

New friends 2

FRIENDS #6



ALEKSANDRA NEGROŃSKA



ALEKSANDRA NEGROŃSKA

NEW FRIENDS 2

FRIENDS #6

OŚWIĘCIM 2023

Strona redakcyjna

Copyright ©

Aleksandra Negrońska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Karina Przybylik

Dominika Kalisz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-181-4

Spis treści

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Epilog

Przypisy

Prolog

William

Jednym z błędów popełnianych przez wielu z nas jest to, że użalamy się nad sobą lub nad innymi, myśląc, że życie powinno być sprawiedliwe lub że pewnego dnia takie będzie. Nie jest i nie będzie. Kiedy popełniamy ten błąd, spędzamy dużo czasu na użalaniu się nad sobą i/lub narzekaniu na to, co w życiu jest nie tak. To nie jest sprawiedliwe, narzekamy, nie zdając sobie sprawy, że być może nigdy nie miało takie być.

Brak sprawiedliwości wywoływał u mnie potworny ból. Z trudem przyglądałem się temu, co działo się na świecie, a także wśród moich bliskich. Nastolatki biorący narkotyki, bo tak wiele przeszli w życiu, że na siłę szukali sposobu, aby zapomnieć o problemach.

Dobrzy ludzie muszący mierzyć się z hejtem. Młode osoby walczące o życie w szpitalach.

Ja także uważałem, że nie zostałem potraktowany sprawiedliwie przez los. Sprawiedliwością byłoby pokochanie kogoś, z kim związku nie chciałbym ukrywać.

Prawda jest taka, że nie wiemy, co się wydarzy - tylko tak nam się wydaje. Często robimy z czegoś wielką sprawę. Tworzymy w naszych umysłach scenariusze wszystkich strasznych rzeczy, które się wydarzą.

W większości przypadków się mylimy. Jeśli zachowamy zimną krew i pozostaniemy otwarci na możliwości, możemy być w miarę pewni, że ostatecznie wszystko będzie dobrze. Pamiętaj: może tak, może nie. 1

Rozdział 1

William

Z reguły większość babć często jeździła do jakichś okulistów, kardiologów czy chociażby zwykłych lekarzy pierwszego kontaktu.

Wydawało się to raczej normalne i nie widziałem w tym niczego złego, bo uważałem, że warto się badać, aby wszystkie choroby wykryć wcześniej. Hipocondria także nie była niczym dobrym, jednak w pewnym wieku częste kontrolowanie stanu zdrowia uznawałem za uzasadnione.

I właśnie jechałem z Ellen Howard do kliniki. Tata mnie o to poprosił, a ja wystraszyłem się, że rzeczywiście kobiecie coś się dzieje. Wstałem o piątej rano, aby nie wpieprzyć się w największe korki. Przyjechałem do niej sporo przed czasem, zamartwiając się, czy to coś poważnego.

Jednak okazało się, że moja babcia nie zaliczała się do tych typowych, bo właśnie jechaliśmy na lifting twarzy. Wziąłem urlop, żeby jechać z nią na lifting. Na cholerny lifting. Twarzy. Lifting, kurwa, twarzy.

– Dziękuję, Willie, że ze mną jedziesz. – Uśmiechnęła się w moim kierunku. – Wiesz, że nienawidzę prowadzić samochodu. To chyba u nas rodzinne, bo i ja, i Kendall, i Bella, i Lily jesteśmy tragicznymi kierowcami.

– Lily nieźle jeździ – odpowiedziałem, gdy znudzony czekałem, aż samochody stojące w korku się ruszą. – Po prostu brakuje jej odwagi i wiary w siebie.

Naprawdę tak uważałem po tym, jak prowadziła mój samochód.

Przecież nie pozwoliłbym jej parkować w garażu, gdybym uważał, że sobie nie poradzi. Dostrzegłem, w czym tkwił największy problem.

Gdy się stresowała, popełniała błędy. Jednak gdy instruowałem ją i stale chwaliłem, nabierała pewności siebie, stając się świetnym kierowcą.

– Zane i Kendall mają jakieś problemy z Lillianą. – Westchnęła kobieta, na co ja przygryzłem wargę. – Wczoraj Kendall wspominała, że myśli, czy nie polecieć po nią do LA. Podobno Lily mocno przegina.

Przymknąłem oczy, bo wiedziałem, o czym kobieta mówiła. Lily dodała na relację na Instagramie filmiki z jakiejś imprezy, na której otaczała się samymi celebrytami. Mimo tego, że od razu je usunęła, to nagrania i tak krążyły po sieci. Może nie robiła tam nic szczególnie złego, ale osoby znające Lily wiedziały, że na trzeźwo nigdy by nie śpiewała karaoke na całe gardło na jakiejś imprezie w LA, gdzie znajdowała się nielegalnie, bo miała zaledwie siedemnaście lat.

– Jest młoda... To taki wiek.

– Jest taka po tacie – przyznała kobieta i minimalnie się uśmiechnęła. – Gdy on był młody, zachowywał się znacznie gorzej od niej. Nie, żeby Kendall albo twój ojciec byli aniołkami.

– Co masz na myśli? – Uniostem brwi zaciekawiony.

– Nic wielkiego. – Machnęła ręką. – Tak mi się powiedziało.

Patrzyłem przez chwilę na kobietę, dopóki samochody przede mną się nie ruszyły. Wiedziałem, że nasi rodzice kochali imprezy, ale wątpiłem, aby jako

nastolatki zachowywali się gorzej od Lilliany czy Michaela. Zdecydowałem się jednak nie ciągnąć tematu, bo nieszczęśliwie miałem teraz ochotę o tym rozmawiać.

Siedziałem w klinice medycyny estetycznej jak skończony idiota, gdy moja babcia rozmawiała z lekarzem. To fajne, że w tym wieku dbała o siebie, ale chyba niekoniecznie byłem tutaj potrzebny.

Czytałem akurat artykuł na studia, gdy nagle mój telefon zaczął dzwonić. Ze zmarszczonymi brwiami spojrzałem na godzinę, dostrzegając, że jest ósma rano, czyli w LA północ.

– Tak? – Odebrałem, ruszając do wyjścia z budynku.

Zestresowałem się, bo od soboty nie rozmawiałem z Lily, a mieliśmy już czwartek. U niej panował środek nocy i po prostu bałem się, że coś się stało, skoro zdecydowała się zadzwonić o takiej porze.

– Cześć, Willie – zaczęła, a ja od razu zacisnąłem usta na dźwięk tego bełkotu.

– Coś się stało? – zapytałem, przeczesując palcami włosy.

– Nie – westchnęła. – Jestem już bardzo zmęczona, wiesz? Ooo...

I tęsknię za tobą, wiesz?

– Jesteś pijana – zauważyłem niezadowolony, gdy jej słowa mimo wszystko we mnie uderzyły. – Gdzie jesteś?

– Na plaży i wiesz co? To na plaży mnie pierwszy raz tak normalnie pocałowałaś.

Zacisnąłem usta, mając ochotę wsiąść w jebany samolot i po nią polecieć. Wszystkim wmówiła, że jedzie tam pracować. Może i nie mijano się to całkiem z prawdą, jednak zapomniała dodać, że jej główny plan to codzienne picie z różnymi znajomymi. Każdego dnia znajdowała sobie inne osoby, z którymi imprezowała, bo przecież nikt poza nią nie robił tego tak często.

A ja codziennie panikowałem, gdy tylko widziałem, że przez dłuższy czas pozostawała nieaktywna w social mediach. Bałem się o nią, mając świadomość, jak nierozsądnie podchodziła do tematu używek.

– Jest ktoś obok ciebie? – zapytałem spokojnym głosem.

– Hmm... Ooo... Aaron! Znasz Aarona? – krzychała podekscytowana. – Szkoda, że cię tu nie ma. Na pewno byś go polubił.

– Dasz mi z nim teraz porozmawiać? – Usiadłem na krawężniku, przecierając twarz dłońmi.

– Tak!

Chociaż tyle, że postanowiła nie robić z tym problemów. Wziąłem głęboki wdech, gdy myślałem o tym, czy to już moment, aby porozmawiać z jej rodzicami. Sam nie byłem święty, ale ona miała pieprzone siedemnaście lat, a mnie przepętniała pewność, że po prostu się naćpała. Znałem ją i niestety kojarzyłem wiele osób, z którymi spędzała ostatnie dni. Wiedziałem, jaki to typ.

– Tak? – usłyszałem męski głos.

– W jakim jesteś stanie? – zapytałem od razu.

Chciałem mieć pewność, że mam do czynienia z kimś, kto nie jest totalnie nietrzeźwy.

Chłopak zaśmiał się, a ja od razu stwierdziłem, że mnie wkurwia.

Przewróciłem oczami, czekając na jego odpowiedź.

– W dobrym. Za kilka godzin mam prowadzić samochód, więc jest spoko. Z kim w ogóle rozmawiam?

– William. Jestem... – przymknąłem oczy, nawet nie wiedząc, jak się nazwać – przyjacielem Lily.

Po tym wszystkim nie potrafiłem się już więcej nazwać jej kuzynem.

– Lily... – zaśmiał się. – Ta, dzisiaj trochę przesadziła, ale spoko, zaprowadzę ją zaraz do pokoju. Nie musisz się o nią martwić.

To brzmiało tak prosto. Ale jak miałem się o nią nie martwić, gdy dzwoniła do mnie w takim stanie? Przerazało mnie to i miałem cholerne wyrzuty sumienia, że pozwoliłem jej tam lecieć. Zamiast błagać ją, żeby została, ja jeszcze odwiozłem ją na lotnisko.

– Możesz to zrobić teraz? – zapytałem.

– Jeśli ci na tym zależy... Lily! Chodź, zbieramy się!

Wołał ją jak psa.

– Czy ona... – zacząłem, nie mając pewności, czy chcę znać prawdę. – Brała coś mocniejszego?

– William – zaczął chłopak. – Jestem z nią i moją kuzynką i wszystko kontroluję. Robiły to z głową, więc bez stresu. Nikt by nie pozwolił jej wziąć czegoś niesprawdzonego.

Zacisnąłem usta, bo jak, do kurwy, można mówić, że ćpa się z głową? Oczywiście, że mnie to wkurzało. To co działo się teraz z Lily, mnie przerazało. Czułem się za to bardzo odpowiedzialny.

Chciałem dać jej tyle czasu, ile potrzebuje, ale liczyłem, że spożytkuje go inaczej.

– Serio, bracie. Nad wszystkim czuwam. Zaprowadzę ją do pokoju i zostanę z nią, dopóki nie zaśnie, obiecuję. A teraz kończę, nie martw się o nią.

Nie zdążyłem już nic więcej odpowiedzieć, bo Aaron się rozłączył.

Ścisnąłem w dłoni telefon, myśląc, że gdy ją zobaczę, to tym razem jej nie odpuszczę i tak ją opierdole, że w Chinach mnie usłyszą.

Bąłem się o nią, bo była w beznadziejnym stanie psychicznym i zamiast spróbować normalnie sobie z tym poradzić, to wołała uciekać w imprezowanie.

Pokręciłem z niedowierzaniem głową, po czym wszedłem na Twittera, aby wpisać w wyszukiwarkę „Lily Ross”. Od razu zobaczyłem różne zdjęcia z dzisiejszego dnia wraz z tym całym aktorem oraz jakimiś fanami. Prychnąłem pod nosem, widząc filmik, na którym Lily, śmiejąc się, szła w jakichś komicznych ubraniach obok chłopaka. Wyglądały, jakby zostały wyjęte z szafy ojca. Tylko że Lilliana miała taką urodę, że potrafiła sprawić, że nawet to wyglądało na niej świetnie.

Zacisnąłem powieki, czując się niesamowicie tym wszystkim zmęczony. Chciałem dać jej czas i ciągle miałem nadzieję, że gdy wróci, to zmieni zdanie.

Jej tata zaakceptował naszą relację, moja siostra również, więc dlaczego inni nie mieliby zrobić tego samego?

Przez cały czas zdawałem sobie sprawę, że ten związek jest bardzo niepewny. Wystarczyło, że widziałem jej smutną minę bądź

słyszałem smutny głos, a już bąłem się, że zechce wszystko zakończyć. Ciągle żyłem z myślą, że w każdej chwili mogę ją stracić i to mnie męczyło. Też nie wyobrażałem sobie ciągnąć tego w tajemnicy.

Nigdy nie potrafiłem odpowiedzieć sobie na jedno pytanie. Czy jeśli się kogoś kocha, to powinno się o niego walczyć, czy pozwolić mu odejść, aby był szczęśliwszy? A w tej sytuacji to było wyjątkowo trudne pytanie. Wiedziałem, że związek ze mną męczył ją psychicznie, ale odnosiłem wrażenie, że rozstanie niczego nie ułatwiło.

Jednak musiałem jej dać wybór, bo tu chodziło o jej relacje rodzinne. Gdybym miał świadomość, że jej rodzina to zrozumie, to już byłbym w LA i nie odpuszczał. Jednak nie mogłem jej prosić, aby wybrała mnie, gdy ceną mogła okazać się kłótnia z mamą czy braćmi.

Śmieszne okazało się to, że reakcja Polly stresowała mnie najbardziej i ciągle myślałem, że siostra mnie nie zrozumie. A w rzeczywistości chyba nigdy nie byliśmy tak blisko jak teraz, gdy rozmawialiśmy praktycznie całą noc. Ja wyjaśniłem jej dokładnie sytuację z Astrid i to, że dzięki Lily odzyskałem wiarę w miłość.

Opowiedziałem jej o tym, jak ja postrzegam naszą relację i jakie mam do niej nastawienie.

Ona przez cały czas mnie słuchała i jedynie mówiła, że jeśli rodzice się dowiedzą, to zamierza nas bronić, choćby mieli ją wyrzucić z domu. Sama za to opowiedziała mi naprawdę wiele o Mike'u, co sprawiło, że zacząłem postrzegać ten związek inaczej.

Polly była młoda, ale bardzo wyrozumiała i inteligenta.

Nie wiem, jak długo siedziałem przed kliniką, ale od rozmyślania odciągnęła mnie dopiero wibracja telefonu. Spojrzałem na niego, aby zobaczyć, że Lily wysłała mi zdjęcie przedstawiające ją w łóżku. Nie wiem, czy bardziej mnie to przybiło, czy dało mi nadzieję, ale miała na sobie moją koszulkę. Tę, której mi nie oddała, gdy wyszła w niej po kłótni z Astrid. Odpisałem jej krótkie „dobranoc”, myśląc, że daję jej ostatnią szansę.

Nie miałem serca, żeby spieprzyć jej relacje z rodzicami.

Zamierzałem z nią przeprowadzić ostatnią rozmowę na temat narkotyków z założeniem, że jeśli ona nie poskutkuje, to o całym problemie opowiem Zane'owi.

Mój telefon ponownie zawibrował, więc przeniósłem na niego wzrok, aby odczytać kolejną wiadomość.

Od: Astrid Sætre:

Dzisiejsze spotkanie aktualne?

Przymknąłem oczy, a następnie westchnąłem, po czym zacząłem odpisywać.

Do: Astrid Sætre:

Jasne:)

Zaraz po tym porozmawiałem z babcią, która oznajmiła, że mam jechać do domu, bo ona zdecydowała, że zostanie w klinice na jedną noc. Było mi to na rękę, bo czekanie w szpitalach zawsze wywoływało u mnie nieprzyjemne emocje.

– Ale koniecznie przyjdź do nas w sobotę – zaczęła kobieta, zanim ucałowała moje policzki. – Twoi kuzyni też będą. Wszyscy wracają do Londynu, więc musisz was w końcu ściągnąć do siebie.

Przygryzłem wargę, myśląc, w jaki sposób jej odmówić. Nie miałem ochoty na żadne spotkanie tego typu. Nie chciałem udawać przed całą rodziną, że wszystko jest dobrze, gdy mijano się to z prawdą. Miałem nagle siedzieć przy jednym stole z Lily i udawać, że nic między nami nie zaszło? Potrzebowałem znacznie więcej czasu, aby móc się z nią skonfrontować przy całej naszej rodzinie.

– Chętnie bym wpadł, ale mam mecz – westchnąłem, patrząc na babcię. Kobieta patrzyła na mnie przez chwilę, zanim zmarszczyła brwi.

– Dzwoniłam też do Harry'ego Walkera i powiedział, że chętnie wpadnie. A przecież on te drugie studia robi na twoim uniwersytecie i jesteście w jednej drużynie.

Jebany Walker.

Patrzyłem na babcię, próbując wyglądać na zdezorientowanego, gdy ona czekała na moją odpowiedź.

– Może zapomniał albo mi się coś poje... pomyliło – poprawiłem się, na co zobaczyłem jej rozbawione spojrzenie. – Postaram się wpaść, ale nic nie obiecuję.

Pożegnałem się z kobietą, zanim podirytowany ruszyłem do swojego samochodu. Mogłem wymyślić każdą wymówkę, ale oczywiście musiałem palnąć akurat o meczu. Wziąłem głęboki wdech, dochodząc do wniosku, że nie mogę zachowywać się jak gówniarz. Liczyłem się z tym, że ja i Lily się rozstaniemy. Musiałem po prostu się z tym pogodzić i nauczyć się znowu być jej przyjacielem.

Opierałem się o swój samochód, czekając na Astrid. Po naszej kłótni w jej akademiku raczej nie chciałem się pokazywać jej współlokatorom i postawiłem na spotkanie na mieście.

Nienawidziłem listopada całym sercem. Temperatura zawsze mocno spadała, ale nadal nie dało się uprawiać sportów zimowych przez brak śniegu.

– Cześć. – Astrid uśmiechnęła się, podchodząc do mnie. – Dobrze cię widzieć.

– Ciebie też. – Odepchnąłem się od samochodu, aby po chwili złożyć pocałunek na jej policzku. – Więc... na co masz ochotę na obiad?

– Hmm... – zastanowiła się. – Wiem! Znam superrestaurację!

Mogę nas tam zawieźć, jeśli pozwolisz mi prowadzić swój samochód.

Spojrzałem na nią z politowaniem, aby dostrzec jej szeroki uśmiech. Patrzyła na kluczyki w mojej dłoni, a ja jedynie pokręciłem głową.

– No, Will... Umiem prowadzić. Będiesz mi trochę podpowiadał i dam radę.

– Niedawno zrobiłaś prawo jazdy i... po prostu dbam o mój samochód. – Wzruszyłem ramionami. – Nie daję go nikomu prowadzić.

– Zrobiłam je już rok temu.

– No to niedawno. Nie ma szans, Astrid. Odpuść.

Dziewczyna popatrzyła na mnie, ale w końcu skinęła głową, nie zamierzając się ze mną kłócić. Zająłem miejsce kierowcy, a ona usiadła obok.

Dziewczyna kierowała mnie do restauracji, śpiewając jakąś piosenkę lewą ręką w radiu. Miała dobry głos, nawet bardzo dobry. Ale słuchanie jej nie było czymś wyjątkowym i czymś, co poprawiałoby mi humor.

– Ściąłeś włosy – zauważyła, na co skinąłem głową. – Wyglądasz lepiej, gdy są ciemniejsze, tak jak teraz. Zawsze po wakacjach wyglądasz tak... inaczej. Te piegi i jasne włosy. Wolę cię w zimowej odstonie.

Nadal dłuższe kosmyki pozostawały jaśniejsze, jednak pozbyłem się tych platynowych.

Wzruszyłem ramionami, nieszczególnie przejmując się tym komentarzem. Każdy miał prawo mieć swoją opinię, a ta należąca do Astrid niezbyt mnie ruszała. Do

niedawna sam nienawidziłem tych niemal białych włosów, ale ostatnio się to zmieniło.

– Ściąłem je, bo były za długie i wysuszone po wakacjach. Ich kolor mi nie przeszkadzał – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– Zawsze mówiłeś, że ich nienawidzisz.

– Może dlatego, że ty ich nienawidziłaś – odparłem, posyłając jej spojrzenie. – To ta restauracja?

Astrid patrzyła na mnie z nieodgadnionym wyrazem twarzy, wyglądając na zamyśloną.

– Tak, to ona.

Z pewnością nie zamierzałem znowu się z nią umawiać. Nie byłem chłopakiem, który po kilku dniach po zerwaniu, znajdował kolejną dziewczynę. Jednak mieliśmy pisać w przyszłym tygodniu dość trudny egzamin z psychologii różnic indywidualnych. Astrid poznałem właśnie podczas wspólnej nauki, która okazała się bardzo skuteczna. Postanowiłem dać nam szansę jako znajomym i spróbować załagodzić nasz spór.

– Masz ichtiofobię? – zapytała dziewczyna, patrząc na mnie z rozbawieniem, gdy już znajdowaliśmy się w restauracji.

Zaśmiałem się, a następnie pokręciłem głową, odrywając wzrok od jej posiłku.

– Więc jak poproszę cię, żebyś spróbował mojej ryby, to zrobisz to?

– kontynuowała.

– Nie, bo nie jem mięsa. – Wzruszyłem ramionami. – Poza tym ichtiofobia to strach przed zarówno żywymi, jak i martwymi rybami.

Mnie odrzucają tylko te na talerzu.

– Od kiedy nie jesz mięsa? – zapytała.

Spojrzałem na nią z niedowierzaniem.

– Od zawsze? Przecież nigdy przy tobie nie zamawiałem ani nie gotowałem mięsa. Nie zorientowałaś się? – mruknąłem zażenowany.

– Czasami zrobię wyjątek, bo czuję się niekomfortowo, gdy ktoś podaje mi talerz z jakimś jedzeniem i widzę, że się napracował, żeby to przygotować... Ale to raz na kilka miesięcy.

Takie momenty jak te uświadamiały mi, że może i byliśmy razem, ale ona prawie wcale mnie nie знаła. Miałem wrażenie, że ja wiedziałem o niej bardzo wiele, bo zawsze interesowałem się osobami, na których mi zależało. Jednak gdy wróciłem pamięcią do naszych rozmów, to zdałem sobie sprawę, że prawie wszystkie skupiały się na Astrid. Na jej planach na życie, zainteresowaniach, pasjach.

– Och... Okej. Jakie masz plany na urodziny? – zapytała, chcąc zmienić temat.

– Pamiętasz imprezę, którą ci zrobiłam w zeszłym roku?

Skinąłem głową z lekkim uśmiechem, mimo że tamta impreza nie była spełnieniem moich marzeń. Doceniałem, że poświęciła sporo czasu, a także pieniędzy, jednak nie czułem się tam w pełni komfortowo. Wszystko zostało zrobione bardziej na pokaz.

– Nie mam żadnych planów. Lily chciała coś zorganizować, ale pewnie... Nie, raczej nie mam planów.

Jednak gdzieś w głębi duszy miałem nadzieję, że dzień urodzin spędzę właśnie z Lillianą. Nie potrzebowałem żadnego wielkiego przyjęcia, gdzie zjawilyby się

osoby nieodgrywające większej roli w moim życiu. Od nich wszystkich wolałbym towarzystwo tej jednej dziewczyny, która tak szybko stała się najważniejszą w moim życiu.

– Och... Szkoda, że Lily jest niepełnoletnia. Przez to nie mogłam jej zaprosić w zeszłym roku.

Gwałtownie przeniosłem wzrok na Astrid zaskoczony jej słowami.

Ona jedynie beztrząsco napiła się lemoniady, wzruszając ramionami.

– Nie zaprosiłaś jej? – zapytałam, niedowierzając. – Dlaczego, kurwa?

– Bo jest niepełnoletnia.

Ciągle myślałam, że Lily nie przyszła, bo wolała lecieć do Stanów, a ona po prostu nie dostała zaproszenia.

– Ale twoja jebana przyjaciółka przyszła, mimo że też była niepełnoletnia – zauważyłam, ale zdawałam sobie sprawę, że rozgrzebywanie sprawy sprzed roku było komiczne. – Dostawnie pytałaś mnie o listę osób, które masz zaprosić, i podałam tam tylko kilka osób, w tym ją. Nie przyszło ci do głowy, że zależało mi na jej obecności? Czemu ty, do cholery, zawsze miałaś z nią taki problem?

Astrid podniosła na mnie wzrok, a następnie blado się uśmiechnęła. Czekając na jej odpowiedź, nie mogąc zrozumieć jej zachowania.

– Bo nie byłam ślepa, William. Mogliście się kłócić, ale widziałam, jak zawsze przeżywałeś to wszystko. Pamiętasz, jak przyleciałeś do mnie? Moja mama stwierdziła wtedy, że jesteś niewychowanym gówniarzem, bo całą kolację sprawdzałeś telefon, gdy czekałeś na

wiadomość od niej – zaczęła, a ja słuchałam jej z zaciśniętymi ustami. – Dobrze wiedziałam, że przecież nie jesteście żadnymi kuzynami. Potrafiłeś mnie olewać dla niej. Gdy jeszcze mieszkałeś z rodzicami, przyszłam do was i Polly otworzyła mi drzwi. Poszłam do twojego pokoju, a ty i Lily spaliście, a na laptopie leciała jakaś bajka. Wiedziałam wtedy, że nigdy nie będę mieć z tobą takiej relacji jak ona. Byłam po prostu zazdrosna i... nadal jestem. Wiem, zdradziłam cię i spieprzyłam nasz związek, ale... to i tak nie miało szansy wypalić. Wmawiałeś mi, że nie mam się o co martwić, bo traktujesz ją tylko jako przyjaciółkę. Tylko... chyba bardziej wmawiałeś to samemu sobie. Odkąd Lily dorosła i przestała być dzieckiem, a stała się kobietą, zacząłeś patrzeć na nią inaczej. Oboje zdajemy sobie z tego sprawę, ale ja dopuściłam do siebie tę myśl wcześniej niż ty.

Patrzyłam na nią uważnie przez cały czas, zanim pokiwałam głową. Miała w stu procentach rację. Moja relacja z Lily nie była efektem chwilowej słabości, bądź próbą poradzenia sobie z rozstaniem. Szczerze jej pragnęłam. I nawet jeśli już miałam do niej nigdy nie wrócić, to wiedziałam, że było warto. W końcu zaznałam prawdziwej miłości, którą chciałam zachować w pamięci już na zawsze.

Rozdział 2

Lilliana

Czułam się okropnie, gdy ktoś budził mnie, potrząsając moim ramieniem. Wystarczyło kilka dni w tym domu, aby wiedzieć, że jeśli się obrócę, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że dostrzegę kamery. Szybko przestało mi się to podobać. Głowa bolała mnie kurewsko mocno, ale nie mogłam dać tego po sobie poznać.

– Dzień dobry – mruknięłam z uśmiechem, zanim przekręciłam się z brzucha na plecy i szybko dostrzegłam operatora kamery. – Cześć, Aaron.

– Dzień dobry – zaśmiał się, patrząc na mnie. – Chodź na dół na śniadanie, a potem się ogarniesz.

Przetarłam twarz dłońmi, a następnie powoli wstałam z łóżka, aby spojrzeć na swoje odbicie w lustrze. Obraz nędzy i rozpacz.

Momentalnie uderzyła we mnie fala wstydu, bo przypominałam sobie wczorajszy telefon do Willa. Nawet nie wiedziałam, w jaki sposób miałabym mu się z niego wytłumaczyć.

– Więc jaki plan na dzisiaj? – zapytałam, gdy pół godziny później weszłam na taras, na którym zastałam cały stół jedzenia.

Patrząc na to, czułam mdłości.

– Venice Skate Park – odpowiedział z rozbawieniem chłopak.

Teraz to na pewno się porzygam.

Życie z towarzyszącymi kamerami było chore i na dłuższą metę zdecydowanie mi się nie podobało. Cieszyłam się z przyjazdu tutaj i odizolowania od znacznej części ludzi. Jednak branie udziału w nagrywaniu reality show sprawiało, że nie mogłam się doczekać jutrzejszego powrotu do Londynu. Gdyby nie to, z chęcią zostałabym dłużej w Los Angeles.

Rodzice byli na mnie wściekli i nawet nie miałam ochoty z nimi rozmawiać. Tutaj nikt nie miał do mnie o nic pretensji i nikt nie wypominał mi rzeczy, które robię, co mi odpowiadało.

Po śniadaniu ubrałam się w przygotowany komplet. Miałam na sobie jasnobezowy stanik sportowy, bardziej przypominający opaskę, bo nie miał ramiączek. Na nogi włożyłam legginsy tego samego koloru. Zarzuciłam na siebie dużo za dużą bluzę z wieloma przetarciami, a następnie roztrzepałam włosy palcami.

– Świetnie. – Kinsley uśmiechnęła się szeroko, patrząc na mnie. –

Wyglądasz wspaniale.

– Podoba mi się – przyznałam z lekkim uśmiechem, zanim spojrzałam na nią. – Po jakim czasie mam zmienić ubranie?

– Naomi ci powie. Razem pójdziecie się przebrać.

Podobało mi się branie udziału w tym projekcie, ale już zaczynało mnie nużyć. Specjalnie zwabianie wszędzie paparazzi i wymuszanie uśmiechu za każdym razem. Mimo tego uważałam to za jedno z moich najlepszych zleceń. Zarówno pod względem samej specyfiki, jak i wynagrodzenia.

– To ja już lecę do Aarona. – Uśmiechnęłam się, po czym pocałowałam jej policzek. – Więc do wieczora, tak?

– Jasne!

Wyszłam przed dom, aby chwilę później ścigać się z Naomi, która usiadzie z przodu obok Aarona. Kondycja koleżanki była jednak tragiczna, więc bez problemu wygrałam tę bitwę. Nawet w samochodach znajdowały się stale nagrywające nas kamery, więc musiałam uważać na słowa.

– Zawsze chciałam mieć cabrio – przyznałam. – Ale pogoda w Anglii jest na to zbyt słaba.

– Dlatego powinnaś się tu przeprowadzić! – wykrzyknęła Naomi. –

Przecież tutaj masz znacznie więcej możliwości! Pogoda jest znacznie lepsza i nie wiem... Londyn jest taki ponury.

– Za bardzo kocham Londyn – odpowiedziałam szczerze. – Mam tam zbyt wiele ważnych dla mnie osób, abym mogła się wyprowadzić.

Nie wyobrażałam sobie mieszkania tutaj na stałe. Mogłam zawieść się na niektórych ludziach w Anglii, ale to nie zmieniało faktu, że ich

kochałam. Nie wiedziałam, ile czasu zejdzie mi na pogodzenie się ze wszystkim, ale liczyłam, że to kwestia dni. Zamierzałam się z wszystkimi dogadać, a z całej sytuacji wyciągnąć jedynie cenną lekcję, że nie powinnam nikomu ufać na sto procent.

– Zaśpiewam ci coś! – wykrzyknęła radośnie, na co Aaron się zaśmiał.

Zdecydowanie był moją ulubioną osobą z całej tej rodziny.

Spędziłam z nim wiele czasu i naprawdę nie mogłam znaleźć niczego, co mogłabym mu zarzucić. Może z wyjątkiem tego, że po prostu nie był Willem. Nie miał tej bladej skóry, piegów, jasnych włosów i pięknych niebieskich oczu. Nie mówił tych psychologicznych głupot. Nie próbował odpowiadać na moje głupie pytania, a jedynie się z nich śmiał.

Jednak mogłam mu wiele zarzucić.

Spojrzałam z rozbawieniem na dziewczynę, gdy usłyszałam pierwsze dźwięki piosenki. Aaron pogłośnił radio, kompletnie nie przejmując się tym, że zwrócił uwagę wszystkich mijanych przez nas przechodniów.

Głośno śpiewaliśmy tekst piosenki Katy Perry, a Aaron jedynie śmiał się, kręcąc głową. Dodałam filmik na InstaStory. Już miałam zablokować telefon, ale dostrzegłam kółeczko z podpisem „willhoward”. William nieczęsto udzielał się na social mediach, więc zaintrygowało mnie to, że dodał jakąś relację. Nacisnęłam na ekran, aby po chwili zobaczyć Williama śpiącego na kanapie. Moje serce momentalnie zaczęło bić szybciej. Ktoś, kto robił zdjęcie, narysował na różowo serce wokół chłopaka.

Bez zastanawiania weszłam na konto Astrid, aby chwilę później przeglądać jej InstaStory. Miałam ochotę się rozplakać, gdy zobaczyłam zdjęcie stołu z dwoma talerzami z jedzeniem. Obok jednego znajdowała się męska dłoń, którą rozpoznałabym wszędzie.

Następnie włączył się filmik, gdzie Will palił papierosa, a gdy zobaczył, że dziewczyna go nagrywa, zasłonił obiektyw.

Nie wiem, czemu to mnie tak zabolowało, bo przecież powinnam się tego spodziewać po słowach, które powiedziałam mu w sobotę i których z każdym dniem coraz bardziej żałowałam. Bardzo za nim tęskniłam i mimo że to wszystko

nie trwało długo, to przywykłam do bycia z nim. Ciągłe przytapywałam się na tym, że zastanawiałam się, jak Will zareaguje, gdy coś mu opowiem. Potem jednak uderzała we mnie rzeczywistość.

– Lily... Wszystko dobrze? – zapytał Aaron, na co szybko skinęłam głową i zablokowałam ekran telefonu.

Mimo wszystko w moich oczach nadal znajdowały się łzy, więc przymknęłam powieki. Nie miałam prawa się złościć, a jednak tak się czułam, bo nie minął nawet tydzień, a on świetnie bawił się ze swoją byłą dziewczyną. Dlaczego właśnie z nią?

– Na czym chcesz jeździć? Deska czy rolki? – zapytał miło.

– Chyba deska. Nie jestem mistrzem, ale Wi... przyjaciel mnie kiedyś sporo uczył – poprawiłam się z niewiadomego mi powodu.

– Zajebicie, pojeździmy razem.

Na miejscu czekali na nas już Callie i Noah, których szczerze polubiłam. Starłam się nie myśleć o Willu, co okazało się niesamowicie trudnym wyzwaniem. Jeszcze wczoraj w nocy przepętniało mnie przekonanie, że gdy wrócę, to go przeproszę.

Doszłam do wniosku, że jestem gotowa na zmierzenie się z całą naszą rodziną i światem. Teraz jednak czułam się zagubiona i nie wiedziałam, co powinnam zrobić.

– Lily! Aaron! – krzyczał jeden z paparazzi.

Chłopak zarzucił rękę na moje ramiona, gdy obydwójce uśmiechaliśmy się w kierunku fotografujących nas osób. Kolejne dwadzieścia minut rozmawialiśmy z ludźmi podającymi się za naszych fanów.

– Szkoda, że nie przyjechałaś z Mikiem – zaczęła jedna dziewczyna, gdy inna mnie nagrywała. – On jest niesamowity.

Raczej niesamowicie egoistyczny.

– Zdecydowanie jest – potwierdziłam z uśmiechem. – Może następnym razem się uda.

– Jego dziewczyna jest twoją kuzynką, tak? – zapytała, gdy zrobiłam sobie z nią zdjęcie.

Przygryzłam policzek, zastanawiając się, jak odpowiedzieć na to pytanie. Ostatecznie jedynie pokręciłam głową, śmiejąc się cicho.

– Nie jest. Jesteśmy sobie bliskie i tak się traktujemy, ale nie jesteśmy spokrewnione.

To tylko i wyłącznie prawda. Polly nie była moją kuzynką, tak samo jak Will nie był kuzynem, Nelson wujkiem, a Jenny ciocią.

Wzięłam deskę, którą ktoś mi podał, a następnie, nie myśląc nawet o ochraniaczach, pobiegłam do swoich znajomych z nadzieją, że się nie zabiję ani nie zwrócę dzisiejszego śniadania.

– Jestem nieco zestresowana – przyznałam, gdy próbowałam sobie przypomnieć wszystko, czego kiedyś się uczyłam.

Miałam wtedy jakieś dwanaście lat i skończyłam z zakazem jazdy po tym, jak skręciłam kostkę i ukrywałam to przed rodzicami.

W końcu sprzedał mnie William, za co śmiertelnie się na niego obraziłam.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że po siedemnastu latach znajomości każda głupota przypominała mi o Williamie.

– Dasz radę, Ross – zaśmiał się Aaron. – Rób to, co ja.

Zaczęliśmy od powolnej jazdy i szło mi naprawdę nieźle. Bawiłam się całkiem dobrze, starając się nie zaprzętać sobie głowy problemami. Zjechałam kilka razy z większej wysokości, udowadniając, że ubrania z promowanej przez nas kolekcji są ze świetnego materiału, bo mimo moich dwóch upadków na legginsach nie pojawiło się nawet przetarcie.

– Co się dzieje? – zapytał mnie chłopak, gdy siedzieliśmy na betonie, a niedaleko nas stali ochroniarze, po czym odpiął swój mikroport, a następnie zrobił dokładnie to samo z moim.

– Nic. – Wzruszyłam ramionami i przyciągnęłam nogi do swojego ciała, aby objąć je rękoma. – Po prostu... Moi rodzice niezbyt popierają to wszystko i trochę mam przez to zepsuty humor.

Rozmawiałam z nimi wczoraj i byli wściekli.

Nie zamierzałam mówić mu o innych sprawach, bo nie czułam, abyśmy byli na tyle blisko, aby się sobie zwierzać.

– Chcą dla ciebie dobrze i wcale mnie to nie dziwi – odparł z uśmiechem. – Gdybym był nimi, też bym raczej nie chciał, aby moje dziecko wplątało się w coś takiego. Nie chodzi o samą tę akcję, tylko o nowy sezon. Podpisałaś dokumenty i możemy teraz wykorzystać wszystko, co nagramy. Trzeba się mocno pilnować.

Pokiwałam głową, zgadzając się z chłopakiem. Przyjazd tutaj wyszedł zdecydowanie spontanicznie i nieprzemyślane. Branie udziału w czymś takim miało jeszcze bardziej zwiększyć moją popularność, która już teraz okazywała się męcząca.

– Chciałabym już wrócić do Anglii – mruknęłam, patrząc na Callie rozmawiającą z Naomi.

– Już jutro wrócisz. Załatwiliśmy ci nasz prywatny samolot – odpowiedział, na co z uśmiechem skinęłam głową. – Wiesz, Lily...

Jesteś świetną osobą i myślę, że... Nie wiem, jak to ująć w słowa, ale wiesz, że jak raz wejdiesz w jakieś środowisko, to nie tak łatwo z niego wyjść. Nie wiem, może się mylę, ale wyglądasz, jakby cię to przerastało. Jeśli chcesz żyć takim światem jak my, to świetnie, ale pamiętaj, że nie ma odwrotu. Mnie nigdy nikt nie dał możliwości wyboru, a ty...

– A mnie ktoś niby dał? – zapytałam, walcząc ze łzami. – Ty przynajmniej potrafisz podejść do wszystkiego z dystansem, a ja spędzam godziny na przeżywaniu tego, co ludzie o mnie piszą. Tak, sama chciałam zostać modelką, ale nikt nie dał mi wyboru, czy stanę się rozpoznawalna, czy nie. Gdy założyłam Instagrama, nie byłam jak normalna nastolatka, tylko od razu moje zdjęcia znalazły się na wszystkich portalach plotkarskich, bo każdy się mną interesował.

Wcale nie mam wyboru, Aaron.

– Masz, Lily – odpowiedział, wzdychając. – Nie musiałaś tu przylatywać i zgadzać się na to zlecenie. Możesz obwiniać wszystkich wokół, ale nikt cię nie zmuszał do brania w tym udziału.

Masz dwóch braci bliźniaków. Zostali postawieni w identycznej sytuacji co ty. I tak, ludzie ich kojarzą. Ale wszystkie media mówią głównie o Collinie, bo to on wybrał, że odpowiada mu sława. Elliot trzyma się na uboczu. I ty mogłabyś zrobić dokładnie to samo. Kto kazał ci zakładać publiczne konto na Instagramie? Nikt. Kto każe ci brnąć w to dalej i chodzić za nami na imprezy? Nikt. Weszłaś do tego

świata, nie będąc na to gotowa. Bo żeby być w tym świecie, trzeba zrozumieć, że nie można marnować czasu na przejmowanie się opiniami ludzi, którzy niczego nie wiedzą. Jeśli uważasz, że nie robisz nic złego, to powinnaś mieć wyjebane. Chyba że masz coś na sumieniu i wiesz, że ci ludzie mają rację. Wtedy przemyśl swoje zachowanie, a nie obwiniaj tych, którzy śmiać ci coś wytknąć.

Przetarłam twarz dłońmi, zanim przeniosłam wzrok na czarnowłosego chłopaka. Zdecydowanie nie planowałam takiej rozmowy.

– Nie miej do mnie żalu, za to co powiedziałem – odezwał się znowu.

– Nie mam. – Pokręciłam głową. – Wiem, że masz rację.

– Po prostu widzę, że cię to przerasta.

– Trochę. Chyba jestem przybita głównie przez kłótnię z rodzicami. Dużo się u mnie dzieje i cała ta sytuacja to coś nowego.

Bawię się świetnie, ale ciągle się stresuję, jak to wyjdzie w waszym programie.

– Wiem. Nie mam wiele do powiedzenia w sprawie montażu, ale wszystkie odcinki widzimy wcześniej, więc jeśli coś będzie nie tak, to zrobię wszystko, aby to naprawili.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się wdzięcznie.

Patrzył na mnie przez chwilę, aż w końcu westchnął.

– Jeszcze nie dziękuj – odparł. – Wierz mi lub nie, ale ja jestem tutaj tylko pionkiem. Jak my wszyscy, Lily. Jesteśmy tylko pionkami.

Chłopak położył się plecami na betonie i postąpił mi błady uśmiech.

– I wiesz co? – zaczął. – Lubię cię, więc dam ci radę, ale nie możesz o niej nikomu powiedzieć.

– Jaką? – zapytałam z zaciśniętym gardłem.

– Nie zgadzaj się więcej na takie rzeczy. Nie warto być częścią tego wszystkiego.

Westchnęłam cicho, a następnie skinęłam głową, dziękując.

Zdecydowanie musiałam odetchnąć od tego wszystkiego i modlić się, abym nie żałowała pochopnie podjętych decyzji.

Lot do Anglii minął mi koszmarne. Próbowalam nadrobić zaległości ze szkoły, ale mnie przerosły. Byłam tak bardzo w tyle, że już nawet nie widziałam dla siebie nadziei na zdanie semestru. Podróż wyglądała tak, że pisałam coś, potem czytałam to, płakałam z bezsilności i tak w kółko.

Później nadal płakałam, ale z innych powodów. Bałam się, co się wydarzyło w tym tygodniu między Willem a Astrid. Obawiałam się spotkania z Michael'em. A już najbardziej rozmowy z moimi rodzicami, których na pewno bardzo zawiodłam. Ogólnie to okropnie histeryzowałam. Przynajmniej miałam tego świadomość i robiłam to w samotności.

Na lotnisku nie czekał na mnie nikt, mimo że rodzice dobrze znali godzinę mojego przylotu. Już samo to mnie przygnębiło. Dowlokłam się do siebie taksówką, której kierowca stwierdził, że zedrze ze mnie w cholerę pieniądze. Zmęczona powoli weszłam do swojego domu, słysząc Avocado. Szczękając, biegł w moją stronę. Uśmiechnęłam się, a następnie usiadłam na podłodze, aby zacząć witać się z psem.

– No już twoja ukochana pani wróciła. Tęskniłeś? – zapytałam ze śmiechem, a on położył się na plecach, abym go drapała.

Usłyszałam, że ktoś schodzi po schodach, więc obróciłam się, aby zobaczyć tatę, który był w samych spodniach dresowych. Wyglądał na mocno zaspanego i wydawał się rozbudzić dopiero, gdy mnie zobaczył.

– Kurwa, planowałam zrobić tylko chwilową drzemkę – oznajmił, po czym westchnął. – Przepraszam, Lils, miałem odebrać cię z lotniska.

Odetchnęłam z ulgą na myśl, że powodem braku jego obecności nie okazała się jego złość na mnie tylko to, że usnął. Stałam przed mężczyzną, a ten po prostu mnie przytulił. Zamknęłam oczy, myśląc, że jest najwspanialszym człowiekiem na świecie. Jego obecność zawsze mnie uspokajała.

– Jak się czujesz? – zapytał, odsuwając się ode mnie.

Uśmiechnęłam się blado, a następnie wzruszyłam ramionami, bo nie chciałam go okłamywać. Tata jedynie westchnął, a następnie pocałował mnie w czoło.

– Dasz mi swój paszport?

– Po co? – zapytałam, marszcząc brwi. Mimo wszystko zaczęłam go szukać w torebce, jednak on ciągle mi nie odpowiadał. – Po co?

– Chcę coś zobaczyć.

Podaliśmy mężczyźnie dokument, a on od razu ruszył do salonu. Nie rozumiałam, o co chodziło, więc powoli szłam za nim, przyglądając

się temu, co robił. Otworzył go na jakiejś stronie, nadal idąc przed siebie.

– Co chcesz zobaczyć? – zapytałam, czując dziwny niepokój.

Wytrzeszczyłam oczy, widząc, że nagle po prostu wziął zapalniczkę i go podпалиł. – Co robisz, do cholery?! – wykrzyknęłam, biegnąc do niego.

Zanim jednak zdążyłam wyrwać paszport, on wrzucił go do kominka. Patrzyłam na to zszokowana, nie mogąc uwierzyć w to, co zrobił. Byłam oszołomiona i niesamowicie wściekła. Przeniostałam wzrok najpierw na tatę, a następnie znowu na ogień w kominku.

– Co ty zrobisz, do kurwy?! – wykrzyknęłam. – Za trzy tygodnie mam być w Nowym Jorku! Umówiłam tam już wywiad! Normalny jesteś?!

– Może zdążysz wyrobić nowy – odpowiedział spokojnie, a ja miałam ochotę wybuchnąć płaczem. – A nie... Do tego potrzeba zgody rodziców, której od nas nie dostaniesz.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, a następnie zaśmiałam się ironicznie. Niewiarygodne. Człowiek, który nigdy nie dał mi nawet szlabanu, właśnie spalił mój paszport.

– Dlaczego? – zapytałam ciszej, mrugając.

– Dlatego, że jak idiota ci ufałam. I mógłbym dalej dawać ci wolną rękę, ale w przyszłości byś mnie za to zniechęciła. Wiem, że teraz jesteś wściekła, ale kiedyś mnie zrozumiesz.

Odchyliłam głowę do tyłu, czując, jakbym miała wybuchnąć.

Wiedziałałam, że był zły, ale na pewno nie spodziewałam się, że aż tak, aby zniszczyć mój paszport i pozbawić mnie możliwości podróżowania na inne kontynenty.

Mężczyzna chciał mnie objąć, ale ja od razu go odepchnęłam.

– To dlatego, że tam poleciałam?! – krzyczałam, płacząc. – Robicie aferę o nic! Przecież pracowałam tam! Nic nie wiesz, a mnie oceniasz!

– Nie oceniam cię! Może miałaś powód, ale to nie zmienia faktu, że nie dam ci spieprzyć sobie życia! Cały tydzień spędziłaś na imprezowaniu i to ma być normalne?! – również wykrzyknął, nie wytrzymując. – Skończysz tę pieprzoną szkołę, choćbym miał cię do niej zawozić na siłę, rozumiesz?!

– Ty zawsze byłeś taki święty?! – wrzasnęłam. – Sam nigdy nie imprezowałeś?! Nie bądź śmieszny, do cholery!

– Oczywiście, kurwa, że imprezowałem! I gdyby nie to, że Javad przedawkował i ledwo przeżył, to może nadal bym to robił! Tyle że moi rodzice tego nie zauważyli i nic z tym, kurwa, nie zrobili, rozumiesz?! A ja nie pozwolę na to, żebym którejś nocy odebrał

telefon ze szpitala, bo ty nie wiesz, kiedy należy powiedzieć „stop”!

A ewidentnie nie wiesz!

Patrzyłam na niego zaskoczona jego wybuchem. Nigdy nie widziałam go tak wściekłego, jak w tej chwili. Momentalnie poczułam wyrzuty sumienia, że doprowadziłam go do takiego stanu.

Patrzyłam na tatę i ciągle płakałam, nie rozumiejąc, co się dzieje.

Jego wyznanie mnie zszokowało.

– Powiedz mi, Lilliana. Brałaś narkotyki? – zapytał, podchodząc do mnie. – Przyznaj się albo wezmę cię na testy.

Patrzyłam na niego, a łzy nadal płynęły mi z oczu. Miałam problem z normalnym złapaniem oddechu. Cała trzęsłam się, mając już wszystkiego dość.

Nie chciałam mówić mu prawdy, ale nie mogłam również kłamać.

– Ty nic nie rozumiesz – wyszochałam mało wyraźnie. – Ja...

Przecież... Kontrolowałam to.

– Chryste, Lily – wyszeptał ze łzami w oczach, zanim przyciągnął mnie do uścisku.

Wtuliłam się w jego ciało, gdy on mnie obejmował.

– Już wszystko dobrze, poradzimy sobie z tym. Ze wszystkim sobie poradzimy. Jak zawsze – zapewnił mnie.

Wiedziałam, że niesamowicie go zraniłam i to mnie bolało. Płakał z mojego powodu, bo się o mnie martwił. Gdybym miała świadomość, że kiedykolwiek ktoś z mojej rodziny przedawkował, to możliwe, że podchodziłabym do tematu inaczej.

– Przepraszam, tato. Jestem najgorszą córką – wyszochałam.

– Nie jesteś. Jesteś po prostu zbyt podobna do mnie, co mnie niepokoi. Ale jeśli ja dałem radę, to ty tym bardziej. Kocham cię i obiecuję, że wszystko się łoży. Zawsze ci pomogę. Ze wszystkim.

Pokiwałam głową, wierząc w jego słowa. Może byłam naiwna i znowu zbyt ufna, ale wierzyłam. I możliwe, że nawet trochę odetchnęłam z ulgą dzięki temu zapewnieniu.

Rozdział 3

Zane

Siedziałem na kanapie, a Kendall coś do mnie mówiła. Ja w tym czasie rysowałem na kartce wzór tatuażu. Średnio docierały do mnie jej słowa, bo byłem zbyt mocno pogrążony we własnych myślach.

– Zee, słuchaj i powiedz, czy w porządku – poprosiła, więc podniosłem na nią wzrok. – „Szczepnie kocham pracę modelki, a ostatnie miesiące były dla mnie niesamowite. Spełniłam wiele marzeń. Pracowałam dla projektantów, o których jeszcze niedawno nawet nie śmiałam śnić, i wzięłam udział w wielu cudownych projektach. Ze względu na inne obowiązki, którym nie jestem w stanie podołać w stu procentach, gdy skupiam się na pracy, postanowiłam zrobić przerwę od modelingu. Zdecydowałam się wycofać ze wszystkich planowanych współprac, jednak mam nadzieję, że szybko wrócę do pracy w zawodzie, który kocham całym sercem. Bardzo proszę o wyrozumiałość i uszanowanie mojej prywatności w nadchodzących tygodniach. Zapewniam, że nie ma powodu do zmartwień”.

Słuchałem jej uważnie, zanim w końcu pokiwałem głową, nie mając pomysłu, aby napisać coś lepszego. Lily nas o to poprosiła, dochodząc do wniosku, że sama nie czuje się na siłach, aby wstawić podobny post. Chwilowe przerwanie kariery nie należało do jej pomysłów. Mimo tego po długiej rozmowie zrozumiała, że to najlepsze rozwiązanie.

– Jak mogliśmy nie zauważyć tego wszystkiego przez tyle czasu? –

Kenny westchnęła, publikując post na Instagramie Lily. – Przecież powiedziała, że pierwszy raz był już ponad pół roku temu.

– Mhm... – mruknąłem, zanim odłożyłem szkicownik. –

Porozmawiasz z Harrym czy ja mam to zrobić? – zapytałem.

– Porozmawiam – odpowiedziała, ponownie wzdychając. – Przy najbliższej okazji.

Mocno przycisnęliśmy Lily, żeby powiedziała nam, czy ktoś jej z reguły towarzyszył. Po dobrej godzinie płaczu i zarzekania, że nic nie powie, w końcu nie wytrzymała. Uważałem to za dość niesamowite, że mimo faktu, że była pokłócona z Mikiem, to i tak nie chciała go wydać.

– Muszę jeszcze dokądś pojechać – zacząłem, wstając z miejsca. –

O której jedziemy do twoich rodziców?

– Jakoś na piątą – odpowiedziała ze ściągniętymi brwiami, po czym również wstała. – Dokąd jedziesz?

– Do Willa, chcę z nim o czymś pogadać, to nic istotnego – odpowiedziałem, zanim podszedłem do niej. Uśmiechnąłem się lekko, a następnie nachyliłem się i złożyłem pocałunek na jej ustach.

– Nie martw się, zobaczysz, że Lily się ogarnie. Nie jest głupia.

– Mhm – westchnęła, a następnie przytuliła się do mojego ciała, gdy objąłem ją rękoma. – Nie wiem, gdzie popełniliśmy błąd. Czuję się jak najgorsza matka.

– Nie mów tak. – Skrzywiłem się. – Robiliśmy wszystko, co w naszej mocy, żeby była szczęśliwa. To, że nie wyszło, nie jest naszą winą. Jesteś najlepszą mamą na świecie i nigdy nie myśl inaczej – dodałem, po czym pocałowałem ją w czoło. – Zapytaj Lily, gdy wstanie, czy ma ochotę na sushi, i daj mi znać.

– Rzygam już sushi – zaśmiała się Kenny, po czym odsunęła się i przeczesła palcami moje włosy. – Może dzisiaj coś innego?

– Wiesz, gdzie jest kuchnia, prawda? Tam też jest lodówka, kuchenka, noże, patelnie. Wiesz... Można to wszystko połączyć w całość i...

– Dupek. – Przewróciła oczami, ale mimo wszystko uśmiechała się pod nosem. – Przywieziesz mi coś innego? Błagam.

Pokręciłem głową z rozbawieniem, widząc jej spojrzenie. Była tak kurewko piękna i urocza. Nie potrafiłem jej odmówić, nawet jeśli nieszczególnie miałam ochotę jeździć po różnych restauracjach w Londynie w poszukiwaniu ulubionego jedzenia każdego członka rodziny.

– Chińszczyzna? – zapytałem, a ona z podekscytowaniem pokiwała głową. – To tylko dlatego, że cię kocham. Niech Elliot i Collin też mi napiszą, co chcą.

– Ja chcę burgera z McDonald's! – wykrzyknął Elliot, schodząc po schodach. – Ooo... I nuggetsy! Sos słodko-kwaśny, koniecznie.

Spojrzałem z rozbawieniem na syna, zastanawiając się, czy robi mi na złość. Uśmiechał się szeroko, zeskakując z kilku ostatnich stopni.

Zaraz za nim szedł Collin, który nad czymś myślał.

– To ja chcę zielone curry z kurczakiem.

– Wy macie wszystko okej z głowami? – zapytałem niezadowolony, idąc na korytarz, aby włożyć buty. – Może jednak coś ugotujesz, Kenny?

– To ja już wolę kanapkę – mruknął Collin.

Śmiejąc się, spojrzałem na oburzoną Kendall. Nie miała talentu kulinarnego, ale wiedziałem o tym już przed ślubem, więc nie miałem prawa jej nic zarzucić. Po prostu zaakceptowałem ten fakt i żyłem z nim już dwadzieścia lat.

– Będziecie kiedyś coś chcieli – mruknęła. – Przecież mówiliście, że ostatnia pizza była dobra!

– Była z kupnego ciasta – przypomniał jej Collin.

Wyszedłem z domu, a następnie ruszyłem do garażu. Starłem się pozostać pozytywnie nastawiony mimo faktu, że nie dopisywał mi humor. Prawie nie spałem w nocy, stale analizując sytuację.

Dowiedzenie się, że Lily brała narkotyki, bardzo mnie zaniepokoiło.

Nie chciałem, aby powtarzała moje błędy. Bałem się, że popadnie w uzależnienie, a zarabiała wystarczająco wiele, aby mieć pieniądze na tak drogie używki.

Wierzyłem jej jednak i miałem nadzieję, że rzeczywiście nie brała narkotyków często. Twierdziła, że robiła to może raz na miesiąc i tylko wtedy, gdy ktoś jej zaproponował. Najważniejsze było to, że nie znalazła się w punkcie, gdy sama nie umiała bez tego wytrzymać.

Cały ostatni tydzień mijał mi bardzo źle, a stres mnie nie opuszczał. Codziennie rozmyślałem, czy nie polecieć do Stanów, jednak ostatecznie tego nie zrobiłem. Lily była cholernie zagubiona, co dostrzegałem gołym okiem. Żałowałem wielu swoich decyzji wychowawczych, jednak wierzyłem, że teraz wszystko się ułoży.

Wyrzuciłem niedopałek papierosa przez okno, myśląc, że jeśli wszystko w naszym życiu się nie uspokoi, to wrócę do regularnego palenia. Wkurwiało mnie już dosłownie wszystko. Akurat teraz zrobiło się największe zamieszanie wokół naszej rodziny, gdy Lily przechodziła tak ciężkie chwile. Sama ponosiła za to odpowiedzialność, jednak ja jako rodzic bardzo się poczuwałem. Jej błędy były moimi błędami, bo to ja za nią odpowiadałem.

Stałem na korytarzu, a następnie zadzwoniłem dzwonkiem z nadzieją, że zastałem Williama. Lily straciła sporo mojego zaufania, więc musiałem porozmawiać z najbliższą jej osobą, aby upewnić się, że mnie nie okłamała.

– Ooo... Cześć – zaczął chłopak, gdy tylko otworzył mi drzwi. –

Wejść.

– Cześć, nie przeszkadzam?

– Nie, nie – odpowiedział, wpuszczając mnie.

Wszedłem do środka, a następnie zdjąłem buty, zanim rozejrzałem się po mieszkaniu. Regularnie korzystaliśmy z pomocy pani sprzątającej, ale teraz doszedłem do wniosku, że znacznie skuteczniejsze okazałoby się zatrudnienie Williama w tej roli. U nas nigdy nie bywało tak czysto.

– Coś się stało? – zapytał od razu, patrząc na mnie z uniesionymi brwiami. – W sensie... Widziałem ten post Lily przed chwilą i jestem nieco zaskoczony.

Dzwoniłem do niej, ale odrzuciła mnie, więc...

Sam miałem do ciebie dzwonić, żeby pogadać.

Will był dobrym dzieciakiem i widziałem, że szczerze się martwił.

Współczułem mu tego, w jakiej sytuacji się znalazł. Lily na ten moment zachowywała się egoistycznie, bo nie rozumiała, jak wiele znaczy dla innych. Uważała, że każdy ją atakuje, gdy my po prostu chcieliśmy jej pomóc. Odrzucała każdą osobę, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo okazywało się to bolesne.

– Przyjechałem właśnie o niej porozmawiać – odpowiedziałem, ruszając do salonu. Zobaczyłem, że na stoliku zostały porozkładane książki i zeszyty, a w telewizji leciała jakaś bajka ze śpiewającą świnią. – Co ty, do cholery, oglądasz?

– Eee... Sing? – Bardziej zapytał, niż odpowiedział, gdy ja zająłem miejsce na kanapie. – Zaraz będzie występ Johnny'ego... To dość ważny moment, więc jakbyś mógł, to nie wyłączaj.

Zaśmiałem się, patrząc na chłopaka znajdującego się w kuchni.

Zawsze był dość nietypowy. Jednego dnia potrafił się z kimś pobić, a drugiego prosić, abym nie wyłączał mu bajki, bo to ważny moment.

Pomiędzy tym potrafił jeszcze studiować psychologię i pracować w firmie deweloperskiej. Na dodatek w międzyczasie sypiał z moją córką.

– Jadłeś śniadanie? – zapytał, a ja pokręciłem głową. – Zrobię ci zajebiste panini z guacamole.

No i kucharz na dodatek.

– Rozmawiałeś dużo z Lily przez ten tydzień? – zapytałem, zauważając, że chłopak celowo odwleka rozmowę.

Will odchrząknął, zanim na mnie spojrzał. Zmrużyłem oczy, próbując coś wyczytać z jego spojrzenia. Zdawałem sobie sprawę, że rozmawianie ze mną na temat Lily wprawia go w dyskomfort.

W jakimś stopniu to podzielałem.

– Nie. Zakończyła wszystko między nami tuż przed wylotem. Tylko raz rozmawialiśmy – odpowiedział cicho.

Przetarłem twarz dłońmi, nie wiedząc, czy się cieszyć, czy nie. Lily była z nim bardzo szczęśliwa i nie chciałem, aby musiała rezygnować z tego uczucia.

– Dlaczego zerwaliście? – zainteresowałem się, gdy on nadal pozostał skupiony na robieniu kanapek.

– Z całym szacunkiem, ale to dość chujowe pytanie – odparł, na co przewróciłem oczami. – Bała się przyznać wszystkim, że jesteśmy razem, a ukrywanie się też ją dobijało. Mogło mieć na to wpływ, że pobiłem jej przyjaciela, a gdy ona chciała mnie odciągnąć, to ją odepchnąłem. Dużo rzeczy się skumulowało.

Niezadowolony skrzywiłem się, bo wiedziałem już o tamtej kłótni.

Będąc w Barcelonie, dostałem telefon od Harry'ego, który pytał, co z Lily, bo Mike się o nią martwi. A jeśli Mike poprosił o coś takiego swojego ojca, to musiało być naprawdę źle.

– Co myślisz o jej zachowaniu w LA? – zapytałem, patrząc na blondyna. – Szczerze.

Will odchrząknął, sprawiając wrażenie, jakby nie wiedział, czy powiedzieć mi prawdę. Nie odzywał się przez dłuższą chwilę.

W końcu ruszył w moim kierunku, aby podać mi zapiekane kanapki z guacamole. Na stoliku postawił szklankę jakiegoś wyciskanego soku, na co podziękowałem. Wziąłem gryza kanapki, gdy on usiadł na kanapie. Jak gdyby nigdy nic, zaczął oglądać telewizję.

– Ooo... Patrz, to Johnny! – Pokazał na ekran, więc spojrzałem tam, aby dostrzec cholernego goryla, który grał na pianinie. – Ooo...

A to jego tata, on cały czas nie popierał tego, że Johnny chce śpiewać i...– William, kurwa, błagam cię. – Spojrzałem na niego z politowaniem, ale i tak się zaśmiałem.

Chłopak westchnął, ale nadal patrzył w telewizor.

– Bardzo martwię się o Lily – przyznał, wciąż na mnie nie patrząc.

– I ona mnie zniecierpliwi, jeśli powiem ci prawdę.

– Jeśli chcesz powiedzieć o tym, że ćpa, to już to wiem – mruknąłem, a on gwałtownie przeniósł na mnie wzrok zaskoczony moimi słowami. – Chcę wiedzieć, jak często to robi.

William przetarł twarz dłońmi, po czym w końcu wziął pilota i wyłączył telewizor. Ugryzłem ponownie kanapkę, dochodząc do wniosku, że dawno nie jadłem czegoś tak smacznego.

Przyglądałem się Howardowi, czekając na odpowiedź. Chłopak intensywnie zastanawiał się, jakby starał sobie wszystko przypomnieć.

– Ostatnio we... czwartek rano dzwoniła do mnie naćpana –

odpowiedział w końcu, na co się skrzywiłem. – Wcześniej przed Dubajem... To było... Nie wiem, kurwa, jakieś dwa tygodnie przed naszym wylotem chyba. Wtedy przyleciała do Londynu Naomi.

Pracowałem do późna, a potem byłem jeszcze pogadać z kimś, więc dołączyłem do nich dość późno. Lily i Mike byli w chujowym stanie, więc wziąłem ich do siebie. Ale od tamtego czasu aż do naszego zerwania nic nie brała...

Lekko odetchnąłem z ulgą, bo to już coś, że przez ponad miesiąc pozostała czysta. Najważniejsze, że nie była uzależniona.

– Jesteś pewien, że nic nie brała? – zapytałem, aby się upewnić, a on skinął głową.

– Tak. Rozmawiałem z nią o tym. Nie okłamałaby mnie – odpowiedział pewnie. – Nie zrozum mnie źle, ale... Lilliana po prostu lubi imprezy i podejrzewam, że to nie tak, że ona wychodzi sama z inicjatywą. Po prostu ma takie towarzystwo, w którym trzeba być cholernie asertywnym. Myślisz, że w LA sama ćpała? Nie dziw się jej, że czasami chce się oderwać od codzienności. Nie bronię jej w żaden sposób, ale wydaje mi się, że ona nie ma szczególnej świadomości, jakie to może nieść za sobą skutki. Po prostu lubi imprezować i wychodzi z założenia, że skoro inni coś biorą, to jest to normalne.

Nie musiał mi tego tłumaczyć, bo przecież sam kiedyś miałem identyczne podejście. Pierdolenie, że się nad tym panuje i robi to z głową, mówienie, że inni nie powinni się martwić. To dla mnie nic obcego.

– Javad kiedyś przedawkował – przyznałem, chcąc się podzielić własnym doświadczeniem. – Wtedy już spotykałem się z Kendall.

Wcześniej miałem nie najlepsze towarzystwo. Znaczący... To Javad i Peter, więc zajebiste osoby, ale wszyscy byliśmy dość pojebani.

Wiesz... Byli ode mnie starsi, więc sam zacząłem imprezować naprawdę wcześniej. Javad to mój kuzyn, więc stał się dla mnie w pewien sposób autorytetem. Nie widziałem nic złego w tym, że raz na tydzień czy dwa coś braliśmy.

Will patrzył na mnie uważnie, a ja poczułem mocny ucisk w klatce piersiowej. Nie lubiłem tych wspomnień. Westchnąłem, zanim znowu napiłem się soku i spojrziałem na Williama.

– Kendall pomogła mi z tego wyjść. I wtedy na imprezie... To pojebane. Twoi dziadkowie pojechali w podróż poślubną, a my za dwa dni mieliśmy mieć egzaminy końcowe. Nellson mimo tego zrobił imprezę. Naprawdę pamiętam jak przez mgłę, gdy ktoś wołał, że Javadowi się coś dzieje. Był ledwo przytomny, gdy do niego przybiegliśmy. Nie wiem... To jedno z najgorszych wspomnień, jakie mam. Policja przeszukiwała cały dom, a ja w tym czasie ciągle się zastanawiałem, czy Javad w ogóle jeszcze żyje.

Zacisnąłem usta, bo w głowie pojawiło mi się wyobrażenie, że to samo mogłoby stać się Lily. To bolałoby jeszcze mocniej i chyba nigdy nie pogodziłbym się z tym, że nie pomogłem jej wtedy, gdy się dało.

– Możecie myśleć, że przesadzamy, ale nie wytrzymałbym tego drugi raz w życiu. Ani ja, ani Kendall... – wyjaśniłem.

William wydawał się dość zszokowany. Przetarł twarz dłońmi, a następnie pokiwał głową w zrozumieniu.

– A ty... – zaczął Will, patrząc na mnie. – Po tym już całkowicie z tym skończyłeś?

– Nie – odpowiedziałem, kręcąc głową. – Dwa lata później dowiedziałem się, że moi rodzice się rozwodzą. Znaczący... To skomplikowane, ale nie wiem, czy chce ci się o tym słuchać.

– Jeśli ty tylko chcesz mówić, to chętnie posłucham.

Kolejną godzinę opowiadałem mu o swojej przeszłości, a on wszystkiego uważnie słuchał. Był zdecydowanie świetnym słuchaczem, jednak sam nie mówił zbyt wiele. Twierdził, że byłoby to nieodpowiednie, gdyby jako przyszły psycholog zaczął jakkolwiek analizować moje zachowanie.

– Możesz mi coś powiedzieć, skoro rozmawiamy o przeszłości? – zapytał, na co skinąłem głową. – Jak mój tata zareagował, gdy się o mnie dowiedział? Ciągle mnie to zastanawia.

Nellson i Jenny powiedzieli Willowi znaczną większość prawdy.

Wiedział, że jego mama nie przyznała się jego tacie do ciąży, a ten poznał prawdę trzy lata później. Nie znał jednak szczegółów.

Uśmiechnąłem się pod nosem, przypominając sobie tego trzyletniego dzieciaka.

– Przez tydzień dzień w dzień pił – przyznałem, na co chłopak skinął głową, jakby ta odpowiedź go nie zaskoczyła. – Później pojechał do ciebie i cię przywiózł. To było kurewsko zabawne, bo on zawsze nienawidził dzieci, a nagle wszyscy zobaczyliśmy, jak gra z tobą w piłkę. Naprawdę nigdy wcześniej nie był szczęśliwszy. Od razu ogromnie cię pokochał i nie widział świata poza tobą.

– Myślisz, że zrozumiałby? – zadał kolejne pytanie. – Gdybyśmy z Lily nadal byli razem?

– Chyba nie jest jebanym hipokrytą – zacząłem z uśmiechem. –

Myślę, że jakbyś poprosił Nico, to gdzieś by odkopał filmik, na którym Nellson mówił, że Kendall jest gorąca i mógłby ją... W sumie bez szczegółów.

Chłopak parsknął śmiechem, a ja uśmiechnąłem się pod nosem.

Może ich związek wydawał się popieprzony, ale z każdym kolejnym tygodniem coraz bardziej uważałem go za normalny. Byli dwójką zwykłych zakochanych nastolatków.

– Lily jest skomplikowana – powiedziałem do chłopaka. – Jest zagubiona, ale naprawdę cię kocha. Nie rezygnuj z was, jeśli czujesz to samo.

– Jeśli ona z nas nie zrezygnuje, to ja tym bardziej.

Rozdział 4

Lilliana

Siedzieliśmy na przeszklonym patio, a ja miałam dość dobry humor.

Mama na siłę chciała odciągnąć mnie od Internetu i całkiem niezłe jej się to udawało. Zamiast czytać masę komentarzy, właśnie grałam w Monopoly z rodziną. Ta gra wywoływała u nas wiele emocji.

– Kupuję! – krzyknęła głośno mama, gdy zatrzymała się na kolejach.

– Raczej płacisz, bo to moje – wyjaśnił jej rozbawiony Collin, po czym nachylił się, aby nie czekając, wziąć z jej pieniędzy dwa banknoty studolarowe. – Jesteś żalosna w tę grę.

– Skurwysyn – mruknęła pod nosem, najwyraźniej myśląc, że nikt tego nie usłyszy.

– Jestem twoim synem.

Zaśmiałam się, a następnie rzuciłam dwoma kostkami, gdy Elliot i Collin nabijali się z mamy. Do niej też wydawało się teraz dojść, co powiedziała, ale w odpowiedzi jedynie zaśmiała się pod nosem.

Przeniostałam swojego pionka o odpowiednią liczbę pól, a następnie szeroko się uśmiechnęłam.

– Kupuję!

– Ale dlaczego?! – wrzasnęła Elliot. – Po gówno ci to potrzebne do szczęścia?!

– Żebyś nie miał całego miasta – odpowiedziałam, wplacając do banku pieniądze.

– Nie bądź wredna, błagam – jęknął, schodząc z kanapy. Klęknął przede mną, po czym chwycił moje dłonie. – Oddam ci za to, co tylko chcesz, błagam.

– W porządku. Oddaj mi zieloną i niebieską kartę i dopłać osiemset.

– No chyba na łeb upadłaś. Wszystko oprócz tego.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym przeniosłam wzrok na podjazd, aby zobaczyć parkujący na nim samochód. Avocado od razu dostał szału i zaczął tam biec, zapominając, że nie ma magicznych mocy, dzięki którym przeniknąłby przez szybę.

– Piesku, nic ci nie jest? – zaczęłam, szybko ruszając do kundelka.

On jednak miał mnie gdzieś i wybiegł przez szklane drzwi, które otworzyła mu mama. Wstałam, aby wrócić na swoje miejsce.

– Co jest do cholery? – zapytałam, bo zauważyłam, że coś się nie zgadza.

– Pilnuj swoich kart, frajerko. – Elliot postąpił mi wredny uśmiech, machając mi przed nosem kartą z dopiero co kupionym przeze mnie miastem.

– Oddawaj to! – zawołałam, na co wstał, wyciągając rękę do góry. – Jesteś skończonym chamem!

Skakałam, próbując dosięgnąć karty, jednak Elliot odchyłał się w taki sposób, że moja misja nie miała szans na powodzenie. Brat głośno się śmiał, rzucając kartę na sofę, aby następnie objąć mnie rękoma i uniemożliwić mi jakikolwiek ruch.

- Za jedną zieloną kartę i pięćset, błagam – mówił, nadal mnie obejmując.
- Nie, Elliot!
- Nie? – zapytał i po sekundzie zaczął mnie łaskotać.

W tej chwili nienawidziłam go całym sercem. Wrzeszczałam na całe gardło, próbując się wyrwać. Collin i mama nie wyglądali, jakby zamierzali mi pomóc. Szarpałam się w każdą stronę, czując, że zabraknie mi oddechu, aby dalej się śmiać i krzyczeć.

- Przestań w tej chwili!
- Jeśli oddasz mi Vermont Avenue!

Niewiele myśląc, kopnęłam chłopaka w krocze, czemu towarzyszył jego głośny wrzask, a następnie upadek na stoliki.

- Kurwa mać, Lily!

Akurat w tej chwili na patio wszedł głośno śmiejący się tata. Mama wyglądała na dość przerażoną, natomiast Collin płakał ze śmiechu, wystawiając do mnie rękę, abym przybiła mu piątkę. Zrobiłam to z wielką dumą.

– Zawsze mówiłem, żebyśmy wyjebali tę grę. – Tata zaśmiał się, a Elliot patrzył na mnie z nienawiścią. – Jakbyś jej nie łaskotał, to byś nie dostał po jajach. Sam sobie zasłużyłeś.

Pokazałam bratu język, zanim ponownie spojrzałam na tatę, a ten z uśmiechem puścił do mnie oczko. Wczorajszy dzień minął nam dramatycznie. Ilość wrzasków i poważnych rozmów znacznie pobiła nasz dotychczasowy rekord. Mimo wszystko udało nam się dojść do porozumienia. Zrozumiałam, jak bardzo przesadziłam w poprzednim tygodniu, a rodzice dostrzegli moją chęć zmiany. Zależało mi na szkole i chciałam ją skończyć, dlatego zgodziłam się na przerwę od modelingu. Ustaliliśmy, że jeśli do lutego poprawię oceny i zdobędę minimum sześćdziesiąt procent frekwencji, to pozwolą mi wrócić do pracy.

- Od dawna się tak kłócicie? – zapytał tata.

- To on zaczął. – Wzruszyłam ramionami. – Wcześniej było bez kłótni.

- Tylko mama nazwała mnie skurwysynem – zauważył Collin.

– Nazwałaś się kurwą? – Tata posłał jej rozbawione spojrzenie, na co przewróciła oczami. – Elliot, możesz zejść ze stołu? Bo byłoby fajnie, gdybyśmy mogli gdzieś zjeść.

Brat prychnął, ale w końcu się podniósł i położył na jednej z sof, nadal posyłając mi nienawistne spojrzenie. Wstałam z miejsca, a następnie położyłam się obok chłopaka, aby go przytulić.

– No już, Lio, nie gniewaj się – zaczęłam z rozbawieniem, na co prychnął. – Przepraszam. Lio, no.

– Przegiętaś – mruknął, ale już widziałam, jak kącik jego ust zaczął lekko drgać. – Bardzo.

Mimo złości westchnął, a następnie objął mnie i złożył pocałunek na moim czole. Uśmiechnęłam się szeroko, dochodząc do wniosku, że mam najlepszą rodzinę na świecie. A upewniło mnie w tym zobaczenie, że tata stawia na stole cztery reklamówki z jedzeniem na wynos. Wszyscy rzuciliśmy się na nie, jakbyśmy nie jedli nic od tygodnia.

– O mój Boże, jakie to piękne! – wykrzyknęłam z zachwytem, patrząc na sushi, i zajęłam miejsce obok taty.

Jedzenie mnie zachwycało, bo część kawałków była w omlecie, a część w różowym papierze sojowym. Żadne nie zawierały ryb, więc wiedziałam, że zostały kupione z myślą o mnie. Podziwiałam tatę, że chciałoby mu się jeździć po kilku restauracjach, aby każdemu kupić ulubione jedzenie.

– Gdzie właściwie byłeś? – zapytał Collin. – Długo cię nie było.

– U Willa – odparł tata, podając mi pączki, na co momentalnie się spięłam, a nasze spojrzenia się spotkały. – W tygodniu mam mu zrobić kolejny tatuaż i ustalaliśmy szczegóły. Mieliśmy jeszcze jedną rzecz do przegadania, ale to już prywatna sprawa.

To niesamowite, że w tym momencie każdy skinął głową bez jakiegokolwiek dopytywania. Kochałam to, że w naszej rodzinie szanowało się prywatność. Od dziecka byliśmy tego uczeni i sama zawsze starałam się o tym pamiętać. Jednak tym razem zżerała mnie ciekawość.

Wizyta u dziadków bardzo mnie stresowała, bo miałam świadomość, że pojawi się tam Will. Nie zamierzałam jednak odwlekać naszej konfrontacji, bo musiałam z nim porozmawiać. Chciałam się dowiedzieć, jakie ma obecnie nastawienie do naszej relacji.

Liczyłam, że się nie zmieniło i będzie skłonny dać mi dwa lub trzy tygodnie na uporządkowanie swoich spraw, zanim spróbujemy ponownie, tym razem na innych zasadach. Nie chciałam dłużej trwać w ukrywanym związku, jednak przez obecną sytuację nie czułam się na siłach, aby nagle wyznać wszystkim prawdę. Jednak najbardziej martwiłam się, że moje zachowanie mogło doprowadzić do tego, że Will nie da mi kolejnej szansy.

Całe spotkanie siedziałam jak na szpilkach, wyczekując przyjscia Howarda. I w końcu usłyszałam dzwonek do drzwi. Zjawili się już wszyscy poza Willem, więc miałam pewność, że to on. Moje serce biło szalenie szybko, bo tak bardzo się zestresowałam. Nie miałam pojęcia, w jaki sposób będziemy się traktować.

Czułam na sobie spojrzenie Polly, więc robiłam wszystko, aby nie dać po sobie poznać, że cokolwiek jest nie tak.

– Willie, kochany! W końcu jesteś! – wykrzyknęła babcia.

– Na mój widok się tak nie ucieszyła – mruknął Collin, a ja mu przytaknęłam.

– Cześć. – Will zaśmiał się, całując kobietę w policzek. – Miałem sporo nauki i chciałem wszystko ogarnąć przed wyjściem.

Przepraszam za spóźnienie.

Zaraz po tym zaczął witać się z każdym po kolei. Wyglądał niesamowicie, nawet jeśli mocno skrócił swoje bardzo jasne włosy.

Lekko się uśmiechnęłam, widząc, że chłopak radośnie śmieje się na coś, co powiedział mu Harry.

– Cześć, Lily – zaczął, a ja wstałam z miejsca.

Patrzył na mnie z obojętnością, zanim nachylił się i złożył pocałunek na moim policzku. Bez żadnego skrępowania albo chociaż zawahania. Dokładnie tak, jak zrobiłby to jeszcze kilka miesięcy temu.

– Dobrze cię widzieć. – Uśmiechnęłam się lekko, czując na sobie czyjś wzrok.

Chłopak nie powiedział już nic więcej, a jedynie odsunął się, aby przybić piątkę z Eliotem i Collinem. Starałam się nie analizować jego zachowania w żaden

sposób i wierzyć, że po prostu próbował udawać obojętnego.

Chwilę później ruszyliśmy do stołu, żeby zjeść kolację przygotowaną przez babcię.

– Ooo... Kochani, wiem, że wy nie jecie mięsa, więc zrobiłam wam sałatkę. Mam nadzieję, że będzie wam smakować!

Postałam babci pełen wdzięczności uśmiech, a następnie zajęłam miejsce obok mojego taty. Naprzeciwko nas usiadł rzucający mi co chwilę krótkie spojrzenia Will. Babcia pobiegła do kuchni, a już chwilę później wracała z niej z miską w rękach.

– Proszę, to dla was!

Przeniostałam wzrok na jedzenie, szczerze się ciesząc, że przygotowywała coś specjalnie dla naszej trójki. Mina mi jednak zredła, gdy zobaczyłam zawartość miski.

– Yyy... A co to jest? – zapytał Will, marszcząc brwi.

– Sałatka z paluszkami krabowymi! – wyjaśniła zadowolona.

Od razu usłyszałam głośny śmiech zarówno Nellsona, jak i Elliota.

Szybko się jednak uciszeli, bo możliwe, że ktoś ich kopnął pod stołem.

– Lubicie? – zapytała przejęta.

Oczy Willa aż zaśniły, gdy patrzył na mnie i mojego tatę z nadzieją, że coś powiemy. Naprawdę chciałam to zrobić, ale widząc minę babci, po prostu nie potrafiłam.

– Jasne, dzięki, mamo – odezwał się mój tata, na co kobieta uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

Spojrzałam błagalnie na ojca, ale on jedynie mruknął, żebym spróbowała zjeść posiłek i nie sprawiała przykrości babci. Sam jadł

mięso bardzo rzadko, ale zdarzało mu się to. Gdy mama ekscytowała się zrobieniem przez siebie obiadu, to tata raczej jej nie odmawiał.

William miał podobne podejście do tematu, jednak istniał wyjątek.

Nienawidził jeść ryb i wszystkiego, co kiedykolwiek pływało. Do teraz wszyscy się z niego śmiali, gdy będąc na wycieczce szkolnej, popłakał się, bo wszyscy jedli łososia, a nauczycielki kazały mu robić to samo.

Ja natomiast mięsa nie jadłam wcale (nie liczy się kanapka z łososiem i pizza z kurczakiem, które zjadłam po pijaku). Nie miałam żadnych wyjątków, więc obecna sytuacja wywołała u mnie gigantyczny dyskomfort.

Jadłam sałatkę, stając się omijać paluszki krabowe, co wychodziło mi przeciętnie. Podniosłam wzrok na Willa, aby zobaczyć, że przełyka sałatkę ze łzami w oczach. Nie przesadzałam.

– Kurwa, nie wytrzymam – zaśmiał się Nellson, patrząc na swojego syna. – Przecież on się zaraz porzyga. Lily też.

Jak na zawołanie Will wstał od stołu i biegiem ruszył do łazienki.

Nie wytrzymując dłużej, szybko wzięłam chusteczkę i wyplułam na nią wszystko, co miałam w ustach, a naprawdę wszyscy wokół się śmiali. Spojrzałam na babcię, mając ogromne wyrzuty sumienia.

Kobieta wyglądała na niesamowicie zdezorientowaną.

– Przepraszam – mruknęłam, zanim ruszyłam do łazienki.

Przeszłam przez korytarz i otworzyłam drzwi do pomieszczenia.

Weszłam do środka, gdzie spojrzałam na Willa, który opierał się dłońmi o umywalkę. Oczy chłopaka nadal lśniły, gdy brał głębokie wdechy. Zostawiłam otwarte drzwi, aby słyszeć, gdy ktoś będzie szedł.

– Już wszystko dobrze? – zapytałam, układając dłoń na jego plecach. – Chcesz wody?

– Wszystko dobrze, po prostu... – Skrzywił się, przecierając usta dłonią. – Kurwa, nienawidzę owoców morza.

– Wiem – zaśmiałam się, patrząc na niego.

Bardzo stęskniłam się przez ten tydzień. Będąc tak blisko niego, posmak ryby przestał mi jakkolwiek przeszkadzać. Zapomniałam o chwilowo złym samopoczuciu.

Przez chwilę się nie odzywaliśmy, a on ciągle wyglądał, jakby miał zwymiotować. Może okoliczności nie sprzyjały poważnej rozmowie, ale musiałam ją rozpocząć.

– Przepraszam.

– Za co? – zapytał z uniesionymi brwiami, po czym odsunął się od umywalki, aby stanąć przede mną.

Przygryzłam policzek, próbując w głowie ubrać wszystko w słowa.

– Nie wiem... Za całe moje zachowanie ostatnio. Za ten żalony telefon ostatnio i za to, że przestałam cię obserwować na Instagramie. To było pod wpływem impulsu, bo zobaczyłam, że...

– Astrid dodała moje zdjęcie – skończył za mnie, po czym zaśmiał się pod nosem. – Rozmawiałem dzisiaj z twoim tatą i wiem, że masz słaby okres. Nie martw się.

Mam słabe życie, a nie okres.

Will uważnie mi się przyglądał tymi niesamowicie jasnymi oczami.

Wyglądał, jakby próbował coś wyczytać z mojej twarzy, gdy myślałam, co odpowiedzieć. Nie chciałam, żeby wszyscy teraz obchodzili się ze mną jak z jajkiem tylko dlatego, że jestem rozemocjonowaną nastolatką.

– To, co mówiłaś tydzień temu, jest aktualne? – zapytał niepewnie.

– Co wy tam robicie tyle czasu?! – krzyknęła z salonu Jenny.

– Już idziemy! – odkrzyknął Will, ale ciągle nie odrywał ode mnie wzroku i czekał na moją odpowiedź. – Wiem, że teraz masz dużo spraw i nie chcę naciskać, ale muszę wiedzieć, czy to definitywny koniec, czy powiedziałaś to pod wpływem impulsu.

Patrzyłam w jego oczy, stale mając wątpliwości. Nie chciałam stawać się dla Willa problemem i stale mącić mu w głowie, ale byłam zbyt wielką egoistką. Za bardzo go kochałam, aby dać mu odejść.

– Pod wpływem impulsu... Ale potrzebuję trochę czasu na uporządkowanie sobie wszystkiego.

– Dam ci go tyle, ile potrzebujesz. – Westchnął, przykładając dłoń do mojego policzka. – Przemyśl to w tym tygodniu i spotkamy się w przyszłą sobotę albo w jeszcze kolejną, w porządku? Wtedy mi powiesz, czy... Czy to koniec, czy mam na ciebie czekać.

Uśmiechnęłam się, a Will nachylił się i złożył pocałunek na moim czole.

Teraz tylko musiałam podjąć dobrą decyzję.

William

Dwa tygodnie zleciały niesamowicie szybko. Miałem masę zaliczeń i egzaminów, które chciałem zdać, bo to oznaczało, że nie będę musiał tego robić w grudniu. Oprócz tego mieliśmy mecz oraz treningi. W międzyczasie musiałem znaleźć czas na pracę, co nie okazało się najłatwiejsze. Nie potrafiłem wygospodarować nawet godziny dziennie na odpoczynek.

Przeniósłem wzrok na telefon, widząc, że dzwoni do mnie Mike.

Nasza relacja obecnie wyglądała dobrze. Traktował odpowiednio moją siostrę, na czym najbardziej mi zależało.

– Siema, co tam? – Odebrałem, siedząc w Uberze.

– Will! Siema! – krzyknął radośnie, na co uniosłem brew.

Z pewnością nie był trzeźwy.

– Twoja siostra nie dała się skusić, ale może ciebie uda się wyciągnąć. Chodź ze mną i Lily do klubu! – zaproponował.

Mike zdołał się dogadać z Lily. Chociaż nie wiem, czy można to tak nazwać. Ross nie chciała z nim na ten temat rozmawiać i po prostu poprosiła, aby zapomnieli o całej sprawie i nie wracali do niej. Mike zrzekł się roli kapitana drużyny, co chyba całkowicie pomogło zażegnać ich konflikt.

– Jak to się stało, że wyciągnąłeś ją z domu? – zapytałem zaskoczony.

Ostatnie dwa tygodnie Lily uczyła się cały czas i dosłownie dzień w dzień miała korepetycje. Czuję dumę, że w końcu przyłożyła się do nauki i zmieniła tryb życia. Całkowicie odcięła się od Instagrama, potęgując tym zamartwianie się ludzi. Wszyscy doszukiwali się głębszego dna i stale nakręcali teorie, że wydarzyło się coś złego. Nie wystarczyło im zapewnianie Kendall oraz jej synów, że nic się nie stało.

– Nie było łatwo, ale przekonałem ją, że musimy opić sukces mojej rodziny.

– Jaki sukces? – zapytałem z rozbawieniem.

– W końcu mój tata znalazł kreta, który w dwa miesiące rozjechał nam pół ogrodu. Spoko, nie zabiliśmy go, tylko przerzuciliśmy w nocy do sąsiadów. Ostrożnie, nie martw się. Kret żyje i ma się świetnie. A ci sąsiedzi śmiali się z nas przez cały czas, więc niech dopadnie skurwieli karma.

Zaśmiałem się, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– Jadę już do Alyssy. Poza tym... To nie najlepszy pomysł.

Mnie i Lily zawsze bardzo ciągnęło do siebie po alkoholu, a ja nie chciałem ryzykować, że dojdzie między nami do jakiegokolwiek zbliżenia przed naszą jutrzejszą rozmową. Całe dwa tygodnie nie znaleźliśmy czasu, aby się spotkać i dopiero jutro planowaliśmy to zrobić. Spodziewałem się dosłownie wszystkiego po tej rozmowie i stale mnie stresowała.

– Jak tam chcesz, ale będziesz tego żałował. Trzymaj się, frajerze.

Chłopak rozłączył się, a ja schowałem telefon do kieszeni, zastanawiając się, czy jednak nie dołączyć do tej dwójki. Imprezy Lily i Mike'a z reguły przynosiły dramatyczne skutki. Mogłem jedynie mieć nadzieję, że Lilliana nie zaprzepaści w jeden wieczór wszystkiego, na co pracowała ostatnie dwa tygodnie.

Wszedłem do mieszkania Alyssy, aby po chwili zobaczyć kilkanaście osób siedzących w salonie. Panował głośny gwar i wszyscy się przekrzykiwali.

– Jest i on! – wykrzyknął Walker, po czym poklepał mnie po plecach. – Co tam nasz, zagoniony przyjacielu? Już nie znalazłeś więcej wykrętów od spotkań z nami?
– Pieprz się, dobrze wiesz, że nie miałem czasu się spotkać – mruknąłem, siadając obok niego, i od razu zacząłem nalewać sobie alkohol do kubka. – Ale spokojnie, jutro mam wolne, więc możemy dzisiaj mocno lecieć. Nieczęsto piłem duże ilości alkoholu, jednak teraz miałem na to ochotę. Byłem zmęczony ostatnimi tygodniami i zestresowany jutrzejszym spotkaniem z Lily. Musiałem dzisiaj o tym zapomnieć.

– Więc... Ty i Astrid wróciliście do siebie? – zapytał Harry, gdy jakieś trzy godziny później staliśmy na balkonie, paląc.

Z Walkerem nie widywałem się często. Z reguły jedynie na treningach i na kampusie, ponieważ zaliczał się do wiecznych studentów. Skończył jedno studia, ale nie był nimi usatysfakcjonowany i rozpoczął kolejny kierunek.

Ostatnio jednak wyjątkowo go unikałem, mając w głowie myśl, że to wujek Lily.

– Chyba cię pojebało – zaśmiałem się, kręcąc głową. – Astrid to pomyłka i możesz być pewien, że nigdy do niej nie wrócę.

– Zastanawialiśmy się nad tym, zanim przyszedłeś, bo Astrid przywróciła na Instagrama wasze zdjęcia.

Przewróciłem oczami, nie mogąc uwierzyć w całą sytuację.

Naprawdę ludzie potrafili wysnuwać jakiegokolwiek teorie na podstawie tego, co zobaczyli w social mediach. Zachowanie Astrid także mnie drażniło. Próbowałem pozostawać z nią na przyjacielskiej stopie, ale stale oczekiwała więcej. Nie potrafiła zrozumieć, że nie interesuje mnie jakakolwiek romantyczna relacja z nią. Była skłonna ponownie wejść w związek ze mną mimo świadomości, że kochałem kogoś innego.

– Will! – usłyszałem głos Alyssy, zanim dziewczyna weszła na balkon. – To twój telefon, nie? Ciągle dzwoni Lily.

Momentalnie poczułem przyływ stresu, a serce zaczęło mi szybciej bić. Bez zastanowienia przejechałem palcem po ekranie,

a następnie przyłożyłem telefon do ucha. Nie wiedziałem, co się stało, ale byłem przerażony.

– Tak, słucham?

– Yyy... Dobry wieczór? – usłyszałem jakiś męski głos, który jeszcze bardziej mnie przeraził.

– Kto mówi? – zapytałem szybko, gdy Harry uważnie mi się przyglądał. – Gdzie jest Lily?

– Obok mnie. Jestem ochroniarzem. Po prostu prosiła, żebym do pana zadzwonił i zapytał, czy może pan przyjechać.

– Coś się jej stało? – dociekałem, ruszając w stronę wyjścia z mieszkania, kompletnie ignorując Harry'ego i Alyssę.

Sytuacja mnie przerażała i miałem wrażenie, że aż mi się zakręciło w głowie.

– Skaleczyła się i nie czuje się najlepiej. Czeka pod klubem Shine.

– Możesz mi ją dać? – poprosiłem, wychodząc na korytarz.

Ochroniarz wysłuchał mojej prośby, jednak Lily płakała i nie potrafiła wydukać nawet słowa. Zbiegałem po schodach najszybciej, jak potrafiłem, trzymając w rękach kurtkę, której nawet na siebie nie włożyłem.

– Lily, uspokój się, zaraz przyjadę – mówiłem wystraszony. – Gdzie jest Mike? Jest obok ciebie?

– Nie – wyszlochotała. – Ja... przepraszam, że... przeszkadzam... Po prostu...

– Spokojnie, Lily, zaraz będę – zapewniłem, jednak w rzeczywistości mnie również wiele brakowało, aby zachować spokój. – Ktoś ci coś zrobił?

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, a ja nadal słyszałem jej cichy płacz. Czuję się tak bezsilny, gdy nawet nie miałem pojęcia, co się wydarzyło. Miałem ochotę biec tam, byle być jak najszybciej przy niej. Wypiłem sporo, a mimo to odnosiłem wrażenie, że w sekundę wytrzeźwiałem.

– Lily, boli cię coś? – kontynuowałem i biegiem ruszyłem do taksówki, którą dostrzegłem niedaleko mnie.

– Stopa – odpowiedziała. – Mocno krwawi i nie mogę iść...

Stałem na szkle – szlochotała cicho. – Wszędzie są paparazzi i...

Mam już ich dość... Nie mogę przejść, bo ciągle... Poza tym... Nie wiem, gdzie jest Mike, a obiecał...

– Czekaj tam na mnie, Lily, jasne? Wejdz do klubu, a ja zaraz przyjadę.

Obiecuję, jasne?

– Tak.

Stałem na pieprzonym szkle. Przeraziło mnie to, bo zaledwie kilka miesięcy temu dokładnie to samo zrobiła moja siostra, przebywając w Hiszpanii. Rana dokuczała jej niesamowicie długo i wydłużyła jej pobyt za granicą. I znowu musiało wydarzyć się to samo w towarzystwie Michaela Torresa. Oczywiście.

Całą drogę próbowałem dodzwonić się do Mike'a. Jedną sprawą było to, że martwiłem się o Lily, a drugą to, że o Torresa również.

Ostatecznie napisałem do mojej siostry, aby do skutku próbowała skontaktować się ze swoim chłopakiem. Ja nie mogłem się rozdzielić.

Wysiadłem z samochodu, prosząc kierowcę, aby na nas poczekał.

Wystarczyło mi kilka sekund, abym zrozumiał, czemu Lily była przerażona. Przed klubem znajdowali się paparazzi. Musieli się zorientować, że w lokalu pojawił się ktoś znany.

O Lily ostatnio zrobiło się głośno na plotkarskich stronach, bo każdy chciał wiedzieć, dlaczego jednego dnia imprezowała z Hendersonami, a kolejnego oznajmiła, że robi przerwę w modelingu. Ruszyłem do wejścia do klubu, z niepokojem patrząc na ludzi z aparatami.

Miałem świadomość, że zostanę sfotografowany razem z Lillianą i nieco się tego obawiałem. Jednak jej zdrowie miało dla mnie znacznie większe znaczenie.

– Dzisiaj już nie wpuszczamy – usłyszałem głos ochroniarza.

– Muszę odebrać Lily Ross – wyjaśniłem.

To wystarczyło, abym został wpuszczony. Gdy tylko wszedłem do środka, od razu zobaczyłem siedzącą na krześle dziewczynę. Nie miała na sobie butów i patrzyła w dół, aby włosy zasłaniały jej twarz.

– Kurwa, Lily, co się stało? – zapytałem przerażony, kucając przy niej.

Zapłakana przeniosła na mnie wzrok i wytarła policzek dłonią.

Wziąłem w ręce jej stopę, aby momentalnie poczuć, że robi mi się słabo.

Miała wbity niewielki kawałek szkła, a z rany ciągle ciekła krew.

Cała jej stopa była pokaleczona i zakrwawiona.

– Ja... – zaczęła, płacząc. – Chciałam wyjść, ale nie wiedziałam o paparazzi... Oni się na mnie rzucili i ciągle za mną biegli... Miałam szpilki, więc je zdjęłam, ale... Tam było szkło i... Okropnie mnie to boli, Willie. Zabierz mnie stąd, błagam.

Nie wiedziałem, co robić, bo skąd miałem to wiedzieć? Jedyne, z czego zdawałem sobie sprawę, to fakt, że wyciągnięcie szkła mogłoby pogorszyć sytuację, tak jak stało się to w przypadku mojej siostry.

– Spokojnie, młoda, zabiorę cię. – Przyłożyłem palce do jej policzka. – Pojedziemy do szpitala i tam ci pomogą, dobra?

Dziewczyna pokiwała głową, nadal patrząc na mnie zaszawionymi oczami. Gdybym tylko mógł, to wziąłbym cały ból na siebie, byle ona nie musiała cierpieć. Ten widok łamał mi serce.

– Ci paparazzi to tacy śmiecie – mruknęła, pociągając nosem. – Ja płakałam z rozpieprzoną nogą, a oni robili mi jebane zdjęcia.

Dostownie nikt mi nie pomógł. Jak tak można w ogóle?

– Pieprz ich. – Włożyłem jedno ramię pod jej kolana, a drugie ułożyłem na plecach, po czym ją podniosłem. – Dobrze wiesz, że chcą sensacji. Tylko to się dla nich liczy.

– Więc dajmy im ją – odpowiedziała.

Trzymałem ją na rękach, nie rozumiejąc, co miała na myśli.

Wyglądała, jakby się wahala, zanim zaczęła mówić, patrząc na mnie zaszklonymi oczami.

– Kocham cię, Will, i chcę być z tobą. Cokolwiek bym nie robiła, oni zawsze będą mnie nienawidzić. Nie chcę się tym dłużej przejmować. Myślałam o tym całe dwa tygodnie i jestem pewna, że chcę być z tobą i nie chcę, abyśmy się ukrywali. A ty? Czego ty chcesz? Szczerze.

Te słowa były dla mnie bardzo ważne i mimo okoliczności w jakiś sposób poczułem gigantyczną ulgę. Musiałem się jednak upewnić, czy zostały wypowiedziane świadomie.

– Ile wypitaś? – zapytałem.

– Nic. – Pokręciła głową. – Jestem trzeźwa.

Postałem jej lekki uśmiech, kiwając głową.

– Więc chcę tego samego co ty, Lily.

Zrobiłbym wszystko, żeby ją w jakikolwiek sposób uszczęśliwić.

Czułem się gotowy na konfrontację z rodziną. Długo nad tym myślałem i doszedłem do wniosku, że jeśli ktokolwiek mi bliski nie zaakceptuje tego, w kim się zakochałem, to nie zamierzam próbować zmienić nastawienia tej osoby. Wymagałem tego, aby bliskie mi osoby akceptowały moje decyzje. Jeśli nie były skłonne tego zrobić, to nie potrzebowałem ich dłużej w swoim życiu.

– Więc jeśli tylko jesteś na to gotowy, to wyjdź przed klub i pocałuj mnie – powiedziała. – Ale jeśli nie chcesz robić tego teraz, to spokojnie. Nie chcę wywierać presji.

Patrzyłem na nią z niedowierzaniem. Biłem się z myślami, mając świadomość, że nie tak to powinno wyglądać. Najpierw powinniśmy oznajmić to bliskim.

Jednak później zacząłem analizować to, jak Lily męczyła się z ukrywaniem naszej relacji. Samo trzymanie jej na rękach wywołałoby wiele kontrowersji. To

nasza szansa, aby zaryzykować i postawić wszystko na jedną kartę. Nie zostawimy żadnych niedomówień, jeśli na oczach paparazzi się pocałujemy.

Wiedziałem, że nie będzie odwrotu. Wyszedłem na zewnątrz, ciągle myśląc o pomyśle Lily. Obawiałem się, ile kontrowersji wywoła ogłoszenie naszego związku. Czy byłem w stanie tak zaryzykować, żeby w jakiś sposób stać się osobą medialną? Aby każdy o mnie mówił, często również w nieprzychylny sposób?

Flesze mnie mocno razily, do czego nie przywykłem. Spojrzałem na Lily z mocno bijącym sercem. I w końcu przechyliłem głowę i złożyłem na jej ustach długi pocałunek. Wystarczająco długi, aby mieć świadomość, że każdy uwiecznił go na fotografii.

Chyba w tym momencie postąpiliśmy najgorzej, jak mogliśmy, ale chciałem zaryzykować. Czułem, że warto. Za bardzo kochałem, abym był w stanie zrezygnować z tego uczucia.

Rozdział 5

Kendall

Niezadowolona wstałam z łóżka, przy którym płakał Avocado. Dla Zane'a sen był świętością, więc ja zostałam tą, która chodziła na spacerzy o piątej rano. Nigdy jednak nie narzekałam, bo Zane gotował, co uważałam za bardzo istotne. Nadrabiałam robieniem prania i chodzeniem na spacerzy z psem. Szybko zrzuciłam z siebie piżamę, a następnie włożyłam zwykłe legginsy i bluzę z najnowszej kolekcji Gucci. Na spacerach też musiałam wyglądać dobrze.

Zgarnęłam telefon i włożyłam go do kieszeni bluzy, zanim wyszłam z pokoju. W pierwszej kolejności ruszyłam do pokoju Lilliany, aby zobaczyć, czy wróciła z imprezy. Zamierzałam na nią czekać, ale zasnęłam o północy z nadzieją, że wróci bezpiecznie do domu.

Uniosłam brwi, dostrzegając idealnie pościelone łóżko i ani śladu po Lily. Ruszyłam do pokoju Elliota, aby zobaczyć, że tam również jej nie ma. U Collina podobnie. Pokręciłam z politowaniem głową, widząc, że Collin zasnął w ubraniach.

Westchnęłam, po czym zeszłam na parter, gdzie założyłam kurtkę i buty. Avocado był usłuchanym pieskiem, więc o tej porze wychodziłam z nim na spacerzy bez smyczy. Wyszliśmy z domu i ruszyliśmy w stronę parku. Wyjęłam z kieszeni telefon, aby zadzwonić do córki. Odblokowałam ekran, po czym zaskoczona zaczęłam czytać wiadomość.

Od: Bella Howard:

O co chodzi z Lily i Willem?

Nie mając pojęcia, o czym mówi moja siostra, weszłam na Instagrama. Liczyłam, że tam znajdę jakiegokolwiek informacje.

Instagram stanowił odpowiedź na wszystko, gdy moja córka coś odwaliła. Bałam się, co tym razem wpadło jej do głowy. Nie przekonywał mnie jej pomysł pójścia na imprezę, ale zgodziłam się, wierząc, że po intensywnych tygodniach nauki, przyda jej się odpoczynek. Na aplikacji wyświetliło mi się znacznie więcej powiadomień niż zwykle. To oznaczało, że coś się musiało wydarzyć.

Weszłam w pierwsze z nich.

I niemal zamarłam na widok zdjęcia, które zobaczyłam. Stałam w miejscu, czując, że robi mi się słabo. Z początku uznałam, że to musi być jakaś przeróbka. Zaczęłam przeglądać inne powiadomienia.

Masa zdjęć z różnych ujęć, jednak wszystkie przedstawiały to samo.

William trzymał na rękach Lillianę i całował ją. Dodatkowo stopa Lily wyglądała na zakrwawioną.

Panicznie przeglądałam inne fotografie z tego wieczoru. Aż ciężko mi się oddychało, gdy docierało do mnie, co zrobiła moja córka.

Pocałowanie kogokolwiek przez osobę publiczną zawsze wzbudzało wielką uwagę. Jednak pocałowanie swojego kuzyna to całkiem inny poziom. Już miałam w głowie nagłówki na portalach plotkarskich.

– Avocado, wracamy!

Szybko wróciłam do domu, a następnie wbiegłam po schodach. Avocado biegł za mną, aby od razu wskoczyć do łóżka.

– Zane! – krzyknęłam, potrząsając ramieniem męża. – Obudź się!

– Weź mi daj, kurwa, spokój – mruknął, wtulając się w poduszkę. – Chcę spać.

– Zane! Lily znowu coś odpieprzyła!

W jakim ona musiała być stanie, że najpierw rozpieprzyła sobie nogę, a później pocałowała swojego kuzyna? Przeraziło mnie to, że nierozważnym zachowaniem doprowadziła do takiej sytuacji. Poza tym okropnie martwiłam się o jej nogę, a także stan psychiczny.

Z pewnością właśnie bardzo przeżywała swoje wczorajsze postępowanie.

Zane od razu się przebudził, sprawiając wrażenie zestresowanego.

Oboje myśleliśmy, że jedna impreza jej nie zaszkodzi. Zaufaliśmy jej, że tego wieczoru nie tknie alkoholu, bo wierzyliśmy, że już zrozumiała swoje błędy.

– Ja nie wiem, Zane – zaczęłam przejęta, po czym podałam mu telefon. – Co to jest, do cholery?

Patrzyłam na bruneta, gdy w skupieniu przeglądał zdjęcia, na których została oznaczona nasza córka. Chodziłam nerwowo po pokoju, myśląc, jak teraz wytłumaczymy mediom to, co zrobiła Lily.

Nie mogliśmy tego tłumaczyć jej nietrzeźwością, skoro nie miała ukończonego osiemnastego roku życia.

– Kurwa – mruknął pod nosem, zanim wstał z łóżka. – Spokojnie, Kenny.

– Jak mam być, kurwa, spokojna?! – wykrzyknęłam z niedowierzaniem. – Nasza córka znowu się tak spiła albo naćpała, że odpieprzyła jakieś głupoty! Jak ona się teraz z tego wytłumaczy?!

Ma siedemnaście lat! Siedemnaście lat, a była w takim stanie, że całowała się z kuzynem! Ludzie nie dadzą jej spokoju po czymś takim!

– Może nie była pijana – zaczął spokojnie, na co zaśmiałam się głośno.

– Całowała się, kurwa, ze swoim kuzynem! Na trzeźwo by to zrobiła?! – krzyczałam, czując w oczach łzy bezsilności. – Nawet nie wróciła do domu! I ma rozwaloną nogę! Chryste.

– Co się dzieje? – usłyszałam zaspany głos Elliota, gdy stanął w progu w towarzystwie swojego brata.

– Co się dzieje? – parsknęłam. – Wejdź w Internet i zobacz, co zrobiła twoja siostra!

– Kendall, uspokój się! – wrzasnął Zane, na co spojrzałam na niego, szybko oddychając. – Przecież oni nawet nie są kuzynami!

– A kim niby?! Oczywiście, że są pieprzonymi kuzynami! Popatrz!

Zaraz po tym włączyłam Internet i wpisałam w przeglądarkę „Lily Ross”. Od razu wyskoczyły nagłówki licznych artykułów sprzed kilku godzin.

– „Lilliana Ross całuje swojego kuzyna” – zaczęłam czytać nadal wściekła. – I co?! A William nie lepszy! Wykorzystał to, że Lily była pijana i... Wielki pan psycholog się zna...

– Przestań, do kurwy! – krzyknął tak głośno, że w sekundę zamarłam. – To nie była jednorazowa sytuacja! Spotykają się już od dawna!

Patrzyłam na męża z początku przekonana, że nie mówi prawdy.

Zaśmiałam się na jego żart, mimo że z każdą sekundą brałam te słowa coraz bardziej na poważnie. Zane usiadł na łóżku i schował twarz w dłoniach. Przeniosłam wzrok na synów patrzących na nas z zaciekawieniem. Nie wydawali się jednak szczególnie zszokowani.

– O czym ty mówisz, do cholery? – zapytałam Zane'a. – Żartujesz sobie, prawda?

Nie dopuszczałam do siebie takiej myśli, bo wydawało mi się to nierealnym scenariuszem. Traktowałam Nellsona jak brata i żyłam z przekonaniem, że również moja córka uważała go za rodzinę.

Patrzyłam na Zane'a, a on w końcu podniósł na mnie wzrok. Jego spojrzenie było pełne poczucia winy.

– Obiecałem jej, że ci nie powiem. Przepraszam – powiedział w końcu. – Oni naprawdę się kochają.

– Oni są kuzynami, Zane – jęknęłam, po czym wzięłam głęboki wdech. – O czym ty w ogóle mówisz? Od kiedy to trwa niby? Jak mogłeś mi nie powiedzieć? – Ponownie podniosłam głos. –

Wiedziałeś o czymś takim i mi nie powiedziałaś?!

– Uspokój się, Kenny. – Westchnęłam, podchodząc do mnie. –

Dowiedziałem się w Dubaju. Lily zerwała z Willem zaraz przed wylotem do Stanów, bo bardzo przytłaczało ją ukrywanie tego. Ona naprawdę go kocha i...

– Ale jak?! – przerwałam mu, bo jego słowa były niedorzeczne. –

Są kuzy...

– Nie są! – wszedł mi w słowo. – Tyś, kurwa, kuzynów widziała!

Wychowywaliśmy ich w takim przeświadczeniu, ale jacy to, do kurwy, kuzyni?! Możesz mówić, że Nellson jest twoim bratem, ale nigdy nie był i nigdy nim nie będzie! Nie jesteście spokrewnieni w żaden sposób, rozumiesz?! Nie jesteście rodziną z krwi!

– Pożyczyłem od kolegi motocykl i go rozbiłem. Trzeba go odkupić – wtrącił Collin.

– Więc go odkup, do cholery! – zawołałam, nie mając teraz siły zawracać sobie tym głowy. – A ty jakim prawem nie powiedziałaś mi prawdy?! Jesteś moim mężem czy kim?! Zawsze, kurwa, musisz bronić Lilliany! Gdybyś choć raz nie traktował jej tak pobłaźliwie, to uniknęlibyśmy skandalu! A teraz?! Wiesz, co się będzie działo?!

– Czy ty jesteś, kurwa, normalna?! – wrzasnęła w odpowiedzi. – Syn mówi ci, że rozjechał komuś motocykl, a ty wolisz w tym czasie napierdalać na to, że twoja córka się zakochała?! A ty, Collin, nie wykorzystuj momentu, że uwaga jest skupiona na Lily! Jaki motocykl, do cholery?!

– To ty teraz odwracasz uwagę od Lily, woląc się skupić na Collinie! – wykrzyknęłam. – Zawsze traktowałaś Lily lepiej!

Zane spojrzał na mnie z taką wściekłością, jakiej nie widywałam u niego nigdy. Wydawał się znajdować na skraju, mocno zaciskając dłonie w pięści.

– Jak, kurwa, możesz mówić takie gówno?! – rzucił oskarżycielsko.

– Całą trójkę traktuję tak samo, do kurwy!

– A czy jakby Collin coś takiego odwalił, to też byś to zataił?!

– Mamo, uspokój się! – wtrącił się Collin, także podnosząc głos. –

Tata zawsze traktuje nas dobrze, a to tobie się coś upieprzyło!

Przecież tak samo nie powiedział ci o tej niby-cięży Cassie!

– Jakiej, kurwa, ciąży?!

Kolejne dziesięć minut darliśmy się na siebie. Każdy coś krzyczał i nagle wróciliśmy nawet do sprawy sprzed ośmiu lat. Wziętam wtedy Elliota i Collina na sanki, a gdy tydzień później poprosiła mnie o to Lily, powiedziałam, że jestem zmęczona. Skoro Zane chciał mi wszystko wypominać, to ja też potrafiłam to robić.

– To dlaczego zawsze brałeś Lily na wyjazdy służbowe, a chłopców już nie?!

– Bo gdy raz ich wziętam, to Collin wbiegł we mnie, gdy tatuowałam faceta?!

Wiesz, jakie, kurwa, odszkodowanie mu musiałem zapłacić?! Oczywiście, że nie wiesz, bo ty tylko wydajesz pieniądze z naszego konta, a nie kontrolujesz, ile ich jest! Motocykl rozwalony przez Collina sam się odkupi, tak?! Bo przecież to tylko pieniądze, a myjemy gdzieś fakt, że mógł się zabić!

– Jakoś żyje! I wcale nie pochwalam jego zachowania! A ty nagle zachowujesz się tak, jakbyś to tylko ty utrzymywał całą rodzinę! A to ja zarabiam więcej!

– Dobrze wiesz, że już od dawna nie!

– Dobra, wal się.

W końcu nie mając już siły, usiadłam na łóżku, wracając myślami do sprawy, od której całkiem odbiegliliśmy, bo kłóciliśmy się o jakieś rzeczy, które nie miały znaczenia. Płakałam, bo po prostu nie rozumiałam, jak mogłam tego nie zauważyć. Gdybym wiedziała wcześniej, to mogłabym wesprzeć córkę, dać jej radę, spróbować zrozumieć. Jednak ja pozostawałam ślepa. Lily ciągle u niego spała.

W Dubaju zawsze znikali w tym samym czasie. Często zachowywali się tak dziwnie.

– Jak się zorientowałaś? – zapytałam w końcu.

Collin i Elliot siedzieli na podłodze, a Zane zajął miejsce obok mnie i ułożył dłoń na moich plecach.

– Po prostu, nie wiem... Zachowywali się dziwnie. Przy nas prawie w ogóle ze sobą nie rozmawiali, a potem nagle razem znikali.

Zagadałam jakoś Mike'a, bo spodziewałam się, że on będzie wiedział wszystko. Powiedział, że Will znowu spotyka się z Astrid. Już samo to wydawało się nierealne, ale pamiętacie, gdy wtedy rano Nellson zapytał go o tę malinkę? – zapytał, na co skinęłam głową. –

Wiedziałem, że kłamie. Zachowywał się strasznie nienaturalnie. Lily też. W głowie zaczęłam analizować ich zachowanie, gdy przebywali razem. Dopiero co byli wiecznie kłóiącymi się dziećmi, a nagle zakochali się w sobie? Teraz przypominałam sobie moment, gdy Will na moich urodzinach poszedł obudzić Lily i wrócił dobre pół godziny później. Wydawał się wtedy jakiś dziwny, jednak to olałam.

– Rozmawiałem z Lily i z Willem – kontynuował Zane. – Gdybym nie wiedział, że naprawdę są zakochani, to może sam podchodziłbym inaczej do tematu.

– I jak to sobie wyobrażasz? Jak to ma w ogóle funkcjonować?

Chłopak mojej córki ma do mnie mówić „ciociu”?

– Jak wolisz, to może „mamo” – dodał Elliot, śmiejąc się cicho. –

Weź wyluzuj już. Tyle osób o tym wie, a jesteś jedyną, która robi problem.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na syna. Collin uderzył go teraz w ramię. Zaplotłam ręce pod biustem, a Lio zaśmiał się nerwowo.

– Kogo masz na myśli? – zapytałam.

– No... – Podrapał się po karku. – Możliwe, że Lily prosiła nas, żebyśmy odpalili jakiś film na jej laptopie, ale miała otwarty folder ze zdjęciami. No i były jakieś zdjęcia jej z Willem i Mikiem w tle, więc musiał wiedzieć... No później podpuściliśmy Lucasa i okazało się, że on wie od taty. Oprócz tego wiedzą jeszcze wszyscy Turnerowie i Polly. Nie mówiliśmy Lily, że wiemy, bo stwierdziliśmy, że to nie nasza sprawa.

Pokręciłam z niedowierzaniem głową, nie mogąc się nadziwić, że kompletnie nikt mi o tym nie powiedział. Czułam się okropnie z faktem, że nie domyśliłam się w żaden sposób.

– Wasza dwójka – wskazałam na synów – nie odpowiada na razie na żadne pytania. Ignorujecie wszystkich, jasne? A ty zdrajco – przeniosłam wzrok na Zane'a – w tej chwili się ubieraj i jedziemy do Nellsona i Jenny.

Całą drogę przeglądałam social media, coraz bardziej zmartwiona tym, co stało się Lily w nogę. Byłam nadal na nią wściekła. Nie chodziło już o to, że spotykała się z Willem, a o to, w jaki sposób zdecydowała się to ogłosić.

– Jesteś na mnie zła? – zapytał Zane.

– Zła? Ja jestem wkurwiona – prychnęłam, nawet na niego nie patrząc. – Wszystko przede mną ukrywasz.

– Obiecałem to Lily.

– Mnie obiecałeś na ślubie uczciwość.

– I co ma z tym wspólnego uczciwość? – westchnął.

– Gównu.

Nie miałam szczególnych wyrzutów sumienia, gdy o szóstej trzydzieści uderzałam pięściami w drzwi do domu Howardów. Zane głośno ziewał, opierając się o ścianę obok nich. Miałam świadomość, że on i Lily posiadali swoje sekrety, ale nie podejrzewałam, że tak istotne. Teraz miało sens, dlaczego ostatnio Zane dwie godziny siedział u Willa. Z zięciem chciał sobie pogadać. Świetnie.

– Cześć, Kendall, cześć, Zane – mruknęła zaspana Polly, gdy już otworzyła nam drzwi. – Nie obrażcie się, ale nazywanie was ciocią i wujkiem wydaje się teraz nie na miejscu. Skończymy z tym, okej?

Kolejna wygadana gówniara.

Zane zaśmiał się, gdy ja przewróciłam oczami, wchodząc do mieszkania. Rozejrzałam się, aby zobaczyć Nellsona, gdy schodził po schodach, ziewając. Zaspany księciunio się znalazł.

– Coś się stało? – zapytał. – Jeszcze nie ma nawet siódmej.

– Tak, stało się – odpowiedziałam poważnym głosem.

Jenny również zaczęła iść na dół.

– Może ja to powiem? – zapytał Zane, na co prychnęłam. – To może na spokojnie sobie usiądziemy? Wiecie, to nic wielkiego...

– Nic wielkiego – powtórzyłam ironicznie.

Nellson i Jenny wyglądali na mocno zdezorientowanych, gdy zajmowali miejsca na kanapach w salonie. Zrobiłam to samo, spoglądając na Polly. Ta wzruszyła ramionami, jakby sytuacja jej w ogóle nie ruszała.

– Więc... Co się stało? – zapytała Jenny.

– Will i Lily są razem – powiedziała Polly, po czym zaśmiała się nerwowo. – Możliwe, że po całym Internecie krążą ich zdjęcia, jak się całują. To co... kawki albo herbatki?

Patrzyłam na brata i przyjaciółkę, którzy wyglądali na zszokowanych. Spojrzeli na mnie, na co jedynie pokiwałam głową, biorąc głęboki wdech. Nie wiedziałam, jakiej reakcji się spodziewać.

– Co wy pierdolicie? – zaśmiał się Nellson. – Pewnie grali w jakąś butelkę czy coś i wielka afera. Albo jakieś niefortunne zdjęcie, na którym to tylko tak wygląda.

Jenny wyglądała na przerażoną i momentalnie zaczęła przeglądać coś na swoim telefonie. Nellson patrzył na to ponad jej ramieniem.

Przetarłam twarz dłońmi, zastanawiając się, jak w ogóle można ugryźć temat, żeby uniknąć negatywnych komentarzy.

Zane chciał chwycić moją rękę, ale w odpowiedzi go uderzyłam.

Nadal czułam złość. Albo byliśmy małżeństwem i mówiliśmy sobie wszystko, albo nara. Gdyby nie zataił tego przede mną, wspólnie znaleźlibyśmy odpowiedni sposób na przekazanie mediom informacji o związku Willa i Lily.

– Polly, wiesz coś o tym? – zapytał Nellson surowym głosem.

Spojrzałam na nastolatkę, a ta pokiwała głową.

– Will ją kocha, Lily kocha jego, to wszystko. To co z tą kawą?

Nellson zaśmiał się, kręcąc głową, jakby nie mógł uwierzyć w tę sytuację. Jenny za to w końcu oderwała wzrok od telefonu, posyłając nam spojrzenie. Wyglądała na zaniepokojoną.

– Nie wiem, trzeba z nimi jakoś porozmawiać – zaczęła kobieta. –

Pogadajcie o tym z Lily. Namąciła w głowie Willowi, a on sam jest po rozstaniu, które bardzo przeżył. Nie myśli racjonalnie, a wiemy, jaka jest Lilliana.

– Jaka niby? – parsknęłam, wstając kanapy. – Też nie jestem zachwycona, ale zaznaczam, że moja córka nie zmuszała go do żadnego pocałunku! – zauważyłam.

– My z Willem nigdy nie mieliśmy problemów, a wy macie z nią cały czas! – Jenny podniosła głos, również wstając. – Will ma pracować jako psycholog i nigdy nie chciał być sławny, a wasza córka nagle wciągnęła go w to wszystko! Ona jest tylko dzieckiem, a wy pozwalacie jej na wszystko i ciągle ją rozpieszczacie! Kocha sławę i zachowuje się w ten sposób, a nie ma świadomości, jak bardzo może zaszkodzić Willowi. Porozmawiajcie z nią, że ma to sprostować.

Zabiję ją.

– Z całym szacunkiem, Jenny, ale nie mów w taki sposób o mojej córce – odezwał się Zane. – Ty sobie wychowuj dzieci po swojemu, ale od naszych się odpierdol.

– Prawda boli, co? – zapytała. – Wasza córka jak zwykle się z tego wygrzebie, ale za Willem to się będzie stale ciągnęło.

– Co wy się tak drzecie, do cholery? – zapytał Mike.

Schodził po schodach w samych bokserkach, przez co dostrzegłam jego obity brzuch. Na policzku także widniał siniak, co bardzo mnie zaniepokoiło.

– Co ja tu robię w ogóle, co? – Rozejrzał się.

Patrzyłam na Jenny, która usiadła i zaczęła po prostu płakać.

Nellson siedział niewzruszony na kanapie i tylko machnął ręką, wzdychając.

– Robimy aferę o jakiś jeden pocałunek, po co? – zapytał brat. –

Minie tydzień i wszyscy zapomną, prawda?

– Idź się ubrać, Mikey i wypieprzaj do domu – zaczęła Polly do swojego chłopaka. – A jeśli chodzi o Willa, to wszyscy powinniście się uspokoić. Ile wy macie lat, żeby się kłócić, czyja to wina?

Jesteście śmieszni, jeśli w tym momencie zamiast zastanawiać się, jak wytłumaczyć to mediom, to wy jeszcze się kłóćcie. I mówię to oficjalnie. Albo się z tym pogodzicie i będziecie wspierać Lily i Willa, albo ja się do niego wyprowadzam. Stoję w stu procentach po ich stronie.

– To moja dziewczyna – powiedział dumny Mike, idąc na górę.

Westchnęłam głośno, myśląc nad słowami Polly. Miała całkowitą rację.

– Nie chcę, aby mój syn spieprzył sobie życie przez waszą rozemocjonowaną córkę, która zmienia chłopaków jak rękawiczki – oznajmiła Jenny.

– Licz się, kurwa, ze słowami – fuknęłam, ciągle stojąc nad nią. –

To twój syn dopiero co zerwał z dziewczyną.

– A twoja córka musiała wykorzystać jego złamane serce.

– Zachowujesz się jak szmata. W końcu Will Howard nie zrobił czegoś po myśli swoich rodziców. Boli, prawda? Już nie jest waszym idealnym synkiem, co?

– Uspokójcie się na litość boską – mruknął w końcu Zane. – Obie zachowujecie się komicznie i obrażaniem Lily i Willa nic nie zdiełacie. Aż mnie dziwi, że wam nie wstyd mówić takie rzeczy.

Przewróciłam oczami i ponownie usiadłam na kanapie. Szczerze podziwiałam Nellsona, że wytrzymał tyle lat z Jenny. Wariatka. Jakim prawem obrażała moją córkę?

– Dobrze, więc co niby chcemy zrobić? – zapytała Jenny.

– Nie wiem – odparł Nellson. – Nie wiemy, na ile to poważne. Jeśli zamierzają być razem, to prawdopodobnie na razie odetnę Willa od biznesu. Zobaczymy, jak na to zareaguje.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, zanim w końcu usłyszałam ironiczny śmiech Zane'a.

– Wolę, kurwa, żeby już nasze dzieci były rozpieszczone, niż nic o nich nie wiedzieć – zaczął mój mąż. – Twierdzicie, że źle je wychowujemy, ale ja wiem wszystko o Lily. Wiedziałem o tym związku od początku, wiecie? – zapytał wściekły. – I przykro mi to mówić, ale o waszym synu też wiem więcej niż wy. Nienawidzi pracować w twojej firmie, Nellson, więc jeszcze ucieszy go takie rozwiązanie. Pracuje tam, bo chce was odciążyć od wydatków, ale od jakiegoś czasu myśli o odejściu. Jaki w ogóle miałoby to mieć cel?

Jeśli taki, żeby wasz syn was znienawidził, to droga wolna, ale ja na pewno nie postąpię tak samo ze swoją córką.

Nellson wyglądał na dość zaskoczonego. Nie miał świadomości, że Will nie lubił swojej pracy i widziałam, że go to uderzyło. Przez dłuższą chwilę się nie odzywał, myśląc nad słowami Zane'a. Przetarł twarz dłonią, a następnie westchnął.

– Nie miałem, kurwa, na myśli robienie tego, żeby go ukarać – zaczął w końcu poważnie. – Pracuje na zbyt istotnym stanowisku, abym mógł dopuścić, żeby stał się osobą, wokół której zrobi się afera w mediach. Zobaczę, jak to się rozwinie, ale nie mogę pozwolić, aby po wpisaniu w wyszukiwarkę jego imienia i nazwiska

wyskakiwały same artykuły o tej akcji – wyjaśniał, a ja pokiwałam głową, rozumiejąc to. – Jeśli zrobił coś takiego, to niech się liczy z konsekwencjami. I nie wiedziałem, że chce się, kurwa, zwolnić, bo nie mówił mi o tym słowa. Myślałem, że pracuje mu się dobrze i jest zadowolony i liczyłem, że postawienie go w takiej sytuacji wystarczająco pokaże nam, na ile traktuje poważnie siebie i Lily...

Pogadam z nim o tym, bo nigdy nie chciałem, żeby pracował w miejscu, którego nie lubi. I nie chcę go karać, do cholery, za to, że się z kimś związał, bo jest dorosły i ma do tego prawo. Po prostu mam namieszane w głowie i nie wiem, czego się spodziewać. Nie chcę, aby ucierpiał wizerunkowo. Reprezentuje nas często w całej Europie, więc nie może być znany z jakiegoś głupiego skandalu.

A wszyscy wiemy, że właśnie w to się może przerodzić cała sytuacja, bo ludzie są przekonani, że Lily i Will są normalnymi kuzynami.

Trzeba z nimi porozmawiać, żeby szybko to sprostować w mediach, bo na razie wygląda to chujowo.

Zgadzałam się z jego słowami. Jenny także pokiwała lekko głową, po czym wzięła głęboki wdech.

– Po prostu... Will zawsze mówił, że nie chciałby takiej sławy jak Lily czy Mike... – zaczęła kobieta ze łzami w oczach. – Boję się, że po pijaku zrobił głupotę, która będzie się za nim ciągnęła... I nie chodzi o zwiążanie się z Lily, tylko o to całowanie się publicznie... To tak do niego nie pasuje.

Rozumiałam jej obawy. William zawsze starał trzymać się z dala od kamer. Czasami nasze dzieci robiły jakieś transmisje na żywo i o ile Polly w nich uczestniczyła, to Will zawsze tego odmawiał. Nawet na pokazie mody Lilliany nie zgodził się, abym opublikowała z nim zdjęcie. Zależało mu na prywatności, a nagle z niej zrezygnował.

– Od jak dawna wiesz? – Nellson zapytał ciągle towarzyszącej nam Polly. – I jak się dowiedziałas?

– Od dwóch tygodni – odparła spokojnie. – Od Mike'a.

– Mike! W tej chwili na dół!

Chwilę później dołączył do nas Michael. Przeglądał się w kamerce swojego telefonu, krzywiąc się na swój widok. Nawet nie wiem, czy chciałam wiedzieć, dlaczego tak wyglądał.

– Co ci się stało? – zapytał w końcu Zane.

Młody Torres usiadł na kanapie i machnął ręką, jakby to nie było nic istotnego.

– Pokłóciłem się z jakimś typkiem przed klubem, ale on był z kumplami, więc to się nie liczy. Nie miałem szans.

– O co się pokłóciłeś? – zainteresowała się Jenny.

– Zgubiłem Lily i pytałem, czy jej nie widzieli, a oni zaczęli pieprzyć jakieś głupoty, że gdyby ją widzieli, to na pewno by jej nie pozwolili odejść – zaczął, na co zacisnęłam usta ze złości. – Więc powiedziałem, że na takie pizdy jak oni Lily nawet by nie spojrzęła.

No i jakoś tak... Chyba ich zdenerwowałem, no ale trudno. A co tam u was słychać? Dobre nowiny już poznane? Cieszycie się na wspólnego wnuka?

W sekundę poczułam, że robi mi się słabo. W salonie zapanowała cisza, którą przerwał śmiech Mike'a.

– Spokojnie, tak tylko chciałem rozluźnić sytuację – wyjaśnił z rozbawieniem. – Przynajmniej widzicie, że zawsze mogło być gorzej, nie?

– Jak Boga kocham, tak zaraz cię wypieprzę z tego domu – odpowiedział wściekły Nellson.

Szatyn w odpowiedzi na to jedynie się zaśmiał. Czasami zastanawiałam się, jakim cudem to potomek Harry'ego. Później jednak przypominałam sobie, że po drodze zaplątały się geny Evy i to wszystko wyjaśniało. Chłopak wyglądał na mocno rozbawionego, ale po chwili spoważniał.

– Ja was naprawdę nie rozumiem. Tyle nieszczęść na świecie, a wy przejmujecie się czymś takim? No za nic was nie rozumiem.

W sensie... Widzicie zdjęcie, na którym zapłakana Lily całuje Willa, który trzyma ją na rękach, a jej noga jest we krwi. I nie wiem...

Zamiast myśleć, co się wydarzyło, i zastanawiać, co z nią, to ciągle skupiacie się na pocałunku. – Wzruszył ramionami. – No i możecie się wściekać, ale ja wam powiem jedno. Lily wczoraj nic nie piła, więc to było na pewno świadome. I może nie powiedzieli wam, bo zdawali sobie sprawę, że zaczniecie się sprzeciwiać. Naprawdę nie wiem, czemu wy w ogóle prowadzicie jakąkolwiek dyskusję na ten temat.

Bo wy możecie sobie podejmować jakiekolwiek decyzje i mówić, co będzie dla nich najlepsze, ale tak naprawdę to nie możecie nic zrobić. Wasze zdanie raczej nie ma szczególnego znaczenia, bo wszystko zależy tylko od nich. Są ze sobą szczęśliwi, więc wspierajcie ich w tym, a nie szukajcie problemów na siłę. – Westchnął, zanim się uśmiechnął. – No to jak wam się podobała przemowa? Mnie się zdaje, że była całkiem niezła, ale chyba jeszcze mniej trochę trzyma po wczoraj, więc może mi się faktycznie wydawać.

Patrzyłam na Mike'a, gdy ten czekał na nasze reakcje.

Zanotowałam w głowie, aby dzisiaj koniecznie odwiedzić Harry'ego i Evę i porozmawiać z nimi na temat ich syna.

– Michael – zaczął Nellson. – Ja mam do ciebie jedno pytanie.

– Tak? – zapytał z uśmiechem.

– Czy ty dzisiaj sam prosisz się, abym wyjechał cię z tego domu z zakazem powrotu? – fuknął. – Przysięgam, że nikt mi nie podnosi tak ciśnienia jak ty. Powoli tracę cierpliwość.

– Poczuję się wyjątkowy. – Nastolatek uśmiechnął się szeroko, przykładając dłoń do serca. – W sumie to ja i tak się zbieram.

Relacjonujcie mi na bieżąco, co tam u naszych zakochanych. Gdy będziecie ustalać datę ślubu i te sprawy, to pamiętajcie, że ja i Polly chcemy zostać świadkami – mówił, ruszając do drzwi. – Dzięki, Polly, za cudowną noc.

To chyba wystarczyło, aby doprowadzić Nellsona do szału.

Wściekły wstał z kanapy i ruszył w kierunku Mike'a.

– Żartowałem, żartowałem! – krzyknął ze śmiechem.

Zaraz po tym wziął do ręki swoje buty i kurtkę i wybiegł przez drzwi.

Miałam dość.

Lilliana

Siedziałam na kanapie i palcami ocierałam policzki. Wpatrywałam się w ekran swojego telefonu, czytając różne komentarze. Dokładnie tego się spodziewałam, ale i tak niesamowicie mnie to bolało. Nagle ludzie wyciągali fakt, że dopiero co spotykałam się z Jakiem, i snuli teorie, że zdradzałam go z kuzynem. Widziałam też jakieś pojedyncze pozytywne komentarze, gdzie ludzie życzyli nam szczęścia w związku, ale nie zwracałam na nie uwagi.

Można przeczytać tysiąc pozytywnych komentarzy, ale i tak w pamięci zawsze utkwi ten jeden negatywny, pełen krytyki. Tylko tu nie widziałam jednego negatywnego komentarza, a tysiące.

Zaczynałam się martwić, czy postąpiliśmy dobrze. William nie był osobą medialną, a nagle ludzie wiedzieli o nim wszystko. Bałam się, że zaczniesz żałować tej pochopnej decyzji.

Szybko wycierałam oczy, gdy słyszałam dźwięki z pokoju obok, które oznaczały, że Will wstał. Przeniostałam wzrok w stronę drzwi do sypialni, aby po chwili zobaczyć blondyna. Wyszedł z pokoju, rozglądając się, i lekko odetchnął, gdy mnie dostrzegł.

– Cześć – zaczęłam z delikatnym uśmiechem.

Miał na sobie jedynie szare spodnie dresowe, dzięki czemu idealnie widziałam jego ładnie umięśniony tors. Blond włosy były mocno roztrzepane po nocy. Prezentowałby się perfekcyjnie, gdyby nie sińce pod oczami.

– Cześć – odpowiedział zachrypniętym głosem, zanim ruszył w moją stronę. – Jak noga?

Spojrzałam na moją zabandażowaną stopę, przez którą nie spaliśmy prawie do świtu. Ostatecznie nie pojechaliśmy do szpitala, a Will wezwał prywatnego lekarza. Zależało mi na tym, aby nie

jechać do żadnej placówki, gdzie ktokolwiek mógłby nas znaleźć.

Rana okazała się całkiem niegroźna, a doktor ją opatrzył. Mimo tego ból mi dokuczał i stawianie każdego kroku okazało się bardzo nieprzyjemne.

– Ciężko mi chodzić – przyznałam, a chłopak ruszył do mnie. –

Przy każdym kroku boli mnie ta największa rana.

– Spodziewałem się tego – westchnął, zanim położył się na kanapie i rozłożył ręce, dając mi tym znak, abym się przytuliła.

Lekko się uśmiechnęłam, patrząc na jego zaspane oczy. Byłam załamana, ale wystarczyło jego jedno spojrzenie, a już wiedziałam, że było warto. Ostatnie trzy tygodnie minęły mi okropnie i nie wyobrażałam sobie, aby kolejne mogły wyglądać podobnie. Miałam jedynie nadzieję, że Will uważał tak samo.

Zmieniłam pozycję tak, aby leżeć obok niego z głową na jego piersi, a on okrył nas kocem. Towarzyszyło mi potworne zmęczenie, ale tej nocy nie potrafiłam zmrużyć oka.

– Płakałaś – zauważył.

– Nie martw się o to – odpowiedziałam. – Po prostu... Wszyscy szaleją, a ja czuję się dość przytłoczona i ciągle mam wyrzuty, że nie powiedzieliśmy wcześniej naszym rodzinom.

– Rozumiem – powiedział cicho, zanim westchnął. – Ale nie wiem... Może nasze rozwiązanie było lepsze? Tak to z pewnością chcieliby uniknąć afery i szukaliby jakiegoś rozwiązania, jak to wszystkim oznajmić. Może by oczekiwali, żebyśmy przez

jakiś czas nie pokazywali się nigdzie publicznie. Ojciec trułby mi, że w firmie zaczną się problemy, a tak to... Zrobiliśmy to na naszych zasadach.

Teraz jedynie możemy ich przeprosić i liczyć, że nas zaakceptują.

Pokiwałam głową, zastanawiając się, jakiej reakcji oczekiwać.

Miałam w głowie milion wizji i liczyłam, że doświadczymy którejs z tych pozytywnych.

Podniosłam lekko głowę, aby spojrzeć na jego spokojną twarz i zauważyłam, że miał zamknięte oczy. Musiał poczuć na sobie mój wzrok, bo widziałam, jak powstrzymywał uśmiech. Zbliżyłam dłoń do jego głowy, a następnie palcami przeczesalam jego włosy. Teraz nie były aż tak wysuszone i zniszczone jak jeszcze niedawno.

– Wiesz, co jest we wtorek? – zapytałam z lekkim uśmiechem, na co on się zaśmiał. – Masz już jakieś plany?

Za trzy dni William kończył dwadzieścia jeden lat, co mnie dość ekscytowało. Blondyn otworzył oczy, po czym lekko pokręcił głową, patrząc na mnie.

– Nie. To środek tygodnia, więc na pewno nic wielkiego – mruknął, po czym podniósł się, aby złożyć na moich ustach krótki pocałunek.

– Jeśli rodzice cię dzisiaj nie zabiją i nie masz żadnych planów, to możemy skoczyć razem na jakąś kolację. Albo nie wiem... Obojętne mi. Jeśli nie masz czasu, to się nie przejmuj. To dla mnie i tak nic wielkiego.

Najbardziej uroczy człowiek na całym świecie.

Patrzyłam na niego z uśmiechem, zanim zmieniłam pozycję tak, aby całym ciałem leżeć na nim, na co objął mnie rękoma.

– Mam wolne całe popołudnie – odpowiedziałam, bawiąc się jego włosami. – Strasznie za tobą tęskniłam. Okropne były te ostatnie tygodnie.

Najpierw Los Angeles, a później dwa tygodnie intensywnej nauki.

Mimo wszystko czułam się dość dumna z siebie, bo przez te kilkanaście dni nie opuściłam ani jednej lekcji i powoli wygrzebywałam się z potwornych zaległości. Już prawie byłam ze wszystkim na bieżąco i miałam niezłe oceny.

– Opowiesz mi o tym? – poprosił.

Przez godzinę rozmawialiśmy o tym, jak spędzaliśmy ostatni czas.

Kochałam rozmawiać z Willem, bo te rozmowy nigdy nie zaliczały się do tych, gdy stale mówiła jedna osoba, a druga słuchała. Zarówno on opowiadał mi o tym, co robił w pracy i na uczelni, jak i ja o moich lekcjach. William wtedy leżał z zamkniętymi oczami i mimo tego, że myślałam, że przysypia, on uważnie słuchał każdego mojego słowa.

Stale ktoś próbował się do nas dodzwonić, ale my egoistycznie to ignorowaliśmy. Napisałam jedynie wiadomości do rodziców, że jestem u Willa i jeśli chcą się spotkać, to mogą przyjechać.

Will podśmiewał się pod nosem, gdy opowiadałam mu o mojej wymianie zdań z nauczycielką.

– Ale miałam rację, prawda? – zapytałam go.

Patrzył na mnie z rozbawieniem, a ja nie potrafiłam się nie uśmiechnąć. Starłam się nie myśleć o aferze w mediach i po prostu skupić na miłym spędzaniu czasu z chłopakiem.

– Miałaś, ale mogłaś jej podać jakieś merytoryczne argumenty, zamiast mówić, że ma poglądy ze średniowiecza – odpowiedział

z rozbawieniem. – Wiesz... Może czasami lepiej coś przemilczeć, nawet jeśli wiesz, że ona pieprzy głupoty, niż wdawać się w kłótnie, w których nie umiesz udowodnić swoich racji. Może i miałaś rację, ale to nie ma żadnego znaczenia, jeśli nie potrafisz tego potwierdzić argumentami.

Zmrużyłam na niego oczy, gdy on ciągle śmiał się ze mnie.

– Mój argument był dobry.

– Nie, Lily. Piosenka Ariany Grande jest tragicznym argumentem – odpowiedział, szczerząc się. – Ale mam gdzieś zapisany na laptopie esej, w którym o tym pisałem, więc ci go wyślę. Może jeszcze wybrniesz z tego z twarzą.

Uderzyłam go w ramię, ale sama również się śmiałam. Nie ja zainicjowałam całą kłótnię. Na lekcji podczas interpretacji jakiegoś wiersza wywiązała się dyskusja na temat tego, czy pieniądze rzeczywiście dają szczęście. Pojawiały się różne głosy i w końcu ja także postanowiłam się odezwać, nie mogąc słuchać wyводу nauczycielki, która nie zgadzała się z tą tezą. Może rzeczywiście moje argumenty nie były najmocniejsze, ale wiedziałam, że teraz wygram tę bitwę, skoro dostanę pracę Williama.

– Ale z badań wynika też, że jest górna granica zarobków, po której przekroczeniu przestajesz odczuwać radość z powodu posiadanych pieniędzy – powiedział, na co zmarszczyłam brwi.

Chłopak zaśmiał się na moją minę. – Wtedy człowiek stawia sobie mało realne cele i popada w taki wir rywalizacji, aby mieć tych pieniędzy stale więcej. Ciągłe jest mu mało. Dam ci o tym przeczytać, to dość ciekawy temat.

– Jesteś zbyt mądry – stwierdziłam z uśmiechem. – Przy tobie czuję się jak idiotka.

– Nie mów tak. – Pokręcił głową i skrzywił się na moje słowa. Po chwili spojrzał na mnie, na co wzruszyłam ramionami. – Mam sporą wiedzę, bo zawsze lubiłem się uczyć, ale mądrość nie jest aż tak cenna... Ty też byłąbyś w stanie się nauczyć wszystkiego, co ja umiem, gdybyś tylko zechciała. Nie powinnaś się czuć jak idiotka, bo jesteś cholernie inteligentna. To znacznie cenniejsze od mądrości.

Uśmiechnęłam się lekko, wtulając się w jego ciało. Byłam przekonana, że któregoś dnia William zostanie najlepszym psychologiem.

– Chciałabym pójść na studia, wiesz? – zaczęłam nieco niepewnie.

Na razie powiedziałam o tym tylko Cassie. Ta w odpowiedzi zaczęła się śmiać, myśląc, że nie mówiłam tego poważnie. Bałam się, że reakcja Willa będzie taka sama, co by mnie nie zdziwiło. Ciągłe istniała szansa, że nie zdam szkoły, a planowałam studia.

– Na jakie? – zapytał z zaciekawieniem.

– Nie wiem... W sensie... To dość stresujące, bo chcę, żeby to było coś w miarę ambitnego, ale boję się, że sobie tam nie poradzę, a wtedy każdy będzie o tym mówił i... Nie wiem.

– Dlaczego miałabyś sobie nie poradzić, Lils? – zdziwił się. –

Wybierz kierunek, który ci się spodoba i cię zainteresuje, a nie przejmuj się tym, co inni będą pieprzyć. Jesteś zdolna i jeśli naprawdę będziesz chciała skończyć te studia, to jestem pewien, że dasz radę. Już nie raz pokazałaś wszystkim, że potrafisz osiągnąć wszystko, co sobie wyznaczysz. Czemu teraz miałoby stać się inaczej? Trochę wiary w siebie.

– Pewnie zacznę się za czymś rozglądać, gdy będę mieć pewność, że skończę klasę – odpowiedziałam.

Zanim Will zdążył odpowiedzieć, usłyszeliśmy dzwonek do drzwi.

Momentalnie mój puls przyśpieszył, a serce podeszło mi do gardła. Spojrzałam na blondyna, a ten jedynie westchnął, gdy obydwoje wstawaliśmy z kanapy. Spodziewałam się, że rodzice zechcą z nami porozmawiać, ale miałam nadzieję, że do naszego spotkania dojdzie nieco później. Zrobiło mi się niedobrze i czułam się, jakbym miała zwymiotować ze stresu.

– Sekunda! – krzyknął William, a ja znowu usiadłam na kanapie, bo poczułam ból stopy, na której stanęłam. – Zaraz się zacznie cyrk.

Chłopak ruszył do swojego pokoju, a po kilku sekundach wyszedł z niego, mając już założoną koszulkę. Sam rzucił mi jakieś swoje spodnie dresowe do kolan. Założyłam je, a następnie pociągnęłam za ściągacze, aby materiał trzymał się na moich biodrach. Patrzyłam na Howarda, gdy otwierał drzwi. Od razu dostrzegłam całą czwórkę naszych rodziców.

– Dzień dobry, gołąbeczki, kurwa – usłyszałam głos wujka.

Nellsona. Nie wujka.

Zacisnęłam usta, patrząc na moich rodziców. Mama wyglądała na wkurzoną, a tata posłał mi jedynie to pełne rozczarowania spojrzenie, które łamało moje serce. Wiedziałam, że sposób, w jaki powiadomiliśmy wszystkich, był okropny, ale ja nie potrafiłam tego zrobić inaczej. Wybrałam łatwiejszą drogę, bo bałam się przyznać im to prosto w twarz.

– Wejdźcie – powiedział Will, wpuszczając ich do środka. –

Chcecie coś do picia albo do jedzenia? Może jakieś śniadanie wam zrobię, co?

William Howard to chyba jedyna osoba, która mogłaby zaoferować śniadanie w takich okolicznościach.

– Chcieć to ja jedynie chcę wiedzieć, co wy wczoraj odjebaliście – mruknął Nellson, wchodząc w głąb mieszkania.

– Nellson, umawialiśmy się na coś – fuknęła moja mama. – Bez nerwów.

Zestresowana patrzyłam na rodziców, gdy zmiierzali w moim kierunku. Posłałam błagalne spojrzenie Williamowi z nadzieją, że przestanie robić herbatę i dotrzyma mi towarzystwa. Wydawał się mnie zrozumieć, bo momentalnie ruszył w moim kierunku, aby po chwili usiąść obok.

– Cześć. – Uśmiechnęłam się niezręcznie, licząc, że ktokolwiek to odwzajemni. – Co u was słychać?

– Co słychać? – Nellson zaśmiał się ironicznie. – Już ci odpowiadam, Lily. W środku nocy obudziła mnie córka, abym pojechał po jej pijanego chłopaka. Na miejscu okazało się, że był

także pobity. Leżałam sobie w łóżku z Jenny i myślałam, co się podziało z tym chłopakiem. Jenny powiedziała, że mamy szczęście, że przynajmniej William jest rozsądniejszy. Ale nagle, kurwa, rano budzą nas Zane i Kendall, aby powiedzieć, że mój syn obściskował się z własną kuzynką. A co słychać u ciebie?

– U mnie wszystko dobrze. – Wzruszyłam ramionami.

Chyba to błąd, bo od razu zobaczyłam, jak bardzo wkurzyły go moje słowa. Usłyszałam cichy śmiech taty, a już po chwili dźwięk uderzenia i jego jęk bólu.

– Zamknij mordę, Zane, i już mnie dzisiaj nie wkurzaj – fuknęła moja mama. – Co z twoją nogą, Lily? W ogóle... Możecie nam wytłumaczyć, co tam się wczoraj stało?

Spoglądałam na każdego po kolei. Tata wyglądał na dość zmartwionego, patrząc na moją zabandażowaną nogę. Nie potrafiłam nic wyczytać z miny mamy. Nellson przewrócił

ostentacyjnie oczami, a jego żona sprawiała wrażenie smutnej.

Przeniostałam wzrok na Willa, aby zobaczyć, że patrzy w podłogę.

– Tak... – zaczęłam, przecierając twarz dłonią. – Więc byłam wczoraj w tym klubie razem z Mikiem i większość czasu spędziliśmy razem i po prostu rozmawialiśmy. Było dość w porządku, ale trochę nam się nudziło, bo jacyś znajomi Mike'a szybko gdzieś zniknęli i zostaliśmy sami. Mike w końcu powiedział, że idzie zapalić, ale nie wracał dość długo, więc poszłam go poszukać – tłumaczyłam wszystko, a każdy mnie słuchał. – Mike wcześniej dodał filmik na Insta i chyba było widać nazwę klubu i dlatego nagle przyszli tam paparazzi. Od razu się na mnie rzucili i nie dawali mi nawet przejść, a ja chciałam znaleźć Mike'a. Oni ciągle biegli za mną i zastawiali mi drogę. Miałam szpilki i po prostu chciałam jak najszybciej gdzieś uciec, więc je zdjęłam. I stanęłam na rozbitej szklanej butelce.

– Kurwa – przeklął mój ojciec, krzywiąc się. – Jak mocno się skaleczyłaś?

– Nie trzeba tego szyc – odpowiedział za mnie William. – Ale dość mocno. Lekarz ją opatrzył.

Wszyscy wydawali się nieco spokojniejsi, podczas gdy William wyjaśniał im dalszy przebieg wieczoru. Naprawdę to była słaba noc, a na dodatek cholernie stresowaliśmy się Mikiem, dopóki Polly nie zadzwoniła do Willa, aby powiedzieć, że już z nim jest.

Patrzyłam na naszą rodzinę, bawiąc się nerwowo swoimi palcami.

Wiedziałam, że zaraz przejdziemy do sedna sprawy, co bardzo mnie stresowało.

– Dobrze, że to nic bardzo poważnego – zaczęła Jenny, odzywając się pierwszy raz. – Czy to, co widzieliśmy na zdjęciach, było jednorazowe?

Boże, módl się za mnie. I za Williama.

– Nie – odpowiedział od razu Will.

Przeniostałam na niego oczy, gdy on patrzył na swoich rodziców. Po chwili skierował na mnie wzrok, aby postać mi uspokajające spojrzenie.

– Jesteśmy razem już jakiś czas. Zaczęło się już przed Dubajem.

Wczoraj postanowiliśmy, że nie chcemy dłużej tego ukrywać – zakomunikował.

Z bólem popatrzyłam na smutną minę mojej mamy. Nie wiem, czy bardziej smuciło ją to, że spotykałam się z Willem, czy to, że dowiedziała się w tak okropny sposób. Miałam okropne poczucie winy i przez spojrzenie rodzicielki zaczynałam bardzo żałować naszego wczorajszego zachowania.

– Super – powiedział ironicznie Nellson. – Dlaczego, do cholery, nam nie powiedzieliście na samym początku? Jak możecie być takimi pieprzonymi egoistami, żeby nie widzieć problemu w tym, w jaki sposób dowiaduje się o tym cała rodzina? Pomyśleliście chociażby o tym, jak poczują się wasi dziadkowie, gdy się dowiedzą?

Dostównie w tym momencie usłyszeliśmy dźwięk przychodzącej wiadomości, więc moja mama spojrzała na ekran swojego telefonu.

Lekko zmarszczyła brwi, gdy odczytywała wiadomość.

– Właśnie napisała do mnie mama – zaczęła cicho zdezorientowana, na co moje serce zaczęło bić cholernie szybko, gdy każdy patrzył na nią z wyczekiwaniem. – Wysłała mi link do jakiejś oferty kupna domu. Nie rozumiem.

– Napisała coś? – zapytał mój tata.

– Właśnie pisze.

Tata patrzył jej przez ramię, zanim wybuchnął śmiechem.

– Słuchajcie tego – mówił z rozbawieniem. – „Sąsiedzi z naszej ulicy sprzedają dom. Wiem, że Lily i Will są jeszcze młodzi, ale może będą chcieli razem zamieszkać. Byłoby świetnie, gdyby mieszkali blisko nas. Jeśli teraz nie macie gotówki, to my z Willem możemy wam pożyczyć pieniądze. Przemyslcie to, bo ten dom jest naprawdę świetny. Później może być ciężko o taką okazję. Bardzo się cieszę, że są razem i mam nadzieję, że będą razem szczęśliwi. Buziaki”.

Patrzyłam z niedowierzaniem na mamę, zanim przeniosłam wzrok na Willa, który roześmiał się wesolo. Tak naprawdę szczerze.

Zrobiłam to samo, ciągle nie odrywając wzroku od chłopaka.

– Boże, ten dzień to jakiś dramat – jęknęła Jenny, ale widziałam, jak drgają jej kąciki ust. – Jestem na was taka wściekła! Wy wszyscy kiedyś doprowadzicie mnie do zawatu!

Will w odpowiedzi zaśmiał się cicho, po czym przeniósł się na miejsce obok swojej mamy i objął ją ramionami. Kobieta przytuliła się do niego i cicho westchnęła.

– Jeśli jesteście razem szczęśliwi, to jest to najważniejsze – wyszeptała.

– Jesteśmy – odpowiedział jej chłopak. – Bardzo.

Przeniosłam wzrok na moich rodziców, aby zobaczyć, że mama nadal wpatruje się w telefon.

– Mama dopisała, żeby wam podziękować, bo właśnie wygrała zakład z Thomsonem, w którym dwa lata temu stwierdziła, że kiedyś na pewno skończycie razem – mruknęła, po czym spojrzała na mnie i postąpiła mi minimalny uśmiech. – Mimo wszystko nie myśl, że ujdzie ci to na sucho, Lilliana. Mam na myśli to, jaką szopkę medialną zrobiliście.

Wstałam ze swojego miejsca, zanim nieco kulejąc, podeszłam do mamy, aby usiąść obok niej i ją przytulić. Mogłam ponieść jakiejkolwiek konsekwencje swojego zachowania, byleby tylko zaakceptowała ten związek. Naprawdę nie potrzebowałam niczego innego. Kobieta objęła mnie rękoma i pocałowała mnie w głowę.

– Masz szlaban na dwa tygodnie – mruknęła w końcu.

Już miałam zacząć się kłócić, bo Will miał urodziny i nie mogłam ich przegapić, jednak tata postanowił się wtrącić.

– Z wyłączeniem wtorku. Jako ojciec też mam coś do powiedzenia.

Spojrzałam na niego z szerokim uśmiechem, a on puścił do mnie oczko.

– I znowu ty wychodzisz na tego najlepszego. Ja też bym jej odpuściła wtorek – dopowiedziała mama.

Zaakceptowali nas.

Rozdział 6

Lilliana

Gdy tylko wyszłam z domu, zobaczyłam Williama opierającego się o swój samochód. Ruszyłam w jego kierunku, a na mojej twarzy momentalnie pojawił się uśmiech. Nie widzieliśmy się od soboty.

Oboje chcieliśmy spędzić weekend z rodzicami, aby porozmawiać z nimi więcej o całej sytuacji.

– Cześć – odezwał się i schował telefon do kieszeni. – Jak twoja stopa?

– Cześć. – Stałam przed nim, a następnie złożyłam krótki pocałunek na jego ustach. – W tych butach nie boli. Wczoraj przeleżałam cały dzień w łóżku, więc jest dobrze.

– To dobrze się składa, bo prowadzisz – odpowiedział zadowolony.

– Naprawdę? – zapytałam z ekscytacją. – Ale będziesz mi mówił, co mam robić przez cały czas?

Howard zaśmiał się, ale skinął głową. Ostatnio spodobało mi się prowadzenie jego samochodu i liczyłam, że dzisiaj pójdzie mi równie dobrze. Zajęłam miejsce kierowcy, po czym odpowiednio ustawiłam siedzenie.

W sobotę przeprowadziliśmy długą rozmowę z naszymi rodzicami.

Zgodnie doszliśmy do wniosku, że nie będziemy z Willem ukrywać naszej relacji. Jednak nie zamierzaliśmy się na razie wypowiadać publicznie w tym temacie. Chcieliśmy, aby wszystko nieco ucichło, zanim jakkolwiek się do tego odniesiemy. Na razie jedynie moja mama planowała udzielić wywiadu, w którym chciała wyjaśnić fakt, że nie jesteśmy spokrewnieni.

– Co robisz? – zapytałam, widząc, że Will ustawia coś na panelu nawigującym.

– Wyłączam kamery cofania – wyjaśnił, na co spojrzałam na niego z przerażeniem. – Jeśli nauczysz się cofać na lusterka, to potem nie będziesz miała żadnego problemu z parkowaniem.

Już nie czułam aż takiej ekscytacji i zaczęłam się stresować.

Mercedes stał na naszym podjeździe w taki sposób, że nawet nie potrafiłam sobie wyobrazić cofania bez kamer. Zawsze jeździłam samochodem, w którym wszystko było mocno zautomatyzowane i teraz niektóre rzeczy wydawały się czarną magią.

– Pomożesz mi? – zapytałam, spoglądając na Willa.

Miał na sobie czarny golf i kurtkę w tym samym kolorze i wyglądał niesamowicie.

– Jasne, że tak – odparł od razu. – Najpierw ustaw dobrze lusterka.

Wiesz, jak to zrobić?

Niesamowicie miłe było to, że nawet o takie podstawy pytał spokojnie. Każdy inny najprawdopodobniej naśmiewałby się ze mnie, a on pozostawał cierpliwy, oferując mi pomoc. Przytaknęłam, po czym zaczęłam ustawiać lusterka dokładnie tak, jak mnie uczono.

– Słuchaj mnie uważnie – zaczął, na co ja wzięłam głęboki wdech, skupiając się w stu procentach. – Dawaj wsteczny i teraz całkowity skręt kierownicy w lewo. Musimy wyjechać tak, żeby zmieścić się w bramie i nie obrysować ani samochodu obok, ani ogrodzenia.

Zrobiłam to, co powiedział Howard, modląc się, żebym niczego nie zniszczyła.

– Możesz nawet bez gazu powoli puszczać sprzęgło. I na tym maksymalnym obrocie jedziesz do momentu, aż w prawym lusterku nie zobaczysz przestrzeni między murkiem a samochodem.

Chryste Panie.

Poruszaliśmy się z żółwią prędkością, gdy wycofywałam, wpatrując się w prawe lusterko.

– Teraz szybko mocny skręt w prawo – powiedział i sam pomógł mi obrócić kierownicę. – I teraz, gdy zobaczysz w lewym lusterku przestrzeń między murkiem i samochodem, prostuj koła... – mówił spokojnie, a ja ze skupieniem wykonywałam jego polecenia. – Stój i zobacz, czy coś nie jedzie.

Popatrzyłam na drogę, a następnie wycofałam na ulicę. Radośnie pisnęłam, dumna z siebie. Nawet moja mama przestała tam parkować, odkąd wjechała w ogrodzenie. Wiedziałam, że bez Williama za nic bym sobie nie poradziła, ale i tak niesamowicie się cieszyłam.

– Mówiłem, że dasz radę – oznajmił wesoło Will. – To teraz sprzęgło, jedynka, trochę gazu i powoli puszczaaj sprzęgło.

Z początku dokładnie mnie instruował, w jaki sposób mam zmieniać biegi, a później mówił jedynie „trójka” i to mi wystarczało.

Chyba zaczynała mi się podobać jazda z manualną skrzynią biegów.

Dochodziło sporo komplikacji, ale jazda okazywała się o wiele ciekawsza.

– Jak tam z rodzicami? – zapytałam, gdy staliśmy na światłach.

Spojrzałam na blondyna, a ten lekko się uśmiechnął.

– Sporo rozmawialiśmy i... Tata pytał, jak pracuje mi się w firmie.

Powiedział, że powinienem wiedzieć, że jeśli ta praca mi się nie podoba, to on to w stu procentach rozumie i nie wymaga ode mnie, żebym tam pracował. Więc się umówiliśmy, że gdy domknę pewne projekty, on zacznie szukać kogoś na moje miejsce i jeśli tylko znajdzie, to ja odejdę.

Ucieszyłam się, bo wiedziałam, że ten temat męczył Willa.

Zajmował stanowisko w rodzinnej firmie i czuł, że ojciec tego od niego oczekuje. Nie umiał przyznać, że to nie jest zawód jego marzeń. Po pierwsze William wolał pracować w zawodzie, który opierał się typowo na kontaktach międzyludzkich. Poza tym to zajęcie okazywało się sprzeczne z jego wartościami.

Will starał się dbać o środowisko i zawsze miało to dla niego znaczenie. Po wszystkich imprezach segregował każdą butelkę.

Zawsze sprzeciwiał się używaniu plastikowych sztućców czy chociażby kupowaniu kaw w jednorazowych kubeczkach. Jednak jakie znaczenie miały tak małe gesty, gdy później szedł do firmy i załatwiał pozwolenia na wycinki lasów, aby zbudować tam kolejne centrum handlowe albo osiedle?

To chyba stanowiło największy problem dla Williama.

– Wiedziałam, że cię zrozumie – odparłam i powoli ruszyłam. Na tyle powoli, że jakiś chuj z tyłu zaczął na mnie trąbić.

W odpowiedzi Will otworzył okno, aby wystawić przez nie rękę i pokazać mu środkowy palec.

– Pieprz go. Dobrze jedziesz – powiedział do mnie, gdy zmieniałam bieg na drugi. – Do końca drogi nie będę ci już mówił o biegach, w porządku? Czy mam to robić?

Gdyby mój instruktor jazdy był chociaż w dziesięciu procentach taki wyrozumiały jak Will, to teraz brałabym udział w formule jeden.

– W porządku. Ale jeśli będę cię pytać, to mi odpowiadaj.

Może nie szło mi idealnie, ale Will wyglądał, jakby ufał mi w stu procentach. Nawet nie patrzył na drogę, tylko robił coś na swoim telefonie. Dzięki temu sama mniej się stresowałam.

– Cały czas czwórka? – zapytałam, na co podniósł na mnie wzrok.

– Nie. Zredukuj lepiej na trójkę – stwierdził.

– W samochodzie mojego taty są zawsze takie strzałeczki, kiedy powinno się zmieniać bieg – wyjaśniłam, a po chwili zmieniałam bieg na drugi, aby wjechać na parking przy szkole.

– Tutaj też, ale wyłączyłem je – wyjaśnił ze śmiechem, patrząc na mnie. – Wyłączyłem wszystko, co się dało, z wyjątkiem automatycznego hamowania w razie niebezpieczeństwa – mówił, rozglądając się po parkingu. – Zaparkuj tam. – Wskazał na jedno miejsce.

– Nie. – Pokręciłam głową, marszcząc brwi. – Za ciasno.

– Zmieścisz się. Będę cię asekurował i jak coś, to ci pomogę.

Westchnęłam, a następnie ruszyłam w kierunku wyznaczonego miejsca. Jeśli naprawdę chciałam się nauczyć dobrze jeździć, to musiałam słuchać znacznie bardziej doświadczonego kierowcy.

Rozejrzałam się, dostrzegając, że przed szkołą znajduje się trochę ludzi. Nieco mnie to zestresowało, bo miałam świadomość, że wiele osób zwróci uwagę na mnie i Willa.

– Na jedynce bardzo powoli, Lils – tłumaczył.

Skinęłam głową, patrząc na wolne miejsce, przy którym stałam.

Zrobiłam dłonią znak krzyża, zanim powoli zaczęłam skręcać, aby zmieścić się między dwoma samochodami. Will trzymał rękę tuż obok kierownicy, aby ewentualnie móc ją chwycić. Dokładnie obserwował, w jaki sposób auto się przemieszcza.

– Udało się! – wykrzyknęłam radośnie, przenosząc wzrok na Howarda.

– Mówiłem – zaśmiał się, zanim przyciskiem włączył hamulec ręczny. – Naprawdę nieźle jeździsz. Przyznaj, że jestem najlepszym instruktorem.

– Jesteś – zgodziłam się, a następnie wysiadłam z samochodu.

Od razu poczułam na sobie wzrok kilku osób, ale starałam się to ignorować. Proponowałam Williamowi, abyśmy na razie nie pokazywali się publicznie. Martwiłam się, jak podejdzie do tematu swojej rosnącej popularności. On jednak poinformował mnie, że wchodząc w związek ze mną, liczył się z takimi konsekwencjami i jest gotowy na zmierzenie się z tym światem. Sam zaproponował odwiezienie mnie do szkoły, mając świadomość, że tym rozwiejemy wszelkie wątpliwości.

Wzięłam głęboki wdech, próbując zachować spokój.

Spojrzałam na Willa, który spojrzał na kogoś za mną, a następnie, uśmiechając się, uniósł rękę. Odwróciłam się, aby zobaczyć Michaela. Wysiadł z jakiegoś samochodu, po czym ruszył w kierunku szkoły. Postał nam jedynie krótkie spojrzenie i nawet nam nie odmachał.

– Co jest, do kurwy? – mruknął Howard. – Mike, czekaj!

Czułam dezorientację, gdy zmierzaliśmy w kierunku Torresa.

Właśnie odpalał papierosa, zatrzymując się przy murku przed wejściem do budynku. W poniedziałki zawsze do szkoły jeździłam z nim. Wczoraj jednak napisał, że mam nie przyjeżdżać, w żaden sposób tego nie argumentując.

– Cześć – zaczęłam niepewnie, krzywiąc się na widok jego twarzy.

Wiedziałam, że podczas ostatniej imprezy wdał się w jakąś przepychankę, ale nie miałam pojęcia, że skończył z siniakiem na całej policzku.

– Dajcie mi spokój, do cholery – mruknął pod nosem.

Przeniostałam wzrok na Williama, który również spojrzał na mnie, wydając się tak samo zdezorientowany.

Nie rozumiałam, o co chodziło Mike'owi. W sobotę rozmawiałam z nim przez telefon i przeproszał mnie za to, że zgubił mnie w klubie. Wtedy wszystko wydawało się w porządku.

– Co się stało? – zapytał Will.

– Nie wasza, kurwa, sprawa, w porządku? – prychnął, zanim się zaciągnął.

Przeniósł na mnie wzrok, a ja dostrzegłam, jak słabo wyglądał.

Miał tak podkrążone oczy, że wątpiłam, aby ostatniej nocy przespał chociaż godzinę.

– Możesz już spierdalać? – burknął.

– Weź się, kurwa, uspokój – odpowiedział ewidentnie zły Will, gdy ja w szoku otworzyłam usta, bo Mike był specyficzny, ale nigdy mnie tak nie traktował. – Nie masz prawa zwracać się do Lily w taki sposób.

Chłopak zaśmiał się ironicznie, zanim pokręcił głową i ponownie zaciągnął się nikotyną. Jego zachowanie mnie przerażało i sprawiało, że chciałam płakać. Kompletnie nie rozumiałam, z jakiego powodu się tak zachowywał.

– Po prostu się ode mnie odpiardolcie, dobrze? – rzucił, ugaszając papierosa.

– Zrobiłam coś nie tak? – zapytałam cicho.

Wiedziałam, że wszyscy wokół patrzyli na nas i na pewno dostrzegali napiętą atmosferę między nami. Mike odwrócił się i postał mi spojrzenie. Przybrał tę obojętną minę, ale jego oczy aż lśniły z wściekłości.

– Wjebałaś się do mojego życia, gdy cię o to nie prosiłem – wycedził.

William patrzył na mnie, próbując dostrzec, czy wiem, o co chodzi.

Tyle że ja nie miałam pojęcia. Chciało mi się płakać, bo sytuacja wydawała się bardzo poważna. Mike był typem osoby, która nigdy się na nikogo nie gniewała. Nie potrafiłam przypomnieć sobie sytuacji, gdy złościł się na mnie.

– Co się stało? – ciągnęłam trzęsącym się głosem.

– To, że zachowałeś się jak największa suka – odpowiedział oschłym tonem.

Zszokowana otworzyłam szerzej oczy. Nie potrafiłam nic odpowiedzieć, a w kierunku szesnastolatka ruszył wściekły Will. Nie rozumiałam całej sytuacji i szybko analizowałam ostatnie dni, szukając jakiegoś uzasadnienia zachowania przyjaciela.

– Możesz wyjaśnić, o co ci, kurwa, chodzi? – zapytał Howard, zaciskając dłonie na bluzie Mike'a. – Jakim prawem nazywasz ją suką?

Torres jedynie zaśmiał się ironicznie, kręcąc głową.

– Pierdolcie się. Kryłem was przez jebane tygodnie, okłamując nawet Polly. I to było błędem – fuknął, zanim odepchnął dłońmi starszego chłopaka. – Szkoda, że nie potraficie odwdzięczyc się tym samym. Wjebałaś się do mojego życia, nie mając pojęcia, jak wygląda. I nawet nie wiesz, jak bardzo je właśnie spieprzyłaś.

Zszokowana patrzyłam na przyjaciela i chyba zaczynałam rozumieć, co się wydarzyło. Zacisnęłam usta, czując, że moja dolna warga drga, gdy walczyłam z płaczem. Rodzice zapewniali mnie, że nikt się nie dowie o powierzonym im przeze mnie sekrecie.

Mike postąpił mi pełne żalu i wściekłości spojrzenie, zanim odszedł i przekroczył próg szkoły.

Przetarłam twarz dłońmi, zanim się rozejrzałam. Wszyscy zaczęli odwracać wzrok w innym kierunku, udając, że wcale na mnie nie patrzyli. Spojrzałam na mocno zdezorientowanego Willa.

– Wiesz, o czym on mówi? – zapytał spokojnie.

– Chyba tak – westchnęłam, zanim przyknęłam oczy, nie chcąc o tym mówić. – Ale to słaby moment, żeby rozmawiać na ten temat.

Po prostu... napiszę do ciebie i... Kurwa, czemu nie mogę mieć kilku dni spokoju?

Przeczesałam włosy palcami, mając potworne poczucie winy.

Zawsze starałam się traktować wszystkich tak, jak sama bym chciała być traktowana, a ostatecznie kończyłam pokłócona z każdym.

– Nie przejmuj się nim, wiesz, jaki jest Mike – zaczął Will, po czym westchnął. – Odezwij się do mnie.

Pokiwałam głową, zanim chłopak nachylił się i złożył szybki pocałunek na moich ustach. Widziałam, że sfotografowała to jakaś dziewczyna. Spojrzałam na nią, przewracając oczami, zanim ruszyłam do szkoły.

Miałam wrażenie, że każdy na mnie patrzył. Oddychałam niespokojnie, czując się coraz bardziej przytłoczona. Chodziłam po szkole w poszukiwaniu Polly. Gdy w końcu ją znalazłam, rozmawiała z Mikiem. Podniosła wzrok, aby postać mi szybkie spojrzenie raczej nienależące do najmiłszych.

Rozejrzałam się, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Elliot i Collin mieli dzisiaj zdjęcia do filmu. Zarówno Cassie, jak i Jake pojechali na tygodniową wycieczkę do Szkocji, przez co czułam się teraz osamotniona. Brałam głębokie wdechy, próbując się uspokoić.

Panikowałam.

Ruszyłam do swojej szafki, myśląc, że muszę to przetrwać. Kilka dni i wszystko się uspokoi. Liczyłam, że Lucas pojawił się dzisiaj w szkole i spędzę z nim wszystkie przerwy.

Poczułam wibracje telefonu, więc wyciągnęłam go z kieszeni.

Przejechałam palcem po ekranie, aby przeczytać wiadomość na WhatsAppie.

Od: Aaron Henderson:

Za kilka godzin wypuszczamy zwiastun nowego sezonu. Wykorzystali zamieszanie wokół Ciebie i na ostatnią chwilę wprowadzili zmiany.

Próbowałem ich przekonać, żeby odpuścili, ale nic nie mogłem zrobić.

Przykro mi. Nie bierz tego do siebie.

Wspaniale.

William

Dostłownie trząsnęłam się z zimna, gdy wchodziłam do domu Rossów.

Całe moje ubrania przemokły, bo nie zabrałam parasola, a po wyjściu z uczelni okazało się, że zaczął lać deszcz. Momentalnie zdjąłam z siebie przemoczoną kurtkę, gdy słyszałam psa biegnącego w moją stronę.

– Kto to?! – dobiegł mnie głos Kendall z salonu.

Zdjąłam buty, a następnie ruszyłam w tamtym kierunku.

– William! Jesteś cały mokry! – zawołała, gdy mnie zobaczyła.

– Gratuluję spostrzegawczości – mruknęłam, zanim podszedłam do niej i pocałowałam ją w policzek. – Gdzie reszta?

– Jesteś złośliwy jak twój ojciec. – Przewróciła oczami, zanim wróciła do zapisywania czegoś na kartce. – Zane i chłopcy polecili dzisiaj do Madrytu, bo Collin i Elliot mają tam teraz zdjęcia do filmu.

Lily jest u siebie i śpi. Wróciła dzisiaj zmęczona i poszła od razu do łóżka. Fajnie, że wpadłeś, bo w sumie mi się nudzi. Obejrzymy jakiś film?

Patrzyłam na nią, starając się powstrzymać śmiech. Podrapałam się po karku, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Kobieta przeniosła na mnie wzrok, pogodnie się uśmiechając. Zawsze miałem świetny kontakt z Zane'em i Kendall. Kochałem moich rodziców całym sercem, ale w dzieciństwie to Rossowie byli tymi, którzy nie mieli stałych godzin pracy. To przekładało się na to, że spędzałem z nimi masę czasu i do teraz zostało coś w tym, że czasami po prostu spotykałem się z nimi. Jednak Kendall chyba przeoczyła fakt, że związałem się z Lily i to do niej przyszedłem. Jednak zawsze miałem problem z asertywnością.

– Amm... – zaczęłam, nie wiedząc, jak jej odmówić. – Jasne. Włącz jakiś film, a ja tylko skoczę się przebrać i zobaczyć, co z Lily, dobra?

– Jasne, tylko nie wystaw mnie, bo i tak mam z tobą do pogadania.

Ja z nią też, zdecydowanie.

Wiedziałam, że Kendall rozmawiała z Harrym, jednak nie znałam szczegółów. Polly nie mówiła wiele, ale stała po stronie swojego chłopaka. Nie chodziło o to, że popierała to, jak niezdrowo żył Mike.

Jednak stwierdziła, że powiedzenie o wszystkim jego rodzicom przyniosło fatalne rezultaty.

Ruszyłam po schodach na górę, aby po chwili cicho wejść do pokoju szatynki. Od razu zobaczyłam dziewczynę, która rzeczywiście leżała na łóżku okryta kołdrą. Westchnęłam, domyślając się, jak chujowo musi się teraz czuć. Michael miał problem i każdy z nas o tym wiedział. Nikt jednak nie podjął próby pomocy mu, czego bardzo żałowałam.

Każdy też wiedział, że Mike jest specyficzny i nie dzieli się swoimi uczuciami. Nikt z nas nie wiedział, co siedziało w jego głowie, a teraz martwiłem się zarówno o niego, jak i o Lily.

Zdjąłam ubrania i powiesiłam je na kaloryferze w pokoju dziewczyny, a następnie ruszyłam do pokoju Collina, aby wziąć z jego szafy jakąkolwiek bluzkę i spodnie dresowe. Skrzywiłam się, widząc, jaki ma burdel w szafie. Właściwie to panował on w całym pokoju. Tu nie chodziło o niewytarty kurz, a o to, że na jego biurku leżało więcej naczyń, niż ja miałam w całym mieszkaniu. Na podłodze

dostrzegłem paczkę chipsów i pustą butelkę po pepsi. Kto normalny potrafił tak żyć?

Przeszedłem do pokoju Elliota i ostatecznie to od niego pożyczyłem ubrania. Z szafki przy okazji wyleciało ziło, co nieszczególnie mnie zdziwiło. Rossowie. Podniosłem woreczek, po czym ponownie wrzuciłem go do szafy tak, aby nie dało się go od razu dostrzec.

– Co oglądamy? – zapytałem, rzucając się na wolną kanapę.

– Billy Elliot? – zaproponowała Kendall, ale w rzeczywistości już włączyła film.

– Może być. – Wzruszyłem ramionami. – Zawsze ten film jest polecany przed jakimiś egzaminami końcowymi. Wiesz... Jeśli nie wiesz, o czym pisać wypracowanie, to wciskasz ten film. Za każdym pieprzonym razem można to zrobić.

– Dlaczego? – zapytała zdziwiona.

– Jest tam bardzo dużo motywów – wyjaśniłem, a kobieta patrzyła na mnie z zaciekawieniem. – No dobra, podaj mi jakiś temat wypracowania, a ja spróbuję to dopasować.

Kendall włączyła film, zastanawiając się nad moim pytaniem.

Bałem się, że nasze relacje się zmienią, a sama atmosfera zrobi się niezręczna, jednak teraz tego nie czułem.

– Dobra, łatwy temat. Rozum czy serce? – zapytała, patrząc na mnie z uśmiechem.

Zaśmiałem się, myśląc, czy Kendall w jakiś sposób nawiązywała do mnie i Lilliany.

– Główny wątek. Serce mu mówi, żeby tańczył, a rozum, że to zajęcie dla dziewczyn i powinien zająć się bardziej męskimi sportami. – Machnąłem ręką. – Wysil się bardziej.

– Nie wiem, Will... – westchnęła, zanim się zaśmiała. – Wiem, że nawet jakbym zapytała cię o coś z kosmitami, to coś byś wynalazł w tym filmie. Nie wiem, jakie są typowe tematy wypracowań. Jakieś stereotypy... Może coś związanego z pracą... O wiem, czy pracę powinno się traktować jako pasję, czy jako obowiązek.

– Brat i ojciec pracują w kopalni i strajkują – odpowiedziałem z rozbawieniem, na co ona wyrzuciła ręce w powietrze. – Ostatecznie ojciec rezygnuje ze strajku, jeśli dobrze pamiętam... Więc... Zależy, jak ugryziesz temat, ale pod ten film dałbym obowiązek.

Kobieta machnęła jedynie ręką i śmiejąc się, marudziła pod nosem. Skupiliśmy się na fabule, co chwilę coś komentując. Przy Kendall zawsze czułem się komfortowo i to w niej lubiłem.

Patrzyłem co chwilę na kobietę, zastanawiając się, jak zacząć temat, o którym chciałem z nią pogadać.

– Słyszałem, że rozmawiałaś wczoraj z Harrym. – Odchrząknąłem, a ona przeniosła na mnie wzrok, od razu poważniejąc.

Powoli pokiwała głową, czekając, aż będę kontynuował.

– Jak zareagował? – zapytałem.

Kendall westchnęła, a następnie spojrzała w kierunku schodów, jakby chciała się upewnić, że Lily tutaj nie ma. Po chwili ponownie popatrzyła na mnie, palcami poprawiając włosy.

– Pokłóciłam się o to z Lily... Jak zareagował Harry? Ciężko stwierdzić – zaczęła cicho. – Na pewno był bardzo wdzięczny, ale chyba bardziej przybity. Wiem, Will, że wy jesteście młodzi i z waszego punktu widzenia wyglądamy jak sztywni dorośli, którzy robią aferę z niczego – mówiła, ale ja pokręciłem głową, bo wcale tak nie uważałem i w dużym stopniu rozumiałem ich zachowanie. –

Chcemy was uchronić przed błędami, które sami popełnialiśmy. I...

Dobra, i tak chciałam z tobą porozmawiać, więc zrobię to za jednym razem.

Wiedziałem, że teraz Kendall podejmie próbę zmiany tematu, ale mimo wszystko zgodziłem się, zamierzając jej wystuchać.

– Może wam się wydawać, że często przesadzamy, ale nawet nie wiesz, jak każde z nas wiele się wycierpiało za młodu. I wiem... Ty i Lily nie jesteście prawdziwymi kuzynami i macie prawo być razem.

Macie prawo chodzić na imprezy i wracać pijani, bo wszyscy w waszym wieku to robią. Macie prawo popełniać błędy i na nich się uczyć. I macie prawo wkurzać się tym, że robimy afery z niczego, ale... Lily i Mike nie są zwykłymi nastolatkami. Ty też już nie jesteś,

odkąd wszędzie są twoje zdjęcia. Ludzie czekają na wasze błędy, które mogą się potem ciągnąć za wami przez lata. Gdy normalna nastolatka zrzyga się po alkoholu, to najwyżej dostanie ochrzan od rodziców i szlaban. Jeśli zrobi to Lily, to będzie jej to wypominał cały świat.

– Tak, ale to nadal słabe, że... Nie wiem, nie chodzi mi o to, że nie macie prawa się na nas wkurwiać, ale... Też chciałem wam powiedzieć o Lillianie i narkotykach, ale nie zrobiłem tego, bo wierzyłem, że w pierwszej kolejności muszę porozmawiać z nią i...

Skoro sama popełniałaś błędy w młodości, to chyba też liczyłaś na to, że ktoś najpierw porozmawia o nich z tobą, a nie od razu z rodzicami. Nie bronię Michaela, ale to mogło tylko pogorszyć sprawę. Mogłaś najpierw pogadać z nim.

Kobieta ponownie westchnęła i zastopowała film. Patrzyłem na nią, czekając, aż coś mi odpowie. Wyglądała, jakby zastanawiała się nad odpowiedzią, a w końcu pokręciła głową.

– Wiem, William, że Mike może mnie za to znienawidzić, ale nie wybaczyłabym sobie, gdyby coś mu się stało. Wolę żyć z myślą, że mnie nienawidzi, niż z myślą, że nie zrobiłam nic, gdy powinnam – mówiła, patrząc na mnie uważnie. – Gdy będziesz miał dzieci, to sam zrozumiesz, że nigdy nie chcemy wam zrobić na złość. Mówimy głupoty i czasami przesadzamy, ale wszystko robimy dlatego, że was kochamy. I uwierz, że nikt nie pomoże Michaelowi tak jak jego rodzice.

– Nie do końca się z tym zgadzam – odpowiedziałem, kręcąc głową. – Każdy rodzic od zawsze przestrzega dziecko przed narkotykami i podejrzewam, że Eva i Harry także to robili. Skoro się nie udało, to czemu miałyby teraz być inaczej? Moim zdaniem trzeba mieć naprawdę niesamowicie dobre podejście, aby w takiej sytuacji pokazać dziecku, że wcale nie ma się do niego pretensji ani nie jest się nim zawiedzionym, tylko chce się mu pomóc. Wiesz... To, że ty i Zane umiecie dobrze zareagować i nie odepchnęliście od siebie Lily, nie znaczy, że Torresom też się to uda. Tym bardziej że Mike i Lily całkiem różnią się od siebie. Do każdego trzeba podchodzić indywidualnie, nawet jeśli sytuacja wydaje się podobna. Nie wiesz, jak oni zareagowali. A może gdybyś sama porozmawiała z Mikiem

i namówiła go, żeby przyznał się rodzicom i sam poprosił ich o pomoc, to postawiłabyś go w dużo lepszej sytuacji? Teraz jesteśmy na etapie, gdy Mike wszystkich nienawidzi i do każdego czuje żal. Już nie mówiąc o tym, że przez to okropnie oberwało się Lily, a ona strasznie to przeżywa.

Przez kolejne pół godziny rozmawialiśmy o sytuacji i musiałem przyznać, że Kendall miała dobre argumenty, które do mnie przemawiały. Rozumiałem jej podejście, ale chciałem, żeby ona również rozumiała moje. Przegadaliśmy wiele tematów, a na końcu kobieta przyznała, że rozumie, dlaczego ja i Lily ukrywaliśmy nasz związek nawet przed rodziną.

– Nie masz do nas o to żalu? – zapytałem, a po chwili usłyszałem dźwięk kroków stawianych na schodach.

– Nie mam, ale martwię się, że... Że będziecie tego żałować.

– Śniło mi się, że leciałam moim prywatnym samolotem na Bali i on się rozbił – zaczęła Lily, gdy ziewając stanęła przed nami. – O...

Will. Nie zauważyłam cię.

– Na pewno to nie proroczy sen, bo nie masz prywatnego samolotu – zaśmiałem się, a dziewczyna z rozbawieniem przewróciła oczami.

– Poza tym na Bali trzeba mieć paszport – dodała jej mama, na co jeszcze głośniej się roześmiałem.

Podpalenie paszportu wydawało się bardzo kontrowersyjnym zachowaniem, jednak uważałem, że to całkiem mądry ruch.

Patrzyłem na szatynkę, a ta położyła się na kanapie, układając głowę na moich udach.

– Wiecie co? – zaczęła Kendall, wstając. Ruszyła w stronę schodów, a my uważnie na nią patrzyliśmy. – Jest już prawie dziesiąta, więc zaraz chłopcy będą schodzić z planu i mają do mnie zadzwonić. Dzisiaj mieli nagrywać sceny, jak się biją, więc jestem cholernie zestresowana i modłę się, żeby nie pobili się naprawdę.

Z ambicją Collina wszystko możliwe. Gdy będziesz wychodził, William, to zamknij bramę, bo dzisiaj rano zostawiłeś otwartą.

Pokiwałem głową, mimo że nie zamierzałem stąd dzisiaj wychodzić. Nieco stresowałem się naszym dzisiejszym spotkaniem.

Lily poprosiła, czy mogę do niej przyjechać wieczorem. Zapytałem, czy nie może to poczekać do jutra, ponieważ miałem męczący dzień, ale oznajmiła, że zależy jej na rozmowie właśnie dzisiaj.

– Idziemy do mnie? – odezwała się, po czym przysunęła się bliżej, a następnie przeczesła palcami moje włosy. – Moglibyśmy zajarać.

– Twoja mama jest w domu – odpowiedziałem, wstając z kanapy. –

Może kiedy indziej, jak będzie jakaś okazja, a nie tak w losowym momencie.

Nie chciałem przesadzać z jakimikolwiek używkami, a tym bardziej nie chciałem, aby robiła to Lilliana.

– Nie wiem, jestem teraz cholernie zestresowana i po prostu...

Możemy iść na balkon czy coś.

Szedłem za nią po schodach, coraz bardziej się niepokojąc. Z każdą chwilą miałem coraz gorsze przeczucia i bałem się, co ma mi do powiedzenia.

– Nie mam ochoty dzisiaj palić i nie wiem... Wolałbym pogadać tak na trzeźwo – odpowiedziałem, gdy weszliśmy już do jej pokoju.

Spojrzałem na Ross, a ona pokiwała głową w zrozumieniu.

Położyłem się na jej łóżku, patrząc, gdy ona zaczęła rozbierać się do bielizny.
– Jak dzisiaj w szkole? – zagadałem.
– Amm... dobrze – odpowiedziała z lekkim uśmiechem.
– Ludzie zareagowali spoko? – dopytywałem.
– Tak, nie masz się, o co martwić. – Ponownie postąpiła mi uśmiech, po czym wyjęła z szafy mój T-shirt, a następnie przełożyła go przez głowę. – Kocham w nim spać.

– A ja kochałem w nim chodzić, dopóki mi go nie zabrałaś.

Lily zaśmiała się cicho, po czym ruszyła w stronę łóżka, aby już po chwili na nim usiąść. Cholernie chciało mi się spać, bo dzisiejszy dzień mnie wymęczył. I pod względem fizycznym i psychicznym.

Oczywiście, że w jakiś sposób uderzyła we mnie medialna nagonka.

Jednak spodziewałem się tego i starałem się nie poświęcać temu zbyt wielkiej uwagi.

– O czym chciałaś pogadać? – zapytałem w końcu, gdy Lily robiła coś na telefonie.

W końcu podniosła na mnie wzrok, sprawiając wrażenie zestresowanej. Nieco niepewnie podała mi smartfon. Ze

zmarszczonymi brwiami wziąłem go, a już po chwili spojrzałem na jego ekran, zauważając na nim otwartą aplikację WhatsApp.

Od: Aaron Henderson:

Za kilka godzin wypuszczamy zwiastun nowego sezonu. Wykorzystali zamieszanie wokół Ciebie i na ostatnią chwilę wprowadzili zmiany.

Próbowałem ich przekonać, żeby odpuścili, ale nic nie mogłem zrobić.

Przykro mi. Nie bierz tego do siebie.

Przeniósłem wzrok na dziewczynę, przetykając nerwowo ślinę. Nie wiedziałem, czy jest coś konkretnego, czym powinienem się stresować, ale jej mina mówiła, że tak.

– Co on ma na myśli? – zaczęłam, próbując nie denerwować się zbyt szybko, mimo że mój głos już brzmiał nerwowo. – Mówiłaś, że nie mam się, o co martwić.

– Bo tak myślałam – mruknęła cicho. – Nie wiem... Kamery były praktycznie cały czas, więc nie wiem, o czym mówi. Mogli wytańczyć każdą głupotę.

– Na imprezach też były? – zapytałem, na co Lily jedynie spuściła wzrok. – Nie pierdol mi, Lilliana, że kamery były przy tobie wtedy, gdy ty ćpałaś.

Nadal nie była w stanie na mnie spojrzeć, co dało mi wystarczającą odpowiedź. Wstałem z łóżka, czując niesamowity przyptyk złości.

Zdawałem sobie sprawę, że Lilliana nie postępowała całkowicie rozsądnie, przebywając w Los Angeles, jednak nie spodziewałem się aż takiego braku odpowiedzialności. Przecież powinna sobie zdawać sprawę, że każdy jej ruch może zostać pokazany całemu światu.

Przerażały mnie ewentualne konsekwencje. Mogli nawet wyrzucić ją ze szkoły i już miałem wizję, jak zakończy wszystkie swoje współprace. Obawiałem się nawet ewentualnych konsekwencji prawnych, bo przecież ciągle miała siedemnaście lat. I egoistycznie martwiłem się także o siebie. Bo jak miałem chodzić na zajęcia z psychologii dziecięcej, gdy moja dziewczyna w jakiś sposób promowała branżę narkotyków?

– Więc jesteś z siebie, kurwa, dumna? – prychnąłem, patrząc na nią. – Nie wiem, masz mi jeszcze coś do powiedzenia, czy dowiem się z pieprzonego Internetu?

– William... – zaczęła cicho, po czym wstała z łóżka, aby do mnie podejść. – To nie do końca tak. Nie było kamer na samych imprezach, a wtedy, gdy wróciliśmy do domu, już tak i...

– Nie wierzę w to, co słyszę – przerwałem, patrząc jej prosto w oczy. – I na co liczysz? Że teraz zacznę cię pocieszać? I co ja mam zrobić, gdy nagle zobaczymy cię tam naćpaną? Ja mam zostać psychologiem, kurwa, Lily, no – jęknąłem, odchylając głowę.

Wziąłem głęboki wdech, próbując się uspokoić, ale okazało się to zbyt trudne. Ponownie na nią spojrzałem, nie mając pojęcia, co powinienem zrobić.

W tej chwili pożałowałem tego, że zdecydowaliśmy się ujawnić nasz związek. Zacząłem mieć wiele wątpliwości.

– Will... Błagam cię... – wyszeptła, a ja już widziałem, jak w jej oczach pojawiają się łzy.

– Dobra. Powiedz mi, co może być tam najgorszego, czego powinniśmy się obawiać? – zapytałem spokojnie.

Szatynka przetarła twarz dłońmi. Jak chciała zaznać w życiu spokoju, skoro postępowała w taki sposób? Chciałem ją wspierać, ale nie wiedziałem, czy tak naprawdę byłem w stanie wytrzymać w związku z tak medialną osobą.

Każdy na uczelni pokazywał mi sobie palcami. Profesor sam postanowił pomówić ze mną, aby poznać szczegóły, bo narracja w mediach zdecydowanie mi nie sprzyjała. Znosiłem to z zaciśniętymi zębami, bo liczyłem się z tym. Jednak nie wyobrażałem sobie, aby sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła.

– Nie wiem, nie pamiętam wszystkiego – przyznała. – Mówiłam ci, że przesadziłam na jednej imprezie i urwał mi się film, ale nie wiem... Może Aaron przesadza. Jakby to było coś bardzo mocnego, to pewnie daliby to od razu do zwiastuna. A Aaron też mówił, że postara się, aby nie przedstawiali mnie negatywnie, więc pewnie by...

– Dlaczego niby ten Aaron jest tak bardzo pomocny? – ponownie jej przerwałem, nie wytrzymując. – Ciągle Aaron, kurwa, to, kurwa, tamto, a ledwo się znacie.

Uniosła brew z zaskoczeniem, najpewniej nie spodziewając się tak nerwowej reakcji z mojej strony. Robiła wszystko, aby powstrzymać płacz, jednak łza w końcu spłynęła po jej policzku.

– Po prostu jest przyja...

– Przyjacielem? – zaśmiałem się. – Miejmy nadzieję, że po zwiastunie nie dowiem się czegoś więcej, skoro urwał ci się film.

Nieszczęólnie myślałem nad swoimi słowami, ale teraz dopuszczałem do siebie wszystkie możliwości. Przed wyjazdem zerwała ze mną, więc miała pełne prawo robić z nim, co chce. Samo wyobrażenie sobie tego łamało mi serce. Nie miałem pojęcia, co bym wtedy zrobił.

– O czym ty pierdolisz, Will? – zapytała cicho, jakby niedowierzając.

– O tym, że mam dość, kurwa, udawania, że nie przeszkadza mi twoje zachowanie. Przy mnie jesteś dojrzałą, rozsądną dziewczyną, którą szanuję, ale potrafisz jechać do jebanych Hendersonów i ćpać z nimi przy kamerach. Po

prostu już nie wiem, czego mam, do cholery, się spodziewać, rozumiesz? Sama nawet mówisz, że nie wiesz, co tam może być. Skąd mam wiedzieć, czy się z nim nie przespałaś? W końcu urwał ci się pierdolony film.

Mówiąc to, patrzyłem jej prosto w oczy. Przez chwilę nie odzywała się, mrugając. Analizowała moje słowa, a ja z każdą chwilą coraz bardziej panikowałem.

– Wyjdź stąd – rzuciła w końcu, zanim obróciła się, aby ruszyć do swojego biurka.

– Więc nawet nie odpowiesz, tak? – Zaśmiałem się ironicznie i wsunąłem dłonie do kieszeni dresów.

– Nie mam z tobą o czym rozmawiać, William – odpowiedziała oschle, wyciągając z torebki paczkę papierosów. – Za godzinę twoje urodziny, więc wszystkiego najlepszego.

Przełknąłem nerwowo ślinę, czując dziwny ucisk w klatce piersiowej spowodowany tymi słowami. Przeczesałem palcami włosy, walcząc ze łzami pojawiającymi się w moich oczach.

– Mieliliśmy je spędzić razem – odpowiedziałem w końcu.

– Spędź je z kimś, kto nie jest główniarą, która pieprzy się z kim popadnie.

Przymknąłem powieki, biorąc głęboki wdech. Znowu robiła ze mnie tego winnego i nie próbowała postawić się na moim miejscu.

Umiąłem wiele zrozumieć i przebaczyć, ale była jakaś granica tego, co mogłem zaakceptować. A ćpania przed kamerami nie zamierzałem.

Widziałem po jej spojrzeniu, że oczekiwała przeprosin, jednak ja także na nie liczyłem, a ich nie otrzymałem.

Ruszyłem do drzwi, aby chwilę później wyjść z jej pokoju.

Chciałem ochłonąć i przemyśleć wszystko na spokojnie.

– Dzięki, kurwa, za wsparcie! – wykrzyknęła za mną, na co prychnąłem.

– Zaczynij zachowywać się dojrzałe i wtedy, kurwa, licz na wsparcie!

Spojrzałem na Kendall, gdy zszokowana stanęła w progu swojej sypialni. Wyminąłem ją, po czym zacząłem schodzić po schodach.

– A ty zachowujesz się dojrzałe, oskarżając mnie o zdradę?! –

wrzeszczała, idąc za mną. – To, że Astrid miała na ciebie wyjebane i cię zdradzała, nie znaczy, że każdy będzie to robił!

Zacisnąłem dłonie w pięści, odwracając się w jej stronę. Zrobiłem kilka kroków w jej kierunku, czując niesamowity przyptyw złości.

– Nie mów o tym, kurwa, rozumiesz?! – wydarłem się tak, że aż zabolowało mnie gardło. Nie miała prawa poruszać tego tematu. – Ja ci wypominam, że Jake się z tobą spotykał, żebyś tylko dała mu dupy?!

To ty zjebałaś, a nagle obwiniasz mnie! Powiedziałem, co myślę, ale ty jesteś jebaną księżniczką, której...

Nie skończyłem mówić, bo poczułem mocne uderzenie w policzek, które sprawiło, że moja złość się spotęgowała. Skóra momentalnie zaczęła mnie mocno piec, bo Lily włożyła kurewsko wiele siły w to uderzenie.

– Uspokójcie się, do cholery! – wykrzyknęła Kendall, zbiegając po schodach. – Jak wy się zachowujecie?!

Podniosłem wzrok na Lillianę, zaciskając usta. Wyglądała, jakby dopiero teraz dotarło do niej, co zrobiła, a jej oczy mocno zalśniły od łez. Patrzyłem na nią z

niedowierzaniem. Z pewnością nie zaliczałem się do osób, które nigdy nie zastosowały przemocy fizycznej. Jednak ta w związku wyjątkowo mnie przerażała. Uderzenie kogoś, kogo się

kochało, było dla mnie przegięciem. Nawet jeśli powiedziałem za mocne słowa, to nie zasługiwałem na to.

– Will, ja nie chcia...

– Przepraszam – zwróciłem się do Kendall, zanim ostatni raz spojrzałem na Lily i wyszedłem z domu.

I właśnie o równej północy, gdy skończyłem dwadzieścia jeden lat, zobaczyłem informacje o zwiastunie, który doprowadził do największej kłótni, jaką kiedykolwiek odbyłem z Lillianą.

– Wszystkiego najlepszego, Will – mruknąłem sam do siebie, włączając nagranie.

Rozdział 7

William

Patrzyłem na ekran laptopa z szybko bijącym sercem. Nie wiedziałem, czego się spodziewać, i czułem przerażenie. Byłem wściekły, ale bardziej się martwiłem. Przesadziłem z wieloma słowami i teraz cholernie ich żałowałem. Nienawidziłem w sobie tego, że pod wpływem emocji nie potrafiłem zapanować nad sobą.

Nigdy nie byłem typem przesadnie zazdrosnego chłopaka. Astrid obdarzałem wielkim zaufaniem i akceptowałem to, że miała wielu przyjaciół. Dotarło do mnie to, że przez doświadczenie zdrady nie umiałem ufać tak jak kiedyś. Oczywiście, że czułem się niewystarczająco dobry. Mogłem sobie powtarzać, że osoba zdradzona nigdy nie ponosi za to winy, jednak podświadomie czułem inaczej.

Miałem świadomość, że potrafiłem wiele zapewnić kobiecie.

Mogłem zagwarantować życie na dobrym poziomie, chciałem mieć rodzinę z dziećmi, spokojne życie. Wydawało mi się także, że nie byłem problematyczną osobą w codziennym funkcjonowaniu. Jednak i tak obawiałem się, że jestem niewystarczająco dobry.

Bałem się, że już nigdy nie pozbędę się tego strachu, że zostanę ponownie zraniony. A przecież będąc w związku, musiałem okazać zaufanie i nie miałem prawa insynuować zdrady.

Patrzyłem na ekran, gdzie wyświetlały się urywki scen z Hendersonów. Modliłem się, żeby w tym zwiastunie nie pojawiło się nic, co sprawi, że zmienię nastawienie do Lily i zacznę żałować naszego związku. Zaryzykowałem tak wiele, aby z nią być.

W końcu zobaczyłem na ekranie Lillianę. Siedziała na betonie zaraz obok Aarona, a ten patrzył na nią. Zaciśnięte usta, czytając napisy. Gdyby nie one, miałbym problem z usłyszeniem wypowiedzianych przez nich słów. Kamera musiała znajdować się dość daleko.

– Moi rodzice niezbyt popierają to wszystko i trochę mam przez to zepsuty humor. Rozmawiałam z nimi wczoraj i byli wściekli – mówiła Lily.

Zaciśnięte usta, nie wierząc w to, co widziałem. Ewidentnie przeprowadzali prywatną rozmowę, przekonani, że nikt ich nie słyszy.

– Chcą dla ciebie dobrze i wcale mnie to nie dziwi – stwierdził Aaron.

– Gdybym był nimi, też bym raczej nie chciał, aby moje dziecko wplątało się w coś takiego.

Pojawiło się cięcie, po którym rozmowa była kontynuowana.

– Nie miej do mnie żalu, za to, co powiedziałem – ponownie odezwał się chłopak.

– Nie mam. – Lily pokręciła głową. – Wiem, że masz rację.

– Po prostu widzę, że cię to przerasta.

– Trochę. Chyba głównie jestem przybita kłótnią z rodzicami. Dużo się u mnie dzieje i cała ta sytuacja to coś nowego.

Rozmowa została zmontowana tak, że wszyscy mogli pomyśleć, że dotyczy mojego związku z Lily. Jednak ja wiedziałem, że to niemożliwe, bo przecież Kendall

nie wiedziała o nas wcześniej. Po prostu wykorzystywali sytuację, aby teraz się na tym wybić.

Muzyka w tle znacznie przyspieszyła, gdy pojawiły się różne migawki ze wspólnych momentów w LA Lily oraz Hendersonów. Nie dało się dostrzec wiele, jednak nie zauważałem nic bardzo złego.

W końcu muzyka ucichła, a na ekranie ponownie zobaczyłem Lily, która wchodziła po schodach w domu Naomi, trzymając się barierki, aby nie upaść.

– Czyj to T-shirt? – zapytał jakiś głos w tle, którego nawet nie rozpoznałem.

– *William*. Strasznie za nim tęsknię.

Zaraz po tym wątek w zwiastunie zmienił się na całkiem inny.

Lekko odetchnąłem z ulgą, ale mimo tego czułem złość.

Wykorzystanie prywatnej rozmowy to cios poniżej pasa. Mogła dotyczyć wszystkiego, a ja nie chciałem, aby prywatne sprawy Lily wychodziły na jaw. Rozumiałem, że dobrowolnie podpisała zgodę na użycie nagranych materiałów. Jednak tam nie mieli nawet mikrofonów.

Znalazłem na Instagramie konto Aarona i dostrzegłem, że mnie obserwował. Zastanawiałem się, czy nie napisać do niego w tej sprawie. Wszedłem w wiadomości prywatne z nim i od razu dostrzegłem, że chłopak przed chwilą do mnie napisał.

@aaronhenderson: Nie wiem, czy widziałeś już zwiastun, ale chcę żebyś wiedział, że nie miałem z tym nic wspólnego. Odłączyłem wtedy nasze mikrofony i byłem pewien, że rozmowa się nie nagra. Nie rozmawialiśmy o Tobie, a o tym, że rodzice Lily nie popierają występowania w naszym programie. Mówiła też sporo o tym, jak przytłacza ją bycie sławną. Tego już raczej nie wstawią do programu, bo mogłoby się to odbić na nas negatywnie, skoro Lily jest niepełnoletnia.

Widziałem jeszcze jakieś urywki po imprezach. Nie ma tam nic bardzo złego, jest jedna scena, gdzie widać, że Lily jest pijana. Ale jest tam też Naomi i jej rodzice walczą o usunięcie tego, więc duża szansa, że to się nie pojawi. Lily jest świetną osobą i mam nadzieję, że nie macie do mnie żalu. Głupio wyszło, ale mam nadzieję, że Lily nie weźmie tego do siebie i po prostu oleje to. Przepraszam. Prosiłem ich, żeby to wycięli, ale się nie zgodzili. To nagłośni sprawę Waszego związku, ale jeśli będzie taka potrzeba, to sam mogę publicznie wypowiedzieć się na ten temat i Was poprzeć. Życzę Wam szczęścia!

Od razu dopadły mnie wyrzuty sumienia, bo zarzuciłem Lily, że zdradziła mnie z Aaronem, a w rzeczywistości tylko zwierzała mu się ze swoich problemów. Przetarłem palcami oczy, mając coraz bardziej dość wszystkiego.

Jak mieliśmy liczyć na uciszenie tematu, jeśli został poruszony w zwiastunie reality show oglądanego na całym świecie? Ludzie, którzy do tej pory nie znali Lillian Ross, właśnie mieli ją poznać.

Moje imię padło w filmiku wyświetlanym przez miliony ludzi.

A przecież zawsze uciekałem od sławy.

Wstałem z miejsca, decydując, że muszę porozmawiać z Lily. Nie mogłem pozwolić, abyśmy zakończyli ten dzień w taki sposób.

Chciałem ją przeprosić i sam także byłem skłonny wybaczyć jej uderzenie mnie.

Po chwili jednak ponownie usiadłem, dochodząc do wniosku, że muszę ochłonąć i pomyśleć o wszystkim na spokojnie. Nie wiedziałem, jak podejść do

sytuacji. Czy to był moment, abyśmy sami zamieścili jakieś oświadczenie? Musiałem mieć konkretne pomysły i oczekiwania, zanim zmierzę się z Lillianą.

Usłyszałem dzwonek, na co uniosłem brwi, a następnie ruszyłem do drzwi, aby po chwili je otworzyć. Zrobiło się bardzo późno, więc nie miałem pojęcia, kto mógł mnie odwiedzić. Mimo wszystko miałem cień nadziei, że to Lily.

– Wszystkiego najlepszego! – usłyszałem radosny głos. – Błagam, powiedz, że jestem pierwszy! Miałem być o równej północy, ale taksówkarz wytkótcał się ze mną, że nie wypuści mnie, dopóki mu nie zapłacę.

– Jesteś pierwszy – zaśmiałem się, klepiąc go po ramieniu. – Dlaczego nie chciałeś mu zapłacić?

– Bo odrzuciło mi kartę i nie miałem jak zapłacić? – Bardziej zapytał, zanim wskazał komuś, aby podszedł. – To właśnie William.

Spojrzałem na starszego mężczyznę, który sprawiał wrażenie mocno wkurwionego. Lucas stał obok niego, niezręcznie się śmiejąc.

– Ten dzieciak powiedział, że ty mi zapłacisz za przejazd taksówką.

Tylko Luke mógł przyjść do mnie w urodziny i kazać płacić za taksówkę. Zaśmiałem się, bo mimo wszystko ta sytuacja nieco poprawiła mi nastrój. Dotknąłem dłonią kieszeni, ale wtedy zorientowałem się, że mam na sobie spodnie Elliota, a moje zostały w domu Lily.

– Cholera, nie mam portfela – zaczęłam, patrząc na Lucasa, a jego mina nieco zrzędała. – Wejdźcie, może mam gdzieś luzem pieniądze.

Ile wyszło?

– Piętnaście funtów – odpowiedział Luke, gdy wraz z mężczyzną wszedł do środka. – Tak w ogóle to Will ma dzisiaj urodziny – wytłumaczył taksówkarzowi.

– Wszystkiego najlepszego – odpowiedział wyraźnie zirytowany, gdy ja szukałem w szafce jakichkolwiek pieniędzy. – Niech pan na przyszłość pilnuje brata, żeby nie brał taksówki, nie mając pieniędzy.

Wyjąłem banknot dwudziestofuntowy, po czym podszedłem do mężczyzny.

– Jasne, przepraszam na niego – odpowiedziałem, podając mężczyźnie pieniądze. Nieszczęśliwie chciało mi się tłumaczyć, że to wcale nie mój brat. – Przepraszam za kłopot i życzę dobrej nocy.

– Taa... Jeszcze raz wszystkiego najlepszego.

Skinąłem głową, dziękując, zanim zamknąłem drzwi za mężczyzną. Wyjąłem z kieszeni telefon, aby sprawdzić, czy mam jakąkolwiek wiadomość od Lily.

Przejechałem palcem po wszystkich powiadomieniach, a następnie zablokowałem ekran, przenosząc wzrok na Lucasa, gdy ten robił sobie kanapkę.

– Więc przychodzisz tu i każesz mi płacić za swoją taksówkę, a później wyjadasz mi całe jedzenie, tak? – zapytałem, siadając przy wyspie kuchennej.

– Zrobię ci jutro przelew, bo zapomniałem aktywować nową kartę.

– Wzruszył ramionami. – Po prostu chciałem z tobą pogadać i spędzić z tobą chociaż godzinę twoich urodzin. W zeszłym roku Collin i Elliot przyjechali tak do mnie o północy i stwierdziłem, że w tym roku ja tak komuś zrobię.

Uśmiechnąłem się, szczerze wdzięczny. Luke był dla mnie jak młodszy brat, który może momentami stawał się irytujący, ale nadal go kochałem.

– Cieszę się. Dzięki, że wpadłeś – odpowiedziałem.

Oczekiwałem samotności, aby wszystko przemyśleć, jednak spędzenie samotnie urodzin nie wydawało się spełnieniem marzeń, więc naprawdę

cieszyłem się z jego przyjścia.

– Myślałem już, że znając moje szczęście, to będziesz u Lily czy coś – odpowiedział, jedząc kanapkę. – Mogę ci zadać pytanie?

Luke Thomson zadający pytania to największe zło na całym świecie.

– Mhm. – Skinąłem głową, po czym wstałem, aby dołączyć do szatyna, który rzucił się na sofę.

– To nie było nieco niezręczne? – zapytał, na co zmarszczyłem brwi, nie rozumiejąc pytania. – No nie wiem... Twoja kuzynka jest twoją dziewczyną, więc nie było nieco niezręcznie, gdy pierwszy raz uprawialiście seks?

Kurwa mać.

William, masz być psychologiem, musisz umieć radzić sobie nawet z najbardziej pojebanymi pytaniami.

– To prywatna sprawa – odpowiedziałem, zanim odchrząknąłem. –

Nie rozmawiam na takie tematy.

– Czyli było. Ploteczka za ploteczkę. – Chłopak uśmiechnął się szeroko. – No dawaj jakieś szczegóły, a ja też powiem ci coś fajnego.

– Spierdalaj, Luke. – Przewróciłem oczami. – Nie potrzebuję twoich plotek i nie mam zamiaru ci nic opowiadać.

– Psycholog nie powinien mieć tematów tabu.

– A ty nie jesteś moim pacjentem, a nawet gdybyś był, to nie możesz zadawać mi takich pytań – odpowiedziałem, na co chłopak zaśmiał się wesoło. – Serio, odpuść. Jestem już zmęczony tym gównem i naprawdę chciałbym dzisiaj odpocząć, a nie wysłuchiwać ciebie, nabijającego się z nas.

Przez chwilę między nami panowała cisza, a ja znowu zacząłem analizować kłótnię z Lily. Oczywiście, że byłem wściekły na Ross, ale teraz włączył się we mnie ten tryb, gdy o wszystko obwinałem siebie. Leżałem na kanapie z palcami dłoni splecionymi na karku, gdy młody Thomson jedynie pokiwał głową.

– Mam dla ciebie prezent – zaczął z uśmiechem. – Zobacz najnowszy post na moim Instagramie i doceń to, bo zbierałem wszystkie filmy od wszystkich naszych znajomych. Montowałem to cały dzień.

Spojrzałem na niego z zaciekawieniem, zanim wykonałem jego prośbę. Odpaliłem filmik z linku, który Luke dodał pod naszym wspólnym zdjęciem o równej północy. Thomson przeniósł się na miejsce obok mnie, abyśmy razem mogli patrzeć na ekran. Wydawał

się cholernie podekscytowany, co sprawiało, że filmik bardzo mnie zaciekawił.

– Jaki był Willie jako dziecko? – usłyszałem rozbawiony głos mojej mamy, a na ekranie dostrzegłem różne nagrania z pierwszych lat mojego życia. – Energiczny, zdecydowanie. Bardzo inteligentny i okropnie nieostrożny. Nie wiem, czy mieliśmy tydzień spokoju, żeby nie był cały w siniakach.

Zaśmiałem się, bo na ekranie pojawiła się składanka moich upadków. Wszystkie wyglądały podobnie, gdy rozpędzony biegłem, po czym potykałem się o idealnie prostą drogę.

– I we wszystkim naśladował swojego tatę, naprawdę. Wystarczyło, że raz usłyszał przekleństwo, a wszędzie je powtarzał – dodała ze śmiechem. – Teraz w tle powinieneś puścić ten filmik z kościoła.

Jak na zawołanie zobaczyłem na ekranie nagranie ze ślubu Thomsonów. Miałem wtedy może pięć lat. Akurat ja byłem tym superdzieckiem, które miało

podawać obrączki. One jednak nagle zsunęły się z małej poduszki, upadając na podłogę.

– Ale szmaciury – powiedział pięcioletni ja.

Zaśmiałem się, patrząc na Lucasa, który wyglądał na równie rozbawionego. Na filmiku było jeszcze kilka scen z samego dzieciństwa, zanim pojawiły się te z ostatnich lat.

– *Tu wasz ulubiony vloger Lucas Thomson!* – mówił energicznie do kamery szatyn. – *Właśnie jesteśmy na wakacjach i jesteśmy w sklepie.*

Lily kazała nam kupić krem do twarzy, a wcześniej pokłóciła się z Willem. Jest on na nią strasznie wściekły, więc zdecydowałem się nagrać go z ukrycia. Jestem pewien, że będzie po niej cisnął przy każdej okazji.

Zaraz po tym kamera w telefonie została przełączona na tylną.

Luke zaczął na nagraniu biec i dość szybko mnie dogonił.

Zaśmiałem się, gdy przypomniałem sobie ten moment. Nawet nie miałem pojęcia, że został uwieczniony na nagraniu.

– *Dzień dobry, może mi pani polecić jakiś krem?* – zapytałem ekspedientki. – *Do twarzy.*

– *Do skóry normalnej?*

– *Popierdolonej – wyszeptąłem pod nosem. – Tak, normalnej.*

W tym momencie kamera znowu przełączyła się na Lucasa, a ten rzucił jedynie krótkie „mówiłem”.

– *Ona mnie zabije, jeśli to teraz zobaczy – zaśmiałem się, posyłając spojrzenie Lucasowi.*

Ponownie spojrzałem na ekran telefonu, oglądając ze śmiechem wszystkie świetnie zmontowane sceny. Wiedziałem, że chłopak musiał poświęcić na to masę czasu i bardzo to doceniałem. Luke

zaliczał się do grona osób, które zawsze szły drogą na skróty. Jednak jeśli na czymś mu zależało, to potrafił dać z siebie wszystko.

– *Jaki jest Will?* – teraz usłyszałem głos mojej siostry. – *To niesamowicie zdolny chłopak. Podejrzewam, że moje CV za dwadzieścia lat nie będzie tak dobre, jak jego teraz. On mówi w trzech językach obcych, zdajecie sobie z tego sprawę? Świetnie umie hiszpański.*

Na ekranie pojawił się kolejny filmik, w którym krzyczałem po hiszpańsku, a pod spodem pojawiły się napisy w naszym języku ojczystym.

– *Pierdol się, idioto! Jeśli jakaś dziewczyna mówi ci, że nie jest zainteresowana, to zrozum to, do kurwy!*

– *Równie świetnie mówi po francusku – ponownie usłyszeliśmy głos Polly.*

Teraz pojawił się kolejny urywek, również z napisami po angielsku.

– *To, że mówię po angielsku, nie znaczy, że nie rozumiem tego, jak po francusku mówisz głównie o mojej kuzynce. Więc zamknij mordę.*

W tym momencie na ekranie pojawił się wielki napis „jak coś, to ta kuzynka już nieaktualna”, na co parsknąłem śmiechem.

– *I naprawdę świetnie mówi również po niemiecku – dodała Polly.*

Rozpoczął się kolejny filmik. Miałem na sobie elegancki garnitur i na konferencji prowadziłem prezentację, która została nagrana. Na nagraniu marszczyłem brwi, słuchając jakiegoś mężczyzny.

– Więc ile procent zaplanowanego kapitału będzie kapitałem obcym? – zapytał po niemiecku, a na ekranie ponownie pojawiły się napisy po angielsku.

– Tak.

Zaśmiałem się, bo mimo faktu, że zdawałem sobie sprawę, że każdy potencjalny pracodawca może to zobaczyć, to nadal uznałem to za zabawne. Pamiętałem ten dzień. To pierwszy i ostatni raz, gdy prowadziłem prezentację w Berlinie. Umiąłem naprawdę dobrze niemiecki, jednak nasi kontrahenci mówili w dialekcie, którego za nic nie potrafiłem zrozumieć.

Później Polly wypowiadała się o mnie w bardziej pozytywny sposób, a w tle pojawiały się nagrania, gdy spędzałem czas w schronisku dla zwierząt albo po prostu robiłem coś z rodziną i przyjaciółmi. Na końcu pojawił się filmik, gdy na jednym z ognisk Mike grał na gitarze, a ja siedziałem obok Luke'a. Obydwaj głośno śpiewaliśmy tekst piosenki ze Shreka, świetnie się przy tym bawiąc.

– *Więc mam nadzieję, że nie zabijesz mnie za ten film – usłyszałem głos Luke'a na nagraniu. – Wiesz, że jestem jedynakiem, ale ty zawsze dla mnie byłeś i będziesz jak prawdziwy brat. Jestem ci niesamowicie wdzięczny za to, że wiem, że mogę na ciebie liczyć. Jesteś cudownym przyjacielem i mam nadzieję, że zawsze pozostaniesz szczęśliwy, bo na to zasługujesz. Na koniec ostatni filmik. Aby każdy mógł poznać prawdziwego siebie.*

Z uśmiechem na twarzy patrzyłem na ekran, czując wzruszenie.

– Prawda czy wyzwanie? – usłyszałem głos Kylie.

Ewidentnie musiał dostać to nagranie właśnie od niej. Kojarzyłem tę imprezę, jednak nie pamiętałem samej gry. Z pewnością wiele mi wtedy brakowało do trzeźwości.

– Prawda.

– *Hmm... Gdybyś musiał wybrać. Tracisz wszystkie pieniądze, jakie masz, cały swój majątek, albo zachowujesz wszystko, ale już nigdy w życiu nie spotkasz jakiegś bliskiej ci osoby – mówiła Kylie. – Nie chodzi o to, że ta osoba umiera, ale po prostu całkowicie ucinasz z nią kontakt... Na przykład z Lily.*

– *Tracę wszystko – odparłem bez zastanowienia. – Bo jeśli ta osoba jest mi bliska, to wiem, że w trudnej sytuacji mi pomoże. Pieniądze można zawsze odzyskać, a ludzi nie.*

Kompletnie nie pamiętałem tej odpowiedzi, jednak zgadzałem się z nią w stu procentach. Relacje były zawsze dla mnie priorytetowe.

Za każdą bliską mi osobą oddałbym wszystko. Teraz własne słowa uderzyły we mnie.

Nagranie się zakończyło, więc zamrugalem, pozbywając się łez, po czym spojrzałem na nieco niepewnego Lucasa. Od razu go przytuliłem, a następnie poklepałem po plecach, szczerze dziękując.

Bardzo doceniałem ten prezent, bo był bezcenny. Chłopak włożył w niego serce i czas, co dawało mu znacznie większą wartość niż jakikolwiek materialny podarunek.

– To co? Chcesz od razu też swój prezent? – zapytałem, a jego oczy od razu się zaświeciły.

– Jasne!

– Ostrzegam, że mój nie jest tak dobry, jak ten od ciebie.

Wstałem z miejsca i podszedłem do sejfu. Luke od razu zaczął żartować, pytając, czy zamierzam mu dać diamenty, skoro trzymam to w sejfie. Jednak schowałem tam prezent, aby po prostu go nie zgubić. Wziąłem kopertę, po czym ponownie usiadłem na kanapie.

– Pamiętasz, gdy miałem szesnaście lat i leciałem do Hiszpanii na mecz? – zapytałem, na co chłopak skinął głową. – I pamiętasz, co ci powiedziałem, gdy robiłeś aferę, bo też chciałeś lecieć?

– Tak – zaśmiał się. – Że obiecujesz mi, że gdy ja skończę szesnaście lat, to też będę mógł to zrobić.

Skinął głową, po czym podałem mu kopertę, a on od razu zaczął ją otwierać. Ogarnięcie tego prezentu nie należało do najłatwiejszych zadań. Musiałem płaszczyć się przed ludźmi, z którymi zawieraliśmy kontrakt. Mój ojciec do teraz nie wiedział, dlaczego otrzymali tak wielki opust. W konsekwencji nie otrzymałem premii, a także procentu ze sprzedaży, który dostawałem po każdej podpisanej umowie.

– Żartujesz sobie? – zaczął Lucas, patrząc z szokiem na bilety. –

Jakim cudem udało ci się załatwić łóżko na finał jebanej Ligi Mistrzów?

Pokręciłem z rozbawieniem głową, widząc, że Luke dosłownie miał łzy w oczach. Uśmiechnąłem się, ciesząc się, że prezent mu się spodobał.

Kolejne dwadzieścia minut dziękował mi za to, mówiąc już, kogo zamierza ze sobą wziąć. Ja w tym czasie ciągle sprawdzałem telefon, czekając na jakąś wiadomość od Lily.

– A Mike? – zapytałem, patrząc na chłopaka. – Znaczy to twoja sprawa, ale planujesz, żebyśmy lecieli wszyscy poza nim i to jest dziwne.

– Myślisz, że będzie chciał ze mną tam lecieć? – Chłopak zaśmiał się ironicznie, zanim odłożył kopertę na stolik. – Zresztą... Naprawdę staram się nie mieć z nikim spiny, ale chyba po dzisiejszym dniu nie potrafię.

Patrzyłem na niego z zaskoczeniem, nie rozumiejąc, co miał na myśli. Mike teoretycznie miał jakieś tam prawo wściekać się na Lily,

ale nie wiedziałem, co mogło wydarzyć się między nim a Lucasem.

Nie znałem drugiej tak niekonfliktowej osoby jak Luke Thomson.

– O czym mówisz? – zapytałem.

– No nie wiem... To słabe, że dzisiaj wszyscy jechali po Lily jak po szmacie, a on z tym nic nie zrobił. W sensie oni mogą być pokłóceni, ale nadal jesteśmy ekipą i powinniśmy stać za sobą murem. Wiesz...

Cheryl zaczęła przy nim naśmiewać się z Lily, a Mike jedynie śmiał się, nawet nie próbując jej wspierać. Lily wyszła z lunchu prawie z płaczem i to ja i Devon za nią pobiegliśmy, a Mike miał wyjebane.

Zresztą Polly też za nią nie poszła.

Poczułem, że zrobiło mi się aż duszno, gdy dotarli do mnie jego słowa. Przecież pytałem Lily, jak zachowywali się ludzie w szkole, a ona powiedziała, że dobrze.

I nie wiem, czy bardziej wkurwiało mnie zachowanie Mike'a, czy mojej siostry. Rozumiałem, że wspierała swojego chłopaka, ale czy naprawdę nie widziała, jak nieodpowiednio postępowała?

Przyjaźniła się z Lily od zawsze i nigdy nie powiedziała o niej ani jednego złego słowa. Obawiałem się tego, jak bardzo Mike nią manipulował.

– Co ludzie mówili o Lily? – zapytałem z zaciśniętym gardłem.

– Wiesz... Oni nie mieli problemu z tym, że Lily spotyka się z tobą, tylko wszyscy myślą, że dla ciebie zostawiła Jordana. Wyszuli teorię, że go zdradziła z tobą. On pojechał na jakąś wycieczkę, więc nie mógł nawet temu zaprzeczyć. Miller jako jedyny z ich paczki kazał

ludziom zamknąć mordy... – westchnął, patrząc na mnie. – To był chujowy dzień. Każdą przerwę spędziłem z Lily i ona udawała, że wszystko jest dobrze, ale przecież znam ją. No i na dodatek Mike z jakiegoś powodu jest wkurwiony też na mnie. Tak jakby to, że mój tata ma przejąć obowiązki Harry'ego, miało coś wspólnego ze mną.

W tym momencie nie rozumiałam już nic.

– Czemu twój tata ma przejąć obowiązki Harry'ego?

Oczy chłopaka momentalnie się powiększyły, a po sekundzie zasłonił ust dłonią.

– Cholera. Miałem o tym nikomu nie mówić – zaczął przerażony. –

Jak coś, to nic nie wiesz! Błagam, William! Nie możesz nikomu powiedzieć!

– Dobra, jasne. – Skinąłem głową. – Ale wyjaśnij mi, o co chodzi.

Szatyn przeczesał palcami włosy, po czym opadł plecami na oparcie kanapy, wyglądając na złego na samego siebie. Czułem straszną dezorientację.

– W niedzielę wieczorem przyszedł do nas Harry i powiedział, że musi na razie odejść z firmy, więc mój tata ma przejść na stanowisko wiceprezesa i go zastępować – zaczął Luke. – To nas zszokowało, bo wcześniej nic o tym nie mówił. Powiedział tylko, że mamy na razie nikomu nie mówić. On chce pozamykać wszystko do końca roku i wtedy odejść... Nie wiem, czy na stałe. Mówi, że na razie na pewno przynajmniej na jakieś pół roku.

Przymknąłem oczy, od razu domyślając się, co za tym stało.

W niedzielę dowiedział się, że Mike ma problemy z narkotykami i w ten sam dzień zdecydował się odejść z firmy. Nagle słowa Polly, że nie mamy pojęcia, co dzieje się w tamtej rodzinie, zaczynały nabierać więcej sensu. A ja zacząłem coraz bardziej martwić się o Mike'a.

Lilliana

Nie do końca wiedziałam, gdzie powinnam się udać, gdy z całą torbą rzeczy wyszłam z domu. W moim stylu byłoby polecenie teraz do LA, ale nie miałam paszportu, więc to odpadało. Tylko czekałam, aż moja mama wyjdzie rano z domu, a gdy tylko to zrobiła, sama spakowałam się i opuściłam dom, pożegnawszy się z Avocado.

Kłóciłyśmy się całą noc i ostatecznie nie doszłyśmy do żadnego porozumienia. Oczywiście, że byłam zła, bo straciłam do niej całe zaufanie. Obiecała mi, że informacje o Mike'u zachowa dla siebie, a nie zrobiła tego. Nie rozumiała, że popełniła błąd i powinna mnie o tym poinformować. Powinna dać mi szansę, abym przed tym wszystkim porozmawiała z Mikiem. Doprowadziła do tego, że mój przyjaciel mnie znienawidził. A ja nie usłyszałam nawet głupiego „przepraszam”.

Ostatecznie zdecydowałam się najpierw pojechać do Willa i oddać mu rzeczy, które u mnie zostawił. Portfel wydawał się całkiem potrzebnym do życia przedmiotem.

Rozumiałam jego wczorajszy wybuch. Cholernie dużo rzeczy się skumulowało i miał prawo być wściekły. Moje zachowanie z LA nie napawało mnie dumą. Mimo wszystko istniały rzeczy, które uważałam za niedopuszczalne. I do tej grupy na pewno zaliczała się zdrada. Nigdy bym go nie zdradziła i zarzucanie mi tego uważałam za cios poniżej pasa.

Jednak w tym wszystkim widziałam o wiele więcej swojej winy.

Kilkanaście minut po ósmej stałam pod drzwiami do mieszkania Willa z towarzyszącym mi stresem. Byłam pokłócona z rodzicami, z Mikiem, Polly i Willem, a na dodatek cały świat zdecydował się plotkować o moim rzekomo kazirodczym związku.

– Cześć – usłyszałam głos chłopaka, gdy stanął przede mną w kurtce i butach.

– Nie spodziewałam się, że przyjdiesz i właśnie zamierzałam wychodzić...

Nie chciał ze mną rozmawiać.

– Okej, nie będę przeszkadzać. Chciałam oddać ci rzeczy, które u nas zostawiłeś – zaczęłam, podając mu papierową torebkę. –

W środku jest też prezent. Szkoda, że w takich okolicznościach, ale...

Wszystkiego najlepszego, William.

Patrzyłam na jego twarz, próbując wysilić się na uśmiech. Nie wiedziałam, co teraz będzie między nami. W związku nie wystarczała miłość, jeśli brakowało zaufania. A on najwyraźniej mi nie ufał.

– Wejdź do środka – powiedział cicho i zaczął ściągać kurtkę. –

I tak powinniśmy pogadać, prawda?

Pokiwałam głową, a następnie przekroczyłam próg. Nie chciałam zachowywać się jak dzieciak, który zakończy wszystko bez chociażby próby wyjaśnienia nieporozumienia. Przechodziliśmy trudny okres, ale liczyłam, że to pokonamy.

Między nami panowała cisza, gdy chwilę później piłam ciepłą herbatę, a Will siedział obok mnie. Uważnie przyglądał mi się przez cały czas, bawiąc się jakimś breloczkiem.

– Widziałam filmik od Lucasa – zaczęłam, patrząc na niego. – Jest świetny i wiesz... Nigdy nie przeprosiłam cię za tę akcję, po której

był ten filmik z kremem. Dolanie ci tony pikantnego sosu do kanapki nie było najmądrzejsze.

Chłopak zaśmiał się cicho, kiwając głową.

– Ja przepraszam za to, że namówiłem cię kiedyś do założenia na szyję tamburyna. Jesteśmy chyba kwita – odpowiedział, na co ja uśmiechnąłem się pod nosem. – I przepraszam za to, co powiedziałem wczoraj. Nie wiem... Chciałbym powiedzieć, że nie miałem tego na myśli, ale miałem... Tylko tu nie chodzi o to, że to ty dałaś mi powód, abym cię oskarżał o coś takiego.

Uważnie patrzyłam na Willa, czując pojawiającą się gulę w gardle.

Nawet nie wiedziałam, co odpowiedzieć, więc po prostu siedziałam cicho, licząc, że chłopak zacznie kontynuować.

– Miałaś rację z tym, co powiedziałaś o Astrid – zaczął, a ja dostrzegałam, z jakim trudem o tym mówił. Wziął moją dłoń w swoją, po czym cicho westchnął. – To nie jest kwestia zaufania do ciebie. Zresztą nawet jeśli, to... Nie byliśmy wtedy razem i miałaś prawo, ale nie o to chodzi. Po prostu... Wiesz, Astrid była dla mnie naprawdę ważna i jakby... – Przerwał, zastanawiając się chwilę. – Po prostu ciągle

mam z tyłu głowy myśli, że nie sprostąłem jej oczekiwaniom, skoro mnie zdradziła. I tu nie chodzi o to, że to właśnie ciebie nie potrafię obdarzyć stuprocentowym zaufaniem, tylko o to, że to zajmie mi trochę czasu, zanim całkowicie wyrzucę tamtą sytuację z głowy, rozumiesz? – zapytał, na co pokiwałam głową, czując potworny smutek. – Bardzo podupadła na tym moja pewność siebie i moje zachowanie wynika głównie z tego.

Przepraszam, Lily, naprawdę. Mogę mieć problem z samym sobą, ale to mnie w żaden sposób nie usprawiedliwia. Nie miałem prawa zarzucać ci czegoś takiego i przysięgam, że więcej się to nie powtórzy. Szczerze przepraszam, bo naprawdę nigdy nie dałaś mi powodu, abym mógł myśleć o tobie w ten sposób. Chcę być też z tobą szczerą, więc... Po prostu jeśli kiedyś ponownie poczuję jakąś nawet nieuzasadnioną zazdrość i będę miał jakieś głupie myśli, to powiem ci o tym, okej? Tylko w takiej sytuacji chciałbym z tobą o tym pogadać, licząc, że też pomożesz mi to przepracować. Bo wiem, że mogę potrzebować twojej pomocy, żeby poczuć się stuprocentowo dobrze w tym związku. Co o tym myślisz?

Odstawiłam kubek z herbatą na stół, zanim po prostu się do niego przytuliłam.

– Dam z siebie wszystko, żebyś czuł się wystarczająco dobry – wyszeptaliśmy ze łzami w oczach. – Wiem, że związek ze mną jest strasznie trudny, a ja co chwilę daję ci powody, abys się wściekał. I...

też bardzo przepraszam. Nie powinnam cię uderzyć.

– Chyba to mnie najbardziej zabolowało... Znaczą, nie fizycznie, chociaż przyznaję, że masz siłę – mruknął. – Po prostu... Przemoc w związku jest czymś, czego nigdy nie chcę doświadczyć. Jeśli potrzebujesz się wyżyć, to okej, rozwal cokolwiek w domu. To też nie jest dobre, ale... lepsze.

– Wiem... Byłam strasznie wściekła i nie panowałam nad tym, co robię – oznajmiłam.

– Wiem, bo sam nie raz kogoś uderzyłem... Ale w związku to dla mnie niedopuszczalne, niezależnie, czy to mężczyzna uderzy kobietę, czy na odwrót. Sam też cię wtedy odepchnąłem na imprezie i ciężko mi to sobie wybaczyć... Po prostu stało się i nie mam o to żalu, ale chcę, żebyś знаła moje nastawienie.

Przez dobre pół godziny analizowaliśmy naszą kłótnię, nawzajem się przepraszając, aż w końcu całkiem sobie wybaczyliśmy. Zawsze zastanawiałam się, jak to możliwe, że moi rodzice w jednej chwili potrafili rzucać talerzami, a w następnej obściskiwali się na kuchennym blacie. Teraz chyba rozumiałam, że gdy się kocha, to jest się w stanie wybaczyć o wiele więcej.

– Spieprzyłam ci urodziny, prawda? – zapytałam, gdy Will obejmował mnie jedną ręką, a drugą pisał do kogoś, prosząc, aby ta osoba wpisała go na listę na wykładzie. – I na dodatek nie poszedłeś na zajęcia... Przepraszam.

– Te zajęcia i tak są główniane – odpowiedział, blokując ekran telefonu. – A urodziny to jeszcze nic straconego. Masz cały dzień wolny?

– Mhm. – Skinęłam głową. – Znaczą... Kurwa, pokłóciłam się dość mocno z mamą – zaczęłam niepewnie.

Spodziewałam się, że Will nie zgodzi się ze mną i zacznie mnie namawiać do pogodzenia się z rodzicielką. Ja nie zamierałam tego zrobić, dopóki nie usłyszę przeprosin i dopóki Mike mi nie wybaczy.

– Jak bardzo mocno? – zapytał.

– Ona nie widzi nic złego w tym, co zrobiła z Mikiem. I wiesz...

Mike jest na mnie na tyle wściekły, że zablokował mnie dostawnie wszędzie. Więc... Spakowałam się i wyszłam z domu i teraz szukam kogoś, kto mnie przysparzy na kilka dni. Dopóki mama nie spróbuje chociaż zrozumieć mojego punktu widzenia. Nie chcę siedzieć z nią w domu i całymi dniami się kłócić, a na razie tak to wygląda.

Spędzając całe dni razem, ciągle się na siebie drąc, tylko się znienawidzimy.

Patrzyłam na Willa, gdy ten marszczył czoło. Przyglądał mi się, analizując moje słowa, zanim dostawnie minimalnie się uśmiechnął.

– Możesz u mnie zostać tak długo, jak chcesz. – Skinął głową, a następnie pocałował moje czoło. – I jeśli twoi rodzice się zgodzą.

I masz obiecać, że będziesz ze mną szczerą.

– Zawsze jestem – odpowiedziałam, przytulona do jego boku.

– Rozmawiałem z Lukiem i mówił mi o wczorajszym dniu w szkole.

Westchnęłam niezadowolona z faktu, że Will poznał prawdę. Po wczorajszym dniu musiałam zrobić sobie dzień przerwy od lekcji, aby ochłonąć. Nie chciałam jednak znowu użalać się przed Howardem, który sam przechodził wiele.

Jednego dnia był zwykłym chłopakiem z niewielkim gronem przyjaciół prowadzącym spokojne życie.

A teraz każdy śledził jego stare posty na Instagramie, znajdował nasze wspólne filmiki z przeszłości. Niektórzy nawet komentowali posty firmy deweloperskiej, w której pracował William, dopóki ta nie zdecydowała się wyłączyć takiej możliwości.

– Co ci powiedział? – zapytałam cicho.

– Wystarczająco wiele, aby wiedzieć, że ludzie to śmiecie – westchnął, zanim położył się na kanapie i ułożył głowę na moich udach. – I widziałem zwiastun... Przykro mi, że wyciekła ta rozmowa, ale mogło być gorzej. Musimy tylko to przetrwać i wszystko się ułoży. Damy radę, prawda?

– Prawda. – Skinęłam głową, przeczesując palcami jego włosy.

Nie mogłam doczekać się dnia, aż wszystko ucichnie.

– Lily – zaczął z lekkim uśmiechem. – Masz dowód, prawda?

– Mam – odparłam z zaciekawieniem.

– I i tak nie zamierzasz dzisiaj wracać na noc do domu, tak?

– Tak.

– A chcesz ze mną dokądś pojechać?

Od razu poczułam niesamowitą ekscytację, wiedząc, że jakiś głupi pomysł wpadł mu do głowy.

Jak się okazało, nie byłam jedyną, którą wszystko przytłaczało.

Postanowiliśmy spędzić jeden dzień tylko we dwójkę, z dala od wszystkich. Jeden dzień bez przejmowania się ludźmi.

Dlatego już dostawnie kilka godzin później William nagrywał filmik, który zamierzał wysłać naszym znajomym.

– Pozdrowienia z Włoch! – wykrzyknęłam ze śmiechem, zanim na snowboardzie wyminęłam Williama.

Chwilę później oboje leżeliśmy na śniegu, a chłopak obejmował mnie ręką. Przed wylotem Will przeprowadził długą rozmowę z moim tatą. Ten zgodził się na jednodniowy wyjazd, a także na to, abym na kilka dni została u chłopaka. Oczywiście nie popierał tego, jednak zrozumiał, że sytuacja między mną a mamą

stała się bardzo napięta. Chłopak wytłumaczył, że powinnam pozostać w jego mieszkaniu do czasu powrotu taty z Madrytu.

– To ja byłam tą, która mając wszystkiego dość, wyjeżdżała do innego kraju. Co się z tobą stało, Willie? Hmm? Co się stało z tym małym grzecznym Williem?

Chłopak zaśmiał się, zanim obrócił się na bok, aby chwilę później jego twarz znalazła się tuż nad moją. Szeroko się uśmiechał, co uważałam za jeden z najpiękniejszych widoków.

– Pierwsze zetknięcie z tym medialnym światem bardzo pomogło mi cię zrozumieć– odpowiedział z uśmiechem, zanim złożył krótki pocałunek na moich ustach. – Kocham cię, wiesz?

– Też cię kocham. Jeszcze raz wszystkiego najlepszego.

– Mam już wszystko, co najlepsze.

Rozdział 8

Lilliana

Siedziałam w samochodzie, po raz kolejny próbując dodzwonić się do chłopaka, jednak ten skutecznie mnie ignorował. Napisanie kilkunastu wiadomości również nie przyniosło skutku. Spojrzałam na jego plan zajęć, po czym wysiadłam z samochodu, biorąc głęboki wdech. Nie mogłam stresować się czymś tak normalnym.

Poprawiłam płaszcz, a następnie zarzuciłam na ramię torebkę.

Zamknęłam samochód Williama i ruszyłam w stronę uniwersytetu.

Will niemal mnie zmusił, abym dzisiaj go odwiozła i sama pojechała samochodem do szkoły. Stwierdził, że inaczej nie nauczę się prowadzić. Z początku brak jego obecności na miejscu pasażera przerażał mnie, bo bałam się, że sama sobie nie poradzę. Jednak z każdą minutą jazdy stres przechodził.

Oplaciłam parking, a następnie weszłam na teren uczelni i od razu zaczęłam się rozglądać. Mimo niskiej temperatury na zewnątrz dostrzegałam dość sporo osób. Nie miałam pojęcia, do którego budynku powinnam iść, bo nie zostały one w żaden sposób oznaczone.

Czułam na sobie wzrok coraz większej liczby osób. Posyłali mi zaciekawione spojrzenia, ale przynajmniej nie obgadywali mnie w tak niedyskretny sposób, jak robili to ludzie z mojej szkoły.

Ruszyłam w kierunku dwóch dziewczyn, które właśnie paliły. Obie się z czego śmiały i wyglądały dość przyjaźnie.

– Hej – zaczęłam z uśmiechem, a one przeniosły na mnie wzrok i odwzajemniły uśmiech, co dodało mi odwagi. – Jestem tutaj pierwszy raz i szukam kogoś, a nie bardzo mogę się odnaleźć.

Mogłybyście mi powiedzieć, gdzie jest to miejsce?

Podaliśmy czarnowłosej dziewczynie telefon z wyświetlonym zrzutem ekranu z planem zajęć Willa.

– Ciężko wytłumaczyć, ale możemy cię tam zaprowadzić – zaoferowała miło. – Jestem Cassie.

– Ja jestem Sophie – dodała blondynka.

– Lily – odpowiedziałam z uśmiechem, zanim uścisnęłam ich dłonie. – Byłoby świetnie, jeśli to nie problem.

– Jasne, że nie. – Sophie zaśmiała się, po czym ruszyła w stronę któregoś z budynków.

Szłam obok niej i jej przyjaciółki, gdy brunetka wyciągnęła paczkę papierosów w moją stronę.

– Palisz? – zapytała mnie przyjaźnie.

– Nie publicznie – odpowiedziałam ze śmiechem. – Nie mam jeszcze osiemnastu lat, więc...

– Jasne. – Skinęła głową. – Więc do kogo tutaj przyszłaś? Też studiujemy psychologię, więc może znamy tę osobę.

– Do Williama Howarda – odpowiedziałam. – Jest na trzecim roku.

– Ooo... Do Willa? – zapytała zaskoczona blondynka, a na jej twarzy pojawił się uśmiech. – Jesteś Lily Ross, tak? Nie poznałam cię z początku – dodała, na co zaśmiałam się niezręcznie. – Mam z Willem dwa przedmioty. To cholerny geniusz. Wiesz... To jest tak, że przychodzę na jakiś egzamin i wydaje mi się, że wszystko świetnie umiem, a nagle słyszę, jak on komuś coś tłumaczy i... No wtedy już nie czuję, że wszystko świetnie umiem.

– Tak, jest kurewsko zdolny – dodała druga dziewczyna. – I bardzo go lubię. Superchłopak, więc poszczęściło ci się. Takiego to szukać ze świecą.

– Wiem – odpowiedziałam szczerze szczęśliwa.

Cieszyło mnie to, że ludzie ze studiów darzyli go sympatią.

– O... To jest ten budynek, a tam widzę Willa – oznajmiła Sophie, gdy zmierzałyśmy w kierunku grupki chłopaków. – Przy okazji przywitamy się z resztą. Czułam się teraz dziwnie niepewnie, gdy obserwowałam Howarda.

Właśnie palił i ze śmiechem opowiadał coś trzem towarzyszącym mu chłopakom, których kompletnie nie znałam.

– Cześć! – wykrzyknęła radośnie Cassie. – Patrz, William, kogo ci przyprowadziłyśmy.

Wzrok wszystkich momentalnie spoczął na mnie, zanim każdy zaczął się przedstawiać. Z uśmiechem podawałam każdemu rękę, ciągle czując na sobie spojrzenie Willa. W końcu stanęłam przed nim, a on nachylił się i złożył pocałunek na moich ustach.

Nie wstydził się tego. Pocałował mnie przy wszystkich swoich znajomych.

– Coś się stało? – zapytał, patrząc na zegarek na ręce. – Miałaś być jeszcze w szkole.

– Jednak nie jestem – odpowiedziałam, nie chcąc teraz tego tłumaczyć. – Po prostu chciałam ci podrzucić samochód i wziąć klucze do mieszkania. Dzwoniłam do ciebie, ale ty nie odbierałeś ani nie odpisywałeś.

– Miałem kolokwium i dopiero pięć minut temu je skończyłem.

Nie widziałem, że dzwoniłaś – odpowiedział, wyjmując z kieszeni klucze. – Chodź na chwilę. – Will odciągnął mnie na bok, po czym podał mi plik kluczy do swojego mieszkania. Zaciągnął się papierosem, uważnie mi się przyglądając. – Wszystko dobrze? – zapytał.

– Pokłóciłam się z Polly i nie wiem... Miałam jeszcze tylko dwie nieistotne lekcje, na których i tak nie mogłam się skupić, więc zwolniłam się u pielęgniarki.

Chłopak westchnął, zanim skinął głową. Chciałam dać mu klucze do jego samochodu, ale pokazał, abym tego nie robiła.

– Ktoś mnie podrzuci do domu, więc śmiało jedź – odpowiedział. –

Rodzice dzwonili?

Pokręciłam lekko głową, czując się dziwnie z tą myślą. Od trzech dni przebywałam u Willa. Mój tata wrócił już z Madrytu, jednak ani on, ani mama nie spróbowali się ze mną skontaktować. Jedynie rozmawiałam z braćmi, którzy po prostu unikali tematu Michaela.

– Zadzwoń, zobaczysz – odpowiedział, przykładając dłoń do mojego policzka. – Jedź ostrożnie i widzimy się za kilka godzin.

Uśmiechnęłam się, kiwając głową, zanim chłopak pożegnał mnie dość krótkim, ale czułym pocałunkiem. Spojrzałam na jego znajomych, a następnie

pomachałam im, krzyżąc podziękowania za pomoc w kierunku dziewczyn. Zaraz po tym ruszyłam na parking, trzymając w dłoni klucze do mieszkania i samochodu.

– Hej – zaczęła jakaś dziewczyna, zatrzymując się przy mnie. –

Mogę zrobić sobie z tobą zdjęcie? Jestem wielką fanką.

Patrzyłam na nią niepewnie, nie wiedząc, co zrobić. Zawsze bardzo ceniłam wspierające mnie osoby. Nigdy nie odmawiałam im wspólnych zdjęć, bo po prostu szanowałam fanów i rozumiałam, jak ważne to może dla nich być.

Jednak teraz nie mogłam myśleć tylko o sobie. Znajdowałam się na uczelni Williama.

– Jestem tutaj prywatnie, więc niestety nie robię zdjęć – zaczęłam, posyłając jej przepraszający uśmiech. – Ale bardzo dziękuję za miłe słowa.

Widziałam rozczarowanie na jej twarzy, jednak wierzyłam, że postąpiłam dobrze. Będąc w związku, zamierzałam robić wszystko, aby William czuł się w nim komfortowo.

Leżałam na łóżku i przerażona otworzyłam szerzej oczy, gdy usłyszałam dzwonek do drzwi. Spojrzałam na godzinę, aby dostrzec, że rzeczywiście wskazywał godzinę, o której miał wrócić Will.

Nerwowo rozejrzałam się po jego pokoju, wiedząc, że już nie zdążę nic zrobić.

Wstałam z miejsca, a następnie palcami otarłam mokre policzki.

Szybko się frustrowałam i nie potrzebowałam wiele, aby się porzyć.

Otworzyłam drzwi do mieszkania i od razu dostrzegłam chłopaka, który na mój widok się uśmiechnął.

– Siema – zaczął wesoło, zanim nachylił się, chcąc mnie pocałować. Jego głowa jednak zastygła w miejscu i znacznie spoważniał. – Coś się stało?

– Tak – odpowiedziałam, pociągając nosem. – Nienawidzę szkoły i ją rzucam, i w ogóle... Ja mam dość. Nic mi nie wychodzi.

– O czym ty mówisz w ogóle? – zapytał, zdejmując kurtkę i buty.

Westchnęłam, a następnie ruszyłam do sypialni, wiedząc, że chłopak podąży za mną. Od razu kucnęłam przy łóżku i szybko zaczęłam zbierać rozsypane chipsy, które ucierpiały na jednym z moich wybuchów złości.

– Kurwa, jakieś tornado tu przeszło? – Zdziwił się, opierając się o framugę drzwi. – Więc? Co się stało?

– Mam inne wyniki w zadaniach z matematyki niż te, które są na końcu książki – wyjaśniłam, zaciskając usta. Przeniostałam wzrok na powstrzymującego uśmiech Howarda. – To nie jest śmieszne, do cholery. Zawsze ustalamy, kto się zgłasza z zadań domowych na ocenę i teraz jest moja kolej, a nic mi nie wychodzi. Moje życie to porażka.

– Uspokój się, Lily. – Chłopak zaśmiał się, kręcąc głową. – Dostałaś okres czy takie akcje są u ciebie na porządku dziennym?

– Pierdol się – mruknęłam, ale mimo wszystko sama się zaśmiałam. – Po prostu nienawidzę, gdy coś mi nie wychodzi, a ja nawet nie wiem dlaczego.

Wstałam z miejsca i odłożyłam miskę z chipsami na biurko.

William miał tutaj tak czysto, że spokojnie można jeść z podłogi.

– Posprzątaj tu, a ja zrobię coś do jedzenia i później razem na to popatrzymy, okej? – zaproponował, podchodząc do mnie. Ciągle śmiał się pod nosem,

przykładając dłoń do mojego policzka. – Jesteś taką, kurwa, histeryczką, że to jest niemożliwe.

Przewróciłam oczami, starając się pokazać swoją irytację wywołaną jego słowami, ale nie wytrzymałam i zaczęłam się śmiać.

Chłopak objął mnie rękoma, zanim złożył pocałunek na mojej głowie, nadal się śmiejąc.

– Gdy tu ogarniesz, to chodź do kuchni. I weź tę swoją matematykę.

Dwadzieścia minut później mój humor znacznie się polepszył.

Czułam piękny zapach jedzenia i słyszałam cichy śpiew Willa.

Wyszłam z sypialni, trzymając w rękach notatki oraz książki, a następnie usiadłam przy wyspie kuchennej. Wzięłam z niej otwartą butelkę piwa, po czym dopiłam jego resztkę, przyglądając się blondynowi.

– Więc co tam, młoda? – zaczął, obracając się, aby po chwili podejść do wyspy kuchennej i oprzeć się o nią łokciami, nachylając się. – Już się uspokoiłaś?

– Uspokoję się, gdy w końcu rozwiążę to zadanie – zaśmiałam się.

– Twoi znajomi coś o mnie mówili?

– Mhm. – Skinął z lekkim uśmiechem głową. – Dziewczyny, że jesteś miła i urocza, a Sean, że mi się nie dziwi, bo on by się zakochał, nawet jakbyś była jego siostrą.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem, czując lekką ulgę.

Oczywiście, że zależało mi na tym, aby znajomi Willa mieli o mnie dobre zdanie. Chłopak się odsunął, aby podejść do patelni i przemieszać na niej warzywa.

– Robię taco, ale muszę do salsy podsmażyć cebulę z pomidorami, bo są kurewsko twarde – wyjaśnił, a ja od razu szeroko się uśmiechnęłam. – Ty w tym czasie możesz mi powiedzieć, o co pokłóciłaś się z Polly. To pojebane, bo przecież wy nigdy nie kłóciliście się i nie wiem... Znowu poszło o Mike'a?

Patrzyłam na jego plecy, zastanawiając się, co odpowiedzieć.

Kochałam Polly i kłótnia z nią niesamowicie mnie bolała.

Żałowałam, że do niej dopuściłam.

– Szczerze to sama nie wiem – odpowiedziałam, analizując kłótnię. –

Powiedziała mi w dużym stopniu prawdę, a ja po prostu nie potrafiłam tego przyjąć i zamiast jakoś przemyśleć te słowa, to wolałam odwdzińczyć się jej tym samym. To była raczej moja wina.

William momentalnie obrócił się przodem do mnie, sprawiając wrażenie zaskoczonego moimi słowami. Umiąłem przyznawać się do winy, więc robiłam to.

Chłopak wyłączył palnik, a następnie ponownie podszedł do mnie.

– Dlaczego myślisz, że to twoja wina? – zapytał. – Dobrze, że powiedziała ci prawdę, ale skoro jest twoją przyjaciółką, to nie powinna tego robić w taki sposób, żeby cię to tak zabolowało. Co ci powiedziała?

Blado się uśmiechnęłam, przypominając sobie, że jeszcze niedawno to ja i Will bez przerwy się kłóciliśmy i obrażaliśmy. Wtedy jakoś nie przestrzegaliśmy tej zasady.

– Zapytałam ją, co z Mikiem, bo nie widziałam go od poniedziałku, a ona powiedziała, że już wystarczająco namieszałam i powinnam dać mu spokój – zaczęłam, czując gulę w gardle, a chłopak słuchał mnie uważnie, przytakując. – Zapytałam ją, czemu się tak zachowuje i co ja jej zrobiłam, że jest taką suką. Ta... To było za mocne. Ona na to powiedziała, że nie po to broniła mnie i ciebie przed

rodzicami, żebym potem ja sprzedała Mike'a. Poza tym powiedziała, że zawiodła się na mnie przez to, jak zachowywałam się w LA i że ma dość stania po mojej stronie, bo jeśli sama umiem wejść w takie gówno, to sama powinnam też z niego wyjść. Miała rację, ale to nadal zabolęło.

Wiem, że mocno przeginałam, ale wiesz... Liczyłam, że ona zna mnie wystarczająco dobrze i rozumie, jak ciężki okres miałam. I wiesz...

Nie rozumiem, czemu tak broni Mike'a, a nawet nie chce dać mi tego wyjaśnić z mojego punktu widzenia.

Powiedzenie o tym okazało się naprawdę trudne, a na dodatek miałam wyrzuty sumienia, że obarczam tym Williama.

Howard patrzył na mnie przez cały czas, zanim w końcu lekko pokiwał głową. Zaraz po tym przyłożył dłoń do mojego policzka i pogłodził go kciukiem, a ja ciągle patrzyłam na jego twarz.

– Wiedziałaś, jak wiele ryzykujemy wtedy pod klubem, gdy cię pocałowałam, prawda? – zapytał, na co ze zmarszczonymi brwiami skinęłam głową, nie mając pojęcia, co to ma wspólnego. –

Wiedziałaś, że możemy tym rozjechać relacje z rodzinami, prawda?

– Co to ma wspólnego?

– To, że pokazuję ci, jak wiele jesteśmy w stanie dla siebie zrobić.

I jestem pewien, że gdybym ja był na miejscu Mike'a, to ty zachowywałabyś się tak samo jak Polly – wyjaśnił. – Jesteś dla Polly jak siostra, ale ona kocha Michaela i robi dla niego wszystko. Nie myśli teraz rozsądnie, bo pewnie sama się o niego martwi. Jeśli on jest na ciebie wściekły, to ona na pewno nie chce, aby poczuł, jakby go zdradzała. Trzyma we wszystkim jego stronę, bo chce pokazać mu, że go wspiera. Daj jej trochę czasu, w porządku? Zobaczysz, że w końcu będzie jak dawniej.

Pokiwałam głową, wierząc, że ma rację. Wstałam z miejsca, aby obejść blat kuchenny i przytulić się do chłopaka. Kochałam to, że

Willowi mogłam powiedzieć wszystko, co siedziało mi w głowie bez strachu, że zostanę wyśmiana lub zignorowana.

Po chwili poczułam, że chłopak mnie obejmuje, opierając swoją głowę o moją.

– Wszystko poza tym dobrze? – zapytał cicho, jakby chciał się upewnić.

– Martwię się o ciebie.

– Wiem i przepraszam – odpowiedziałam z przymkniętymi oczami. – Ciągle zawracam ci głowę głupotami. Ale poza tym, o czym już wiesz, wszystko jest dobrze.

– Przystań przeproszać – zaśmiał się, zanim odsunął się ode mnie po to, aby po chwili pocałować moje czoło. – Ogarniesz talerze na stole? Ja skończę obiad.

Gdy chwilę później jadłam taco jak ostatnia świnia, stwierdziłam, że w przyszłości zdecydowanie mogłabym tak żyć. Przy Willu czułam się bardzo komfortowo, nawet gdy jedzenie spływało mi po brodzie.

Wycierałam sos z legginsów, a William śmiał się ze mnie, patrząc do moich notatek.

– Byłaś na zajęciach z tego tematu? – zapytał, zanim sam ugryzł taco.

Jemu wychodziło to znacznie lepiej. Miałam pewność, że po prostu jego taco zostało jakoś inaczej złożone.

– Byłam, ale źle się wtedy czułam, więc nie ogarniam zbyt wiele.

– Brałaś złe współrzędne do obliczeń. W złej kolejności – odpowiedział, nadal patrząc na moje notatki. – Jeśli chcesz, to mogę ci to wyjaśnić.

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, dlaczego miałabym podstawiać te współrzędne w innej kolejności.

– Byłoby super.

Godzinę później ogarniałam już wszystko i, leżąc na brzuchu na łóżku, próbowałam rozwiązywać zadania. Jednak słowo „próbowałam” okazało się idealnym określeniem, bo Howardowi najwyraźniej zaczynało się nudzić. Przez ostatnie pół godziny leżał

na plecach z głową na moim tyłku i czytał notatki na studia, ale szybko stracił chęć kontynuowania tego.

– Prześń, no – zaśmiałam się, odpychając go jedną ręką, gdy on zsunął bluzkę z mojego ramienia, aby składać tam pocałunki.

– Co mam prześń? – zapytał z rozbawieniem, po czym położył się obok mnie, zamykając mój zeszyt. – Nudzi mi się.

– Muszę to zrobić. – Pokręciłam z rozbawieniem głową, ponownie otwierając zeszyt. – Nie zachowuj się jak dziecko.

Chłopak jedynie roześmiał się, po czym, ignorując moje słowa, ponownie zaczął składać pocałunki na moim ramieniu i karku.

Obróciłam głowę w jego kierunku, powstrzymując śmiech, gdy on uśmiechnął się, a następnie połączył nasze usta, ciągnąc mnie na swoje ciało.

– Naprawdę muszę to zrobić – powtórzyłam między pocałunkami.

– Jutro z tego odpowiadam.

– Zrobisz to później. Pomogę ci – obiecał, wsuwając dłonie pod moje ubrania. Patrzyłam mu w oczy, lekko uśmiechając się na to spojrzenie.

Chłopak nie dał mi nic powiedzieć, bo ponownie mnie pocałował.

Mieszkanie z nim było niesamowitym urozmaiceniem, nawet jeśli stale wyczekiwałam telefonu od mamy i prośby, abym wróciła do domu.

Przebudziłam się, słysząc jakieś krzyki. Z początku nawet nie widziałam, gdzie jestem, i dopiero gdy się rozejrzałam, dostrzegłam, że to sypialnia Williama. Podniosłam swój telefon i w sekundę się rozbudziłam, widząc, że już prawie północ. I właśnie dlatego byłam zła na Willa. Wiedziałam, że przez niego w końcu nie zrobię tego przeklętego zadania domowego.

Wstałam z łóżka, a następnie ubrałam się w koszulkę Williama i zwykłe legginsy, zanim zdecydowałam się wyjść do salonu, aby zobaczyć, co się dzieje.

– Pierdolony frajer! – wykrzyknął głośno ciemnowłose chłopak, gdy ja przecierałam twarz dłońmi, próbując przyzwyczaić się do światła.

– Kurwa, ciszej. Mówiłem, że Lily śpi – fuknął Will, siedząc na fotelu z piwem w ręce.

– Już nie śpię – odezwałam się, podchodząc bliżej trójki chłopaków. – Ooo... Harry.

– Trochę niezręcznie, co? – zaśmiał się głośno Tom, zanim puścił do mnie oczko. – Cześć, Lily.

– Trochę – odpowiedział Walker, zanim ze śmiechem wrócił wzrokiem na telewizor, kontynuując grę. – Słyszałem od Kendall, że spierdoliłaś z domu. W końcu coś się dzieje w naszej rodzinie.

Wszyscy się zaśmiali poza mną, gdy ja ruszyłam do Willa, aby usiąść na boku jego fotela. Nadal zaspana wyciągnęłam do niego rękę, na co podał mi butelkę piwa.

– Mówiła coś więcej? – mruknęłam, kierując pytanie do wujka.

– Że się martwią, ale chcą ci dać czas, aż wszystko przemyślisz.

– Oni chcą mi dać czas? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Lily, nie rozmawiajmy o tym teraz, to nie ma sensu – odezwał się Will. – Sorry, że cię obudziliśmy. Jeśli chcesz, to idź spać. Będziemy już ciszej. Wzięłam łyk piwa, po czym niezadowolona oddałam je chłopakowi.

– I tak muszę skończyć pieprzoną matematykę – odpowiedziałam, a chłopak objął moje ciało, aby pociągnąć mnie na swoje kolana. –

Nienawidzę cię, wiesz?

– Tak? – zapytał z rozbawieniem, nadal obejmując mnie ręką.

Skinęłam głową, a on ponownie podał mi butelkę, aby po chwili nachylić się i podnieść coś z podłogi.

– Myślę, że się mylisz. - Z uśmiechem na twarzy podał mi mój zeszyt od matematyki.

Ściągnęłam brwi, a następnie otworzyłam go i zobaczyłam, że ostatnie trzy strony, zajmują idealnie narysowane wykresy i wypisane pod spodem obliczenia. Patrzyłam na to uważnie, zauważając, że przy każdym zadaniu została doklejona kolorowa karteczka, na której znajdowało się wyjaśnienie, jak zadanie zostało rozwiązane krok po kroku.

– Więc co? Nadal mnie nienawidzisz? – droczył się ze mną, biorąc łyk piwa.

Przeniostałam na niego wzrok pełna podziwu, że chciało mu się zrobić moje zadanie domowe, nawet jeśli go o to nie prosiłam.

Ze śmiechem pokręciłam głowę, zanim złożyłam na jego ustach krótki pocałunek, wiedząc, że Tom i Harry są i tak zbyt pochłonięci grą na PlayStation, aby zwrócić na nas uwagę.

– Dziękuję, Willie.

– W ramach wdzięczności, gdy tylko oni skończą grać, grasz ze mną.

I rzeczywiście pięć minut później siedzieliśmy obok siebie z padami w rękach. Zarówno Tom, jak i Harry kibicowali mnie, przez co William co chwilę coś marudził.

Czułam się szczerze szczęśliwa, jednak co jakiś czas uciekałam myślami do rodziców, chcąc, abyśmy już się pogodzili.

Rozdział 9

Michael

Wyszedłem z pokoju, roztrzepując palcami włosy. Zaciśnięte usta, gdy idąc po schodach, usłyszałem rozmowę rodziców. Chyba zmęczyło ich ciągłe darcie mordy, skoro w końcu zaczęli ze sobą rozmawiać jak w miarę cywilizowani ludzie. W miarę, bo do tego jeszcze trochę im brakowało.

Usiadłem na schodach, opierając głowę o ścianę. Znajdowałem się w takim miejscu, że wszystko słyszałem, a oni nie mogli mnie zobaczyć. Przymknąłem oczy, zaczynając ich słuchać.

– I to według ciebie mu dobrze zrobi? – zapytała mama. – Z dnia na dzień zmieniasz zdanie, a to mnie zarzucasz, że jestem złą matką.

– Nie zarzucam ci tego. To ty stwierdziłaś, że nie potrafisz żyć z mężczyzną takim jak ja, więc teraz próbuję znaleźć sensowne rozwiązanie, aby Mike'a nie dotknął nasz rozwód.

Przymknąłem oczy, starając się zachować obojętność, mimo że w tym momencie wszystkie uczucia się we mnie kumulowały.

Poczułem mocny ucisk w klatce piersiowej i łzy w wewnętrznych kącikach oczu.

– I kazanie mu wybierać, z którym rodzicem ma zostać, jest tym sensownym rozwiązaniem według ciebie? – zapytała ponownie, a ja przetknąłem ślinę, musząc zwilżyć wyschnięte gardło. – Nie możemy się wstrzymać z tym rozwodem i wszystkim? Ty normalnie będziesz pracował jak dotychczas i wszystko zostanie na miejscu. Nie możemy popadać teraz w jakąś paranoję.

– Nie, Eva – odpowiedział stanowczo. – Albo mnie kochasz niezależnie od tego, czy jestem prezesem, czy nie, albo się rozstajemy. Ja już podjąłem decyzję. Michael potrzebuje więcej naszej uwagi, a dobrze wiesz, że on jest dla mnie najważniejszy.

Pracując, nie jestem w stanie poświęcić mu tyle czasu, ile bym chciał. Jeśli nie odetnę się całkiem od biznesu, to nigdy nie będę w stanie skupić się w stu procentach na nim.

Odchyliłem głowę do tyłu, nie mogąc już dłużej tego słuchać. Nie zawsze zachowywałem się odpowiednio i można mi naprawdę wiele zarzucić. Jednak nie zrobiłem nic na tyle złego, aby z mojego powodu tata zrezygnował z pracy i chciał rozstać się z mamą.

Nienawidziłem Kendall i obarczałem ją winą. Postawiła mnie w tak złym świetle przed rodzicami, że nagle z dnia na dzień całe moje życie się zmieniło.

Wstałem z miejsca i cicho wszedłem na górę schodów, a następnie głośno zacząłem po nich zbiegać. Głośno ziewałem, zastaniając usta dłonią. Chciałem, aby rodzice zobaczyli, jak bardzo jestem zmęczony.

– Mikey. – Mama uśmiechnęła się, wstając z miejsca. – Chcesz jakąś kolację? Mogę ci coś zrobić.

– Przecież był tu pół godziny temu i jadł – odpowiedział tata, zanim również się podniósł. – Idziesz spać?

– Tak. – Skinąłem głową. – Przeszedłem powiedzieć „dobranoc”.

– Jasne, dobranoc. – Tata skinął głową. – Myślałem, że jutro możemy razem dokądś skoczyć. Nie wiem... Może chciałbyś, abyśmy polecili na weekend na narty?

Przeniostem wzrok na mamę, gdy ta usiadła na kanapie, przecierając twarz dłońmi. Wyglądała, jakby miała ochotę się popłakać, a to łamało mi serce. Kochałem ją i nie chciałem stać się osobą, która doprowadza ją do takiego stanu.

– We trójkę? – zapytałem obojętnym tonem.

Pragnąłem usłyszeć twierdzącą odpowiedź, ale w głębi serca wiedziałem, że nie mogę na nią liczyć.

– Mama nie lubi jeździć na nartach. – Tata spojrzał na kobietę, a ona skinęła głową. – Możemy polecieć we dwójkę. Możemy wziąć Polly, jeśli chcesz.

– Nie chcę – odpowiedziałem od razu. – Dalej nieco bolą mnie żebra, więc... Nie wiem, nie możemy pojechać gdzieś we trójkę?

– Mam jutro wywiad, Mike – odpowiedziała cicho mama, po czym wstała z kanapy i podeszła do mnie. – Mogę spróbować go przełożyć.

Spuściłem wzrok, przetykając ślinę. Ponownie spojrzałem na rudowłosą i pokręciłem głową.

– Nie, nie ma takiej potrzeby – stwierdziłem z uśmiechem. – Jeśli jutro rano nie będą bolały mnie te żebra, to możemy lecieć na narty – zwróciłem się do taty.

– To ja lecę spać. Dobranoc.

Po chwili wchodziłem już po schodach, słysząc, że rodzice znowu zaczynają rozmawiać ściszymi głosami. Tak było od pieprzonych pięciu dni. Pięciu dni, przez które kontrolowano mnie na każdym kroku. Czuję się we własnym domu jak więzień. Pozwalano mi jedynie wychodzić do szkoły, jednak nawet tam odwożono mnie pod samo wejście. Po skończeniu lekcji tata czekał na mnie w samochodzie. Mój pokój został dokładnie przeszukany, co wcale nie zadziałało na moją korzyść.

Cudem udało mi się wyłagać rodziców, abym nie został zapisany na odwyk. Nie potrzebowałem go, bo nie byłem przecież uzależniony.

Wszedłem do swojej sypialni, a następnie zamknąłem drzwi na klucz. Zdjąłem z nóg dresy, aby następnie włożyć zwykłe czarne proste spodnie. Przez głowę przełożyłem tego samego koloru bluzę.

Zaraz po tym wciągnąłem skarpetki i buty oraz kurtkę. Odłożyłem telefon na biurko, zanim wziąłem swój portfel i wyszedłem na balkon.

Domknąłem drzwi tak, aby wyglądały na zamknięte, a następnie przełożyłem nogi przez barierkę. Chwilę później trzymałem się jej tylko dłońmi, gdy wisiąłem jakiś niecały metr nad ziemią. Puściłem się i upadłem na trawę. Lekko się skrzywiłem, czując ból w kolanach.

Chwilę później wychodziłem już na ulicę. Nie mogłem wziąć telefonu, na którym stale kontrolowano moją lokalizację. Nie miałem jak wezwać Ubera, więc musiałem iść pieszo. Nie miałem jednak nic lepszego do roboty. Nie przeszkadzała mi nawet okropnie niska temperatura.

Dobłą godzinę szedłem do domu Howardów. Widziałem, że jedyne światło dobiegało z pokoju Polly. Było już około jedenastej wieczorem, więc nie dziwiło mnie to, że jej rodzice spali. Wyjąłem z kieszeni plik kluczy, które niedawno dostałem od Polly, a następnie

znalazłem odpowiedni. Od razu udało mi się otworzyć drzwi wejściowe.

Wszedłem do środka, po czym ruszyłem po schodach na górę, aby już po chwili przekroczyć próg pokoju blondynki. Dziewczyna momentalnie wzdrygnęła się, przenosząc na mnie wzrok z telewizora.

– Cholera, chcesz, żebym dostała zawatu? – zapytała wystraszona, zanim wstała z łóżka i podeszła do mnie. – Co ty tu robisz o takiej porze? I dlaczego jesteś tak zmarznięty?

– Idę na imprezę – wyjaśniłem, zanim, układając dłonie na jej ciepłych policzkach, złożyłem pocałunek na jej ustach. – Idziesz ze mną?

Odsunąłem się od niej, a następnie podszedłem do jej biurka i zacząłem otwierać szuflady. Ze ściągniętymi brwiami przerzuciałem w nich wszystko, zanim nieco rozdrażniony obróciłem się przodem do dziewczyny. Uważnie mi się przyglądała, wyglądając na zdziwioną.

– Nie, nie idę. Harry i Eva wiedzą, że wyszedłeś? – zapytała, na co wzruszyłem ramionami.

– Nieważne. Zostawiłem tu przedwczoraj papierosy, gdzie są? – zapytałem, zerkając jeszcze raz do szuflady.

– Moja mama je wzięła – odpowiedziała cicho, nadal mi się przyglądając. – Wszystko w porządku, Mikey?

Przezesiałem włosy palcami, a następnie skinąłem głową. Nawet nie wiedziałem, co miała na myśli, zdając to pytanie. Wiedziała, że nie jest u mnie w porządku.

Polly zrobiła kilka kroków w moją stronę, gdy opierałem się o biurko. Zaciśnięte usta, czując się dziwnie wkurwiony, czego nawet nie potrafiłem wytłumaczyć.

– Pożyczysz mi pieniądze? – zapytałem, patrząc na nią.

Nie miała na sobie jakiegokolwiek makijażu, a ubrana była jedynie w piżamę. Ewidentnie zamierzała zaraz pójść spać, więc nie chciałem długo zawracać jej głowy.

– Co? – Uniosta brew. – Po co ci pieniądze? O co w ogóle chodzi?

Przychodzisz tu przed północą i jedyne, co cię interesuje, to twoje papierosy i pieniądze. Nawet nie mam gotówki w domu, więc nie mam, co ci dać.

– Mogę wziąć twoją kartę i sam wybiorę pieniądze –

zapropnowałem, wzruszając ramionami. – Daj spokój, Polly. Po prostu chcę iść na imprezę, a dobrze wiesz, że nie mam żadnych pieniędzy. Nie kupię nawet drinka bez pieniędzy.

Zablokowanie mojego konta w banku i odebranie mi całej gotówki uważałem za wielkie przegięcie. Nie rozumiałem, co to miało na celu. Nie dostałem nawet pensa na lunch, a zamiast tego wciskano mi pierdolone kanapki.

Zaplotłem ręce na klatce piersiowej, czekając, aż Polly po prostu da mi tę jebaną kartę. Musiałem w jakiś sposób zapłacić za taksówkę i alkohol na imprezie. Dziewczyna przyglądała mi się przez chwilę, zanim zbliżyła dłoń do mojego policzka i pogładziła go kciukiem.

– Zostań ze mną, Mikey – zaczęła cicho, na co przewróciłem oczami. – Porozmawiamy i pójdziemy razem spać. Przecież widzę, że coś cię męczy.

– Nic mnie, kurwa, nie męczy – prychnąłem, nie mogąc znieść jej pierdolenia. – Po prostu jestem już umówiony i zamierzam iść do tego klubu. Dasz mi kartę czy długo jeszcze mam się przed tobą płaszczyć?

Polly odsunęła się ode mnie, wyglądając na zszokowaną moimi słowami. Zaśmiałem się ironicznie, wiedząc, że znowu zaczniesz doszukiwać się problemu. Naprawdę liczyła, że zostanę z nią na noc.

– Prześń traktować mnie jak szmatę, od której możesz tylko wymagać – zaczęła wściekła, zanim wyjęła ze swojej torebki portfel, a następnie podała mi dwadzieścia funtów. – Masz i spierdalaj.

– I co ja niby mam za to kupić? Kanapkę, kurwa? – zapytałem z niedowierzaniem. – To mi nawet na taksówkę nie wystarczy.

Potrzebuję, żebyś mi raz, kurwa, pomogła, a ty robisz problemy. Nie rozumiesz, że po prostu potrzebuję tych pieniędzy?

– A ty nie rozumiesz, że ci ich nie dam? – odparła stanowczo. – Jesteś bezczelny.

– Zachowujesz się jak suka – odpowiedziałem z zaciśniętymi zębami. – Albo mnie kochasz i wspierasz, albo przestajesz udawać, że ci na mnie zależy. Wiesz, że mam chujowy moment, a i tak nie

potrafisz mi pomóc. Tylko pierdolisz, jak to się martwisz i że mogę na ciebie liczyć, ale jak rzeczywiście przychodzę po pomoc, to nagle okazuje się, że masz wyjebane, tak?

Miała pieniędzy jak lodu, więc wiedziałem, że nawet nie odczułaby dania mi kilkuset funtów. Po prostu zamierzała mi robić pod górkę, mimo że miała świadomość, przez jak trudny okres przechodziłem.

– Przeginasz, Mike – odpowiedziała, na co parsknąłem śmiechem.

– Nie widzisz, jak wiele dla ciebie robię? Pokłóciłam się z Lillianą, bo wmówiłeś mi, że przez nią masz przejebane. Jak głupia biorę twoją stronę, a ty nazywasz mnie suką, bo nie dajesz ci pieniędzy na ćpanie?

Pokręciłem głową, zanim odepchnąłem się od blatu, nie zamierzając dłużej kontynuować tej rozmowy.

– Ty też robisz ze mnie jebanego ćpuna, a ja po prostu miałem ciężki tydzień i muszę się odstresować, rozumiesz? – zapytałem, idąc w kierunku drzwi. – Myślisz, że bez twoich pieniędzy sobie nie poradzę?

– Oczywiście, że sobie poradzisz – odpowiedziała wściekła. –

– Gorzej, jeśli zadzwonię teraz do twoich rodziców, prawda? Bo właśnie to teraz zrobię.

Zastygłem w miejscu, zaciskając dłonie w pięści, gdy w niemal sekundę poczułem kurewską złość. Wziąłem głęboki wdech, zanim obróciłem się przodem do niej. Momentalnie zrobiłem kilka kroków w jej stronę, dostrzegając w jej dłoni telefon.

– Jesteś pojebana, kurwa?! – wykrzyknąłem, nie wytrzymując.

Niewiele myśląc, wyrwałem jej z ręki komórkę, a następnie rzuciłem ją na podłogę. – Po to ci to wszystko mówiłem?! Po to ci, kurwa, opowiadałem o tym, co się dzieje w moim domu?! Żebyś teraz się odwróciła przeciwko mnie?! Po to, kurwa?!

Nachyliła się do telefonu, więc od razu złapałem ją za ramię, uniemożliwiając jej podniesienie iPhone'a.

– Mike, uspokój się, proszę... – wyszeptała wystraszona. – Co się z tobą dzieje?

– A co ma się, kurwa, dziać?! – parsknąłem z niedowierzaniem. –

Właśnie, że nic się ze mną nie dzieje, a każdy próbuje zrobić ze mnie psychola! Mam już tego dość, rozumiesz?! I jak mam, do kurwy, zareagować, gdy moja dziewczyna też to robi?! Myślałem, że przynajmniej na ciebie mogę liczyć!

Ciągle trzymałem ją za ramię, aby nie mogła podnieść tego jebanego telefonu. Jednak nagle zostałem gwałtownie oderwany i poczułem mocny ucisk na rękę.

– Co ty odpierdalasz?! – wykrzyknął Nellson, wbijając palce w moją skórę.

Spojrzałem na niego z zaciśniętymi ustami, zanim po prostu wyszarpałem się i ruszyłem w stronę drzwi. Każda osoba była przeciwko mnie, a wszystko przez pieprzoną Lily. Myślała, że jeśli ją rodzice przytulili i powiedzieli, że wszystko się ułoży, to moi zrobią to samo. Nie zrobili, a jedynie odizolowali mnie od wszystkich znajomych i wystali na pierdoloną terapię do psychiatry, która myślała, że jest królową świata. Liczyła, że zacznę jej się zwierzać ze swojego życia, a ona robi mi jebaną psychoanalizę. Traktowano mnie jak osobę chorą psychicznie, a przecież wszystko było ze mną dobrze.

Zacisnąłem usta, próbując się jakoś uspokoić. Powoli docierało do mnie to, w jaki sposób się zachowałem.

– Zatrzymaj się, do kurwy! – krzyczał za mną Nellson.

Usiadłem na schodach, chowając twarz w dłoniach. Głęboko oddychałem, próbując powstrzymać płacz. Gardło paliło mnie niemiłosiernie, a serce zaczęło bić tak szybko jak nigdy. I miałem wrażenie, że nagle temperatura strasznie wzrosła. Zrobiło mi się strasznie gorąco, ale nie znalazłem sił, aby zdjąć kurtkę. Nie mogłem złapać normalnego oddechu i powstrzymać łez, które zaczęły spływać po moich policzkach.

Chwilę później już czułem, jak ktoś przytula mnie do siebie i głaszcze moje włosy.

– Już, kochanie – wyszeptała Jenny, gdy czułem, że moje całe ciało się trzęsie.

– Spokojnie, nie martw się. Nic się nie stało. Spokojnie, kochanie. Oddychaj, Mike. Wdech i wydech.

Nie rozumiałem, dlaczego mówiła, że nic się nie stało, skoro to nie było prawdą? Rozpieprzałem życie wszystkim osobom, które kochałem, na czele z jej córką.

A przecież nigdy nie chciałem stać się takim człowiekiem.

Rozdział 10

William

– Według założen umysł miał być czymś w rodzaju oprogramowania.

Wtedy twierdzono, że jakakolwiek maszyna o budowie pozwalającej na takie oprogramowanie, będzie w stanie... Kurwa, rozpraszasz mnie. Musisz na mnie patrzeć w taki sposób?

– W jaki?

– W tak wkurzający, jakby uśmiech miał ci rozjechać twarz.

Patrzyłem na Lily, która od dobrych pięciu minut cieszyła się jak głupia, przez co nie mogłem się skupić.

– Jeśli ktoś na sali będzie na ciebie tak patrzył, to też przerwiesz?

– zapytała z rozbawieniem, a ja rzuciłem się na kanapę obok niej. –

Daj spokój, nie musisz tego powtarzać. Przecież mówisz bezbłędnie.

– Od tego zależy moja ocena na koniec – mruknąłem i położyłem się tak, aby moja głowa leżała na jej nogach.

Przymknąłem oczy, powtarzając sobie w myślach tekst prezentacji.

– I naprawdę to tak istotne, abyś od wczoraj tak wariował? –

zaśmiała się, przeczesując palcami moje włosy. – Przecież i tak nie pobierasz stypendium, czego tak swoją drogą nie rozumiem.

– Dla mnie to są grosze i maksymalnie dzień pracy, a dla innych to naprawdę duża suma i niektórzy dzięki temu mogą w ogóle studiować – odpowiedziałem z zamkniętymi oczami. – Zależy mi na ocenach, bo od tego zależy, czy zostanę przyjęty na inną uczelnię na czwarty rok studiów.

– Co? – zapytała, brzmiąc na zaskoczoną. – Dlaczego chcesz dokądś jechać i dokąd? Przecież studiujesz chyba na jednym z najlepszych uniwersytetów, jeśli chodzi o psychologię.

– Drugim najlepszym – odpowiedziałem, otwierając oczy, aby spojrzeć na jej reakcję, której się obawiałem. – Pierwszy jest Stanford. Rozważam aplikowanie na wymianę, żeby jechać tam na czwarty rok.

Patrzyłem uważnie na Lily, czekając na jakikolwiek komentarz.

Chciałem, żeby o tym wiedziała, zanim w ogóle złożę podanie.

Dziewczyna przeczesła palcami włosy, wyglądając na szokowaną moim pomysłem. Westchnęła, po czym powoli pokiwała głową i minimalnie się uśmiechnęła.

– Jeśli o tym marzysz, to powinieneś lecieć – odpowiedziała w końcu. – Może do tego czasu wyrobię paszport, prawda?

– Naprawdę? – zdziwiłem się. – Poważnie nie masz nic przeciwko?

Podniosłem się, aby teraz siedzieć obok niej i nadal na nią patrzeć.

Lily zastanawiała się intensywnie, zanim lekko wzruszyła ramionami.

– Zależy od tego, jakie masz podejście do związków na odległość po... No wiesz...

– Po zdradzie Astrid – dodałem, wiedząc, że to miała na myśli.

– Tak... Wiesz, ja wychodzę z założenia, że mamy dwudziesty pierwszy wiek i stać nas na to, żeby się widywać. Ja pewnie ostatecznie nie pójdę na studia, więc w okresie, gdy pracuję, i tak spędzam dużo czasu w Stanach. Bardziej przeraża mnie to, że martwię się, że to ty będziesz niepewny, czy nasz związek ma sens, skoro będziemy mieszkać na dwóch różnych kontynentach. Tym bardziej że już raz to przeżywałeś i średnio się skończyło. Wiem, że jesteś zrażony i to mnie niepokoi.

Lilliana przysunęła się bliżej mnie, aby przytulić się do mojego ciała, więc objąłem ją, myśląc o jej słowach. Rozumiałem, co miała na myśli.

– Nie jesteś Astrid i wiem, że nigdy byś mi tego nie zrobiła –

odpowiedziałem, opierając policzek o jej głowę. – Poza tym na razie to tylko głupi pomysł. Z całej uczelni polecą tam tylko trzy osoby, więc... Nie mam jakiejś dużej szansy. Nie nastawiam się, ale chciałem znać twoje zdanie, żebyśmy mogli o tym porozmawiać.

Jeździłem palcami po jej ramieniu, myśląc o całym planie wyjazdu.

Do tego zostało jeszcze dobre kilka miesięcy i nie wiedziałem, czy mam szansę. Od początku studiów planowałem lecieć tam przynajmniej na jeden semestr, aby moje CV wyglądało jeszcze bardziej imponująco.

Jednak teraz ten pomysł mnie nie przekonywał. Miałem w Londynie wszystko, czego potrzebowałem w życiu i chyba nie chciałem tego zostawiać. I nieco bałem się wizji, że jeśli na jakiś czas się wyprowadzę, to nie będę miał do kogo wracać.

– Dobrze, że mi powiedzieliś – odpowiedziała, podnosząc głowę tak, aby spojrzeć na mnie z uśmiechem. – Ale nie zamierzasz tam zostawać na stałe, prawda?

– Tylko rozwinę żagle i wracam – odparłem ze śmiechem, zanim złożyłem pocałunek na jej czole. – Nie lubię Stanów i uwierz, że wolałbym zostać tutaj.

– Więc dlaczego? – zapytała zdziwiona. – Po co robić coś, na co nie masz ochoty?

Lubiłem w niej to, jak beztrąsko podchodziła do niektórych tematów. Nie umiałem stwierdzić, czy to wynikało z tego, że jeszcze była tak młoda, czy z tego, jak została wychowywana. Zawsze ją rozpieszczano. Lily nie umiała na sprawdzian? Lily dostawała zwolnienie lekarskie. Lily chciała w wieku szesnastu lat jechać na wakacje ze starszymi znajomymi? Lily jechała. Lily poprosiłaby tatę, żeby udawał pawiana? Pewnie by to robił.

Nawet teraz mieszkała u mnie, czego nie popierałem. Kochałem jej towarzystwo, jednak dziwiło mnie podejście Zane'a i Kendall.

Codziennie wypisywali do mnie i bardzo interesowali się córką, jednak nie naciskali na nią. Chcieli dać jej czas, aż sama zdecyduje się z nimi porozmawiać.

Obawiałem się, że z takim podejściem, nie spotkają się prędko z Lily.

– Żebym mógł mieć przyszłość taką, o jakiej marzę, muszę sam w siebie zainwestować. To nie tak, że wychodzę z założenia, że coś mi się nie podoba i z tego rezygnuję. Zawsze mnie uczono, że czasami trzeba zacisnąć zęby i robić rzeczy, których się nie lubi, jeśli to może nam się opłacić na dłuższą metę. Gdy moi przyjaciele po szkole spotykali się i chodzili do kina czy coś, ja połowę czasu spędziłem w szkołach językowych. Wiesz... Każdy wtedy myślał, że mam takich wyrodných rodziców, którzy odbierają mi dzieciństwo.

Ale oni nigdy mnie do tego nie zmuszali, tylko tłumaczyli, że całe moje życie zależy ode mnie. I teraz ci wszyscy znajomi mówią mi, jak kurewsko mi zazdroszczą, że wtedy miałem w sobie tyle samozaparć. I teraz patrzę na Stany tak samo. Przemęcę się tam pół roku, ale to, czego się nauczę, zostanie mi do końca życia.

Dziewczyna cały czas uważnie mnie słuchała i kiwała głową w zrozumieniu.

– Nie czułeś nigdy... – zaczęła, zanim przerwała, aby się zastanowić. – Hmm...

Zawsze odnosiłam wrażenie, że rodzice zabraniają wam wielu rzeczy. Na przykład... Pamiętasz, jak chcieliśmy jechać na narty, ale twoi rodzice powiedzieli, że ty nie możesz, bo umówiłeś się ze znajomymi na wspólną naukę? To wydawało się takie głupie i było mi was strasznie żal.

Zaśmiałem się rozbawiony jej postrzeganiem tej sytuacji. Nie dziwiło mnie to, że myślała w taki sposób, bo właśnie tym się sporo ode mnie różniła.

– Mój tata chciał tylko, żebym ułożył sobie w głowie hierarchię wartości. Dobra zabawa jest super, ale nie kosztem wystawienia kogoś, z kim byłem umówiony. Niby głupota, ale wydaje mi się, że to ważne, aby pokazywać dziecku, co powinno się robić, a nie dawać mu wolną rękę. Dzieci same nie podejmują dobrych decyzji.

– Nie zgadzam się z tym – odparła, zanim oburzona odsunęła się ode mnie.

Oczywiście, że się nie zgadzała.

– Bo? – zainteresowałem się, z rozbawieniem unosząc brew.

Wiedziałem, że to będzie dobra komedia, bo Lily nigdy nie potrafiła wymyślić sensownych argumentów, nawet jeśli miała rację.

– Lepiej wspierać dziecko i pozwalać mu robić to, co chce, aby było szczęśliwsze.

Zaśmiałem się głośno, na co postąpiła mi wściekłe spojrzenie.

– Aby było szczęśliwsze, superargument – sztychłem z niej. – Więc jeśli mordercę będzie uszczęśliwiał zabijanie ludzi, to też trzeba mu na to pozwalać?

– Przecież wiesz, że nie o to mi chodzi – prychnęła. – Wtedy ma się znacznie lepszy kontakt z dziećmi, a one uczą się odpowiedzialności.

– Jasne. – Skinąłem głową, na co ona spojrzała na mnie zaskoczona. – A potem kończy się to tak, że ich siedemnastoletnia córka mieszka u swojego chłopaka i przez tydzień nie zamienia słowa z rodzicami. Dokładnie to jest efekt bezstresowego wychowania i pozwalania dziecku na wszystko.

Naprawdę nie miałem nic przeciwko temu, żeby ona u mnie mieszkała. Nie należała do tego typu dziewczyny, której musiałem się spowiadać, czemu późno wróciłem do mieszkania. Właściwie to nawet lubiłem, gdy wieczorami słuchałem śpiewu pod prysznicem albo przeklinania pod nosem, gdy nie wychodziło jej zadanie domowe. Potrafiłem też wymienić zachowania, które okropnie mnie drażniły, takie jak to, że zawsze wychodziła z łazienki z mokrymi stopami i zostawiała plamy na podłodze. Ale w tym wszystkim był jakiś urok.

Jednak miała pięprzone siedemnaście lat i to nie było w porządku.

Wspierałem ją i w dużym stopniu rozumiałem, ale dlaczego nastolatka na siłę próbowała udawać dorosłą?

– O co ci chodzi w tym momencie? – zapytała ewidentnie zła. –

Niby to, że jestem pokłócona z rodzicami, jest efektem tego, jak mnie wychowali?

– Nie o to mi chodzi – mruknąłem, myśląc, że może rzeczywiście zabrzmiało to chujowo. – Nie wiem... Kocham z tobą mieszkać, ale nie myślisz, że to słabe? Możesz tu zostać, ile chcesz, ale jak długo zamierzasz to ciągnąć?

Wiedziałem, że momentalnie zjechałem jej tym humor. Przez cały tydzień nie poruszałem tego tematu. Nie chciałem się wtrącać, bo ta sprawa nie miała nic wspólnego ze mną. Tyle że widziałem, jak zaczęła ją to męczyć. Zawsze była blisko z rodzicami, a nagle z dnia na dzień się od nich odcięła, żeby pokazać, jak bardzo ją urazili.

– Więc co powinnam zrobić? – westchnęła.

– To, co uważasz, Lils. Po prostu przemyśl, czy warto marnować czas na niepotrzebne kłótnie, gdy można po prostu porozmawiać.

Czy to nie ty jesteś tą osobą, która zawsze mówiła, że każdy ma prawo popełnić błąd? Ty też to zrobiłaś, ale rodzice cię wtedy wspierali, a nie obrażali się na ciebie. Po prostu przemyśl to... Oni chcieli po prostu pomóc Mike'owi i podejrzewam, że ostatecznie

będziesz im za to wdzięczna. Mike potrzebuje pomocy – odpowiedziałem, wstając z miejsca. – Ja już muszę się zbierać, bo powiedziałem rodzicom, że przyjadę w południe.

Ruszyłem w stronę sypialni, aby wziąć portfel i klucze do samochodu. Lily się nie odzywała.

– Więc namieształeś mi w głowie i wychodzisz? – zapytała pod nosem, na co przeniósłem na nią wzrok. – Cały dzień będę teraz o tym myśleć...

– I chcę, żebyś to przemyślała. Ja ci radzę, abyś się przetamała i wyciągnęła rękę na zgodę, ale to musi być twoja decyzja. I wziąłbym cię ze sobą, ale wiesz... – zaczęłam, jednak dziewczyna mi przerwała.

– Daj spokój, rozumiem – odpowiedziała z lekkim uśmiechem. –

Ale poczekaj na mnie, bo też już wychodzę. Muszę jechać po prezenty dla braci i pewnie od razu rozejrzę się za czymś na święta.

„Też już wychodzę” było przez Lily rozumiane całkiem, kurwa, inaczej, bo czekałem na nią prawie pół godziny. Mimo wszystko starałem się nie irytować. Nadal nie dorobiłem jej kluczy i mieliśmy jeden komplet, więc musiałem okazać cierpliwość.

– Willie... – zaczęła z uśmiechem, gdy jechaliśmy już windą. –

A nie masz po drodze centrum handlowego?

– Nie. Nie zawiozę cię tam.

Wyszliśmy przed blok, a ja wtedy dostrzegłem, że sypie śnieg, czemu towarzyszył cholerny wiatr. Przeniósłem wzrok na Lily, która jedną ręką zapinała kurtkę, a drugą ściągała Ubera. Może i jej kurtka wyglądała na ciepłą, ale nie miała nawet kaptura, a przecież dla Lily założenie czapki w zimie wiązałoby się z utratą godności.

– Chodź już – mruknąłem, nie mogąc patrzeć na to, jak zaczyna się trząść z zimna. – Podrzucę cię.

– Naprawdę? – zapytała z szerokim uśmiechem, zanim niemal biegiem ruszyła do mojego samochodu. – A mogę prowadzić?

Spojrzałem na drogę, nie wiedząc, co jej odpowiedzieć.

Ostatecznie z westchnieniem skinąłem głową i zająłem miejsce pasażera. Skoro tak bardzo prosiła, to dobrze. Najwyżej umrzemy.

– Boże, czemu ty mi pozwoliłeś prowadzić? – zapytała po piętnastu minutach ze łzami w oczach, gdy siedziała niemal przyklejona do kierownicy. – Ja nas zabiję.

– Daj spokój, nie histeryzuj, tylko jedź wolno. Dobrze ci idzie.

Było znacznie bardziej ślisko, niż się spodziewałem, a Lily to cholernie przeżywała. Pierwszy raz prowadziła samochód podczas takiej ślizgawicy. Sam także czułem się zaniepokojony. Nie chodziło o jej umiejętności, tylko o to, że strasznie panikowała, a w takim stanie nie powinna prowadzić.

I jak na zawołanie zaraz po moich słowach, zauważyłem, że światło tuż przed nami zmienia się na pomarańczowe. Oczywiście Lily nagle zdecydowała się, że wyhamuje, tak jakby miała co najmniej pójść na dożywocie do więzienia za złamanie przepisu.

– Kurwa, trzymaj mocno hamulec! – krzyknąłem szybko, czując, że włączają się ABS-y. Chwyciłem za kierownicę, gdy zobaczyłem, że Lily niemal zamiera w miejscu.

Samochód w końcu całkowicie wyhamował, a ja odetchnąłem z ulgą, dziękując Bogu, że jednak się nie zabilismy. Wolałbym umrzeć w jakiś mniej przewidywalny sposób.

– Jezus, przepraszam, Will – zaczęła od razu z przerażeniem. –

Chciałam wyhamować i...

– Czy ty płaczesz? – zapytałem zaskoczony jej reakcją. – Przecież nic się nie stało i każdemu się mogło zdarzyć, więc to serio żaden powód do płaczu. Hej, młoda, spokojnie.

– Jestem beznadziejnym kierowcą – odpowiedziała, ocierając policzek z łez.

– Bo wpadłaś w poślizg? – Zaśmiałem się. – Naprawdę jesteś histeryczką. Wiesz, ile razy ja to zrobiłem?

– Ile? – zapytała, patrząc na mnie.

Zero.

– Kurewsko wiele – odpowiedziałem, zanim nachyliłem się, żeby szybko ją pocałować. – Jest dobrze. Po prostu musisz pamiętać, że nie możesz tak gwałtownie hamować, a jeśli już to robisz, to w strachu nie puszczaj hamulca, w porządku?

– Tak – odpowiedziała, kiwając głową.

Przez cholerną ślizgawicę przyjechałem do rodziców znacznie później, niż to planowałem. Ulice potwornie się zakorkowały przez stłuczki. Ale to klasyk. Śnieg spadł w grudniu i wszyscy wielce zaskoczeni, a drogi nieodśnieżone. No bo przecież kto by się spodziewał śniegu w zimie?

– Siema – powiedziałem, wchodząc do salonu.

– W końcu jesteś! Dobrze, bo dostownie za pięć minut będzie obiad – oznajmiła mama, zanim wyszła z kuchni i podeszła do mnie.

– Ślisko na drogach?

– Cholernie – przyznałem, całując ją w policzek. – Podwoziłem jeszcze Lily do centrum handlowego i co chwilę mijalem jakąś stłuczkę.

– Jak stare dobre małżeństwo – mruknął mój ojciec, ale mimo wszystko uśmiechał się, idąc do mnie. – Cześć, dzieciaku.

Przewróciłem oczami, a następnie przywitałem się z nim oraz z Polly. Czułem się nieco dziwnie z myślą, że ona nadal była pokłócona z Lily. Nie chciałem stawać po niczyjej stronie, ale podświadomie jednak to robiłem i miałem żal do siostry.

Mimo to nie zamierzałem go okazywać, bo przecież nie znałem sytuacji z jej punktu widzenia.

– I jak ci się mieszka z Lily? – zapytała mama.

– Dobrze. – Wzruszyłem ramionami. – Gadaliście może z Kendall albo Zane'em?

To dziwne, że ani razu nawet do niej nie zadzwonili.

Próbowałem ich do tego przekonać, ale są tak samo uparci jak Lily.

– Wczoraj u nich byliśmy – odpowiedział tata. – Ale o tym porozmawiamy po obiedzie.

To nieco mnie zestresowało, bo zabrzmiało poważnie. Po obiedzie rodzice poprosili Polly, żeby poszła na górę, więc już miałem pewność, że zamierzali przekazać mi coś istotnego.

Usiadłem na kanapie, patrząc na moich rodziców.

– Nie mówięś nam, że Lily ma problemy z narkotykami – zaczęła moja mama.

– Nie ma – odparłem bez zawahania. Zmarszczyłem brwi, po czym pokręciłem głową. – Zdarzało jej się coś wziąć, ale dosłownie raz na miesiąc, a teraz już całkowicie z tym skończyła. Jestem tego pewien.

Dużo z nią o tym rozmawiałem i ma świadomość, że to błąd. Nie chcę jej bronić, ale niestety w jej gronie to dość popularne. Ale nie martwcie się, naprawdę nie jest uzależniona i nigdy nie była.

Rodzice popatrzyli po sobie, ale nie skomentowali moich słów.

Nieco wkurzało mnie to, że moi rodzice się o tym dowiedzieli.

Uważałem, że tego typu sprawy powinny zostać w rodzinie. No ale w końcu mój tata i Kendall traktowali się jak rodzeństwo. Czego mogłem oczekiwać?

– A Mike? – zapytał tata, siadając na fotelu.

Spuściłem wzrok, nie mając pojęcia, co odpowiedzieć. Nie wiedziałem, czy jedynie się domyślali, czy znali prawdę. Nie chciałem, aby teraz sabotowali związek mojej siostry z Michaeliem, a podejrzewałem, że właśnie to by robili. Mike otrzymywał już pomoc i to uważałem za najistotniejsze.

– Skąd mam to wiedzieć? – mruknąłem, podnosząc wzrok na ojca.

– Z nim nie mieszkam.

– Więc teraz, żeby wiedzieć takie rzeczy, trzeba z kimś sypiać, tak?

– zapytał ironicznie. – Przestań pieprzyć głupoty i powiedz, co wiesz.

– To nie moja sprawa i tak samo nie wasza. Jego rodzice już wiedzą i to wystarczy. Po chuj mamy o tym rozmawiać za jego plecami? –

mówiłem zirytowany. – O tym chcieliście ze mną pogadać? Jeśli tak, to już się zbieram.

– Ostatnio zwyzywał twoją siostrę, bo nie dała mu pieniędzy na narkotyki – odpowiedziała spokojnie mama, na co otworzyłem usta w szoku. – Gadaliśmy o tym i z Rossami, i z rodzicami Mike'a i wiemy, że nic nie pomaga. Mike przy nich udaje, że wszystko jest dobrze, a potem w nocy wychodzi na imprezy za ich plecami. Zabrali mu pieniądze, więc próbował je zdobyć od Polly. Więc... to również nasza sprawa.

Patrzyłem na nich zszokowany. Zdawałem sobie sprawę, że Michael prowadził bardzo niezdrowy tryb życia, ale nie miałem pojęcia, że doszło to do takiego etapu. Gdybym o tym wiedział, z pewnością postąpiłbym inaczej. Dopadło mnie okropne poczucie winny.

– Był u psychologa albo psychiatry? – zapytałem poważnie.

– Tak. Przez dwie godziny nie odezwał się słowem i w międzyczasie dwa razy zasnął, a później zapytał, ile musi zapłacić za to bezsensowne pierdolenie. Nie chce zamienić ani słowa z psychiatrą.

– Poważnie? – westchnąłem.

– Pomyśleliśmy, że może ty z nim porozmawiasz – zaczęła mama, patrząc na mnie.

– Nie powinienem. – Pokręciłem głową. – Wiele mi jeszcze brakuje, aby być psychologiem, a nawet gdybym nim był, to nie miałbym prawa robić Mike'owi żadnej psychoanalizy.

– Nikt nie wymaga, żebyś rozmawiał z nim jako psycholog, tylko jako przyjaciel. Znaczą się od dziecka i zawsze jakoś potrafiłeś się z nim dogadać... Umiesz rozmawiać z ludźmi i może tobie jakoś uda się mu coś przetłumaczyć. Wszystkich traktuje jak wrogów, a Eva i Harry nie wiedzą już, co robić – mówiła mama. – Wiesz, że on nie ma tak naprawdę żadnych przyjaciół... Został teraz sam i nie ma nawet komu się wygadać, bo z każdym jest pokłócony.

Patrzyłem na rodziców, myśląc nad słowami mamy.

– A jak Harry i Eva do tego podchodzą? – zapytałem.

– Słabo, ale o tym już nie my powinniśmy ci mówić – mruknął tata.

– Średnio się u nich układa.

Przez kolejne dziesięć minut rozmawialiśmy o Mike'u, a ja w końcu zdecydowałem, że rzeczywiście do niego pojedę. Leżałem na kanapie, analizując w głowie całe jego zachowanie.

– A co z Lily? – zapytałem w końcu, przypominając sobie, że to o tym mieli mi powiedzieć. – Co mówili jej rodzice?

– Że dają jej czas do urodzin braci i jeśli wtedy z nimi nie porozmawia, to ją do tego zmuszą. Ale nie mów jej tego – wyjaśnił

tata. – Wiedzą, że zachowuje się dobrze i chodzi do szkoły, więc ciągle dają jej czas.

– Dzięki Bogu, że my w rodzinie nie mamy żadnych problemów – stwierdziła mama.

– No jasne. W końcu mój syn zakochany w mojej siostrzenicy to całkiem normalne zjawisko. Taka tam, kurwa, normalka.

Spojrzałem na ojca z rozbawieniem, aby zobaczyć uśmiech na jego twarzy. Mógł się ze mnie nabijać, ale najważniejsze, że zaakceptował mój związek. Tylko to miało dla mnie znaczenie.

Rozdział 11

William

Około czwartej po południu, podjeżdżałem pod dom Torresów.

Akurat w tej chwili z podjazdu wyjeżdżał samochód prowadzony przez Jake'a, co nieco mnie zaskoczyło. Zatrzymałem się na etapie, gdy ta dwójka się nienawidziła.

Wysiadłem z mercedesa, a następnie ruszyłem w stronę imponującej willi. Pociągnąłem za klamkę, po czym wszedłem do środka, strzepując z włosów śnieg.

– Ooo... Cześć, Will! – zaczęła radośnie Eva, gdy wychyliła się z kuchni w fartuchu i z drewnianą łyżką w ręce. – Zjesz obiad? Mam co prawda dla chłopaków carbonarę, ale sobie zaraz robię makaron ze szpinakiem, więc zrobię po prostu więcej. Dobra?

– Dzięki, ale jadłem obiad – odpowiedziałem, zdejmując buty. –

Mike u siebie?

– Tak, przed chwilą był u niego kolega podrzucić mu lekcje, bo w tygodniu Mike nie chodził do szkoły.

Zacisnąłem usta, zanim jedynie skinąłem głową, ruszając w stronę jego pokoju. Eva może była naiwna, ale ja wiedziałem, że Jake chodził do trzeciej klasy, a Mike do drugiej. Poza tym kto w tych czasach pożyczał sobie zeszyty?

Drzwi do pokoju Mike'a były uchylone przez co usłyszałem jego cichy głos i dźwięki gitary.

To protect your heart, I'll step away / Odsunę się o krok, żeby Cię chronić

Cause I'm borderline 2 / Bo jestem na granicy Zaciekawiony zatrzymałem się, słuchając jego głosu, który brzmiał

tak emocjonalnie.

I'm better behind the door / Lepiej mi za zamkniętymi drzwiami I'm better when... / Lepiej mi, kiedy...

Na chwilę przerwał zarówno śpiew, jak i granie, zanim zaczął śpiewać w znacznie wyższej tonacji.

I'm better behind the door / Lepiej mi za zamkniętymi drzwiami I'm better when they're all gone / Lepiej mi kiedy ich wszystkich nie ma

Zaskoczyło mnie to, jak dobrze to zabrzmiało. Jednak tym razem te dwa wersy zostały zaśpiewane całkiem inaczej niż poprzednio.

Zszokował mnie fakt, że potrafił tak dobrze wyciągać dźwięki.

Nie kontynuował już wokalu, a teraz usłyszałem jego ciche westchnienie.

– Co to było? – zapytałem, wchodząc do środka w momencie, gdy zapisywał coś w notesie.

Gwałtownie przeniósł na mnie wzrok, jakby moja obecność go zestresowała.

– Nic – mruknął, po czym zamknął notatnik i odłożył gitarę. – Nie widziałem cię.

– Dopiero przyszedłem – wyjaśniłem, po czym poszedłem do kanapy w jego pokoju i na niej usiadłem. – Fajna piosenka, nie znam jej. – Dziwne by było, jakbyś znał – odburknął, przeczesując palcami włosy.

Otworzyłem usta w szoku, zaskoczony jego słowami.

– Jest twoja? – zapytałem.

– Nudziłem się cały tydzień – odpowiedział obojętnym głosem.

Zawsze wiedziałem, że Mike potrafił świetnie śpiewać i grać na instrumentach, jednak nie miałem pojęcia, że do tego wszystkiego tworzył własne utwory. To wydawało się tak do niego nie pasować.

Zrobiło to na mnie niesamowite wrażenie.

Teraz żałowałem, że nie skupiłem się na śpiewanych przez niego słowach, a jedynie na brzmieniu utworu.

– Zagraj całość – poprosiłem, na co on jedynie ironicznie się zaśmiał. – Poważnie, to było bardzo dobre.

– Cieszę się – odpowiedział, przewracając oczami, po czym położył się i założył ręce za głowę. – Przyszedłeś w jakimś konkretnym celu?

– Jesteś frajerem – zacząłem, zanim wstałem z miejsca, chcąc wziąć jego notes.

Mike okazał się jednak szybszy i zdążył go chwycić przede mną.

– Weź spierdalaj – parsknął ze śmiechem brzmiącym na szczyry. –

Zapiszę ci go w spadku. Po mojej śmierci będziesz mógł cisnąć ze mnie do woli, ale na ten moment wolę zachować godność.

– A może zrobiłbym z ciebie gwiazdę? – zapytałem, na co ponownie się zaśmiał. – Chyba że wolisz być jak ci słynni malarze, których talenty zostają docenione dopiero po ich śmierci.

– Pierdol się – odpowiedział i z rozbawieniem pokręcił głową. – To nic wielkiego, po prostu próbuję jakoś zabić czas.

Zacęcie przez niego tego tematu było mi na rękę.

– Całe dnie tu spędzasz?

Chłopak patrzył na ścianę i z bladym uśmiechem skinął lekko głową.

– Czasami gdzieś wychodzę, ale bez telefonu, bo rodzice sprawdzają moją lokalizację – wyjaśnił, sprawiając wrażenie nieco rozbawionego. – Poza tym zablokowali mi konto w banku, więc ta...

Jest dość chujowo, ale liczę, że szybko wszystko wróci do normy.

– Jakbyś potrzebował coś zamówić czy nie wiem... Chociaż kupić prezenty na święta, to pożyczę ci pieniądze – zaproponowałem, czekając na jego reakcję.

– Jake mi pożyczył pieniądze, więc nie ma potrzeby, ale dzięki – odpowiedział od razu. – Chociaż... Nie myślałem o prezentach.

Powinienem coś kupić Polly...

– Wiesz, że ona nie potrzebuje żadnych materialnych rzeczy – zacząłem, po czym wziąłem głęboki wdech, myśląc, że to chwila prawdy. Albo sobie normalnie pogadamy, albo mnie stąd wyjebie. –

Ale pewnie ucieszyłaby się, gdybyś chociaż spróbował się ogarnąć.

Więc... Może rzeczywiście wydaj te pieniądze na prezenty, a nie na ćpanie. Albo po prostu mi je oddaj, a ja zwrócę je Jake'owi.

Szatyn gwałtownie przeniósł na mnie wzrok i przez chwilę przyglądał mi się z zaciśniętymi szczękami. Nie wiedziałem, czy próba rozmowy z nim to dobry pomysł. Nie chciałem, aby mnie także zaczął traktować jak wroga.

Mike się nie odzywał, więc zdecydowałem się kontynuować z nadzieją, że przyjaciel zrozumie, że mam dobre intencje. Na ten moment wydawał się

rozdrażniony i nie dostrzegałem śladu po jego całkiem niezłym humorze.

– W stu procentach rozumiem to, że czujesz, że potrzebujesz narkotyków, bo to naturalne. Wszystko jest trudno odstawić z dnia na dzień, nawet jeśli to nie jest jakieś mocne uzależnienie. I pewnie nikt na to tak nie patrzy, ale możesz się przez to źle czuć – zacząłem spokojnie. – To, że fizycznie czujesz się źle, to po prostu objaw całkowitego odstawienia narkotyków. Tyle że... Już wytrzymałeś te najgorsze dni i trochę żal to stracić. Jeszcze trochę się przemęczysz, a potem będzie coraz lżej – przerwałem na chwilę, aby dać Mike'owi szansę na odpowiedź, jednak pozostał cicho. – Możesz twierdzić, że to nie wpływa na twoje zdrowie, skoro nie ćpasz często, ale na pewno to wpływa na relacje z innymi. Znam Polly i wiem, że ją to cholernie boli, bo się o ciebie martwi. Wszyscy się o ciebie martwią, bo nawet jeśli nie pokazujemy ci tego, to jesteś dla nas ważny. Czy te kilka godzin świetnej zabawy na imprezach jest warte pieprzenia sobie relacji z bliskimi ci osobami?

Michael ciągle patrzył przed siebie. Wyjąłem z kieszeni paczkę papierosów oraz zapalniczkę i wyciągnąłem je w jego stronę, więc przeniósł na mnie wzrok. Wiedziałem, że ostatnio rodzice zabraniali mu również palenia, ale uważałem, że nie można od niego wymagać tak wielu rzeczy naraz. Małe kroki.

Torres w końcu wyjął z paczki papierosa, a po chwili odpalił go przy pomocy zapalniczki.

– Rodzice chcą się rozwieść – zaczął nagle, próbując brzmieć obojętnie. – Przeze mnie.

Patrzyłem na niego, starając nie dać po sobie poznać, jak bardzo mnie to zaskoczyło. Evę i Harry'ego zawsze uważałem za specyficzne małżeństwo, ale wydawało mi się, że się kochali.

– Moi rozwodzili się już jakieś pięć razy, a przynajmniej to planowali. Gdy rozjebałem sobie łeb, bo tata mnie niby nie przypilnował. Gdy mama zapomniała ze sklepu wziąć Polly –

zacząłem, na co on uśmiechnął się pod nosem. – Ale może brakło tego, żeby twoi rodzice powiedzieli tobie to, co zawsze moi mówili mnie i Polly. Dziecko nigdy nie jest winne, gdy rodzice się rozstają.

Dziecko jest zawsze ofiarą, a nie sprawcą. Nawet jeśli rozwód jest skutkiem tego, że nie potrafią dogadać się w sprawach związanych z tobą, to nie jesteś temu w żaden sposób winny.

Nie wierzyłem w to, że Harry i Eva się rozstaną. Czuję, że to chwilowy brak zrozumienia i ostatecznie wszystko wróci do normy.

– I to, że mój tata odchodzi z pracy, to też pewnie nie moja wina – prychnął ironicznie.

– I naprawdę jest ci z tego powodu przykro? Kurwa, nie jest istotne, dlaczego on to robi, tylko to, że w końcu się na to zdecydował – mówiłem i sam również zapaliłem papierosa. –

Przecież on nienawidził tej pracy całym sercem. Pamiętasz, gdy w któreś tam urodziny wygadałeś mi się, jakie było twoje życzenie, gdy dmuchałeś świeczki? Byłeś dzieciakiem, więc możesz nie pamiętać.

– Pamiętam... – odburknął, zanim wypuścił z ust dym. – Żeby tata odszedł z pracy.

– Więc czemu teraz widzisz jedynie te złe strony? – zapytałem, a następnie zaciągnąłem się nikotyną. – Rozumiem, że to wszystko teraz cię przytłacza, ale popatrz, jak wiele już wytrzymałeś. Nikt nie wymaga od ciebie, żebyś z dnia na dzień stał się kandydatem na następnego papieża. Czujesz, że nikt cię nie rozumie, i pewnie masz rację. Nikt cię nie rozumie, bo nie potrafisz przed nikim się otworzyć, a my nie wiemy, jak się czujesz i co siedzi ci w głowie. Możemy się jedynie domyślać. Ale jestem pewien, że każdy z naszej ekipy zawsze ci pomoże, bo jesteś dla nas bardzo ważny. Myślisz, że Kendall powiedziała twoim rodzicom to wszystko, żeby zjebać ci życie?

Zrobiła to, żebyś mógł zrezygnować z narkotyków, gdy jeszcze nie jesteś na etapie, kiedy nie umiesz bez nich żyć. I jeśli teraz zaprzepaścisz szansę i odrzucisz naszą pomoc, to może być naprawdę kurewsko ciężko, abyś kiedykolwiek sobie z tym poradził.

Uzależnienie z każdym miesiącem będzie się nasilało, jeśli nie spróbujesz z tym walczyć.

Doszedłem do wniosku, że psychiatra rozmawiający z Mikiem musiał być po prostu słaby. Bo to nieprawda, że nie słuchał. Może się nie odzywał, jednak chłonał każde moje słowo i analizował je. Nie wiedziałem, czy mój monolog jakkolwiek na niego wpłynie, ale liczyłem na to.

Wyglądał na zamyślonego, gdy dopalał papierosa.

– Chcesz jechać po te prezenty na święta? – mruknął w końcu pod nosem, nawet na mnie nie patrząc. – Pomógłbyś mi wybrać coś dla dziewczyn. W sensie Polly i Lily.

Uśmiechnąłem się pod nosem, wierząc, że te słowa to już jakiś dobry początek. Byłem dumny z Mike'a, bo wiedziałem, że coś do niego dotarło. Chciał kupić prezent Lily, co oznaczało, że już jej wybaczył.

– W porządku. Później możemy skoczyć do mnie i zrobić turniej Fify. Zaprosiłbym też Luke'a, Collina, Elliota i Freddiego.

– Ale Lily nie będzie, nie? – zapytał cicho, gdy otwierał szafę, aby wyjąć z niej bluzę.

– Będzie – odpowiedziałem, dopalając papierosa. – Mieszka u mnie, odkąd się dowiedziała, że Kendall rozmawiała z twoimi rodzicami... Ale jeśli nie chcesz, to przecież nie musisz z nią rozmawiać. Pogadam z nią, żeby dała ci czas.

– Co? – zapytał, gwałtownie się obracając. – Żartujesz, kurwa.

– Nie. – Pokręciłem głową. – Ona naprawdę nie miała z tym wiele wspólnego. Rodzice ją przycisnęli i tylko dlatego im wszystko powiedziała. Obiecali jej, że wszystko zostanie między nimi.

Chłopak przymknął oczy, gdy ewidentnie dopadło go poczucie winy. Spodziewałem się, że to się wydarzy prędzej czy później.

Wstałem z miejsca, po czym poszedłem do łóżka i wziąłem z niego notes, którego Mike przestał pilnować.

– To co, bracie? Mogę zobaczyć tę piosenkę?

– Co? – zapytał, przenosząc na mnie wzrok. – Nie, kurwa! Pojebało cię?!

Torres momentalnie znalazł się przy mnie, gdy ja ze śmiechem trzymałem rękę tak, aby nie mógł dosięgnąć notesu.

– Oddaj mi to, do kurwy – powiedział niby wściekły, ale w rzeczywistości się śmiał.

– Oddam ci w zamian za pieniądze od Jake'a – odpowiedziałem, napinając mięśnie w razie, gdyby mi za to zajebał.

– Dam ci je, ale oddaj mi to w tej, kurwa, chwili.

Z uśmiechem oddałem mu notes, na co on momentalnie przewrócił oczami. Podszedł do swojego biurka, a następnie wrzucił

tam zeszyt i w tym samym czasie wyjął banknoty. Zaraz po tym podszedł do mnie i wcisnął mi je do rąk.

– Nie przepierdol na głupoty.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, po czym schowałem pieniądze do kieszeni.

Zeszliśmy po schodach, a ja napisałem na Instagramie do Jake'a, aby wysłał mi swój numer konta. Byłem dumny z Mike'a.

Wiedziałem, że po naszej rozmowie nagle nie zmieni się o sto osiemdziesiąt stopni, ale przynajmniej wykazał chęć jakiegokolwiek zmiany.

– Poważnie się rozwodzą? – zapytałem, gdy patrzyliśmy na jego rodziców, stojąc w salonie.

Eva zbliżyła drewnianą łyżkę z sosem do ust Harry'ego, a on spróbował jedzenia, zanim powiedział coś ze śmiechem i pocałował rudowłosą kobietę.

– Chuj ich tam wie – odpowiedział przyjaciel pod nosem. – Mamo, tato – powiedział głośniej, zanim ruszyliśmy do kuchni.

– O... Cześć, Will – usłyszałem głos Harry'ego, gdy mężczyzna uśmiechnął się na nasz widok. – Co słychać?

– Chcemy pojechać na zakupy po prezenty na święta, a później na chwilę do Willa pograć w Fifę – oznajmił Mike, zanim spróbował sosu.

Jego mama nakładała wszystko na talerze. Oczywiście na cztery talerze, więc już wiedziałem, że po prostu miała wyjebane w to, że odmówiłem jej zjedzenia obiadu.

– W porządku – odpowiedział Harry, który patrzył na mnie, zastanawiając się nad czymś. – Dam ci, Mike, moją kartę, żebyś mógł zrobić zakupy. A wieczorem po ciebie przyjadę, dobra?

– Jasne, dzięki.

Jedząc obiad ze Torresami, czułem, że atmosfera jest dość napięta.

I Eva, i Harry próbowali w jakiś sposób zagadać do Mike'a, mówiąc chociażby o świętach, a on jedynie ciągle odpowiadał bardzo miło i zgadzał się na wszystkie ich propozycje. Wiedziałem, że to nienaturalne, a on po prostu chciał, żeby ich rodzina funkcjonowała normalnie. Starał się zachowywać, jakby wszystko grało.

– Luke napisał, że wpadnie wieczorem, ale weźmie ze sobą trzy psy

– przeczytałem z rozbawieniem wiadomość. – Ooo... Dopisał, że James wyjechał na wakacje ze swoją córką i jej matką, a rodzice są w Paryżu, więc on zajmuje się psami. Ooo... A teraz, że się jebnął w obliczeniach i jednak łącznie są cztery psy.

Wszyscy się śmiali, a ja odpisałem mu jedynie, że nie ma problemu.

– On jest taki sam jak Nicolas – zaśmiał się Harry, kręcąc głową. –

Mike, mama mówiła, że był u ciebie jakiś znajomy. Kto?

Chłopak dosłownie na sekundę spojrzał na mnie, zanim odchrząknął.

– Jake. Przekazywał mi materiały ze szkoły.

– Jake? Ten z twojej drużyny? – zainteresował się, na co szesnastolatek skinął głową. – Przecież on jest z wyższego rocznika, więc jak miał przekazywać ci

materiały?

Atmosfera momentalnie zrobiła się znacznie bardziej napięta, a Mike spuścił wzrok. Patrzyłem na jego rodziców, nie wiedząc co robić. Nie powinienem się wtrącać, jednak chciałem okazać przyjacielowi swoje wsparcie.

– Michael – zaczęła Eva poważnym tonem głosu. – Po co był tu Jake?

– Dobra, powiedz im prawdę – zacząłem, przewracając oczami, na co szatyn momentalnie przeniósł na mnie wzrok, wyglądając na przerażonego. – No Jordan to były Lily, ale jak widać dalej nie może o niej zapomnieć – prychnąłem. – Nie ma o czym gadać. Po prostu on próbuje do niej dotrzeć przez jej przyjaciół i tyle. Miał jakiś popierdolony pomysł, a Mike chciał się dowiedzieć więcej i go zaprosił. Później napisał mi o tym, więc przyjechałem, żeby z nim pogadać, ale... No po prostu zakończmy temat, jeśli to możliwe. Nie lubię o tym mówić. Jordan to trudny dla mnie temat.

Gdy mi nie wyjdzie z psychologią, to pójdę na aktorstwo.

– Och... – odpowiedziała Eva, patrząc na mnie. – Jasne, przepraszam.

Miałem jedynie nadzieję, że nie pożałuję tego, że kryję Mike'a.

Chwilę później chłopak przeniósł na mnie wzrok, mówiąc ciche „dzięki”. Skinąłem głową, wierząc, że z biegiem czasu wszystko się ułoży. Mike oczekiwał zrozumienia i wsparcia, a ja właśnie to chciałem mu okazać.

Godzinę później robiliśmy już zakupy, nieszczęśliwie się do tego przykładając. Po prostu wchodziliśmy do sklepów i braliśmy pierwsze lepsze niebrzydkie rzeczy, a następnie płaciliśmy za nie.

Wyjąłem z kieszeni telefon, mając cały czas w głowie to, że Lily nie ma kluczy do mieszkania.

Do: Lily Ross:

O której dzisiaj wracasz? Jak coś jestem w centrum handlowym z Mikiem.

Długo nie musiałem czekać na odpowiedź, bo dziewczyna odpisała po niemal minucie.

Od: Lily Ross:

Nie wiem, raczej w nocy. Umówiłam się ze znajomymi na wieczór, przyjeżdżają z LA. Ale nie martw się, bez kamer. Idę na jakąś imprezę, wrócę Uberem. I twoja rada, że mam spróbować pogadać z rodzicami była gówniana. Znowu się pokłóciłam z mamą Kurwa.

Rozdział 12

Lilliana

Rozmowa z mamą wyprowadziła mnie z równowagi. Nie przeprosiła mnie, a jedynie poinformowała, że rozmawiała o całej sytuacji z Howardami i oni także uznali, że postąpiła mądrze. Zapytałam, czy wspominała im również o sytuacji ze mną i cisza stała się dla mnie wystarczającą odpowiedzią.

Szczerze chciałam się pogodzić i spędzić święta spokojnie, jednak złość mi to uniemożliwiła. To była krótka rozmowa przez telefon, podczas której mama skrytykowała moje zachowanie.

Nie docierało do niej to, że w całej sytuacji miałam żal jedynie o to, że zostałam okłamana i wszystko zrobiła za moimi plecami.

Szybko zakończyłam połączenie i równie szybko zaczęłam wszystko bardzo przeżywać. Tęskniłam za rodziną i chciałam wrócić do domu.

Wkurzałam się na samą siebie, że nie potrafiłam puścić tego w zapomnienie.

Do tego wszystkiego doszła nieprzyjemna dla mnie sytuacja, bo nagle zaczęłam otrzymywać masę naprawdę podłych oraz męczących wiadomości, przez co ostatecznie musiałam wyłączyć telefon. Miałam dość tego dnia.

Impreza wydawała się całkiem niezłym pomysłem, aby się odstresować.

– Wstawaj – usłyszałam nad sobą czyjś głos, gdy z zamkniętymi oczami opierałam głowę o tył kanapy w klubie. Uniostałam powieki i spojrzałam na chłopaka, na co dodał:

– W tej, kurwa, chwili.

– Will. – Uśmiechnęłam się na jego widok. – W końcu poznasz moich przyjaciół!

– Wykrzyknęłam, wstając zbyt gwałtownie z miejsca, przez co z powrotem upadłam na kanapę.

– Przepraszam – mruknęłam do niej.

– Czy ty, do kurwy, przeprosiłaś kanapę? – zapytał zirytowany, zanim pociągnął mnie za ramię do góry.

– Czemu jesteś dla mnie taki niemiły? – zapytałam, patrząc w jego oczy.

Wydawał się zły. – Ooo... Aaron! – wykrzyknęłam, widząc kolegę zmierzającego w moją stronę. – Chodź, Will! Poznasz Aarona!

Ruszyłam w kierunku bruneta, jednak zrobiłam zaledwie jeden krok przez to, że Howard trzymał mnie za ramię. W tej chwili odebrał swój telefon, a ja z uśmiechem machałam do Hendersona.

– Tak, znalazłem ją – usłyszałam głos Willa. – Tak, właśnie wychodzimy z klubu. Przywieźć ją do was?

– Ja nigdzie nie wychodzę – zaśmiałam się, po czym stanęłam na palcach, aby moja twarz znalazła się na wysokości tej Willa. – Chodź

zatańczyć. Albo chociaż puść mnie. Wiesz, że cię mocno kocham?

Tak mocno, że mogłabym dla ciebie do końca życia nie jeść sushi.

A ja mocno kocham sushi.

– Nie wiem – mówił do telefonu, ignorując moje wyznanie miłości.

– Chyba tylko pijana, ale nie jestem pewien. Dobra, wezmę ją do siebie, bo i tak dzisiaj byś się z nią nie dogadała. Będziemy w kontakcie.

– Co się dzieje? – zapytał Aaron, zatrzymując się obok nas. –

Ooo... Will, miło w końcu poznać.

– Super, mi też – odpowiedział ironicznie, zanim uścisnął jego dłoń. – Idziemy, Lilliana.

– Nie – odpowiedziałam, kręcąc głową. – Puść mnie. Chcę jeszcze zostać.

– Lilliana, albo w tym momencie normalnie ze mną wyjdiesz, albo, kurwa, wyciągnę cię stąd siłą, przysięgam – odpowiedział, na co przewróciłam oczami. – Gdzie masz kurtkę?

– W szatni – odpowiedział za mnie Aaron, zanim wyjął ze swojej kieszeni bloczek z numerkiem. – To jej.

Nie chciało mi się kłócić, więc obrażona na cały świat wyszłam z Willem z klubu. Westchnęłam, gdy on ciągle nieco brutalnie ciągnął mnie za ramię do swojego samochodu. W międzyczasie założył mi na głowę swoją czapkę, co mnie zirytowało. Dotknęłam

dłonią szyi, aby się upewnić, że mam na niej gruby kolorowy szalik.

Mogłam zgubić wszystko, ale nie szalik od wujka Nicolasa mający już prawie osiemnaście lat.

– Dlaczego ty taki jesteś? – zapytałam, gdy chłopak zapinał mi pasy, siedząc na miejscu kierowcy. – Ja zawsze jestem miła dla twoich znajomych.

– Po prostu bądź, kurwa, cicho, bo nie chcę się z tobą kłócić – odburknął, zapinając swój pas.

Patrzyłam na jego twarz, wydymając dolną wargę.

– Dlaczego mnie stamtąd wzięłeś? Fajnie się bawiłam – mówiłam nieco niewyraźnie. – Mówiłam, że wrócę Uberem.

Will ignorował moje słowa, skupiając się na drodze. Niemiło.

– Hej! Kupiłam ci bluzkę! – krzyknęłam podekscytowana. –

Będiesz w niej super wyglądał, wiesz?! Nie mogłam się zdecydować na kolor, ale wzięłam czarną z czerwonym napisem!

– Brałaś coś? – zapytał poważnie.

– Dlaczego ty mnie ignorujesz, a ja mam odpowiadać? – Uniosłam brodę.

Chłopak zaśmiał się ironicznie, zanim znowu zamilkł. Nie odzywał się aż do chwili, gdy znaleźliśmy się w jego mieszkaniu. Zdjęłam buty, a następnie kurtkę, zanim ruszyłam do kuchni z zamiarem napicia się wody.

– Zachowujesz się jak szmata – zaczął wściekły, idąc do mnie. –

Masz pojęcie, ile czasu cię szukałem?! Ale nie, kurwa! Ty musiałaś wyłączyć telefon, aby wszystkim pokazać, jak to bardzo zostałaś urażona! Wiesz, jak się, kurwa, martwiłem?!

Patrzyłam na niego zszokowana. Wyglądał na niesamowicie wściekłego, a na jego szyi uwidoczniła się żyła. Aż poczerwieniał na twarzy.

– Daj spokój, nie jestem dzieckiem... Napisałam ci, że wrócę w nocy. Poza tym nie robiłam nic złego. Już nie mogę chodzić na imprezy? – zapytałam. – Nie bądź śmieszny.

– Nie, jeśli ze mną mieszkasz, rozumiesz?! – wykrzyknął, stojąc przede mną. – Zgodziłem się, żebyś ze mną zamieszkała, ale liczyłem, że, kurwa, będziesz odpowiedzialna!

– Naprawdę?! – również wrzasnęłam, bo nie zamierałam słuchać tego w spokoju. – Jesteś moim rodzicem czy chłopakiem?!

– Osobą, która ma dość twojego podejścia do życia! Coś ci się nie udaje, więc idziesz się najebać, mając gdzieś wszystkich! To jest twój sposób na rozwiązywanie każdego problemu! A potem znowu będziesz ryczeć, bo ktoś wrzuci twoje zdjęcia do Internetu! Jesteś w tym momencie pieprzoną egoistką, która nie liczy się z niczymi uczuciami!

Patrzyłam na niego z zaciśniętymi ustami, gdy jego słowa we mnie uderzyły. Nie zgadzałam się z nimi.

– Dlaczego według ciebie jestem egoistką?! – wykrzyknęłam, gdy standardowo zaczynałam płakać. Klasyk. – Bo nie mogę znieść tego, jak zraniłam Mike'a?! Bo jestem pokłócona z rodzicami, bo ciągle przeżywam to, że Mike nie potrafi mi wybaczyć?! I może nie umiem sobie radzić z tym, że nagle moje życie się całkiem pierdoli, rozumiesz?!

– Dlaczego się niby pierdoli?! – wrzeszczał. – Dlatego, że się pokłóciłaś z jedną osobą?! Myślisz, że ja się z nikim nigdy nie kłócę?!

Ale nie robię z siebie wiecznie ofiary! To nie ty jesteś tu najważniejsza, Lily!

Patrzyłam na niego, czując, że zaraz wybuchnę jeszcze głośniejszym płaczem.

– Zawsze, kurwa, jak pieprzona idiotka robiłam wszystko dla ludzi wokół, nigdy nikogo nie raniąc, i co z tego miałam?! To, że moi przyjaciele na każdym kroku mnie okłamywali i jedynie wykorzystywali! – darłam się, nie zważając na ból gardła. – I dobrze, zjebałam! Zjebałam, bo nie jestem pieprzonym Willem Howardem, który zawsze wie, jak się zachować! No i, kurwa, przyznaję, że przesadziłam z pieprzonym LA, ale nie masz jebanego prawa mówić mi, że jestem egoistką! Ciągle myślę o Mike'u, o tobie, o wszystkich!

Nigdy nie odmówiłam nikomu pomocy, zawsze staram się dobrze traktować innych! I zrobiłabym dla ciebie i moich bliskich wszystko!

Ale ty też jedynie widzisz to, co złe i...

– Lily, uspokój się, kurwa! – przerwał mi, gdy ja trzęsłam się z płaczu. – Ledwo cię rozumiem.

– W skrócie to po prostu pierdol się!

Nie zamierzając już więcej z nim rozmawiać, ruszyłam do łazienki, gdzie ostentacyjnie trzasnęłam drzwiami. Tak, żeby podkreślić moją złość.

– Jak wylecą z zawiasów, to sama, kurwa, będziesz je wkładać!

Wzięłam pierwszą rzecz pod ręką, po czym otworzyłam drzwi, aby w złości rzucić przedmiotem w ścianę. Szklane naczynie z mydłem w płynie roztrzaskało się z głośnym hukiem. Otworzyłam szerzej oczy i usta, gdy patrzyłam na spływające różowe mydło po idealnie białej ścianie.

– Czy ty rozjebałaś, do chuja, mydło na ścianie?! – wykrzyczał niesamowicie wkurwiony, gdy brzmiał, jakby miał sobie zedrzeć gardło. – Ty normalna jesteś?!

– Sam mi mówiłeś, że jak jestem wściekła, to mogę coś rozwalić!

I to dlatego, że ciągle na mnie krzyczysz!

– Bo się naćpałaś z jebanym Aaronem, a ja nie mogłem cię znaleźć!

– Nie ćpałam, do kurwy! – wydarłam się, przecierając dłońmi już mokre oczy. – To była zwykła impreza, a ty mnie traktujesz, jakbym co najmniej, kurwa, naćpana dała mu dupy! Wypiłam dosłownie kilka drinków i tyle! Daj mi po prostu spokój!

Podjęłam kolejną próbę wejścia do łazienki i znowu trzasnęłam drzwiami. Tym razem chłopak już nie odpowiedział, bo prawdopodobnie bał się, że doprowadzę do kolejnych zniszczeń.

Oczywiście, że żałowałam tego i już myślałam o tym, w jaki sposób doczyszczę tę przeklętą ścianę. Musiałam to zrobić.

Patrzyłam na swoje odbicie w lustrze, zanim rozebrałam się i weszłam pod prysznic. Przyjęłam moją postawę histeryczki, gdy cały czas płakałam, bo było mi przykro, że się pokłóciliśmy i Will miał o mnie takie zdanie.

Wyszedłam z łazienki, owinięta ręcznikiem, a następnie ruszyłam w stronę sypialni.

– Ile razy mam ci mówić, żebyś wycierała te jebane stopy? – zapytał nadal zły. Opierał się o blat w kuchni, pijąc jakiegoś drinka.

Spojrzałam na niego na chwilę, zanim wróciłam do łazienki i wzięłam ręcznik, którym wytarłam najpierw swoje nogi, a następnie podłogę.

– I wysusz te włosy.

– O co ci teraz chodzi? – zapytałam, odkładając ręcznik w łazience.

Poszłam do sypialni, ignorując prośbę, a raczej rozkaz Willa.

Założyłam bieliznę, a następnie wyjęłam z szafy różową koszulkę chłopaka jeszcze z Dubaju. Włożyłam ją, dochodząc do wniosku, że Howard i tak w niej nie chodził, więc nie miał prawa mieć nic przeciwko. Położyłam się do łóżka, wyjąwszy z kieszeni spodni swój telefon, na którym wcześniej włączyłam tryb samolotowy.

Wpisałam pin, nie chcąc wiedzieć, co mnie spotka. Przetarłam policzek z łez, a telefon momentalnie zaczął dzwonić. Odrzuciłam połączenie, po czym odłożyłam smartfon, stale słysząc dźwięki przychodzących wiadomości.

– Możesz to wyłączyć? – zapytał Will, gdy wszedł do pokoju, więc spojrzałam na niego, żeby zobaczyć, że w rękach trzymał suszarkę. –

Usiądź. Jest zimno.

Nie odpowiedziałam, a jedynie podniosłam się do pozycji siedzącej. Chłopak podpiął suszarkę do prądu i zajął miejsce tuż obok mnie. Patrzyłam na jego twarz, aby zobaczyć to ciągle wściekłe spojrzenie. Nie powiedział nic, a jedynie zaczął suszyć moje włosy, na co mu pozwoliłam.

– Czemu ciągle przychodzą ci wiadomości, skoro jest jebana noc?

– zapytał wściekły, gdy wyłączył suszarkę.

Nie odpowiedziałam nic, więc podniósł mój telefon.

– O co chodzi? – dociekał.

Numer mojego telefonu jakiś cudem pojawił się w Internecie. Nie wiedziałam, kto pierwszy mógł gdziekolwiek go opublikować, a tym bardziej po co. Odebrałam pierwsze połączenie od kogoś, kto chciał sobie zrobić żart. Wymieniłam kilka zdań z tą osobą, a ona opublikowała to na Twitterze. To wystarczyło, abym zaczęła otrzymywać masę wiadomości i telefonów.

– Możesz mi łaskawie odpowiedzieć? – zapytał, na co pokręciłam głową. – Dojrzałe.

Chłopak ponownie chwycił suszarkę, po czym zaczął suszyć moje włosy, gdy ja spojrzałam na telefon, który znowu zadzwonił.

Zacisnęłam usta w złości, a następnie podniosłam smartfona i odebrałam połączenie.

– Słucham? – zapytałam wściekła, widząc, że William marszczy brwi. Nie usłyszałam żadnej odpowiedzi w słuchawce, więc jedynie się zaśmiałam. – Oczywiście. Znalazłeś mój numer w Internecie, ale gdy już odebrałam, to nie wydukasz słów...

– Lilliana, przestań – zaczął Will, zanim wyrwał mi telefon i zakończył połączenie.

Przez chwilę robił coś na moim telefonie, więc nachyliłam się, aby zobaczyć, że przeglądał otrzymane przeze mnie wiadomości. Ludzie myśleli, że są bezkarni i nie widzieli nic złego w wypisywaniu maszy niestosownych czy wrednych SMS-ów.

Patrzyłam na Willa, czując, że broda znowu mi się trzęsie. Gdyby nie ta sytuacja, to odebrałabym od niego głupi telefon i nie byłoby żadnej kłótni. Powiedziałabym mu, że jestem bezpieczna i powinien pójść spać, aby wypocząć przed jutrem.

– No już, spokojnie – odpowiedział, po czym rozłożył ręce. – No chodź się przytulić.

Patrzyłam na niego, walcząc ze sobą, aby pozostać spokojną.

W końcu zbliżyłam się do blondyna, aby po chwili wtulić się w jego ciało i znowu zacząć cicho płakać. Will od razu oparł swoją brodę o moją głowę, głaszcząc dłońmi moje plecy.

– Już, młoda, spokojnie – mówił nadal dość poważnym głosem, przez co wiedziałam, że jego złość nie minęła. – Chodźmy spać. Za pięć godzin musisz wstać do szkoły.

– Nie pójdę do szkoły – mruknęłam. – Ale ty się połóż. Ja posprzątam to... mydło.

– Jutro je posprzątasz. Gdy wrócisz ze szkoły – odpowiedział, odsuwając się ode mnie.

Patrzyłam na niego ze zmarszczonymi brwiami, zastanawiając się, czy nie zrozumiał mnie, czy po prostu nie usłyszał. Chłopak wstał z miejsca, po czym zaczął rozbierać się do bokserów.

– Jesteś niepełnoletnia i mieszkasz u mnie, więc albo przestrzegasz moich zasad, albo mogę nawet w tej chwili zawieźć cię do rodziców – powiedział w końcu, kładąc się obok mnie.

– Jeśli czujesz się na tyle dojrzała, aby chodzić na imprezy, to bądź na tyle dojrzała, aby przyjąć tego konsekwencje.

Przewróciłam oczami, jednak nie zamierzałam się z nim dłużej kłócić. I tak planowałam wrócić do domu, bo po tej kłótni rozumiałam, że nie podoba mu się fakt, że ciągle z nim mieszkalam.

Okryłam się kołdrą, obracając się na bok tak, aby leżeć twarzą do Williama, gdy on wyłączył mój telefon. Przyglądałam się jego skupionej twarzy, myśląc o słowach, które wcześniej mi powiedział i które tak mnie zabolaty.

– Przepraszam, że się denerwowałeś... Byłam zła i dlatego poszłam na imprezę, ale...

– Mnie nie musisz się tłumaczyć, tylko rodzicom. Oni też się martwili – odburknął, odkładając mój telefon, zanim wyciągnął rękę, aby zgasić światło. – Po prostu już śpij.

Westchnęłam, patrząc na niego, gdy już zamknął swoje oczy.

– A mogę się przytulić? – zapytałam niepewna, widząc, że ciągle jest na mnie wkurwiony.

– Mhm. – Skinął głową, zanim wyciągnął rękę, aby mnie objąć, a ja już ułożyłam głowę na jego klatce piersiowej. – Jutro Polly da ci komplet kluczy do mojego mieszkania, bo w południe wylatuję do Berlina.

– Co? – zapytałam zaskoczona, bo wcześniej nic o tym nie mówił.

– Zjebałem kontrakt i mamy problem z budową apartamentowca.

Wszystko stanęło w miejscu, a ojciec jest na mnie wkurwiony, więc muszę to naprawić – mruknął. – To wyszło dwie godziny temu...

– Boże... Przykro mi – przyznałam zmartwiona. – A co z uczelnią?

Było mi go bardzo żal, bo wiedziałam, że niesamowicie ciężko pracował w firmie i przeżywał każde niepowodzenie.

– Nie wiem. Coś wymyślę.

– Mogę ci jakoś pomóc?

– Tak. Zamknąć się i iść spać. Muszę się wyspać.

Następnego dnia nie potrafiłam stwierdzić, czy William nadal był na mnie zły, jednak sprawiał takie wrażenie. Miał okropny humor i całą drogę do mojej szkoły jedynie kłócił się ze swoim ojcem przez telefon. Kompletnie się nie wyspałam, ale, widząc rano minę Willa, nawet nie przeszło mi przez myśl, aby się z nim nie zgodzić, gdy kazał mi wstać do szkoły. Dałam sobie słowo, że już nigdy nie pójde na imprezę w ciągu tygodnia podczas roku szkolnego.

– Nadal jesteś na mnie zły? – zapytałam, gdy już miałam wysiadać z samochodu. – Przepraszam. Naprawdę.

– Nie – odpowiedział, przecierając twarz dłonią. – Nie wszystko się kręci wokół ciebie. Po prostu nie mam jebanego pomysłu, co zrobić, żeby jakoś odkręcić to wszystko w pracy i nie wiem... To gigantyczny błąd i wszyscy są na mnie wkurwieni. Nie mam humoru, ale nie przejmuj się tym. To nie ma nic wspólnego z tobą.

Pokiwałam głową, ignorując jego słowa na temat tego, że nie wszystko kręci się wokół mnie.

– Mam nadzieję, że jakoś uda ci się wszystko ogarnąć – zaczęłam, na co postać mi krzywy uśmiech. – Dziękuję za podwiezienie.

– Mhm. – Skinął głową, po czym nachylił się do mnie. Przyłożył

dłoń do mojego policzka i złożył na moich ustach powolny pocałunek, co odwzajemniłam. – Zadzwoń wieczorem i na spokojnie pogadamy o wczorajszym dniu, dobra?

– Jasne.

– Kocham cię – dodał, gdy już wychodziłam z auta.

– Ja ciebie też. Powodzenia dzisiaj.

Cały dzień rozglądałam się za Michaelem, ale dopiero na lunchu upewniłam się, że znowu nie pojawił się w szkole. Martwiło mnie to, że ciągle opuszczał lekcje.

– Miałam ci przekazać klucze do mieszkania Willa – zaczęła Polly, gdy siedziałam na stołówce między nią, a Jakiem. – Jak bardzo był dzisiaj wkurwiony?

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się, biorąc pęk kluczy. To już jakiś sukces, że zaczęła ze mną rozmawiać. – Kurewsko – odpowiedziałam na jej pytanie. – Tata był na niego bardzo zły?

– Na tyle bardzo, że poszedł o dziesiątej wieczorem do Willa i wydarł się na niego przy Mike'u, twoich braciach i Luke'u. Nawet nie chcesz wiedzieć, co się

działo, gdy się dowiedział.

Uniosłam zszokowana brwi, bo nawet nie wiedziałam, że chłopcy mieli jakieś spotkanie. Rozejrzałam się po wszystkich, wychodząc z założenia, że to słabe miejsce do rozmawiania.

– Nie chcesz może... urwać się z ostatnich lekcji? – zapytałam niepewnie blondynki.

Kochałam ją jak siostrę i modliłam się, aby nasza relacja wróciła na właściwe tory. Chciałam dogadywać się z nią tak dobrze jak jeszcze pół roku temu.

Dziewczyna patrzyła na mnie, zanim na jej twarzy pojawił się uśmiech. Uśmiech, który wyglądał tak samo jak jej brata.

– I pójdziemy na pizzę? – zapytała, na co ze śmiechem skinęłam głową. – Albo wiem! Pójdziemy do Willa i tam zamówimy pizzę, grając na jego PlayStation!

Godzinę później rzeczywiście znajdowaliśmy się w mieszkaniu jej brata. Zapanowała między nami normalna atmosfera, jakbyśmy wcale nie pokłóciły się kilka dni temu. Dziewczyna właśnie rozmawiała z pracownikiem pizzerii, wyjaśniając mu, jaką pizzę chcemy.

– On mnie zabije – jęknęłam, gdy już skończyła rozmawiać. –

Przecież to mydło nigdy nie zejdzie z tej pieprzonej ściany.

– Uśmiechnij się!

Obróciłam wzrok, aby zobaczyć, że dziewczyna ze śmiechem robi mi zdjęcia, gdy ja szorowałam ściany. Zaśmiałam się, patrząc na Polly. Następnym moim celem było pogodzenie się z rodzicami.

Wzięłam do siebie słowa Willa. Nie chciałam być uważana za egoistkę. Musiałam naprawić wszystkie relacje.

Dlatego następnego dnia z torbą w ręce wchodziłam do swojego domu. Już wkrótce powinniśmy świętować urodziny moich braci i Boże Narodzenie. Nie mogłam pozwolić na to, aby w takim okresie pozostać skłóconą z rodziną.

– Avocado! – krzyknęłam radośnie, gdy pies zaczął po mnie skakać. – Ja też tęskniłam, bardzo mocno. Tak, słoneczko, pani już wróciła.

Przywitałam się z psem, a następnie nieco niepewnym krokiem ruszyłam do salonu. Rodzice spodziewali się mnie, bo napisałam im wiadomość, że chcę z nimi porozmawiać. Gdy weszłam do pomieszczenia, oboje siedzieli na kanapie, a mama właśnie smarowała maścią nowy tatuaż na plecach taty.

– Cześć – zaczęłam z uśmiechem, siadając na kanapie obok. –

Fajny tatuaż.

– Lio go zrobił – odpowiedziała z dumą mama, przenosząc na mnie wzrok. – Dzisiaj nieco lepszy humor niż ostatnio?

Wstałam z kanapy, aby podejść bliżej i przyjrzeć się wzorowi.

Tatuaż wyszedł rewelacyjnie i byłam niesamowicie dumna z brata.

– Jest świetny – przyznałam.

Ponownie usiadłam przed rodzicami, a oni skupili się na mnie.

Oboje obrócili się w moim kierunku, a ja myślałam, jak ująć wszystko w słowa. Atmosfera była bardzo niezręczna.

– Chciałam przeprosić – zaczęłam w końcu z zaciśniętym gardłem.

– Za co chcesz nas przeprosić? – zapytał spokojnie tata.

Patrzyłam na niego, czując okropny smutek. Rozmawiałam z nim praktycznie każdego dnia mojego życia, a teraz przez tydzień nie mieliśmy kontaktu. Wcześniej

nam się to nie zdarzało.

– Wiem, że nie chcieliście źle, ale mam wrażenie, że wy też nie potraficie postawić się na moim miejscu – zaczęłam, nerwowo przeczesując włosy.

Rodzice przyglądali mi się, czekając na kontynuację.

– Po prostu Mike od zawsze był moim przyjacielem, a teraz nawet nie chce ze mną rozmawiać. O wszystko obwinia mnie i uważa, że go zdradziłam. Nie wiem... Jestem zawiedziona, bo jeśli już chcieliście powiedzieć rodzicom Michaela, to powinniście mnie wcześniej o tym poinformować. A ja dowiedziałam się o tym, gdy on nazwał mnie suką. Nawet nie rozumiałam, o co był zły – mówiłam, a rodzice cały czas uważnie mnie słuchali. – Po prostu byłam i właściwie to nadal jestem zła, bo uważam, że niesprawiedliwie to ja dostaję po dupie za coś, czemu nie jestem winna. Wiem, że chcieliście dobrze dla Mike'a i doceniam to, że się o niego troszczycie, ale nie pomyśleliście tu o mnie.

Przez chwilę między nami panowała cisza.

– Myślisz, że życie jest zawsze sprawiedliwe? – zapytał w końcu tata. – Nie jest i nigdy nie będzie. Tak, oberwało ci się w tym wszystkim. Ale nie tylko tobie. W piątek Mike pokłócił się z Polly.

Też na to nie zasłużyła, bo nie zrobiła nic złego. Tak samo Mike był pokłócony z Lukiem i nie dogadywał się z Willem. Tylko wiesz, czym oni się od ciebie różnią?

– Czym? – zapytałam cicho, przełykając ślinę.

– Tym, że w niedzielę, gdy ty piłaś ze swoim przyjacielem z LA, oni się spotkali i pogodzili – odpowiedział tata, na co spuściłam wzrok. –

Mike przechodzi bardzo trudne chwile i wyżywa się na wszystkich.

Nie tylko na tobie. Nikt nie bronił ci, abyś go odwiedziła i z nim szczerze porozmawiała. Może właśnie ty byś do niego dotarła. Ale wolałaś się obrażać. My z mamą nie mamy do ciebie wielkiego żalu, bo wiemy już od Willa, jaka była sytuacja i czemu nie odbierałaś telefonu. Rozumiem, że mogło cię to bardzo przytłoczyć. Ale pomyśl o Willu. W następną dzień musiał załatwić wszystko na uczelni i lecieć do Berlina, a pół nocy szukał cię po Londynie, bo się martwił.

Naprawdę było warto, Lily? Naprawdę nie mogłaś pożyczyć od kogoś telefonu, aby do niego zadzwonić? Rozumiemy, że przechodzisz teraz ciężkie chwile i chcieliśmy dać ci czas. Myśleliśmy, że może właśnie będąc u boku Willa, zaczniesz zachowywać się rozsądnie, ale... Wstydziliśmy się za ciebie, gdy widziałem, co ten chłopak przeżywał. Naprawdę pierwszy raz szczerze się za ciebie wstydziliśmy.

Patrzyłam na podłogę, kiwając lekko głową. Zgadzałam się w stu procentach z tatą i nie miałam nic na swoją obronę. Wyjaśniłam sobie wszystko z Willem i szczerze się przeprosiliśmy. Jednak zabolotało mnie usłyszenie tak brutalnej prawdy.

Poczułam, że mama siada obok mnie, a następnie układa dłoń na moich plecach.

– Przepraszam za to, że okłamałam cię z tym, że nie powiem nic Harry'emu – powiedziała w końcu, a ja podniosłam na nią wzrok. –

Od początku wiedziałam, że mu o tym powiem, ale gdybym ci tego nie obiecała, to byś mi się nie przyznała. Więc przepraszam i mam nadzieję, że mi wybaczysz. Mike kocha cię jak siostrę, ale daj mu trochę czasu. To nie jest kwestia tego, że ma żal do ciebie. On ma teraz żal do całego świata.

Przymknęłam oczy, po czym obróciłam się w stronę mamy, aby się do niej przytulić. Właśnie takich słów od niej oczekiwałam. Po chwili podniosłam wzrok, aby spojrzeć na tatę, gdy ten przyglądał mi się z nieodgadniętym wyrazem twarzy.

– Mieszkanie z Willem pomogło ci trochę poukładać wszystko w głowie? – zapytał, na co wzruszyłam ramionami. – Wrócisz już do domu?

– Tak.

– W porządku – odpowiedział, po czym rozłożył ręce, abym mogła przytulić się również do niego.

Wstałam, aby po chwili dokładnie to zrobić.

– Nie, żebym pozwolił ci tam zostać po tym, jak rozjebałaś mydło w płynie – dodał.

Moi rodzice śmiali się ze mnie, gdy ja jedynie z rozbawieniem przewróciłam oczami. Może mydła w płynie nie udało się całkowicie domyć, ale kupiłam wielkie lustro, którym zastoniłam ścianę. Nie naprawiło ono tego, co zrobiłam, ale liczyłam, że pozwoli Willowi o tym zapomnieć.

Rozdział 13

Michael

Drugi tydzień wcale nie okazał się lepszy od pierwszego. Wszystko mnie drażniło i dostawałem już szału, spędzając całe dnie w swoim pokoju. Starłem się, bo próbowałem wierzyć w to, co mówili wszyscy wokół. Wyszedłem z domu, wsadzając do uszu słuchawki.

Przetarłem twarz dłońmi, a następnie powoli ruszyłem w dobrze znanym mi kierunku.

Dostałem już pozwolenie na wychodzenie z domu, jednak o każdym planowanym wyjściu musiałem uprzedzić rodziców.

Jednak mimo tego spędzałem cały czas w samotności. Dużo myślałem, analizowałem i straciłem chęć na towarzystwo. Dotarło do mnie, że zrobię przystupę moim bliskim, odcinając się od nich.

Jednak istniała jedna osoba, od której nie chciałem się odciąć, a wprost przeciwnie.

Niedługo później stałem przed drewnianymi drzwiami, czekając, aż ktoś mi otworzy. Czułem się dziwnie i nie do końca wiedziałem, jak powinienem się zachowywać. Ostatnio targata mną masa sprzecznych emocji, z którymi nie potrafiłem się uporać. Po chwili drzwi się otworzyły, a przede mną stanęła nieco niższa ode mnie blondynka.

– Mike? – zapytała zaskoczona, zanim na jej twarzy pojawił się lekki uśmiech. – Świetnie, że przyszedłeś! Chodź, dam ci obiad. Zane przygotował, więc jest na...

– Przeszedłem do Lilliany – przerwałem Kendall, patrząc na nią z obojętnością. – Jest?

– Och... Tak, jasne, wejdź – odpowiedziała nieco mniej entuzjastycznie.

Wszedłem do środka, po czym zdjąłem kurtkę i buty.

– Przegrywasz, frajerze! – usłyszałem głos Zane'a.

– Bo masz ponad dwadzieścia lat więcej doświadczenia w napieprzaniu w Fifę! – krzyknął Collin. – Kurwa, kolejna bramka?!

– Zane! Nie nazywaj syna frajerem, a ty, Collin, nie przeklinaj! –

opieprzyła ich rozbawiona Kendall.

Przeczesałem palcami włosy, próbując sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek ja i mój tata robiliśmy tego typu rzeczy. Nawet teraz, gdy spędzał całe dnie w domu, nie decydowaliśmy się na takie aktywności. To chyba do nas nie pasowało.

Ruszyłem po schodach na górę, a chwilę później zapukałem do drzwi jednego z pokoi.

– Chwila! Ubieram się!

– Jak dla mnie możesz zostać nago – odpowiedziałem z rozbawieniem.

Drzwi w niemal sekundę się otworzyły, a ja zobaczyłem szatynkę owiniętą ręcznikiem. Patrzyła na mnie zszokowana, gdy ja przejechałem wzrokiem po jej ciele.

– Seksownie – powiedziałem w końcu, zanim ze śmiechem wszedłem do jej pokoju.

– Mike? – zapytała, a na jej twarzy zaczął pojawiać się uśmiech.

Patrzyłem na nią z rozbawieniem, zanim ona z piskiem skoczyła na mnie i mocno mnie przytuliła. – Tak okropnie cię przepraszam, Mikey. Przysięgam, że ja nie chcia...

– Wiem, Lily, to ja przepraszam – przerwałem jej, od razu ją obejmując. Przymknąłem oczy, mocniej ją ściskając. – Spodziewałem się, że się stęskniłaś, ale nie że aż tak – dodałem ze śmiechem.

Nie powiedziałbym tego na głos, ale bardzo za nią tęskniłem.

Nigdy nie była mi obojętna, jednak dopiero teraz zrozumiałem, jak bliska mi się stała. Biegałem z nią, bo to wydawało się ciekawsze.

Wysyłała mi zawsze głupie zdjęcia, a ja udawałem, że mnie żenują, ale w rzeczywistości poprawiały mi humor. Jeździliśmy razem do szkoły, bo mieszkaliśmy blisko siebie. Jadaliśmy razem lunchy, bo należeliśmy do tej samej ekipy.

Może i nie zwierzałyśmy się sobie z sekretów i nie uważaliśmy się za najbliższych przyjaciół, ale dotarło do mnie, że tak naprawdę to Lily odgrywała bardzo wielką rolę w moim życiu. Nie wymagała ode mnie bycia idealnym i po prostu mnie akceptowała.

– Bardzo tęskniłam – przyznała cicho, a ja przetknąłem ślinę.

Zastanawiałem się, czy jej słowa zostały wypowiedziane szczerze.

Oparłem policzek o jej wilgotne włosy, rozważając, czy powinienem cokolwiek odpowiedzieć. W końcu się na to nie zdecydowałem.

– Mój mały Mikey – rzuciła wesoło, odsuwając się ode mnie.

Przewróciłem oczami na jej słowa.

Odszedłem od dziewczyny, aby po chwili usiąść na jej łóżku.

Rozejrzałem się po pokoju, zanim ponownie przeniosłem wzrok na Lily. Miała naprawdę niesamowitą figurę. Długo dążyła do takiej sylwetki i nadal ciężko pracowała, aby ją zachować.

– Gapisz się – zauważyła ze śmiechem, wyciągając z szafy ubrania.

– Stoisz przede mną prawie naga i wyglądasz gorąco, więc oczywiście, że się, kurwa, gapię – odpowiedziałem, na co ona jeszcze głośniejsze się zaśmiała.

– Zaraz wracam. Idę się ubrać.

– Jak dla mnie możesz zostać bez...

– Nie kończ tego. – Wskazała na mnie palcem, zanim zamknęła się w łazience.

Uśmiechnąłem się pod nosem, po czym wziąłem do ręki telefon Lily.

Na moim miałem ciągle włączony tryb samolotowy, bo to wydawało się bardziej komfortowe od bycia śledzonym przez rodziców. Wpisałem odpowiedni kod, a smartfon się odblokował.

Wszedłem na Instagrama, po czym zacząłem przeglądać zdjęcia.

I właśnie w tym momencie Lilliana otrzymała wiadomość.

Przetknąłem nerwowo ślinę, wchodząc na konwersację z Polly, aby zobaczyć, co napisała. Miałem świadomość, że postępowanie było bardzo niewłaściwie, ale nie mogłem się powstrzymać.

Od: Polly Howard:

Miałaś dzisiaj jakiś kontakt z Mikiem? Jestem pod jego domem, ale go nie ma. Nie rozumiem, o co chodzi, ale popatrz na tę wiadomość.

Martwię się i nie wiem co robić. Chce mi się płakać.

Oczywiście Polly musiała wysłać jej screena z wiadomością ode mnie, na co zacisnęłam usta w złości. Odczytałem jeszcze raz wiadomość, którą niedawno jej wysłałem.

„Wiem, że robię to w najgorszy sposób, ale powinniśmy się rozstać. Nasz związek nie ma sensu i nie chcę być z Tobą dłużej”.

Spojrzałem na drzwi do łazienki, po czym usunąłem wiadomości od Polly, a następnie zablokowałem ekran telefonu Lilliany, aby odłożyć go na bok.

Dzisiaj obudziłem się z planem przywrócenia wszystkich relacji do takiego etapu, na jakim powinny być. Zachowałem się jak skończony chuj wobec swojej dziewczyny i miałem tego świadomość. Rozstanie poprzez wiadomość to coś niesamowicie podłego.

Jednak ja pragnąłem, aby Polly mnie znienawidziła. Aby nie chciała ze mną rozmawiać i rozumiała, że nasz związek jest skazany na porażkę. Myślałem o tym od kilku dni i byłem przekonany, że właśnie tego chcę. Za bardzo się do siebie zbliżyliśmy, a moje uczucia do niej stawały się coraz poważniejsze. Czułem, że za bardzo jej na mnie zależało, aby dostrzegła, jak wyniszczałem ją w tym związku.

Nie byłem dla niej odpowiedni i wiedziałem, że prędko się taki nie stanę. Mogło mi na niej zależeć, ale nie mogłem pozostawiać ślepy.

Nasze światy, podejście do życia, charaktery za bardzo się od siebie różniły.

Podejrzywałem, że to rozstanie bardziej wpłynie na mnie.

Liczyłem, że Polly szybko zrozumie, że nie traktowałem jej dobrze, a zerwaniem wyświadczym jej przysługę. A sam mogłem jedynie liczyć, że moje uczucia z czasem wygasną. Miałem tylko szesnaście lat, to i tak nie mogła być miłość na całe życie.

– Mike... – zaczęła Lily, gdy z uśmiechem wyszła z łazienki. – Czy ja się mogę do ciebie przytulić? Tak bardzo mi ciebie brakowało.

Patrzyłem na nią, śmiejąc się, mimo że aktualnie wiele mi brakowało do czucia się szczęśliwym.

– Gdy w wakacje nie widzieliśmy się prawie dwa miesiące, to nie byłaś taka wylewna – zauważyłem ze śmiechem. – Aż szkoda, że jesteś z Howardem. Może gdyby nie to, to nasze powitanie byłoby jeszcze ciekawsze. Jakiś seks na zgodę albo coś w tym stylu.

Szatynka zaśmiała się, zanim skoczyła na łóżko, a następnie bez mojej zgody mocno mnie przytuliła. Objąłem ją jedną ręką i przyklnąłem oczy ciągle zaskoczony tym, że tak bardzo cieszyło ją nasze spotkanie.

– Zapomniałeś zaznaczyć, że ty też jesteś z Howardówną. To już podwójna blokada.

– Ja moją blokadę już usunąłem, więc jeszcze tylko ty zerwij z Willem i śmiało możemy przeżyć jakąś jednorazową przygodę.

Lily momentalnie odsunęła się ode mnie, sprawiając wrażenie zszokowanej. Wzruszyłem ramionami, próbując udawać obojętnego, ale przychodziło mi to z wielkim trudem.

– Co? – zapytała. – O czym ty mówisz, do cholery?

Podniosłem się do pozycji siedzącej i spuściłem nogi na podłogę, po czym przetarłem twarz dłońmi. Chciałem wszystko z siebie wyrzucić, aby poznać czyjeś zdanie.

– Cały czas się kłóciliśmy, a ja byłem dla niej chujem – przyznałem, a Lily uważnie mnie słuchała. – Nie zmienię się w dwa tygodnie czy miesiąc, a nie chcę, żeby Polly się ze mną męczyła. Nie wiem... Powinna związać się z kimś, kto będzie ją traktował tak, jak na to zasługuje.

– Mike... – wyszeptała. – Przecież to nic nadzwyczajnego, że się kłócicie. Dobrze wiemy też, jaka jest i Polly, i Will. Oboje są furiatami i wystarczy im powiedzieć jedno słowo, a...

– Nie, Lily – przerwałem jej, kręcąc głową. – Zwyzywałem ją, bo nie chciała mi dać pieniędzy. Ma posiniaczoną rękę, bo tak mocno ją trzymałem, żeby nie zadzwoniła do moich rodziców. To nie jest, kurwa, kwestia tego, że jest furiatką... Po prostu... Kurwa, to od początku było za bardzo toksyczne. Zawsze traktowałem ją źle, a nigdy tego nie chciałem. I nawet jeśli mnie to boli, to wiem, że rozstanie to najlepsze rozwiązanie dla niej.

Lily Ross znała mnie na wylot. Spędzała ze mną tyle czasu, że poznała mnie, nawet jeśli ja tego nie chciałem. Czuję się jak chuj przez to, że ona tyle razy mi wybaczała, gdy zachowywałem się jak dupek, a ja tak długo chowałem urazę.

– Byłeś w złym stanie psychicznym, a ona na pewno to zrozumie i ci wybaczy – mówiła, układając dłoń na moim ramieniu.

Podniosłem na nią wzrok i pokręciłem głową.

– Nie chcę, żeby mi wybaczała. Chcę zamknąć ten temat, bo wiem, że nigdy nie nauczymy się razem żyć. To już ostateczna decyzja i jestem jej pewien – powiedziałem z zaciśniętym gardłem. – Nie mówmy o tym, tylko nie wiem... Chcesz pograć w bilard?

Dziewczyna patrzyła na mnie przez chwilę, zanim lekko się uśmiechnęła, kiwając głową.

– Jasne.

Gdy wracałem od Lily, było już ciemno i kurewsko zimno. Trzęsąc się z zimna, wszedłem do domu, aby od razu usłyszeć dźwięki gitary.

Zaskoczony uniosłem brwi, a na mojej twarzy natychmiast pojawił się lekki uśmiech, bo dotarło do mnie, kto gra na tym instrumencie.

Tata zaraził mnie miłością do muzyki. Od niego dostałem swoją pierwszą gitarę i to on nauczył mnie wszystkich chwytów. Chyba obydwaj byliśmy niespełnionymi artystami.

– Michael?! – krzyknął z salonu, gdy ja zdejmowałem buty.

– Tak. – Skinąłem głową, przechodząc do pomieszczenia, w którym znajdował się mężczyzna.

Pocierałem dłońmi zmarznięte ramiona, doceniając to, że tata postanowił rozpalić w kominku.

– Jak z Lily? – zainteresował się.

– Spoko, pogodziliśmy się.

Siedział na dywanie, opierając się plecami o kanapę, a w rękach trzymał gitarę. Miał na sobie zwykłą bluzę z kapturem i dresowe spodnie do kolan. Wyglądał całkiem inaczej niż jeszcze miesiąc temu. Wtedy prawie codziennie zastawałem go w garniturze, którego nie miał siły zdjąć po pracy. Nie siedział na dywanie, a przy stole z laptopem, stale pracując.

– Co robisz? – zapytałem zaintrygowany.

Pocierałem jedną dłońią o drugą, aby teraz to je zagrzać. Już zrobiło mi się znacznie cieplej.

– Próbuję wymyślić melodię, ale jestem w tym tragiczny – wyjaśnił ze śmiechem, podnosząc na mnie wzrok. – Nie wiem, po kim ty to masz, ale raczej nie po mnie.

Próbowałem wymyślić melodię? Wydawało się to niesamowicie dziwne.

Nie dałem jednak poznać po sobie zaskoczenia i beztrząsco wzruszyłem ramionami. Nie uważałem, abym był dobry w robieniu muzyki. Pisałem piosenki, bo to mnie uspokajało. To moja forma terapii, a notes z tekstami traktowałem jak pamiętnik.

Usiadłem na kanapie, a tata wziął ze stołu butelkę piwa, po czym mi ją podał.

Nadal miałem kategorię zakaz imprezowania, jednak rodzice ostatecznie postanowili nie odcinać mnie tak gwałtownie od wszystkich używek. Gdy musiałem zapalić, przychodziłem do nich, a oni dawali mi papierosa. Dzięki temu paliłem znacznie mniej i tylko wtedy, kiedy naprawdę tego potrzebowałem. Doceniałem to, że próbowali mnie zrozumieć.

– Dzięki – mruknąłem, biorąc tyk.

– Mike... – zaczął nieco niepewnie, na co uniosłem brew, czekając na kontynuację.

– Nie chciałbyś spróbować ze mną skończyć tej piosenki? Razem może byśmy wymyślili coś fajnego... Ale jeśli nie chcesz, to...

– Napisałeś piosenkę? – przerwałem mu, nie dowierając.

– To nic wielkiego... Po prostu chciałem spędzić z tobą czas i pomyślałem, że fajnie by było, abyśmy zrobili razem piosenkę. Ale jeśli nie masz na to ochoty, to...

– Mam – ponownie wciąłem mu się w słowo. – Pójdę się tylko przebrać.

Wiedziałem, że tata robił to wszystko dla mnie. Dla mnie rezygnował z pracy, dla mnie przebywał ciągle w domu. Robił

wszystko, żeby złapać ze mną kontakt, a ja nie chciałem pozostać niewdzięcznym chujem.

Zamrugnąłem, a następnie poszedłem na górę. Przebrałem się tam w wygodne dresy, zanim zszedłem do salonu, trzymając w ręce moją gitarę.

– Gdzie mama? – zapytałem, zajmując miejsce na dywanie obok taty.

– Na zakupach, bo jutro leci na ponad tydzień do Nowego Jorku – westchnął.

– Co? – Gwałtownie przeniosłem na niego wzrok. – Nie będzie jej na święta?

Tata postąpił mi jedynie smutne spojrzenie i wzruszył ramionami.

Zacisnąłem usta, ale skinąłem głową, nie chcąc pokazać, jak bardzo mnie to zabolowało. Nigdy nie traktowałem świąt zbyt poważnie, jednak wizja spędzenia ich bez mamy okazała się przybijająca.

Nastroiłem swoją gitarę, a tata przyglądał się temu w ciszy.

– To jaka to ma być piosenka? – zainteresowałem się. – Masz jakąś wizję, jak to ma brzmieć?

– Więc napisałem ten tekst – odparł tata, a ja pokiwałem głową, nie mogąc się doczekać, aż zobaczę to dzieło. – Starłem się i to od serca, więc nie wyśmiej mnie. Nie jestem w tym szczególnie dobry.

Trochę się z tym męczyłem i... Nie wiem, jak wyszło. Myślałem, żeby to była bardziej ballada? Coś powolnego, spokojnego.

– Okej – odpowiedziałem, po czym zaśmiałem się pod nosem. –

Tylko mam nadzieję, że to nie będzie jakaś piosenka o seksie, bo tego bym nie przeżył.

– Nie martw się. – Pokręcił głową z rozbawieniem, zanim podał mi nieco pomiętą kartkę.

Słowa były mocno pokreślone, a obok nich zostały wypisane różne chwytły na gitarę, co pokazywało, że rzeczywiście już wcześniej próbował coś ogarnąć.

– Okej, no to jazda – zacząłem, zanim zacząłem czytać pierwsze słowa. – *Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają. Mimo że schrzałem, mam nadzieję, że będzie dobrze. Widziałem, jak dorastasz...* –

Przerwałem, bo dotarł do mnie sens tej piosenki.

Przeczesałem palcami włosy, mrugając. Czuję się niesamowicie dziwnie. W moim gardle pojawiła się ogromna gula, a przetknięcie śliny okazało się niełatwym wyzwaniem.

Przeniostem wzrok na mężczyznę przede mną i zauważyłem jego niepewne spojrzenie, jakby obawiał się mojej reakcji. Spojrzałem znowu na kartkę, aby przeczytać kolejne słowa. Z pewnością nie spodziewałem się piosenki, która zostałaby skierowana do mnie.

Niesamowicie to we mnie uderzyło i walczyłem ze łzami w oczach.

– Co myślisz? – zapytał w końcu, a ja nerwowo przetknąłem ślinę.

Odłożyłem kartkę, nie wiedząc nawet, co powiedzieć. Teraz w mojej głowie pojawiło się wspomnienie sprzed kilku godzin, gdy pomyślałem, że moja relacja z tatą nigdy nie była podobna do tej Collina i Elliota z Zane'em.

I dotarło do mnie, że nawet jeśli nasza relacja nie należała do idealnych, to nie chciałyby innej.

– To o mnie? – zapytałem w końcu głosem, który zabrzmiał nienaturalnie, a tata lekko skinął głową. – Jestem w cholernym szoku...

– Pomyślałem, że... Skoro ty przez muzykę przekazujesz swoje uczucia, to może też w taki sposób zrozumiesz moje – powiedział, zanim znowu napił się piwa. – Wiem, że popełniłem masę błędów i...

często nie byłem dobrym ojcem. Ale mam nadzieję, że wiesz, że cię kocham i zrobiłbym dla ciebie wszystko.

Skinąłem głową, nie potrafiąc wysilić się na dłuższą odpowiedź.

Pokiwałem głową, szybko ocierając jedną łzę, gdy zaczęła spływać po moim policzku.

– Wiem – wyszeptałem.

Odłożyłem gitarę, a następnie przysunąłem się bliżej taty i po prostu go przytuliłem. Nie potrafiłem mówić o emocjach, ale liczyłem, że ten gest przekaże wystarczająco dobrze, że odwzajemniam tę miłość.

Tata od razu mnie objął, układając dłoń na mojej głowie.

– Przepraszam za wszystko – wyszeptał.

– Ja też – odpowiedziałem równie cicho.

Odsunąłem się od mężczyzny i odchrząknąłem. Posłałem mu lekki uśmiech, zanim ponownie wziąłem do ręki kartkę.

– Może... Spróbujemy to ogarnąć na klawiszach? Jakoś bardziej mi to do tego pasuje.

– Spróbujmy, ale ty grasz. Wiesz, że ja nie umiem.

– Też dość dawno nie grałem – przyznałem, wstając. – Ale spróbujmy – dodałem, ruszając w stronę fortepianu.

Po prawie trzech godzinach, znałem już tekst na pamięć. Ciągłe śpiewaliśmy go w różnych wersjach, aż w końcu stworzyliśmy piosenkę, którą pokochałem. Utwory napisane przeze mnie traktowałem bardziej krytycznie i nie wierzyłem, że się do czegokolwiek nadają. Jednak tą jedną piosenką byłem zachwycony.



Uważałem, że jest na tyle dobra, że mogłaby spokojnie zostać wydana.

– Lecimy całość? – zapytał tata, a ja dopiłem piwo.

– Tak. – Skinąłem głową z uśmiechem. – Któregoś dnia sprzedamy tę piosenkę za miliony.

Miałem w głowie wizję, że kiedyś będzie leciała w radiu śpiewana przez kogoś, kto poradzi sobie z tym utworem. A ja będę tego słuchał, wiedząc, że została napisana z myślą o mnie.

– Któregoś dnia ty uwierzysz w swój talent i sam zaśpiewasz ją dla milionów ludzi.

– Z pewnością – zaśmiałem się, nie wierząc w jego słowa.

Ułożyłem palce na klawiszach, a następnie zacząłem grać, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu.

– I raz, dwa i trzy...

Some things will never change / Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają, Although I fucked up / Mimo że schrzaniłem, Hope it'll be okay. / Mam nadzieję, że będzie dobrze Saw you growing up / Widziałem, jak dorastasz Now it's not the same / Teraz to nie to samo I do believe / Wierzę,

That this can still be arranged 3 / Że ciągle możemy to zmienić Tekst bardzo we mnie uderzał, bo pokazywał to, że mój tata sam rozumiał swoje błędy. Wiedziałem, że zawsze chciał dla mnie jak najlepiej. Zawsze miałem tę świadomość. Jednak stale odczuwałem żal, że nie otrzymywałem od niego tyle uwagi, ile pragnąłem.

Pokiwałem głową z uśmiechem, dając znak tacie, że ta wersja naprawdę brzmi dobrze. On odwzajemnił uśmiech, zarzucając rękę

na moje ramiona, co wydawało się takie dziwne. Cała ta sytuacja była czymś innym. Siedzenie przy fortepianie z tatą i robienie razem czegoś, co szczerze kochałem.

Hold my hand / Chwyć mnie za rękę

You won't feel the pain again / Nigdy więcej nie poczujesz bólu I'm sorry /
Przepraszam

For putting all the blame / Za zrzucenie całej winy On you / Na Ciebie
On you / Na Ciebie

Właśnie to ciągle czułem. Miałem wrażenie, że sam zostałem o wszystko obwiniony, a rodzice nie dostrzegali, że bardzo przyczynili się do tego, w jaki sposób radziłem sobie z problemami.

Nigdy nie zrobili niczego, aby mi pomóc. Przecież nigdy nie uciekałem na imprezy. Wracałem z nich w złym stanie, a oni wtedy spali, nie interesując się mną. I teraz w końcu poczułem, że tata dostrzegł w tym również swoją winę, a ja mogę liczyć na jego pomoc.

Let's forget / Zapomnijmy

All the nightmares / O wszystkich koszmarach, We've been through / Przez które przeszliśmy Same scheme I was put in / Ten sam schemat, w który zostałem wrzucony,

Didn't even know about / Nie wiedziałem nawet All the love I have for you / O całej tej miłości, którą dla Ciebie mam Nie wiedziałem, czy będę umiał zapomnieć o wszystkim, o co miałem żal, ale wierzyłem, że tak. Sam stale popełniałem błędy i wiele mi brakowało do bycia dobrym synem. Teraz jednak pragnąłem nim być, bo widziałem, że mój tata się naprawdę starał.

Zyskałem bardzo wielką motywację, aby się nie poddawać i pracować nad sobą.

Hold my hand / Chwyć mnie za rękę

You won't feel the pain again / Nigdy więcej nie poczujesz bólu Blame / Poczucie winy

I'll bury, love will remain / Ukryję, a miłość pozostanie In you / Przy Tobie In you / Przy Tobie

Wierzyłem, że właśnie tak będzie. Liczyłem, że zapomnimy o całej przeszłości i ostatnich wydarzeniach. Sam wszystko wybaczyłem rodzicom i pragnąłem, aby oni wybaczyli także mnie. Czułem, że to zrobili. A przynajmniej tata.

– Michael Torres – zaczął mężczyzna z szerokim uśmiechem, gdy skończyłem grać. – Masz niesamowity talent i zrobisz z tej piosenki coś pięknego.

I teraz mój uśmiech był naprawdę szczery, gdy skinąłem głową.

Patrzyłem na niego, myśląc, że to właśnie takich momentów jak te zawsze mi brakowało.

– Thomas? – usłyszałem głos za sobą, więc gwałtownie odwróciłem się zszokowany widokiem mamy, która właśnie rozmawiała z kimś przez telefon. – Jednak nie dam rady polecieć jutro... Tak, wiem... Trudno... Zostaję z rodziną.

Patrzyłem na nią w jeszcze większym szoku, zanim przeniósłem wzrok na tatę. On również wydawał się zdziwiony jej obecnością.

Nawet nie wiedziałem, kiedy weszła do domu. Teraz patrzyła na nas z uśmiechem i schowała swój telefon do kieszeni.

– Odwołałaś lot do Nowego Jorku? – zapytał tata, gdy ja widziałem, że kąciki jego ust lekko wyginają się do góry.

– Tak, słuchając was, pomyślałam, że może... – zaczęła, podchodząc do nas. – Może w końcu nauczycie mnie jeździć na tych cholernych nartach.

I chyba nigdy w życiu nie odetchnąłem z taką ulgą jak teraz.

Poczułem, że od tego dnia moje życie zacznie wyglądać znacznie lepiej.

Rozdział 14

Collin

Stałem w autobusie obok siedzącej dziewczyny, która nerwowo skubała lakier na swoich paznokciach. Sam trzymałem się metalowej rurki, aby mieć pewność, że się nie wypierdolę, tak jak prawie zrobiłem to kilka minut wcześniej. Nie byłem przyzwyczajony do jazdy autobusami, ale dość mnie to ekscytowało. Gdy pojazd ruszał, to wszyscy przechylali się do tyłu. Gdy się zatrzymywał, to do przodu. Fascynujące. Miałem ochotę nawet to nagrać, ale nikt nie wydawał się tym tak zaskoczony jak ja.

– Ładną brameczkę dzisiaj strzeliłem, prawda? – zapytałem z uśmiechem, chowając telefon do kieszeni.

– Mhm – mruknęła.

Dzisiaj była zadziwiająco małomówna.

– Co ty taka zestresowana? – zaśmiałem się, patrząc na nią. – Nie martw się. Jestem chłopakiem z nienaganną kulturą i twoja rodzina mnie pokocha.

– Nie o to chodzi – odburknęła, przymykając oczy, po czym oparła głowę o moją klatkę piersiową.

Zmarszczyłem brwi, czekając, aż powie coś więcej.

– Trochę się stresuję, bo po prostu moje mieszkanie nie wygląda jak wasz dom i ogólnie jest nieco... Nie wiem, to całkiem inna okolica. Nasze mieszkanie nie jest zbyt wielkie i... – tłumaczyła.

– Jesteś poważna? – zapytałem zaskoczony. – Nie masz, czym się przejmować, tylko taką głupotą? O ile nie mieszkasz pod namiotem, to mam wyjebane. Nie, żebym miał coś do namiotów, ale mamy jakieś dwa stopnie na minusie, więc...

Cassie zaśmiała się, zanim podniosła na mnie wzrok. Nie umiałem powiedzieć, co było między nami, bo raczej nie nazwałbym tego związkim. Po prostu spotykaliśmy się, ja ją lubiłem, ona chyba mnie też i tyle.

– Boję się też, bo już wszędzie są reklamy waszego filmu, a moja siostra dostała na tym punkcie pierdolca – oznajmiła, po czym się ode mnie odsunęła. – Chodź, to mój przystanek.

– Więc twoja siostra jest we mnie zakochana, tak? – zapytałem z rozbawieniem, gdy wysiedliśmy z autobusu.

Rozejrzałem się po okolicy, wiedząc, że Cassie ciągle obserwuje moją reakcję, a następnie ponownie spojrzałem na nią, czekając na jej odpowiedź. Może rzeczywiście nie przypominało to osiedla z willami wartymi miliony, ale przynajmniej panował tu ciekawy klimat. Tutaj jakiś bezdomny siedział na ławce, tutaj ktoś się kłócił, tutaj ktoś dywan trzepał. No przyjemna okolica.

– Przykro mi to mówić, ale bardziej kocha Elliota – odpowiedziała.

Zmarszczyłem brwi, patrząc na nią z niedowierzaniem.

– Co, kurwa? – zapytałem. – Dlaczego? Przecież to ja jestem fajniejszy.

– Pomyślmy – zaczęła, przykładając palec do brody. –

W zwiastunie waszego filmu Elliot mówi do dziewczyny, że woli patrzeć w jej oczy niż w gwiazdy, bo świecą znacznie piękniej.

I wtedy jest przeskok na ciebie, gdy mówisz, że jedyne, czym ona mogłaby dla ciebie świecić, to cyckami. Jak myślisz, kogo może pokochać bardziej piętnastolatka?

– To nie moja wina, że dostałem taką rolę – prychnąłem, ale mimo wszystko się zaśmiałem. – Piętnastolatka, tak? W sumie to wiekowo bardziej ona do mnie pasuje niż ty.

Różowowłosa uderzyła mnie w ramię, na co, śmiejąc się, objąłem ją. Nie traktowałem tej relacji szczególnie poważnie. Odpowiadało mi spotkanie się ze starszą dziewczyną, jednak czułem, że w sumie to nie przetrwa długo. Jednak na ten moment dawałem temu szansę, bo w sumie to nigdy nie byłem w związku i ciekawiło mnie to.

– Przypomnij mi imiona twojego rodzeństwa – zaczęłem, gdy weszliśmy do dość starej kamienicy.

– Od najmłodszego. Pięcioletni Colton, trzynastoletni Christopher, piętnastoletnia Clara.

– Pomyśl, jaki problem byśmy mieli, gdybyś jednak była w ciąży – stwierdziłem, zastanawiając się nad tym. – Musielibyśmy wykminić imię nie dość, że z podwójnym „L”, to jeszcze zaczynające się na „C”.

Przejebane.

– Callen dla dziewczynki, a dla chłopca Cavell. Już o tym myślałam

– odpowiedziała bez zastanowienia.

Zaśmiałem się głośno na jej odpowiedź. Zawsze myślałem o tym, że w przyszłości chciałbym mieć dzieci. Teraz wyobraziłem to sobie i podobała mi się ta wizja. Oczywiście nie wcześniej niż za jakieś osiem lat.

– W takim razie w przyszłości możemy sobie zrobić dziecko i modlić się, żeby nie było bliźniaków.

Cassie spojrzała na mnie z ewidentnym rozbawieniem, zanim pociągnęła za klamkę do jednego z mieszkań. Teraz nie wydawała się tak zestresowana, jak w autobusie, co mnie cieszyło. Może sam żyłem w zajebistych warunkach, nie musząc sobie nigdy niczego odmawiać, ale to nie oznaczało, że nie miałem w sobie empatii.

Nigdy nie wyśmiałbym osób biedniejszych ode mnie.

– Na litość boską, Chris, odwiąż swojego brata od tego krzesa! – usłyszałem wściekły głos jakiejś kobiety, na co Cassie zaśmiała się nerwowo.

Zdjąłem buty, a także kurtkę, po czym odwiesiłem ją na wieszak.

Korytarz był dość mały i może nieco staromodny, ale mimo tego zadbany.

– Chodź – powiedziała cicho, więc ruszyłem za nią.

Po przejściu niedużego przedpokoju zatrzymaliśmy się w salonie połączonym z kuchnią. To mieszkanie miało w sobie coś fascynującego, a ja od razu pokochałem styl, w którym zostało urządzone.

– Mamo – zaczęła dziewczyna z rudymi włosami. – Myślisz, że ta bluzka jest dobra na randkę? – zapytała, trzymając w rękach prześwitujący różowy top w kwiaty.

– Dziecko, ile ty masz lat, żeby chodzić na randki? – Westchnęła jej matka. – Nie wiem, zapytaj siostry, gdy wróci, a teraz odwiąż swojego brata.

– Ja myślę, że będziesz w niej wyglądać pięknie – powiedziałem z szerokim uśmiechem, na co wszyscy w pomieszczeniu gwałtownie przenieśli na nas wzrok.

A co tam, chce romantyka, to mogę nim zostać. Ciągle się szczyrzyłem, gdy rudowłosa dziewczyna wyglądała na szokowaną moim widokiem.

– Eee... To Collin, mówiłam, że dzisiaj przyjdę z przyjacielem na obiad – wyjaśniła Cassie.

– Collin – zaczął niewyraźnie chłopiec przywiązany do krzesła.

Miał zaklejone usta taśmą. – Pomocy.

Przeżrana mama Cassie od razu ruszyła do swojego syna.

Wydawała się zawstydzona całą sytuacją.

– Kompletnie zapomniałam. Przepraszam za ten widok, na co dzień nie przywiązujemy się do krzesła, tylko dzisiaj jakoś tak starszy syn...

– Spoko, rozumiem. I tak nie jest tak źle. – Machnąłem ręką. –

Mnie kiedyś siostra namówiła, żebym przeszedł przez te drewniane kratki w krześle. Zaklinowałem się tam i za nic nie mogłem wyjść.

Rodzeństwo bało się ochrzantu, więc postanowili mi pomóc i rozwalili część tego krzesła i przy okazji moją głowę – wyjaśniłem, nachylając się.

Zgarnąłem włosy, aby pokazać bliznę.

Kobieta nieco się wyluzowała i wesoło zaśmiała, rozwiązując swojego syna. Ja w tym czasie podszedłem do rudowłosej dziewczyny, po czym wyciągnąłem do niej dłoń.

– Collin. – Uśmiechnąłem się, patrząc w jej brązowe oczy.

– Clara – odpowiedziała podekscytowana. – Jesteś bratem Lily, tak? Głupie pytanie. Oczywiście, że nim jesteś. Jestem ogromną fanką i nie mogę się doczekać waszego filmu!

Pokręciłem z rozbawieniem głową, myśląc, że to dość fajne uczucie mieć fanów. Dziwne, ale chyba fajne. Lubiałem to.

– Clara, zachowuj się – mruknęła Cassie, ale mimo wszystko się śmiała.

– Miło mi cię poznać – zaczęła mama dziewczyn, po czym podeszła do mnie, wyciągając dłoń, którą od razu uściskałem. –

Zawsze dużo słyszałam o tobie i twoim bracie od Lily. Co u niej słychać? Dawno jej tutaj nie było.

– U Lily? – zapytałem, nie bardzo wiedząc, co odpowiedzieć. –

Raczej wszystko dobrze. Dużo pracowała na początku semestru i ma przez to trochę zaległości w szkole, więc pewnie po prostu nie ma czasu, aby was odwiedzać.

– Cześć – zaczął chłopiec, stając przede mną. – Jestem Colton, mam pięć lat, lubię grać w piłkę nożną, a moim ulubionym kolorem jest kolor zielony, bo nikt go nigdy nie lubi i jest mu przykro.

Zaśmiałem się głośno, od razu obdarzając dzieciaka sympatią.

Szybko mu się przedstawiłem, a następnie zamieniłem jeszcze kilka zdań z panią Anders, zanim ruszyłem z Cassie do pokoju dzielonego z siostrą. Dziewczyna rzuciła się na łóżko, przepaszając mnie za swoją rodzinę, gdy ja rozglądałem się po sypialni.

– Daj spokój, są fajni – odpowiedziałem z rozbawieniem, zanim położyłem się na brzuchu obok niej. – Myślisz, że mnie polubili?

– Myślę, że moja siostra właśnie suszy swoje majtki – odburknęła, na co z rozbawieniem pokręciłem głową.

Przyłożyłem dłoń do jej policzka, a następnie pogładziłem go kciukiem.

– Wow – zaczęłam, patrząc na kciuka. – Twój podkład został mi na palcu. Cassie zacisnęła w złości usta, a ja zaśmiałem się, wycierając dłoń w swoje spodnie. Wolałem ją bez makijażu, ale jeśli ona lubiła się malować tak mocno, to nic do tego nie miałem. Przesunąłem się bliżej niej, a następnie złożyłem powolny pocałunek na jej ustach.

Dziewczyna ułożyła dłoń na moim policzku, gdy ja naparłem na nią mocniej ciałem.

– Właściwie to chciałam z tobą porozmawiać – zaczęła, lekko odsuwając się ode mnie.

Położyłem się na boku, unosząc brew.

– O czym? – zapytałem.

– O Lily – odpowiedziała, na co westchnąłem.

Szczerze martwiłem się o siostrę. Kochałem ją całym sercem i zrobiłbym dla niej wszystko, a wiedziałem, że ostatnio kiepsko jej

szło radzenie sobie ze wszystkim. Każdy z naszej rodziny to wiedział, ale nikt nie umiał jej skutecznie pomóc.

Ostatnio spędziliśmy z Eliotem sporo czasu za granicą, Lily przez chwilę pomieszkiwała u Willa. Traktowałem ją jak najlepszą przyjaciółkę i bałem się, że zaczniemy się od siebie oddalać.

– Zmieniła się – zaczęła Cassie, gdy ja uważnie jej słuchałem. –

Rozumiem, że nasz kontakt nie jest tak dobry jak pół roku temu, ale tu nie o to chodzi. Po prostu ona jest teraz inna. Każdy z nas to widzi, a ja się o nią po prostu martwię, bo to nie jest już ta sama Lily co wcześniej.

– Co masz na myśli? – zapytałem, nie rozumiejąc.

– Wiesz... Ona zawsze w szkole była miła dla wszystkich. Zawsze ją podziwiałam, bo nawet gdy zdawała sobie sprawę, że ktoś jej obrabia dupę, to pozostawała miła dla tej osoby. Cheryl oczywiście była wyjątkiem. – Przerwała na chwilę, zastanawiając się. – A teraz jest inaczej. Może nie tyle, że jest suką, ale wszystkich zbywa. Nie da się z nią normalnie porozmawiać, bo praktycznie się nie odzywa.

Wszystkich ignoruje i nawet gdy ktoś ją miło zagaduje, to zlewa te osoby. Po prostu... To nie w stylu Lily. Ona nigdy taka nie była.

Pokiwałem lekko głową, wiedząc, o czym mówi Cassie.

– Zawsze wszyscy ją uwielbiali i każdy się nią zachwycał, a wystarczyło kilka słabych artykułów i po prostu... Ona nie jest do tego przyzwyczajona i nie radzi sobie z tym. Strasznie ją przygniała ta nagła nagonka w mediach. Wiesz... Od zawsze była najwrażliwsza z nas wszystkich i... pierwszy raz doświadcza takiego prawdziwego hejtu. A teraz skumulowało się to, że wychodzi sezon Hendersonów i ludzie dowiedzieli się, że ona jest z Williamem – mówiłem, mając potrzebę bronienia siostry. – Ludzie jej nie rozumieją, bo po prostu nie wiedzą, jakie to uczucie. Po prostu... Ty, gdy coś zjebiesz, to boisz się, jak rodzice na to zareagują. My boimy się, jak cały świat na to zareaguje i... Kurwa... Normalnie jakbyś związała się z przybranym kuzynem, to stopniowo mówiłabyś o tym najbliższej rodzinie, potem dalszej, potem przyjaciółom, znajomym. I pewnie już samo to by

cię stresowało. A w ich przypadku dowiedzieli się o tym ludzie, którzy nawet nas nie znają. Dużo na nią spadło naraz i ciężko jej sobie

z tym poradzić. Też miała spinę z Mikiem i rodzicami, więc...

Nałożyło się sporo rzeczy.

Cassie cały czas uważnie mnie słuchała. Ludzie traktowali Lily niesprawiedliwie. Przez całą swoją karierę nie miała ani jednej afery.

Zawsze wszyscy ją uwielbiali, a nagle jedna sytuacja, której inni nawet nie rozumieli, sprawiła, że zaczęli ją obrażać.

– Wiem, Cole... – westchnęła, przykładając dłoń do mojego czoła, aby odgarnąć z niego włosy. – Ja to wiem, Jake, Ethan i Devon też to wiedzą. Możemy na takich nie wyglądać, ale my ją rozumiemy i po prostu chcielibyśmy, żeby wiedziała, że ma w nas wsparcie, wiesz?

Zjebaliśmy, ale zawsze będziemy po jej stronie. I wszyscy się o nią martwimy i nie wiemy, co robić. Ale jesteśmy po jej stronie.

Pokiwałem lekko głową, mając jedynie nadzieję, że Lily sama w końcu to dostrzeże. Że zrozumie, że ma naprawdę wielu ludzi, którzy staną za nią murem.

– Pogadam z nią dzisiaj – obiecałem. – Skąd znasz się z chłopakami? Nie, żebym coś do nich miał, ale są... No specyficzni i nie wiem... Ja ich nie znam zbyt dobrze, więc w żaden sposób nie oceniam, ale mają średnią renomę, nie? Jakby tylko zależało im na sypianiu z dziewczynami.

– Byłam przy nich pijana milion razy, a z żadnym się nie przespałam. Przy tobie raz. Masz identyczną renomę co oni, Cole.

Zaśmiałem się, kręcąc głową, gdy przypomniałem sobie tę noc, a raczej poranek. Z nocy miałem jedynie jakieś przebłyski. Nie napawało mnie to dumną. Ale gdyby nie ta jedna sytuacja, prawdopodobnie teraz nie spotykilibyśmy się, więc nie zamierzałem żałować tamtego zbliżenia.

– Miller mieszka niedaleko mnie, trzy kamienice dalej – wyjaśniła, na co skinąłem głową. – Słyszałeś o tym, że w pierwszej klasie miał indywidualne nauczanie? – zapytała.

Zastanowiłem się, a następnie przytaknąłem, kojarząc, że Lily kiedyś o tym wspominała.

– Miał chyba wypadek, tak? – zapytałem, na co skinęła głową.

– Nie znałam go wtedy osobiście. To był po prostu znany Devon Miller, bo wszędzie było go pełno. Kojarzyłam, że razem jeździmy autobusem, ale nawet nie mówiliśmy sobie „cześć”. Po prostu

wydawał mi się osobą, która ma na wszystkich wyjebane i liczy się jedynie z samym sobą – zaczęła, a ja podniosłem się na przedramieniu, aby móc dokładniej na nią patrzeć. – Wtedy w kwietniu w pierwszej klasie zajmowałam się Coltonem. Wiesz...

Byliśmy na placu zabaw, ale ja wtedy spotkałam znajomą i zagadałam się z nią. Naprawdę nigdy sobie tego nie wybaczę, ale nawet nie zorientowałam się, że Colton wybiegł na ulicę. –

Przerwała, a ja pogłaskałem dłonią jej policzek. – Devon przechodził wtedy obok i zobaczył, że jedzie samochód. Od razu odepchnął

Coltona, ale sam został potrącony przez to auto. Był w stanie krytycznym. Uratował mojego brata, którego nawet nie znał, ryzykując własne życie.

Cassie odchyliła głowę, próbując powstrzymać łzy. Przetknąłem ślinę, zszokowany tą historią. Nigdy nie słyszałem o tej sytuacji i nawet nie wiedziałem, czy Lily o niej wiedziała.

– Nie interesuje mnie, jaką ma renomę w szkole. Zawsze będę po jego stronie i nie odwrócę się od niego, bo dzięki niemu mój brat żyje.

Pokiwałem głową, nawet nie wiedząc, co powiedzieć. Sam nie miałem najlepszego zdania o Devonie. Miller sprawiał wrażenie największego chuja bez serca i teraz uświadomiłem sobie, jak bardzo się myliłem.

– Nie mów nikomu – dodała. – Devon nie chce, aby ktokolwiek o tym wiedział. Wolał, żeby ludzie myśleli, że po pijaku wszedł na drogę, niż aby nagle zaczęli go lubić i robić z niego bohatera. Wiedzą tylko nasze rodziny i Jordan.

Obróciłem się na plecy, analizując jej słowa. Zawsze uważałem, że psy są inteligentniejsze od ludzi. Gdy są wkurwione, szczekają. Gdy mają ochotę kogoś zlać, po prostu na niego leją. Gdy są szczęśliwe, merdają ogonami. Tylko my byliśmy tak pojebanym gatunkiem, że udawaliśmy kogoś innego i nie chcieliśmy, aby poznano nasze prawdziwe charaktery.

Dało mi to całkiem sporo do myślenia.

Gdy kilka godzin później wszedłem do domu, Elliot wraz z tatą ogarniali cały salon, przez co zrobiło mi się nieco głupio. Jutro miała odbyć się impreza z okazji urodzin moich, Lio i Lucasa. I teraz oni wszystko przygotowali sami, bo mnie nie było w domu.

– Collin, skurwysynie, chodź tu – usłyszałem głos Elliota.

– Ile razy mam wam mówić, że nazywanie się skurwysynami jest tragiczną obrazą, skoro jesteście pieprzonymi bliźniakami? – zapytał

zirytowany tata, na co ja zaśmiałem się pod nosem. – Gdzie byłeś, Lin?

– U Cassie – odpowiedziałem, co obydwaj skomentowali głośnym „uuu”.

– Było coś? – zapytał Elliot, gdy ja, śmiejąc się, usiadłem na kanapie.

– Nie, jej rodzina była za ścianą, więc... – Wzruszyłem ramionami.

– Nie takie rzeczy się ogarniało – stwierdził tata, zanim z drinkiem w ręce usiadł obok mnie. – Ale dobrze. Pilnuj się.

W tym momencie do salonu weszła mama i postąpiła nam pełne politowania spojrzenie. Zaśmiałem się na ten widok. Jednak wcale mnie on nie zaskoczył, bo zawsze tak reagowała, słysząc nasze rozmowy. Lubiałem to, że tata nigdy nie zachowywał się, jakby był

święty. To nie tak, że rozmawialiśmy o takich rzeczach na co dzień, ale zarazem nie udawaliśmy, że czekamy z seksem do ślubu. Chociaż możliwe, że Elliot czekał. To pasowało do niego.

– Od razu mówię – zaczęła mama. – Nasz pokój jutro jest zamknięty, więc nawet nie próbujcie się tam dostać. Wasze pokoje to wasza sprawa, ale jeśli szanujecie siostrę, to nie pozwalajcie wchodzić waszym znajomym do jej pokoju, w porządku?

– Jasne. – Pokiwałem głową. – Lily jest u siebie? Chciałem z nią pogadać.

– Tak. – Tata przytaknęła. – Wyciągnij ją, żeby do nas zeszła, to obejrzymy jakiś film albo cokolwiek... Siedzi tam całe popołudnie i się uczy.

– Spróbuję.

Chwilę później wchodziłem do pokoju Lily, a ona rzeczywiście skupiała się na rozwiązywaniu jakichś zadań. Na łóżku leżał

Avocado, który zaspany podniósł na mnie wzrok. Szatynka także na mnie spojrzała, a ja zamknąłem za sobą drzwi.

– Hej. – Uśmiechnęła się w moją stronę. – Co słychać?

– Wszystko dobrze – odpowiedziałem, zanim usiadłem na łóżku obok niej. – Mogę z tobą posiedzieć?

Spojrzałem na jej zeszyt i notatki, aby zobaczyć, że robi przykłady zadań do egzaminu końcowego z matematyki. Przyglądała mi się, zanim z lekkim uśmiechem skinęła głową. Patrzyłem na jej twarz, próbując z niej cokolwiek wyczytać, ale to było niemożliwe.

– Na pewno wszystko dobrze? – zapytała, gdy ja położyłem się tak, aby ułożyć głowę na jej nogach.

W tej chwili drzwi do pokoju otworzyły się, a ja zauważyłem w nich Elliota, który patrzył na nas nieco niepewnie.

– Mogę też z wami posiedzieć? – zapytał. – Znaczy jeśli chcecie pogadać sami, czy coś, to spoko, po prostu...

– Chodź, frajerze – zaśmiałem się, patrząc na niego.

Lily także się uśmiechnęła, zanim zaczęła składać wszystkie zeszyty, aby odłożyć je na stolik nocny obok. Zaraz po tym wplotła palce w moje włosy, by drapać mnie po głowie, co było jedną z najlepszych jebanych rzeczy na całym świecie.

Lio położył się obok nas, zaczynając bawić się z Avocado, który przebudził się podekscytowany tym, że ktoś poświęcił mu uwagę.

– Lily... – zacząłem.

– Tak?

– Widziałem się dzisiaj z Cassie – zacząłem, otwierając oczy, aby spojrzeć na nią z dołu. – W sensie... Spotykamy się i to nic poważnego na ten moment, ale chcę wiedzieć, czy to ci nie przeszkadza?

Przyglądałem jej się przez chwilę, ciekawy jej reakcji, ale ona jedynie zaśmiała się, kręcąc głową.

– Jesteś głupi? – zapytała. – Jeśli ty jesteś z nią szczęśliwy, to to jest najważniejsze.

Skinąłem głową, ciesząc się z takiej odpowiedzi.

– Jej mama pytała, co u ciebie słychać, bo dawno u nich nie byłeś – mówiłem, gdy ona uważnie mnie słuchała. – Cassie też mówi, że nieco się od nich odcięłaś i nie wiem... Jest jakiś konkretny powód?

Siostra przez chwilę się nie odzywała, a jedyne, co słyszeliśmy to warczenie Avocado, gdy Elliot próbował mu wyrwać zabawkę.

– Nie, nie ma. Po prostu skupiam się na nauce i nie było okazji się spotkać – wyjaśniła, brzmiąc nieco niepewnie. – I... Mieszkałam po prostu w zeszłym tygodniu u Willa i pokłóciłam się z Polly i Mikiem, więc po prostu każdy dzień spędzałam w mieszkaniu, bo nie miałam ochoty się z nikim spotykać. Oni też mi tego nie proponowali, więc...

– Więc co? – zapytał Elliot, chcąc, żeby kontynuowała.

– Nie wiem... Ludzie ostatnio za mną nie przepadają, a ja nie chciałabym kogoś stawiać w niezręcznej sytuacji, proponując spotkanie, jeśli oni tego nie chcą

– wyjaśniła, na co ja podniosłem się, patrząc na nią z niedowierzaniem. – Ale nie chcę brzmieć jak ofiara. Rozumiem ich, bo ostatnio odwaliłam sporo słabych akcji i zachowywałam się jak szmata... Dziwny temat w ogóle.

– Czy ty sobie żartujesz, Lilliana? – zapytałem zszokowany, spoglądając na brata. Wydawał się równie zaskoczony co ja. –

Dlaczego niby zachowywałaś się jak szmata? Ktoś ci tak powiedział?

Nie wiem... Przeczytałaś to gdzieś czy sama sobie to wymyśliłaś?

Patrzyłem uważnie na siostrę. Ta jedynie wzruszyła ramionami, a następnie położyła się plecami na materacu, nic nie odpowiadając.

Zacisnąłem usta, zły na to, że miała o sobie takie zdanie.

– Nieważne, nie było tematu – mruknęła.

– Nie, Lily – odpowiedział Elliot, po czym przysunął się bliżej niej.

– Pieprzysz głupoty i nie powinnaś nawet mówić takiego gówna. Nie możesz nazywać się szmatą. I kompletnie nikt nie ma prawa tego robić, rozumiesz?

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, a jedynie przymknęła oczy, przełykając nerwowo ślinę. Ewidentnie takie słowa musiały paść z czyichś ust. Inaczej nie zachowywałyby się teraz w taki sposób.

– Michael ci coś powiedział? – parsknąłem. – Naprawdę się tym przejmujesz? On był na pieprzonym głodzie i...

– Nie, nie Michael – odpowiedziała, otwierając oczy. – Po prostu przed wyjazdem Willa pokłóciłam się z nim. On był wściekły, powiedział, co myślał i w porządku. Miał rację, a ja staram się wziąć jego słowa do siebie, a nie się obrażać.

– Powiedział ci, że jesteś szmatą? – zapytałem z niedowierzaniem, od razu się wkurwiając.

– Cole... Daj spokój – westchnęła, układając dłoń na moim ramieniu. – Wszystko jest w porządku. Po prostu był zły i powiedział

to w nerwach. Wiadomo, że to przeżywam, ale wiem, że miał rację w całej kłótni. Wyjaśniliśmy to sobie i jest okej.

– Jest okej? – zapytał Elliot, po czym wstał z łóżka, wydając się wściekły. – On jest twoim pierdolonym chłopakiem, a nazywa cię szmatą?

– Nie pamiętam nawet dokładnie, czy tak to powiedział... Coś w tym stylu, ale...

– Kurwa, Lily, nie ma tu żadnego „ale”! – Brat podniósł głos. – Nie ma prawa mówić ci czegoś takiego. Nigdy. Czegokolwiek nie zrobiłaś, to nie może nazywać cię szmatą. Kurwa, wyobrażasz sobie, żeby tata tak powiedział do mamy?

Mnie także to rozdrażniło, bo jedną sprawą było to, gdy w domu wyzywaliśmy się na żarty, a drugą, gdy ktoś robił to w taki sposób, że naprawdę ranił drugą osobę. I zszokowało mnie to, że właśnie pieprzony Howard tak potraktował moją siostrę.

Lily nie odzywała się, patrząc w sufit, a ja nawet nie miałem pomysłu, co powiedzieć, aby do niej dotrzeć. Położyłem się obok, a następnie przyciągnąłem ją do siebie, obejmując rękoma.

– Nie bierz do siebie tego, co mówi – zacząłem, gdy ona przytuliła się do mojego ciała. – Nikt nie ma prawa cię obrażać, rozumiesz? Ani William, ani twoi znajomi, ani obcy ludzie.

– Jest mi ciężko przez to przykro – przyznała, a ja przetknąłem ślinę, myśląc, jak musiała się poczuć. – Wiem, że był zły i się martwił, a ja go wkurwiłam, bo miałam

wyłączony telefon, ale i tak...

Od tego czasu mało co rozmawialiśmy i boję się, że przez tę sytuację zmienił do mnie nastawienie – mówiła, a jej głos coraz bardziej się trząsał.

Obejmowałem ją, patrząc na wściekłego Elliota. Zawiodłem się na Willu, bo myślałem, że akurat on zrozumie i wesprze Lillianę.

– Był zestresowany tą aferą w firmie i wyżył się na tobie, ale nie miał prawa tego robić – tłumaczyłem, głaszcząc dłońmi jej plecy. –

Jesteś niesamowicie silna, wiesz?

Siostra podniosła na mnie wzrok, gdy jej oczy lekko lśniły.

Postałem jej uśmiech, zanim nachyliłem się, aby złożyć pocałunek na jej czole.

– Tylko ty tak uważasz.

– Bo tylko my cię znamy w stu procentach i wiemy, przez co przechodzisz – odpowiedział Elliot, który znowu położył się obok niej. – Przecież wiesz, że zawsze cię podziwialiśmy... Zawsze robiłaś swoje, wierząc w siebie. Nie martwiłaś się tym, że każdy porównywał cię do mamy. I wszyscy cię pokochali. Tak, sytuacja z Williamem...

no nieco namieszała, ale to minie.

Lily przeniósła wzrok na naszego brata, aby po chwili przytulić się do naszej dwójki.

– Bardzo was kocham i okropnie za wami tęskniłam.

Uśmiechnąłem się, gładząc dłońią jej ramię.

Samego mnie nie zachwycąły wszystkie zachowania siostry, ale rozumiałem je. I wierzyłem, że wkrótce wszystko się unormuje.

Kolejne pół godziny rozmawialiśmy o naszych znajomych i o tym, kto jutro przyjdzie na imprezę, aż w końcu zdecydowaliśmy się zejść do rodziców.

– Ej, Elliot – zacząłem znudzony. – A myślisz, że z dziesiątego stopnia schodów skoczyłbyś na dół?

– Ja myślę, że by tego nie zrobił – odpowiedziała Lily, posyłając mi rozbawione spojrzenie.

– Pierdolenie – prychnął mój brat, zanim zatrzymał się w miejscu, odliczając dokładnie dziesięć stopni.

Ja i Lily również stanęliśmy. Opierając się o ścianę, patrzyłem na Elliota. Przejechał palcami włosy, zanim zaczął się rozciągać.

Wyglądał bardzo poważnie, skupiając się na swoim wyzwaniu.

– No to patrzcie.

– Co wy robicie? – usłyszałem głos mamy, która stanęła przed schodami dokładnie w momencie, gdy Elliot się wybił.

– Odsuń się! – krzyknęliśmy równo z Lily, zanim usłyszeliśmy huk.

– Aua, kurwa!

Rozdział 15

William

Wszystko robiłem w ogromnym pośpiechu. Szybko wymeldowywałem się z hotelu. Biegłem na odprawę na lotnisku w Berlinie, aby zdążyć na nią w ostatniej chwili, i tak samo szybko w samolocie ogarniałem wszystkie dokumenty, które musiałem podrzucić jutro rano tacie.

Do domu Rossów wchodziłem około dziewiętej wieczorem, nadal mając na sobie garnitur. Nie chciałem przyjechać tam w środku nocy.

Zgodnie z planem do Londynu powinienem wrócić już o świcie, ale jak zwykle wszystko się skomplikowało. Rozejrzałem się, dostrzegając sporo pijanych ludzi. Wszyscy dobrze się bawili, jednak niepokoił mnie fakt, że duża część osób nie miała ukończonych osiemnastu lat. Zdjąłem marynarkę, a następnie, trzymając ją w ręce, ruszyłem w głąb domu.

– Siema. – Skinąłem głową do różowowłosej dziewczyny, która rozmawiała z jakąś koleżanką.

– William! – wykrzyknęła radośnie, zanim mocno mnie przytuliła.

Ewidentnie była pijana.

– Widziałas Collina i Elliota? – zapytałem.

– Są w kuchni!

Pokiwałem głową, a następnie ruszyłem w tamtym kierunku, rozglądając się po wszystkich. Nie kojarzyłem tutaj zbyt wielu osób.

Gdzieś w tłumie dojrzałem Kylie, więc jej pomachałem. Wszedłem do kuchni, aby po chwili spojrzeć na bliźniaków. Trzymali w dłoniach kieliszki, na co przewróciłem oczami.

Traktowali swoje szesnaste urodziny, jakby były osiemnastymi.

– Siema – zacząłem, podchodząc do nich. – Kurwa, co ci się stało?

Patrzyłem zaskoczony na nogę Elliota. Miał na niej szynę, co oznaczało jakiś poważniejszy uraz. Zaraz obok chłopaka stały oparte o blat dwie kule.

– Wyjebałem ze schodów. – Machnął ręką ze śmiechem. – Mama ma stłuczony nadgarstek, bo akurat wtedy była przy schodach i na nią spadłem. Dramat na chacie się dzieje.

Uniosłem brwi zaskoczony, gdy oni śmiali się, nie wyglądając, jakby jakkolwiek się tym przejmowali.

– Fajnie, że wpadłeś – powiedział Collin.

– Tak... Wszystkiego najlepszego. Przyjechałem prosto z lotniska, a prezenty mam w mieszkaniu, więc przywożę wam je jutro, w porządku? – zapytałem, gdy Elliot wziął jeszcze jeden kieliszek, aby nalać mi do niego alkoholu.

– Jasne. – Pokiwali głowami.

Rozejrzałem się, zastanawiając się, gdzie jest Lily. Przez cały tydzień rozmawiałem z nią zaledwie trzy razy przez telefon i nawet nie wiedziałem, co u niej słychać, z czym czułem się dość słabo.

Widziałem Jake'a, Devona i tego trzeciego jebanego debila, ale nigdzie nie dostrzegałem swojej dziewczyny.

– Jest u siebie w pokoju – odezwał się Collin, podając mi kieliszek.

– Ale jeśli znowu zamierzasz być dla niej chujem, to zostaw ją w spokoju.

– Co? – Zmarszczyłem brwi, biorąc od niego alkohol.

Nie rozumiałem, o co chodzi, ale zdziwił mnie fakt, że Lily nie brata czynnego udziału w imprezie. To do niej nie pasowało.

Rossowie nic nie odpowiedzieli, a jedynie unieśli kieliszki, aby po chwili wypić ich zawartość. Zrobiłem to samo, a następnie przetarłem usta dłonią i wziąłem z blatu sok, by się go napić.

– Lily stwierdziła, że dzisiaj nie pije, bo nie chce, abyście znowu się pokłócili po twoim przyjeździe – odpowiedział Elliot, szokując mnie. – Może boi się, że znowu nazwałbyś ją szmatą.

Spuściłem wzrok, zaciskając szczęki. Momentalnie poczułem okropne wyrzuty sumienia. Zrozumiałem sens wcześniejszych słów Collina i nie wiedziałem, co powinienem odpowiedzieć.

Uważałem, że miałem wiele racji w tamtej kłótni, ale przesadziłem z wieloma słowami. Kierowała mną masa negatywnych emocji. Nadal twierdziłem, że Lily nie postąpiła odpowiednio tamtego wieczoru,

jednak zdawałem sobie sprawę, że powinienem porozmawiać z nią na spokojnie.

– Nie miałem tego na myśli. – Westchnąłem.

– Mam wyjebane, co miałeś, kurwa, na myśli – odpowiedział Collin, stając przede mną.

Mimo pięciu lat różnicy, był może kilka centymetrów niższy ode mnie i teraz patrzył na mnie ze złością.

– Albo, kurwa, zacznij ją traktować z szacunkiem, albo od niej spierdalaj. Ona znosi cały ten hejt tylko dlatego, że cię kocha i związek z tobą jest dla niej ważniejszy od tego, co mówią ludzie, a ty nazywasz ją szmatą? – prychnął, a ja przetknąłem ślinę, czując ogromną gulę w gardle. – Przykro mi, że masz problemy w firmie, ale ona nie jest osobą, na której możesz wyładowywać swoją frustrację, rozumiesz?

Pokiwałem głową, czując się jak jebany gówniarz. Miałem dwadzieścia jeden lat, a to szesnastolatek właśnie uświadamiał mi, jak słabo się zachowałem. Nawet nie byłem w stanie spojrzeć mu w oczy, gdy myślałem o tamtym wieczorze i słowach, które padły z moich ust. I za które nie przeprosiłem przez cały tydzień.

– Mogę do niej iść? – zapytałem.

Czułem się jak dziecko zjebane przez rodziców i tak samo jak dziecko czułem, że powinienem uzyskać jakieś pozwolenie z ich strony.

– Tak.

Odstawiłem kieliszek na blat, a następnie ruszyłem w stronę schodów, zastanawiając się, co w ogóle powinienem powiedzieć. To był dla mnie kurewsko słaby tydzień. Miałem na głowie masę innych spraw i nawet nie analizowałem tej kłótni. Po prostu doszedłem do wniosku, że to nic istotnego i trzeba puścić to w zapomnienie.

Pociągnąłem za klamkę drzwi prowadzących do pokoju Lily, a następnie wszedłem do środka. Szatynka siedziała na łóżku wraz z dwójką chłopaków i

jedną dziewczyną i grali w jakąś grę.

Spojrzałem na trójkę osób, aby rozpoznać w nich Oliviera, z którym grałem w drużynie, gdy jeszcze chodziłem do liceum. On wtedy chodził do pierwszej klasy, a ja do trzeciej. Już wtedy spotykał się z dziewczyną siedzącą z nimi. Chyba miała na imię Naomi. Chłopaka obok nich kompletnie nie kojarzyłem.

– Cześć – zacząłem, rzucając marynarkę na fotel.

Wszyscy spojrzeli na mnie, ale ja wpatrywałem się w Lily, na której twarzy pojawił się lekki uśmiech.

– Cześć, Will – odpowiedziała, wstając z miejsca.

Podeszła do mnie, a następnie stanęła na palcach, aby połączyć nasze usta w pocałunku.

Odwzajemniłem go, myśląc, że naprawdę się za nią stęskniłem.

Objąłem Lily w pasie, przytulając ją do siebie.

Bardzo brakowało mi jej w ostatnim tygodniu. Pokochałem jej obecność w moim codziennym życiu.

– Jak minął lot? – zapytała, gdy lekko się odsunęła i palcami zgarnęła moje włosy z czoła.

– Dobrze. – Skinąłem głową. – Dałabyś mi może coś do przebrania? Nie chciałem marnować czasu i jechać do mieszkania.

– Jasne.

Dziewczyna podeszła do swojej szafy, a ja w tym czasie ruszyłem do jej znajomych, którzy właśnie podawali sobie butelkę z alkoholem i drugą z sokiem.

– Naomi, tak? – zapytałem szatynkę, na co ta zakrztusiła się sokiem. Zaśmiałem się, podczas gdy towarzyszący jej chłopak zaczął ją klepać po plecach.

– Tak, tak, Naomi – odpowiedziała w końcu, ściskając moją dłoń. – William, prawda?

– Tak. – Uśmiechnąłem się, po czym spojrzałem na chłopaka obok.

– My się chyba nie znamy, prawda?

– Ben – odpowiedział, podając mi rękę. – Więc w końcu poznaję sławnego Howarda, który wygrał mistrzostwa.

Zaśmiałem się, czując jakąś dziwną dumę przez te słowa. To ja wtedy byłem kapitanem i wiele zawdzięczano mi, mimo że nie czułem, abym miał wielki udział w tym zwycięstwie.

– Siema, Will – powiedział Olivier i wyciągnął rękę, więc przybiłem z nim piątkę. – Jak leci? Co ty teraz w ogóle robisz w życiu?

– Studiuję psychologię i pracuję w firmie taty... Znaczą teraz to już bardziej pracowałem – zaśmiałem się, wbrew temu, że w rzeczywistości sytuacja mnie podłamała. Chłopak spojrzał na mnie ze zmarszczonymi brwiami, więc kontynuowałem: – Byłem właśnie w Berlinie przez cały tydzień, bo mieliśmy dość wielki problem, ale no... Nie udało mi się tego odkręcić, więc słabo to widzę. I tak miałem zrezygnować z pracy.

Lily na chwilę wyszła z pokoju, aby szybko wrócić ze spodniami należącymi do któregoś z jej braci. Podała mi je, a także T-shirt, który nadal miał metkę. Teraz zorientowałem się, że to ta bluzka, o której mówiła, gdy odebrałem ją z imprezy. Dziewczyna przyglądała mi się za zmarszczonymi brwiami, podczas gdy ja rozpinałem koszulę.

Jej znajomi skupili się na grze, głośno o czymś rozmawiając, a my staliśmy po drugiej stronie pokoju.

– Jak to nie udało się tego odkręcić? – zapytała, na co wzruszyłem ramionami.

– Kontrakt to kontrakt – odpowiedziałem cicho. – Jesteśmy prawie dwa miliony funtów w plecy.

– O Boże – odpowiedziała zszokowana.

Pokiwałem jedynie głową, zgadzając się z jej reakcją.

Niesamowicie obawiałem się jutrzejszego spotkania z tatą, bo po prostu wiedziałem, że się na mnie zawiódł. To była ogromna inwestycja i może te dwa miliony to zaledwie jakiś minimalny procent całego wkładu, ale nadal to były dwa pierdolone miliony, których nie powinniśmy zapłacić.

Zdjąłem koszulę, a następnie wzięłem T-shirt. Oderwałem metkę i przełożyłem materiał przez głowę. Po chwili zacząłem zdejmować spodnie, nie przejmując się towarzystwem.

– Jak to się stało? – zapytała mnie.

– Był zapis, że my ponosimy wszystkie koszty, a pod spodem zostały wymienione wyjątki, w których obciążenia spoczywają na tej zewnętrznej firmie – tłumaczyłem najprościej, jak się dało. – Ja wtedy miałem kurewsko dużo na głowie i rzuciłem przygotowanie kontraktu na praktykantów w naszej firmie. W sumie to bazujemy na szablonach i trzeba tylko wszystko dobrze przepisać z wytycznych,

więc to nic skomplikowanego. Zawsze konsultujemy to jeszcze z takim jednym typem z działu prawnego, który ogarnia temat. I ci praktykanci twierdzili, że to zrobili, gdy ich zapytałem. Więc ja nie analizowałem tego kontraktu szczegółowo i nie zauważyłem, że brakuje wypisanego jednego wyjątku i oczywiście, kurwa, robotnicy zjebali i wszystkie koszty poszły na nas. A że ja podpisałem kontrakt, to jest to moja wina... Powinienem być tego dopilnować, bo już nie raz się tym zajmowałem. I oczywiście znajdowało się to w wytycznych, tylko ci praktykanci to przeoczyli.

– Przykro mi – odpowiedziała Lily, gdy ja wkładałem spodnie, które okazały się nieco za krótkie.

Nadal wyglądały dobrze, ale na co dzień nie ubierałem się w ten sposób. Zdecydowałem nie zakładać butów, bo wyglądałbym w nich chujowo.

– To nie twoja wina i nie powinieneś mieć do siebie żalu. Zaufałeś współpracownikom – dodała.

– Niektórym nie wystarczy ufać. Powinienem to skontrolować i nic mnie nie tłumaczy – odburknąłem.

Po chwili westchnąłem, nie chcąc już dłużej o tym myśleć. Miałem zjebany cały tydzień i podejrzewałem, że święta nie miną mi lepiej.

Patrzyłem na szatynkę przed sobą, mając świadomość, że jeszcze za wcześnie, aby skupić się tylko na imprezie. Musiałem wyjaśnić wszystko z Lily.

– Pójdiesz ze mną zapalić? – zapytałem, wyjmując paczkę papierosów z kieszeni spodni od garnituru, zanim złożyłem je w kostkę. – Chciałbym pogadać.

– Jasne. – Pokiwała głową. – Możemy pójść do sypialni rodziców, bo na zewnątrz jest cholernie zimno.

– Will, pijesz? – zapytał Olivier, wyciągając w moim kierunku wódkę i butelkę z sokiem.

Pokiwałem głową, a następnie zrobiłem dwa kroki w stronę łóżka, aby wziąć alkohol. Tego dzisiaj potrzebowałem. Gardziłem sobą, bo jeszcze kilka dni temu wkurwiłem się na Lily, że w taki sposób radzi sobie z problemami, ale w rzeczywistości dzisiaj postanowiłem robić to samo. Napilem się, a następnie podałem butelkę Lily. Lekko zmarszczyła brwi, wyglądając na niepewną.

– Nie pijesz? – zapytałem.

– Sama nie wiem – mruknęła.

Ewidentnie nie chciała pić z powodu ostatniej awantury i czułem się z tym źle.

– Jak chcesz, Lily. – Uśmiechnąłem się lekko, a następnie objąłem ją jedną ręką i złożyłem pocałunek na jej głowie. – Rób to, na co masz ochotę. Jestem dzisiaj z tobą – dodałem.

Nie chciałem w żaden sposób namawiać ją do picia alkoholu, ale także nie chciałem, aby myślała, że mógłbym się o to zezłościć. Lily zrozumiała, co miałem na myśli, bo w końcu wzięła butelkę i napiła się małego tyka.

– A ty jeszcze chodzisz do naszej szkoły? – zapytałem nowo poznanego chłopaka.

– Tak. Znam się z Olivierem właśnie z drużyny. Teraz jestem w ostatniej klasie – odparł Ben.

– I jak tam w drużynie? Lecicie w tym roku po mistrzostwo? – zapytałem zaciekawiony.

– Taki jest plan. – Uśmiechnął się szeroko. – Mamy świetną ekipę, a Collin jest ząbistym graczem, więc mamy realną szansę.

– W końcu to mój kuzyn – powiedziałem z dumą, na co Lily zaczęła krztusić się sokiem. Zmarszczyłem brwi, nie rozumiejąc powodu, ale szybko się to zmieniło, bo usłyszałem śmiech całej reszty. – Nie, kurwa, nie mój kuzyn! Nie, nie! On nie jest moim kuzynem! Kurwa.

Poklepałem Lily po plecach, a ona w końcu się uspokoiła i teraz jedynie się śmiała. Czułem się jak skończony idiota.

– Dobra, pieprzyć to – mruknąłem, oddając im alkohol. – Bawcie się dobrze, widzimy się później.

Lilliana wyglądała na dość rozbawioną, gdy szliśmy do pokoju jej rodziców. Pociągnąłem za klamkę, ale ona nie ustąpiła. Patrzyłem, jak dziewczyna wyciąga z tylnej kieszeni spodni klucz, aby następnie otworzyć drzwi. Wszedłem do środka i od razu spojrzałem na karteczkę zostawioną na łóżku.

– „Prosililiśmy, żebyście tu nie wchodzili, ale jeśli już to zrobiliście, to błagam, pościelcie łóżko, abyśmy wierzyli, że nikogo tu nie było” – przeczytałem z rozbawieniem. – Kocham twoich rodziców.

– Ja też – zaśmiała się, a następnie podniosła kartkę i odłożyła ją na komodę. – Jestem trochę zestresowana tym, że chcesz rozmawiać.

W sensie... Jeśli chodzi o to mydło, to się nie domyło, ale kupiłam ładne lustro i powiesiłam je tak, że nie widać tej plamy. Naprawdę przepraszam za to.

Dziewczyna usiadła na łóżku, więc sam kucnąłem przy niej i wziąłem jej dłonie w swoje. Czułem się teraz jak najgorszy chłopak i bardzo żałowałem swojego impulsywnego zachowania.

– Chciałem przeprosić – zacząłem, patrząc w jej oczy. – Byłem wtedy wkurwiony na samego siebie i po prostu... Martwiłem się o ciebie, bo nie wiedziałem, gdzie jesteś i czy jesteś bezpieczna.

Nadal uważam, że powinnaś do mnie przynajmniej napisać z czyjegoś telefonu i że mogłem się wkurzyć, ale mimo tego nie miałem prawa mówić ci tych wszystkich chujowych rzeczy.

Większości nie miałem na myśli i szczerze przepraszam za wszystko.

W szczególności za to, że nazwałem cię szmatą i oskarżałem cię o ćpanie. Ale przepraszam za całe moje zachowanie.

Lily z bladym uśmiechem pokiwała głową. Zachowywała się, jakby wszystko było w porządku, ale po słowach Collina i Elliota wiedziałem, że stwarzała tylko takie pozory. Podniosłem się, a następnie usiadłem na łóżku i oparłem się plecami o zagłówek.

– Słabo zaczęliśmy ten związek – stwierdziłem, po czym wyjąłem papierosa i go odpaliłem. To samo zaproponowałem dziewczynie, a ona także zdecydowała się palić.

Nachyliłem się i przysunąłem bliżej nas popielniczkę stojącą na szafce nocnej.

– Co masz na myśli? – zapytała, a ja zaciągnąłem się nikotyną.

– To, że wiedzieliśmy, że będzie nam ciężko, a zamiast się wspierać, to się kłóciliśmy – wyjaśniłem, patrząc na dziewczynę. –

Wiem, to głównie moja wina i...

– Nieprawda – odpowiedziała i przysunęła się bliżej mnie, aby położyć się między moimi nogami i oprzeć się o moją klatkę.

Obróciłem głowę na bok, a następnie ponownie zaciągnąłem się, myśląc o naszym związku.

– To ja za bardzo skupiłam się na sobie i przejmowałam tym wszystkim.

Przemyślałam to i zachowywałam się słabo. Więc też

przepraszam. - Dziewczyna obróciła głowę, aby spojrzeć na mnie, więc nachyliłem się i pocałowałem ją, przymykając oczy.

Uśmiechnąłem się lekko, gdy ona odwzajemniła pocałunek, przykładając jedną dłoń do mojego policzka.

Może nie pasowaliśmy do siebie, może obydwójce mieliśmy ciężkie i specyficzne charaktery, ale ja naprawdę ją kochałem. I naprawdę chciałem, żeby to wypaliło, mimo że każdy tydzień pokazywał, że to cięższe, niż myślałem.

– Nie mam nic do tego, czy pijesz, czy nie, tylko... – zacząłem, lekko się odsuwając. – Po prostu się martwię, bo nie wiem... Twój tata opowiadał mi o tym, gdy twój wujek przedawkował, a ja... –

Przerwałem, przełykając ślinę. Wziąłem głęboki wdech i nachyliłem się do popielniczki, aby strzepnąć popiół. – Bardzo nie lubię tego, gdy ktoś przesadza z używkami. Nie chcę, żebyś od czegokolwiek się uzależniła. Jesteś jeszcze młoda i boję się, że kiedyś przesadzisz, coś ci się stanie, a mnie nie będzie w pobliżu.

– Skończyłam z tym, Willie – odpowiedziała mi pewnie, zanim zmieniła pozycję tak, aby usiąść na mnie okraciem. – Dużo zrozumiałam i nie zamierzam już nigdy niczego brać. A jeśli chodzi o alkohol, to też chcę to ograniczyć. Wiem, jakie masz zdanie w tym temacie i biorę to do siebie. Staram się, zaufaj mi.

Patrzyłem w jej oczy, gdy się zaciągnęła. Odgarnąłem jej włosy z twarzy i założyłem je za ucho, uśmiechając się lekko. Wyglądała olśniewająco.

– Ufam – odpowiedziałem, zanim połączyłem nasze usta w pocałunku.

Dziewczyna momentalnie odwzajemniła go, wplatając jedną dłoń w moje włosy. Zachłannie całowałem ją, myśląc, jak wielka szkoda, że już wróciła do

domu. Oczywiście, że cieszyło mnie to, że pogodziła się z rodziną, ale niesamowicie dobrze było mieć ją codziennie blisko siebie. Odsunąłem się na chwilę, aby ugasić papierosa w popielniczce i zostawić go tam, zanim mogłem ponownie ją pocałować. Przeniósłem obie dłonie na biodra dziewczyny i lekko je ścisnąłem.

– Tęskniłam za tobą jak cholera – powiedziała, gdy ja zostawiałem pocałunki na jej szyi.

– Ja za tobą też – mruknąłem. – Przywykłem do budzenia się obok ciebie.

Kochałem to, że za każdym razem, gdy dzwonił mój budzik, Lily leżała obok przytulona do mnie. Zawsze marudziła coś pod nosem, ale mimo tego wstawiała, nawet jeśli sama miała na później do szkoły. Robiła nam kawę, a potem razem ją wypijaliśmy.

Spojrzałem w jej oczy, zanim ponownie ją pocałowałem, wsuwając dłonie pod jej bluzkę. Dziewczyna cicho mruknęła w moje usta, a dosłownie kilka sekund później poczułem kurewski ból.

– Kurwa! – syknąłem, odruchowo ją odpychając.

Przeniósłem wzrok na swój brzuch. Zaciśnąłem usta, patrząc na niedużą, okrągłą dziurę w materiale.

– Boże, przepraszam! – wykrzyknęła przerażona, szybko podnosząc papierosa z materaca. Papierosa, którego ugasiła na moim brzuchu. – Cholera, chodź do łazienki.

Lily szybko podniosła moją koszulkę, aby spojrzeć na świeżą ranę, szczypiącą jak skurwysyn. Zaciśnąłem dłonie w pięści, czekając, aż pieczenie choć trochę minie. Mocno napinałem mięśnie, na chwilę wstrzymując powietrze.

– Długo nie nacieszyłem się koszulką od ciebie. – Mimo cholernego bólu zaśmiałem się, chcąc trochę rozluźnić sytuację.

Nie chciałem, aby Lily miała poczucie winy, bo przecież wiedziałem, że nie zraniła mnie celowo.

– Tak strasznie przepraszam, Will – mówiła, patrząc na mnie błyszczącymi oczami. – Ja nie wiem, jak to się stało. Chodź szybko do łazienki... Albo do kuchni. Przyłożymy lód.

Skinąłem głową, zanim podniosłem się i złożyłem szybki pocałunek na jej ustach.

– Nic się nie stało. Dobrze wiesz, że jestem kolekcjonerem blizn, a takiej jeszcze nie miałem.

To nie wydawało się jej zbytnio pocieszyć, gdy szybko pociągnęła mnie za rękę na korytarz. Ponownie zamknęła drzwi na klucz, który następnie włożyła do kieszeni.

– Lily... Już nie boli, spokojnie – uspokajałem, gdy ciągnęła mnie po schodach.

Właśnie sobie uświadomiłem, że to będzie pierwszy raz, kiedy pokażemy się jej wszystkim znajomym jako para. Cieszyło mnie to, że nie musieliśmy się już ukrywać. Pamiętałem imprezę urodzinową Cassie, na której udawaliśmy, że nic między nami nie ma. Nie chciałbym kolejny raz tego doświadczać.

Weszliśmy do kuchni, a ja oparłem się o blat. Lily z kolei podeszła do lodówki połączonej z zamrażalnikiem.

– Cholera, gdzie jest lód? – zapytała głośno, gdy po naciśnięciu przycisku, nie wyleciała ani jedna kostka lodu.

– Skończył się – odpowiedziała jakaś dziewczyna. – Chcesz z mojego drinka?

– Tak.

Zniesmaczony przyglądałem się brunetce. Palcami wyciągnęła kostkę lodu ze szklanki, a następnie podała ją Lily. Wszyscy przyglądali się temu z zaciekawieniem. Ross podeszła do mnie, po czym uniosła moją bluzkę i przyłożyła lód do rany.

– Kurwa, przestań – syknąłem, odsuwając od siebie jej dłoń. –

Piecze.

– Poważnie przyłożyłaś do oparzenia kostkę lodu wyjętą z wódki?

– usłyszałem rozbawiony głos Jake'a, zanim zatrzymał się przy naszej dwójce.

Na jego widok zacisnąłem usta w złości. Nie rozmawiałem z nim od czasu kłótni na urodzinach Cassie. Raczej nie zostaliśmy wtedy najlepszymi przyjaciółmi.

– Weź jakąś ścierkę i zmoż chłodną wodą.

Lily spojrzała na szatyna, a następnie szybko pokiwała głową, zaczynając spełniać jego polecenie. Chłopak w tym czasie podszedł

do mnie, wyciągając rękę, aby przybić męską piątkę. Wszyscy na nas patrzyli, jakby wiedzieli, że mamy jakąś spinę. Więc uściśnąłem jego dłoń.

– To co, Howard? – zaczął z uśmiechem. – W końcu napijemy się razem? Tym razem już całkiem na zgodę?

– Jasne. – Pokiwałem głową, czując, jak Lilliana przykłada chłodny materiał do mojego brzucha. – Daj spokój, Lily, jest w porządku.

Spojrzałem na jej twarz, aby zobaczyć, że dziewczyna nadal jest przejęta. Może przypalenie mnie papierosem nie okazało się

najprzyjemniejszym doznaniem w moim życiu, ale ona zdecydowanie za bardzo to przeżywała. Śmiejąc się, objąłem ją jedną ręką, a następnie przyciągnąłem do siebie i złożyłem pocałunek na jej głowie.

– Nic się nie stało, jest dobrze – powtórzyłem.

– Papieros? – zapytał Jake, patrząc na mój brzuch, na co skinąłem głową. – Lily, gdzie macie apteczkę?

I chyba naprawdę nigdy bym się nie spodziewał, że były chłopak Lilliany zacznie chwilę później opatrywać ranę na moim brzuchu.

Coś tam pierdolił, że kiedyś sam miał podobną ranę, więc wie, co powinno się robić. Liczyłem, że naprawdę miał dobre intencje i chciałem dać mu drugą szansę. Jeśli Lily się z nim przyjaźniła, to zamierzałem spróbować go zaakceptować.

– Dzięki. – Skinąłem głową, opuszczając koszulkę. – To co, idziemy się napić?

– Głupie pytanie. – Uśmiechnął się szeroko, zanim ruszył w kierunku salonu.

Zarzuciłem rękę na ramiona Lilliany, a następnie ruszyliśmy za chłopakiem. Gdy tylko weszliśmy do salonu, ludzie zaczęli nam się przyglądać, co wcale mnie nie zaskoczyło. Każdego przesadnie interesował nasz związek, czego nienawidziłem.

– To co? Przedstawisz mnie swoim znajomym? – zapytałem z rozbawieniem, gdy teraz zatrzymaliśmy się przy kanapach. –

Chodź, usiądziesz mi na kolanach.

Zająłem miejsce obok Jake'a, starając ignorować obecność Devona siedzącego obok nas. Zajmował się jakąś blondynką, więc przynajmniej nie musiałem z nim rozmawiać.

– A będziesz dla nich miły? – zapytała z rozbawieniem i usiadła na moich udach.

– Lily! – wykrzyknęła dziewczyna siedząca obok nas.

Przeniostem na nią wzrok, a następnie dokładnie ją zlustrowałem.

Jej czarne włosy zostały związane w wysoki kucyk. Miała bardzo mocny makijaż, natomiast o jej ubraniu trudno było powiedzieć cokolwiek, bo bardziej przypominało bieliznę.

– W końcu zesłaś na dół! Więc to jest ten twój słynny kuzyn? – zawołała ta sama nastolatka.

Zacisnąłem usta, spoglądając na twarz Lily, aby zobaczyć jej reakcję. Moi znajomi nie wyśmiewali tego związku, a go zrozumieli.

Koleżanka Lily najwyraźniej miała inne nastawienie. Ross zaśmiała się, mimo że widziałem, jak wielki dyskomfort to u niej wywołało.

Objąłem ją jedną ręką w pasie, a następnie oparłem policzek o jej ramię.

– Tak o mnie mówią – odpowiedziałem z uśmiechem i wyciągnąłem dłoń w kierunku brunetki. – Ale czemu się dziwić, skoro żyjemy w tak ogłupionym społeczeństwie, prawda? Jestem Will.

Dziewczyna wydawała się dość zaskoczona moimi słowami, ale uściśnęła moją dłoń, mówiąc imię, którego nawet nie próbowałem usłyszeć.

– Więc ludzie są głupi, bo mają problem z kazirodztwem? –

zapytała jakby oburzona, na co jedynie zaśmiałem się ironicznie.

Współczułem Lillianie, że musiała na co dzień użerać się właśnie z takimi komentarzami. Nie wiedziałem, czy podejście ludzi do tego tematu to kwestia braku wykształcenia, czy wrodzona głupota.

– Wiesz, czemu kazirodztwo jest nielegalne? – zapytałem, gdy Jake trącił mnie w ramię. – Co jest? Edukuje koleżankę.

– Wódka stygnie – odpowiedział, podając mi kieliszek.

Skinąłem głową, biorąc alkohol, gdy Lily przesunęła się tak, aby nie opierać się o moje ciało, dzięki czemu zarówno Jordan, jak i dziewczyna obok mnie mogli mnie słuchać.

– Dlatego, że to popieprzone, aby dwie osoby z jednej rodziny były razem? – zapytała zirytowana dziewczyna. – Po prostu tak się nie robi.

– Zwiększone ryzyko wystąpienia u potomstwa wad wrodzonych –

odpowiedziałem, patrząc na nią. – Edward VII, mówi ci to coś?

– Nie jestem idiotką – prychnęła urażona. – Były król Wielkiej Brytanii.

– Tak. Pradziadek Elżbiety II. – Skinąłem głową. – A Alicja Koburg coś ci mówi? – zapytałem, na co ona jedynie zmarszczyła brwi. – Jego siostra. A przy okazji prababcia księcia Filipa. Królowa Wiktoria to ich wspólna praprababcia. Więc jeśli gdzieś chcemy się doszukiwać kazirodztwa, to możemy na przykład tam... Ja i Lily nie mamy

wspólnych genów. Używajmy słowa „kazirodztwo”, mając przynajmniej świadomość, co ono oznacza. Tak na przyszłość, bo wiesz... Nie warto szczekać, jeśli jedynym skutkiem jest to, że wszyscy wokół dostrzegają, że jesteś suką.

Dziewczyna patrzyła na mnie z mocno zaciśniętymi szczękami, zanim wściekła wstała i odeszła, pierdoląc pod nosem, że jestem bezczelny. Zaśmiałem się, a Lily zajęła wolne miejsce obok mnie, coś tam marudząc, że bycie miłym według niej wygląda nieco inaczej.

Nie lubiłem chamstwa, jednak nie zamierzałem traktować z serdecznością osób, które nie odwdzięczały się tym samym.

– To co, zdrowie? – zapytałem ją oraz Jake'a z szerokim uśmiechem.

– Zdrowie.

Przełknąłem alkohol, nawet go nie popijając, bo mieliśmy tylko jeden sok, który wzięła Lily. Rozejrzałem się w poszukiwaniu mojej siostry, ale nie zobaczyłem jej, co oznaczało, że prawdopodobnie nie przyszła. Mike także się nie pojawił, co wcale mnie nie zdziwiło.

– Patrzcie – zaśmiałem się, wskazując głową w kierunku otwartych drzwi tarasowych.

Na tarasie stał Lucas Thomson i właśnie palił jointa, a po chwili wypuścił dym do ust Kylie. Wszyscy przyglądaliśmy im się z rozbawieniem, czekając na jakiś rozwój sytuacji. I całą trójką wydaliśmy okrzyk radości, widząc chwilę później ich pocałunek.

– Jebany gówniarz – zaśmiał się Jake, kręcąc głową. – Próbowałem z nią coś ogarnąć przez pieprzony rok, a on widzi ją zaledwie drugi raz i ma jebane szesnaście lat. Co on, kurwa, ma w sobie?

– To Luke Thomson – odpowiedziałem, wychodząc z założenia, że to wystarczające wyjaśnienie. – On się z tym urodził.

– On przyjaźni się bliżej z Polly, nie? – zapytał zaciekawiony, na co skinąłem głową. – A ta Polly nie przyszła?

– Chyba nie. Czemu pytasz? – zapytałem zdziwiony.

– Po prostu. Nie widziałem jej nigdzie.

Po kilku kolejkach Jordan przestał mnie wkurwiać i zacząłem się z nim całkiem nieźle dogadywać. Jego ojciec pracował jako ordynator w prywatnej klinice, więc chłopak zaproponował, że jeśli chciałbym ogarnąć jakiś płatny staż, to może z nim o tym porozmawiać. Jeszcze

zdecydowanie nie nastał czas na takie rozmowy, ale doceniałem chęć pomocy.

Opierałem się o parapet, jedząc kawalek wegetariańskiej pizzy.

Z uśmiechem przyglądałem się Lily. Właśnie siedziała z Devonem, a także Cassie i w trójkę śpiewali do jednego mikrofonu karaoke.

Może i nie lubiłem tych ludzi i byłem do nich uprzedzony, ale teraz po prostu wystarczał mi uśmiech mojej dziewczyny, aby zrozumieć, że chcę ich zaakceptować.

Lucas

Nazwisko Thomson wymagało ode mnie bardzo wiele. Żeby nie odstawać od całego męskiego grona mojej rodziny musiałem odznaczać się wyjątkowo wysokim poziomem inteligencji, odpowiedzialności, powagi, gracji, dobrego wychowania. Stale miałem w głowie, że przecież muszę dawać dobry przykład młodszemu. Muszę być uważany za autorytet. To niesamowicie wielka presja, a przecież byłem zaledwie szesnastolatkiem, który musiał to znosić.

– Jesteście pewni, że śniegu jest dużo?! – krzyknąłem, stojąc za barierką na balkonie.

– Jasne! – krzyknął ze śmiechem Collin, obejmując Cassie.

Myślał, że jest dobry, bo wyrwał dwa lata starszą dziewczynę.

W rzeczywistości ja byłem krok do przodu, bo moja Kylie była trzy lata starsza. Wiedziałem, że wiele osób mogło widzieć w tym problem. Jednak ja nie odczuwałem różnicy wieku i miałem nadzieję, że jej także nie przeszkadzał mój wiek.

– Dobra, skaczę! – krzyknąłem, a następnie szybko się przeżegnałem.

Ci jebani idioci chcieli mi dać sto funtów tylko za skok z balkonu.

Za sto funtów to ja sobie życie na nowo ułożę, więc oczywiście, że się zgodziłem. Za tyle to ja bym z wieżowca skoczył.

Odbiłem się, a następnie skoczyłem, słysząc czyjś przerażony krzyk. Po chwili poczułem ból i okazał się on nieco bardziej intensywny, niż się spodziewałem. Śmiejąc się, leżałem na śniegu, dopóki przerażona Kylie nie znalazła się przy mnie. Nawet nie było mi zimno, bo raczej skupiłem się na bólu. I tak napawała mnie duma.

– Boże, nic ci nie jest?!

– Skoro ja jestem Bogiem, to ty Maryją? – zapytałem z szerokim uśmiechem, gdy nadal leżałem, bo trochę tupało mnie w plecach. –

W takim razie możemy sobie zmajstrować Jezusa, ale że ja nie mam kontaktów z aniołem, to nie zagwarantuję, że zostaniesz przy tym dziewicą.

Dziewczyna głośno się zaśmiała, a ja podniosłem się do pozycji siedzącej. Wszyscy patrzyli na mnie z przerażeniem, więc uniosłem rękę, wydając okrzyk zwycięstwa. Momentalnie ludzie zaczęli mi gratulować, a Collin rzeczywiście dał mi sto funtów, pierdoląc, że sam też mógłby to zrobić. Jasne. Tak samo jak jego brat, którego pokonały zwykłe schody.

Otrzeptałem ze śniegu kurtkę, a następnie wszedłem do środka, rozglądając się po pomieszczeniu. Wszyscy wydawali się zajębiście bawić, więc cieszyło mnie to. Przeniósłem wzrok na Lily, gdy przechylała butelkę alkoholu prosto do swoich ust. Siedziała na kolanach Willa, a ten całował jej szyję. Ewidentnie już się upił, co nieco mnie zaniepokoiło. Po chwili spojrzałem na dziewczynę obok nich, a następnie ruszyłem w jej stronę.

– Telefonik, kochana – powiedziałem z szerokim uśmiechem, wyciągając dłoń w jej stronę. – No już, już, słoneczko, bez opierdalania się. Szybciutko. Ruchy.

Brunetka zaśmiała się, posyłając mi lekceważące spojrzenie. I to już mnie rozdrażniło.

– Jesteś głucha czy po prostu pierdolnięta? – zapytałem, unosząc brew. – Albo dajesz mi w tej, kurwa, chwili telefon, albo po prostu cię stąd wypierdolę.

W końcu dziewczyna przewróciła oczami, a następnie podała odblokowany telefon. Momentalnie wszedłem w galerię zdjęć, po czym usunąłem te, które przedstawiały Lillianę. To samo po chwili zrobiłem z folderem „ostatnio usunięte”. Później przejrzałem jeszcze kilka podstawowych aplikacji, aby mieć pewność, że nikomu nie wystąpi zdjęć, a następnie oddałem jej komórkę.

– Jeszcze raz wyjmiesz ten telefon chociaż na sekundę, a możesz mieć pewność, że wypierdolimy cię stąd – powiedziałem z uśmiechem, bo przecież nie byłem wredny. – Miłej zabawy, kochanie.

Obróciłem się, aby udać się do Kylie, a ta zajmowała miejsce obok Willa. Zaczęła z nim o czymś rozmawiać. Spojrzałem na odpalającego papierosa chłopa, podczas gdy Lily przesuwiała popielniczkę bliżej nich.

– Co tam, kochani? – zapytałem, siadając obok. – Żałujcie, że nie widzieliście mojego skoku z balkonu.

Zarzuciłem rękę na ramiona czarnowłosej, która oparła się o moją klatkę piersiową. Lubiłem ją, bo interesowała się mną. Nie uważała mnie za idiotę, a szczerze ciekawiło ją wszystko, co miałem jej do powiedzenia. Żałowałem, że była tyle starsza, bo miałem świadomość, że jesteśmy na całkiem innych etapach życia.

Miałem tylko szesnaście lat i wątpiłem, abym w ogóle umiał być w związku, a co dopiero z tyle starszą dziewczyną mającą znacznie większe doświadczenie w relacjach. Lubiłem ludzi, ale chyba nie tak na stałe. Raz na piwko, raz na płoteczki, raz na jakieś wyjście, żeby się schlać jak świnia. Ale dziwnie było wyobrażać sobie wizję codziennego spotykania się z jedną osobą.

– Jesteś pojebany – zwrócił się do mnie Will, wsuwając palce pod bluzkę Lily, aby ułożyć dłoń na jej boku.

– To wy jesteście pojebani – zaśmiałem się, patrząc na nich. –

Dalej nie przywykłem do tego, że się pieprzycie.

Lily uderzyła mnie w ramię, na co ja jedynie się zaśmiałem.

– Tylko wiecie... Z głową. Nie chcę jeszcze być wujkiem. Wolę, żeby moi siostrzeńcy byli młodszy od mojego rodzeństwa.

Wziąłem z rąk Kylie butelkę alkoholu, a następnie napiłem się kilka łyków wina, dochodząc do wniosku, że pewnie będę dzisiaj rzygał. Nie było innej opcji. Nie piłem często alkoholu, a gdy już to robiłem, to nie umiałem tego robić z głową. Dopiero przyzwyczajałem do tego swój organizm.

Zmarszczyłem brwi, czując że wszyscy na mnie patrzą, czego nie rozumiałem. Odłożyłem butelkę, posyłając im spojrzenie.

– No co? To wino jest niezłe. Powinniście spróbować.

– Od twojego rodzeństwa? – zapytała Lily.

Momentalnie otworzyłem szerzej oczy, uświadamiając sobie, co powiedziałem. Ja pierdolę. Luke Thomson, ty idioto.

Zaśmiałem się nerwowo, nie wiedząc, co odpowiedzieć, gdy próbowałem wymyślić jakiegokolwiek kłamstwo, które mogłoby brzmieć realistycznie. Tyle że moja inteligentna głowa czasami zawodziła, a szczególnie wtedy, gdy byłem zestresowany.

– Będziecie mieli jeszcze jednego kuzyna albo kuzynkę, woho! –

zaśmiałem się nerwowo. – Ale nikomu ani słowa, bo moja matka mnie zabije.

Ona ryczy, że jest za stara na ciążę, a ojciec jej mówi, że trzeba było w Dubaju pomyśleć, że jeśli rzygała po wódce, to tabletki nie zadziałają. No w każdym razie jest w ciąży, ale nikomu ani słowa.

To ja już lecę... Hmm... – zastanawiałem się, dokąd mogę iść, ale wtedy usłyszałem, że ktoś dzwoni do drzwi. – Ooo... Lecę otworzyć!

Szybko wstałem z kanapy, a następnie ruszyłem w kierunku drzwi, dziękując Bogu, że udało mi się przerwać dalszą rozmowę na ten temat. Moich rodziców nie zachwycał fakt, że będą mieli jeszcze jedno dziecko, co mnie smuciło. Nie wiedziałem, czy byłem na tyle problematyczny, że nie chcieli kolejny raz przechodzić przez to samo, czy stało za tym coś innego. Mnie jednak szczerze cieszyła wizja posiadania rodzeństwa.

Pociągnąłem za klamkę, a następnie zaśmiałem się, patrząc na trzech facetów przede mną. Wszyscy mieli na sobie mundury policyjne, na co uniostem brew.

– Panowie – zacząłem od razu ze śmiechem, po czym położyłem dłoń na ramieniu jednego z nich. – Chyba jakieś złe info, bo nie jesteśmy gejami, więc... No pokaz striptizu facetów nas nie jara, ale jak już jesteście, to wejdźcie. Mamy dużo wódki i zioła, więc zapraszamy.

Patrzyłem na nich z szerokim uśmiechem, otwierając szerzej drzwi, gdy oni wydawali się zszokowani. Nie rozumiałem za bardzo dlaczego, ale zmieniło się to, gdy jeden wyjął odznakę, aby mi ją pokazać. Zaczął się przedstawiać i wtedy dotarło do mnie, że to wcale nie striptizerzy.

– Cholera, poważnie? – Westchnąłem, patrząc na nich, a następnie się odwróciłem. – Ej! Niech ktoś zawoła Willa!

Chwilę później w moim kierunku zmierzał Howard, gdy ja ciągle pokazywałem facetom przede mną, aby nic nie mówili. I tak bym się z nimi nie dogadał. W końcu chłopak stanął obok mnie, a ja zaśmiałem się, zastanawiając, czy kiedykolwiek widziałem tak najebanego Willa. Zawsze pił z umiarem.

– Co się stało? – zapytałem z rozbawieniem, wskazując na dziurę w jego T-shircie.

– Lily przypaliła mnie papierosem – zaśmiał się, a następnie spojrzał na facetów przed nami. Mina mu nieco zrzedła i w sekundę spoważniał. – Dzień dobry, coś się stało?

– Dostaliśmy telefony od sąsiadów, że jest za głośno. Jest już sporo po ciszy nocnej.

– Ale to moje szesnaste urodziny! Moje i moich braci! – wykrzyknąłem w obronie.

Może nie do końca braci, ale tak ich traktowałem. Dla nich wskoczyłbym w ogień.

– Zamknij się, kurwa – skarcił mnie Will, trącając mnie łokciem, na co zaśmiałem się nerwowo, myśląc, że może rzeczywiście powinienem milczeć. – Jasne. Będziemy już ciszej. Bardzo przepraszam.

– Prosilibyśmy bardzo o dokumenty osoby, która jest właścicielem posesji – odparł jeden mężczyzna. – O ile właściciele w ogóle zdają sobie sprawę z tego, co się tutaj dzieje. Szesnaste urodziny, tak?

Ups.

– Może rozwiążemy to jakoś inaczej, co? – zaczął Will. – Wie pan, to moi kuzy... przyjaciele – poprawił się, na co głośno się zaśmiałem.

– Przestał nazywać ich kuzynami, odkąd... Aua, to bolało! – krzyknąłem po uderzeniu, które zafundował mi Will.

– Rozumiem, że wszyscy są tutaj niepełnoletni, tak? – zapytał jeden z policjantów.

– Ja jestem i... Większość jest pełnoletnia – mówił Will, wyciągając z kieszeni swój portfel. – Może zapłacę za tę niepotrzebną interwencję i zmarnowanie panom czasu i na tym zakończymy sprawę, dobrze? Ile? Trzysta? Pięćset?

I to już okazało się całkowitym gwoździem do trumny. Głośno się śmiałem, gdy niedługo później siedziałem obok Williama, który

posyłał mi wściekłe spojrzenie. Obaj czekaliśmy na komisariacie na moich rodziców, ponieważ to my zostaliśmy uznani za organizatorów całej imprezy. Will w sumie nie musiał tu przebywać, ale stwierdził, że mnie nie zostawi i oznajmił policjantom, że to on brał za mnie odpowiedzialność podczas tej imprezy, w związku z czym poczeka ze mną. Bardzo to doceniałem. Reszta została jedynie spisana i prawdopodobnie nadal wszyscy świetnie się bawili.

– Po chuj mówisz, że mamy zioto? – zapytał, chodząc w kółko. –

No pojebany jesteś czy jaki?

– To nie ja próbowałem dać łapówkę – odpowiedziałem ze śmiechem. – No już, bracie. Jedna noc w areszcie nie odbierze ci godności, a jedynie ubarwi twoje życie w piękne wspomnienia.

Pomyśl, ile będziesz miał dzieciom do opowiadania. Tu kuzynka-dziewczyna, tu firma straciła dwa miliony, tu w areszcie siedzisz.

Założyłem ręce za głowę, śmiejąc się. Byłem nieco zjarany i pijany, ale i tak kochałem moje życie. Tylko problem był taki, że chyba zbliżał się ten moment, gdy zacząłem odczuwać skutki zmieszanego alkoholu.

Rozdział 16

William

Schodziłem po schodach w samych spodniach dresowych, pijąc wodę. Nieco bolała mnie głowa i czułem mdłości, ale nie było dramatu. Przeżyłem kilka imprez, po których budziłem się w znacznie gorszym stanie. Przeczesałem palcami włosy, wchodząc do kuchni. Moja mama coś gotowała, a tata stał obok niej i śmiał się z czegoś, co mówiła.

– Dzień dobry – zacząłem nieco niepewnie, patrząc na rodziców.

Oboje przenieśli na mnie wzrok, a ja nerwowo przełknąłem ślinę.

Znacznie spowaźniali, co od razu mnie zestresowało. Podrapałem się po karku, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Znowu śnieg. Kurewsko zimna ta zima, nie? – zagadałem.

– Wow – odpowiedział mój tata, przykładając dłoń do piersi, jakbym zrobił na nim wrażenie. – Zimna zima. Nie spodziewałem się, że mój syn jest takim geniuszem, aby dokonać takiej obserwacji.

Naprawdę jestem dumny. Może napiszesz o tym książkę naukową?

Przewróciłem oczami na jego złośliwość, po czym podszedłem do wysokiego blatu, przy którym usiadłem na krześle barowym. Mama patrzyła na mnie tym pełnym zmartwienia spojrzeniem, co mnie wkurwiało.

– Co ci się stało w brzuch? – zapytała.

– Przypadkiem ktoś dotknął mnie papierosem. – Wzruszyłem ramionami. – Było sporo ludzi, a ja przeciskałem się... To nic wielkiego.

Powiedzenie, że zrobiła to Lily, gdy obściskiwaliśmy się w sypialni jej rodziców, nie wydawało się najlepszym rozwiązaniem, więc przynajmniej szkoliłem swoje aktorskie umiejętności. Po tym wszystkim marnie widziałem siebie jako psychologa, więc musiałem myśleć o czymś innym.

Mama przyłożyła dłoń do swoich ust, po czym ruszyła w moim kierunku, aby chwilę później odkleić z mojego brzucha plaster.

Skrzywiłem się, bo oparzenie nie wyglądało zbyt ładnie.

Przynajmniej zostało zdezynfekowane, ale mimo tego ciekła ropa.

Spojrzałem na tatę, podczas gdy mama przeżywała moją ranę, jakbym miał przez nią umrzeć, i to w męczarniach.

Mężczyzna przyglądał mi się z nieodgadnionym wyrazem twarzy, ale ja i tak wiedziałem, że był na mnie wściekły. Miałem świadomość, że go zawiodłem i po prostu było mi przykro. Nie czułbym takiego żalu, gdyby nie to, że przykładalem się do pracy całym sercem.

Robiłem wszystko, co mogłem, żeby tata się za mnie nie wstydził.

I wystarczył jeden tydzień, w którym odpuściłem, aby zawalić.

– Jesteście bardzo źli o ten areszt Luke'a? – zapytałem ze zmarszczonymi brwiami. – Summer się nieco wkurwiła.

U mnie skończyło się to zwykłym mandatem i jakimś pouczeniem, więc nie ponosiłem z tego powodu większych konsekwencji. Gorzej wyglądała sprawa z

Lukiem, bo był niepełnoletni. Jednak w końcu jego rodzicom jakoś udało się dogadać z policją i chyba sprawa nie została przekierowana na drogę sądową. Impreza skończyła się dokładnie w momencie, gdy przyszła policja, ale przynajmniej Rossowie wywinęli się od odpowiedzialności. To byłoby słabe, gdyby mieli kłopoty przez niewyparzoną gębę Luke'a i moje głupie podejście, że pieniądze wszystko załatwią.

– Jeśli już proponujesz im łapówkę, to na przyszłość daj taką, żeby zadziałała, a nie, żeby Luke kończył w areszcie – odpowiedział mój ojciec, a kąciki jego ust lekko się uniosły. – Ale chyba powinniśmy pogadać o czymś innym, nie myślisz?

Spuściłem wzrok, przygryzając policzek, po czym skinąłem głową.

Lekko się skrzywiłem, bo mama właśnie posmarowała mój brzuch czymś, co wywołało mocny ból.

– Daj spokój – mruknąłem do niej, a następnie zszedłem ze stołka i spojrzałem na tatę. – Więc idziemy pogadać?

– Jasne.

Ruszyłem w stronę jego biura, znowu biorąc łyk wody, bo ciągle mnie suszyło. Gdy tylko wszedłem do pomieszczenia, zająłem miejsce na kanapie, zauważając, że na stoliku leżały dokumenty dotyczące inwestycji, którą się zajmowałem. Przeniósłem wzrok na tatę, a ten usiadł na fotelu obok, biorąc ze stołu teczkę.

– Milion osiemset siedemdziesiąt pięć tysięcy funtów – powiedział, czytając raport. – Powiedz mi teraz, Will, czy mamy jakąkolwiek szansę w sądzie?

Spojrzenie mu w oczy przyszło mi z wielkim trudem, bo nawet jeśli jego głos pozostawał spokojny, to wiedziałem, że sytuacja go wkurwiła. I kompletnie się nie dziwiłem.

– Mamy około pięćdziesięciu procent szans, bo podpunkt szósty punktu drugiego nie jest całkowiec jasny i jest jakaś szansa, że podciągną to na naszą korzyść – zaczęłam niepewnie. – Ale rozprawy mogą ciągnąć się nawet latami i ich koszty mogą okazać się kurewsko wysokie, jeśli przegramy. Prawnicy to odradzają.

Patrzyłem uważnie na tatę, który w skupieniu kiwał głową, przeglądając kolejne strony dokumentów. Miałem okropne poczucie winy i stałe myślałem o tej sprawie, nie mogąc sobie wybaczyć takiego zaniedbania z mojej strony.

– Dobra, zdarza się – powiedział w końcu. – Zapłacimy to i przekalkulujemy, co musimy zrobić, aby nam się zwróciło.

Patrzyłem na niego zszokowany, bo raczej spodziewałem się potężnej awantury. Mimo wszystko czekałem na kontynuację, bo to wydawało się zbyt piękne, abyśmy na tym zakończyli rozmowę.

– Teraz powiedz mi, jak to się stało, że tego nie dopatrzyłeś – zaczął, odkładając dokumenty. Intensywnie wpatrywał się we mnie, gdy ja zastanawiałem się, co odpowiedzieć. – Podpisane na początku sierpnia, jakbyś nie pamiętał. Pierwsze pytanie. Konsultowałeś to z działem prawnym?

– Nie wiem – westchnąłem, przecierając twarz dłońmi. – Po prostu przeoczyłem to i w stu procentach biorę na siebie odpowiedzialność.

– Jak to, kurwa, nie wiesz? – zapytał zaskoczony, marszcząc brwi, na co wzruszyłem lekko ramionami, nie potrafiąc odpowiedzieć. –

Kto to napisał, skoro nie wiesz?

Zacisnąłem usta, myśląc, co teraz mu powiedzieć. Wolałem zostać przy wersji, w której to ja ponosiłem całą winę. Ponownie przeczesalem palcami włosy, po czym oparłem się plecami o kanapę.

– Miałem to sam napisać, ale... – przetknąłem ślinę – Astrid dziwnie się zachowywała i poleciałem do niej. Poprosiłem praktykantów, żeby to przygotowali i... Nie wiem, kurwa.

Dowiedziałem się o tej zdradzie i wróciłem do Londynu. Lewis powiedział, że dział prawny potwierdził, że wszystko jest dobrze, a ja nie miałem do tego głowy. Przejrzałem to, wszystko wyglądało spoko i po prostu to podpisałem.

Patrzyłem na tatę, czując gulę w gardle, a on nie odrywał ode mnie wzroku. Nie umiałem zbyt wiele wyczytać z jego wyrazu twarzy. Nie chciałem nigdy tłumaczyć błędów w pracy prywatnymi problemami i teraz czułem się z tym dość żałośnie. Po prostu pragnąłem być traktowany jak każdy inny pracownik, bez taryfy ulgowej.

– Miło z twojej strony, że chciałeś wziąć winę na siebie – zaczął poważnie. – Bo wina jest głównie twoja. Dobrze wiesz, że trzeba uważać na to, co się podpisuje. Ale to nie zmienia faktu, że jutro zamierzam się dowiedzieć, czy to było konsultowane z działem prawnym. Jeśli tak, to zmieniamy prawników. Jeśli nie, to wyrzucamy praktykantów.

Patrzyłem na niego szerzej otwartymi oczami, nie wierząc w jego słowa. Nie zamierzałem pozwolić, żeby ktokolwiek stracił przeze mnie pracę. Liczyłem, że tata oznajmi, że żartuje, ale nic takiego się nie działo.

– Wyrzuć mnie, a nie ich – powiedziałem pewnie, wstając z miejsca. – Ja zjebałem, więc ja chcę ponieść konsekwencje.

Tata się nie odzywał, a ja zacząłem chodzić po pokoju.

– Nie pozwalam ci ich, kurwa, zwolnić – prychnąłem. – Dlaczego niby miałbyś to zrobić? Ja to podpisałem, więc ja jestem odpowiedzialny. To nie było w zakresie ich obowiązków, więc nie mają prawa zostać za to karani. Nawet nie rób sobie jaj, do cholery.

To tylko moja wina, nie ich. Pomogli mi tak, jak potrafili. Może popełnili błąd, ale oni w firmie są po to, aby się uczyć.

Zacisnąłem dłoń w pięści, czekając, aż tata coś odpowie, ale on jedynie się uśmiechnął. Nie rozumiałem, o co mu chodziło. Wstał z miejsca i stanął przede mną. Wyglądał, jakby miał zajebisty humor, przez co nabrałem ochoty, by mu przywalić. Gdyby nie był moim ojcem, to może i bym to zrobił.

– Nie wyrzuciłbym ich – przyznał w końcu. – Chciałem tylko zobaczyć, jak na to zareagujesz. Jedną sprawą jest popełnienie błędu, a inną gotowość na zmierzenie się z konsekwencjami. Jesteś świetnym pracownikiem. Tak, spieprzyłeś, ale nie tylko ty. Takie rzeczy się zdarzają, a przy naszych obrotach w firmie, niestety błędy wiążą się z tak wysokimi kosztami. Szkoda, że zamierzasz odejść z firmy... Nawet jeśli przejechałeś dwa miliony.

Byłem dość zdezorientowany jego wypowiedzią, przez co tata wydawał się rozbawiony. Przyglądałem mu się, dopóki nie poczułem, że mój telefon zaczął wibrować w kieszeni. Wyjąłem komórkę, a następnie spojrzałem na ekran, aby zobaczyć jakiś nieznany numer.

– Śmiało, odbierz – rzucił tata.

Skinąłem głową, po czym podszedłem do okna, przejeżdżając palcem po ekranie.

– Tak, słucham? – zacząłem ochryplym głosem, przez co musiałem odchrząknąć.

– William? – usłyszałem w miarę znany mi głos z tym typowym francuskim akcentem. Brzmiała dziwnie.

– Tak. – Skinąłem głową, mimo że dziewczyna nie mogła tego zobaczyć. – Noémie? – zapytałem, aby się upewnić, że dobrze poznałem głos.

– Tak, to ja – odpowiedziała szybko, a ja teraz po jej tonie upewniłem się, że jest podenerwowana, przez co moje serce zaczęło nagle bić szybciej. – Przepraszam, że ci przeszkadzam w niedzielę, ale... Martwimy się o Astrid i nie wiem...

Pomyślałam, że może ty jakoś upewnisz się, że... Cholera, przepraszam – mówiła na tyle szybko, że naprawdę miałem problem ze zrozumieniem jej.

– Noémie, spokojnie – próbowałem ją uspokoić, gdy w rzeczywistości sam pospiesznie szedłem już do swojego pokoju, czując, jak z każdą chwilą mój stres się nasila. – Coś się stało Astrid?

– Nie wiem... Kurwa, naprawdę nie wiem. Może histeryzujemy, ale... – Wzięta głęboki wdech. – Siedzieliśmy wszystkie razem, bo

dzisiaj wieczorem wyjeżdżamy do domów na święta i nagle ktoś zadzwonił do Astrid, a ona powiedziała, że zaraz wróci. To było jakieś dwie godziny temu i... Zamknęła się w swoim pokoju, ale nie odpowiada nam... Nie wiem, boimy się, że coś się stało.

Przetarłem twarz dłońmi i sam wziętem głęboki wdech, myśląc o sytuacji. Ograniczyłem kontakt z Astrid do minimum, ale to nie zmieniało faktu, że się bałem. Kiedyś była mi niesamowicie bliska i tego nie dało się tak po prostu wymazać z głowy. Nie dało się traktować obojętnie osoby, z którą miało się związanych tak wiele wspomnień.

– Nie wiecie, kto do niej zadzwonił? – zapytałem, wyjmując z szafy jakąś zwykłą bluzę.

– Nie... Nie wiem, ale ucieszyła się na telefon i mówiła po norwesku, więc... Może ktoś z jej rodziny albo jakiś znajomy z Norwegii.

– Spróbuję się do niej dodzwonić i zaraz przyjadę – odpowiedziałem, zakładając skarpetki, gdy trzymałem telefon między ramieniem a policzkiem. – Jeśli będziecie coś wiedziały, to napisz do mnie.

– Jasne. Dzięki, Will.

Rozłączyłem się, a następnie włożyłem telefon do kieszeni dresów, po czym przełożyłem bluzę przez głowę. Nie czułem już kompletnie nic do Astrid, ale w tej chwili zawładnęła mną strach, że naprawdę coś się stało. Znałem ją i czułem, że naprawdę musiało wydarzyć się coś poważnego.

Zbiegłem po schodach, zamawiając Ubera, bo prawdopodobnie jeszcze nie wytrzeźwiałem w stu procentach i nie zamierzałem prowadzić w takim stanie.

– Co się stało? – zapytał tata, idąc w moim kierunku.

– Nie wiem – odpowiedziałem zestresowany, zakładając buty. –

Dzwoniła dziewczyna, która mieszka w akademiku obok Astrid i mówiła, że Astrid jest w swoim pokoju, ale nie daje znaku życia i...

po prostu muszę tam pojechać.

– William... – odpowiedział poważnym głosem, zanim westchnął.

– Jeśli się martwią, to niech wezmą jakiś zapasowy klucz. Ty już nie jesteś osobą...

– Wiem, wiem – przerwałem mu, wiedząc, co chce powiedzieć. –

Nie musisz mi przypominać, że nie jesteśmy razem. Chcę tylko się upewnić, że nic jej nie jest.

Nie zamierzając dłużej ciągnąć tego tematu, założyłem na siebie kurtkę, a następnie wyszedłem przed dom, od razu wybierając numer Astrid. Całą drogę do niej dzwoniłem i pisałem, ale to nie przynosiło żadnego rezultatu.

Wszedłem do budynku, a następnie wbiegłem po schodach i użyłem odpowiedniego kodu, aby dostać się na ich piętro. Na każdym piętrze znajdowało się sześć pokoi jednoosobowych. Na dwa pokoje przypadła jedna łazienka, natomiast kuchnie i jadalnie pozostawały do użytku całego piętra.

Ruszyłem do kuchni, wiedząc, że najprawdopodobniej tam znajdę koleżanki Astrid. Rozpiąłem kurtkę, a mój wzrok spoczął na trzech dziewczynach. Każda miała całkiem inną urodę, bo pochodziły z różnych krajów na całym świecie.

– Co z nią? – zapytałem od razu, patrząc na Francuzkę, z którą rozmawiałem przez telefon.

– Zero kontaktu – odpowiedziała, odstawiając na blat kubek z jakimś gorącym napojem. – Spróbuj ty. Jeśli nie odpowie, to pójdziemy do portierni po drugi klucz, ale nie wiem, czy nam go w ogóle dadzą. W ostateczności zadzwonimy po policję.

Skinąłem głową, po czym ruszyłem w stronę drzwi do pokoju Astrid. Jeszcze rok temu bywałem w tym akademiku bardzo często i miałem z tym miejscem masę wspomnień. Lekko zapukałem w drzwi, a następnie oparłem o nie głowę, licząc, że w taki sposób usłyszę cokolwiek.

– Astrid... – zacząłem cicho. – Wszystko w porządku? – zadałem pytanie, ale nie doczekałem się odpowiedzi. Spojrzałem na dziewczyny, które patrzyły na mnie z nadzieją, ale ja jedynie pokręciłem głową. – Astrid... Błagam cię, odezwij się. Martwimy się –

kontynuowałem, zanim znowu spojrzałem na jej przyjaciółki. –

Jesteście pewne, że ona tam w ogóle jest?

– Tak. Byłyśmy cały czas w kuchni – mówiła Australijka, idąc w moją stronę. – Widziałybyśmy, gdyby wychodziła – odpowiedziała, zanim sama zapukała do drzwi. – Astrid, odpowiedz nam tylko, że żyjesz, a my damy ci spokój.

Przełknąłem ślinę, czując, jak szybko bije mi serce, gdy czekałem na jakąkolwiek odpowiedź, której ostatecznie nie otrzymaliśmy.

Wziąłem głęboki wdech, opierając swoje czoło o drzwi.

– Idźcie po zapasowy klucz – odpowiedziałem, wyjmując z kieszeni portfel, który podałem szatynce obok mnie. – Jakby robił problemy, to daj mu pieniądze.

Wolałem, żeby ona to zrobiła, bo sam nie byłem mistrzem wciskania łapówki, co udowodniłem wczoraj.

Dziewczyna wraz z Noémie poszła na dół, podczas gdy ja ciągle opierałem się o drzwi, mając w głowie milion scenariuszy tego, co się mogło wydarzyć. Sytuacja mnie przerażała, bo odcięcie się od całego świata może byłoby w stylu Lily, ale na pewno nie Astrid.

– Mamy klucz – powiedziała kilka minut później Noémie, podając mi go razem z portfelem. – Stresuję się.

– Wejść tam sam, w porządku? – zapytałem cicho, na co wszystkie pokiwały głowami. – Zostańcie w kuchni, jak coś, to was zawołam.

Wziąłem głęboki wdech, kompletnie nie wiedząc, czego się spodziewać. Powoli przekręciłem klucz w drzwiach, a następnie otworzyłem je i wszedłem do środka. Mój wzrok w sekundę zatrzymał się na rudowłosej dziewczynie.

Siedziała w kącie pokoju, oplatając ramionami nogi i patrzyła przed siebie jak duch. Nawet nie drgnęła, jakby kompletnie nie docierało do niej to, że ktoś wszedł do jej pokoju. Widziałem, że jej ciało się trzęsło, podczas gdy twarz pozostała kamienna. I naprawdę nigdy nie widziałem jej w takim stanie albo chociaż zbliżonym do tego. Przeraziła mnie.

– Astrid – wyszeptałem, zanim podszedłem do niej, aby przykucnąć przy jej drobnym ciele. – Co się stało? Coś cię boli?

Rudowłosa ciągle patrzyła przed siebie, a jedyne, co się zmieniło, to to, że jej oczy stawały się szkliste, a ciało jeszcze bardziej się trzęsło. Przeskanowałem wzrokiem jej sylwetkę, aby zobaczyć, czy nie jest gdzieś ranna, ale nic na to nie wskazywało.

– Astrid, kurwa, odezwij się – mówiłem, układając dłonie na jej policzkach, aby zmusić ją do przeniesienia na mnie wzroku. –

Powiedz cokolwiek – mówiłem, gdy spojrzała na mnie, wyglądając jak przerażone dziecko, które właśnie zgubiło w sklepie rodziców. –

Kto do ciebie dzwonił?

– Ciocia – wyszeptała, gdy wydawała się znajdować w jakimś dziwnym transie, którego nie rozumiałem.

Próbowałem sobie przypomnieć cokolwiek o jej ciotce, aby to mnie na coś naprowadziło, ale okazało się to bezskuteczne. Wiedziałam, że miała tylko matkę, a z tą dalszą rodziną praktycznie nie utrzymywała kontaktu, nie licząc dwóch kuzynek.

– Mama Lin i Ingrid? – zapytałem, próbując jakkolwiek do niej dotrzeć.

– Tak – odpowiedziała, a jej dolna warga zaczyna drgać.

I w sekundę wybuchnęła głośnym płaczem. Wypuściła wszystkie uczucia, które się w niej kumulowały. Momentalnie przyciągnąłem ją do siebie i mocno przytuliłem. Nie miałem pojęcia, co się z nią dzieło, ale bardzo mnie to niepokoiło. Astrid głośno płakała, a ja z przerażeniem gładziłem dłońmi jej ciało, czując się niesamowicie bezradnie.

– Shh... – wyszeptałem, zanim przeniostem wzrok na Noémie, która patrzyła na nas z przerażeniem, stając w uchylonych drzwiach.

Pokręciłem głową, dając jej znak, aby zostawiła nas samych, co od razu zrobiła.

– Spokojnie, Astrid... Cokolwiek się nie stało, wszystko się ułoży...

Ona jednak odsunęła się ode mnie, gdy nadal płakała, patrząc na mnie z czymś w rodzaju pretensji. Jakbym powiedział coś, co ją rozwścieczyło.

– Will... – wyszochotała i schowała twarz w dłoniach, nadal cholernie płacząc.

– Jestem z tobą – odpowiedziałem, układając dłoń na jej plecach.

– Ona... Moja mama... – powiedziała, podnosząc na mnie wzrok, aby znowu wybuchnąć płaczem.

Otworzyłem szerzej oczy, czując, jakby nagle w pokoju nie było powietrza. Bo w końcu chyba rozumiałem, co się mogło stać.

Patrzyłem przed siebie, próbując to jakoś ogarnąć. Miałem nadzieję, że wcale nie wydarzyło się to, o czym pomyślałem.

Ponownie objąłem dziewczynę, a ona płakała wtulona w moje ciało, cały czas się trzęsąc. Niemal boleśnie wbijała palce w moją skórę, podczas gdy czułem ogromną gulę w gardle i nie byłem w stanie nic powiedzieć.

– Nawet... Nie... Nie pożegnałam... się z nią...

Ledwo zrozumiałem jej słowa. Wiedziałem, co oznaczały. Mama Astrid zmarła.

Nie znałem jej dobrze, ale spędziłem z nią trochę czasu. Miała problemy zdrowotne od jakiegoś czasu. Astrid rozważała przeniesienie się na uniwersytet w Norwegii, ale w ostatnich miesiącach stan zdrowia jej mamy się polepszył.

Mogło mnie już kompletnie nic nie łączyć z Astrid, ale mimo tego okropnie zabolalo mnie to, co się wydarzyło. I wiedziałem, że zaoferuję jej pomoc, bo miałem świadomość, że właśnie została sama.

Rozdział 17

Lilliana

Leżałam na kanapie ze stopami spoczywającymi na udach Collina, podczas gdy on i Elliot byli w trakcie nauki. Gdy ta dwójka raz na pół roku decydowała się pouczyć, angażowali w to dostownie całą rodzinę. Gdy się uczyli, nie potrafili po prostu wyjść z założenia, że coś jest faktem, który trzeba zapamiętać. Musieli wszystko dokładnie analizować. Najgorzej było z matematyką, bo zawsze musieli wyprowadzić każdy jeden wzór i dopóki tego nie zrobili, nie próbowali go zapamiętać.

– No ale dlaczego? – jęknął Elliot, na co nasi rodzice się zaśmiali.

– Skąd my mamy wiedzieć dlaczego, do cholery, Hitler tak zdecydował? – zapytał zrezygnowany tata. – Jeśli cię to męczy, to zapytaj Willa. Może jest jakieś psychologiczne wyjaśnienie poczynań Hitlera.

– Tak swoją drogą, to nie wiesz, Lily, czy on dzisiaj przyjedzie? –

zapytał Collin, jeżdżąc palcem po moim tatuażu węża. – Mówił, że przywiezie nam dzisiaj prezenty i w sumie to nie wiem...

Pojechałbym na siłownię, ale nie wiem, czy na niego czekać.

– Nawet nie mów mi o siłowni – prychnął Elliot, a ja przeniostałam wzrok na jego nogę. – Czemu ja muszę mieć takiego pecha?

– To nie pech, tylko idiotyzm – odpowiedział tata, gdy ja wyciągałam z kieszeni telefon. – Pecha to mamy my, bo mamy syna idiotę, który postanowił skoczyć ze schodów na swoją matkę.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, myśląc o tym upadku. Był z początku dość zabawny, ale szybko się to zmieniło, bo mama niemal płakała z bólu, a Elliot nie potrafił wstać z podłogi.

Weszłam w konwersację z Willem, a następnie zaczęłam pisać nową wiadomość. W nocy napisał mi jedynie, że wszystko jest w porządku i idzie spać, a rano zapytał, jak się czuję. Odpisałam mu, że dobrze, ale na tamtą wiadomość nie dostałam już odpowiedzi.

Do: Will Howard:

Przychodzisz do nas dzisiaj? Collin nie wie, czy na ciebie czekać. Daj znać, o której będziesz.

Kolejne piętnaście minut wysłuchiwałam Elliota analizującego zachowania Hitlera. I dopiero po tym czasie mój telefon zawibrował, więc przeniostałam na niego wzrok.

Od: Will Howard:

Nie dam rady, przepraszam. Mama Astrid dzisiaj nieoczekiwanie zmarła, więc to nie jest najlepszy dzień na spotkanie. Astrid nie ma nikogo bliskiego, więc chcę jej pomóc. Mam nadzieję, że rozumiesz to i nie jesteś zła. Postaram się z Wami spotkać jakoś w najbliższe dni.

Dam Ci znać, gdy wszystko się unormuje. Na razie nie za bardzo mogę rozmawiać. Kocham Cię!

Przełknęłam ślinę, czując dziwny ucisk w brzuchu po przeczytaniu tej wiadomości. Mogłam szczerze nienawidzić Astrid, ale nie byłam potworem bez serca. Śmierć mamy to z pewnością okropne przeżycie, a szczególnie gdy doświadczało się go w tak młodym wieku. Nawet największemu wrogowi nigdy bym tego nie życzyła.

Wpatrywałam się w telefon, nie wiedząc, czy powinnam coś odpisać. Ostatecznie zdecydowałam się na krótką wiadomość, aby Will po prostu wiedział, że go rozumiem.

Do: Will Howard:

Przykro mi, mam nadzieję, że z Astrid będzie wszystko dobrze. Jeśli chcesz jej pomóc, to rozumiem to. Też Cię kocham.

Nie dostałam odpowiedzi na tę wiadomość ani pierwszego, ani drugiego, ani nawet trzeciego dnia. Za dwa dni miały być święta, a ja nie wiedziałam, co robić. Nie rozumiałam, dlaczego Will ciągle się nie odzywał. Raz do mnie dzwonił, jednak nie udało mi się odebrać.

Później ja oddzwoniłam, jednak tym razem to on mnie odrzucił i napisał, że nie może rozmawiać. Nie chciałam naciskać, ale niepokoiło mnie to, że nie miałam pojęcia, co się u niego działo.

Rozumiałam, że znał mamę Astrid i to musiało być również dla niego ciosem, ale nie mogłam zrozumieć, czemu nagle odciął się ode mnie. Nie rozmawialiśmy prawie w ogóle przez tydzień, gdy pracował w Berlinie, potem spędziliśmy razem zaledwie jeden wieczór i to na imprezie, a teraz znowu nie mieliśmy kontaktu.

Zadzwoiłam dzwoniem do drzwi, trzęsąc się z zimna, bo zdecydowanie źle oceniłam pogodę za oknem. Gdybym to ja stworzyła aplikację z pogodą, to nie pisałabym w niej, ile jest stopni tylko to, czy pizdzi, czy nie. Bo może i było osiem stopni na plusie, ale towarzyszył temu niesamowity wiatr.

– Cześć, Lily. – Jenny uśmiechnęła się, wpuszczając mnie do środka. – Świetnie, że wpadłaś. Polly siedzi całymi dniami sama, więc coś jej się odmieni.

Polly była kolejnym ciężkim przypadkiem, a ja zaczynałam myśleć, że coś jest w tych Howardowych genach nie tak. Ta dwójka robiła teraz dokładnie to samo. Z dnia na dzień nagle przestali ze mną rozmawiać.

Nigdy nie uważałam, że w każdej relacji konieczne jest wzajemnie informowanie siebie, co robi się na każdym kroku. Rozumiałam, że ktoś może chcieć mieć chwilę dla siebie. Ale Polly Howard całkowicie mnie ignorowała, co wydawało się dziwne. Czułam, że jest to spowodowane jej rozstaniem z Mikiem i miałam nadzieję, że dzisiaj dowiem się, jak się z tym czuje.

– Jak ona się ma? – zapytałam, zdejmując kurtkę oraz buty.

Spojrzałam na ciocię, która westchnęła, a następnie wzruszyła ramionami.

– Nie rozmawia z nami o tym, ale... chyba nie najlepiej –

odpowiedziała, blado się uśmiechając. – Idź do niej, a ja zaraz przyniosę wam jedzenie. Robię świetny makaron.

– Jasne, dzięki.

Na końcu języka miałam pytanie dotyczące tego, czy z Willem wszystko w porządku, ale ostatecznie go nie zadałam. Nie chciałam, aby kobieta pomyślała, że między nami się nie układa.

Weszłam do pokoju Polly, aby dostrzec, że rozmawia z kimś przez telefon. Leżała na łóżku, śmiejąc się do słuchawki, dopóki jej wzrok nie spoczął na mnie.

Ściągnęła brwi, a ja postąpiłam jej niepewny uśmiech.

– Słuchaj... Muszę kończyć – powiedziała do telefonu. – Jasne. Jeśli nic się nie zmieni, to wpadnę. Do usłyszenia.

Ciekawiło mnie, z kim rozmawiała, ale nie zamierzałam o to wypytywać.

– Co tu robisz? – zapytała Polly, unosząc brew.

Talent do miłych powitań odziedziczyła prawdopodobnie po ojcu.

– Yyy... Nie wiem, pomyślałam, że skoro i tak mamy już przerwę świąteczną, to możemy coś razem porobić. Dzwoniłam, ale nie odbierałaś, więc...

– Więc nie dało ci to do zrozumienia, że nie mam ochoty rozmawiać?

Myślałam, że jesteśmy już pogodzone, bo ostatnio spędziłyśmy cały dzień razem i wszystko było w porządku. Teraz poczułam się bardzo dziwnie. Stałam przed nią, przełykając nerwowo ślinę. Nawet nie wiedziałam, co jej odpowiedzieć.

– Coś się stało? – zaczęłam niepewnie. – Znaczący... Wiem, że ty i Mike...

– Wow – odpowiedziała i zaśmiała się ironicznie. – Chciałam z tobą o tym pogadać tydzień temu, teraz już nie potrzebuję twojego pocieszenia.

– Skoro chciałaś ze mną porozmawiać, to czemu tego nie zrobiłaś?

– zapytałam, marszcząc brwi, bo w tym momencie kompletnie nie rozumiałam powodu jej złości. – Pisałam do ciebie w piątek, czy chcesz się spotkać i czy przyjdiesz na urodziny chłopaków, a ty mnie kompletnie złałaś, więc o co ci chodzi?

– O co mi chodzi? – prychnęła, wstając z łóżka. – Mike zerwał ze mną pieprzoną wiadomością, a gdy ja się o niego martwiłam i próbowałam z nim skontaktować, to ty jedynie wyświetliłaś moją wiadomość i nie raczyłaś odpowiedzieć. I nagle na drugi dzień pytasz mnie, czy będę na imprezie? Nie każdy żyje tylko imprezami, zrozum to w końcu.

Patrzyłam na nią z niedowierzaniem, bo znowu wracałyśmy do punktu wyjścia.

– To były urodziny moich braci i Luke'a, a nie jakaś zwykła impreza. Nie namawiałam cię, tylko zapytałam, czy będziesz. –

Przewróciłam oczami. – I nie pieprz mi o tym, że nie odpowiedziałam ci na jakąś wiadomość, bo to gównie prawda. Zawsze ci odpisuję i nie wciśniesz mi, że tego nie zrobiłam.

Polly patrzyła na mnie z tą samą wkurwioną miną, którą często widywałam u jej brata. Na pierwszy rzut oka nie byli do siebie szczególnie podobni. Ale całkowicie się to zmieniało, gdy ukazywali jakieś emocje. Mieli takie same uśmiechy, tak samo marszczyli brwi i zaciskali szczęki, gdy się wkurzali.

Polly wzięła z łóżka telefon, podczas gdy ja pewna siebie zaplotłam ręce pod biustem, czekając, aż udowodni mi, że jej nie odpisałam.

Uniosłam brew, a ona z tą wściekłą miną podała mi swój telefon.

Wzięłam go do ręki, następnie zaczęłam czytać wystaną do mnie wiadomość. Jednak nigdy wcześniej jej nie widziałam.

Do: LILLIANA:

Miałaś dzisiaj jakiś kontakt z Mikiem? Jestem pod jego domem, ale go nie ma. Nie rozumiem, o co chodzi, ale popatrz na tę wiadomość.

Martwię się i nie wiem co robić. Chce mi się płakać.

Zaraz pod tym był załączony zrzut ekranu z wiadomością.

Od: MIKEY:

Wiem, że robię to w najgorszy sposób, ale powinniśmy się rozstać.

Nasz związek nie ma sensu i nie chcę być z Tobą dłużej.

Zdezorientowało mnie to, bo byłam przekonana, że nie dostałam tych wiadomości. Spojrzałam na datę oraz godzinę wystania, zanim zaczęłam próbować przypomnieć sobie, co wtedy robiłam. Oddałam dziewczynie telefon i wzięłam głęboki wdech, bo uświadomiłam sobie, że właśnie wtedy odwiedził mnie Mike.

– Nie dostałam tych wiadomości, Polly – odpowiedziałam, a następnie wyciągnęłam swój telefon, aby chwilę później podać go dziewczynie. – Przysięgam, że odpisałabym ci, gdybym tylko je dostała. Nie wiem... Musiały nie dojść czy coś... Naprawdę myślisz, że gdybym je widziała, to zignorowałabym cię?

Nie byłam idiotką, aby nie domyślić się, że te wiadomości same nie zniknęły. Mimo tego nie chciałam o tym informować Polly, licząc, że uwierzy mi, nie znając szczegółów. Nawet jeśli Mike zrobił chujową rzecz, która wydawała się kompletnie niewytłumaczalna i wredna, to ja nie chciałam teraz stawiać go w jeszcze gorszym świetle.

Widziałam wtedy jego zachowanie, widziałam to, jak bardzo próbował udawać obojętnego, gdy mówił o zerwaniu z Polly. Ale tak samo widziałam, jak jego oczy świeciły i jak nerwowo przełykał ślinę.

Znałam go i nawet jeśli popełnił błąd, to przynajmniej starałam się go rozumieć. Usprawiedliwiałam go, bo miałam świadomość, jak ciężkie chwile przechodził.

– Zawsze mówiłam, że iPhone'y to pieprzone gówno – powiedziała w końcu, wzdychając, a na mojej twarzy pojawił się lekki uśmiech.

Rozumiałam, że była na mnie zła i to miało sens, skoro myślała, że ją zignorowałam. Poczułam ulgę, że dziewczyna mi uwierzyła.

– Sama też masz iPhone'a – zauważyłam, aby zobaczyć, że kącki jej ust unoszą się w rozbawieniu.

– Na inne telefony nie ma tak ładnych obudów.

Zaśmiałam się, a Polly usiadła na łóżku i przetarła twarz dłońmi.

Patrzyłam na nią, ciągle niepewna tego, czy przyjaciółka chce mojego towarzystwa. Pragnęłam ją wspierać i liczyłam, że uda mi się jej wyjaśnić, dlaczego Mike z nią zerwał.

Zrobił to w okropny sposób, a ona nie zdawała sobie sprawy, że Mike pokochał ją na tyle mocno, że nie chciał jej obarczać swoimi problemami i najnormalniej w świecie nie był wystarczająco silny, aby powiedzieć jej to w twarz.

– Przepraszam, Lils – powiedziała w końcu, wzdychając, gdy zajęłam miejsce na łóżku obok niej. – Jestem zła, bo ten jeden idiota zerwał ze mną wiadomością i po chwili poleciał do Francji, a drugi idiota poleciał z tą wariatką do Norwegii. Pojutrze święta, a to wszystko zapowiada się beznadziejnie.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na dziewczynę i myśląc o jej słowach.

Naprawdę Will nie wspomniałby mi o tym słowa?

– Will jest w Norwegii? – zapytałam, aby się upewnić, że dobrze usłyszałam.

– Tak, miałam ci to przekazać – westchnęła. – Podobno dzwonił do ciebie z lotniska, ale nie odebrałaś, więc prosił mnie, żebym ci przekazała, ale byłam zła i tego nie zrobiłam. Poleciał tam w niedzielę z Astrid, żeby jej pomóc, bo go o to poprosiła. Wiesz... Ja rozumiem, dziewczynie zmarła matka i współczuję jej, no ale czemu on musi mieć tak dobre serce, że nie rozumie, że nie może pomóc

każdemu człowiekowi na świecie? Dzwoniłam do niego ostatnio, a on do mnie z tekstem, że nie może rozmawiać, bo ustala coś związanego z pogrzebem. Cały czas nie mogę się z nim skontaktować, bo ciągle coś załatwia z tą Astrid. Zmarła matka jego byłej dziewczyny, którą widział zaledwie kilka razy w życiu, a on organizuje jej pogrzeb, mimo że mamy święta. Jestem o to zła.

Przełknęłam ślinę, myśląc o tej sytuacji. Nie chciałam być suką bez uczuć, ale mnie także nie podobało się to wszystko. Przyjaciółka patrzyła na mnie wyczekująco, a ja zastanawiałam się, jak powinnam zareagować.

– Will jest bardzo wrażliwy i na pewno też go to uderzyło. Każdy przeżywa żałobę na swój sposób. Jeśli poczuje się przez to lepiej, to... niech wspiera Astrid. Nie powinniśmy się w to wtrącać.

Właściwie to po tym nie miałam już głowy, aby prowadzić jakieś poważniejsze rozmowy z Polly. Ona powiedziała, że nie ma ochoty rozmawiać o Mike'u, więc skupiłyśmy się na przeglądaniu serwisów plotkarskich, śmiejąc się z komentarzy.

– „Gdybyście mogły przespać się z którymś z bliźniaków Ross albo zostać miliarderkami i żyć jak królowe do końca życia, to wybrałybyście Collina czy Elliota?” – przeczytała ze śmiechem Polly, na co ja pokręciłam z rozbawieniem głową. – O mój Boże! Quiz „Kim jesteś z rodziny Ross?”. Robimy to!

Od razu pokiwałam głową, ciekawa wyniku. Wczoraj stwierdziłam, że oficjalnie wracam na Instagrama (małymi krokami), dlatego teraz postanowiłam dodać na Insta Story filmik z tego, jak odpowiadam.

– Kogo najbardziej lubisz z tych pięciu osób? – zapytała Polly, gdy ja patrzyłam na listę artystów.

– Hmm... Nie wiem. Tyler, The Creator chyba, tak myślę – odpowiedziałam, a dziewczyna to zaznaczyła, po czym włączyła kolejne pytanie, dotyczące ulubionego miasta. – Czemu nie ma Londynu? – zapytałam niezadowolona. – Daj Nowy Jork.

Odpowiedziałam na jeszcze kilka pytań, zanim pojawił się ostateczny wynik. Zaśmiałam się głośno, nagrywając rezultat.

– „Jesteś zdecydowanie jak Elliot Ross” – przeczytałam ze śmiechem. – „Podobnie jak on jesteś osobą poważną oraz miłą dla wszystkich. Od imprezowania znacznie bardziej cenisz spokój i chwile, gdy możesz się zrelaksować” – czytałam nadal, a następnie spojrzałam na Polly. – Cała ja.

Wkręciliśmy się w robienie różnych quizów. Dowiedziałam się z nich, że jestem wierną fanką Hendersonów oraz że nie byłabym w stanie zaprzyjaźnić się z Lillianą Ross. Zgadzałam się z tym.

Spędzałyśmy wspólnie czas przez kilka godzin, nie robiąc nic produktywnego. Późnym popołudniem przyjechał po mnie tata.

– Tato... – zaczęłam z uśmiechem, gdy staliśmy przy jego samochodzie. – Mogę prowadzić?

Mężczyzna przeniósł na mnie wzrok, nie wyglądając na przekonanego moim pomysłem. Nerwowo się zaśmiał, zanim spojrzał na swój samochód, a następnie na mnie. Patrzyłam na niego z rozbawieniem, ciekawa jego odpowiedzi.

– Ale tu nie ma automatu, wiesz o tym, prawda? – zapytał niepewnie, na co pokiwałam głową.

Wyciągnęłam rękę, a on wyglądał, jakby bił się z myślami.

– Okej, ale jedź powoli. – Ostatecznie podał mi kluczyki do samochodu.

Postąpiłam mu uśmiech, a następnie podekscytowana zajęłam miejsce kierowcy. Cały śnieg stopniał, więc czułam się dość pewnie.

Ustawiłam fotel, a następnie zaczęłam ustawiać lusterka, podczas gdy tata zapinał pas, a następnie szarpał nim, aby sprawdzić, czy prawidłowo działa.

– Trochę zaufania – zaśmiałam się, po czym nacisnęłam przycisk uruchamiający silnik. – Do domu czy może gdzieś do centrum na obiad?

– Od razu może wycieczka dookoła świata, co? Jeśli dowieziesz nas bezpiecznie do domu, to już będzie sukces – odparł zmartwiony.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, a następnie powoli zaczęłam wycofywać, wdzięczna, że tata nie powyłączał kamer cofania. Dzięki nauce Willa teraz nie czułam kompletnie żadnego stresu w porównaniu do chwil, gdy musiałam cofać na lusterka. Gdy znalazłam się już na drodze, zmieniłam bieg na pierwszy, po czym ruszyłam dumna z siebie, że zrobiłam to dość płynnie. Skupiona stopniowo zmieniałam biegi, czując na sobie wzrok taty.

– Ty umiesz prowadzić samochód? – zapytał zaskoczony. – Od kiedy, do cholery?

– Will mnie uczył – odparłam z dumą. – Gdy jeździliśmy razem do szkoły i na uczelnię, to kazał mi prowadzić.

– No i niech ktoś mi powie, że to nie jest miłość, skoro chłopak tak narażał swoje życie.

Spojrzałam z oburzeniem na mężczyznę, jednak on jedynie śmiał się, wyglądając, jakby stres nieco z niego zszedł.

Niedługo później byliśmy już w domu, a ja nie wytrzymałam i zdecydowałam się zadzwonić do Willa. Chciałam po prostu wiedzieć, na czym stoimy. Siedziałam na balkonie w kurtce, paląc papierosa, i czekałam, aż chłopak odbierze.

– Tak, słucham? – zapytał, a następnie odchrząknął.

– Hej, Will – zaczęłam. – Chciałam zapytać, czy wszystko w porządku.

Rozmawiałam z Polly i powiedziała mi, że jesteś w Norwegii... A ty nic o tym nie wspominałeś.

– Taa... – odpowiedział, wzdychając. – Poczekaj chwilę, wyjdę na zewnątrz – dodał, zanim usłyszałam dźwięk jego kroków, a następnie zamykanych drzwi. – To wyszło nagle i dzwoniłem do ciebie, ale nie odebrałaś, a ja wsiadałem do samolotu. Przepraszam strasznie, powinnaś wiedzieć. Astrid nie jest w zbyt dobrym stanie i po prostu... Jej relacje z rodziną są dość skomplikowane, a właściwie poza mamą nie miała nikogo bliskiego, więc... Nie potrafiła sama ogarnąć wszystkiego i potrzebowała, aby ktoś jej pomógł.

– I ty musisz być tą osobą – mruknęłam, po czym przymknęłam oczy, biorąc wdech. – Rozumiem... Ale wrócisz na święta, prawda?

– Tak, ale nie jestem pewien, czy jutro, czy pojutrze z samego rana

– odpowiedział. – Przepraszam za to, że nie ma mnie kolejny tydzień.

– Tu nawet nie chodzi o to, czy jesteś w Londynie, czy gdzie indziej, a bardziej o to, że w ogóle się do mnie nie odzywasz – odpowiedziałam niezadowolona, zanim zaciągnęłam się nikotyną. –

Ale skoro dla ciebie nie ma w tym problemu, to w porządku.

– Planowałem zadzwonić – westchnął. – Po prostu... Sytuacja jest dziwna, strasznie dużo się dzieje i jestem zagoniony. Nie chciałem też dzwonić, gdy spałaś.

Ale wiem, to nie było okej z mojej strony i przepraszam. Zobaczymy się w święta, a potem możemy gdzieś we dwójkę polecieć na tydzień, co o tym myślisz?

Wypuściłam z ust dym, patrząc przed siebie i myśląc nad jego słowami.

– Mam sesję zdjęciową i już jestem umówiona na sylwestra, więc odpada. – Wzruszyłam ramionami, mimo że Will nie mógł tego zobaczyć.

– Co? – zapytał zaskoczony. – Nie mówiłaś, że już wracasz do modelingu.

– Na razie to jednorazowa sesja z Collinem i Elliotem. Pierwsza ich profesjonalna sesja i chcieli, żebym im towarzyszyła. I nie wiem, kiedy niby miałam ci powiedzieć, skoro nie rozmawialiśmy praktycznie w ogóle od prawie dwóch tygodni – odpowiedziałam zirytowana.

– Lily... – zaczął zmęczonym głosem. – W święta się spotkamy i wszystko mi opowiesz, dobra? Obiecuję, że poświęcę ci każdą wolną minutę.

– Mhm – mruknęłam do słuchawki.

– Wszystko w porządku poza tym? – zapytał, na co ja sama do siebie wzruszyłam ramionami i nie odpowiedziałam. – Przepraszam, naprawdę... Kocham cię, wiesz o tym, prawda?

– Tak – odpowiedziałam od razu. – Czyli na pewno widzimy się pojutrze?

– Tak. Jakby coś się działo albo jakbyś po prostu chciała pogadać, to możesz dzwonić o każdej porze. Będę miał telefon przy sobie

i postaram się odebrać. A jeśli mi się nie uda, to obiecuję, że oddzwonię.

Uśmiechnęłam się blado, po czym pokiwałam głową.

– Jasne, dzięki.

– Trzymaj się, młoda. Widzimy się pojutrze i przysięgam, że potem już cały tydzień mam dla ciebie.

Z taką myślą zbiegałam dwa dni później do salonu, gdzie znajdowała się już znaczna część naszej rodziny, bo każdy chciał

pomóc w przygotowaniach. Mama cieszyła się ze swojej mocno stłuczonej ręki, bo w końcu miała wymówkę, aby nie gotować.

Bardzo się ekscytowałam, bo święta uważałam za najlepszy okres w całym roku. Kochałam ten zimowy klimat i świąteczną atmosferę.

– Wow – powiedział z uznaniem Elliot, opierając się o stół i patrząc na mnie. – Coś w tym jest, że jednak to pierwsze dziecko jest najładniejsze.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym ruszyłam w stronę brata, wesóło się uśmiechając. Elliot wyglądał wspaniale w białej koszuli z rozpiętymi górnymi guzikami. Jedyne, co przeszkadzało mi w jego wyglądzie, to ta nieszczęsna szyna na nodze. Byłam nieco wredna, ale nie żałowałam go aż tak bardzo, bo dwa lata temu to ja miałam skręconą kostkę po tym, gdy przekonał mnie do skoczenia z huśtawki i zrobienia obrotu w powietrzu. Karma wraca.

– Zawstydzasz mnie – zaśmiałam się, po czym palcami przeczesalam jego włosy. – Za ile ktoś będzie?

– Mike pisał, że już dojeżdżają.

Torresowie z reguły nie obchodzili z nami świąt. Nieszczerólnie celebrowali ten dzień. Jednak w tym roku zdecydowali się przyjść do nas, czym byłam zarówno podekscytowana, jak i zmartwiona.

Wiedziałam, że Mike dalej nie rozmawiał z Polly i obawiałam się ich konfrontacji.

Jak na zawołanie usłyszeliśmy dzwonek do drzwi, więc szybko ruszyłam w tamtym kierunku, poprawiając dopasowaną, czerwoną sukienkę. Otworzyłam drzwi, gdy za mną szła moja mama, podśpiewując pod nosem Last Christmas.

Na mojej twarzy pojawił się szeroki uśmiech na widok całej trójki Torresów. Każdy z nich trzymał prezenty. Nie mogłam doczekać się rozpakowywania podarunków, których zawsze była masa.

– Siema. – Mike uśmiechnął się szeroko, puszczając do mnie oczko, po czym wszedł do środka.

Wyglądał na szczęśliwego, a ja miałam nadzieję, że rzeczywiście wyjazd z rodziną dobrze mu zrobił.

– Siema, frajerze. – Collin uśmiechnął się szeroko, po czym poklepał Mike'a po ramieniu. – Jesteś takim frajerem, że nie przyszedłeś na nasze urodziny. Dzisiaj to nadrabiamy, prawda?

– Ja odpuszczam dzisiaj picie. – Pokręcił głową z uśmiechem. –

Następnym razem.

– Jasne, jasne, sorry, zapo... – zaczął tłumaczyć się brat, ale Mike mu przerwał.

– Nie, spoko, to nie tak, że zamierzam zostać abstynentem, nie? – zaśmiał się, a następnie ruszył do choinki, aby dołożyć tam paczki, które do tej pory trzymał w rękach.

Wraz z Collinem poszliśmy za nim.

– Chcę ograniczyć chłanie, ale nie martw się, niedługo pójdziemy na jakiś melanż, nie? – kontynuował.

– Jasne. To ja też dzisiaj odpuszczę – stwierdził Cole.

– I ja – dodałam.

Gdy niedługo później we czwórkę podjadaliśmy ciastka z talerza w kuchni, usłyszeliśmy dzwonek do drzwi. I niemal kilka sekund później głos Polly, która witała się z moją mamą. Spojrzałam na chwilę na Mike'a, a on spuścił wzrok. Ostatecznie z uśmiechem na twarzy ruszyłam na korytarz, aby zobaczyć trzy osoby z prezentami.

Zmarszczyłam lekko brwi na ten widok, ale bez słowa zaczęłam się z nimi witać.

– Pięknie wyglądasz – zwróciłam do Polly, patrząc na jej śliczną białą sukienkę.

– Dziękuję, ty też.

Znowu spojrzałam na Michaela. Ten przez chwilę patrzył na blondynkę, zanim ruszył w naszym kierunku. Ich spotkanie mnie stresowało. Polly nerwowo przełknęła ślinę, gdy chłopak się przed nią zatrzymał. Mike wyglądał dzisiaj wyjątkowo dobrze. Miał zwykłe czarne spodnie i czarną koszulę, ale nie to uważałam za najistotniejsze. Wyglądał znacznie zdrowiej na twarzy.

Nie potrafiłam dokładnie określić, jakie zmiany dostrzegałam, ale po prostu wydawał się mniej zmęczony.

– Cześć – zwrócił się do dziewczyny, wysilając się na lekki uśmiech. – Dobrze cię widzieć.

– Dobrze cię widzieć – powtórzyła po nim Polly tym kpiącym tonem, zanim przewróciła oczami. – Nie bądź śmieszny.

Zaraz po tym wyminęła go i ruszyła do moich braci. Spojrzałam na Mike'a, ale on nie wyglądał na szczególnie wzruszonego. Jednak wiedziałam, że to tylko dobra gra aktorska. Zaśmiał się, po czym również ode mnie odszedł i ruszył do salonu.

Przeniostałam wzrok na Nellsona oraz Jenny. Właśnie podawali prezenty mojemu tacie. Wyjęłam telefon, aby napisać do Willa, ale wtedy usłyszałam głos jego taty.

– W samochodzie mam jeszcze prezenty od Willa. Prosił, żebym je przekazał, bo sam chyba nie da rady przyjechać. Nawet nie pytajcie mnie dlaczego, bo nie chcę się wkurwiać.

Patrzyłam z niedowierzaniem na Nellsona, aż w końcu jego wzrok spoczął na mnie. Zacisnęłam usta, a on postawił mi pełne współczucia spojrzenie.

Wesołych świąt.

Rozdział 18

Lilliana

Miałam już za pół roku skończyć osiemnaście lat, dlatego zamierzałam zachowywać się dojrzałe. Nie byłam zła. Ja byłam po prostu wkurwiona. Tak wkurwiona, że gdybym zobaczyła Williama, to wydrapałabym mu oczy na żywca. Miałam ochotę do niego zadzwonić i zjechać go tak, że przyleciałby tu choćby helikopterem.

Jednak tym razem zdecydowałam się na dojrzałe zachowanie.

Dlatego po prostu przestałam go obserwować na Instagramie, na Twitterze, a także wyciszyłam go na Messengerze i WhatsAppie. Tak, żeby miał świadomość, że mnie wkurwił.

Byłam spokojna, szanowałam to, że pomagał Astrid, ale wybierając zostanie z nią na święta, zdecydowanie przekroczył jakąś granicę.

– Devon Miller! – wykrzyknęłam z szerokim uśmiechem, dostrzegając zmierzającego w moim kierunku chłopaka, gdy znajdowaliśmy się w centrum handlowym. – Twój mentor życiowy, wyznacznik stylu i autorytet właśnie się zjawiał!

Przecież nie zamierzałam płakać albo zamknąć się w domu, czekając, aż Will Howard łaskawie zdecyduje się wrócić do Londynu i znajdzie dla mnie chwilę. Właściwie to chyba już to zrobił, ale teraz ja nie miałam dla niego czasu. Nie chciałam go mieć. Więc dodatkowo zablokowałam również jego numer, aby nie mógł się dodzwonić. Całkiem dojrzałe.

– Cholera, ściągnęłaś tu swoją mamę? – zapytał, udając zszokowanego, i ostentacyjnie się rozglądał.

Śmiejąc się, uderzyłam go w ramię, zanim chłopak również się roześmiał i pocałował mój policzek.

– Dzięki, że dałaś radę się spotkać – rzucił.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odpowiedziałam z uśmiechem, a następnie zdjęłam kurtkę. – Fajna bluza.

– Ty cała jesteś fajna – stwierdził, puszczając do mnie oczko, na co pokręciłam głową z niedowierzaniem. – Jadłaś obiad?

– Nie. I mam cholerną ochotę na jakąś pyszną sałatkę, co o tym myślisz?

– A co mam myśleć o tym, że masz ochotę na sałatkę? – zapytał, gdy już ruszyliśmy w stronę strefy z jedzeniem. – Też mogę zjeść, ale moja musi być z kurczakiem.

Devon Miller proszący o pomoc był wyjątkowo rzadkim zjawiskiem, a ja nie umiałam mu odmówić. Ostatnio coraz bardziej lubiłam jego towarzystwo i szczerze miałam ochotę spędzić z nim czas.

– Dobra, więc potrzebuję jakichś informacji – zaczęłam, otwierając pudełko z sałatką. – Szesnaste urodziny, tak?

– Mhm. – Skinął głową. – No nie wiem, jest jak każda nastolatka.

Ma pierdolca na punkcie mody i chciałaby zostać modelką, więc pomyślałam, że ty najlepiej będziesz wiedziała, co mogę jej kupić.

– Pokaż mi jej zdjęcia – odpowiedziałam, rozmyślając.

Musiłam wymyślić fajny prezent. Musiał ucieszyć siostrę Millera, ale zarazem nie kosztować wiele. Devon wyjął z kieszeni telefon, a następnie włączył Instagrama i chwilę później podał mi komórkę.

Otworzyłam pierwsze zdjęcie dziewczyny, dokładnie patrząc na każdy szczegół jej wyglądu. Była bardzo chuda i dość wysoka, co wcale mnie nie zaskoczyło, bo Devon miał podobną posturę. Włosy tak samo jak brat miała ciemne i mocno kręcone. Wyglądała pięknie i moim zdaniem miała predyspozycje na zostanie modelką.

– Może profesjonalna sesja zdjęciowa? – zaproponowałam. –

W sensie, jeśli myśli na poważnie o modelingu i wasza mama nie miałaby nic przeciwko, to mogłabym to załatwić.

Chłopak patrzył na mnie lekko przymrużonymi oczami.

Zastanawiał się nad moją propozycją, zanim westchnął.

– Nie wiem... Kurwa, nie chcę, żebyś pomyślała, że proszę cię o pomoc, bo liczę na to, abyś zorganizowała coś wielkiego. Myślałem o kupieniu jej jakiegoś banalnego prezentu i nawet nie rozważałem jakiejś sesji... To też przecież nie tak, że załatwisz to od ręki, i nie

chcę, żebyś musiała albo coś płacić, albo płaszczyć się przed innymi ludźmi. Serio, nie liczę na nic wielkiego.

Uśmiechnęłam się i pokiwałam głową.

– Wiem. Ale ja chciałabym coś wielkiego. Nie obiecuję, że mi się to w ogóle uda, ale mogę teraz wystać jej zdjęcia do agencji i zapytać, co o niej myślą – odpowiedziałam z uśmiechem, po czym wyjęłam telefon. – Zobaczymy, co odpiszą, i wtedy będziemy myśleć. Tylko muszę wiedzieć, czy na pewno twoja mama nie miałaby nic przeciwko, gdyby się udało.

Chłopak przyglądał mi się z nieodgadnionym wyrazem twarzy, zanim uniósł brew.

– Ale wiesz, że naprawdę nie musisz tego robić? – zapytał, aby się upewnić, na co ja ze śmiechem przytaknęłam. – Okej, zadzwonię do mamy.

Ekscytowało mnie to. Byłam modelką i wiedziałam, jakie wytyczne trzeba spełniać, aby agencja zainteresowała się współpracą.

Millerowie mieli ciekawą urodę i widziałam sporą szansę na powodzenie tego projektu. Podczas gdy Devon rozmawiał przez telefon, mój własny zaczął dzwonić.

– Cześć, Cole, co tam? – zaczęłam radośnie, jedząc sałatkę.

– William siedzi w naszym domu wkurwiony i powiedział, że nie wyjdzie, dopóki z tobą nie porozmawia, choćby miał siedzieć do nocy.

Zaśmiałam się, bo to wydało mi się zabawne. Według niego związek wyglądał tak, że mógł spędzić cały tydzień i święta z byłą dziewczyną, nie odzywając się do mnie, a ja miałam obowiązek być na jego każde skinienie, gdy tylko wróci do Londynu.

– To sobie poczeka, bo dzisiaj nie wracam do domu – mruknąłem, widząc, że Devon patrzy na mnie z zaciekawieniem.

– Ooo... Okej, gdzie będziesz? Mam mu coś przekazać?

Will wyczerpał moją cierpliwość. Spędził święta z jedną z dwóch osób, których szczerze nienawidziłam. Więc teraz ja jedynie musiałam pomyśleć, kogo

nienawidzi Will. I to nie było trudne, gdy widziałam przed sobą bruneta z kręconymi włosami.

– Tak. Powiedz mu, że idę do Millera.

Chłopak przede mną uniósł brwi, sprawiając wrażenie rozbawionego.

– Do Devona Millera? – zapytał Collin.

– Tak.

– Will... Nie masz, na co czekać. Lils dzisiaj zostaje na noc u Millera.

Poczułam się lekko zestresowana, a moje serce zaczęło bić szybciej. Nie zamierzałam pozwalać Willowi, by traktował mnie jak zabawkę. Albo byłam jego dziewczyną przez cały czas, a nie tylko wtedy, kiedy miał na to ochotę, albo droga wolna.

– Co, do kurwy? – usłyszałam głos Howarda, na co przetknęłam ślinę. – Daj mi ją, kurwa.

Chwilę później usłyszałam szum i jakieś marudzenie Collina, więc domyśliłam się, że William wziął od niego telefon.

– Czy ty możesz, do chuja, ze mną porozmawiać, a nie zachowywać się jak dziecko? – zaczął niesamowicie wściekłym tonem. – Od trzech dni próbuję się z tobą skontaktować, ale ty nie potrafisz być dojrzała.

– Wow – zaśmiałam się, szczerze rozbawiona. – Już skończyłeś mnie wyzywać czy może masz mi coś jeszcze do powiedzenia? Na razie dowiedziałam się od ciebie, że jestem szmatą, że jestem pojebana, ale w sumie to, że jestem dziecinna i niedojrzała chyba też już słyszałam, wiesz? – mówiłam niewzruszona, jedząc sałatkę. –

I nie wiem, czemu jesteś taki zły. Po prostu spędzam czas z przyjaciółmi. Chyba mam do tego prawo, prawda?

Przez chwilę w słuchawce panowała całkowita cisza, na co uśmiechnęłam się pod nosem.

– Porozmawiaj ze mną, proszę, Lily... – odpowiedział już spokojnym głosem. – Wiem, zjechałem, ale daj mi to wyjaśnić.

– Mhm – mruknęłam. – Czekaj chwilę, to sprawdzę, kiedy mam czas. Daję cię na głośnik.

Widziałam rozbawione spojrzenie Devona i rzeczywiście weszłam na telefonie na swój kalendarz.

– Lily, poważnie? – westchnął. – Przepraszam. Chciałem przylecieć, ale...

– Dzisiaj idę na noc do Devona – przerwałam mu, patrząc na zapiski. – Jutro mam sesję z braćmi. Pojutrze jadę z Mikiem i Lukiem na narty, a piątek to już sylwester, więc idziemy na imprezkę do Jake'a. Pierwszego będę odsypiać, drugiego koncert charytatywny Harry'ego, trzeciego wracamy do szkoły, ale myślę, że popołudniu znajdę czas. To co, trzeci stycznia?

– Przecież to jebany tydzień – zauważył z niedowierzaniem, gdy Miller powstrzymywał śmiech.

– Może poleć do Norwegii, żeby minął ci szybciej – odpowiedziałam, wzruszając ramionami. – W końcu tam czas leci tak szybko, że brakuje czasu na chociażby jeden telefon, prawda?

– Przecież wiesz, jaka była sytuacja – tłumaczył się. – Gdzie jesteś?

Przyjadę i porozmawiamy. Błagam cię.

– Jestem teraz z Devonem, nie mam czasu.

– Poważnie? – zapytał ewidentnie zły. – Powiedz mi, kurwa, że z nim nie jesteś. I że wcale nie zamierzasz zostać u niego na noc.

To niewiarygodne, że potrafił mówić takie słowa po tym, co zrobił w święta. Dowiedzenie się od jego rodziców, że został w Norwegii, bardzo mnie zabolowało. To, że dzwonił i pisał do mnie cały wieczór, może minimalnie zmniejszyło moją złość, dopóki nie zobaczyłam zdjęcia, które dodała Astrid. W dwójkę jedli kolację w restauracji, a to wystarczyło, żeby poziom mojego wkurwienia tak się nasilił, że byłabym w stanie wynająć prywatny samolot, polecieć do nich i przywalić im tak, że ta kolacja okazałaby się ich ostatnią wieczerzą.

– Przykro mi, stary – usłyszałam głos Devona, zanim się zaśmiał. –

Tak się składa, że właśnie jemy obiad, a później robimy sobie w dwójkę jakąś małą imprezkę. Trzeba nadrobić wszystko, bo dawno razem nie imprezowaliśmy.

– Jesteście popierdoleni?! – parsknął wściekle. – Zachowujesz się teraz jak suka.

– Popierdolona suka – powtórzyłam z obojętnością. – Dopisuję do listy.

Niedługo ci się skończą wyzwiska.

– Gdzie. Do. Kurwy. Jesteś?! – niemal wysyczał. – Zostaw mnie, jeszcze nie skończyłem z nią rozmawiać!

– Skończyłeś! – wykrzyknął Collin, a chwilę później usłyszałam dźwięk przerywanego połączenia.

Westchnęłam, po czym przeniosłam wzrok na Devona. Wyglądał, jakby sytuacja go bawiła.

– Dlatego wolę seks bez miłości – skomentował, kręcąc głową. –

Też powinnaś o tym pomyśleć. Jak coś, to wiesz. – Puścił do mnie oczko.

ZAŚMIAŁAM SIĘ, bo to było tak cholernie w stylu Millera.

– Moja matka powiedziała, że mam robić, co chcę, i nie zawracać jej głowy, bo jest na randce – kontynuował, zmieniając temat. – Więc ta... Możesz wysłać to zdjęcie czy coś, a potem i tak pomożesz mi coś wybrać dla Anny i pójdziemy do mnie. Mama i tak nie wróci na noc, a siostra... Zintegrujcie się przy blanciku i wódce. Albo poprosimy, żeby poszła do chłopaka.

Patrzyłam na bruneta z lekkim uśmiechem, dość zaskoczona jego słowami. Odblokowałam swój telefon, aby wysłać do mojej agencji zdjęcia siostry Devona.

– Po prostu chciałam wymówki dla Willa, nie chcę się wciskać –

wyjaśniłam, na co on wzruszył ramionami.

– Nie pierdol, napijemy się, będzie fajnie – odpowiedział, patrząc na mnie z tą pewną siebie miną. – No, Lila, nie masz na to ochoty?

Z kim innym będziesz mogła się napierdolić bez bycia ocenianą?

ZAŚMIAŁAM SIĘ, podnosząc na niego wzrok.

– Okej – odparłam w końcu ze śmiechem. – Zapraszamy kogoś jeszcze?

– Przemyślimy to.

Trzy godziny później siedzieliśmy już w mieszkaniu Millera we dwójkę, bo okazało się, że jego siostra sama zdecydowała się wyjść do swojego chłopaka, zanim my się tu zjawiliśmy. Moi rodzice byli na wycieczce po studiach tatuażu w Anglii, aby upewnić się, że wszystko dobrze funkcjonuje, dlatego spodziewałam się, że nawet nie dowiedzą się o mojej nieobecności.

– Wszedł już na nowy poziom desperacji – zaśmiałam się, patrząc na telefon, gdy między palcami trzymałam blanta i zaciągałam się. –

Dzwoni z telefonu ojca.

– Daj, ja odbiorę – zaśmiał się Devon, zanim wziął mój telefon, a następnie po prostu odebrał. – Słucham? – zapytał, po czym zmarszczył brwi. – Och... Tak, już ją daję – mruknął, a następnie spojrzał na mnie. – To jednak nie Will.

Wzięłam od niego iPhone'a, po czym przyłożyłam go do ucha, zanim się zaciągnęłam, przymykając oczy. W końcu nieco się zrelaksowałam.

– Cześć, co słysząc? – zaczęłam.

– Możesz, do cholery, zadzwonić do Willa? – zaczął wściekły Nelson, na co przewróciłam oczami. – Ja wiem, że spierdolił, ty to wiesz i on też to wie. Więc teraz daj mu możliwość przeproszenia cię, a nie zachowuj się tak niedojrzale. Wiesz, co on teraz przeżywa?

– Dlaczego się wtrącasz? – zapytałam niezadowolona. – To, co jest między nami, to nasza sprawa, a Will chyba nie potrzebuje adwokata.

– Nie wtrącałbym się, gdyby on nie dostał szału, Lily. Długo jeszcze zamierzasz go męczyć? – prychnął. – Dobrze wiesz, że Astrid go zdradziła, a ty musisz robić mu na złość i spędzać noc z największym dziwkarzem? To w ogóle dla ciebie w porządku, że będąc w związku, nocujesz u znajomego?

– Hola, hola – odpowiedziałam, wstając z miejsca. – Od moich znajomych to spierdalaj.

– Słucham? – zapytał z niedowierzaniem. – Czy ty się w ogóle słyszysz?

– A ty się słyszysz? Bo to ty właśnie obrażasz moich przyjaciół, aby bronić syna, który traktuje mnie jak gówno.

– Traktuje cię jak gówno? – zaśmiał się ironicznie, gdy ja wściekła chodziłam po pokoju, dopalając blanta. – Bo co? Bo liczyłaś, że będzie na każde twoje skinienie, a nie był? Bo nie dzwonił do ciebie pięć razy dziennie? Lily, on jest dorosły i ma masę obowiązków, a ty oczekujesz, że będzie się skupiał tylko na tobie.

– Wow... – zaśmiałam się. – W końcu zrozumiałam, czemu Jenny cię zostawiła na dwa lata. Jeśli tak samo ją traktowałeś, to w ogóle mnie to nie dziwi. Miłego wieczoru.

Wiedziałam, że to temat, którego nikt nigdy nie poruszał. A ja robiłam to, bo zdawałam sobie sprawę, że tylko takie słowa mogą go zranić. I dokładnie tego pragnęłam w tej chwili.

Zacisnęłam usta, siadając na kanapie, a Devon wpatrywał się we mnie. Teraz już nie miał tego uśmiechu na twarzy, a wyglądał naprawdę poważnie. Wzięłam głęboki wdech, zastanawiając się nad całą sytuacją. Może rzeczywiście byłam wariatką i przesadzałam, a Will nie zrobił niczego złego.

– Wszystko w porządku? – zapytał niepewnie. – O co w ogóle poszło z tym Williamem?

– Długa historia – mruknęłam, gdy on wstawał, aby po chwili zatrzymać się przy barku.

– Mamy czas. Czysta czy drinki?

– Czysta – odpowiedziałam, domyślając się, że jutro pożałuję tej decyzji.

Chwilę później przechylałam szklane naczynie, krzywiąc się na mocny smak alkoholu. Siedziałam na kanapie zaraz obok chłopaka, a w tle leciała jakaś przeciętna muzyka.

– Mów, Ross – mruknął z lekkim uśmiechem. – Co się dzieje z tym twoim psychologiem od siedmiu jebanych boleści?

– To, że od zawsze się kłóciliśmy. Odkąd tylko zaczęłam mówić, zaczęliśmy się kłócić. Myślałam, że gdy zaczniemy być razem, to nagle się to zmieni – mruknęłam. – On jest osobą, która szybko się denerwuje, a jak jest wkurwiony, to raczej nie przebiera w słowach i... Ja też jestem nerwowa... Jest jak jest.

– Mhm – westchnął, bawiąc się sznurkiem mojej bluzy. – Czemu jesteście razem?

Spojrzałam na Millera, a ten przeniósł na mnie wzrok i lekko się uśmiechnął.

– Bo go kocham? A on mnie? – Bardziej zapytałam.

– A czemu się kłócicie?

Zastanowiłam się nad tym pytaniem, chcąc udzielić dobrej odpowiedzi.

– Chyba głównie dlatego, że jesteśmy o siebie zazdrośni... Chociaż nie...

Bardziej dlatego, że on się martwi i jest nadopiekuńczy. Mnie z kolei przeszkadza to, że nie poświęca mi tyle czasu, ile bym oczekiwała – odpowiedziałam, wzdychając. Chłopak nie odzywał się, więc uniosłam brew. – Nie doczekam się jakiejś rady wszystkowiedzącego Millera?

Devon zaśmiał się, a następnie odsunął ode mnie, aby po chwili wziąć butelkę z alkoholem i rozlać go do dwóch kieliszków.

– Rada wszystkowiedzącego Millera jest taka, że powinnaś o nim dzisiaj zapomnieć i najebać się ze mną. Ewentualnie przespać, a jutro udamy, że nic między nami nie było.

Zaśmiałam się głośno na jego słowa, bo teraz wydawały się zabawne chociażby przez to, że nieco się zjarłam. Wzięłam kieliszek, a następnie uniosłam go w toaście.

– Twoje zdrowie, pieprzony Millerze.

– Twoje zdrowie, pieprzona Ross.

Rozdział 19

William

Leżałem na łóżku, spokojnie oddychając, gdy mimo wszystko czułem to dziwne wrażenie w żołądku i klatce piersiowej. Po prostu się bałem. Gdybym mógł cofnąć czas, to zrobiłbym to i nawet wynajął prywatny samolot, byle tylko spędzić z Lily święta. Gdybym tylko miał jebane pojęcie, jak bardzo ją tym zranię.

Czekałem w jej domu już dobre dziewiętnaście godzin i nie zamierzałem stąd wychodzić. Nie, dopóki ona ze mną nie porozmawia. Kiedyś przecież musiała wrócić.

Ale na razie była u Millera. U jebanego Devona Millera, gdzie spędzali czas tylko we dwójkę. I to rozpieardało mnie psychicznie.

Ufałem Lily, ale wiedziałem również, jak bardzo była na mnie zła.

W mojej głowie znowu pojawiały się okropne myśli, przez co wkurzałem się sam na siebie.

Przewróciłem się na plecy, przymykając oczy, gdy próbowałem zasnąć, aby czas zleciał mi szybciej. To jednak nie przynosiło żadnych efektów, nawet jeśli odczuwałem niesamowite zmęczenie.

Nie wysypiałem się praktycznie w ogóle od ponad dwóch tygodni, czyli od dnia, gdy wyjechałem do Berlina. Całymi dniami chodziłem ledwo przytomny, ale gdy nadchodziła noc, to i tak nie mogłem zasnąć. Nie opuszczała mnie stres.

Pogłaskałem psa, a on, wyczuwając mój ruch, sam się przebudził i przysunął bliżej mnie. Przebywałem sam w domu Rossów, bo Collin i Elliot pojechali do lekarza na jakąś wizytę kontrolną, aby się upewnić, czy Lio może zdjąć szynę na sesję zdjęciową.

Minęło naprawdę sporo czasu, zanim usłyszałem dźwięk otwieranych drzwi. Avocado tradycyjnie dostał szału i zaczął biec na dół, głośno szczękając. Sam się podniosłem i zmęczony przetarłem twarz dłońmi, siadając na łóżku dziewczyny.

– Cześć, piesku – usłyszałem z dołu zmęczony głos dziewczyny.

Prawdopodobnie nie wiedziała, że tu jestem. – Jesteś sam? Chcesz się bawić? Pani jest taka zmęczona, wiesz? Bo pani jest idiotką, która nie umie rozsądnie się bawić. No niestety, piesku, masz głupią właścicielkę.

Pokręciłem z niedowierzaniem głową, bojąc się, co oznaczało jej stwierdzenie, że nie umie rozsądnie się bawić. Po chwili usłyszałem coraz głośniejsze kroki dziewczyny, zanim weszła do pokoju.

Zatrzymała się w miejscu, wyglądając, jakby ją sparaliżowało, gdy mnie dostrzegła. Patrzyłem uważnie na jej twarz, aby szybko zauważyć, że nie miała na sobie makijażu, a jej oczy mocno napuchły.

Przyglądała mi się przez chwilę, zanim po prostu obróciła się i podeszła do swojej szafy, kompletnie mnie ignorując.

– Odwołali mi lot – zacząłem od razu, domyślając się, że jeśli spokojnie poproszę ją o rozmowę, to mi odmówi. – Miałem przylecieć do Londynu o trzeciej po południu, ale był jakiś strajk i odwołali lot. Kolejny miałem pięć godzin później,

więc byłbym na lotnisku dopiero o ósmej wieczorem, a u was w nocy. Więc poleciałem następnego dnia z rana.

Oczywiście, że chciałem spędzić święta z Lily, nawet jeśli smuciła mnie myśl, że Astrid zostanie w ten dzień sama. Miałem potrzebę wspierania jej, ale gdyby nie sytuacja, to sam z siebie nie zdecydowałbym się na wspólną kolację bożonarodzeniową. To Lily kochałem i to przy jej boku pragnąłem być tego dnia.

Dziewczyna wyjęta z szafy ubrania, po czym obróciła się w moją stronę. Widok jej w tak chujowym stanie mnie smucił, jednak nie miałem do niej pretensji. To siebie obwinałem.

– W porządku. Mogę teraz zostać sama?

Patrzyła na mnie tymi ciemnymi oczami, z których teraz nie umiałem nic wyczytać.

– Błagam, Lily, porozmawiaj ze mną – westchnąłem, robiąc krok w jej stronę. – Przepraszam za wszystko. Za to, co wczoraj mówiłem też. Kurewsko przepraszam, że nie przyjechałem na te święta, mimo że obiecałem.

– Nie zesraj się.

Zaraz po tym weszła do łazienki, a ja zacisnąłem usta, powtarzając sobie, że muszę pozostać cierpliwy. Cierpliwość to cecha, której Bóg mi pożatował. Lily spędziła za dużo czasu w dzieciństwie w towarzystwie Nicolasa, przez co uważała, że wypowiedzenie słów

„nie zesraj się”, to odpowiedni sposób na zakończenie rozmowy.

– Przepraszam – kontynuowałem, wchodząc za nią do łazienki, gdzie dziewczyna zaczęła napszczać wodę do wanny. – Przysięgam, że ja i Astrid to skończony temat. Nie mogłem jej zostawić, gdy zmarła jej matka. Cholera, przecież...

– Myślisz, że jestem wkurwiona, że ją wspierałeś? – zapytała, obracając się przodem do mnie. – Dwa tygodnie spędziłeś poza Anglią. Gdy byłeś w Berlinie, nie dzwoniłeś do mnie prawie wcale.

Przepraszam, okej. Ale w Norwegii powtórka z rozrywki. Tak samo wyglądał wasz związek na odległość? Bo jeśli tak, to chyba zaczynam współczuć Astrid.

Przymknąłem oczy, czując, że pojawiają się w nich łzy. Te słowa mnie zabolaty, bo nigdy nie chciałem stać się takim chłopakiem.

W związku na odległość to ja prosiłem o uwagę. Nie mogłem przeżyć myśli, że Lily czuła się tak jak ja wtedy, gdy Astrid mnie olewała.

Nawet nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Ranienie kogoś, kogo się kocha, okazało się gorsze niż zostanie zranionym.

Dziewczyna zaczęła się rozbierać, a chwilę później weszła do wanny.

– Co ci się stało? – zapytałem ze zmarszczonymi brwiami, widząc dość dużego siniaka na całym jej ramieniu.

– Chcieliśmy sprawdzić, czy jak położę się na jednym końcu materaca, a Devon skoczy na drugi, to wyrzuci mnie w powietrze tak jak na wszystkich filmikach – odburknęła.

– I tak cię wyrzuciło? – mruknąłem.

– Nie. Jak wskakiwałam na łóżko, to nie trafiłam.

Westchnąłem, po czym usiadłem na skraju wanny, patrząc na swoje stopy. Chciałem kontynuować naszą rozmowę, ale wiedziałem, że przegiąłem.

W ostatnim czasie miałem milion spraw na głowie, ale żadna nie powinna być dla mnie ważniejsza od mojej dziewczyny.

– To był dla mnie słaby okres – odezwałem się, przenosząc na nią wzrok. – Byłem mocno zestresowany i... Ciężko mi ogarnąć wszystko.

Lily patrzyła na mnie bez większych emocji. Westchnąłem, po czym przykucnąłem tak, aby moja twarz znalazła się na wysokości jej, gdy leżała w wannie.

– Źle się czułem – przyznałem, chcąc być z nią szczery. – I ciągle nie czuję się najlepiej pod względem psychicznym. Nie chcę cię brać na litość, a wiem, że tak to wygląda, ale jestem szczery. Gdy byłem w Berlinie, czułem straszną presję i nie mogłem przez to normalnie funkcjonować. Wiesz, że nieco przytłacza mnie sytuacja w mediach i to też nie było łatwe, później twoja kłótnia z rodzicami, my się pokłóciliśmy, ta sprawa w firmie... A potem... Nie wiem, nie znałem dobrze mamy Astrid, ale gdy w maju odwiedziłem je w Norwegii...

Ona już wcześniej chorowała, ale od marca jej się poprawiało. I gdy ich odwiedziłem, Astrid była na zajęciach, a jej mama strasznie źle się poczuła, więc zawiozłem ją do szpitala. Prosiła mnie, żebym nic nie mówił Astrid, bo nie chce jej denerwować głupotami... Nie wiedziałem, że zdiagnozowali u niej nowotwór... – Przetarłem policzki, ścierając łzę. – Mam wyrzuty sumienia, że nie powiedziałem o tamtej sytuacji Astrid. Może wtedy mama wyznałaby jej prawdę. A tak to... nawet się z nią nie pożegnała. Dojechało mnie to tak psychicznie...

Przymknąłem oczy, czując cholerną kulę w gardle. Chciałem, żeby Lily spojrzała na to z mojego punktu widzenia. Nic nie tłumaczyło tego, że odciąłem się od niej i nie dotrzymałem słowa, ale liczyłem, że spróbuje mnie zrozumieć.

Próbowałem spokojnie oddychać, opierając głowę o skraj wanny.

– Ona naprawdę nie ma nikogo. Jej ojciec jest w więzieniu...

Czułem się jakoś odpowiedzialny, bo gdy byłem z nią w związku, to ja ją przekonałem, aby nie przenosiła się na studia do Norwegii. To było przybijające, a ja szczerze przyznaję, że po prostu nie chciałem ci się tłumaczyć. Bałem się, że będziesz zła i nie chciałem się jeszcze z tobą pokłócić. – Podniosłem wzrok na Lily, aby dostrzec, że uważnie mnie słuchała. – Nie chciałem, żebyś zadawała mi pytania i się na mnie złościła. A wiedziałem, że masz prawo być wkurwiona, bo... Tygodniowy wyjazd z byłą dziewczyną nie jest czymś w porządku i nie musisz tego ukrywać. Po prostu nie potrafiłem inaczej. Ona nie czuła się na siłach, żeby załatwić sama ten pogrzeb.

Lilliana przyglądała mi się uważnie, gdy ja patrzyłem w te jej przekrwione oczy. Modliłem się o to, aby okazało się, że to jedynie skutek dużej ilości alkoholu, a nie czegoś mocniejszego.

– Jesteśmy razem niecałe dwa miesiące, a ciągle się kłócimy – zauważyła.

– Dobrze wiesz, że ja też miałam momenty, gdy czułam się słabo psychicznie. A ty wtedy darłeś się na mnie i wyzywałeś. A ja w tym momencie mam cię pogłaskać po głowie i powiedzieć, że jest okej? Tu chodzi o całokształt twojego zachowania wobec mnie.

Powiedziałeś mi, że jestem popierdolona i zachowuję się jak suka, dlatego że spotkałam się z Devonem. Rozumiem, że źle się czujesz, ale to nie może tłumaczyć tego, jak mnie traktujesz... Według ciebie ten związek ma wyglądać tak, że gdy ty

będziesz miał ochotę, to wtedy będziemy rozmawiać, a gdy nie, to możesz mieć wyjebane?

I ty możesz spędzać święta ze swoją byłą, a ja nie mogę spotkać się z przyjacielem?

Zacisnąłem usta, zdając sobie sprawę, jak bardzo spieprzyłem.

Wiedziałem, że przegiąłem i moja reakcja nie była odpowiednia.

– Przepraszam, Lily... – odpowiedziałem, nie wiedząc, czy mogę to jakoś wytłumaczyć. – To jest to, o czym ci mówiłem jakiś czas temu.

Byłem zazdrosny, wiedziałem, że spieprzyłem i zacząłem się nakręcać, że dałem ci powody, abyś nie chciała ze mną być.

Wystraszyło mnie to, że umówiłaś się z Devonem i to na noc...

Zrobię wszystko, żeby się ogarnąć i panować nad złością. Sam zapiszę się do psychologa i to będzie pierwszy temat, jaki poruszę.

– Mhm... – westchnęła, przymykając oczy. – Ty potrzebowałeś czasu dla siebie, a teraz ja potrzebuję czasu, żeby przemyśleć, czy...

Czy to w ogóle ma sens.

Przeczesałem palcami włosy, po czym wstałem z miejsca, czując ukłucie w klatce piersiowej. Może byliśmy ze sobą krótko, ale ja nie chciałem wracać do relacji sprzed pół roku.

Avocado leżał grzecznie na płytce, a ja podszedłem do umywalki, aby się o nią oprzeć. Myślałem, jak w ogóle mogę przekonać Lily, aby ze mną nie zerwała. Byłem zdesperowany jak

nigdy i nie chciałem pozwolić jej odejść. Za bardzo mi na niej zależało, ale miałem świadomość, jak wiele błędów popełniłem.

– Nie wiem... Jeśli chcesz... – Przymknąłem oczy, nie wiedząc nawet, czy chcę wypowiadać te słowa. – Może chcesz spróbować czegoś z kimś innym. Jeśli tak to... możemy to przegadać.

– Co? – zapytała zszokowana.

– Nie wiem. – Westchnąłem, przecierając twarz dłonią. – Jestem jedyną osobą, z którą masz pewne doświadczenia, więc... Może chcesz spróbować z kimś innym, a ja to rozumiem. Nie chcę tylko, żebyś pochopnie stwierdziła, że nie jestem dla ciebie okej i mnie zostawiła... Ale wiem, że możesz mieć wątpliwości.

Sam nie wierzyłem w to, że proponowałem jej coś w stylu otwartego związku. Sam w życiu nie potrafiłbym mieć jakiegokolwiek kontaktu fizycznego z inną dziewczyną, podczas gdy emocjonalnie pozostawałem związany z Lily. Ale za bardzo przerażała mnie wizja rozstania i nie wiedziałem, co robić.

– Dlaczego mi to, do kurwy, proponujesz? – zapytała zaskoczona i lekko się podniosła, oplatając swoje nogi rękoma.

Uważnie mi się przyglądała, gdy spuściłem wzrok, nie znając odpowiedzi na to pytanie.

Bo wiedziałem, że ona chce zerwać? A ja próbowałem łapać się wszystkiego, czego mogłem, żeby do tego nie dopuścić?

– Nie wiem – wyszeptałem. – Chcesz się rozstać, a ja szukam jakiegoś rozwiązania.

– Więc twoim rozwiązaniem jest pozwolenie mi na sypianie z innymi? – zapytała z niedowierzaniem.

Wzruszyłem ramionami.

– Nie wiem, kurwa, dobra? – Przeczesałem włosy palcami. –

Zjechałem i wiem, że możesz mieć teraz jakieś wrażenie, że nie traktuję cię tak, jak powinien chłopak dziewczynę, gdy są w związku, ale nie wiem, co więcej mogę zrobić. Nie naprawię swoich błędów.

Przepraszam i obiecuję, że postaram się być lepszy. Nic więcej nie mogę zrobić.

Między nami zapanowała cisza, gdy obydwójce myśleliśmy nad tą sytuacją. Dała mi ona do myślenia, że może rzeczywiście Astrid miała powód, aby mnie zdradzić. Dotarło do mnie, że wcale nie traktowałem Lily tak, jak chciałbym traktować kobietę, z którą wiązałem przyszłość.

– William... – westchnęła, zanim wyszła z wanny.

Patrzyłem, jak owija swoje szczupłe ciało ręcznikiem, zanim podeszła do mnie. Nadal jej widok mnie dobijał.

Przełknąłem ślinę, patrząc w jej dziwnie lśniąco oczy.

– Tu nie chodzi tylko o to, że ty zachowujesz się źle. Kocham cię.

Szczerze cię kocham, ale ja stale rozczarowuję cię, a ty mnie. Ja też ciągle robię rzeczy, które cię wkurzają. Tu nie chodzi tylko o to, jak ty spieprzyłeś, bo ja także nie jestem święta. Wydaje mi się, że po prostu... może powinniśmy dać sobie więcej czasu.

Patrzyłem w jej czekoladowe oczy otoczone gęstymi rzęsami, starając się oddychać normalnie.

– Nie robisz rzeczy, które mnie wkurzają. Wyjaśniliśmy sobie wszystko i teraz jedynie ja nie zachowuję się dobrze. I wiem, że...

– Nie było cię wczoraj u Devona – przyznała cicho.

Moje serce od razu zaczęło bić szybciej. Aż zaschło mi w gardle, gdy uważnie patrzyłem na dziewczynę, próbując zinterpretować poprawnie jej słowa. Co miała na myśli?

– Co się tam wydarzyło? – zapytałem spokojnie, walcząc ze łzami w oczach.

– Nic poważnego, ale wiem, że nie byłbyś dumny. Po prostu... Daj mi sobie wszystko dzisiaj przemyśleć. Przede mną trudna sesja i muszę się na niej skupić. Przyjadę wieczorem albo jutro i porozmawiamy o tym, dobra?

Spuściłem wzrok, przetykając ślinę. Ale w końcu skinąłem głową, licząc się z tym, że teraz nie czuła się na siłach na rozmowę.

– Ale na ten moment moje nastawienie jest takie, że powinniśmy zrobić sobie przerwę – kontynuowała. – Pomyśl o tym dzisiaj. Nie mówię, że mamy się rozstać, ale... po prostu pomyśl o tym. Zastanów się, czy to nie będzie dla nas lepsze.

– W porządku – odparłem z zaciśniętym gardłem. – Możesz przyjechać o każdej porze. Nawet w nocy.

– Dobrze – wyszeptła.

Ruszyłem w stronę drzwi, czując coraz silniejszy ucisk w klatce piersiowej. Stało się to aż bolesne. Zastanawiałem się, czy

powiedzieć jej jeszcze, że ją kocham, ale nie zrobiłem tego.

Mimo że nikogo nigdy nie kochałem tak jak jej.

Rozdział 20

Lilliana

Wieczorem konkretnie odczuwałam to, że nie spałam prawie wcale od trzydziestu sześciu godzin. Czułam się ledwo żywa, gdy stałam w miejscu, a jakaś kobieta po raz kolejny poprawiała moje włosy. Na dodatek byłam głodna i wkurwiona. Marzyłam o tym, aby znaleźć się już w domu.

– Lilliana, stań teraz za tą kanapą i nachyl się tak, żeby oprzeć się o nią rękoma.

Jak robot wykonywałam polecenia fotografa, dając z siebie sto procent. Wiedziałam, że Collin i Elliot także nie mogli doczekać się końca. Po godzinie zaczęli się już cholernie nudzić i wykorzystywali każdą wolną chwilę na nagrywanie jakichś filmików.

– No, kochani, trochę życia – odezwał się fotograf. – Macie wyglądać jak kochające się rodzeństwo, a nie kumple z celi, czekający, aż będą mogli wyjść na szluga.

Zaśmiałam się tak samo jak moi bracia, a fotograf momentalnie z tego skorzystał, aby zrobić następne zdjęcia. Sesja trwała jeszcze trzy godziny, zanim w końcu godzinę przed północą wsiedliśmy do samochodu, w którym czekał na nas tata.

Zajęłam miejsce z tyłu, po czym oparłam głowę o szybę, powtarzając samej sobie, że nie mogę zamknąć oczu. Wiedziałam, że gdybym tylko to zrobiła, to zasnąłabym w kilka sekund.

– Jak było? – zapytał tata, włączając się do ruchu.

Chłopcy od razu zaczęli opowiadać, naśmiewając się przy okazji z mojego zawodu. Ja po prostu siedziałam cicho, bo nie miałam wiele do powiedzenia. Sesja minęła mi normalnie, jak zawsze. Sztuczna atmosfera, miłe uśmiechy, nienaturalne zachowanie.

Głowa bolała mnie cały dzień i to trwało aż do teraz. Może ból zelżał w porównaniu do tego, który dokuczał mi kilka godzin temu, ale nadal nie uważałam tego za spełnienie marzeń. Nie mogłam jednak narzekać, bo zasłużyłam sobie na to wczorajszym zachowaniem.

– Lils, a tobie się podobało? – zapytał tata, patrząc na mnie w lusterku.

Skinęłam lekko głową, na co on zmarszczył brwi.

– Cholera, jesteś chora? Wyglądasz słabo – dopytywał.

– Po prostu zmyłam makijaż.

Ponownie oparłam głowę o szybę i wyjęłam z kieszeni telefon.

Czułam, że tata mi się przygląda, ale kompletnie to zignorowałam.

Weszłam w konwersację z Lucasem i Michaelem, a następnie zaczęłam pisać wiadomość.

Ja: możemy przelożyć te narty na jakiś inny dzień?

Minęło dosłownie kilka sekund, zanim obaj wyświetlili wiadomość.

Luke: jakie narty?

Mike: ta, przełóżmy, muszę jutro pomóc w czymś tacie więc też mi to nie na rękę

Mike: @luke jesteś takim idiotą czy udajesz? mieliśmy jutro jechać do twoich dziadków i na narty?

Luke: kurwa, zapomniałem

Luke: umówiłem się z Kylie, więc i tak bym nie dał rady Luke: to moja szansa, trzymajcie kciuki Mike: spotykacie się?

Luke: nie wiem

Luke: ale chce żeby napisała mi referat na historie Luke: więc trzymaj kciuki

Pokręciłam głową z niedowierzaniem na ich rozmowę, zanim zablokowałam ekran telefonu. Cieszyłam się, że jutrzejszy wyjazd się

nie odbędzie, bo w obecnym stanie prawdopodobnie połamtałabym się na stoku przy pierwszym zjeździe.

– Co robiliście wczoraj? – zapytał ponownie mężczyzna i mimo że zadał to pytanie niby całej trójce, to po jego spojrzeniu wiedziałam, że najbardziej wyczekiwał mojej odpowiedzi.

– Analizowaliśmy projekty z Fineasza i Ferba, aby ogarnąć, które są możliwe do realizacji. Potem jedliśmy pizzę – mówił Elliot. – No, a potem do niego przysłała Cassie, więc ja poszedłem z kumplem na piwo... lemoniadę.

– Lily? – zapytał tata, zatrzymując się na podjeździe przed naszym domem.

– Byłam u Devona – przyznałam. – Jego siostra ma urodziny i pomagałam mu z prezentem. No, a rano rozmawiałam z Cassie i wiedziałam, że ma przyjść do Cole'a, więc zostałam tam na noc.

Wysiadłam z samochodu, zakładając na głowę kaptur, a następnie wcisnęłam ręce do kieszeni płaszcza. Wzięłam głęboki wdech, zastanawiając się, czy wejść do domu i po prostu pójść spać, czy może jednak pojechać do Williama.

– Tato – zaczęłam, patrząc na mężczyznę, gdy bracia wchodzili już do domu. – Mogę jechać teraz autem do Willa?

– Nie – odpowiedział od razu, na co zmarszczyłam brwi.

– Dlaczego?

– Bo jesteś na kacu – zauważył od razu. – I jesteś ledwo przytomna. Nie będziesz prowadziła samochodu w takim stanie.

Spuściłam wzrok, gdy zalała mnie fala wstydu. Tata znał mnie na wylot i wystarczy, że spojrzał mi w twarz, aby móc stwierdzić, że wczoraj piłam.

– Chodź ze mną i Avocado na spacer, a potem cię tam podrzucę – odpowiedział, zanim ruszył do domu.

Przymknęłam oczy, odchylając głowę, i przeklełam pod nosem.

Cieszyło mnie to, że chciał mnie odwieźć, ale nie pałałam entuzjazmem na pomysł wspólnego spaceru. Wiedziałam, że chciał

ze mną porozmawiać, i czułam, że skończy się to moim płaczem.

Szliśmy alejkami w parku i na początku się nie odzywaliśmy.

Myślałam o wszystkim, zanim sama zdecydowałam się zadać pytanie.

– Co myślisz o takim zachowaniu... że ktoś jest z tobą w związku, a ciągle poświęca czas innej osobie zamiast tobie? – zapytałam.

Nie wiem, przez ile mi nie odpowiadał, ale miałam wrażenie, jakby cisza towarzyszyła nam kilka minut. Zaczęłam się nawet zastanawiać, czy tata na pewno usłyszał moje pytanie.

– Trudne pytanie – stwierdził. – Ciężko odpowiedzieć, jeśli nie zna się kontekstu. Założmy sytuację, że chłopak odmawia ci spędzenia wspólnie wieczoru, twierdząc, że jest zajęty, a w tym czasie idzie z przyjaciółką na imprezę. Jedna sytuacja, okej, można to przegadać, ale jeśli coś takiego powtarza się notorycznie, to uważam, że taki związek nie ma szansy. Nie powinnaś nigdy być z chłopakiem, dla którego nie będziesz najważniejsza. Ale teraz inna sytuacja. Chłopak odmawia ci spędzenia wieczoru i w tym czasie pomaga przyjaciółce, która tej pomocy potrzebuje. To trochę zmienia sytuację, nie? –

zapytał, a ja pokiwałam głową. – Zakładam, że mówimy o Willu, więc wyobraź sobie sytuację w drugą stronę. Wiesz, że Mike teraz przechodzi trudne chwile. Nie ma wielu przyjaciół i liczy na ciebie.

Niezależnie od tego, czy byłabyś wtedy umówiona z Willem czy nie, to pomogłabyś Mike'owi i poświęciła mu czas, prawda?

Ponownie przytaknęłam, a następnie przykucnęłam, aby podnieść z ziemi patyk. W parku nie widziałam nikogo poza nami i jakimiś nastolatkami. Rzuciłam patyk, a Avocado momentalnie za nim pobiegł.

– A nie czułbyś wtedy zagrożenia? – zadałam kolejne pytanie, spoglądając na tatę. – Wiesz... że jednak tamta osoba jest ważniejsza dla tej osoby, z którą jest się w związku?

Tata westchnął, a następnie skinął głową.

– Miałem kiedyś podobną sytuację co ty – przyznał. – Wiesz, że mama spotykała się z Harrym, nie? Po ich rozstaniu przeprowadził

się do Stanów, ja z Kenny byliśmy w związku i nagle ojciec Harry'ego zmarł... On wrócił do Anglii, a Kenny czuła potrzebę, żeby go wspierać, bo on nie miał wtedy nikogo. Byłem taki wkurwiony... –

przyznał, po czym się zaśmiał. – W sensie wiesz, może minąć dwadzieścia lat, ale zawsze gdzieś z tyłu głowy ma się to, że oni byli, kurwa, razem. Mam w głowie, że to on był jej pierwszym i to jemu kiedyś mówiła, że go kocha. Ta świadomość nie mija, ale w tym

momencie nie ma to dla mnie znaczenia. Bo w całej sytuacji największym problemem jest wiara w samego siebie.

To, co teraz działo się w moim życiu, było niemal identyczną sytuacją do tej opowiedzianej przez tatę. Więc z zainteresowaniem słuchałam go, licząc, że pomoże poukładać mi sobie wszystko w głowie.

– Czemu braku wiary w siebie? – zapytałam, chcąc aby to rozwinął.

– Wtedy gdzieś w podświadomości ciągle miałem to, że Harry może jej zaoferować więcej niż ja, że z nim na pewno była szczęśliwsza niż jest ze mną. Może gdyby ona nie była jedyną dziewczyną, którą kiedykolwiek kochałem, to inaczej bym na to patrzył. Tak to ciągle miałem w głowie, że uczucie, którym darzę Kenny, jest kurewsko silne i jeśli ona kiedykolwiek czuła to samo do Harry'ego, to nie zdoła tak po prostu o nim zapomnieć. Bo ja bym nigdy nie potrafił zapomnieć o Kenny. Ale z czasem sobie to przepracowałem i zrozumiałem, że Kendall kocha mnie i na to zasługuję. A gdy to się stało, to przestałem odczuwać zazdrość.

Zane Ross od zawsze był moim największym mentorem. Czułam, że nikt nie potrafił zrozumieć mnie tak dobrze jak on. Nie mówiłam wiele, a on i tak wiedział, co mnie męczy.

– Will mówi mi, że mnie kocha, ale ja boję się, że... Po prostu...

Ostatnio sporo odwaliłam i boję się, że teraz przebywając z Astrid, zrozumiał, że relacja z nią była łatwiejsza... – Wzięłam głęboki wdech, czując pieczenie w gardle. – Czasami boję się, że on naprawdę ciągle ją kocha, a nie jest z nią tylko dlatego, że za bardzo go zraniła i nie umie jej wybaczyć. I boję się, że ze mną jest dlatego, że chce o niej zapomnieć i... I jest przyzwyczajony do tego, że ciągle ma kogoś obok siebie. I że zrobiliśmy tak wielki szum, że teraz boi się z tego wycofać, bo wie, że każdy będzie to komentował. Mam strasznie dużo wątpliwości i... Boję się, że za dużo nas dzieli.

Chociażby to, że on jest dorosły i ma nieco inne podejście do życia.

Ale... Najbardziej boli mnie ta sytuacja z Astrid. Nie wiem, co o tym myśleć.

Wypowiedzenie na głos słów tak często zaprzatających mi głowę, okazało się niesamowicie trudne. Czułam się źle, mówiąc w ten

sposób o Williamie, ale pozwoliłam sobie na to jedynie w rozmowie z tatą.

Jemu mogłabym prawdopodobnie powiedzieć, że sprzedałam dziewictwo za jeansy, a i tak by mnie nie ocenił.

– Czy gdyby w tym momencie zadzwonił do ciebie Jake i załamany błagał cię, żebyś poleciała z nim na pogrzeb jego mamy do Paryża, to byłabyś w stanie mu powiedzieć, że tego nie zrobisz?

Przełknęłam ślinę, nie potrafiąc nawet sobie wyobrazić takiej sytuacji. Tata wyjął z kieszeni paczkę papierosów, po czym wziął jednego i wystawił paczkę w moim kierunku.

– No dalej, przecież wiem, że często palisz – zaśmiał się cicho.

Westchnęłam, a następnie wzięłam papierosa i wsadziłam między wargi, pozwalając tacie, aby go odpalił. Usiedliśmy na jednej z ławek, gdy ja już powoli przestałam odczuwać zimno.

– Pewnie bym z nim poleciała – odpowiedziałam w końcu, zanim się zaciągnęłam.

– Więc teraz pomyśl, Lilliana. Ty nawet nie poznałaś tej kobiety.

Ty nawet nigdy na poważnie nie byłaś z Jakiem. Nigdy nie wydawało ci się, że go kochasz. I mimo tego poleciałabyś z nim. Więc nie wymagaj od Williama, aby jego nienawiść do Astrid była ważniejsza od jakichś ludzkich odruchów – powiedział, zanim zrobił krótką przerwę, aby się zaciągnąć. – Ten dzieciak od zawsze miał tak dobre serce. Od zawsze chciał pomagać całemu światu. Wiesz... On jest taki, że jakby ktoś go postrzelił, to pewnie przed śmiercią jeszcze by zdążył przeprosić tę osobę za to, że zmarnowała na niego nabój.

Zaśmiałam się pod nosem, jednak w moich oczach z jakiegoś powodu pojawiły się łzy. Zgadzałam się ze słowami taty. Zawsze ceniłam w Willu jego przesadnie dobre serce, ale teraz zaczęłam myśleć, że kiedyś może go to zgubić.

– Pamiętasz, jak byliśmy na tym jego wystąpieniu, gdy był w liceum? – zapytałam ze śmiechem, przypominając sobie ten moment.

– O zmianie klimatu? – zapytał ze śmiechem. – To, które zakończył słowami „nie wkurzajcie matki ziemi, bo jak się wkurzy, to dowiedzie się, co znaczy zrobić komuś z dupy jesień średniowiecza”?

– Tak. – Skinęłam głową z uśmiechem.

– Jakby ktoś mnie zapytał, jaki jest William Howard, to chyba pokazałbym mu właśnie nagranie z tej przemowy – odpowiedział, zanim znowu się zaciągnął. –

Wiesz... Will jest świetną osobą i kocham go jak własnego syna, ale... Jeśli sprawia, że przestajesz wierzyć w siebie i zaczynasz myśleć, że nie jesteś wystarczająca, to powinnaś... Przynajmniej od niego odpocząć, aby ocenić, czy ten związek jest zdrowy. Związek powinien uszczęśliwiać, a wydaje mi się, że u ciebie wcale to tak nie działa. Może to właśnie kwestia złego czasu... Wydaje mi się, że Will bardzo cię kocha, ale to nie wystarcza, jeśli sprawia, że przez niego płaczesz. I to działa w dwie strony. Ta sytuacja przed Berlinem bardzo wyprowadziła go z równowagi.

Wypuściłam dym z ust, myśląc nad słowami taty.

– Wiem. Will jest bardzo... nerwowy – przyznałam niepewnie. –

W sensie... Naprawdę niewiele mu potrzeba, żeby się wkurzył i zaczął wyzywać wszystkich wokół.

– Jakbym słyszał opis Kenny – zaśmiał się, jednak po sekundzie spoważniał. – Przepraszam, to było chujowe z mojej strony.

Uśmiechnęłam się pod nosem, a następnie oparłam głowę o ramię taty, czując okropne zmęczenie. Avocado nie wyglądał, jakby niska temperatura mu przeszkadzała, gdy ciągle biegał po parku.

– To nie jest cecha, którą można kiedykolwiek w stu procentach zaakceptować. Jeśli dalej chcesz być w tym związku, to musisz go uświadomić, że ty nie jesteś kimś, na kim może się wyzywać. Może mieć taki charakter, ale to nie zmienia faktu, że musi znać granicę, której nie ma prawa przekroczyć.

Porozmawialiśmy jeszcze chwilę, a ja czułam, że ta rozmowa bardzo mi pomogła. Podejrzewam, że gdyby ktokolwiek inny powiedział mi takie słowa, to nie przejęłabym się nimi szczególnie.

Jednak z tatą zawsze było inaczej.

– Mam tu czekać czy zostaniesz u niego na noc? – zapytał, gdy znaleźliśmy się na osiedlu, na którym mieszkał Howard.

– Podejrzewam, że Will śpi, więc zostanę – odpowiedziałam, rozpinając pas. – Dziękuję za wszystko.

– Nie ma za co, Lils. Jakbyś chciała, żebym cię odebrał, to dzwoń – zaproponował.

– Mam nadzieję, że jakoś się dogadacie. Kocham cię.

– Też cię kocham. Dziękuję jeszcze raz.

Naprawdę byłam dziwnie zestresowana, gdy chwilę później kluczami Polly otwierałam drzwi do mieszkania Williama. Cicho weszłam do środka, nie chcąc go obudzić. Było już pół godziny po północy, co oznaczało moje ponad czterdzieści godzin bez snu.

Chyba dobijałam do swojego rekordu życiowego.

W środku było całkowicie ciemno, więc na oślep zaczęłam się rozbierać z kurtki oraz butów, nie chcąc obudzić chłopaka. Po sekundzie jednak usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi od jego sypialni, a w salonie zaświeciło się światło. Gwałtownie przeniostałam wzrok na Willa, gdy stał w drzwiach. Włosy miał mocno roztrzepane, a na jego ciele znajdowały się jedynie bokserki.

– Myślałem, że nie przyjedziesz – powiedział w końcu i zrobił kilka kroków w moją stronę. – Jak się czujesz? Już lepiej?

Wystarczyło, że spojrzałam w te jego oczy, gdy patrzył na mnie ze szczerym smutkiem, a już poczułam cholerne wyrzuty sumienia.

– Tak. – Pokiwałam głową. – Jestem strasznie zmęczona i...

Chodźmy po prostu spać, a porozmawiamy rano, w porządku?

Howard wpatrywał się we mnie tymi niesamowicie jasnymi oczami, a ja miałam wrażenie, że już znał moje nastawienie do naszej relacji.

– W porządku – wyszeptał, zanim ruszył do swojej sypialni.

Weszłam do środka, a następnie zaczęłam się rozbierać, gdy on położył się w łóżku. Uważnie mi się przyglądał, zanim zdecydował się odezwać.

– Chcesz moją koszulkę?

– Nie, dzięki.

Zostałam w bluzce Collina, którą nosiłam dzisiaj cały dzień z wyjątkiem sesji. Przeczesałam palcami włosy, a następnie ruszyłam do łazienki, gdzie umyłam zęby i twarz. Spojrzałam na swoje odbicie, dochodząc do wniosku, że ktoś będzie miał dużo pracy z wyretuszowaniem mojej twarzy tak, abym wyglądała na zdjęciach w miarę przyzwoicie.

Wróciłam do sypialni, gdzie Will nadal siedział na łóżku, tyle że teraz z telefonem w ręce. Słyszając mnie, podniósł wzrok, abym mogła zobaczyć jego zmęczone oczy.

– Przepraszam, że cię obudziłam – zaczęłam, siadając na jego łóżku.

– Nie spałem – odpowiedział, odkładając telefon.

Mój wzrok zatrzymał się na szafce nocnej, na której teraz leżały jakieś tabletki. Zmarszczyłam lekko brwi, a następnie przeniosłam wzrok na chłopaka.

– Jesteś chory? – zapytałam.

– Co? Nie – odpowiedział od razu, ale po chwili jego wzrok również zatrzymał się na lekach. – Mam ostatnio problemy ze snem, więc byłem dzisiaj u lekarza, żeby mi coś przepisał. Nieważne...

Więc... Nie wiem, chcesz iść spać, tak?

Patrzyłam na niego przez chwilę, a następnie westchnęłam, bo przecież widziałam, że oczekiwał rozmowy. Rozumiałam to, że chciał

wiedzieć, na czym stoi. Po turecku usiadłam na łóżku i przykryłam się kołdrą.

– Nie wiem, Will, co w ogóle powinnam ci powiedzieć – zaczęłam, myśląc o słowach mojego taty. – Tu nie chodzi tylko o to, że przez dwa tygodnie miałeś na mnie wyjebane.

Chłopak przyglądał mi się uważnie i lekko skinął głową, pokazując, abym mówiła dalej.

– Po prostu... – Przerwałam, zastanawiając się, jak ubrać coś w słowa. – W mojej rodzinie gdy ja, Elliot albo Collin zrobiliśmy coś nie tak, to z reguły po prostu mieliśmy poważną rozmowę z rodzicami bez jakichś krzyków. I zawsze miałam takie przeświadczenie, że jeśli coś spierdole, to właśnie po to jest rodzina, żeby mnie wspierać i mi pomóc. A z tobą... Przestaję czuć, że ty też jesteś taką osobą, bo gdy coś zrobię nie tak, to ty na mnie krzyczysz.

Nie chcę być w związku, w którym będę ci się bała przyznawać do niektórych rzeczy. A aktualnie tak to wygląda.

Will spuścił wzrok, a między nami zapanowała cisza. Słyszałam jedynie, jak nerwowo przetłknął ślinę, gdy myślał nad moimi słowami.

– U mnie w rodzinie to raczej działało tak, że dostawaliśmy z Polly mocną zębę, abyśmy zapamiętali, że coś zrobiliśmy nie tak. Od zawsze wszystko było na zasadzie kar i nagród, zależnie od tego, czy coś zrobiliśmy dobrze, czy źle – powiedział, nawet na mnie nie

patrząc. – Jestem po prostu przyzwyczajony do czegoś takiego. Nigdy nie mam na celu zranienia cię. Po prostu często się martwię i to moja reakcja. A ty czasami zachowujesz się tak, jakbyś nie wiem... Była całkiem, kurwa, inną osobą. I mogę się na studiach uczyć, w jaki sposób postępować z ludźmi z jakimiś uzależnieniami, ale to nie działa, gdy chodzi o najbliższe osoby. I wiem, że powinienem z tobą rozmawiać na spokojnie, ale nie potrafię. Bo to we mnie uderza emocjonalnie i nie potrafię podchodzić do tego ze spokojem.

– Nie jestem uzależniona – westchnęłam, przymykając oczy. – Ty nie żyjesz w moim świecie i nie wiesz, że tutaj to normalka. Co druga modelka coś bierze i to jest normalne... I ja tego już nie robię...

– To nie jest normalne, Lily – odpowiedział opanowanym tonem, podnosząc na mnie wzrok. – Nigdy tego nie zaakceptuję i jeśli ty nie zaczniesz pokazywać, że to naprawdę przeszłość, to ja nie przestanę się martwić. Postaram się być... spokojniejszy pod tym względem, ale to nie jest tak, że w tydzień zmienię swój charakter.

Westchnęłam, zastanawiając się, czy ta rozmowa do czegokolwiek nas zaprowadzi. Nie umieliśmy się dogadać. Nie odzywałam się, bo nie bardzo wiedziałam, co mu powiedzieć.

– Odpowiesz mi szczerze na jedno pytanie? – zapytałam, patrząc na jego twarz, a dokładniej w jego jasne oczy.

Will lekko ściągnął brwi, po czym skinął głową.

– Czujesz jeszcze cokolwiek do Astrid? – wykrztusiłam.

Nie odrywał ode mnie wzroku, gdy czułam pieczenie w gardle, które zwiastowało, że zaraz się popłaczę. Dlaczego tak długo myślał nad odpowiedzią?

– Chyba tak.

Odwróciłam wzrok, czując, jakby zadał mi fizyczny ból. Naprawdę brzuch mnie bolał, gdy walczyłam ze sobą, aby się nie rozplakać. Nie rozumiałam, po co dzisiaj rano mnie przeproszał, skoro dalej coś czuł do swojej byłej.

– Lily... – wyszeptał, biorąc moją dłoń, którą szybko odsunęłam. –

Nie kocham jej, przysięgam. Nie kocham ani nigdy nie kochałem. Ale nie stanie się dla mnie obojętna, bo wiem, ile przeszła w życiu.

Chciałbym potrafić, kurwa, o niej całkowicie zapomnieć, ale nie mogę, bo wiem że jestem jedyną osobą, której zaufała. I na pewno to

jeszcze potrwa, zanim całkowicie wyleczę się z wszystkich uczuć. Na ten moment ciągle czuję z nią jakąś więź emocjonalną, ale... To nie jest miłość, to nawet nie jest przyjaźń. Po prostu... Może sentyment?

Nie wiem. Nie chcę cię okłamywać i mówić, że jest mi całkiem obojętna. Przez ponad rok byłem z nią w związku, więc nie zapomnę o niej z dnia na dzień. Ale przysięgam ci, że nigdy nie czułem do niej tego, co czuję do ciebie. Przysięgam, Lily, że jesteś jedyną dziewczyną, którą kocham.

Patrzyłam na niego, próbując cenić tę szczerą i najnormalniej w świecie go zrozumieć. Zrozumieć, czemu ma takie uczucia wobec osoby, która potraktowała go jak śmiecia.

– Ona jest manipulatką i dla wszystkich wokół jest suką – stwierdziłam.

– Może i jest. Ale jej matka właśnie zmarła, a ojciec siedzi w więzieniu za znęcanie się nad rodziną i zgwałcenie Astrid, gdy miała trzynaście lat – wyznał, patrząc na mnie.

Przymknęłam oczy, biorąc głębszy wdech. Oczywiście, że to we mnie niesamowicie uderzyło. Nie potrafiłam nawet sobie wyobrazić czegoś takiego.

– Dziadkowie od strony jej mamy zmarli dwa lata temu, a z tymi od strony ojca nie ma żadnego kontaktu – mówił cicho. – Nie chciałem ci o tym mówić i nie powinienem tego robić, ale też chcę, żebyś potrafiła mnie zrozumieć. Ja i ona nigdy nie będziemy razem i nigdy do niczego między nami nie dojdzie, ale jeśli by do mnie zadzwoniła w środku nocy i błagała żebym przyjechał, to nie zagwarantuję ci, że tego nie zrobię. Prawdopodobnie zrobię to, bo będę miał w głowie, że jeśli nie ja... to nikt inny. Uwierz, że mi też nie jest łatwo z tą sytuacją, ale... Taki już jestem, Lily, i tego we mnie nie zmienisz. Niezależnie, co ktoś by mi zrobił, to zawsze pomogę tej osobie, jeśli kiedykolwiek była dla mnie ważna.

Pociągnęłam nosem, nie wiedząc, co myśleć o tej sytuacji. Bardzo ceniłam tę cechę jego charakteru, ale zastanawiałam się, jak to może przełożyć się na naszą przyszłość.

– Myślę... – zaczęłam. – Za szybko się związaaliśmy. Ty dopiero co rozstałeś się z dziewczyną, a ja... byłam zraniona przez Jake'a.

Przecież przez pierwsze dni tego wszystkiego byliśmy ciągle pijani i... Po prostu może to się potoczyło za szybko. Powinieneś mieć dla siebie więcej czasu, aby pogodzić się z tym rozstaniem z Astrid.

– Minęło prawie pięć miesięcy od niego, pogodziłem się z nim – odparł spokojnie. – Astrid mnie zdradziła, a ja dzięki temu z nią zerwałem i nie żałuję tego. Bo masz rację, ona mną manipuluje i jest suką dla moich bliskich. I... Jeśli chcesz trochę czasu, to w porządku.

Mówiłem ci kiedyś, że jestem w stanie czekać tak długo, jak chcesz, o ile będę wiedział, że mam na co czekać. Myślałem o tym dzisiaj i jeśli ty chcesz przerwy, to ja nie będę cię namawiał, abyśmy jej nie robili. Najważniejsze dla mnie jest to, abyś była szczęśliwa. Nie chcę być z tobą, jeśli nie dajesz ci szczęścia.

To było jak pieprzone *déjà vu*. Położyłam się na materacu, przymykając oczy, aby nie wypłynęły z nich łzy. Byłam już tak kurewsko zmęczona.

– Wczoraj... – zaczęłam, wiedząc, że teraz moja kolej na szczerość.

– Sporo wypitałam z Millerem.

Otworzyłam niepewnie oczy, aby spojrzeć na Willa, który niemal zastygł w miejscu. Nie odzywał się, a jedynie znowu nerwowo przetknął ślinę.

– Twój tata do mnie zadzwonił i... Powiedział kilka rzeczy, z którymi ja się nie zgodziłam, a byłam strasznie wkurwiona. Na to, że ty wcześniej się na mnie wydarłeś, i to, że jeszcze twoi rodzice zaczęli się w to wtrącać. Powiedziałam mu słowa, których naprawdę cholernie żałuję i na pewno go za to przeproszę – mówiłam cicho. –

Powiedziałam, że nie dziwię się, że twoja mama go zostawiła, gdy była z tobą w ciąży.

Patrzyłam na niego zaszklonymi oczami, gdy on patrzył na mnie bez emocji. Nie wiedziałam, czy jest wkurwiony, smutny, zawiedziony. Przetarłam dłonią policzek, po którym spływała łza, zanim znowu spojrzałam na Willa.

– Byłam wściekła, wypiliśmy za dużo i... zachowałam się nieodpowiedzialnie.

– Zaszło coś między wami?

Jego głos był niesamowicie chłodny, a ze spojrzenia nie umiałam nic wyczytać. Otworzyłam szerzej oczy, a następnie podniosłam się do pozycji

siedzącej, aby szybko pokręcić głową.

– Nie, nie. Oczywiście, że nie. Mogłabym być ledwo przytomna, a i tak bym tego nie zrobiła – odpowiedziałam od razu. – A Devon nigdy nie sypia z dziewczynami, które na trzeźwo nie pokazywały, że mają na to ochotę. Mimo wszystko ma jakieś zasady. I... William, to jest powód, dlaczego nienawidzę tej Astrid. Przez to, że ona cię zraniła, to sam nie potrafisz nikomu zaufać. To kolejny problem, który musisz przepracować.

Chłopak patrzył na mnie z zaciśniętymi szczękami, a ja nerwowo przeczesiałam włosy palcami.

– Po prostu... Sama zapytałam Devona, czy ma coś mocniejszego – wyznałam, na co otworzył szerzej oczy. – Wiedziałam, że miał, bo to Devon, ale... Nie zgodził się dać mi czegokolwiek, bo niedawno mówiłam mu, że z tym skończyłam i pamiętał o tym. Nic nie wzięliśmy i na tym skończył się temat. Tylko po prostu... –

Odchyliłam głowę, aby powstrzymać płacz. – Chcę, żebyś o tym wiedział. Pewnie, gdyby Devon się zgodził, to bym coś wzięła. Nie planowałam tego na trzeźwo, ale potem się upiłam i byłam wściekła... Mam przez to straszne wyrzuty sumienia i ciągle o tym myślę, bo wiem, że mówiłam, że nie masz się o co martwić, a jednak... To było strasznie głupie i musiałam ci o tym powiedzieć.

Żebyś wiedział, jak wyglądała sytuacja.

– Wow... – odpowiedział zaskoczony, zanim przetarł dłońmi twarz, pokazując tym, swoje zmęczenie. – Czuję się jak gówno, bo chciałem pomóc Astrid, a sprawiłem, że przeze mnie prawie się naćpałaś.

Chłopak przysunął się do mnie, przyglądając mi się z wyraźnym żalem i palcami zaczął ocierać moje łzy. Po chwili westchnął i objął mnie rękoma, abym przytuliła się do jego ciała.

– Przepraszam, Lily – wyszeptał, opierając brodę o moją głowę, a ja objęłam go w pasie. – Strasznie zjechałem. I przepraszam za mojego ojca. To sprawa między nami i nie miał prawa się w to wpierdalać.

– Nie jesteś zły? – zapytałam cicho.

– Tylko na siebie, że doprowadziłem cię do takiego stanu – mruknął, zanim złożył pocałunek na mojej głowie. – Nie jestem na ciebie zły, tylko zaniepokojony. I teraz trzeba wymyślić, co dalej.

Najważniejsze, że sama widzisz w tym problem i mi o tym powiedziałaś. Dziękuję za to.

– Chciałam, żebyś o tym wiedział... Po prostu... Chcę na razie całkiem przestać pić i myślę, że to pomoże.

– Nie wiem... Pomyślałbym nad wizytą u jakiegoś terapeuty, ale porozmawiamy o tym jutro, dobra? Skończymy rozmowę jutro.

– Okej.

Niedługo później patrzyłam na twarz Willa, gdy leżał z zamkniętymi oczami i spokojnie oddychał. Księżyc świecił dzisiaj tak mocno, że nie potrzebowałam włączonego światła, aby dokładnie widzieć chłopaka. Jego twarz była niemal idealna z wyjątkiem niewielkiej blizny znajdującej się na jego czole. Zauważyłam dość spore wory pod oczami, co potwierdziło, że miał problemy ze snem.

Na jego policzkach nadal dostrzegałam kilka piegów, które sprawiały, że nie wyglądał aż tak poważnie.

Powoli przysunęłam się do niego, po czym objęłam go, przytulając się do jego ciała. Naprawdę bardzo go kochałam i bolało mnie to, że nam nie wychodziło. Bo przecież kompletnie nam nie wychodziło.

Kłóciliśmy się na każdym kroku, z małą czym się zgadzaliśmy.

Inaczej postrzegaliśmy sporo spraw.

Poczułam, że Will lekko się porusza, zanim objął mnie ręką i mocniej docisnął do swojego rozgrzanego ciała.

– Kocham cię – mruknął zaspany, składając pocałunek na moim czole.

I najbardziej przerażające było to, że ja odwzajemniałam to uczucie, a wcale tego nie chciałam. Nie chciałam kochać Williama, bo gdybym tego nie robiła, to wszystko byłoby łatwiejsze.

Następnego dnia, gdy się obudziłam, nie miałam pojęcia, co się dzieje. Z salonu słyszałam stłumiony głos Willa, gdy ten z kimś rozmawiał. Przetarłam twarz dłońmi, a następnie podniosłam się na przedramionach, rozglądając się po pokoju. Uśmiechnęłam się pod nosem, widząc, że ubrania, które rzuciłam w nocy na fotel, zostały złożone w idealną kostkę. To tak w stylu Willa. Miał obsesję na punkcie czystości. Ciekawiło mnie, z czego to wynikało.

Gdy wyszłam z pokoju, William nadal rozmawiał z kimś przez telefon. Posłał mi lekki uśmiech, a ja poinformowałam go, że idę do łazienki. Po wzięciu prysznic i szybkim ogarnięciu się, wyglądałam już znośnie. Nie miałam pojęcia, która była godzina, ale czułam się względnie wypoczęta.

– Jest trzecia po południu – oznajmił Will, gdy weszłam do kuchni.

Wyglądał na lekko rozbawionego, robiąc herbatę. – Spałaś czternaście godzin.

– Wow – odpowiedziałam, siadając na krześle barowym. –

Przepraszam, że siedzę ci tyle na głowie. Cholera, powinnam zadzwonić do rodziców.

– Rozmawiałem z nimi – powiedział, obracając się przodem do mnie. Oparł się o blat, patrząc na mnie. – Wieczorem wszyscy mamy się spotkać u Turnerów, więc powiedziałem, że przyjedziemy razem, w porządku?

Pokiwałam lekko głowę, przypominając sobie, że już wcześniej coś słyszałam o tym spotkaniu. Ciężko było powiedzieć, jaka atmosfera panowała między naszą dwójką, gdy chłopak podawał mi talerz z jedzeniem. Kanapki smakowały najlepiej na świecie i wiedziałam, że będzie mi ich brakować.

Na dłuższy czas zapadła między nami całkowita cisza, bo chyba obydwójce po prostu baliśmy się odezwać. Howard wydawał się bić z myślami, zanim w końcu zdecydował się odezwać.

– Chcesz nadal ze mną być?

Przeniostałam na niego wzrok, przełykając kęs kanapki, co w tym momencie okazało się bardzo trudne. Nie można zadawać takich pytań prosto z mostu. Powinno się jakoś spokojnie o tym rozmawiać, a nie wyskoczyć z takim pytaniem, jakby co najmniej pytał, czy wolę czekoladę mleczną czy gorzką.

– Nie wiem – mruknęłam. – Po prostu... Jest dużo rzeczy, o których nie rozmawialiśmy, a powinniśmy.

– Więc zrobmy to.

Kolejna godzina wyglądała tak, że mówiliśmy sobie o wszystkim, co nam leżało na sercu. Wypominaliśmy sobie każdą najmniejszą

głupotę, chcąc wyrzucić z siebie wszystko. To były rzeczy tego typu, że kiedyś wyjmowałam wszystko ze zmywarki i w szufladzie nie posegregowałam sztućców. Albo to, że Will przewracał oczami, gdy tylko wspominałam o moich przyjaciółach.

Rozmawialiśmy też na bardziej poważne tematy, jak to, że Willa wkurwia sposób, w jaki zostałam wychowana. Dość dziwnie było usłyszeć, że momentami zachowuję się, jakbym uważała się za lepszego człowieka od innych i że nie obowiązywały mnie normy społeczne. Wzięłam to jednak na klatę, wiedząc, że w najbliższym czasie muszę nad tym popracować. William tak samo dobrze przyjął moje nieco niemile, ale szczerze uwagi.

– Więc... – zaczęłam, po czym przygryzłam wargę, gdy już wychodziliśmy z jego mieszkania, aby jechać do Turnerów. – Tak jak ustaliliśmy?

– Tak. Spróbujmy jako przyjaciele. – Uśmiechnął się.

To było naprawdę przykre, ale po poważnej rozmowie oboje zdecydowaliśmy, że to najlepsze rozwiązanie.

– Ale tylko przez miesiąc? – zapytałam, aby się upewnić.

– Miejmy nadzieję.

Zrobiliśmy sobie separację jak jakieś małżeństwo. Dwa miesiące związku, miesiąc separacji. Cudownie.

Nie przeżywaliśmy i nie byliśmy zrozpaczeni. Wiedzieliśmy, że to najlepsze, co możemy zrobić. Oboje potrzebowaliśmy czasu, aby się upewnić, że ten związek jest tym, czego chcemy i aby przemyśleć, co zrobiliśmy nie tak.

– Siemano, gołąbeczki! – wykrzyknął radośnie Nicolas, gdy tylko weszliśmy do salonu w domu Logana i Blair.

– O ironio – mruknął Will pod nosem, zanim zaczęliśmy się ze wszystkimi witać.

Nie za bardzo wiedziałam, jaki jest cel tego spotkania, ale zebraliśmy się tutaj wszyscy. Na środku został rozłożony rzutnik, który właśnie włączał Logan, sprawiając, że na wielkim rozłożonym ekranie pojawił się pulpit z kolażem zdjęć psów. Wszyscy już wiedzieli, do kogo należał laptop.

Zajęłam miejsce na dywanie obok Lucasa, gdy czułam się kurewsko niezręcznie przez to, że niedaleko mnie siedział Nellson.

Chciałam go przeprosić, ale jeszcze nie miałam ku temu okazji.

– Pewnie zastanawiacie się, kochani, dlaczego się tutaj zebraliśmy – zaczął wujek Logan.

– Dlatego, że... – kontynuował Nicolas.

– Zamknij się, do cholery. Nigdy nie dajesz mi nic powiedzieć – przerwał mu Turner, na co uśmiechnęłam się pod nosem. Oparłam głowę o ramię Lucasa, gdy ten objął mnie ręką. – A więc... Jutro sylwester, prawda?

– Jeśli planujecie wspólny wyjazd czy coś, to nie ma szansy, ja idę na imprezę – odpowiedział od razu niewzruszony Mike.

– Bo gdzie by indziej – prychnęła Polly.

– Tak jakbyś ty się nie wybierała na tę samą imprezę.

– Spokojnie, spokojnie! – krzyknęła Summer, gdy wszyscy śledzili ich kłótnię. – Dajcie Loganowi skończyć. Chociaż raz dajcie mu coś powiedzieć.

– Dzięki, Summer. – Uśmiechnęła się do niej. – A więc jako że wybieracie się na imprezy, to wiemy, jak będą one wyglądały.

Muzyka, dziewczyny, chłopcy, alkohol, narko... Oby skończyło się na alkoholu – kontynuował. – Zostałem oddelegowany do tego, aby was przestrzec, na co musicie uważać. Pamiętajcie, że to, co raz się pojawi w Internecie, już nigdy z niego nie znika. Każdy może to zobaczyć, więc chcemy, żebyście mieli tego świadomość. Mogą to zobaczyć wasi znajomi, nauczyciele, przyszli pracodawcy.

– Nie jesteśmy głupi – odpowiedział z rozbawieniem Lucas. –

Jesteśmy poważnymi młodymi ludźmi, którzy przynoszą dumę swoim rodzinom i są idealnymi przykładami kulturalnego zachowania.

– Ooo... Mamy ochotnika, widzę. Wasi rodzice przez rok zbierali różne materiały, śledząc w social mediach waszych znajomych.

Thomson, odpal pierwszy filmik z tym wyznacznikiem kulturalnego zachowania.

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, o co chodzi. Patrzyłam na ekran, na którym pojawił się filmik zatytułowany „Luke – piwo”.

Otworzyłam usta zszokowana, gdy zobaczyłam filmik z Lukiem.

Chłopak siedział w swojej kuchni, a obok niego znajdowali się jacyś znajomi, których ledwo kojarzyłam.

– *Specjalnie dla was najlepszy vloger Lucas Thomson!* – wykrzyknęła

do ekranu, po czym roześmiała się. – Wcisnąłem rodzicom, że mam zapalenie płuc, dzięki czemu oni poszli do pracy, a ja zamiast pójść do szkoły, mogę specjalnie dla was nagrywać! Dzisiaj sprawdzimy, czy dam radę wyzerować piwko na raz!

Ujęcie się skończyło, a na ekranie po chwili pojawił się Lucas, który pochylał się na toaletę, kaszląc. Podniósł wzrok, a ja zobaczyłam jego zaszkłone oczy.

– *Jeszcze nie umiem, ale kiedyś się nauczę. Obiecuję!*

Wszyscy patrzyli na Lucasa. Rodzice z powagą, my bardziej z rozbawieniem.

– Bo Lucas lubi bawić się w pseudovlogera i widać, jak to się kończy – zaśmiał się Mike. – Spoko, my zawsze unikamy nagrywania.

– Nico, wiesz, który filmik teraz.

– Jeden z nich ulubionych – mruknął mój tata.

– Zamknij się – skarciła go mama.

Popatrzyłam z rozbawieniem na ekran, czekając na kolejny filmik.

Postała spojrzanie Mike'owi, który ze śmiechem jedynie wzruszył ramionami. Popatrzyłam ponownie na ekran, aby zobaczyć na nim Torresa, który wyglądał na bardzo pijanego.

Siedział obok jakiejś czarnowłosej dziewczyny, decydując się zacząć do niej śpiewać piosenkę, która leciała w tle. To była zdecydowanie jakaś impreza.

Girls, make me drink / Dziewczyny sprawiają, że piję Girls, make me think / Dziewczyny sprawiają, że myślę Girls, like it on my dick / Dziewczyny lubią być na moim chuju4

Ciągle oglądaliśmy nagranie, na którym Mike powiedział coś na ucho dziewczynie, a chwilę później został spoliczkowany.

W odpowiedzi na to zaczął się śmiać i wziął do ręki butelkę wódki, z której się napił. Nie wyglądało to najlepiej.

Po tym nagraniu już nikt z nas się nie odzywał, bo chyba wszyscy baliliśmy się, co zostanie włączone za chwilę. Sytuacja średnio mnie bawiła i rozumiałam, co to

wszystko miało na celu. Rodzice mieli rację. Takie nagrania mógł zobaczyć każdy i wiedziałam, że muszę się przestrzegać, aby nie dopuścić do bycia w takim stanie, aby ktoś mógł mnie nagrać.

– Kochani, pewnie myślicie, że wam odpuścimy – włączyła się moja mama. – Ale nie zrobimy tego, bo chcemy, żeby było wam tak bardzo wstyd, że już więcej nie będziemy musieli widzieć tego typu filmików. Bo to wszystko jest totalnym przegięciem.

– Ten film dedykujemy Williamowi i Lillianie – powiedział Nicolas z szerokim uśmiechem.

Niemal wstrzymałam powietrze, gdy patrzyłam na nagranie, które się włączyło. Jedyne, co było na nim słychać, to głośną muzykę, gdy widziałam siebie siedzącą okrakiem na udach Willa na kanapie w naszym domu. Zostało to nagrane na urodzinach moich braci i Luke'a. Ani ja, ani Will nie byliśmy wtedy trzeźwi.

Czułam niesamowite gorąco na policzkach, gdy zalała mnie fala wstydu. Patrzyłam na to, jak obściskuję się z Williamem w taki sposób, że gdyby robił to ktokolwiek inny, to szydziłabym z tych osób. Nie chciałam widzieć ciągu dalszego, bo wiedziałam, że chwilę po tym udaliśmy się na górę. Każdy z pewnością domyślił się, w jakim celu.

– Wyłączcie to, do kurwy – mruknął William.

Przeniostałam na niego wzrok, widząc, że w nerwach zaciska szczęki.

– Nie będziemy tego oglądać – dodał.

– Trzeba było się wtedy pilnować, Will – odpowiedział jego ojciec.

– Wiesz, kim jest twoja dziewczyna, i wiesz, że ludzie stale na was patrzą, więc czego się spodziewałeś?

Atmosfera zrobiła się napięta, a ja z szybko bijącym sercem patrzyłam na chłopaka. Wstał z dywanu, aby stanąć przed swoim ojcem.

– Po pierwsze przestań się w końcu między nas wpierdalać, a po drugie... – przerwał, aby spojrzeć na mnie. – Nie jesteśmy już razem, więc oglądanie tego jest mało zabawne. Wychodzę. Dobrej zabawy.

Przymknęłam oczy, a ktoś wyłączył nagranie. W pomieszczeniu zapanowała cisza, dopóki nie usłyszeliśmy dźwięku zatraskiwanych drzwi. Siedziałam tam z gulą w gardle, strasznie zażenowana.

Czułam, że każdy kątem oka patrzył na mnie, przez co miałam ochotę płakać. Płakać, bo dopiero słowa Williama mi uświadomiły, że tak naprawdę się rozstaliśmy.

– Mnie też to średnio bawi – powiedział Elliot, zanim wstał ze swojego miejsca i wyciągnął do mnie rękę. – Jedziemy do domu?

Pokiwałam od razu głową, a następnie z pomocą brata wstałam.

Nawet nie spojrzałam na resztę, nie chcąc, żeby widzieli, jak bardzo mnie to ruszyło. Jednak czego mogliśmy oczekiwać? Wystarczyła godzina od naszego „rozstania”, abyśmy przekonali się, że już nigdy nie będzie jak dawniej.

Rozdział 21

Michael

Całe swoje życie uważałem za jakieś takie nieszczególnie interesujące i fajne, ale styczeń to już całkowite przegięcie.

Mój tata dość mocno mnie kontrolował, ponieważ spędzaliśmy dużo czasu razem. Oficjalnie przekazał wszystkie swoje obowiązki w ręce Nicolasa Thomsona, mimo że moje serce i rozum podpowiadały mi, że tego pożałuje.

Nicolas miał pasję do tej pracy, ale poza pasją przydałoby się również poczucie odpowiedzialności. A słowa „Thomson”

i „odpowiedzialność” miały tyle ze sobą wspólnego co kibel i dupa.

Czyli gównno.

Jednak doceniałem to, że tata chciał dla mnie dobrze i starałem się nie narzekać na życie.

Patrzyłem na mocno różowe policzki dziewczyny, gdy otwierała drzwi do swojego domu. Mimo tej niskiej temperatury oboje się zgrzaliśmy. Przebiegliśmy piętnaście kilometrów, co nie zdarzało nam się często. Z reguły dobijaliśmy do dziesięciu i na tym kończyliśmy trening.

– Idę wziąć prysznic, jestem cholernie spocony – mruknąłem, zdejmując buty. – Zdążymy jeszcze skoczyć na śniadanie przed szkołą?

– Powinniśmy – odpowiedziała Lily po tym, jak spojrzała na ekran swojego telefonu. – Idź do łazienki rodziców albo chłopaków, bo ja też idę się umyć.

– Zawsze możemy skoczyć razem pod prysznic. – Puściłem do niej oczko z szerokim uśmiechem, na co jedynie przewróciła oczami. –

Jakbyś zmieniła zdanie, to wiesz, ja zawsze zapraszam.

Lily coś tam gadała pod nosem, a ja ruszyłem do sypialni jej rodziców.

Szybko wziąłem prysznic, a następnie owinąłem się ręcznikiem w pasie. Ruszyłem do pokoju Elliota, aby wziąć od niego jakieś ubrania. Stwierdziliśmy z Lily, że to bez sensu, abym wracał do swojego domu, skoro i tak wybieramy się razem do szkoły.

Akurat gdy przechodziłem przez korytarz, usłyszałem dzwonek do drzwi.

– Lily! Ktoś przyszedł! – krzyknąłem głośno z nadzieją, że mnie usłyszy.

Ale jak miałyby to zrobić, skoro dawała pod prysznicem koncert?

Poprawiając ręcznik, ruszyłem po schodach na dół. Avocado ciągle szczekał i na nic się zdały moje próby uciszania go. Nie lubiłem psów, bo sam chciałem mieć jednego, a rodzice mi na to nie pozwolili. Więc wkurwiłem się i przestałem je lubić. Bo skoro ja czegoś nie mogę mieć, to przestaje to być fajne.

Otworzyłem drzwi, od razu krzywiąc się przez powiew zimna.

Okazał się on wyjątkowo nieprzyjemny przez to, że miałem nadal mokre ciało i włosy.

– Siema, Nellson – mruknąłem, patrząc na mężczyznę przede mną.

– Zane'a ani Kendall nie ma.

Jeśli wzrok mógłby zabijać, to już bym nie żył. Prawdopodobnie nie żyłbym od siedemnastu lat, bo Howard najpewniej znenawidził

mnie już w dniu, gdy dowiedział się, że moja mama zaszła w ciążę.

W końcu złapała mojego ojca na dzieciaka. A na dodatek ten dzieciak okazał się bezwartościowym gówniarzem, który złamał serce jego córce. Życie.

– Wiem, przyszedłem pogadać z Lillianą – odpowiedział, lustrując mnie z widoczną niechęcią. – A ty to własnego domu nie masz?

– Bycie chujem poprawia ci samoocenę? – zapytałem, wpuszczając go do środka. – Nie wiem, sprawia to, że czujesz się lepszy od innych? Może jakiś kompleks z dzieciństwa, co?

Aktualnie nie postrzegałem Nellsona najlepiej. Uważałem, że jeśli miał jakieś problemy ze związkiem Willa i Lily, to mógł porozmawiać z własnym synem, a nie klócić się z Lillianą.

– Tylko pytam, bo jestem ciekawy, czy założyliście z Lily jakiś klub byłych moich dzieci – odpowiedział, zdejmując kurtkę.

– Taa... Właśnie robiliśmy integrację naszego klubu pod prysznicem – sarknąłem. – A teraz pozwól, że skoczę się ubrać.

Ostatecznie pożyczyłem od Elliota jakieś zwykłe czarne spodnie i T-shirt w tym samym kolorze, wychodząc z założenia, że nie znajdę w jego szafie niczego innego, co pasowałoby do mojej osobowości.

Nie chciałem wpierdalać się w nie swoje sprawy, dlatego ruszyłem do kuchni i tam w spokoju robiłem nam śniadanie, gdy Lily rozmawiała w salonie z Nellsonem. Oczywiście wszystko słyszałem.

– Nie powinnam mówić wtedy czegoś takiego, ale byłam na ciebie zła i po prostu poniosły mnie emocje. Więc przepraszam – wyjaśniła Ross.

– Wiem, Lily – odpowiedział Nellson. – Miłaś rację, bo moje związki były dość... no chujowe. Zdecydowanie nie powinienem wtrącać się w to, co się dzieje u ciebie i Willa. Jesteście dla mnie ważni i nie chcę, żeby którekolwiek z was cierpiało, to wszystko. Will jest... specyficzny i niektóre jego zachowania ciężko zmienić. Po prostu... Rozmawiałem z nim przez telefon, potrzebowałem go pilnie w firmie, a on nawet nie chciał o tym słyszeć, bo tak przeżywał sytuację między wami. Wiem, że bardzo mu na tobie zależy i bolało mnie to, że przestało się wam układać. Ale nie miałem prawa do ciebie wtedy dzwonić.

Przez chwilę jeszcze coś tam pierdolili, aż w końcu zdecydowałem się wejść do salonu z talerzami pełnymi jedzenia. Nie nazwałbym się dobrym kucharzem, ale często bywałem zdany na samego siebie, stąd przygotowywanie posiłków nie sprawiało mi większego trudu.

Postawiłem na stoliku talerze, na których znajdowały się tosty, jajka sadzone, sałatka z pomidorów. Lily dodatkowo pokroiłem awokado, a sobie i Nellsonowi usmażyłem bekon.

– Mike, jesteś wspaniały. – Lily postąpiła mi szeroki uśmiech, gdy usiadałem naprzeciwko nich.

Nellson mruknął jedynie: „dziękuję”, zanim w salonie zapanowała cisza. Widziałem, że mężczyzna mnie znenawidził w chwili, gdy tak bezczelnie zerwałem z Polly. Jednak z jakiegoś powodu nie skomentował tego ani razu, mimo że minęło już trochę czasu.

– Umawiacie się czy coś? – zapytał nas w końcu.

– Lily jest dla mnie jak siostra – odpowiedziałem, wzruszając ramiona. – Chociaż w naszej ekipie to nieważne, czy rodzina, czy nie, prawda, Lils?

– Ha, ha, ha, zabawne. Śmiechom nie było końca – odburknęła, na co Nellson się zaśmiał. – Mike nie ma z kim biegać i zmusza mnie do tego codziennie rano. Nawet go nie lubię.

Od razu parsknąłem śmiechem, a Lily uśmiechnęła się pod nosem.

– Gdybyś nie miała mnie, to zgnitabyś w łóżku – odpowiedziałem z rozbawieniem, zanim ugryzłem tost. – Powinienem brać pieniądze za bycie twoim trenerem personalnym.

– Jesteś zatruwaczem mojego życia. Wiesz, jak ja się cieszę, gdy rano usłyszę budzik? – zapytała. – Bo zamiast niego prawie codziennie budzisz mnie ty słowami: „do biegania, księżniczko, nie ma opierdalania się”.

Zaśmiałem się na jej słowa, bo dobrze wiedziałem, że żartowała.

A przynajmniej chciałem w to wierzyć.

– Nie wolicie chodzić na siłownię czy coś? – zapytał Nellson z pełnymi ustami. – To ciekawsze.

Przez chwilę rozmawialiśmy na dość normalne tematy, przez co nieco odetchnąłem z ulgą. Najwyraźniej Nellson nie chciał robić żadnej afery i postanowił nie wtrącać się w nie swoje sprawy.

Niedługo później musieliśmy zbierać się do szkoły, co już zepsuło mi humor. Nienawidziłem szkoły. Nie chodziło tu o to, że miałem problem z nauką, bo ona szła mi nie najgorzej. Jednak sama wizja przebywania w naszym liceum wywoływała u mnie same negatywne emocje.

– Mike – zaczął Nellson, gdy już miałem wsiadać do samochodu Lily.

Obróciłem się w jego stronę, unosząc brwi.

– Nie spotykasz się już w ogóle z Polly, prawda? – zapytał.

– Taa... Nie mamy żadnego kontaktu – odparłem, starając się brzmieć obojętnie. – Musimy już jechać, do zobaczenia.

Wsiadłem do samochodu i zamknąłem za sobą drzwi. Sprawy między mną a Polly układały się tragicznie. Nie wiedziałem, jak zachowywać się w jej towarzystwie, ona także nie próbowała nawiązać ze mną jakiegokolwiek kontaktu. W rezultacie nie

rozmawialiśmy wcale. W sylwestra zdecydowałem się wyjść z imprezy jeszcze przed północą. Nawet jeśli pragnąłem jej szczęścia i to dlatego z nią zerwałem, to okazało się, że widok jej szczęśliwej stał się dla mnie bolesny. Bo to nie ja wywoływałem uśmiech na jej twarzy.

Lily wtedy postanowiła dotrzymać mi towarzystwa.

Podejrzywałem, że nie chciała zostawiać mnie samego w noc, gdy pierwszy raz od długiego czasu wypłem alkohol. Wspólnie poszliśmy do klubu, gdzie bawili się nasi inni znajomi. Dobrze wspominałem tę noc, a szczególnie poranek, gdy wstałem i uświadomiłem sobie, że mimo presji towarzystwa nie wziąłem żadnych narkotyków. Chyba właśnie wtedy pierwszy raz poczułem, że istnieje szansa, abym się ogarnął.

– Czemu Nellson do ciebie przyszedł? – zapytałem z zaciekawieniem, gdy odblokowałem ekran telefonu.

– Wczoraj chciałam z nim pogadać, więc byłam u nich w domu. Ale pracował do późna i nie oplotało mi się tyle czekać – odpowiedziała, wyjeżdżając z podjazdu. – Mikeeeey, a ty pamiętasz, na co dzisiaj umówiłeś się z Lucasem?

Z początku zmarszczyłem brwi, nie bardzo wiedząc, o co chodzi.

Jednak po chwili zaśmiałem się, bo uświadomiłem sobie, co miała na myśli przyjaciółka.

– Niestety.

Włączyłem Instagrama, a następnie poprawiłem włosy i zacząłem nagrywać InstaStory.

– Okej, a więc... Ja i mój kumpel Luke umówiliśmy się, że dzisiaj obaj będziemy relacjonować swoje dni na Instagramie, a późnym wieczorem zrobimy ankietę, w której zdecydujecie, czyje vlogi wypadły lepiej – mówiłem do kamery, czując że to wyjątkowo nienaturalne. – Wiadomo, że to ja wygram chociażby przez to, że teraz pokażę wam Lillianę Ross, która prowadzi samochód – dodałem.

– Przestań, Mike! – zaśmiała się, powoli zwalniając, aby zatrzymać się na światłach. – Czy automatyczny hamulec ręczny jest teraz włączony? – zapytała ze zmarszczonymi brwiami, gdy ją nagrywałem. – Dobra, nieważne, nie puszczam hamulca. Przestań mnie nagrywać!

Na co dzień nie korzystałem zbyt wiele z Instagrama. Czułem, że to jedna z najbardziej toksycznych aplikacji. Generalnie uważałem, że wszystkie social media są toksyczne. Ludzie używali ich po to, aby nakręcać dramy i hejtować te bardziej popularne osoby. Nie rozróżniali krytyki od hejtu i pozwalali sobie na zbyt wiele.

Wystarczyło dzielić się codziennym życiem na social mediach, aby dać ludziom pożywkę do nakręcania dram. Więc unikałem tego.

Jednak tym razem zgodziłem się na propozycję Luke'a i ciekawiło mnie, co z tego wyniknie. Zastanawiałem się, jak ludzie zaczną o mnie mówić, gdy zobaczą mój zwykły, nudny dzień.

Wyłączyłem nagranie, a następnie oznaczyłem na nim Luke'a, zachęcając ludzi, aby oglądali również jego InstaStory.

Niedługo później wchodziliśmy już do szkoły. Zaczynałem od żałosnej matematyki. Chodzili na nią żałośni ludzie, którzy nawet nie próbowali się skupić na zajęciach, a później wielce przeżywali, że nic nie rozumieją. Przebywanie wśród idiotów na tyle mnie męczyło, że wiedziałem, że nigdy nie zdecyduję się na studia. Nie przeżyłbym kolejnych lat wśród ludzi podobnych do tych z liceum.

– Siema. – Skinąłem głową do Elliota.

– Cześć – odpowiedział, zanim przybił ze mną męską piątkę. –

Mam chyba takie same spodnie i bluzę jak ty.

No co ty nie powiesz, geniuszu.

– To twoje.

– Co? – Uniósł brew. – Czemu wy wszyscy traktujecie mnie jak darmową wypożyczalnię ubrań? Chociaż gdybyście je tylko pożyczali to pół biedy. Nikt mi ich nigdy, kurwa, nie oddaje.

– Zaczynaj mieć w pokoju taki burdel jak Cole, to zapewniam, że nikt już nic nie pożyczy – odpowiedziałem, wruszając ramionami. –

Więc kto poza mną korzysta z twojej szafy?

– Williamowi się zdarzało i ostatnio Millerowi.

– Millerowi? – zaśmiałem się. – Co on tak blisko z Lily od jakiegoś czasu?

– Przyjaźnią się. Byli ostatnio z dwa razy na jakichś imprezach...

Na jednej chyba nawet z Polly. Był tam też Jake i Ethan.

Przewróciłem oczami, słysząc ostatnie imię. I jak, kurwa, na zawołanie zobaczyłem Polly. Stała przy szafce i rozmawiała z Jakiem, a właśnie podszedł do nich Ethan. Nachylił się i pocałował blondynkę w policzek, nagle stając się niesamowitym romantykiem.

A ona, jak gdyby nigdy nic, uśmiechnęła się i coś do niego powiedziała. Niesamowite.

Bez większego zastanowienia ruszyłem w ich stronę, aż w końcu zatrzymałem się przy tej trójce z całkowicie obojętną miną.

– Co? – zapytała Polly, unosząc brew.

– Też miło cię widzieć. – Przewróciłem oczami. – Jedziesz na tę wycieczkę objazdową?

Całkowicie ignorowałem chłopaków, gdy Polly przyglądała mi się z tajemniczym wyrazem twarzy. Zmrużyła lekko oczy, zastanawiając się nad czymś.

– W pierwszej kolejności biorą trzecioklasistów, a potem drugoklasistów, więc nie sądzę. Ale zapisałam się, czemu pytasz?

– Możecie stąd, kurwa, iść? – zwróciłem się chłopaków, unosząc brew. – Chcę z nią pogadać na osobności.

– O co ci chodzi? – zaczął Ethan. – Masz nagle z nami jakiś problem?

– Mam z wami problem od zawsze, a nie nagle – odparłem kpiąco.

– Niby dla...

– Odejdziecie? Potrzebuję dwóch minut – wtrąciłem mu się w słowo.

Blondyn przewrócił oczami, ale odszedł. Obserwowałem go jeszcze przez chwilę, aż w końcu wróciłem spojrzeniem do Polly. Skinęła lekko głową w kierunku Jordana, zanim on także ruszył w stronę innego korytarza.

– Więc? – zapytała.

Wyglądała ładnie. Aż mnie to wkurzało.

– Po prostu ja planuję tam jechać i nie chcę, żeby było niezręcznie, jeśli pojedziemy razem – odpowiedziałem, wruszając ramionami. –

Ostatnio postanowiłaś robić mi na złość, a ja chciałbym spokojnej wycieczki.

– Słucham? – zaśmiała się, kręcąc głową z niedowierzaniem. –

Nawet z tobą nie rozmawiam, więc jak mogę robić ci na złość?

– Spotykasz się z Gibsonem – zauważyłem. – Nie jestem idiotą i widzę to. A dobrze wiesz, że przed nikim cię nie ostrzegałem tak, jak przed nim.

Ethan nie posiadał za grosz empatii. Nie miał problemu z manipulowaniem ludźmi i ranieniem ich. Traktował kobiety w najgorszy sposób, jaki się dało, a Polly tego nie dostrzegała.

– Więc co mi może zrobić? – zapytała, robiąc krok w moja stronę, aby dzieliło nas zaledwie kilkanaście centymetrów. – Sprawi, że go pokocham, a później zerwie ze mną wiadomością?

Patrzyłem na nią z całkowicie obojętną miną, nie pokazując, że te słowa mnie w jakikolwiek sposób dotknęły. Udałem niewzruszonego, nie chcąc, żeby wiedziała, co naprawdę czuję. Nienawidziłem siebie za zostawienie jej w taki sposób i z każdym dniem żałowałem tego coraz bardziej. Ale wiedziałem, że z czasem to przeboleję, a Polly wyjdzie to na dobre.

– Jest taka możliwość – mruknąłem. – Więc może skoro raz ktoś cię tak potraktował, to powinno ci to dać nauczkę, co?

Patrzyłem w jej niebieskie oczy, a kącik moich ust uniósł się w tym kpiącym uśmiechu. Polly zacisnęła szczęki, wyglądając na niesamowicie wściekłą. Usłyszałem dzwonek na lekcje, ale to nie sprawiło, że którekolwiek z nas się ruszyło.

– Czego ty jeszcze ode mnie chcesz?

Nie potrafiłem odpowiedzieć na to pytanie.

– Zastanawiam się, gdzie jest ta dziewczyna, którą sam pokochałem – odparłem, robiąc krok w jej stronę. – Mam nadzieję, że w końcu się ogarniesz, bo nikomu nie imponuje twoje zachowanie.

Nagle chodzisz na imprezy? Nigdy ich nie lubiłaś. Wiem, że po prostu chcesz mi zrobić na złość, ale uwierz, że nie warto, Polly.

Myślisz, że Ethan naprawdę mógłby poważnie zainteresować się pierwszoklasistką? Gdyby nie to, że byliśmy parą, to nawet by na ciebie nie spojrzął. Znajdź sobie kogoś, kto jest dla ciebie odpowiedni. Nie po to się rozstaliśmy, abyś pakowała się w taki sam związek.

Obróciłem się, aby ruszyć do swojej sali, gdy dostrzegłem wchodzącą tam nauczycielkę.

– Więc co? – zapytała, ciągnąc mnie za ramię.

Ponownie stanąłem przed nią, starając się nie łąpać z nią kontaktu wzrokowego.

– Sugerujesz, że jeśli ktokolwiek chce się ze mną zadawać, to dlatego, że znam ciebie? – rzuciła oskarżycielsko.

– Nie. – Wzruszyłem ramionami. – Ale w jego przypadku tak jest.

Chcesz, to z nim sypiaj, ale potem nie zastanawiaj się, czemu nikt cię przed nim nie ostrzegł. Nie wierzysz mi, to zapytaj kogokolwiek innego. Znam go dłużej niż ty i wiem, o czym mówię. Jemu na tobie nie zależy i nigdy nie będzie zależało.

– Pieprz się, Mike – wyszeptwała, patrząc mi w oczy. – Nikt mnie nigdy nie zranił tak jak ty, więc uwierz, że jesteś ostatnią osobą, która ma prawo dawać mi jakiegokolwiek rady. I nie martw się, jeśli pojedę na wycieczkę, to nie będę ci wchodzić w drogę. Tego samego oczekuję od ciebie. Między nami wszystko jest zakończone i nie chcę mieć z tobą nic wspólnego. Nic.

Wyminęła mnie i odeszła. Patrzyłem na jej drobną posturę, gdy szła przez korytarz. Przymknąłem oczy, czując masę dziwnych emocji, których nie potrafiłem do końca opisać. Na pewno zaliczały się do tego wściekłość i poczucie winy.

Obróciłem się i ruszyłem w stronę sali. Pociągnąłem za klamkę, po czym wszedłem do środka. Ciągle w głowie słyszałem słowa Polly.

Nie chciała mieć ze mną nic wspólnego.

– Czy pan się spóźnił, panie Torres? – zapytała kobieta.

– Ślepa jesteś czy nagle pokochałaś sarkazm? – prychnąłem, po czym ruszyłem do swojej ławki.

– Słucham?

– Głucha też? – Postąpiłem jej ironiczny uśmiech, zajmując miejsce.

Elliot patrzył na mnie z dezorientacją, gdy ja oparłem się o ścianę stykającą się z moją ławką.

– Dawno chyba pan nie odwiedził dyrektora – odpowiedziała surowym głosem. – W tej chwili proszę wstać.

Patrzyłem na nią z obojętnością, bo miałem świadomość, że tradycyjnie nie poniosę żadnych konsekwencji. Tylko na tym zyskam, bo ominie mnie jej lekcja. Zaśmiałem się, po czym wstałem i zarzuciłem plecak na ramię.

– Zapraszam ze mną – rzuciła ze złością.

Szedłem za kobietą, a ona przez całą drogę do gabinetu dyrektora nie odezwała się do mnie słowem. Przez to ja po raz kolejny mogłem analizować słowa wypowiedziane przez Polly. Zastanawiałem się, czy kiedykolwiek wybaczy mi moje zachowanie.

Wszedłem do gabinetu dyrektora. Bruce podniósł na nas wzrok, więc uniosłem rękę, aby mu pomachać. Mężczyzna wstał z miejsca i poprawił kołnierzyk białej koszuli, która kontrastowała z bardzo ciemnym kolorem jego skóry.

– Cześć, Mike. Co słychać? – zaczął.

– Cześć, wszystko spoko – odparłem, po czym zająłem miejsce na wygodnym fotelu.

Przeniósłem wzrok na nauczycielkę, czekając, aż zacznie mówić.

Wydawała się zaskoczona naszym zachowaniem, co mnie nie dziwiło. Do tej pory nigdy nie miałem z nią większych problemów, więc pierwszy raz postanowiła udać się ze mną do dyrektora.

Szczęściara, inni mieli znacznie większe doświadczenie.

– Chce pani kawy? – zwrócił się do nauczycielki, a ona pokręciła głową. – A ty, Mike?

– Poproszę, dzięki.

Pan Porter podniósł słuchawkę telefonu, aby zadzwonić do sekretarki.

– Mogłaby pani zrobić dwie kawy? Dla mnie taką jak zawsze, a dla Mike'a... Dokładnie. Też taką jak zawsze. Dziękuję.

Wyjąłem z kieszeni telefon, a następnie przejrzałem powiadomienia. Nic ciekawego.

– Więc co się stało? – zapytał mężczyzna.

– Mike spóźnił się na matematykę, po czym zapytał mnie, czy jestem ślepa. Zachowywał się bardzo bezczelnie.

– Bo wszedłem do sali po dzwonku, a pani mnie zapytała, czy się spóźniłem – mruknąłem. – Wystarczyło mi wpisać spóźnienie, a nie bawić się w jakieś ironiczne pytania.

– Dobrze, może pani zostawić nas samych. Porozmawiam z Michaeliem, a potem wróci na lekcję.

Lubiłem dyrektora. Chętnie z nim rozmawiałem, bo jako jeden z nielicznych rzeczywiście ze mną rozmawiał. Nie tylko mnie opieprzał, a zawsze chciał poznać mój punkt widzenia i próbował go zrozumieć.

Po chwili siedzieliśmy już sami, dopóki do gabinetu nie weszła sekretarka z tacyką, na której znajdowały się ciastka i dwie filiżanki.

Włączyłem Instagrama, a następnie obróciłem się plecami do mężczyzny tak, aby było widać nas obu i zacząłem nagrywać filmik przednią kamerką.

– W moim dzisiejszym vlogu witam mojego gościa specjalnego, którym jest dyrektor mojego liceum. Przedstawi się pan?

– Yyy... – zaczął ewidentnie zestresowany, na co się zaśmiałem. –

Nazywam się Bruce Porter i jeśli szukacie dobrego liceum, to serde...

Stop. Co ty w ogóle robisz, Michael?

Wyłączyłem nagrywanie i odłożyłem telefon na biurko. Wziąłem filiżankę, po czym napiłem się kawy.

– I tak tego nie dodam, spokojnie. To żart.

– Nieważne. O co chodziło z panią... jak ona ma?

– Nie wiem, wszyscy mówią na nią gorąca Amy. Więc pewnie na imię ma Amy.

– Wzruszyłem ramionami z obojętnością. – Załatwi pan, żebym ja i moi przyjaciele jechali na tę wycieczkę objazdową?

– Mike. – Dyrektor uniósł brew. – Nie zmieniaj tematu. Twoi rodzice mówili, że przechodzisz ciężki okres, ale to nie zmienia faktu, że nie powinieneś tu trafiać prawie codziennie. A moja sekretarka nie powinna pytać, czy zrobić tę kawę co zawsze, gdy tylko wspominam twoje imię.

Patrzyłem na niego z obojętnością.

– Po prostu się wkurzyłem, a ona mnie zirytowała. Ale przepraszam, nie powinienem się tak zachować – odpowiedziałem, a następnie wziąłem ciastko. – To co z tą wycieczką?

– Dlaczego ty i twoi przyjaciele mielibyście być traktowani inaczej od reszty? Możemy wziąć tyle osób, ile miejsc w hotelach mamy zarezerwowanych. A to zaledwie trzydzieści miejsc.

– A jeśli załatwimy więcej miejsc? – zapytałem z uniesioną brwią.

– Powiedzmy, że... Zorganizujemy pięćdziesiąt miejsc w hotelach o tym samym standardzie, zbliżonej lokalizacji i cenie nie wyższej na jedną osobę. A nawet taniej. Biorę to na siebie.

Mężczyzna zaśmiał się, wyglądając na szczerze rozbawionego moimi słowami. Po chwili jednak wyjął z szuflady biurka jakąś teczkę. Z niej z kolei wyciągnął kartkę i mi ją podał.

– Uwierz, Michael, że gdyby była taka możliwość, to zrobilibyśmy to. Mamy trzy państwa i to nie jest tak łatwe, jak ci się wydaje.

Organizacja tego wszystko jest bardzo złożonym logistycznym zadaniem.

– Ale poważnie chodzi tylko o te hotele? – zapytałem, przyglądając się rozpisce. – Jeśli tak, to serio możemy to ogarnąć.

Mój tata ma dział w firmie, który zajmuje się takimi rzeczami i nie będzie problemu, żeby ci ludzie ogarnęli nam noclegi i w ogóle wszystko zorganizowali. I zrobią to profesjonalnie i bez żadnych opłat. Przysięgam, że mówię poważnie. Potrzebujemy łącznie tylko sześć miejsc dla mnie i moich przyjaciół... Bardzo mi zależy.

Porter patrzył na mnie, zastanawiając się, a ja starałem się przybrać miłą minę.

– Zapisz na kartce nazwiska. Nic nie obiecuję.

Uśmiechnąłem się pod nosem na jego słowa. Wziąłem do ręki długopis i kartkę, a następnie zacząłem pisać. Na samym początku wpisałem osobę, której nie chciałem na tej wycieczce równie mocno, co chciałem.

Polly Howard.

Rozdział 22

William

W styczniu zrozumiałem bardzo wiele. To wydawało się zabawne, że studiowałem psychologię i często myślałem, że potrafię dostrzec, gdy ktoś ma jakiś problem. A nie dostrzegałem, że sam radziłem sobie średnio.

Miałem jakąś świadomość, że w ostatnich miesiącach czułem się znacznie gorzej, jednak nic z tym nie robiłem. Teraz chyba dojrzałem do tego, aby zrozumieć, że muszę zacząć działać. Nie zachowywałem się normalnie, ale chyba nikt tego nie zauważył. Albo każdy udawał, że tego nie widzi. Rozstanie z Lily nie poprawiło mojego samopoczucia.

Potrzebowaliśmy czasu dla siebie i miałem świadomość, że podjęliśmy najlepszą decyzję. Wiedziałem, że nie powinniśmy trwać w relacji, dopóki oboje nie uporządkujemy wszystkiego w życiu.

Chcieliśmy sobie pomagać, ale w rzeczywistości stale pogarszaliśmy sytuację. Mogliśmy się kochać, ale nie czuliśmy szczęścia, bo ciągle towarzyszyły nam problemy.

– Kurwa! – przekląłem głośno, gdy kopnięta przeze mnie piłka przeleciała zaraz nad poprzeczką.

– William, kurwa, co to było?! – wykrzyknął Thomas, który chwilę wcześniej podał mi piłkę. – To była jebana setka!

Przeczesałem włosy palcami i spojrzałem na moją drużynę.

Przegrywaliśmy jedną bramką, a ja właśnie straciłem szansę na gola.

Nieszczególnie dziwił mnie fakt, że pięć minut później schodziłem z boiska.

Mecz ostatecznie przegraliśmy, a ja dostałem zębę za zmarnowanie okazji. Ostatnio za często opuszczałem treningi i teraz odczuwałem tego skutki. Musiałem zacząć chodzić na nie regularnie.

– To co, Howard? – zapytał z szerokim uśmiechem Harry, gdy wsiadaliśmy do jego samochodu. – Jedziemy do mnie na jakieś piwo?

Ewentualnie wódkę? Właściwie to zapomnij o tym piwie. Jedziemy do mnie na wódkę?

Zaśmiałem się, a następnie pokręciłem głową. Zmęczenie mnie nie opuszczało i nie miałem nastroju na imprezowanie.

– Jesteś ostatnio taką cipą. Lily zrobiła z ciebie niezłego pantofla – zaśmiał się, włączając się do ruchu.

– Jutro rano muszę iść do lekarza, zaraz po tym na zajęcia, później do pracy, a wieczorem na trening, więc uwierz, że po prostu nie mam ochoty na picie – mruknąłem, wzruszając ramionami. – Podrzućesz mnie do Rossów?

– Ale dla Lily to już znajdziesz czas – zauważył z rozbawieniem. –

Mogę cię podrzucić, może załapię się na jakieś żarcie.

Ja i Lily żyliśmy w pokojowych stosunkach. Czasami wymienialiśmy wiadomości, rozmawialiśmy ze sobą minutę po rozpoczęciu nowego roku, interesowaliśmy się sobą. Jednak nie spędzaliśmy razem czasu.

Teraz obiecałem pomóc Collinowi w napisaniu wypracowania na niemiecki, więc mimo zmęczenia nie chciałem go zawieść.

Zdawałem sobie sprawę, że mój brak asertywności stanowił źródło większości problemów, jednak nie mogłem z tym nic zrobić. Nie umiałem odmówić, gdy ktoś oczekiwał ode mnie pomocy i zawsze ją otrzymywał. Przez to nie miałem czasu na własne obowiązki, co z kolei sprawiało, że żyłem w ciągłym stresie, a to wpływało na moje zachowanie.

– Co to za lekarz? – zapytał Walker, próbując pociągnąć rozmowę.

– Co?

– Mówiłeś, że idziesz jutro do lekarza.

– Do psychologa – odburknąłem.

– Ooo... Po coś na studia, tak?

– Taa... – skłamałem, szlifując swój talent aktorski. – Muszę zbierać statystyki z różnych gabinetów do projektu. Nic wielkiego.

To nie tak, że uważałem korzystanie z pomocy psychologa jako coś, czego należało się wstydzić. Nawet wprost przeciwnie.

Uważałem, że powinno się ten temat nagłośnić, aby każdy wiedział,

że to normalne, że czasami potrzebujemy pomocy. Tak samo nie widziałem nic złego w tym, że przyszły psycholog sam potrzebował terapii.

Jednak w tym wszystkim nie chciałem martwić rodziców.

Dowiedzenie się, że pewne moje problemy, z którymi walczyli, gdy byłem dzieckiem, wróciły, na pewno bardzo by ich zaniepokoiło.

– A co z tymi twoimi Stanami? – kontynuował, ciągnąc rozmowę.

Nie miałem ochoty rozmawiać.

Nie chciałem myśleć o Stanach, bo to mnie stresowało. Nie wiem, kiedy dokładnie nastąpił ten moment, gdy zacząłem się obawiać przyszłości.

Stresowałem się wieloma rzeczami. Tym, że nie odnajdę się wśród tamtych ludzi.

Nie chciałem nikogo szufladkować, ale nie pałałem szczególną sympatią do znanych mi ludzi z Ameryki. Nie lubiłem tego, że na każdym kroku wszyscy ze sztucznym zainteresowaniem pytali, jak się mam, a tak naprawdę wcale ich to nie interesowało. Liczyłem jednak, że po prostu nie trafiłem na odpowiednie osoby.

Jednak najbardziej stresowało mnie to, że tak długi pobyt z dala od Londynu wpłynie na moje relacje z bliskimi.

Pokręciłem głową, chcąc wyrzucić z niej męczące mnie myśli.

– Zgłosiłem się. W ciągu miesiąca dostanę odpowiedź.

– Fajnie. Lily poleci z tobą?

Do Harry'ego kompletnie nie dotarło to, że ja i Lilliana zrobiliśmy sobie przerwę. Wpadło mu to jednym uchem i wypadło drugim.

Z góry założył, że zaraz do siebie wrócimy, a ja nie uważałem tego za tak oczywiste.

– Planuje iść na studia, więc jeśli się na to zdecyduje, to na pewno nie. Ale jeśli z tego zrezygnuje, to może uda mi się ją przekonać, żeby poleciała ze mną chociaż na miesiąc... O ile będziemy razem...

Kurwa, czemu musimy rozmawiać o mnie, a nie o tobie?

– Ja nie śpiam z kuzynką, nie przejechałem dwóch milionów, nie trafiłem do aresztu, a jedyne, o czym mogę ci opowiedzieć, to to, że wczoraj godzinę myślałem nad tym, jaką pizzę zamówić.

– I jaką zamówiłeś?

– Żadną, bo powiedzieli mi, że już za późno i zamykają – mruknął.

– Cały wieczór uczyłem się finansów i myślałem o pizzy i w nocy śniło mi się, że musiałem zaksięgować pizzę.

– I jak to zrobiłeś?

– No na piątkach to na kosztach ogólnego zarządu, ale miałem problem z czwórkami.

Przez resztę drogi mówił coś o finansach, co niezbyt mnie ciekawiło, jednak drażyłem temat, nie chcąc wyjść na niezainteresowanego.

Gdy wchodziliśmy do Rossów, nastał już wieczór. Uśmiechnąłem się pod nosem, słysząc głośny śpiew Lilliany i Kendall. Śpiewały głośno piosenkę Justina Biebera, a towarzyszył temu śmiech Zane'a.

Oparłem się o ścianę, patrząc na kobiety. Obie śpiewały do mikrofonów, przez co wyraźnie słyszałem ich głosy. Cieszył mnie widok tak radosnej Lily. Teraz zorientowałem się, jak bardzo za nią tęskniłem.

– Przyszedłem wbić na kolację, a jeszcze gratis załapałem się na koncert. – Walker zdradził naszą obecność, wchodząc do środka.

Cała trójka spojrzała na nas, ale ja skupiłem się jedynie na spojrzeniu Lily. Wyglądała na niepewną, jakby zestresowały ją moje odwiedziny. To jakoś we mnie uderzyło. Nie chciałem, żeby czuła się niekomfortowo w moim towarzystwie. Odbiłem się od ściany i ruszyłem w głąb salonu. Spojrzenie Lily sprawiało, że zaczął mnie przepełniać dziwny lęk.

– Siema. – Uśmiechnąłem się, podchodząc najpierw do siedemnastolatki. – Dobry koncert, młoda.

Złożyłem szybki pocałunek na jej policzku, a ona się zaśmiała.

Odsunąłem się od niej, patrząc w jej brązowe oczy. Nie widzieliśmy się od trzech tygodni. Mimo wymieniania wiadomości nie wiedziałem, co się u niej dzieje. Odciąłem się także całkiem od social mediów, więc żyłem w wielkiej nieświadomości.

– Cześć, Will! – wykrzyknęła Kendall, więc momentalnie się otrząsnąłem, aby móc się z nią przywitać. – Co słychać? Tata mówił, że masz ciągle coś na głowie i brakuje ci chwili, aby do nich wpaść.

– Tak, ale radzę sobie. – Postałem jej uśmiech, a następnie przywitałem się z Zane'em.

Uśmiechałem się, mimo że głowa cholernie mnie bolała.

Wiedziałem, że spotkania z psychologiem niewiele mi pomogą, jeśli nie zaznam więcej spokoju. Jednak wprowadzenie jakichkolwiek zmian w stylu mojego życia okazało się bardzo trudne.

W wieku zaledwie dwudziestu jeden lat zajmowałem w firmie bardziej odpowiedzialne stanowisko niż większość ludzi po czterdziestce. Od nastoletnich lat chciałem, aby tata wdrażał mnie w biznes, i nauczyłem się bardzo wiele. Nawet jeśli zarzekałem się, że odejdę z pracy, to nie chciałem stracić wszystkiego, na co zapracowałem.

Do tego dochodziła ciągła nauka na studiach, która w ostatnim semestrze stała się jeszcze intensywniejsza. I wmawianie sobie, że jestem w stanie być w związku z Lillianą.

Teraz mogłem przyznać, że się przeceniłem. Zawsze uważano mnie za inteligentniejszego niż rówieśnicy. W wieku czterech lat zaczynałem czytać, w szkole podstawowej nudziłem się na matematyce, bo przecież wszystko już wiedziałem. Na lekcjach czytałem książki i uczyłem się w przód. Zawsze kończyłem klasę z najwyższą średnią i przywykłem do bycia najlepszym. Na studiach prawdopodobnie nie miałem predyspozycji do tego samego, bo tam spotkałem masę inteligentniejszych ode mnie ludzi. Jednak nie pozwoliłem, aby ktokolwiek mnie pokonał. Wielokrotnie zdarzyło mi się nie przespać całej nocy, aby się uczyć.

Wierzyłem, że jestem bardzo odporny psychicznie i poradzę sobie z szumem medialnym związanym z moją relacją z Lily. Skoro Mike od dziecka radził sobie z hejtem, to dlaczego ja miałbym tego nie zrobić? I nagle okazało się to znacznie trudniejsze, niż myślałem.

Pierwszy raz spotkałem się z tym, że ludzie nie mówili o mnie jako o niesamowicie mądrym chłopaku, a wyzywali mnie.

Wszystko zaczęło mnie przerastać.

Uświadomiłem to sobie, ale mimo tego nie potrafiłem zastopować.

Nie potrafiłem zatrzymać się i odpocząć. Nie potrafiłem odpuścić nauki, nie potrafiłem zrezygnować z pracy, nie potrafiłem przestać kochać Lily. To, że nie miałem wystarczająco wiele siły, aby coś zmienić w życiu, stresowało mnie jeszcze bardziej. Gdy siedziałem w domu, stresowałem się, że zawalam obowiązki. Gdy siedziałem w pracy stresowałem się, że nie odpoczywam, mimo że powinienem to robić. To niekończące się koło.

Ruszyłem do łazienki, gdy wszyscy zaczęli o czymś rozmawiać.

Harry niesamowicie się ucieszył, bo okazało się, że Rossowie planują zamówić pizzę, o której marzył od wczoraj.

Umyłem dokładnie dłonie, a następnie spojrzałem w lustro przed sobą. Wziąłem głęboki wdech, patrząc w odbicie. Po chwili jednak mój wzrok zatrzymał się na ręcznikach leżących na półce.

Czy w tym domu złożenie ręczników przewyższało poziom koordynacji ruchowej domowników?

Zirytowany podszedłem do nich i złożyłem każdy z czterech w kostkę, zanim ponownie odłożyłem je na półkę.

– Masz pieprzoną manię na punkcie czystości – usłyszałem rozbawiony głos Lily, a po chwili zobaczyłem, że przygląda mi się, stojąc w drzwiach.

– Bałagan mnie wkurza – odburknąłem z lekkim uśmiechem.

– Od zawsze tak było – zaśmiała się. – Pamiętam, jak chodziłeś wszędzie z tym płynem dezynfekującym i wszystko nim psikałeś.

– Pieprz się. – Uśmiechnąłem się pod nosem. – To było dawno i już tak nie robię. To, że nie lubię mieć syfu w domu, to inna sprawa.

Stanąłem w korytarzu, ciągle słysząc z salonu rozmowę rodziny Lily. Zrobiło się dość niezręcznie. I ja, i ona nie wiedzieliśmy, jak się zachowywać. Przyglądałem jej się uważnie, a ona wydawała się speszona.

– Co u ciebie? – zapytałem w końcu. – Wszystko dobrze?

– Tak – przytaknęła z uśmiechem. – Sporo się uczę i staram się też spędzać czas z przyjaciółmi, więc... Wszystko dobrze. A u ciebie?

Patrzyłem na nią przez chwilę, myśląc, co odpowiedzieć.

– U mnie też. Złożyłem podanie o tę wymianę do Stanford.

– Ooo... Będę trzymać kciuki. Daj mi znać, gdy będziesz już wiedział, czy się dostałeś – poprosiła miło. – Nie wiem... Chcesz iść do mnie? Możemy obejrzeć jakiś film.

– Właściwie to przyszedłem do Collina – wyjaśniłem, przeczesując włosy palcami. – Mam mu pomóc z niemieckim. Ale gdy to ogarnę, to... chętnie spędzę z tobą czas.

Lily delikatnie się uśmiechnęła, zanim pokiwała głową. Nasza aktualna relacja wydawała się niesamowicie dziwna.

– W porządku. Wracam do salonu. Gdy skończycie, to przyjdź do nas.

Ruszyłem do pokoju Collina, a następnie zapukałem do drzwi.

Dopiero gdy usłyszałem „włazić”, wszedłem do środka. Spojrzałem na chłopaka, który leżał na łóżku, jedząc chipsy. Rozejrzałem się po pokoju, zastanawiając się, jak można żyć w takich warunkach.

– Siema, przyszedłem pomóc ci z tym niemieckim – mruknąłem, patrząc na niego.

– Ooo... Jasne, dzięki. Siadaj.

– Gdzie? – Uniosłem brew. – Nie możemy iść gdzieś, gdzie jest porządek? Nie skupię się w takim syfie.

Ross zaśmiał się, w następnym momencie wstał z łóżka. Patrzyłem, jak zbiera porzucane po pokoju ubrania, aby chwilę później zgniecione wjechać do szafy. Wdech, wydech, William. Wdech, wydech, musisz być ponad to.

– Dawaj, już jest czysto. – Postał mi szeroki uśmiech, siadając na łóżku.

Bałem się myśleć, co w takim razie rozumiał przez słowo „brudno”.

Usiadłem na łóżku, gdy chłopak włączył coś na laptopie. Podniosłem paczkę chipsów, a następnie zacząłem do niej wrzucać te, które wypadły i do tej pory leżały na pościeli. Zrobiło mi się aż niedobrze na ten widok.

– Dobra, więc mam prezentację o Berlinie, ale nie umiem zrobić do niej tekstu. Napisałem go po angielsku, ale byłoby fajnie, jakbyś mi to przetłumaczył.

– Jeśli to zrobię, to niczego się nie nauczysz – zauważyłem, unosząc brwi. – Ale jeśli tak chcesz, to w porządku. Dyktuj wersję po angielsku, a ja będę to tłumaczył. Ty zapisuj.

– Nie umiem pisać po niemiecku. – Skrzywił się.

– Nie zrobię za ciebie całej pracy – oświadczyłem. – Pisz, a później ja to sprawdzę i poprawię błędy.

– Mhm... Skoro to taki wielki problem dla ciebie, to okej.

Zachowywał się jak niewdzięczny gówniarz, ale nie miałem siły, aby z nim dyskutować. Po prostu dyktowałem mu automatycznie cały tekst, leżąc z zamkniętymi oczami. Czułem stres, gdy musiałem pracować w bałaganie, więc obecnie woląłem nie widzieć wcale.

– Ty to, William, masz łeb – powiedział z szerokim uśmiechem, gdy ja trzymałem laptopa na nogach i poprawiałem wszystkie zrobione przez niego błędy. – To jaki język teraz w planach?

– Najpierw norweski, potem szwedzki – odpowiedziałem nadal skupiony na poprawianiu jego pracy. – Wchodzimy tam na rynek, więc się przyda. Norweski mam na razie na poziomie średniozaawansowanym, ale liczę, że szybko to ogarnę. Nie jest aż tak trudny.

– Wow – odparł zaskoczony, na co się zaśmiałem.

Lubiłem, gdy ludzie tak reagowali.

– Lily mówiła, że odchodzisz z firmy. Więc po co ci to? – dociekał.

Skrzywiłem się na to pytanie.

– Na razie zostaję... Dopóki nie polecę do Stanów. Nie chcę zawieść taty, a mam pootwierane zbyt wiele zleceń. Chcę przynajmniej zakończyć te inwestycje.

– Kiedy znajdujesz na to czas? – zapytał, jedząc chipsy.

– Jestem zorganizowany, to wszystko – zaśmiałem się. – Ty też mógłbyś się przyłożyć do tego niemieckiego. Kiedyś by ci się przydał.

– W tych czasach każdy mówi po angielsku. – Machnął ręką.

– Tak, ale to daje dużo większą przewagę i jesteś postrzegany znacznie lepiej, gdy przyjeżdżasz do jakiegoś kraju i mówisz w ich języku. Myślisz, że dlatego przeważnie to mnie wysyłają na wszystkie negocjacje? Chyba nie dlatego, że jestem mistrzem asertywności. Bo gdybym nim był, to nie robiłbym ci jebanego zadania.

Cole zaśmiał się, kręcąc przy tym głową.

Nauka języków obcych to droga do sukcesu. I naprawdę czasem znajomość mniej popularnego języka dawała większe szanse na dobrą pracę od niejednych ciężkich studiów.

– Chyba natchnąłeś Lillianę, bo ostatnio też się zrobiła taka...

Kurwa, nie umiem tego nazwać, ale wiesz... Ma wszystko zaplanowane co do minuty. Zmienia się w ciebie.

Zmarszczyłem brwi, myśląc nad tymi słowami. Chyba nie chciałem, żeby Lily zaczęła żyć jak ja. Bo to mnie wyniszczało i doprowadziło do zaburzeń nerwicowych związanych ze stresem i występujących pod postacią somatyczną. Objawiało się to tak, że

zaczynałem stresować się wszystkim, nawet tymi nieistotnymi sprawami. Ciągle miałem przecucie, że wydarzy się coś złego.

Ostatnie pół roku mocno się na mnie odbiło. Zdrada Astrid i zerwanie, ukrywanie przed Lily tego, że Jake się o nią założył, potem mocne poczucie winy, ukrywanie związku z nią, stres przez jej problemy z narkotykami, to, że wszyscy w mediach wariowali. Za dużo wszystkiego.

– Mam nadzieję, że Lily się za bardzo nie przemęcza – przyznałem, oddając chłopakowi laptopa. – Skończone. Naucz się tego na pamięć, żeby nie czytać.

– Nie jestem na tyle ambitny. – Zaśmiał się, gdy ja już wstałem i ruszyłem do drzwi. – Ej, Will.

– Co? – zapytałem, obracając się do niego.

– Po pierwsze dziękuję, a po drugie... Wszystko z tobą dobrze?

Jesteś jakiś dziwny.

Patrzyłem przez chwilę na chłopaka, który przyglądał mi się z lekko ściągniętymi brwiami.

– Tak. Jestem zmęczony, to wszystko. Do zobaczenia.

Wyszedłem z pokoju, a następnie przetarłem twarz dłońmi. Nie wiedziałem, co powinienem zrobić, bo zarazem chciałem spędzić czas z Lily, a zarazem zamykały mi się oczy ze zmęczenia.

Zszedłem po schodach, a następnie ruszyłem do salonu, gdzie Harry, Lily, Elliot, a także Kendall i Zane nakładali sobie na talerze pizzę.

– Ooo... Jesteś, właśnie mieliśmy was wołać. – Lily uśmiechnęła się. – Collin, pizza!

Zająłem miejsce obok dziewczyny, a następnie sprawdziłem na swoim telefonie godzinę. Niby jeszcze nie było bardzo późno, ale pamiętałem, że planowałem wstać jutro o czwartej trzydzieści.

– Willie, nie jesz? – zapytała Kendall. – Jest też wegetariańska.

– Nie, dzięki.

Ostatnio często bolał mnie brzuch i możliwe, że to również wynikało z przekłętej nerwicy, tak samo jak bóle głowy i bezsenność.

Poza tym nigdy nie byłem wielkim fanem fast foodów, więc nie czułem potrzeby, aby jeść tę pizzę.

Wszyscy dyskutowali o jakimś tatuażu, który planował zrobić Harry, gdy ja jedynie bawiłem się pierścionkami na swoich palcach.

Ściągałem i zakładałem z powrotem, słuchając ich rozmowy.

– Ja to się będę zaraz zbierał – oznajmił Harry. – Jedziesz ze mną, Howard? Podrzucę cię.

– Co? – Przeniósłem wzrok na niego.

Po chwili dotarły do mnie jego słowa, więc spojrzałem na Lily.

– Zostań – wyszeptła z uśmiechem.

– Wrócę później taksówką – odpowiedziałem Walkerowi. – I tak nie masz po drodze.

Rozstanie moje i Lily uważałem za naprawdę dobre rozwiązanie.

Potrzebowałem dystansu, żeby ocenić naszą relację obiektywnie. I na ten moment nie doszedłem do najlepszych wniosków. Przeżyliśmy razem wiele świetnych momentów, ale znacznie więcej kłótni.

To dla nas coś nowego. Znałem Lily od urodzenia i wiedzieliśmy o sobie niby wszystko. Spędzaliśmy za sobą wiele czasu w dzieciństwie, ale wtedy traktowaliśmy się inaczej. Nawet jeśli szczerze się lubiliśmy, to nigdy nie mieliśmy problemu, aby się nawzajem obrażać. Mówiliśmy sobie prosto w twarz wszystko, nie zważając, czy to zabolii drugą osobę.

A nagle dosłownie w przeciągu kilku tygodni nasza relacja całkowicie się zmieniła. Pokochałem ją, ale w podświadomości wciąż miałem zakorzenione przyzwyczajenia z dzieciństwa.

– To my... Idziemy do mnie – powiedziała niedługo później Lily, gdy w salonie zostałem tylko ja, ona, a także jej rodzice.

Wstałem ze swojego miejsca, biorąc łyk wody.

– Zostajesz na noc, Will? – zapytał mnie Zane.

Przeniósłem na niego wzrok, a następnie pokręciłem głową.

– Nie. Niedługo będę się zbierał, bo muszę jutro wcześniej wstać.

To nie problem, że jeszcze chwilę zostanę?

– Jasne, że nie. Fajnie, że wpadłeś.

Ruszyłem do kuchni, a następnie dokładnie umyłem szklankę, z której piłem wodę. Zaraz po tym szybko przełożyłem brudne naczynia ze zlewu do zmywarki.

– Will, idziesz?!

– Tak!

Umyłem dłonie i pobiegłem na górę. Wszedłem do pokoju dziewczyny, aby zobaczyć Lily trzymającą w ręce swoją pizzę.

Rozejrzałem się po sypialni, a następnie nieco niepewnie ruszyłem do łóżka, aby się na nim położyć. Ostatni raz, gdy tu przebywałem, odbyliśmy kłótnię.

– Pójdę szybko wziąć prysznic, a ty możesz wybrać jakiś film na Netfliksie – zaproponowała. – Chyba że chcesz porobić coś innego.

– Może być film.

Naprawdę starałem się znaleźć dobry film, ale na Netfliksie nieczęsto takie spotykałem. Miał bardzo krótkie licencje, przez co wybór stawał się bardzo ograniczony. Ostatecznie zdecydowałem się na jakiś film akcji.

Bardzo chciałem spędzić czas z Lillianą i obejrzeć z nią ten prawdopodobnie chujowy film. Planowałem to zrobić, ale moje plany poszły się jebać, gdy postanowiłem, że zamknę oczy tylko na kilka minut.

Nie bardzo ogarniałem, co się dzieje, gdy poczułem, że ktoś próbuje ściągnąć mi koszulkę. Zmarszczyłem brwi, a następnie powoli zacząłem otwierać oczy, od razu krzywiąc się przez mocne światło.

– Kurwa, zasnąłem? – mruknąłem, widząc Lily.

– Jakies dwie godziny temu – odparła rozbawiona. – Chciałam cię rozebrać, żeby ci się wygodniej spało.

Przewróciłem się na plecy, po czym przetarłem twarz dłońmi.

Musiałem zasnąć dosłownie w chwilę, mimo tak wczesnej pory.

W ostatnie noce mało spałem przez to, że musiałem przygotować sporo dokumentów do firmy. Dzisiaj odczuwałem tego skutki.

– Mogę zostać na noc? – zapytałem zasnany. – Nie mam siły wracać do siebie.

– Jasne, Willie – odpowiedziała, na co posłałem jej uśmiech.

Willie.

Wstałem z łóżka, a następnie rozebrałem się, zostawiając ubrania złożone na fotelu. W samych bokserkach położyłem się pod kołdrą, po czym półprzytomny spojrzałem na siedemnastolatkę. Wyglądała tak niesamowicie pięknie bez makijażu i z wilgotnymi włosami.

– Dalej masz problemy ze snem? – zapytała.

Przyglądałem jej się przez chwilę, zanim lekko skinąłem głową.

– Byłeś z tym u lekarza? – zainteresowała się.

– Mhm – ponownie przytaknąłem.

– I co powiedział?

Że mam nerwicę i muszę w swoim życiu ograniczyć stresujące sytuacje, spróbować mniej wymagać od samego siebie i podejmować się mniejszej liczby obowiązków.

– Że to nic poważnego – odparłem, posyłając jej uśmiech. – To co?

Przytulisz się po przyjacielsku?

Nie wiedziałem, czy pamiętała ten moment, gdy między nami jeszcze nic większego nie zaszło, a ona spała u mnie po imprezie. Już wtedy zaczęły wykańczać mnie dziwne myśli.

Lily zaśmiała się, po czym przysunęła się bliżej i ułożyła głowę na mojej klatce piersiowej.

– Miejmy nadzieję, że teraz prześpisz całą noc.

– Taa... Może po prostu przywykłem do spania z tobą – wyszeptąłem. – Dobranoc, Lils.

Nie mówiłem tego szczególnie poważnie, ale rano zacząłem w to wierzyć, gdy zorientowałem się, że przez całą noc nie obudziłem się ani razu.

Zrobiłem to, dopiero gdy kilka minut po czwartej zadzwonił mój budzik. Cicho się zebrałem, nie chcąc obudzić dziewczyny. Włożyłem telefon do kieszeni spodni, a następnie poprawiłem kołdrę tak, aby okrywała Lily. Nachyliłem się i złożyłem pocałunek na jej czole, zanim wyszedłem i rozpocząłem kolejny dzień, w którym nie zmieniło się kompletnie nic. A potem kolejną noc, w którą znów nie mogłem spać.

Rozdział 23

Lilliana

Trzydzieści dni minęło zaskakująco szybko i właśnie po takim czasie stałam pod drzwiami mieszkania Williama, czekając, aż mi otworzy.

To się jednak nie działo, dlatego zdecydowałam się użyć kluczy otrzymanych już dawno od Polly.

Ten miesiąc uważałam za dziwny. Żyłam normalnie, starając się pracować nad sobą. Wzięłam do siebie wszystkie uwagi Willa i robiłam, co w mojej mocy, aby zachowywać się lepiej.

To nie znaczyło, że zmieniałam się o sto osiemdziesiąt stopni. Dwa razy uczestniczyłam w imprezach i bawiłam się na nich do późnych godzin, jednak w następane dni nie opuściłam lekcji w szkole.

Chciałam pokazać samej sobie, że potrafię być odpowiedzialna.

Dwa razy brałam udział w sesjach zdjęciowych, a oprócz tego regularnie chodziłam do szkoły. W wolnym czasie głównie się uczyłam, mimo że zdecydowałam się odpuścić studia w tym roku.

Nie wysłałam nigdzie papierów, bo jeszcze nie czułam się na to gotowa. Chciałam iść na dobry kierunek, a na ten moment wiedziałam, że po prostu mnie tam nie przyjmą. Rodzice zrozumieli moją decyzję i sami zgodzili się ze mną. Za to w przyszłym roku zamierzałam spróbować dostać się na coś związanego z biznesem.

Weszłam do apartamentu, a następnie rozebrałam się z płaszcza i butów, aby po chwili ruszyć do salonu. Może byłam desperatką, zjawiając się u Willa już po równym miesiącu, ale tęskniłam.

Tęskniłam za każdą najmniejszą głupotą. Za naszymi rozmowami, za wszystkimi fizycznymi gestami. Za tym, jak całował mnie w czoło za każdym razem, gdy już prawie spałam, za tym, gdy naśmiewał się z jakichś głupot, czy za tym, jak zawsze składał moje ubrania, nie mogąc znieść tego, że ja zrobiłam to krzywo.

William był blisko mnie całe moje życie, ale dopiero w ostatnich miesiącach poznałam go naprawdę.

Mogłam gdzieś obok siebie mieć Michaela, którego szczerze pokochałam w ostatnim czasie. Aktualnie śmiałam nazywać go moim najlepszym przyjacielem i zrobiłabym dla niego wszystko.

Kochałam jego charakter i nietypowe podejście do różnych spraw.

Kochałam to, że prawdopodobnie cały świat mógłby mnie znienawidzić, ale on by się ode mnie nie odsunął. Kochałam, gdy rano mnie budził, a ja musiałam z nim biegać. Tyle że Mike'a traktowałam jak brata. Trzeciego brata. Nie czułam motylków na jego widok i nie myślałam o nim całymi dniami.

Mogłam gdzieś obok mieć również Devona, który stał mi się dość bliski. Spodziewałam się, że w piekle dostaniemy wspólny pokój.

Mógł wyciągać mnie na imprezy i sprawiać, że bawiłam się na nich najlepiej w życiu. Był zabawnym i przystojnym typowym złym chłopcem, mającym mimo

wszystko dobre serce. Ale jego także nigdy nie potrafiłabym pokochać w ten romantyczny sposób.

William często mnie denerwował, ale rozumiałam, że nie zmieniałabym w nim nic. Gdyby nie był tym przesadnie obsesyjnym w niektórych punktach chłopakiem, nie byłby Willem, którego pokochałam. Chciałam, żeby pracował nad zachowaniem, bo każdy potrzebował nad sobą pracować. Jednak nie chciałam go na siłę zmieniać.

Próbowałam dodzwonić się do Willa, ale on odrzucił mnie, a chwilę później dostałam wiadomość.

Od: Will Howard:

Jestem na ważnym spotkaniu, ale zaraz się kończy, więc oddzwonię.

Chyba że to coś ważnego, to zadzwoń jeszcze raz, a ja wyjdę. Jeśli to nic ważnego, to proszę, odpisz, żebym się nie martwił.

I to był cały Will.

Do: Will Howard:

To nic ważnego, poczekam aż oddzwonisz

Uśmiechnęłam się pod nosem, a następnie włączyłam dźwięk w swoim telefonie, aby słyszeć przychodzące połączenie. Spojrzałam na stolik i dostrzegłam tam ułożone trzy kupki różnych dokumentów.

Wysłałam jednak z założenia, że to może być coś prywatnego, dlatego nawet nie zamierzałam zaczynać tego czytać. Przyszłam tu niezapowiedzianie i miałam nadzieję, że już samego tego Will nie uzna za przejęcie.

Leżałam na kanapie, wymyślając sobie scenariusze naszej rozmowy. W końcu mój telefon zaczął dzwonić, więc szybko odebrałam połączenie.

– Tak?

– Dzwoniłaś – usłyszałam głos Willa. – Przepraszam, ale miałem ważne spotkanie. Co tam?

Jego głos brzmiał dość ponuro, a ja nie wiedziałam, czy wynika to ze zmęczenia, czy po prostu chłopak nie ma ochoty ze mną rozmawiać.

– Chciałam się spotkać i porozmawiać, więc przyszłam do ciebie.

Ciągle mam klucze, więc weszłam do środka. Nie masz nic przeciwko?

Howard przez chwilę się nie odzywał, przez co moje serce zaczęło bić nieco szybciej.

– Jasne, że nie – odpowiedział. – Po prostu... Mam jeszcze kilka rzeczy do zrobienia w pracy i... Dobra, nieważne, wezmę to ze sobą i ogarnę w domu. Będę za pół godziny, poczekasz?

– Jasne.

Chłopak rozłączył się, a ja spojrzałam na godzinę na telefonie.

Była ósma wieczorem, a on zamierzał jeszcze pracować.

Zdezorientowało mnie to. Zatrzymałam się na etapie, gdy Will odchodził z firmy, więc dziwiło mnie, że nadal tam pracuje i to tak intensywnie.

Nie wytrzymując, podniosłam się i przeniosłam wzrok na dokumenty leżące na stole. Na pierwszej kupce znajdowały się jakieś kontrakty, czego nawet nie dotknęłam. Zaraz obok tego leżały wydrukowane notatki z wykładów z pozaznaczanymi zakreślaczem fragmentami. Spojrzałam na ostatnią, najmniejszą kupkę. Na samej górze leżała karta z badaniami krwi, przez co od razu się

zestresowałam. Wzięłam ją do ręki, aby upewnić się, że Will nie ma problemów zdrowotnych.

Po chwili jednak mój wzrok zatrzymał się na kartce A4 leżącej pod wynikami. Ściągnęłam lekko brwi, podnosząc ją, po czym zaczęłam czytać, co jest na niej napisane. Z początku myślałam, że to coś związanego ze studiami, ale widząc napis „Wstępna diagnoza psychologiczna Williama Howarda”, już spanikowałam. Tak ciut, ciut.

Podjęcie nerwicy lękowej pod postacią lęku uogólnionego oraz możliwe początki zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych.

Typ osobowości: osobowość anankastyczna

Objawy ze strony psychiki:

- brak cierpliwości
- rozdrażnienie
- stałe poirytowanie
- problemy z zasypianiem oraz bezsenność
- powolne izolowanie się od społeczeństwa.

Objawy somatyczne:

- ból głowy
- ból brzucha
- mdłości
- przyspieszona akcja serca
- ucisk w gardle
- uczucie kłucia w sercu.

Patrzyłam na kartkę, czując, że robi mi się słabo. Przeraziło mnie to, bo przecież brzmiało bardzo poważnie. Miał tak liczne objawy?

Przeniostałam wzrok na kolejną kartkę, na której zostały wypisane różne przyczyny. Rozpoznałam pismo Williama, więc domyśliłam się, że to już napisał sam.

Patrzyłam ciągle na spis objawów Willa, czując się okropnie. Był u nas tydzień temu i prawie z nikim nie zamienił słowa, a potem zasnął mimo wczesnej pory. Jak mogłam nie zauważyć, że coś nie gra? Jak egoistka wmawiałam sobie, że zachowuje się tak, bo po

prostu przebywanie w moim towarzystwie wywołuje u niego dyskomfort.

A on miał nerwicę. Nerwicę lękową i zaburzenia obsesyjno-kompulsywne, cokolwiek to znaczyło. Momentalnie odłożyłam kartkę, aby po chwili wpisać tę nazwę w wyszukiwarce.

Przez kolejne pół godziny przetrzepywałam cały Internet, chcąc dowiedzieć się więcej. Bałam się, od jak dawna on męczył się z tym całkowicie sam. Miałam ochotę płakać, bo bolało mnie to. Przecież wspominał, że nie czuł się najlepiej pod względem psychicznym, a ja nie zrobiłam z tym kompletnie nic.

– Cześć – usłyszałam jego głos chwilę po tym, gdy drzwi do mieszkania się otworzyły. – Sorry, że tak długo, ale zatrzymałem się jeszcze po jakieś jedzenie. Wziąłem ci sushi, bo pomyślałem, że pewnie jesteś głodna.

Przez kilka sekund siedziałam jak sparaliżowana, nie wiedząc, co robić. Nie chciałam od razu przyznawać się do tego, czego się dowiedziałam. Wzięłam głęboki wdech, po czym wstałam z miejsca, zmuszając się do uśmiechu.

– Na sushi zawsze mam ochotę. Dziękuję.

Zatrzymałam się przed Howardem ubranym w garnitur. Odłożył na blat torbę z jedzeniem na wynos, a także plik dokumentów. Postąpił mi swój typowy wesoły uśmiech. Z pozoru zachowywał się normalnie.

– Jak spotkanie? – zapytałam.

– Średnio. Negocjacje trwały pięć godzin i nie doszliśmy do porozumienia. Za tydzień znowu się z nimi spotykam –

odpowiedział. – Ale to nic ciekawego. Jestem w tym dość chujowy i średni ze mnie negocjator – zaśmiał się. – A co u ciebie? Nie mówiłaś, że wpadniesz.

– Nie planowałam tego – skłamałam, przyglądając mu się uważnie.

Idealnie dopasowany garnitur i zaczesane do tyłu włosy. Jego skóra była bardzo blada i już nie widziałam śladu po opaleniznie z Dubaju. Pod oczami dostrzegałam mocne sińce, co uświadomiło mi, że nie uporał się z problemem bezsenności. Boże, przerażało mnie to, co musiało dziać się w jego głowie.

– Lily – powiedział głośno, na co gwałtownie potrząsnęłam głową.

– Pytałem, czy zostaniesz na noc.

– Nie... Nie wiem – odpowiedziałam, przełykając ślinę.

Teraz czułam się cholernie dziwnie. Chciałam z nim szczerze porozmawiać, ale nie wiedziałam, jak zacząć.

Ciągle nie opuszczał mnie szok. Żyłam z tym chłopakiem, rozmawialiśmy codziennie, myślałam, że wszystko jest dobrze, a nie było. Nawet nie przeszło mi przez myśl, że jego krzyki i nieprzyjemne słowa kierowane w moją stronę mogą mieć coś wspólnego z nerwicą.

– Na pewno wszystko dobrze? – zapytał ze zmarszczonymi brwiami, zanim ruszył w moją stronę, aby zatrzymać się tuż przede mną.

Patrzył dokładnie na moją twarz, a ja odwziewczałam się tym samym.

– Wiesz, że jeśli coś się dzieje, to możesz mi o wszystkim powiedzieć – dodał.

Odnosiłam wrażenie, że on nie czuł, że to powinno działać w dwie strony.

– Tęskniłam za tobą – przyznałam w końcu.

To była w stu procentach prawda. Chciałam, żeby to wiedział, zanim zaczniemy jakąś poważniejszą rozmowę. William zaśmiał się cicho, po czym po prostu objął mnie i przytulił do swojego ciała. Zachowywał się jak zawsze, nie dając po sobie poznać, że coś jest nie tak.

Zawsze myślałam, że jest jednym z tych nielicznych mężczyzn, którzy potrafią na głos mówić o swoich uczuciach. Zawsze sam wyciągał wszystko od każdego, a okazywało się, że dusił w samym sobie naprawdę wiele. Jednak ja też powinnam bardziej skupić się na nim i sama dostrzec problem. Stałam wtulona w jego ciało, nie mogąc chociaż na chwilę przestać myśleć o tym, co przeczytałam.

Było mi go tak niesamowicie żal.

– Też tęskniłem, Lils – wyznał. – Chodź, zjemy to sushi i pogadamy, a ja przy okazji wypełnię dokumenty.

Po chwili zajęliśmy miejsce w salonie, a Will zebrał ze stolika wszystkie kartki, aby zanieść je do sypialni. Prawdopodobnie nawet nie pomyślał, że mogłam cokolwiek przeczytać. Chwilę później rozłożył na blacie jedzenie.

– Chcesz może wina? – zapytał.

– Przyjechałam samochodem.

– I co z tego? – zapytał, lekko się uśmiechając. – Zostań na noc.

– Zobaczę – odpowiedziałam, podciągając nogi, aby po chwili objąć je rękoma. – Dlaczego nadal pracujesz? Ciągle tata nie znalazł nikogo na twoje miejsce?

Mogłam zobaczyć, że Will momentalnie się spiął, a uśmiech zniknął z jego twarzy. Odwrócił wzrok i usiadł na kanapie obok mnie.

Ja za to ciągle na niego patrzyłam, czekając na odpowiedź. Nie musiał pracować, ale jeśli już chciał to robić, to mógł spróbować w zawodzie, który bardziej go interesował.

– Odejdę z firmy, gdy zakończę inwestycje, za które jestem odpowiedzialny – odpowiedział chłodnym tonem. – Poza tym... Mój tata w moim wieku potrafił studiować, pracować i jeszcze zajmować się mną, więc ja też dam radę.

Przymknęłam oczy, bo to jedno zdanie wystarczyło, abym wszystko zrozumiała. Aby zrozumiała, dlaczego on się tak przemęcza.

– Twój tata wcale nie wymaga od ciebie tego samego. Poza tym...

Sam mówił, że ledwo zdał semestr, więc nie dawał sobie rady. A ty na dodatek masz ambicje, aby być najlepszym na roku w najlepszej uczelni w całym Londynie. William... – Położyłam dłoń na jego nodze, aby przeniósł na mnie wzrok. – Wymagasz od siebie za dużo.

Po jego spojrzeniu widziałam, że zirytowałam go tymi słowami, co mnie zaniepokoiło. Nie przyszłam tu po to, by się kłócić.

Przysunęłam się bliżej chłopaka, aby przyłożyć dłoń do jego policzka i pogładzić go kciukiem.

– Coś jeszcze masz mi do powiedzenia? – zapytał cicho. – Może tym razem coś, czego jeszcze nie słyszałam. Nie mówisz mi niczego, czego nie wiem.

Czy to właśnie brak cierpliwości wspomniany na kartce?

– Przeczytałam kartkę, która leżała na stole – przyznałam się. –

Tę... O nerwicy.

– Przecież to wiem – odpowiedział spokojnie. – Odłożyłaś ją nierówno.

– Jesteś zły? – zapytałam i przygryzłam wargę.

Przyszłam tu, chcąc, żebyśmy spróbowali jeszcze raz, a bałam się, że tylko go rozdrażniłam.

William westchnął i pokręcił głową.

– Nie, bo i tak planowałam ci o tym powiedzieć – mruknął, zanim wziął dokumenty, które wcześniej wyjął z torby, a także długopis. –

Nie wiem, jak wiele przeczytałaś, ale jeśli masz jakieś pytania, to pytaj. Nie chcę niczego przed tobą ukrywać. I jedz sushi, bo zimna tempura będzie słaba.

Pokiwałam głową, po czym wzięłam pateczki i zaczęłam jeść. Sushi okazało się pyszne, ale nie delectowałam się smakiem, bo ciągle myślałam o Willu.

– Od kiedy masz z tym problemy? – zapytałam, gdy Howard czytał dokumenty.

– Zdiagnozowali to u mnie w dzieciństwie po tym, jak zmarł

Scooby – odpowiedział. – Chodziłem wtedy dość długo do psychologa.

Teraz... Teraz zacząłem chodzić do psychologa po tym, gdy się rozstaliśmy. Już wcześniej mnie to męczyło, ale takie mocniejsze objawy mam jakoś od początku grudnia.

Początek grudnia. Wtedy nasi rodzice dowiedzieli się o naszym związku i wtedy cały świat rzucił się na nas, jakbyśmy kogoś zabili.

Przymknęłam oczy, myśląc nad jego słowami. Pamiętałam, jak wiele miesięcy chodził do psychologa. Każdy myślał, że po prostu nie mógł pogodzić się z odejściem ukochanego psa. Nie spodziewałam się, że sytuacja była aż tak poważna.

– Jak się to objawiało w dzieciństwie? – zapytałam niepewnie.

William na chwilę podniósł na mnie wzrok, zanim zaczął coś zapisywać na dokumentach.

– Bałem się, że jeśli Scooby odszedł, to w końcu każdy odejdzie.

Wystarczyło, że tata nie wracał dłużej z pracy, a ja już miałem ataki paniki – wyznał cicho. – Byłem nerwowy, wszystko mnie stresowało, nocami nie spałem... Rodzice zawsze mi mówili, że jeśli będę dobry, to będą spotykały mnie dobre rzeczy. Byłem tylko dzieckiem i wywnioskowałem, że skoro zabrano mi psa, to okazałem się niewystarczająco dobry. Więc robiłem wszystko, aby stać się jak najlepszym... Po prostu... Moi rodzice mocno to przeżywali. Może ci się wydawać, że czasami przesadnie wpięprzają się w moje życie, ale oni po prostu się martwią...

Gardło mnie aż piekło i z trudem przełykałam ślinę. Okropnie bolało mnie to, że w tak młodym wieku przeżywałam coś takiego.

Wiedziałam, że opowiadanie mi nie przychodziło mu z łatwością.

Wzięłam głęboki wdech, analizując jego słowa.

– Nie miałam pojęcia, że to tak poważne – oznajmiłam cicho, na co on jedynie wzruszył ramionami.

– To przeszłość – westchnął. – Teraz po prostu jestem nieco przemęczony. Ale chodzę do psychologa i wiem, że w końcu będzie lepiej.

Ściągnęłam brwi na jego słowa.

– Skoro jesteś przemęczony, to powinieneś odpuścić z niektórymi rzeczami. Robisz to, prawda? Bo rozmowa z psychologiem nie wystarczy.

Will spojrzął na mnie z wyraźną irytacją, zanim wrócił wzrokiem na kartkę. Odłożyłam pałeczki, nie mając dłużej ochoty jeść sushi.

– William, jakie są twoje obowiązki? – zapytałam. – Wymienisz mi wszystko, czym się zajmujesz?

Blondyn odłożył papiery na kanapę zaraz obok siebie, zanim bardziej obrócił się w moją stronę. Zaciskał szczęki, patrząc na mnie tymi chłodnymi oczami. Przeczesał włosy palcami, a następnie rozrzepał je, niszcząc tym idealną fryzurę.

– Pracuję w firmie i teraz jestem w trakcie załatwiania inwestycji wartej kilkadziesiąt milionów. Studiuję i jestem zastępcą prezesa w ESN-ie. Teraz zaczyna się nowy semestr, więc pomagałem z planem na tydzień organizacyjny dla wszystkich z wymiany, a w przyszłym tygodniu biorę w nim udział. Poza tym jestem zastępcą kapitana w drużynie piłki nożnej – powiedział, patrząc na mnie uważnie. – Wszystko jest ważne i nie mogę z niczego zrezygnować.

Co mam według ciebie, kurwa, odpuścić?

Widziałam, jak wielkie ma do mnie pretensje, czego nie rozumiałam. Studiował psychologię, a teraz zachowywał się jak gówniarz, który myślał, że same rozmowy z psychologiem mu pomogą i nie musi niczego zmieniać w życiu. Zdawał sobie sprawę, że to nie zadziała.

– Cokolwiek – odpowiedziałam od razu. – Musisz być w drużynie?

– To jest moje jedyne większe zainteresowanie – odparł. – I sport pomaga mi się odstresować, więc nie zamierzam odejść z drużyny.

– Więc odejdziesz z tego ESN-u. Nie poradzą sobie z witaniem na uczelni kilku nowych studentów?

– Nie odejdę w takim momencie, gdy zaczyna się zapiardol.

Wykorzystałem to w zgłoszeniu na Stanford, więc muszę tam jeszcze jakiś czas popracować – mruknął, po czym przetarł twarz dłońmi. –

Nie rozumiesz, Lily, że nie ma rozwiązania? Podjąłem się zbyt wielu rzeczy, ale już za późno, aby się wycofać. Tak wygląda dorosłość. Gdy powiesz „A”, to musisz powiedzieć „B”.

– Odejdziesz z firmy – powiedziała pewnie, na co on jedynie zaśmiał się ironicznie. – Zrób to, naprawdę.

– Nie. Nie zawiodę mojego taty w takim momencie. Obiecałem, że dociągnę te projekty do końca.

Wydawał się niesamowicie pewny siebie i nie sądziłam, aby był w stanie odpuścić w tym temacie. Tyle że ja też nie zamierzałam tego robić. On się zamęczał nie tylko psychicznie, ale również fizycznie.

– A co twój tata uważa o twojej nerwicy? – zapytałam, unosząc brew.

Will patrzył na mnie z miną, jakby chciał mnie zabić. Wściekł się na mnie.

– Nie wie i nie dowie się, jasne? – zapytał. – Nikt się nie dowie, bo tylko ty o tym wiesz, a przecież nie jesteś suką, która będzie komukolwiek opowiadała o moich prywatnych problemach, prawda?

Patrzyłam na niego zszokowana, nie wierząc w to, jak się zachowuje. Naprawdę mnie przerażał.

– Rozważysz chociaż opcję odejścia z pracy? – zapytałam, myśląc, że to ostatnia szansa.

– Nie, Lily. Zostaję tam i to już postanowione. Chodzę do psychologa i poradzę sobie ze wszystkim sam. Więc możemy już zakończyć ten temat? Nie wiem, możemy porozmawiać o czymś normalnym? Albo obejrzeć jakiś film czy cokolwiek?

– Właśnie widzę, jak radzisz sobie sam – odpowiedziałam, wstając z kanapy. – Przyszłam tu w innym celu. Minął miesiąc i chciałam wiedzieć, co postanowiłeś, ale jak widać skończyło się inaczej. Więc domyślałam się, że jeśli nie masz na nic czasu, to wszystko zostaje tak jak przez ostatni miesiąc, prawda?

Stałam przed nim z rękoma splecionymi pod biustem. Widziałam, że Will przymyka oczy, gdy ja starałam się rozsądnie myśleć.

Chciałam mu pomóc, a on mi na to nie pozwalał, i to bolało.

– Już naprawdę jest ze mną lepiej, Lils... – powiedział, wzdychając.

– Chcę z tobą być, ale chcę też, żebyś zaakceptowała moją decyzję.

Nie zamierzam rezygnować z pracy i nie chcę, żeby ktoś się dowiedział o moich problemach.

– Wiesz... – zaczęłam, patrząc na niego. – Kiedyś powiedziałaś, że powinnam nauczyć się postawić na czyimś miejscu, ale sam tego nie potrafisz. Nie będę patrzeć, jak wyniszczasz się i nic z tym nie robić.

Albo sam coś odpuścisz, albo ja ci w tym pomogę.

– Że niby zerwiesz ze mną? – zapytał z uniesioną brwią. – Nie, żeby to coś pomogło, bo przez miesiąc nie byliśmy razem i wiele się u mnie nie zmieniło.

Wpatrywałam się w jego oczy, które ciągle uświadamiały mnie, jak bardzo jest zawzięty i pewien swojej decyzji.

– Nie. Pójdę do twojego taty. Myślisz, że pozwoli ci wtedy zostać w firmie?
Howard w sekundę wstał z miejsca i zrobił kilka kroków w moją stronę.
Momentalnie moje serce zaczęło szybciej bić i zrobiło mi się gorąco ze stresu.
Wyglądał na niesamowicie wkurwionego, gdy zatrzymał się przede mną.

– Nie zrobisz tego, do kurwy. Powiedz, że tego nie zrobisz.

– Nie zrobię, jeśli pokażesz mi, że sam coś dla siebie robisz –
odpowiedziałam, czując, że pod moimi powiekami pojawiają się łzy.

Ułożyłam dłoń na jego ramieniu, patrząc mu w oczy. – Zamęczasz się...
Przecież tata nie oczekuje od ciebie, abyś pracował. Sam mówisz, że przyjął
dobrze to, że chcesz odejść z firmy.

– Nie rozumiesz, że nie odejdę?! – wrzasnął. – Czemu ty się w to w ogóle
wpierdalas, Lily?!

– Bo się martwię! – również krzyknęłam, nadal usilnie powstrzymując płacz.

– Więc przestań, kurwa! Nie jestem dzieckiem! – Strzepnął moją dłoń ze
swojego ramienia. – Znam swoje możliwości, a ty nie musisz się wpierdalać.

Patrzyłam na niego, czując, że broda zaczyna mi drgać. Bolało mnie to, co
robiłam, ale tu chodziło o jego zdrowie.

– Powiesz sam rodzicom czy ja mam teraz do nich pojechać i to zrobić?

– Nie zrobisz tego, Lilliana, rozumiesz? – odpowiedział, układając ręce na moich
barkach. Przymknął oczy, biorąc przy tym głębokie wdechy, zanim ponownie na
mnie spojrzął. – Przepraszam, nie powinienem krzyczeć. Rozumiem że się martwisz i
dziękuję za to, ale naprawdę niepotrzebnie. Po prostu, Lily, nie psujmy sobie
wieczoru.

Tęskniłem za tobą – westchnął, przykładając dłoń do mojego policzka. –
Średnio sobie radziłem przez ten miesiąc, ale teraz na pewno będzie dobrze, skoro
wrócisz...

Wiedziałam, co robił. Manipulował mną i nawet ja potrafiłam to bez problemu
dostrzec.

– Nie rozmawiamy o tym dzisiaj, ale jutro pojedziemy do twoich rodziców, w
porządku? – zaproponowałam, żeby zobaczyć jego reakcję.

I kompletnie mnie ona nie zdziwiła.

– No ja cię, kurwa, pierdolę! – wykrzyknął, odsuwając się ode mnie. – Jedź sobie
do nich, kurwa! Jak chcesz zjebać mi relację z rodzicami, to zrób to! Ale miej
świadomość, że już nie masz tu po co wracać.

Patrzyłam na niego, trzęsąc się z emocji. William chodził nerwowo po pokoju,
gdy ja nawet nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Wyjdź stąd, kurwa – powiedział w końcu, patrząc na mnie. –

Mam dużo pracy i nie zamierzam się jeszcze z tobą kłócić. Liczyłem na twoje
wsparcie, a nie utrudnianie wszystkiego.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, zanim ruszyłam w stronę drzwi. Otarłam
z policzka pojedynczą łzę, nie chcąc, aby chłopak ją widział. Miał problemy i nie
mogłam go winić.

– Jeśli powiesz mojemu tacie, to z nami koniec, rozumiesz? –

oznajmił, podchodząc do mnie. – Powiedziałem ci o wszystkim, bo cię kocham.
Nie próbuj tego zmieniać.

– Tego cię uczyli na studiach? – zapytałam. – Szantażu emocjonalnego? –
wyszeptalam, zakładając kurtkę. – Przykro mi, Will. Sam o sobie nie zadbasz, więc

ja ci pomogę. Też dlatego, że cię kocham.

Chłopak przyglądał mi się przez chwilę, zanim otworzył przede mną drzwi do swojego mieszkania. Pomyśleć, że pięć miesięcy temu działa się podobna sytuacja i też wyrzucił mnie z mieszkania.

– Nie pożegnasz się? Żadnych słów na temat tego, jaką wkurwiającą suką jestem? – rzuciłam ironicznie.

– Po prostu wyjdź.

– Trzymaj się, Will.

Całą drogę powstrzymywałam płacz. Jechałam w stronę domu Howardów, wiedząc, że może w tym momencie dokonuję jakiegoś wyboru. Mogłam wybrać albo bycie z Williamem, albo zdrowie i szczęście Williama. Mógł mnie znienawidzić za moją decyzję, ale wiedziałam, że kiedyś mi podziękuję. Kochałam go i wiedziałam, że jeśli ja mu nie pomogę, to sam się zamęczy.

Stałam na światłach, czekając, aż będę mogła skręcić, gdy usłyszałam dźwięk powiadomienia. Wyjęłam z kieszeni telefon i dostrzegłam wiadomość od Willa.

Od: Will Howard:

Widzę po lokalizacji, że do nich jedziesz. Jeśli im powiesz, to nie chcę cię więcej widzieć.

Trzęsącymi się dłońmi odłożyłam telefon i zobaczyłam, że samochody obok mnie ruszają. Sama zrobiłam to samo, mając w głowie słowa, które napisał mi Will.

Nie chcę cię więcej widzieć.

Nie wiem, czy był tych słów świadomy, a tym bardziej tego, jak szybko mogły się spełnić, gdy poczułam cholernie mocne szarpnięcie i przesywający całe moje ciało ból. To ostatnie, co poczułam. Ból fizyczny zmieszany z psychicznym.

William

Leżałem na łóżku, wkurwiony na samego siebie. Po raz kolejny próbowałem zadzwonić do Lily, ale jej telefon pozostawał wyłączony.

Napisałem jej wiadomość, której szybko zacząłem żałować.

Oczywiście, że nie chciałem, aby mówiła o moich problemach rodzicom. Wkurzało mnie, że nawet nie próbowała mnie zrozumieć i nie uszanowała mojego zdania. Powierzyłem jej sekret i wkurzało mnie to, jak postanowiła to wykorzystać. Ale nie miałem prawa użyć takich słów. Nie miałem prawa w taki sposób traktować kochanej przeze mnie osoby. Wiedziałem, że Lily chciała mi pomóc.

Chciałem z tego wyjść, ale byłem zbyt ambitny. Chciałem robić zbyt wiele rzeczy naraz i myśl, że ktoś próbuje mi to odebrać, nie licząc się z moim zdaniem, mnie rozwścieczyła.

Nie chciałem tłumaczyć swoich zachowań zaburzeniami, ale niestety tak to funkcjonowało. Byłem zbyt sfrustrowany i zmęczony, przez co reagowałem na wszystko złością. Zbyt nerwowo, zbyt gwałtownie, zbyt przesadnie.

Nie wiedziałem, co teraz robić. Przez to, że Lily wyłączyła telefon, nawet nie wiedziałem, czy jest w domu. Napisałem wiadomość do Elliota, pytając o to, ale mi nie odpisał. To samo zrobiłem z Collinem, ale również nie otrzymałem odpowiedzi. Nawet napisałem do Polly z zapytaniem, czy już wyszła z naszego domu.

Spodziewałem się prędzej czy później telefonu od taty, co mnie wkurwiało.

Mój telefon zaczął dzwonić, więc momentalnie go podniosłem.

Skrzywiłem się rozczarowany.

– Siema, co słychać? – zacząłem.

– Cześć, Will – usłyszałem niepewny głos kolegi. – Jak bardzo jesteś teraz zajęty?

– Wypełniam dokumenty do pracy, ale za chwilę planowałem jechać do dziewczyny, czemu pytasz?

– Za godzinę na lotnisko mają przylecieć dwie dziewczyny, które miałem zawieźć do akademika, ale, kurwa... – westchnął. – Moja dziewczyna ma wysoką gorączkę i prosiła mnie, żebym przyjechał.

Mieszka sama i boję się ją zostawić. Nie dałbyś może rady odebrać tych dziewczyn? Ja w zamian pojedę odebrać tych, którymi ty się zajmujesz. Błagam, Will.

Przymknąłem oczy, odchylając głowę do tyłu. Asertywność, William, asertywność. Umiesz odmówić, zrobisz to.

– A daleko od lotniska ten akademik? – mruknąłem, wstając z miejsca.

Wtedy jednak usłyszałem dzwonek do drzwi.

– Jakież trzydzieści kilometrów. Lądują na Heathrow.

Zmarszczyłem brwi, ruszając w stronę drzwi. Było już po dziesiątej i nie spodziewałem się nikogo. Spojrzałem przez wizjer, po czym się skrzywiłem.

– Przykro mi, Adam, ale właśnie przyszedł mój tata –

powiedziałem, otwierając drzwi. – Nie dam rady, naprawdę. Muszę kończyć.

– Jasne, rozumiem – odpowiedział. – Trzymaj się. Do jutra.

Rozłączyłem się, a następnie przeniósłem wzrok na mężczyznę przede mną. Wyglądał cholernie dziwnie. Jakby był czymś naprawdę przerażony. Nie wiedziałem, co nagadała mu Lily, ale momentalnie zacząłem się stresować.

– Cześć – odchrząknąłem. – Nie wiem, co Lily ci powiedziała, ale na pewno przesadziła. Nic mi nie jest i jestem w stanie normalnie pracować...

– Zbieraj się, szybko – powiedział od razu, przerywając mi. –

Tylko, kurwa, szybko, wyjaśnię ci wszystko w samochodzie.

Nie miałem pojęcia, o co chodziło, ale posłusznie założyłem buty i kurtkę, nie zważając na to, że nadal miałem na sobie spodnie od garnituru i pomiętą koszulę. Wyszedłem z mieszkania, po czym zacząłem zamykać drzwi, patrząc na mężczyznę stojącego w wejściu do windy, aby ta się nie zamknęła. Moje serce biło kurewsko szybko, bo tata wyglądał na niesamowicie rozemocjonowanego. A to nie w jego stylu.

– Coś się stało? – zapytałem, wchodząc do windy.

– Powiem ci w samochodzie – odpowiedział spokojnie.

– Mam się bać?

Mężczyzna jedynie odwrócił wzrok, a ja poczułem, że robi mi się słabo. Nie miałem nawet pomysłu, co mogło się wydarzyć. Czuję, że dłonie trzęsły mi się z nerwów, gdy zapinałem pasy w samochodzie taty. Patrzyłem na niego uważnie, więc zauważyłem, że na chwilę przymknął oczy, zanim wziął głęboki wdech. Po chwili włączył silnik i wyjechał na drogę.

– Powiedz mi, kurwa, co się stało – odezwałem się, nie mogąc znieść tej niewiedzy. – Coś z mamą?

– Powiem ci, ale musisz być, kurwa, spokojny, w porządku? Nic nie wiadomo, więc spróbuj to przyjąć na spokojnie. Przynajmniej się postaraj, bo wiem, że to nie będzie łatwe – zaczął, ale takie słowa sprawiały, że zacząłem jeszcze bardziej

wariować. – Zane już jedzie do Londynu, ale będzie nie wcześniej niż za dwie godziny, a Kendall jest na lotnisku w Mediolanie. Jenny jest już w szpitalu, ale ja chciałem najpierw pojechać po ciebie.

Patrzyłem na niego, czując, że momentalnie oblewa mnie gorący pot. Zaciśnięte usta, a w moich oczach od razu pojawiły się łzy.

Mówił o rodzicach Lily i sam wyglądał na załamane, więc oczywiście było, że to właśnie jej musiało się coś stać.

– Co z Lily? – zapytałem drżącym głosem.

– Miała wypadek. Od razu przewieziono ją na salę operacyjną, bo nie potrzebują do tego zgody rodziców, jeśli... jeśli jest zagrożenie życia. Nie wiem nic więcej.

Przysięgam, że przez całe moje dwudziestoletnie życie nigdy nie czułem czegoś takiego jak teraz. Przeszłem czuć wszystko, a jedynie słyszałem cholerny szum w uszach. I naszyły mnie takie mdłości, że obawiałem się, że naprawdę zwymiotuję. Ojciec coś mówił, ale ja tego nawet nie słyszałem. Nie mogłem normalnie oddychać, przez co zaczęłem odczuwać niesamowity ból w klatce piersiowej.

Zagrożenie życia.

Zaciśnięte powieki, biorąc głęboki wdech. Tata z pewnością musiał coś źle usłyszeć, źle zrozumieć. Musieli pomylić Lily z kimś innym.

– Mama nie chciała, żebym ci mówił, ale jeśli... Powinieneś być przy niej, jeśli lekarzom... Jeśli... Nie wiem...

– O czym ty mówisz, do kurwy? – zapytałem, chowając twarz w dłoniach. – Powiedz mi, kurwa, że żartujesz!

– William... Nikomu nie jest łatwo, ale Lily jest silna i wierzę, że da radę, jasne?

Zamknąłem oczy, nie powstrzymując łez spływających po moich policzkach. Chciałem wiedzieć, co się wydarzyło, ale nie umiałem zadać tego pytania.

– Zderzyła się z ciężarówką. Niedaleko naszego domu. To był bardzo poważny wypadek.

Wyjąłem z kieszeni telefon, aby szybko go odblokować i spojrzeć na ostatnią wysłaną przeze mnie wiadomość. Widniał przy niej nieduży napis „wyświetlono”. Wyświetliła moją wiadomość, prowadząc samochód. Pozwoliłem jej wsiąść za kierownicę w takim stanie. Co więcej, sam kazałem jej opuścić moje mieszkanie. Bo zachciało mi się zgrywać ambitnego gówniarza.

Gdybym powiedział jej, że rzucę tę pracę... Gdybym chociaż powiedział, że to przemyślę... Gdybym nie napisał jej pierdolonej wiadomości.

Szumiało mi w uszach, ból głowy uderzył z taką intensywnością jak nigdy, całe moje ciało się trzęsło.

Wychodziłem z samochodu, nie czując się na siłach, aby iść do szpitala. Chciałem się obudzić i zorientować, że to wszystko to sen.

Chciałem cofnąć czas i zrobić każdą rzecz inaczej. Powiedzieć, że rzucę pracę, powiedzieć, że kocham ją, powiedzieć, że już nigdy nie będę jej traktował źle.

– Dzieciaku, popatrz na mnie – powiedział tata, układając dłonie na moich ramionach. – Lilliana jest silna i będzie walczyła, rozumiesz to? A ty musisz tutaj być dla niej, bo ona cię teraz potrzebuje. Nieważne, czy się, kurwa, pokłóciliście, czy jesteście teraz razem, czy nie. Ona cię kocha i potrzebuje, żebyś był blisko niej.

– Napisalem jej... – zaczalem, nie bedac w stanie powiedziec tego naraz przez bol w klatce piersiowej. – Ze nie chce jej wiecej widziec...

Wtedy... Gdy ona... Kurwa...

– William, uspokoj sie – podniost glos. – Nie analizuj, co sie stalo, tylko po prostu nie wiem... Wierzysz w Boga, prawda? Pomodl sie do

niego. To, co sie wydarzylo miedzy wami, w tej chwili nie ma zadnego znaczenia. Wszystko bedzie z niq dobrze. Przecie z wiesz, ze ona od zawsze byla silna, prawda?

Patrzyłem na tatę, pociągając nosem, zanim lekko skinąłem głową.

To Lilliana Ross. Lily, która nigdy się nie poddawała.

Z szybko bijącym sercem przemierzałem korytarze szpitala, aby w końcu dotrzeć do miejsca, gdzie znajdowała się moja mama, Polly, a także Elliot i Collin. Spojrzałem na braci dziewczyny, aby zobaczyć ich cholernie czerwone i napuchnięte oczy. Elliot podniósł na mnie wzrok, aby po chwili ruszyć w moim kierunku. Zatrzymał się przede mną, sprawiając wrażenie wściekłego. A ja nawet nie potrafiłem mu spojrzeć w oczy.

– Miała być u ciebie – wykrztusił, a jego głos brzmiał niesamowicie dziwnie. – Miała, kurwa, być u ciebie. Czemu jej tam nie było?!

– Lio, spokojnie. – Mój tata położył dłoń na jego ramieniu. –

Rozmawialiście z lekarzami?

– Nic nam nie mówią. Boję się. Tak strasznie się o nią boję.

Patrzyłem, jak mój tata przyciąga do siebie chłopaka, na co ten po prostu się do niego przytulił. Mama szła w moim kierunku, ale ja kompletnie ją zignorowałem. Brałem głębokie wdechy i powoli wypuszczałem powietrze, siadając na krześle obok Collina. Ten po prostu wpatrywał się w jakiś punkt przed sobą, wydając się znajdować w innym świecie.

– William... – wyszeptała moja mama, siadając obok mnie.

– To moja wina – powiedziałem cicho, patrząc na nią. – Ja nie chciałem...

– Nie mów tak – mruknął Collin. – Po prostu... Czekajmy.

I dokładnie to robiliśmy. Każda minuta trwała dla mnie jak godzina. Nie wiem, ile razy przeszedłem przez korytarz, przypominając sobie wszystkie nasze dobre momenty. Chwile, w których Lily była szczęśliwa. Chwile, gdy sprawiałem, że na jej twarzy pojawiał się uśmiech. I przysięgam, że gdybym w tej sekundzie miał oddać życie, aby tylko ona z tego wyszła, to nawet bym się nie zastanowił. Nawet mógłbym sam, kurwa, sobie zanieść

krzyż na górę niczym Jezus. Gdyby tylko ktoś mnie zapewnił, że wtedy Lilliana przeżyje.

Rozdział 24

Zane

Jeśli do tej pory myślałem, że największy koszmar mojego życia to wypadek w Vegas, to teraz całkowicie zmieniłem zdanie. Przecież naturalną kolejną rzeczą było to, że to dzieci muszą pochować własnych rodziców. Nic nie bolało bardziej niż myśl, że czasami jest na odwrót. I ten strach, że sam będę musiał to przeżyć.

Oczywiście, że wszystko bolało niesamowicie mocno. Usłyszenie przez telefon, że córka jest operowana w stanie krytycznym okazało się najgorszą rzeczą, jaką mogłem usłyszeć w całym swoim życiu.

Pod szpitalem już kręciło się kilku paparazzi. Niesamowicie, że nawet w takiej sytuacji próbowali zrobić sobie z tego pożywkę.

Żerowali na czyjejs tragedii. Wysiadłem z samochodu, chcąc jak najszybciej znaleźć się przy córce. Nie wiedziałem prawie nic.

Wiedziałem tylko tyle, że Lily żyje. Że przeżyła operację.

Założyłem na głowę kaptur, a następnie szybkim krokiem zacząłem iść w stronę wejścia do szpitala. Słyszałem masę pytań dziennikarzy, a także krzyki ochroniarzy, którzy grozili wezwaniem policji.

– Zane Ross – powiedziałem do ochroniarza, bo na ten moment nie wpuszczają nikogo do szpitala. – Moja córka została tu przywieziona kilka godzin temu.

Od razu zostałem wpuszczony i dostrzegłem idącego w moją stronę Nellsona. Odczuwałem wielką wdzięczność, bo to on czuwał tutaj godzinami i próbował wspierać moich synów. Jedynie mogłem się domyślać, jak musieli się czuć. A tym bardziej nie chciałem wiedzieć, jak czuła się Kendall, która wsiadała do samolotu ze świadomością, że na sali operacyjnej jej córka walczy o życie.

Próbowałem pozostać spokojny, ale komu by się to udało w takiej sytuacji?

– Wiadomo coś więcej? – zapytał Nellsona.

– Powiedział tylko, że jedyne, co może nam powiedzieć bez waszej obecności, to to, że operacja przebiegła pomyślnie, ale Lily jest w ciężkim stanie. Nikt nie może do niej wejść, nawet na chwilę. Leży na oddziale intensywnej terapii.

Otarłem twarz dłońmi, nie chcąc, żeby dzieci zobaczyły mnie w takim stanie. Podczas jazdy samochodem bardzo walczyłem ze sobą, aby zachować spokój, jednak nigdy w życiu nie przepłakałem tyle co w ciągu ostatnich godzin. Bałem się, że moja jedyna córka umrze. Córka, dla której zrobiłbym wszystko.

Szedłem za szwagrem przez korytarz, dopóki nie zobaczyłem swoich bliskich. Momentalnie ruszyłem w kierunku synów, a ci na mój widok od razu wstali, aby chwilę później mnie przytulić.

Rodzina zawsze stała u mnie na pierwszym miejscu i wszyscy byliśmy sobie niesamowicie bliscy, więc domyślałem się, że synowie czuli się równie tragicznie co ja. Nie wiedziałem, czym sobie na to zastużyliśmy. Czym Lily na to zastużyła.

– Jak się czujecie? – zapytałem, patrząc na nich.

Lily była w tym momencie najważniejsza, ale nie zapomniałem, że mam jeszcze dwójkę dzieci. Synów obudzonych w środku nocy, aby usłyszeć, że ich siostra

walczy o życie w szpitalu.

– Jest dobrze, idź się dowiedzieć, co z Lily.

Odsunąłem się od nich, a mój wzrok na chwilę zatrzymał się na Williamie. Nigdy nie widziałem go tak bladego. Jego czerwone, napuchnięte oczy cholernie kontrastowały z jasną cerą. Ostatni raz gdy rozmawiałem z Lily, mówiła, że możliwe, że zostanie na noc u Willa. Chciała, aby do siebie wrócili. Czuta się na to gotowa.

Najwyraźniej nie wszystko poszło po jej myśli.

Odwróciłem się, a następnie ruszyłem w stronę gabinetu znajdującego się obok wejścia na blok operacyjny. Zapukałem dwa razy, po czym wszedłem do środka, gdzie zobaczyłem dwóch lekarzy, a także pielęgniarki.

– Dzień dobry, jestem ojcem Lilliany Ross. Została tu przywieziona po wypadku.

– Witam – odpowiedział jeden z mężczyzn, po czym wyciągnął dłoń w moim kierunku, abym mógł ją uścisnąć. – Doktor Andrew Feder, operowałem pana córkę. Proszę przejść ze mną do drugiego pomieszczenia.

Niesamowicie bałem się tego, co mogę usłyszeć. Bałem się wszystkiego. Chciałem jedynie, aby lekarz mnie zapewnił, że Lily przeżyje. Ruszyłem za mężczyzną, a ten zaczął przeglądać dokumenty w sąsiednim pokoju.

– Podczas wypadku pańska córka doznała silnych obrażeń, w tym krwotoku wewnętrznego. Musieliśmy ją jak najszybciej operować, ale na szczęście operacja przebiegła bez komplikacji – mówił, patrząc na dokumenty. – Na ten moment... Wszystko zależy od jej organizmu.

Naprawdę ciężko stwierdzić wiele na ten moment.

– Przeżyje? – zapytałem z zaciśniętym gardłem.

– Najbliższe godziny okażą się decydujące – odpowiedział, sprawiając, że moje serce się niemal złamało. – Do przyjazdu karetki pana córka była reanimowana. Trudno nam cokolwiek orzec, bo jeszcze sporo badań przed nami.

Zacisnąłem powieki, a po moich policzkach spłynęły łzy.

Oddałbym wszystko, żeby zamienić się z nią miejscami.

– Proszę być pozytywnej myśli. Pana córka miała szczęście. Gdyby jechała jakimś gorszym, mniejszym samochodem... To zderzenie z rozpędzoną ciężarówką. Najważniejsze, że świadkowie wydarzenia zareagowali natychmiast.

– Muszę ją zobaczyć. Pozwólcie mi do niej wejść.

– Oczywiście. – Pokiwał głową. – Proszę mieć jednak świadomość, że to był ciężki wypadek, a córka ma wiele obrażeń również zewnętrznych. Ciągłe trwają badania, więc to może potrwać dosłownie tylko pięć minut.

– Mogę wziąć synów?

– Aktualnie wolałbym uniknąć tłumów. Synowie będą mogli wejść później.

Pokiwał głową, a następnie ruszyłem za mężczyzną. Wyszliśmy na korytarz, a mój wzrok ponownie zatrzymał się na Willu. Chował

twarz w dłoniach, gdy Polly i Collin kucali przy nim i coś do niego mówili.

– To jej chłopak – wyjaśniłem lekarzowi. – Może ją zobaczyć?

Tylko na minutę. Proszę.

Około czterdziestoletni mężczyzna przez chwilę patrzył na blondyna, zanim minimalnie skinął głową. Wiedziałem, że to niesprawiedliwe względem Elliota i Collina, ale liczyłem, że to zrozumieją.

– Will, chodź, pójdziemy na minutę ją zobaczyć.

Chłopak podniósł na mnie wzrok, po czym od razu wstał z miejsca i ruszył w moją stronę. Każdy z nas wyglądał okropnie, ale on chyba najgorzej. Położyłem dłoń na jego ramieniu i lekko je poklepałem, zanim ruszyliśmy za lekarzem. Mówił nam wszystko, co aktualnie wiedział.

Wiele obrażeń zewnętrznych, oddech podtrzymywany za pomocą respiratora, połamane żebra, które zraniły płuca. Tyle wiedzieli na ten moment, ale badania ciągle trwały.

Wiedziałem, że widok Lily nie będzie należał do najprzyjemniejszych, ale powtarzałem sobie, że najistotniejszy jest fakt, że żyje. Rossowie nigdy się nie poddają. Moja Lily też nigdy by się nie poddała. Nie ona.

– Jeśli nie chcesz jej teraz widzieć, to wejdę sam – zwróciłem się do Williama, ale on jedynie pokręcił głową.

– Chcę.

Wziąłem głęboki wdech, zanim weszliśmy do dość dużego pomieszczenia, w którym znajdowało się sporo osób. Zatrzymałem się w miejscu, czując, jakbym dosłownie nie mógł oddychać, gdy dostrzegłem jej twarz. Zaciśnąłem powieki, próbując uspokoić oddech, a następnie ruszyłem w kierunku córki.

– Pan jest ojcem? – zapytał inny lekarz, przyglądając się urządzeniu mierzącemu jej puls.

Skinąłem minimalnie głową, zanim nachyliłem się do dziewczyny, gdy łzy stale spływały po mojej twarzy. Zawsze było mi jej żal, gdy chociażby wywróciła się i rozwaliła sobie kolano. Nie spałem po nocach, gdy chorowała i miała gorączkę, bo tak się martwiłem.

A teraz była cała poturbowana. Jej ręce były niemal czerwono-fioletowe, a jedna z nich cholernie napuchła. Na twarzy miała wiele zadrapań i jedną dużą zszytą ranę. Chyba przebiegała przez jej cały policzek, ale nie widziałem tego dokładnie przez maskę z tlenem.

Włosy nadal pozostały brudne od krwi.

– Przepraszam, Lily – usłyszałem szept Willa, a gdy przeniostem na niego wzrok, zobaczyłem, że przykuca przy łóżku. – Tak bardzo przepraszam. Kocham cię.

Odchyliłem głowę do tyłu, nie chcąc nawet myśleć, co musiało się między nimi wydarzyć. Teraz nie miało to żadnego znaczenia.

Otarłem policzki, po czym spojrzałem na lekarza. Westchnął, ponownie spoglądając na jakieś zapiski na kartkach, a następnie przeniósł na mnie wzrok.

– Przeżyje? – zapytał William, patrząc na niego.

– Zakładamy, że tak. Najbliższe godziny zadecydują – odpowiedział mężczyzna.

– Jakie są szanse? – zapytałem, bo chciałem wiedzieć, czego się spodziewać.

– Wolę nie szacować, wszystko zależy od organizmu. Obrażenia są bardzo rozległe, ale nie z takich wyszło wielu moich pacjentów.

– Chcę po prostu wiedzieć, czy powinienem się z nią żegnać – przyznałem łamiącym się głosem.

Lekarz westchnął.

– Czterdzieści, może pięćdziesiąt procent – mruknął cicho. –

W karetce doszło do zatrzymania akcji serca, ale szybko udało nam się przywrócić jego pracę. Nie wiadomo również, jak długo pozostanie w śpiączce. Musimy jeszcze przeprowadzić wiele badań.

Ale proszę się nie żegnać. Tego nie należy robić nigdy. Zawsze trzeba wierzyć. Zamknąłem oczy, czując, jakbym sam miał umrzeć. Nie mogłem zrozumieć, jak to się stało, że jednego dnia wszyscy graliśmy w jakąś żalosną planszówkę, słuchając Lily, gdy ta opowiadała nam o swoich planach związanych ze studiami, a drugiego dnia walczyła o życie w szpitalu.

– Muszą już panowie wyjść – dodał drugi lekarz. – Jeśli cokolwiek się zmieni w stanie pacjentki, od razu panów poinformujemy.

Skinąłem głową, po czym spojrzałem jeszcze raz na córkę, zanim nachyliłem się, aby dosłownie musnąć jej czoło ustami.

– Kocham cię, Lils, dasz radę – wyszeptałem, zanim się od niej odsunąłem.

Nie mogłem się z nią żegnać. Wiedziałem, że ona przeżyje. Bo moja Lily by nigdy nie odpuściła. Zawsze była zbyt uparta i zawzięta.

Patrzyłem na nią, gdy Will robił to samo co ja przed chwilą – szeptał coś do niej. Nic do mnie nie docierało, gdy zmierzaliśmy do wyjścia z sali.

Chciałem być silny i próbowałem, ale po zobaczeniu jej w takim stanie nie potrafiłem. Bez czytania podpisywałem dokumenty, które podsuwał mi lekarz.

– Moja żona... Za godzinę powinna tu być – zacząłem. – Będzie mogła do niej wejść? I moi synowie?

– Tak. – Lekarz skinął głową. – Panie Ross – zaczął, więc spojrzałem na niego. – Proszę być pozytywnej myśli. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, a teraz reszta już zależy od jej organizmu.

Skinąłem głową, a następnie wyszedłem na korytarz. Usiadłem na podłodze przy ścianie, patrząc na Williama, który wyglądał jak duch.

Rodzice coś do niego mówili, ale on kompletnie to ignorował.

Widziałem jedynie, jak szybko unosiła się jego klatka piersiowa.

– Co z nią? – zapytał Collin. – Przeżyje?

– Najważniejsze są najbliższe godziny – odpowiedziałem cicho.

Każdego zabolęła ta informacja, ale ja najbardziej zwracałem uwagę na Elliota i Collina. Nie znałem rodzeństwa, które było tak blisko jak ta trójka. Traktowali się jak najlepsi przyjaciele. I nie wyobrażałem sobie, jak nasza rodzina miałaby funkcjonować, gdyby zabrakło w niej kogokolwiek z naszej piątki.

Czułem się jak najgorszy rodzic. Moja córka umierała, a mnie nawet nie było w Londynie. Nigdy nie czułem się tak bezsilny jak w chwili, gdy prowadziłem samochód. Dziękowałem Bogu, że nie doprowadziłem do kolejnej tragedii, kierując w takim stanie.

Patrzyłem, jak Elliot wstaje z miejsca, żeby po chwili usiąść obok mnie. Objąłem ręką jego ciało, wiedząc, że potrzebuje bliskości.

– Da radę, prawda? – zapytał szeptem.

– Na pewno. – Skinąłem głową, przytulając syna. – Dobrze się czujesz czy poprosić pielęgniarkę o jakieś leki na uspokojenie?

– Dobrze – odpowiedział. – Po prostu... Strasznie się boję.

– Wiem, Lio... Ja też.

Kolejną godzinę siedzieliśmy w ciszy, przerywanej jedynie rozmowami telefonicznymi. Jenny i Nellson kontaktowali się z naszymi przyjaciółmi, którzy już o wszystkim wiedzieli. Ja nie czułem się na siłach, aby z nimi rozmawiać.

Każdy pytał, czy potrzebujemy czegoś i czy mają przyjechać.

Jednak ja tego nie chciałem. Nie chciałem, żeby tu przyjeżdżali, bo to wyglądałoby tak, jakby przyszli się z nią pożegnać. Wierzyłem, że będzie dobrze.

Odebrałem połączenie, widząc, że dzwoni Kendall, a następnie przeszedłem w stronę korytarza, gdzie nikogo nie było.

– Co z nią?! – zapytała od razu, pociągając nosem.

– Żyje – odpowiedziałem od razu. – Spokojnie. Jesteś już na lotnisku, tak?

– Tak. Zane, powiedz mi, co z nią, błagam – mówiła płaczącym głosem.

– Rozglądaj się za Javadem. Czeka na ciebie na lotnisku. Widzisz go gdzieś?

– Nie... Nie widzę... Zane, kurwa, powiedz mi, co z nią.

– Najpierw znajdź Javada.

Chciałem mieć pewność, że ktoś będzie przy mojej żonie, gdy przekaże jej wszystko, czego się dowiedziałem. W końcu zrobiłem to i chyba było to najcięższą rzeczą, jaką musiałem zrobić w życiu.

Musiałem przyznać, że życie Lilliany nadal jest zagrożone.

Pamiętałem ten moment, gdy dowiedzieliśmy się, że Kenny jest w ciąży. Moment, gdy okazało się, że to będzie córka. Moment, gdy pierwszy raz ją zobaczyłem, gdy pierwszy raz wziąłem ją na ręce, gdy pierwszy raz powiedziała „tata”. I nie mogłem teraz znieść myśli, że mogę ją stracić.

Rozmawiałem z Kendall przez całą jej podróż do szpitala, dopóki nie oznajmiła, że dojeżdżają. Ruszyłem w kierunku głównego wejścia, aby zobaczyć przed drzwiami policjantów rozmawiających z osobami przed szpitalem. Wszedłem na zewnątrz z kapturem na głowie, a następnie podszedłem do dwóch funkcjonariuszy.

– Przepraszam – zacząłem, zyskując ich uwagę. – Moja żona właśnie przyjechała, pomogą panowie jej przejść?

Mężczyźni od razu się zgodzili, a ja szybko wróciłem do środka.

Patrzyłem przez przeszklone drzwi na Kenny oraz kuzyna, gdy szli w moją stronę. Moja żona miała na sobie zaledwie krótkie spodenki i jakiś top, a na to zarzuconą kurtkę Javada. Na jej twarzy nie było już makijażu, ale włosy pozostały związane w jakiegoś specyficznego koka.

Miała sesję zdjęciową. Nie mogłem się do niej dodzwonić. Robiłem to nieustannie, gdy sam w pośpiechu wybiegałem z jednego z naszych salonów tatuażu. I w końcu odebrała, pytając radośnie, co słychać i czy aż tak bardzo się stęskniłem, że nie mogę jej pozwolić dokończyć sesji. A ja musiałem jej powiedzieć, że Lily miała wypadek. Że została przetransportowana do szpitala w stanie krytycznym.

Kendall weszła do środka, aby sekundę później rzucić się na mnie z płaczem. Objąłem mocno jej ciało, wiedząc, jak musi się czuć.

Przecież czułem się tak samo. Jakby właśnie rozpieprzał mi się cały świat.

– Chodź, lekarz powiedział, że będziecie mogli do niej wejść, gdy przyjedziesz.

Ruszyliśmy przez korytarz, ale im bliżej byliśmy, tym bardziej upewniałem się w tym, że coś jest nie tak. Od razu zacząłem biec, słysząc krzyk Collina.

– Puść mnie, kurwa! – Wyrwał się, gdy Nelson mocno go trzymał.

– Co się dzieje?! – wykrzyczała Kendall, a ja patrzyłem na każdego po kolei.

Wyrwający się Collin, trzęsący się Elliot, zapłakana Jenny przytulająca Williama i płacząca Polly.

– Nie wiemy – odpowiedziała Jenny. – Nagle zrobiło się straszne zamieszanie i lekarze zaczęli biec do sali Lily. Zabronili komukolwiek wchodzić.

Zacisnąłem powieki, czując, że zaczynam mieć problemy z oddychaniem. Opartem głowę o ścianę, a moje ciało się trzęsło.

Bałem się najgorszego. Bałem się, że Lily się poddała. To właśnie te godziny miały być najważniejsze.

Po chwili jednak odbiłem się od ściany i ruszyłem do Collina.

Nawet nie wiedziałem, co powinienem robić. Cole ciągle coś krzyczał, próbując się wyrwać, a ja widziałem, że Nellson traci siły potrzebne, by go utrzymać.

– Uspokój się, kurwa! – wrzasnąłem, mocno łąpiąc syna za ramiona. – Jeśli chcesz, żeby żyła, to daj lekarzom pracować!

Collin postąpił mi jedno z najgorszych spojrzeń, jakie widziałem w życiu. Pełne strachu, złości, niezrozumienia. Po chwili uspokoił się i pozwolił, abym go przytulił. Kolejne pół godziny okazało się najdłuższymi trzydziestoma minutami w moim życiu. Nikt nic nie mówił, a pielęgniarki jedynie raz na kilka minut wychodziły z sali, nie zamierzając nam nic powiedzieć.

Ja i Kendall chcieliśmy, aby Nellson i Jenny zabrali całą czwórkę dzieciaków, ale nikt się na to nie zgodził. Był środek nocy, a my ciągle siedzieliśmy na tym samym korytarzu, przeżywając koszmar.

– Jak to się stało? – zapytała w końcu Kendall.

Spojrzałem na Willa, domyślając się, że on wie najwięcej. My od lekarza dowiedzieliśmy się tylko tego, że Lily zamierzała skręcić i gdy światło do jazdy prosto zmieniło się na zielone, a samochody obok niej ruszyły, ona zrobiła to samo, skręcając. Tyle że światło do skrętu pozostało czerwone, a z naprzeciwka jechała rozpędzona ciężarówka.

– Chciała... – zaczął William mocno ochrypniętym głosem. Patrzył przed siebie, biorąc wdech. – Prosiła, żebym zrezygnował z pracy, bo dowiedziała się... Dowiedziała się, że chodzę do psychologa i mam nerwicę – wyznał, a ja widziałem, jak ciężkie jest to dla niego. – Nie zgodziłem się, a ona powiedziała, że pojedzie pogadać z moimi rodzicami – mówił, ale jego głos się załamał i sam zaczął się trząść.

Położyłem dłoń na jego plecach, chcąc jakoś okazać mu wsparcie.

– Ja... Gdy ona prowadziła... Napisałem jej, że nie chcę jej więcej widzieć. – Przeniósł na mnie wzrok, zaciskając powieki, a po jego policzkach spływały łzy. – Przepraszam... Ja nie chciałem... To moja... To moja wina...

Patrzyłem na niego zszokowany, nie mogąc sobie wyobrazić, jak musiał się czuć. Pamiętałem wypadek z Vegas. Pamiętałem każdą minutę ze szpitala. Pamiętałem każdy szczegół twarzy pięciolatki, którą widziałem w trumnie. Pamiętałem to niewyobrażalne poczucie winy, które prześladowało mnie długimi tygodniami. Tyle że ja jej nie znałem. To nie była osoba, którą kochałem.

– Nie mów tak, Will. – Pokręciłem głową. – Takie jest życie.

Wiemy, że ją kochasz i nie miałeś tego na myśli. I ona też na pewno to wie. Lily wie, że ją kochasz.

Po kilkunastu minutach w końcu wyszedł do nas lekarz. Każdy z nas podniósł się z miejsca, a ja czułem się jak sparaliżowany.

Widząc jego minę, bałem się, że usłyszymy najgorsze. A tego nie byłbym w stanie znieść. Naprawdę nie wiem, czy umiałbym dalej żyć, gdyby Lily odeszła.

– Nastąpiło zatrzymanie akcji serca – oznajmił, a ja niemal zamarłem. – Na chwilę straciliśmy pacjentkę, ale już do nas wróciła. Na ten moment udało nam się unormować jej parametry życiowe. Pacjentka jest stale monitorowana i to umożliwiło nam szybką reakcję.

Odetchnąłem z minimalną ulgą, zanim objąłem Elliota, który przytulił się do mojego ciała. Niby mogli mieć szesnaście lat, ale teraz byli tylko dziećmi. Dziećmi bojącymi się, że stracą swoją siostrę.

– Proponuję, żeby zostali tylko rodzice. To będzie ciężka noc.

– Nie – odpowiedziała chórem cała reszta.

Mężczyzna patrzył na nas przez chwilę, a następnie westchnął.

– Dobrze. Niedługo bracia i mama będą mogli do niej wejść dosłownie na kilka minut. Proszę być przygotowanym, że najbliższe godziny będą naprawdę ciężkie.

I były. Były niesamowicie trudne. Nikt z nas nie zmrużył oka przez całą noc, bo ciągle się coś działo. Masa badań, kolejne problemy, kolejne dramatyczne chwile, gdy wszyscy baliśmy się, że ją straciliśmy.

Każda wiadomość wywoływała u nas masę emocji. Możliwy uraz mózgu.

Podejrzanie urazu kręgosłupa. Złamanie obojczyka, żeber,

ręki, podudzia. Tego wszystkiego zbierało się tak wiele. Ciągłe bieganie lekarzy, którzy przekazywali nam nowe fakty.

– Halo – usłyszałem zachrypnięty głos Nellsona, gdy odebrał telefon.

Nastał już ranek i wszyscy byli cholernie zmęczeni.

– Nie będzie mnie dzisiaj w pracy. Jenny i Willa też – dodał.

– Powinniście pojechać do domu – zwróciłem się do synów. –

Damy wam znać, jeśli cokolwiek się zmieni.

– Nie – odpowiedzieli obaj.

W tej chwili z sali wyszedł lekarz i ruszył w naszym kierunku. Od razu wstałem z krzesła.

– Przewozimy pacjentkę do innej sali. Tam państwo będą mogli już przy niej być. Tylko bardzo proszę wchodzić maksymalnie po dwie osoby i na niedługo.

– Poprawiło jej się? – zapytała od razu Kendall ze łzami w oczach.

– Trochę. – Lekarz posłał nam ciepły uśmiech. – Mamy nadzieję, że od teraz będzie już tylko lepiej.

Odetchnąłem z ulgą, co zrobił chyba każdy z nas. Wiedziałem, że Lily nie odpuści. W końcu Rossowie nigdy się nie poddają.

William

Dwa tygodnie. Pierdolone dwa tygodnie.

Siedziałem na krześle, trzymając dłoń Lily w swojej, gdy moje oczy pozostawały zamknięte. Niczego nie pragnąłem tak bardzo, jak tego, żeby wybudziła się ze śpiączki pourazowej. Żeby znowu zobaczyć jej uśmiech i lśniące brązowe oczy.

Mieliśmy nadzieję, że wystarczy kilka godzin, żeby się obudziła.

Później liczyliśmy, że to kwestia jednego, dwóch dni. Ale dzisiaj minęły dwa tygodnie. Dwa tygodnie, w ciągu których nic nie miało dla mnie znaczenia.

To wydawało się zabawne, bo dopiero co mówiłem Lillianie, że nie mogę zrezygnować z żadnego z moich obowiązków. Jednak mogłem i to z każdego. Z dnia na dzień. Tylko szkoda, że dopiero takie wydarzenie mi to uświadomiło.

– Znowu byłeś tu całą noc? – Westchnął mój tata, który wszedł do sali. – Dalej nic?

– Nic nowego. – Pokręciłem głową, patrząc na twarz dziewczyny. –

Na chwilę mocniej ścisnęła mi rękę i się skrzywiła. Tyle.

Powoli rany i siniaki się goiły. Wiedziałem, że po tej jednej szramie na policzku zostanie spora blizna, jednak to nie miało żadnego znaczenia. Ważne było to, że jednak jej kręgosłup nie został uszkodzony i pozostanie sprawna. Jej życie już nie było zagrożone, a jedyne, o co się modliliśmy to to, żeby wybudziła się i nie miała żadnych trwałych problemów związanych z urazem mózgu.

– William. – Tata ponownie westchnął, układając dłoń na moim ramieniu. – Nie możesz tu przesiadywać całymi dniami i z nikim nie rozmawiać.

– Mogę – odpowiedziałem, gładząc kciukiem dłoń dziewczyny.

– Nie wiesz, jak długo to jeszcze będzie trwało. Musisz wrócić do normalnego życia.

– Nie muszę.

Mężczyzna już nic nie powiedział, tylko zajął miejsce obok mnie.

Lily nigdy nie zostawała tutaj sama. Zawsze ktoś czuwał na wypadek, gdyby się obudziła. Przeważnie więcej niż jedna osoba. Każdy się martwił i każdy chciał, żeby już zaczęła wracać do siebie.

– Dostałeś się na Stanford – powiedział, chcąc najwyraźniej jakoś zacząć rozmowę.

– Jednak tam nie lecę – oparłem obojętnie.

Nie chciałem już żadnego pierdolonego Stanford. Jedno wydarzenie uświadomiło mi, że byłem zaślepiony. Dążyłem usilnie do bycia coraz lepszym, a w tym czasie zapominałem o tym, co najważniejsze. Miałem już tak wiele. Moje CV wyglądało tak dobrze, że pewnie niejedna firma przyjąłaby mnie na stanowisko dyrektora.

Miałem dwadzieścia jeden lat i trzy lata doświadczenia na stanowisku kierowniczym. Miałem dwadzieścia jeden lat i ukończone sześć kursów. Miałem dwadzieścia jeden lat i zaawansowaną znajomość trzech języków obcych. Dlatego więc wmawiałem sobie, że muszę osiągnąć jeszcze więcej?

– Rozmawiałem z twoją psycholog. Prosiła, żebyś do niej zadzwonił.

– Mam rozładowany telefon.

– Od dwóch dni – zauważył. – Wiem, że jest ci ciężko, ale pomyśl, że to może trwać nawet miesiącami. Będziesz przez kilka miesięcy beczynn timer tutaj czekał?

– Tak.

Wszyscy próbowali mi to przetłumaczyć, ale nikt nie umiał się postawić na moim miejscu. Lily zapadła w śpiączkę z myślą, że nigdy więcej nie chce jej widzieć. Tak niewiele brakowało, aby rzeczywiście się to stało.

Dopiero cztery dni później zdecydowałem się wrócić na uczelnię.

Oczywiście, że każdy wiedział. Rodzice Kendall musieli zamieścić obszerne oświadczenie, prosząc przy tym o uszanowanie naszej prywatności oraz modlitwę za Lily. Sami Rossowie żyli podobnie jak ja. Odcięli się od ludzi i spędzali czas jedynie w szpitalu i w domu.

Collin i Elliot byli cholernie mocno przybici. Polly, Mike i Luke mieli nauczanie domowe. Nikt z nich nie chciał chodzić do szkoły. Luke podjął taką próbę, ale wytrzymał tam zaledwie dziesięć minut. Nagle wszyscy stali się przyjaciółmi Lily i rzucili się na niego z pytaniami o jej stan zdrowia, o miejsce pobytu, o każdy szczegół.

Spóźniony wszedłem na salę, a wzrok wszystkich spoczął na mnie.

Odchrząknąłem, spoglądając na profesor.

– Przepraszam za spóźnienie – odpowiedziałem, na co kobieta zmarszczyła brwi.

– Pan Howard, tak? – zapytała, a ja przytaknąłem. – Proszę siadać.

Widziałem, że wszyscy co chwilę na mnie spoglądają. Oczywiście, że zżerała ich ciekawość. Jedyna informacja, jaka wptynęła do mediów, to ta, że Lilliana miała ciężki wypadek i pozostaje w śpiączce. Dla ludzi to już temat do sensacji. Nagle po Internecie zaczął krążyć filmik, który dosłownie tydzień wcześniej dodał Michael. Nabijał się tam z tego, że Lily jest słabym kierowcą. Po prostu nagle ludzie zaczęli się doszukiwać nie wiadomo czego.

Byłem wyłączoney całe zajęcia i nie potrafiłem się na cokolwiek skupić. Cały czas jedynie wpatrywałem się w telefon, gdyby ktoś zadzwonił. Gdyby okazało się, że Lily się obudziła.

– Panie Howard, może pan chwilę zostać? – zapytała kobieta, gdy wszyscy powoli zaczęli się zbierać.

Skinąłem głową, po czym ruszyłem w stronę jej biurka. Nie chciało mi się z nią rozmawiać, ale domyślałem się, że teraz zostanę zmuszony, aby robić to z każdym wykładowcą. Zaczął się nowy semestr, a ja nie pojawiłem się jeszcze na ani jednych zajęciach.

– Ma pan już dwie nieobecności na pierwszych dwóch ćwiczeniach, a możliwa jest tylko jedna – zaczęła kobieta. – Ma pan zwolnienie lekarskie?

– Nie. – Pokręciłem głową. – Ale... Jeśli jest potrzeba, to... To załatwię je.

Nieznana mi profesor przyglądała mi się przez chwilę, zanim westchnęła. W sali zostało już niewiele osób, bo większość wyszła na korytarz.

– Dużo o panu słyszałam, panie Williamie – zaczęła. – Miał pan najlepszą średnią w ostatnim semestrze z całego rocznika. Każdy z profesorów bardzo pana chwalił. Dlatego jestem dość zaskoczona tym, że zjawił się pan dopiero dzisiaj, a pana postawa na zajęciach wskazywała, że jest pan tutaj jedynie ciałem, a nie duchem.

Patrzyłem na nią, czując się dziwnie. Nie wiedziałem, czy powinienem się cieszyć z tego, jaką miałem opinię na tym uniwersytecie, ale nie robiłem tego. Nie cieszyłem się, bo miałem świadomość, jak wysoką cenę płaciłem za to, aby osiągnąć taki sukces.

– Mam prywatne problemy – odpowiedziałem, wychodząc z założenia, że to musi jej wystarczyć.

– Jakież?

– Prywatne – powtórzyłem. – Przykro mi, jeśli się pani zawiodła przez to, że miała pani wobec mnie zbyt wysokie oczekiwania.

– Panie Howard... – westchnęła. – Rozumiem, że każdy przechodzi jakiś cięższy moment, ale ma pan ogromną wiedzę i jest pan niesamowicie inteligentny, a takie nieobecności na zajęciach bardzo panu szkodzą.

Dokładnie w tej chwili mój telefon zaczął dzwonić, więc jedynie postąpiłem kobiecie szybkie spojrzenie, a następnie wyszedłem z sali.

– Tak, słucham? – odebrałem, idąc w stronę biura ESN-u.

– Cześć, Will – usłyszałem głos Michaela. – Coś się zmieniło?

Mike Torres, czyli człowiek od zawsze uważany za osobę bez uczuć. I dopiero ostatnio pokazał, jak bardzo wszyscy się mylili.

Wtedy, gdy rano przyjechał do szpitala, wyglądając tak źle jak nigdy.

Gdy siedział przy jej łóżku i płakał, prosząc, żeby go nie zostawiała.

Nigdy nie uważałem relacji jego i Lily za wyjątkowo silną.

Wydawało mi się, że to jedna z tych nieco wymuszonych znajomości.

Gdy znają się od dziecka, rodzice się przyjaźnią, więc oni też jako tako się lubią. Tamtego dnia dostrzegłem, jak ważna dla Mike'a jest Lily. I tak samo wtedy w jakiś sposób zakończył się konflikt Torresa i mojej siostry. Gdy przez wiele godzin siedzieli razem i rozmawiali.

– Na razie nic – odpowiedziałem, wzdychając. – Nie ma mnie tam teraz. Jestem na uczelni.

– Mhm... Ja właśnie do niej jadę – mruknął. – A ty? Jak się trzymasz?

Każdy mnie o to pytał, ale jak mogłem się trzymać? Wiedziałem, że nie będę się trzymał dobrze, dopóki Lily się nie wybudzi.

– Średnio, ale próbuję jakoś wrócić do... Do codzienności.

– To dobrze... Zobaczysz, wszystko się ułoży.

– Taa... – mruknąłem, wchodząc do biura. – Trzymaj się, Mike.

Jakby cokolwiek się zmieniło, to dzwoń.

Wzrok niemal wszystkich zatrzymał się na mnie, a w pomieszczeniu zapanowała całkowita cisza. Zjechałem. Miałem prowadzić tydzień organizacyjny dla ludzi z wymiany, a nawet nie napisałem im głupiej wiadomości, że nie dam rady. Kompletnie wszystko zignorowałem. Odciąłem się od całego świata.

– Cześć – odchrząknąłem. – Ja... – przerwałem, nie wiedząc, co właściwie chcę im powiedzieć.

– Co z Lily? – zapytała Astrid, ruszając w moim kierunku.

Przetknąłem ślinę, nie chcąc z nią o tym rozmawiać. Może wciąż byłem dla niej osobą, której lubiła się zwierzać, ale dla mnie Astrid była już nikim. Nie żywiłem już wobec niej żadnych uczuć. Nawet tego głupiego przywiązania, o którym mówiłem Lily niecałe dwa miesiące temu. Nic. Była jedynie wspomnieniami. Tymi dobrymi i tymi bolesnymi.

– Poprawia jej się – mruknąłem. – Nie chcę o tym rozmawiać.

Przyszedłem, bo... Potrzebuję wzoru pisma o rezygnację z wymiany.

– Co? – zapytał Adam, wstając z miejsca. – Przecież specjalnie cały czas zapierdalałeś, żeby cię tam przyjęli.

– To błąd – odpowiedziałem, ruszając do miejsca, gdzie trzymaliśmy wszystkie dokumenty.

– William, będziesz tego żałował – ostrzegła mnie Astrid, gdy ja brałem odpowiednią kartkę. – Nie rób tego. To było twoje marzenie.

– Było, ale już, kurwa, nie jest – odpowiedziałem, obracając się przodem do niej. – Przestań zachowywać się tak, jakbyś była osobą, która ma jakiegokolwiek prawo mówić mi, co mam robić. Między nami wszystko skończone i nie potrzebuję twoich rad.

Nie czekając na jej odpowiedź, wyszedłem z pomieszczenia, trzymając w dłoni odpowiednią kartkę. Może niektórzy uważali moje zachowanie za działanie pod wpływem impulsu, ale ja byłem pewny swojej decyzji. Nigdy nie chciałem tam jechać, a planowałem tylko dlatego, aby osiągnąć jeszcze więcej.

Lily musiała otrzeć się o śmierć, aby dotarło do mnie wiele spraw.

Chciałem się zmienić właśnie dla niej.

W dziekanacie spotkałem się z podobnym zaskoczeniem. Wszyscy mnie przekonywali, abym wstrzymał się z podjęciem decyzji, jednak nie zrobiłem tego.

Siedziałem na schodach prowadzących do budynku, paląc papierosa. Była już druga połowa lutego i zima powoli odchodziła.

Minęło osiemnaście dni od wypadku i osiemnaście najbardziej stresujących dni w moim życiu. Każdemu było ciężko. Wiedziałem, że to egoistyczne, ale miałem wrażenie, że ich ból nie był tak mocny jak mój. Nie wierzyłem, aby ktokolwiek mógł ją kochać tak bardzo jak ja. Jedyny plus, jaki dało się w tym znaleźć, to fakt, że z sezonu Hendersonów wycięli każdą scenę, w której Lily mogła zostać przedstawiona w negatywnym świetle. Wiedziałem, że to nie kwestia ich dobrego serca, bo byli bezlitośni. Po prostu bali się, że Lily nie przeżyje. A wiadomo, co się dzieje, gdy ktoś sławny umiera. Nagle każdy kocha tę osobę i wypowiada się o niej tylko w pozytywny sposób.

Od czasu wypadku nikt nie krytykował mojego związku z Lily.

Wprost przeciwnie. Nagle dostawałem masę wiadomości, jak to ludzie nas wspierają i mi współczują.

Wyrzuciłem papierosa, a następnie ruszyłem w stronę parkingu.

Nie potrafiłem tu przebywać. Było jeszcze za wcześnie na mój powrót na uczelnię, a ja nie miałem wystarczająco siły, aby słuchać o różnych psychologicznych tematach, gdy sam tkwiłem na dnie.

Dlatego godzinę później znowu siedziałem przy Lillianie, ściskając jej dłoń, tym razem w towarzystwie Michaela. Patrzyłem na jej spokojną twarz, czekając na jakikolwiek gest. Jednak ona leżała z zamkniętymi oczami, spokojnie oddychając, podczas gdy mnie każdy dzień zabijał. I wiedziałem, że będę czekał, aż się obudzi, choćbym miał tu spędzić wieczność.

Rozdział 25

Michael

Nie wiem, czy to kwestia tego, że byłem jedynakiem, czy może bardziej tego, że nie miałem wielu przyjaciół, ale nawet nie spodziewałem się, że brak obecności Lily tak bardzo na mnie wpłynie.

Ta noc, gdy leżałem w łóżku, już przysypiając, i nagle zobaczyłem jakiś artykuł o wypadku w Londynie. O wypadku, w którym niby brała udział Lily. Z początku kompletnie to zignorowałem, bo znałem media. Takie fałszywe informacje pojawiały się zbyt często.

Odłożyłem wtedy ten jebany telefon, chcąc zasnąć. Ale coś nie pozwoliło mi tego zrobić. Znowu wziąłem smartfon do ręki i zacząłem szukać. Wystarczyło, że zobaczyłem zdjęcie jej zmiażdżonego samochodu. Przecież tyle, kurwa, razy siedziałem w tym aucie, że wystarczająco dobrze je znałem.

Tamtą noc pamiętam jak przez mgłę. Pamiętam, jak bardzo byłem zszokowany, jak biegłem powiedzieć o tym rodzicom, jak kłóciłem się z nimi, bo chciałem jechać do Lily, a Jenny im powiedziała, że Zane prosi, aby nikt nie przyjeżdżał. Nie pozwolili mi tam jechać,

licząc się ze zdaniem jej rodziców. A ja chciałem przy niej być. Nie winiłem nikogo za to, ale to bolało. Nikt wtedy o mnie nie pomyślał.

Nic nie wiedzieliśmy całą noc, a ja dobijałem się psychicznie.

Czytałem masę plotek mijających się z rzeczywistością. Chyba nigdy niczego się nie bałem tak jak tego, że ona mnie zostawi.

Nie wiedziałem, dlaczego tak się działo. Może dlatego, że była jedną z tych osób, przy których będąc sobą, czułem się dobrze. Nie odnosiłem wrażenia, że irytuję ją swoim zachowaniem. Nie czułem, że nie chce spędzać ze mną czasu. Znała mnie na wylot. Potrafiła rozpoznać każdy mój gest, nigdy mnie nie oceniała. Mogłem usunąć z jej telefonu wiadomości, sprawiając, że jej przyjaciółka się na nią obraziła, a ona poprosiła mnie jedynie, żebym wytłumaczył, dlaczego to zrobiłem. A gdy to zrobiłem, odparła, że rozumie. Mnie nikt nigdy nie rozumiał, a ona to robiła.

Rozumiała, czemu niektóre rzeczy odbieram inaczej, rozumiała, dlaczego czasami zachowuję się w pojebany sposób. Akceptowała to i nigdy nie próbowała mnie zmienić. Mogła niby być tylko osobą, która ze mną biegała i zawoziła mnie do szkoły. Nikt z naszych bliskich nie miał świadomości, jak mocno się ze sobą zżyliśmy.

Przecież w szkole wcale nie trzymaliśmy się ze sobą. Nie chodziliśmy razem do kina czy na zakupy. Ale naprawdę ona była dla mnie jak siostra. Bo nikt nie wiedział, ile rozmów odbywaliśmy w głupim samochodzie czy w przerwach w bieganiu. Wiedziała o mnie wszystko.

Tego dnia biegaliśmy. Obudziłem ją jak zwykle tymi samymi słowami. Śmiałem się z tego, że jest wolniejsza ode mnie. Potem nie poszedłem do szkoły, bo po prostu mi się nie chciało. Więc ona zawiozła mnie do domu i zapytała, czy przyjdę

do niej rano następnego dnia. A ja się zaśmiałem i powiedziałem, że zrobię to, bo wiem, że za bardzo mnie kocha, aby mnie nie widzieć chociaż jeden dzień.

I przyszedłem. Tyle że do jebanego szpitala, aby usłyszeć, że lekarze całą noc walczyli o jej życie, a ono nadal jest zagrożone.

Miałem mieszane uczucia względem wiary. Nie wiedziałem, czy Bóg istnieje. Czuję, że tak może być, ale nigdy nie miałem potrzeby, aby szczególnie to analizować. Wierzyłem w naukę i to, że nasze życie zależy głównie od lekarzy i ich umiejętności. Ale wtedy nawet oni mówili, że zrobili wszystko, co mogli i teraz zostaje nam wierzyć w Lily.

Więc chyba pierwszy raz w całym życiu szczerze się modliłem, żeby Lily przeżyła. Wcześniej nie próbowałem złapać z Bogiem więzi czy czegośkolwiek. Nie chodziłem do kościoła, nie prosiłem Boga, żeby pomógł mi z moimi problemami. Nie wiem czemu. Może byłem leniwy, a może moje problemy nie wydały się wystarczająco ważne, żeby błagać Boga o pomoc. To był jedyny moment, kiedy się do niego zwróciłem. Może nie istniał, a ja byłem idiotą. A może akurat...

A teraz minęły trzydzieści trzy dni. Nikt nie wiedział, jak źle je przechodziłem. Przecież tylko z nią biegałem. Przecież to niczym nie powinno się dla mnie różnić od tego, gdy mieliśmy przerwę, bo się pokłóciliśmy, albo od tego, gdy wyjeżdżaliśmy osobno na wakacje.

Ale różniło i to kurewsko.

Siedziałem na ławce, chowając twarz w dłoniach. Nastął początek marca, a przecież mieliśmy razem zrobić sobie wycieczkę na narty.

Przecież mieliśmy na weekend jechać całą ekipą do pensjonatu, by świętować urodziny mojego taty i Zane'a. A skończyło się szybkim złożeniem życzeń. Lily tyle czasu zastanawiała się, co kupić swojemu tacie, a potem podekscytowana opowiadała o tym, co zamierzała przygotować. I przegapiła te pierdolone urodziny.

– Wszystko dobrze? – zapytała dziewczyna, która zatrzymała się przy mnie.

Podniosłem na nią wzrok, aby zobaczyć, że sama do tej pory również biegała.

Kojarzyłem ją. Mieszkała dwa domy dalej i często biegała. Miała dwa popierdolone psy, które na moje „co tam, pieski?” zareagowały, jakby zamierzały mi przegryźć tętnicę. Zawsze na mnie szczekały, ale na innych już nie. Podobno psy wyczuwają złe osoby.

Była starsza i miała chłopaka, który zawsze wchodził do niej przez okno. Jej rodzice byli z typu tych idealnych i chcieli mieć idealne dziecko. Ale miała chłopaka, który odwiedzał ją tylko w nocy. Oboje chodzili do prywatnego liceum dla najbogatszych dzieciaków.

– Taa – mruknąłem, patrząc na jej ciało.

– Dawno nie widziałam, jak biegasz – odpowiedziała, zanim przykucnęła, aby mocniej zawiązać sznurówki butów.

– Mieszkam tu od trzech lat, a ty pierwszy raz się do mnie odzywasz. Powiniemem zawdzięczać to temu, że zerwałaś z chłopakiem i szukasz kogoś, kto będzie cię pieprzył, czy może po prostu zżera cię ciekawość, co z Lily?

Wstałem z ławki, a brunetka poślubiła mi pełne niechęci spojrzenie.

Nieszczególnie się tym przejąłem, bo nie szukałem przyjaciół.

– Więc rzeczywiście jesteś takim chamem za jakiego wszyscy cię mają – stwierdziła.

– Skoro już potwierdziłaś tę tezę, to spierdalaj do swojego biegania. – Przewróciłem oczami. – I tak przy okazji, to twój chłopak cię zdradza – dodałem, zanim ruszyłem w stronę swojego domu.

Nie miałem serca. Nie ukrywałem tego i nie udawałem, że interesują mnie inni ludzie. Od dziecka wszyscy byli dla mnie bezlietni. Potrafili w Internecie obrażać dziesięciolatka, podczas gdy wszędzie wokół pierdolili, żeby traktować ludzi z szacunkiem.

Tylko że my dla nich nie byliśmy ludźmi. Dostarczaliśmy jakichś emocji ich nudnej egzystencji. To wydawało się dość zabawne.

Ludzie czytali o naszej codzienności i oceniali ją, bo przecież byliśmy osobami publicznymi. Ale my nie mogliśmy traktować ich tak samo.

Każdy mógł nazywać mnie chamem, bo byłem Michaellem Torrese. Mnie można obrażać. Ale gdy ja robiłem to samo w ich kierunku, to wielce się oburzali, bo jak mogą zachowywać się tak bezczelnie?

– O chuj ci chodzi?! – zapytała wściekła, zanim pociągnęła mnie za ramię, abym odwrócił się w jej kierunku, na co zaśmiałem się, patrząc na jej twarz. – Pytam, czy wszystko z tobą dobrze, a ty nagle się do mnie dopierdalasz.

– Ostatnio lizał się z jakąś dziewczyną w klubie – oznajmiłem, wzruszając ramionami. – Zapytaj go o nią. A gdy już przyjdiesz mi dziękować, to wolę zwykłą wódkę od jakichś innych alkoholi. Do zobaczenia, mordo.

Ruszyłem ponownie przed siebie, a wściekła dziewczyna podążyła obok mnie. Nie znałem jej i w sumie miałem ją gdzieś, ale zdrada to coś podłego. A to, co wyprawiał w klubie on i dziewczyna, której twarzy nie widziałem, to zdecydowanie zdrada.

– Przeginasz. Zatrzymaj się i porozmawiaj ze mną – zażądała.

– Nie mam czasu, wybaczone i daj mi, kurwa, spokój.

Nie miałem jakichś odruchów wobec ludzi, których nie znałem.

Spojrzałem ostatni raz na sąsiadkę, zanim korzystając ze słuchawek bezprzewodowych, włączyłem muzykę, a następnie powolnym truchtem ruszyłem do domu.

Był poniedziałek, a ja planowałem dzisiaj wrócić do szkoły. To samo miała zrobić Polly i Lucas. Nie chcieliśmy tego, ale wiedzieliśmy, że Zane'owi i Kendall zależało, abyśmy wszyscy wrócili do normalnego życia. Collin i Elliot mieli od niecałych dwóch

tygodni prywatne nauczanie i nie spodziewałem, aby to się szybko zmieniło.

To, że Lily nie zda klasy, zostało już przesądzone, ale nikt się tym w żaden sposób nie przejmował, bo jakie to miało znaczenie w tej sytuacji?

– Jak się czujesz? – zapytał mój tata, gdy zatrzymał się przed szkołą.

Spojrzałem na budynek, a następnie na mężczyznę siedzącego na miejscu kierowcy. Cieszyłem się, że teraz mało pracował, bo całe dni próbował mnie czymś zajmować, aby odciągnąć mnie od myślenia o Lily. Bardzo to doceniałem. Wystarczyło jedno moje słowo, a zawoził mnie do szpitala. Robił wszystko, aby mnie wspierać. Czasami jednak dawał mi od siebie odpocząć. Głównie wtedy, gdy Nelson potrzebował jego pomocy. Dopiero niedawno znalazł kogoś na miejsce Willa, a do tego czasu pozostawał bez kluczowego pracownika. William zostawił go ze wszystkim z dnia na dzień. Jednak nikt go nie winił, bo każdy rozumiał.

– Nie wiem – odpowiedziałem szczerze. – Będzie dziwnie...
– Jak coś, to pamiętaj. Jeden telefon, a ja po ciebie przyjadę – obiecał, przyglądając mi się z troską. – Nauczyciele wiedzą, jaka jest sytuacja, więc na pewno nie będą cię dzisiaj pytać, ani nic w tym stylu. Ale postaraj się nie trafić dzisiaj do dyrektora, w porządku?

– Tak – przytaknąłem, po czym chwyciłem za klamkę. – Do później.

Wyszedłem z samochodu, a następnie ruszyłem przed wejście, wyciągając z kieszeni paczkę papierosów. Znacznie ograniczyłem palenie, ale go nie rzuciłem. Wątpiłem, abym kiedykolwiek to zrobił.

Szybko wypaliłem papierosa, zanim zdecydowałem się wejść do piekła.

Możliwe, że sobie to wmawiałem, ale miałem wrażenie, że wszyscy na mnie patrzą. Nawet nie próbowałem na nich spojrzeć, bo niektórzy pewnie oczekiwaliby rozmowy, a mnie nie chciało się strzepić mordy na fałszywe kurwy.

Brałem swoje rzeczy z szafki, widząc kątem oka, że staje przy mnie Devon. Udawałem jednak, że go nie widzę.

– Siema – mruknął. – Jak się czuje Lily?

– Lepiej – odpowiedziałem, a następnie niewzruszony przeniostem na niego wzrok. – Coś jeszcze?

– Mike... – westchnął.

Rozumiałem, że chciał się czegoś dowiedzieć, jednak stosowałem się do tego, o co prosiła nas Kendall. Ktoś ze znajomych Lily nie zachowywał się całkiem w porządku wobec niej, bo do mediów zbyt często wyciekały różne prywatne sytuacje z jej życia, a także takie rzeczy jak chociażby numer telefonu. A teraz Rossowie nie chcieli, aby media wiedziały cokolwiek. Nie chcieli dawać im tematów do plotek czy spekulacji.

– Miller... Nic ci nie powiem, zrozum to – odpowiedziałem. –

Wiem, że się martwicie, ale to prośba jej rodziców, a ja to szanuję.

Jeśli ona będzie chciała, żeby ktoś z was ją odwiedziło, to uwierz, że wtedy będziecie mieli taką opcję. Na ten moment... Przykro mi.

Tym razem te słowa wypowiedziałem szczerze. Devon przyjaźnił się z nią, a nawet nie wiedział, w jakiej klinice się znajdowała ani w jakim jest stanie. Nie wiedzieli kompletnie nic.

– Ale wyjdzie z tego? – zapytał.

– Wyjdzie.

Nie ciągnąc dłużej tej rozmowy, ruszyłem w stronę głównego korytarza. Zatrzymałem wzrok na wielkiej tablicy ogłoszeń, dostrzegając, że zostały tam zawieszane informacje dotyczące wycieczki. Podszedłem bliżej, aby po chwili spojrzeć na listę uczestników. Zaraz obok imion i nazwisk pozostawało miejsce na podpis, aby potwierdzić swoją obecność. I oczywiście brakowało dokładnie sześciu podpisów.

Wyjąłem z plecaka długopis, dostrzegając, że Polly i Luke stanęli obok mnie.

– Jedziesz? – zapytał chłopak, gdy ja przeniostem na niego wzrok.

Przyglądał mi się z zaciekawieniem, a ja przewróciłem oczami.

– Ciebie też dobrze widzieć, Tommo – odpowiedziałem, a następnie znowu spojrzałem na listę. – Nie jadę.

Zaraz po tym wykreśliłem najpierw swoje nazwisko, a następnie Lily, Elliota i Collina. Nie wyobrażałem sobie nagle podróżować po świecie. Nawet jeśli Lily by

się wybudziła do chwili wyjazdu, to minie trochę czasu, aż wróci do pełnej sprawności. I ja nie potrafiłbym się tam bawić z myślą, że jeszcze niedawno we dwójkę przeglądaliśmy miejsca w danych miastach, dyskutując, co musimy zobaczyć.

– Mnie też wykreśl – powiedziała Polly.

– I mnie – dodał Luke.

Zrobiłem to, a następnie ponownie spojrzałem na listę, myśląc jakie życie jest pojebane. Przerazało mnie to, jak jedno zdarzenie może wszystko zmienić. Miałem po tym wszystkim bardzo wiele przemyśleń. Igraliśmy z Lily z życiem. Byłem tego kompletnie nieświadomy i wmawiałem sobie, że kontroluję branżę narkotyków.

Teraz po tych kilku miesiącach wiedziałem, że okłamywałem samego siebie.

Ale wtedy to nie miało dla mnie znaczenia. Podsuwałem Lily narkotyki nieświadomy, że mogłem ją stracić w taki sposób.

Naprawdę igraliśmy z życiem, nie zastanawiając się, czym jest śmierć. A teraz to zrozumiałem. Dopiero gdy rzeczywiście Lily się o nią otarła.

Dotarło do mnie, że moi bliscy, których znienawidziłem, też bali się, że mnie stracą. Może nie powinno się porównywać tego z wypadkiem i nie miałem jebanego prawa stawiać tych dwóch sytuacji obok siebie, ale aktualnie dużo myślałem o tym, jak kurewsko cenne jest życie i jak bardzo trzeba o nie dbać, bo przecież tak szybko można je stracić.

– Jedziesz do niej dzisiaj? – zapytał Luke, więc spojrzałem na niego.

Wszyscy wyglądaliśmy normalnie i pewnie ludzie wokół nie widzieli, jak źle się czuliśmy. Przez ostatni miesiąc nie odczuwałem szczęścia. Nastawały momenty, gdy zapominaliśmy na chwilę o całej sytuacji, ale to trwało dosłownie minuty. A po ich upływie zawsze miałem wyrzuty sumienia. Bo jak mogłem się śmiać, gdy moja przyjaciółka leżała w śpiączce?

– Nie wiem – odpowiedziałem, wzruszając ramionami. – Może...

powinnyśmy odwiedzić Collina i Elliota – zaproponowałem.

– Też tak myślę – dodała Polly. – Rozmawiałam z Cassie. Mówiła, że widziała się kilka dni temu z Collinem i dość słabo się trzyma.

– W porządku. – Luke pokiwał głową. – Idę już do sali, bo zaraz piszę pieprzony test, więc muszę ogarnąć dobre miejsce.

Mruknąłem mu szybkie „powodzenia”, zanim zostawił mnie samego z Polly. Patrzyłem na szczupłą blondynkę, podczas gdy ona pisała coś na telefonie. Domyślałem się, że spotyka się z Ethanem i próbowałem to zaakceptować. Próbowałem, ale kompletnie mi to nie wychodziło. Teraz żałowałem swojej decyzji z grudnia.

Lubiłem z nią być. Lubiłem to, że miałem osobę, która wywoływała u mnie tyle uczuć. Kłóciliśmy się sporo i byliśmy całkiem inni. Ale gdy nam zależało, potrafiliśmy znaleźć kompromisy. Tylko chyba nie zależało nam wystarczająco mocno i wystarczająco często. A głównie mnie. Zasługiwałem na takie zakończenie. A ona zasługiwała, aby być szczęśliwą z kimś innym.

– Jak trzyma się Will? – zapytałem.

– Niby w porządku – odpowiedziała, chowając telefon do kieszeni.

Oparła się o ścianę, patrząc na mnie, gdy zastanawiała się nad czymś. – Obwinia siebie, że ona przyjechała, aby w końcu po miesiącu spędzić z nim czas,

a on ją wyjebał z mieszkania, mówiąc jakieś gówno. Boli go to, że ostatni moment, gdy była przytomna, miała świadomość, że on jej nienawidzi.

– To chujowe – przyznałem, krzywiąc się.

– A ty? – rzuciła z uniesioną brwią.

– Ja co? – odparłem, nie rozumiejąc jej pytania.

– Jak ty się trzymasz?

Odwróciłem wzrok, nie wiedząc, co powinienem odpowiedzieć. Nie lubiłem o tym mówić i chyba nie chciałem, aby każdy wiedział, jak bardzo mnie to dotknęło. Bo przecież nie rozumieliby.

– Chciałbym po prostu mieć pewność, że wszystko będzie dobrze – przyznałem, przełykając ślinę. – Wiesz... że obudzi się, że wróci szybko do zdrowia, że będzie jak dawniej.

– W ostatnich miesiącach byliście blisko – zauważyła. –

Zastanawiałam się nawet, czy czegoś między wami nie było.

– To jedyna osoba, która... – zastanowiłem się, jak ująć to w słowa

– przyjaźni się ze mną tak... szczerze. Poza nią nie miałem ostatnio nikogo, z kim spędzałem wolny czas... Wiesz, po prostu szczerze się mną interesowała.

Polly przyglądała mi się, gdy ja ponownie przełknąłem ślinę.

Długo się nie odzywała, przez co zaczynałem żałować, że w ogóle o tym wspomniałem.

– Zobaczysz, Mike, że niedługo się obudzi. – Posłała mi uśmiech. –

Pójdę już do sali... Widzimy się na lunchu?

– Jasne.

Szedłem w stronę sali, trochę zły na siebie, że znowu wpuściłem do swojej głowy te wszystkie myśli. Już miałem wchodzić do pomieszczenia, gdzie powinienem uczestniczyć w lekcji angielskiego, ale tego nie zrobiłem. Nie potrafiłem wyjaśnić, czemu chwilę później wychodziłem z tej szkoły, a później w deszczu czekałem na taksówkę. Odczułem silną potrzebę, aby zobaczyć Lily.

Kilka minut przed dziewiątą przekraczałem próg jej sali. Poza nią nikogo nie zastałem w środku, co nie zdarzało się często.

Domyślałem się jednak, że to chwilowe, bo dostrzegłem na krześle jakąś męską kurtkę.

– Wstawaj, księżniczko, i przestań się opierdalać – mruknąłem pod nosem, zanim zająłem miejsce przy niej. Westchnąłem, przecierając twarz dłońmi, po czym przeniosłem wzrok na szatynkę. – Odsypiasz te wszystkie poranki, gdy ściągałem cię przed piątą z łóżka?

Uśmiechnąłem się pod nosem, przypominając sobie te momenty.

Zawsze udawała taką wkurwioną, gdy w rzeczywistości usilnie obracała głowę, abym nie widział jej uśmiechu.

– Tęsknię za tobą, wiesz? – zapytałem niemal szeptem, zanim zagryzłem swoją wargę.

Chciałem chwycić jej dłoń, ale dokładnie w tej chwili zobaczyłem, że jej ręka się poruszyła. Z początku to zignorowałem, bo takie rzeczy zdarzały się regularnie. Ostatecznie złapałem jej dłoń, a ona ją mocniej ucisnęła.

Spojrzałem na twarz Lily, dostrzegając, że pojawia się na niej jakiś grymas. Mocniej zacisnęła oczy i poruszyła powiekami. I znowu poczułem mocniejszy ucisk

jej dłoni.

– Lily? – zapytałem niepewnie, dokładnie ją obserwując. – Lily, słyszysz mnie? Lils... To ja, Mike.

Nie wiem, czy moje serce biło kiedykolwiek tak szybko (z wyjątkiem momentów, gdy byłem naćpany), jak w tej chwili.

Pogładziłem kciukiem jej dłoń, gdy na chwilę poluzowała ucisk.

Obróciła lekko głowę, jeszcze bardziej się krzywiąc.

– Lily... Jestem przy tobie – mówiłem do niej zaskoczony tym, jak dziwnie brzmi mój głos. – Spokojnie...

Gładziłem kciukiem jej dłoń, patrząc z nadzieją na jej twarz.

Wyglądała, jakby powoli zaczynała kontaktować, ale jednak nie była wystarczająco silna, aby całkiem otworzyć oczy.

– Lils... Wszystko jest dobrze – wyszeptałem, słysząc, że w tym czasie drzwi się otwierają. – Na spokojnie...

– Co się dzieje?

Przeniósłem na sekundę wzrok na Zane'a, który w dłoni trzymał

kubek z jakimś napojem. Jednak po chwili znowu spojrzałem na Lily, a ona mocniej poruszyła drugą ręką. Dało mi to naprawdę wiele nadziei. Do tej pory takie gesty nie zdarzały się często. Zane od razu odstawił kubek i w sekundę znalazł się po drugiej stronie łóżka.

A Lily znowu obróciła głowę i minimalnie uchyliła powieki.

Zamlaskała do tego ustami.

– Lily, księżniczko... – szeptał, dotykając jej policzka, na co zmarszczyła jeszcze mocniej brwi. – Lily... Słyszysz nas? To ja, tata.

Spokojnie, jestem przy tobie, księżniczko.

– Budzi się? – zapytałem Zane'a, nie odrywając wzroku od jej twarzy.

– Nie wiem, mam nadzieję – odpowiedział, a ja zauważyłem, że teraz nacisnął przycisk, aby wezwać pielęgniarkę. – Córeczko, spokojnie... Wszystko jest dobrze. Ja i Mike jesteśmy przy tobie.

Podniosłem jej dłoń, dociskając do niej usta, gdy czułem niesamowite pieczenie w gardle. Tak bardzo chciałem, żeby się udało. Żeby Lily do nas wróciła.

Patrzyłem na nią zszokowany, a ona w końcu mocniej uniosła powieki. Akurat wtedy drzwi się otworzyły, a do środka weszła prawdopodobnie pielęgniarka. Kompletnie to zignorowałem, bo zszokowany patrzyłem na dziewczynę, nie mogąc powstrzymać lekkiego uśmiechu. Ona się budziła.

Patrzyła przed siebie i powoli zaczęła się rozglądać. Na chwilę zatrzymała na mnie wzrok, więc posłałem jej uśmiech, walcząc ze łzami. Później spojrzała na swojego tatę, a kącik jej ust dosłownie minimalnie się uniół na jego widok. Przynajmniej tak mi się wydawało.

– Lily – wyszeptał Zane z lśnącymi oczami, przykładając dłoń do policzka córki. – W końcu. Słyszysz mnie?

Dziewczyna patrzyła na niego nie całkiem otwartymi oczami i z lekko rozchyłonymi ustami. Wydawała się kompletnie bez siły, mimo że spała ponad miesiąc.

– Widzę, że ktoś tu raczył się obudzić – usłyszałem pogodny głos pielęgniarki. – Już biegnę po lekarza.

– Lily, już wszystko dobrze. Zaraz przyjdzie lekarz, wszystko jest w porządku, spokojnie. Jesteś zmęczona, ale to normalne, spokojnie.

Dziewczyna nie odzywała się, wyglądając, jakby ciągle nie odzyskiwała świadomości. Ale dosłownie minimalnie skinęła głową na słowa swojego taty.

– Lils, jesteśmy z tobą. Nie martw się...

– Słyszałem, że pacjentka się wybudziła – zaczął radośnie lekarz. –

Już od kilku dni się na to zapowiadało. Spokojnie, Lilliana, jesteś zdezorientowana, ale zapewniam cię, że już jest dobrze.

Zaraz po tym mężczyzna przecisnął się obok mnie, aby zacząć świecić latarką w jej przerażone oczy. Cały czas trzymałem jej dłoń, chcąc okazać tym wsparcie. Spojrzałam na chwilę na Zane'a, który otarł z policzka łzę, ciągle nie odrywając wzroku od córki.

Lily i Zane byli zawsze niesamowicie blisko. Nie mieli typowej relacji ojciec-córka. Lilliana ufała tacie w stu procentach. Z niczym zdaniem nie liczyła się tak jak z jego i to on był osobą, której rady traktowała najpoważniej. Łączyła ich niesamowicie silna więź.

– Nie jest jeszcze świadoma, co się dzieje – mówił lekarz. –

Niestety muszę panów prosić, abyście na razie opuścili salę. Zaraz przyjdzie drugi lekarz i zrobi się tłoczno. Musimy przebadać pacjentkę.

– Ale wszystko jest dobrze? – zapytał Zane, a ja widziałem, że robi się coraz bardziej nerwowo.

– Proszę być spokojnym – odpowiedział lekarz z uśmiechem. –

Wybudza się, więc jest dobrze. Bardzo dobrze. Zaraz będziemy wiedzieć więcej i później do niej wrócicie.

Chwilę później wychodziliśmy na korytarz i chyba obydwaj byliśmy tak samo szokowani. Czuję tak ogromną ulgę, że nie

mogłem powstrzymać uśmiechu cisnącego się na moją twarz.

Spojrzałem na Zane'a, który po prostu mnie przytulił. Ścisnął moje ciało, a ja zaśmiałem się, klepiąc go po plecach.

– W końcu, kurwa – mówił szeptem.

– Wiedziałem, że moje pobudki są wyjątkowo skuteczne – zaśmiałem się, gdy on się odsunął.

To wydawało się takie dziwne. Nawet nie planowałem dzisiaj tutaj przyjeżdżać. To był jakiś dziwny impuls i teraz niesamowicie cieszyłem się z tego obrotu spraw. Bóg musiał istnieć i to on kazał mi jechać do szpitala. Nie widziałem innego wytłumaczenia.

– To nie mogłeś jej kazać wstać miesiąc temu? – zażartował, wyciągając telefon. – Modlę się, żeby wszystko było teraz dobrze...

Zadzwońisz do Willa? Ja dzwonię do Kendall.

Pokiwałem głową, zanim wybrałem numer chłopaka. Chodziłem po korytarzu, czekając, aż odbierze, ale jak na złość tego nie robił.

Jednak się nie poddawałem, bo wiedziałem, że Will musi się o tym jak najszybciej dowiedzieć. Zane rozmawiał z Kendall, podczas gdy ja ciągle czekałem, aż Howard obierze.

– Mam nadzieję, że to coś ważnego, bo właśnie wyszedłem z kolokwium – usłyszałem w końcu jego głos.

– Lily się wybudziła – odpowiedziałem, nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu.

Sam do końca w to nie wierzyłem i dzisiejsze zdarzenia wydawały się nierealne. Z moim przeczuciem to ja wróżbitą powinienem zostać.

– Co? – zapytał zszokowany, na co się zaśmiałem. – Nie żartujesz?

Kurwa, zaraz będę. Co z nią?

– Lekarz kazał nam wyjść, więc nic nie wiemy. To było dosłownie z pięć minut temu – wyjaśniłem. – Była mało świadoma tego, co się dzieje.

– Będę za piętnaście minut.

– Jasne.

Rozłączyłem się, a następnie popatrzyłem na wiadomość na grupie, którą napisał Zane.

Lily się budzi. Jak będziemy coś wiedzieć to napiszemy. I jak coś to lepiej na razie nie przychodźcie, bo na pewno będzie zmęczona.

Wyciszyłem telefon, bo nagle wszyscy zaczęli odpisywać. Opartem się o ścianę, uśmiechając się pod nosem.

Wszystko będzie dobrze.

Kendall

Wbiegałam do szpitala najszybciej, jak mogłam, chcąc znaleźć się przy Lily. Nie wiem, czy kiedykolwiek tak szybko się ubrałam i wsiałam do samochodu, jak tego poranka, gdy zadzwonił do mnie Zee. Cole i Lio oczywiście mi towarzyszyli.

Ostatni miesiąc minął nam okropnie. Nasi synowie byli w tragicznym stanie, a my jako rodzice musieliśmy pozostać dla nich silni i ich wspierać. We dniu starałam się zachowywać wesoło i zagadywać synów, a nocami płakałam. Mówiliśmy chłopcom, że wszystko będzie dobrze, ale w rzeczywistości nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać.

Może nie byłam idealną matką, ale włożyłam całe serce w wychowanie Lilliany. Kochałam ją cholernie mocno i bałam się, że już nigdy z nią nie porozmawiam. Nie wiedziałam, ile prawdy jest w słowach lekarzy, że wkrótce powinna się wybudzić. Na początku w to wierzyłam, ale z każdym kolejnym dniem bałam się coraz bardziej.

Zane chciał być jak najlepszym ojcem dla całej trójki. Poświęcał cały czas na siedzenie przy Lily i na rozmawianie z Collinem i Elliotem. Próbowaliśmy żyć normalnie, bo wiedziałam, że Lily tego by chciała. Wiedziałam, że byłaby zła, gdyby się dowiedziała, że jej bracia nie zdali klasy przez to, jak bardzo się załamali. I teraz w końcu miałam nadzieję, że wszystko naprawdę zacznie się układać.

Akurat gdy podbiegłam pod salę, Zane rozmawiał z lekarzem.

– Co z nią? – zapytał od razu Elliot.

– Nadal sporo do niej nie dociera – zaczął lekarz. – Podaliśmy jej leki na uspokojenie, a już bez tego Lily jest osłabiona, więc za chwilę pewnie zaśnie. Na razie tylko rodzice, w porządku? – zapytał na co zarówno bliźniacy, jak i Mike skinęli głowami w zrozumieniu. –

Proszę być spokojnym i spróbować wyjaśnić córce, co się wydarzyło.

– Ale wszystko z nią dobrze? – zapytałam, chcąc się upewnić.

– Pani Ross... Lilliana obudziła się po ponad miesiącu i nadal jest wyczerpana. Ciężko teraz to stwierdzić, ale reaguje prawidłowo na bodźce zewnętrzne, więc to jest najważniejsze. Resztę będziemy ustalać z czasem.

Pokiwałam głową, spoglądając na Zane'a, na co ten postać mi uśmiech. Weszłam do środka, nie mogąc powstrzymać też wzruszenia, bo w końcu zobaczyłam ją przytomną. W końcu uwierzyłam, że z tego wyjdzie. Leżała blada z blizną na policzku i gipsem na nodze. Patrzyła na nas, wyglądając na mocno zdezorientowaną. To jeszcze dziecko, a tak wiele musiała się nacierpieć.

– Córeczko – zaczęłam, chwytając jej dłoń. – W końcu do nas wróciłaś. Jesteś taka silna – mówiłam ze łzami w oczach, zanim nachyliłam się i pocałowałam ją w czoło. – Tyle na to czekaliśmy.

Zane stanął obok mnie, a następnie również pocałował ją w czoło, gdy z jego twarzy nie zniknął uśmiech. Lily patrzyła na nas szerzej otwartymi oczami, a ja poczułam, jak ściska moją dłoń.

– Hej, księżniczko, nie bój się – zaczął Zee, gładząc kciukiem jej policzek. – Już wszystko dobrze, wiesz?

– Ja... – zaczęła słabym zachrypniętym głosem. – Nie pamiętam...

Prawie niczego.

Otworzyłam szerzej oczy, patrząc z przerażeniem na Zane'a. Moje serce momentalnie zaczęło bić szybciej, bo to nie mogło się dziać.

Mąż spoważniał i nerwowo przetknął ślinę, a następnie usiadł na krześle. Nie wiedziałam nawet, co jej odpowiedzieć, bo tak mnie to zszokowało. Straciła pamięć?

– Wiesz, kim jesteśmy? – zapytał Zane, a ja zacisnęłam usta, próbując nie pokazać, jak bardzo mnie to wystraszyło.

Miałam w głowie te wszystkie filmy, gdy ktoś się budził z całkowitą amnezją i przerażało mnie to. Lily powoli skinęła głową, nadal patrząc na nas wystraszona.

– Tak...

– Nie pamiętasz wypadku, tak? – zapytał, na co skinęła głową. –

A pamiętasz, co działo się przed nim?

– Chyba nie... Nie wiem – odpowiedziała, kręcąc głową.

Czułam, jak jej dłoń się trzęsie.

– Byłaś u Williama – zaczęłam, gładząc kciukiem jej rękę. – Wiesz, kim jest William, prawda?

– Willie? – wyszeptwała. – Tak. Moim... Nie... Nie wiem.

Dyskretnie spojrzałam na Zane'a. Nie chciałam wyglądać na przerażoną i widziałam, że mąż również starał się nie zrobić żadnej miny, która zestresowałaby Lily jeszcze bardziej.

– Kurwa... Nie pamiętam – zaczęła, a ja widziałam, że jej oczy zachodzą łzami.

– Czemu tu jestem? Weźcie mnie stąd.

– Spokojnie, księżniczko – wyszeptał Zane. – Posłuchaj mnie uważnie, dobrze? – zapytał, a ja zobaczyłam, że wstaje z krzesła, aby po chwili ostrożnie usiąść obok niej na łóżku.

Patrzyłam na nich z szybko bijącym sercem, dziękując Bogu, że mam Zane'a, bo ja po prostu panikowałam. Rozważaliśmy scenariusz związany z utratą pamięci. Rozmawialiśmy o tym, jak wtedy musimy się zachować, ale teraz, gdy to się naprawdę działo, to wszystko zapomniałam. Byłam zszokowana. Ścisnęłam jedynie jej dłoń, pozwalając mówić Zane'owi.

– Miałaś ciężki wypadek. Zderzyłaś się z ciężarówką, gdy jechałaś do Howardów. Do Nellsona. Wiesz, o kim mówię? – zapytał, a ona minimalnie skinęła

głową. – Byłaś w śpiączce przez ponad miesiąc, ale nie masz już żadnych poważnych urazów i wyjdiesz z tego.

Dopiero się obudziłaś po miesiącu i masz prawo nie kojarzyć faktów i być wystraszona. Z czasem wszystko sobie przypomnisz, ale teraz się nie stresuj. Powinnaś trochę się przespać, a ja i mama będziemy cały czas przy tobie. Będziemy tutaj, gdy się obudzisz.

Lily wcale to nie uspokoiło, wydawała się oszołomiona.

Ewidentnie znajdowała się pod wpływem silnych leków. Po chwili pokiwała głową.

– On żyje? – zapytała cicho. – Drugi kierowca.

– Tak. Nic mu się nie stało – odpowiedziałam, ciągle trzymając jej dłoń. – Wszystko będzie dobrze, księżniczko. Na pewno wszystko sobie przypomnisz, gdy będziesz spokojniejsza. Daj sobie czas.

Chwilę później zamknęła oczy, a to tylko potwierdziło, jak bardzo zmęczona była. Miałam pewność, że zasnęła, dopóki nie usłyszałam jej cichego głosu.

– Był tu Aiden Sanders?

Ze zmarszczonymi brwiami przeniostałam wzrok na Zane'a, nie rozumiejąc, dlaczego nagle zapytała o tego chłopaka. Lily znała wielu celebrytów, ale nie spodziewałam się, aby łączyło ją cokolwiek z Aidenem Sandersem. Był on piosenkarzem i zarazem idolem Lilliany od jej nastoletnich lat. Zawsze marzyła, aby go poznać, ale z pewnością jej się to nie udało. Gdyby tak było, to pochwaliliby się samemu prezydentowi.

– Nie – odpowiedziałam zdeorientowana. – Czemu?

– Po prostu...

Nie powiedziała później już nic, bo zasnęła. Z łamiącym się sercem, patrzyłam, jak Zane ostrożnie położył się obok niej. Nie wiedziałam, czy jej stan był normalny, ale nadal się bałam. Chciałam, żeby ten jeden wielki koszmar się skończył. Abyśmy znowu byli tą popieprzoną, ale szczęśliwą rodziną, robiącą aferę roku, bo ktoś zwinął pieniądze z banku podczas gry w Monopoly. Zane nie podniósł na mnie wzroku, ale widziałam jego lśniąco oczy.

Nie mogłam jednak narzekać, bo niesamowicie się cieszyłam, że w końcu Lily się wybudziła. Wiedziałam, że już poradzimy sobie ze wszystkim.

Posiedzieliśmy z nią jeszcze chwilę, kompletnie nic nie mówiąc, zanim do pomieszczenia weszła pielęgniarka. Poinformowała nas, że

lekarz chce z nami rozmawiać. Pokiwałam głową, a następnie z zaciśniętym gardłem opuściłam salę.

Byłam cholernie szczęśliwa, bo stało się to, na co czekaliśmy od miesiąca. Ale zarazem... Nie wiedziałam, jak spojrzę w oczy Willowi i powiem mu, że Lily chyba go nie pamięta.

– Co z nią? – usłyszałam od razu głos młodego Howarda, gdy ten zdejmował swoją kurtkę. Na jego twarzy widniał uśmiech, a mnie tak bardzo bolało, że zaraz prawdopodobnie zniknie.

Był przy niej każdego dnia. Jeśli nie widziałam go przy jej łóżku, to znaczyło, że albo poszedł na uczelnię, albo spał. Przebywał tutaj godzinami. Nie zrezygnował z odwiedzin ani jednego dnia.

Chłopak patrzył na mnie i Zane'a, a jego mina rzedła z każdą chwilą.

– Coś nie tak? – zapytał Cole.

– Chyba wszystko dobrze. – Zee odchrząknął. – Obudziła się, a to najważniejsze. Teraz musimy dać jej trochę czasu... Przez miesiąc była nieobecna i... Na razie sporo nie pamięta, ale... to kwestia czasu.

Patrzyłam na całą czwórkę chłopaków, gdy Zane położył dłoń na moim biodrze i oparł swój policzek na mojej głowie.

– Ale... – zaczął Will, a następnie wziął głęboki wdech. – Co znaczy „sporo nie pamięta”?

– Nie do końca wiemy. Była zmęczona i prawie nic nie mówiła – odpowiedziałam, uprzedzając Zane'a. – Zapytała, czy był u niej Aiden Sanders. To... dziwne. Ona się z nim zna?

Każdy wydawał się zdezorientowany poza Michael'em, który otworzył szerzej oczy. Od razu zauważyłam jego dziwną reakcję i teraz już wiedziałam, że jej pytanie nie było przypadkowe.

– Mike... – zaczęłam. – Wiesz, o co chodzi?

– Tak – przytaknął, a następnie się skrzywił. – Po prostu... Kiedyś rozmawialiśmy o tym... Wiem, że to wredne, ale rozmawialiśmy o tym, że... Że jeśli jesteś w szpitalu i myślisz, że wszystko będzie dobrze, ale nagle przychodzi twój ulubiony piłkarz albo piosenkarz, to... To już wiesz, że masz przejebane, bo umierasz. Bo wiecie. Jeśli jakiś dzieciak marzy o poznaniu idola i jest w bardzo ciężkim stanie, to wtedy jego rodzina chce spełnić jego marzenia. I ona... Chyba chciała wiedzieć, czy... umiera? Bo kiedyś mi mówiła, że jeśli będzie umierać, to mam pamiętać, aby ściągnąć jej ulubionego piosenkarza.

I te słowa po raz tysięczny w tym miesiącu złamały mi serce.

Rozdział 26

William

Wszyscy przeżywali to, że Lily zapytała, czy pojawił się u niej Aiden Sanders. Zapytała o to, bo bała się, że jej stan jest na tyle zły, że umiera. Tak, to było przykre, ale zawsze lubiłem szukać pozytywów w każdej sytuacji.

Bo przecież Lily miała problemy z pamięcią. Ale gdyby okazały się bardzo poważne, to skąd wpadłaby na pomysł z Aidenem? Czy gdyby nie pamiętała rozmowy z Michaelem, to sama wpadłaby na to, będąc tak zmęczoną, że nie była w stanie rozmawiać z rodzicami?

Każdy kojarzył te sytuacje, gdy ktoś sławny przychodził do szpitala do osób najczęściej nieuleczalnie chorych. Chyba jednak większość ludzi po prostu traktowało to jako wspaniały gest i spełnienie czyjegoś marzenia.

Ale Mike i Lily dostrzegli w tym coś innego. Nigdy nie pomyślałem o tym w taki sposób jak oni. Ale rzeczywiście ci artyści przychodzili z reguły do osób umierających. I rzeczywiście jeśli ktoś widział swojego ulubionego piosenkarza czy piłkarza, to już miał jakieś podstawy, aby się obawiać, że po prostu to koniec. Że jego idol przyszedł, aby spełnić jego marzenie przed śmiercią.

Ona nie zdołałaby tak szybko tego wymyślić. Mogła się bać, że umrze, ale naprawdę w kilka minut wymyśliłaby to, że jeśli tak by było, to odwiedziłby ją Sanders? Nie. Ona musiała pamiętać tę rozmowę.

– Kiedy rozmawialiście o tych piosenkarzach i piłkarzach? – zapytałem, gdy we dwójkę siedzieliśmy na krzesłach, pijąc kawę.

Czekaliśmy już dobre kilka godzin, bo Lily ciągle przechodziła kolejne badania lub spała. Teraz weszli do niej Cole i Lio, ale my musieliśmy beczynn timer czekać. Rozumiałem to, bo Lily potrzebowała spokoju. Nie mogliśmy tam wskoczyć wszyscy naraz.

– Nie wiem... – odpowiedział, zanim zaczął się zastanawiać. –

A nie... Już wiem. W dzień koncertu charytatywnego. Więc na początku stycznia. Czemu pytasz?

Uśmiechnąłem się pod nosem, wiedząc, że będzie dobrze. Nie byłem naiwnym idiotą i liczyłem się z tym, że Lilliana nie wróci od razu do pełnej sprawności. Wiedziałem, że problemy z pamięcią mogą się zdarzyć. Ale mimo wszystko cieszyłem się, bo najważniejsze, że się obudziła.

Podniosłem się z miejsca, widząc, że Elliot i Collin wychodzą z sali. Momentalnie ruszyłem w ich kierunku, czując, że mój puls przyspiesza. Cole mówił coś do swojego brata, na co tamten się zaśmiał. Wyglądali na szczęśliwych. Chyba było dobrze.

– Co z nią? – zapytałem. – Możemy z Mikiem wejść?

– Raczej tak. – Lio skinął głową. – Tylko jest coś, o czym musicie wiedzieć, zanim wejdziecie. To kurewsko ważne i Lily prosiła, aby każdemu to przekazać.

– Zabrzmiało dość poważnie – stwierdził Mike, stając obok mnie.

– Bo to jest poważne. – Collin westchnął. Czuję, jak szybko bije moje serce, bo naprawdę się zestresowałem. – Lily prosi, żeby każdy wziął pod uwagę, że przez miesiąc była nieobecna i...

Chłopak przerwał, a ja myślałem, że mnie rozpierdoli. Bałem się, o co chodzi, a oni nie potrafili powiedzieć tego prosto z mostu.

– I co? – dociekałem.

– Macie jej nie spoilerować nowego sezonu Lucyfera.

Patrzyłem na nich z niedowierzaniem, gdy oni po prostu zaczęli się śmieć. Na mojej twarzy momentalnie pojawił się uśmiech, zanim pociągnąłem za klamkę do sali. Zane i Kendall przenieśli na nas wzrok, a ja zobaczyłem szczerze uśmiechy na ich twarzach.

– To my może skoczmy na jakąś kawę, nie, Kenny? – zapytał mężczyzna, na co jego żona przytaknęła.

Spojrzałem na Lily, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Tak długo na to czekałem. Nie traciłem wiary i ciągle wierzyłem, że wkrótce się wybudzi. I zrobiła to. To najsilniejsza osoba, jaką znałem.

– Cześć – zaczęła nieco zachrypniętym głosem, a następnie posłała nam lekki uśmiech.

Nie wiedziałem, jak wiele pamięta i nie wiedziałem, jak się zachować, aby jej nie wystraszyć.

– Coś ty odjeżdżała z tym Sandersem, mordko? – zapytał Torres, najwyraźniej nie czując się w żaden sposób niekomfortowo, gdy nachylił się i pocałował ją w policzek. – Poważnie akurat Sanders?

Myślałem, że słuchasz dobrej muzyki.

– Pierdol się – odpowiedziała, a na jej twarzy pojawił się uśmiech mimo ewidentnego zmęczenia.

Przeniósł na mnie wzrok, gdy podszedłem bliżej.

Usiadłem na krześle, po czym po prostu się do niej uśmiechnąłem.

Bałem się jak cholera, ale wiedziałem, że cokolwiek się nie okaże, to muszę być silny i ją wspierać. Nawet jeśli miałyby mnie nie pamiętać.

– Cześć – powiedziała w końcu. – Rodzice mówili, że byłeś tu codziennie.

– Tak – przytaknąłem. – Trochę mi się nudziło, ale w końcu się obudziłaś, więc będzie ciekawiej, prawda?

Michael patrzył na nas z zaciekawieniem, gdy czekałem, aż Lily coś odpowie. Tak bardzo chciałem, żeby pamiętała, co było między naszą dwójką. Tyle się nacierpieliśmy, aby nasz związek wypalił, i nie wyobrażałem sobie, żeby to poszło na marne.

– Powiedzieli, że... Że przed wypadkiem byłem u ciebie, ale ja... –

Przerwała, wzdychając. – Nie pamiętam tego i... Wielu rzeczy nie pamiętam, ale... Wiecie, to jest coś takiego jak na imprezach. Rano nie pamiętasz, ale gdy ktoś ci o tym opowiada, to już ci coś świta.

– No mi to, kurwa, z reguły nic nie świta po imprezach – zaśmiał się Mike.

– Wiesz, że ostatnio w końcu obejrzałem nasze filmiki z sylwestra? Czaisz, że przelizałem się tam z jakąś twoją koleżanką?

To pogadaliśmy o wypadku.

Westchnąłem, patrząc z politowaniem na Mike'a, aby po chwili usłyszeć cichy śmiech Lily. Podziwiałem to, jak silna jest. Miała zaniki pamięci, z pewnością czuła

się słabo, a mimo tego potrafiła się śmiać. Niesamowicie.

– Byliśmy w sylwestra u... Jake'a, prawda? – zapytała ze zmarszczonymi brwiami, po czym spojrzała na mnie. – Byłeś tam z nami?

– Nie – odparłem, po czym westchnąłem. – Kilka dni przed sylwestrem ustaliliśmy, że... – wziętem głęboki wdech, mając nadzieję, że nie zejdzie na zawał przez moje słowa – że powinniśmy sobie zrobić przerwę, bo nie dogadywaliśmy się najlepiej.

– Ta impreza u Jake'a była chujowa, więc wiele nie straciłeś – wtrącił Mike, kompletnie nie dostrzegając powagi sytuacji. – Polly ciągle siedziała z tymi przychlastami, więc i tak wyszliśmy na inną imprezę, a potem pojechaliśmy do mnie. Lils, czy jeśli teraz ci wmówię, że sypialiliśmy ze sobą, to jest szansa, że uwierzysz i stwierdzisz, że powinniśmy do tego wrócić?

– Jaki ty jesteś popierdolony – stwierdziłem, patrząc na niego ze zniesmaczeniem. – Czaję, że rozpira cię energia, ale możesz dać nam normalnie porozmawiać?

– A ty musisz zawsze być takim nudnym sztywnym frajerem? – zaśmiał się, wyjmując z kieszeni telefon. – Masz farta, że dzwoni do mnie dyrektor ze szkoły.

– Masz numer dyrektora? – zapytała zaskoczona Lilliana.

Co z nimi nie tak? Ta budzi się ze śpiączki, rzekomo mnie nie pamięta, a bardziej zaskoczył ją fakt, że Mike ma numer dyrektora niż to, co jej powiedziałem.

Sprzeciwiałem się wykorzystywaniu zwierząt w cyrku, chociażby dlatego, że istnieli tacy ludzie jak Lily i Mike. Mogliby spokojnie je zastąpić.

– I to prywatny numer. Zaraz wracam – zaśmiał się, ruszając w kierunku wyjścia.

– No hej, co słychać? Nie uwierzysz, co się stało.

Zaraz po tym chłopak wyszedł, zostawiając nas we dwójkę.

Spojrzałem na szatynkę, aby zobaczyć, że cicho się śmieje. Mimo dalej niezagojonych ran, wyglądała pięknie. Jej oczy radośnie świeciły, co ciągle podziwiałem.

– Pamiętam, że zrobiliśmy sobie przerwę i nie wiem... Pamiętam wiele momentów, ale... To wszystko jest ciągle takie niekompletne.

– Twój tata mówił, że mnie nie pamiętasz... W sensie... Nie potrafiłaś powiedzieć, kim jestem – odpowiedziałem jej.

– Byłam zdezorientowana i... Znaczy, kurwa, nie pamiętałam za bardzo, czy nasi rodzice o tym wiedzą. Więc nie chciałam tego mówić. Ale pamiętałam o nas, nie martw się, Willie. Tego bym nigdy nie zapomniała.

Odetchnąłem z ulgą, gdy dziewczyna przyglądała mi się z uśmiechem. Zszedł ze mnie cały stres i czułem, że teraz ze wszystkim damy sobie radę.

– Tak cholernie się bałem – zacząłem, a ona chwyciła moją dłoń. –

Przyszłaś wtedy... Chciałaś, żebyśmy do siebie wrócili, ale pokłóciliśmy się dość mocno. Z mojej winy. Miałaś rację, a ja nie rozumiałem, że chciałaś dla mnie dobrze... Miałaś pojechać do mojego taty, bo chciałaś z nim porozmawiać i... Nie dojechałaś tam.

Opowiadałem jej o tym, czując znowu ten cholerny żal.

Wiedziałem, że nie można mówić „co by było, gdyby”, ale ja nie potrafiłem nie mieć do siebie żalu. Zawiniłem przez swoje cholerne ambicje przystaniające inne ważniejsze wartości.

– Nie pamiętam tego... – odpowiedziała cicho. – A ten wypadek?

Wiesz coś więcej poza tym, że zderzyłam się z ciężarówką?

– Jedynie się domyślam – westchnąłem, wiedząc, że muszę jej o tym powiedzieć. Wolałbym, żeby nie wiedziała, ale musiałem postawić na szczerość. – Byłem wściekły, że chcesz powiedzieć mojemu tacie coś, co było dla mnie niewygodne. Cały czas udostępniałaś mi swoją lokalizację i patrzyłem, gdzie jesteś.

Napisałem ci wiadomość, że jeśli tam pojedziesz, to nie chcę cię więcej widzieć – odpowiedziałem, czując ucisk w gardle, bo wypowiedzenie tych słów okazało się wyjątkowo trudne. – Zdążyłaś to wyświecić, a wypadek... Był zaledwie kilometr od tego miejsca, gdzie byłaś, gdy sprawdzałem twoją lokalizację, więc... Czuję, że to może być przyczyną.

Mogłem to przed nią zataić, licząc, że nigdy nie pozna prawdy. Ale wtedy nie potrafiłem jej patrzeć w oczy z myślą, że jest nieświadoma tego, że to ja pośrednio prawie doprowadziłem do jej śmierci.

– Przepraszam – dodałem.

Patrzyłem na dziewczynę, widząc, że przetknęła ślinę.

Podziwiałem jej zachowanie i nie mogłem przeżyć tego, że byłem w stanie obrażać ją i uważać za niedojrzałą.

W końcu Lily lekko pokiwała głową, a następnie uściśnęła mocniej moją dłoń.

– Nie... Nie przepraszaj za to. Używałam telefonu podczas prowadzenia samochodu i to moja wina. Myślałam, że jeśli się już kiedyś rozpiardolę, to bardziej z powodu słabych umiejętności, a nie głupoty – powiedziała, krzywiąc się lekko. – Jestem dość przerażona tym wszystkim, wiesz?

– Wiem, kochanie – westchnąłem, patrząc na nią. – Ale zobaczysz, że minie trochę czasu i będzie jak dawniej.

– Pieprzenie – odpowiedziała, patrząc na mnie ze smutnym uśmiechem. – Dobrze wiemy, że jestem już skończona... Ale nie chcę o tym teraz myśleć, bo już bez tego cholernie boli mnie głowa.

Patrzyłem na nią, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Bolało mnie to wszystko. Tyle się nacierpiła w zeszłym roku, a teraz musiało spotkać ją coś tak okropnego. Żałowałem, że to nie ja znalazłem się na jej miejscu.

– Jestem naćpana tyłoma lekami, więc jeśli zachowuję się dziwnie, to wybaczone – mówiła ze śmiechem, na co sam się uśmiechnąłem. –

Willie...

– Hmm?

– Mam nadzieję, że nie byłeś bardzo załamany, wiesz? – odezwała się, patrząc na mnie. – Bo wiesz, gdyby jeszcze się okazało, że coś jest nie tak, to nie chcę, żebyś po mnie płakał. Chciałabym, żebyś był szczęśliwy, nawet jeśli umrę.

Przymknąłem oczy, biorąc głęboki wdech, bo słuchanie czegoś takiego mnie przerastało. Nie mogłem nawet dopuścić do siebie myśli, że ona mogłaby umrzeć. Zdecydowanie musiała znajdować się teraz pod wpływem silnych leków. Normalnie nie powiedziałaby tego.

– Nie umrzesz, Lily – powiedziałem poważnym głosem, na co ona wzruszyła ramionami. – Wiem, że jesteś wystraszona i masz do tego prawo, ale przysięgam ci, Lily, że będzie coraz lepiej. Wszystko sobie przypominisz, a jeśli tego nie zrobisz, to

sam ci opowiem o każdej nawet kurewsko nudnej chwili, rozumiesz? I oczywiście, że gdy dowiedziałem się o wypadku, byłem załamany, bo wtedy naprawdę twoje życie było zagrożone, ale teraz wszystko się ułoży. Przysięgam ci, że już z tobą dobrze. Nie okłamałbym cię w takiej sprawie. Nigdy.

Patrzyłem na nią, zanim zobaczyłem, że zaczęła lekko przesuwając się na łóżku. Widziałem, że nawet ta podstawowa czynność sprawiała jej ból, co wcale mnie nie dziwiło. Miała dużo obrażeń zewnętrznych, które może i już w większości się zagoiły, ale nadal pozostawały odczuwalne.

– Położysz się obok? – zapytała. – Proszę. Jestem strasznie zmęczona.

Uśmiechnąłem się pod nosem, zanim bez większego zastanowienia zgodziłem się na jej prośbę. Delikatnie objąłem ją jedną ręką, nie chcąc zadać jej bólu. Szatynka od razu przysunęła się do mnie i ułożyła głowę na mojej piersi. Tak banalny gest nigdy nie znaczył dla mnie tak wiele jak teraz. Tak długo na to czekałem i tak cholernie się bałem, że nawet jeśli ona się obudzi, to nie będę mógł chociażby jej przytulić.

– Jeśli masz jakieś pytania, to wiesz, że możesz mnie pytać, prawda? – zacząłem.

– Wiem – odpowiedziała szeptem. – Wiesz co, Will? Strasznie się boję...

Przymknąłem oczy, delikatnie sunąc palcami po jej nagim ramieniu.

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego to wszystko się wydarzyło.

Wierzyłem w Boga, ale ostatnio zaczynałem mieć wątpliwości. Skoro istniał, to czemu pozwalał, aby różne nieszczęścia przydarzały się dobrym ludziom? Gdyby był tak potężny, jak każdy twierdził, to zrobiłby z tym coś.

– Czego się boisz?

– Wszystkiego... Bo mówicie, że wszystko jest dobrze i... Nie chcę przy was histeryzować, ale... Gdyby było dobrze, to przecież pamiętałabym wszystko – mówiła szeptem, a ja słyszałem, że z każdym słowem jej głos coraz bardziej drży. – Strasznie mnie boli głowa, gardło... Nawet ruszanie ręką okropnie mnie boli.

– Była złamana. Zdjeli ci gips dostownie dwa dni temu –

wyjaśniłem. – Nie wrócisz do zdrowia w kilka godzin. To normalne i wiem, że to dla ciebie szok, ale z dnia na dzień będzie coraz lepiej.

– Zostaną mi blizny? – zapytała niepewnie. – Na twarzy.

Przygryzłem wargę, zastanawiając się, czy powinienem ją okłamać.

Nie powinniśmy zrzucać na nią tylu informacji naraz.

– Myślę, że tylko jedna – odpowiedziałem, a następnie delikatnie dotknąłem palcem jej śladu na policzku. – Miałaś sztytę tę ranę, ale to będzie cienka kreska. Nie będzie bardzo widoczna. Teraz jest widoczna, ale z czasem zblednie.

Dziewczyna nie skomentowała tego w żaden sposób, ale usłyszałem, że po chwili pociągnęła nosem. Patrzyłem na jej twarz, czując cholerny ucisk w sercu, gdy zobaczyłem łzę spływającą po jej policzku.

Rozumiałem to i spodziewałem się, że będzie to przeżywać.

Pracowała jako modelka. Pracowała twarzą i oczywiście, że teraz obawiała się, jak blizna wpłynie na jej dalszą karierę.

– Młoda... To tylko blizna – mówiłem spokojnie. – Sam mam bliznę na czole i to przecież nie wygląda źle. Ty przynajmniej nie będziesz musiała przyznawać każdemu, że wyjechałaś w kościele na schody. Nadal jesteś najpiękniejszą osobą, jaką znam. Ta blizna wcale nie sprawi, że będziesz wyglądać gorzej.

Szatynka skinęła głową w zrozumieniu, mocniej wtulając się w moją klatkę piersiową. Łamało mi się serce, gdy widziałem, że usilnie próbuje powstrzymać płacz.

– Ale nie będę już modelką, prawda? – zapytała. – Kto zatrudni modelkę z blizną na policzku? Wiem, że powinnam się cieszyć, że przeżyłam, ale... Co dalej? Ja nie umiem niczego poza modelingiem.

– Po pierwsze, to się mylisz, bo jesteś niesamowicie zdolna. A po drugie, ta blizna naprawdę nie będzie bardzo widoczna –

tłumaczyłem, wyjmując z kieszeni telefon, aby chwilę później włączyć przednią kamerkę. – Chcesz zobaczyć ranę?

– Tak. – Pociągnęła nosem.

Podniosłem telefon tak, abyśmy na ekranie zobaczyli nasze odbicie.

– Popatrz. Nadal wyglądasz tak pięknie, jak przed wypadkiem, i ta blizna nie ma żadnego znaczenia.

Dziewczyna spojrzała na swoje odbicie, a następnie sprawniejszą ręką otarła z twarzy łzy. Patrzyłem, jak przejeżdża palcami po ranie,

zanim zablokowała ekran mojego telefonu bocznym przyciskiem.

– Jednak nie chcę na siebie patrzeć.

– Lily... Naprawdę masz ogromne szczęście. Nie odniosłaś żadnych większych trwałych obrażeń. Twoja pamięć na pewno wróci i to najważniejsze. Ta blizna niczego nie zmieni i nie odbiera ci urody.

– Dla ciebie najważniejsza jest pamięć, bo zarabiasz swoją wiedzą.

U mnie ona nie ma z takiego znaczenia jak moja twarz, bo to twarzą zarabiam – odpowiedziała, znowu się do mnie przytulając. – Po prostu... Nie zrozumiesz tego.

– Rozumiem to bardzo dobrze i wiem, że ci przykro –

westchnąłem. – Pamiętaj, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Zawsze będziesz mogła spróbować skorygować ją laserem, jeśli jej nie zaakceptujesz. Ale wierzę, że z czasem zmienisz nastawienie. A teraz pomyśl o czymś przyjemnym. Nie wiem... O jakimś przyjemnym wspomnieniu ze mną – zaproponowałem.

Lilliana lekko się odsunęła i podniosła na mnie wzrok, zastanawiając się nad czymś. Chciałem odciągnąć ją od przykrych myśli, ale teraz pomyślałem, że jestem jebanym debilem, bo jak miała myśleć o wspomnieniach, skoro niewiele pamiętała?

– Pamiętam, jak zrobiłeś mi zadanie z matematyki – powiedziała po chwili.

– Liczyłem, że to będzie coś w stylu dobrego seksu, ale jak widać lepszy jestem w matematyce niż w łóżku.

Dziewczyna zaśmiała się, a ja uśmiechnąłem się pod nosem, bo tak cholernie tęskniłem za tym dźwiękiem. Za jej uśmiechem, za całą nią. Mogłem nabijać się z samego siebie, jeśli to sprawiało, że dzięki temu się śmiała.

– To takie chujowe, że nie pamiętam tego dokładnie. Znaczący...

mam jakieś przebłyski – odparła. – To trochę żenujące.

– Czyli naprawdę nie pamiętasz – zaśmiałem się. – Najwyżej będziesz miała szansę poczuć się, jakbym drugi raz odbierał ci dziewictwo. Tym razem ogarniemy to na trzeźwo.

– Słucham?

Gwałtownie obróciłem głowę w stronę stojących w drzwiach Zane'a i Kendall. Otworzyłem szerzej oczy, widząc zszokowaną

mamę Lily oraz mężczyznę walczącego ze śmiechem. Przetknąłem ślinę, spoglądając na Lily, której policzki się zaróżowiły.

– Pierwszy raz uprawialiście seks po pijaku? – zapytała zbulwersowana kobieta, wchodząc do środka.

– Daj spokój, Kenny – zaśmiał się jej mąż. – Też wolałbym tego nie usłyszeć, ale chyba nie myślałaś, że gdy ona u niego spała po imprezach, to układali pasjansa.

Poczułem potworne zażenowanie. Ciągle sunąłem palcami po ramieniu Lily, gdy jej mama zabijała mnie wzrokiem. Nerwowo się zaśmiałem, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

– Lils i tak nie pamięta, więc możemy udać, że to się nie stało, nie?

– Czego Lils nie pamięta? – zapytał Mike, który wszedł do środka, jedząc jakąś kanapkę.

– Nieistotne – odparłem. – Lily musi odpocząć, więc dajcie jej spokój, do cholery. I w ogóle... To nie wasza sprawa.

– To nie koniec tej rozmowy. – Kendall zmrużyła na mnie oczy, zanim usiadła przy łóżku. – Jak się czujesz, kochanie?

– Zażenowana – mruknęła. – Boli mnie głowa i ciągle jestem śpiąca. Po prostu... Chciałabym już dzisiaj zostać sama, jeśli to nie problem. Możecie dać mi telefon, żebym napisała wszystkim, że jest dobrze, ale nie mam siły na rozmawianie z każdym.

Spuściłem wzrok, zastanawiając się, czy to dotyczy też mnie.

Rozumiałem ją i szanowałem jej zdanie, ale nie chciałem jej opuszczać. Mike od razu przystał na jej prośbę. Złożył pocałunek na jej czole, po czym wyszedł z sali.

– Mam z tobą zostać? – zapytałem, nie czując, aby Lily się ode mnie odsuwała. Ciągle mnie przytulała.

– Nie masz zajęć ani nie pracujesz dzisiaj? – mruknęła.

Patrzyłem przed siebie, nie wiedząc, co jej odpowiedzieć. Nie chciałem od razu zasypywać jej szokującymi informacjami.

– Miałem dzisiaj tylko kolokwium.

– Jak ci poszło?

Po dziesięciu minutach wyszedłem, gdy ciągle czułem wibracje telefonu. Tak mi właśnie poszło.

– Dobrze – odchrząknąłem. – Śpij, zostanę z tobą.

Lilliana już nic nie odpowiedziała, a jedynie poczułem, że bardziej wtula się w moje ciało. Uśmiechnąłem się pod nosem, myśląc, jak kurewsko mocno ją kocham. To mogło wydawać się szczeniackie, ale byłem tego pewien. Ten miesiąc uświadomił mi, jak wiele mogłem stracić przez własną głupotę i teraz nie zamierzałem popełniać tych samych błędów co wcześniej.

Mimo że Lily się wybudziła, nie miałem zamiaru wracać do pracy, do ESN-u, ani do drużyny piłki nożnej.

– Chyba śpi – powiedział cicho Zane, przyglądając się córce. –

Lekarz mówił, że problemy z pamięcią są normalne, ale z czasem wszystko sobie przypomni.

– Jest cholernie dzielna – wyszeptąłem, aby jej nie obudzić. – Jak długo będzie musiała zostać w szpitalu?

– Jeśli wszystko będzie dobrze, to do tygodnia – odpowiedział, patrząc na mnie. – Ustaliliśmy z Kenny, że nikomu nie mówimy o problemach z jej pamięcią. Ludzie mogliby to wykorzystać. Nie wspominaj o tym dosłownie nikomu. Nawet bliskim ci osobom.

– Jasne – przytaknąłem. – A co z jej szkołą? Może skoro się obudziła, to jednak uda jej się skończyć klasę?

To nie tak, że uważałem powtarzanie klasy to coś złego, a szczególnie w jej przypadku. Poszła rok wcześniej do szkoły, więc akurat by się zrównała ze swoim rocznikiem. Po prostu wiedziałem, jak ciężko pracowała ostatnimi miesiącami, aby mimo wielu problemów mieć dobre oceny.

– Poczekam na korytarzu – oznajmiła Kendall, zanim wyszła z sali.

– Will... Ona nie pamięta waszych wspólnych momentów, a ma sobie poradzić z nauką? – zapytał Zane. – To by było bez sensu. Ma zbyt wiele zaległości i nie ma opcji, żeby w niecałe dwa miesiące przygotowała się do egzaminów... Wiem, że planowała z tobą lecieć do Stanford, ale teraz to niemożliwe.

– Co? – zapytałem, marszcząc brwi, bo nie miałem pojęcia, o czym mówił. – Planowała?

Mężczyzna przyglądał mi się, wyglądając na zaskoczonego. Lily akceptowała moją decyzję związaną z wyjazdem, ale nie mówiła nic

o tym, że polecą tam ze mną. Ja nawet nie miałem śmiałości jej tego proponować, bo wiedziałem, że ma swoje życie tutaj w Anglii.

– Myślałem, że to wasze wspólne plany – mruknął. – Mówiła... tuż przed wypadkiem, że w tym roku nie idzie na studia, bo nie czuje się jeszcze na to gotowa. Planowała polecieć z tobą na ten semestr zimowy do Stanów i wcześniej chciała wiedzieć, czy się zgodzimy.

Później chciała znowu zdawać egzaminy i aplikować na studia.

Przymknąłem oczy, znowu czując niesamowite wyrzuty sumienia.

Mało która dziewczyna zgodziłaby się na to, abym leciał na inny kontynent na pół roku. A już na pewno żadna poza nią nie poleciałaby tam ze mną. Mieliśmy przerwę, a mimo tego ona była w stanie zostawić na pół roku wszystkich przyjaciół i rodzinę, aby trwać przy mnie. A ja napisałem, że nie chcę jej więcej widzieć.

Czułem się jak śmieć.

Nie potrafiłem pozbyć się tych wyrzutów sumienia przez kolejne kilka godzin. Moje ciało było już całe zdrętwiałe, jednak nie mogłem zmusić samego siebie, aby się ruszyć. Za bardzo za nią tęskniłem, aby teraz się odsunąć, gdy ona wtulała się we mnie.

I w końcu sam spokojnie zasnąłem. Bo wiedziałem, że teraz wszystko się ułoży.

Rozdział 27

Lilliana

Gdy wybudzałam się ze śpiączki, czułam niesamowity strach.

Słyszałam głosy, ale nie mogłam nic zrobić. Długo walczyłam z tym, aby w końcu otworzyć oczy.

Pierwsza moja myśl była taka, że nie ma przy mnie Cheryl ani Astrid, więc chyba nie jestem w piekle. Kiedyś stwierdziłam, że jeśli piekło istnieje, to na pewno wpięprzą mnie do pokoju z którąś z tych rudych szmat.

Dzięki Bogu, nie było ich, a to oznaczało, że nie trafiłam do piekła.

Potem zobaczyłam Michaela. Niby dobry chłopak, ale gdyby znalazł się w niebie, to znaczyłoby, że nastąpiła pomyłka u tych na sądzie ostatecznym. Więc stwierdziłam, że to raczej nie niebo.

Myślałam o czyścicu, ale nie było opcji, aby mój tata znalazł się w czyścicu. On od razu zostałby prezydentem w niebie. Więc z tego wywnioskowałam, że chyba żyję.

Pierwsze momenty były przerażające, a kolejne jeszcze bardziej.

Rozpoznawałam wszystkie twarze, wiedziałam, kto jest kim, ale wielu rzeczy nie pamiętałam. Nie pamiętałam, z jakiego powodu znalazłam się w szpitalu. Nie potrafiłam w głowie znaleźć jakiegoś ostatniego wspomnienia. Wszystko wydawało się jakieś niekompletne, a wspomnienia mi się mieszały. Nie wiedziałam, co kiedy się wydarzyło. Poza tym dopadło mnie takie zmęczenie, że nie potrafiłam skupić się wystarczająco, aby spróbować sobie coś przypomnieć.

Przespałam całe kolejne popołudnie i noc, a gdy znowu się obudziłam, miałam tak wiele pytań, których obawiałam się zadać.

Uśmiechnęłam się pod nosem, dostrzegając śpiącego na fotelu Williama. W rękach trzymał jakąś książkę, co oznaczało, że prawdopodobnie zasnął podczas czytania. Jego włosy były dość długie jak na niego. Dłuższe niż zapamiętałam. Ściągnęłam mocno brwi, próbując zignorować silny ból głowy, gdy próbowałam sobie przypomnieć nasze ostatnie spotkanie.

Miał wtedy na sobie garnitur. Kojarzyłam moment, gdy układał na stoliku pudełka z sushi, podciągając rękawy białej koszuli. Było już ciemno, a my mieliśmy porozmawiać. Kojarzyłam to, ale nie potrafiłam sobie przypomnieć niczego więcej.

Teraz miał na sobie różową bluzkę, a ja uśmiechnęłam się pod nosem, bo bardzo dobrze ją pamiętałam. Dubaj. I w mojej głowie znowu pojawiały się przebłyski, gdy chociażby pomagałam mu ściągnąć tę koszulkę. Albo gdy sama miałam ją rano na sobie.

Wierzyłam, że pamięć mi wróci, bo to zaczęło się dziać niemal od razu. Powoli, ale wszystko sobie przypominałam. Próbowałam znaleźć jakieś plusy. Teraz gdy po prostu czegoś nie będę wiedzieć, to nikt nie pomyśli, że jestem idiotką. Mogłam zwałać głupotę na amnezję.

Przechyliłam się, aby wziąć z szafki butelkę wody, ale gdy tylko to zrobiłam, upuściłam ją na podłogę, bo ręka mocno mnie zabolęła.

Skrzywiłam się, a Will od razu zaczął się przebudzać.

– Kurwa, zasnąłem, przepraszam – powiedział od razu, wstając z miejsca, aby podnieść butelkę. – Jak się czujesz? Pójdę po lekarza.

Babcia i dziadek są w kawiarni i zaraz przyjdą. Cholera, nawet nie wiem, kiedy zasnąłem. Potrzebujesz czegoś? Boli cię coś?

– Uspokój się, Howard – zaśmiałam się, gdy on odkręcał mi wodę.

– Zapytałbyś lekarza, czy mogę... normalnie skorzystać z łazienki?

Chciałabym się umyć.

– Tak, jasne. – Pokiwał głową, po czym podał mi wodę. – A jak się czujesz?

– Jakby wjechała we mnie ciężarówka – odpowiedziałam, licząc, że się zaśmieje, ale to się nie stało. – Czy moje chujowe poczucie humoru też mogę zrzucić na słabą pamięć? Nie pamiętam, jak skutecznie żartować.

Tym razem chłopak naprawdę się zaśmiał, po czym nachylił się i złożył pocałunek na moim czole. Bardzo doceniałam to, że cały czas był przy mnie.

– Idę po lekarza. Zaraz wrócę.

Westchnęłam, a następnie położyłam głowę na poduszce.

Starałam się nie histeryzować i znosić wszystko dobrze.

Rozumiałam, że miałam cholernie wiele szczęścia i wiedziałam, że wszyscy moi bliscy bardzo się martwili. Nie chciałam odstawiać szopki, ale przerażała mnie każda rzecz. Bałam się, że jednym nieprzemyślanym ruchem spierdoliłam sobie życie.

Zaledwie przez chwilę widziałam, jak wyglądała moja twarz i nie chciałam patrzeć na to kolejny raz. Wolałam wierzyć, że nie jest aż tak tragicznie i liczyć, że moja blizna się zagoi. Tak wiele spraw mnie stresowało. Moje wspomnienia były niespójne i wymieszane, a ja traciłam orientację. I ciągle towarzyszył mi ból. Ręka nie przestawała mi dokuczać.

Znowu zaczynałam o tym myśleć i znowu zaczęłam oddychać szybciej. Spojrzałam na ekran obok mnie, obserwując zmieniające się na coraz wyższe cyferki. W głowie miałam to, że podobno moje serce dwa razy zatrzymało się na dość długo. Wyobraziłam sobie, jak musieli wtedy poczuć się moi rodzice, bracia i bliscy. Przecież prawie umarłam. Nie wiedziałam czemu, ale nagle zrobiło mi się duszno, a moja dłoń z butelką wody zaczęła się trząść.

Dlaczego ta ręka ciągle bolęła? Co, jeśli nigdy nie będzie sprawna?

Co, jeśli nigdy w pełni nie odzyskam pamięci? Czułam, że coś zaczyna głośniejsze pisać, a to momentalnie mnie jeszcze bardziej zestresowało. Co jeśli każdy mówił, że już będzie ze mną dobrze, a w rzeczywistości moje życie pozostawało nadal zagrożone? Może tylko nie chcieli mnie straszyć.

Nie chciałam umierać. Bałam się tego. Miałam tylko siedemnaście lat i tyle planów. Podniosłam się do pozycji siedzącej, czując, że rozlewam wodę na pościel. W głowie od razu mi się zakręciło, akurat gdy usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi.

– Pani Ross, co pani robi? – usłyszałam głos pielęgniarki, za którą wszedł lekarz i Will. – Mówiłam, aby się pani nie podnosiła sama.

Ze łzami w oczach patrzyłam na Williama, gdy całe moje ciało się trzęsło. Nie mogłam normalnie oddychać, bo nagle panikowałam.

Czemu Will ciągle tu był? Czemu wszyscy mówili, że spędzał tu całe dni? Przecież powinien wtedy studiować. Zawalał przede mną obowiązki.

– Gdzie moi rodzice? – zapytałam, pociągając nosem. – Czemu ich tutaj nie ma?

– Zaraz będą, Lily – odpowiedział Howard, siadając na łóżku obok mnie. – Co się dzieje?

– Ja już tu nie chcę być – odpowiedziałam, nie powstrzymując łez. – Weź mnie... stąd, Will... Błagam.

– Pani Lilliano, spokojnie, nic się nie dzieje – mówił lekarz, ale ja ciągle patrzyłam błagalnie na Willa, nie potrafiąc się uspokoić. – Coś panią boli?

– Wszystko – odpowiedziałam, pociągając nosem, gdy William położył dłoń na moich plecach. – Czemu moja ręka boli? I brzuch?

Czemu nie mogę oddychać?

– Wszystko jest dobrze, pani Lilliano. To normalne, że występuje ból. Próbuje stopniowo zmniejszać pani dawki leków.

– Ale... – Pociągnęłam nosem, patrząc na Willa. – Boję się.

Chłopak wpatrywał się we mnie z ewidentnym strachem, zanim chwycił moją dłoń i lekko ją ścisnął. Przeniósł wzrok na lekarza obserwującego ekran obok mojego łóżka.

– Nie widzicie, że jest przerażona? Dajcie jej coś na uspokojenie.

Nie puszczał mojej dłoni, gdy lekarz mówił coś do pielęgniarki. Ta niemal od razu podłączyła jakiś płyn do mojego wenflonu. William w tym czasie przysunął się bliżej i objął mnie rękoma, pozwalając mi się przytulić.

– Nie bój się, jestem z tobą, Lils – szeptał. – Wszystko jest dobrze.

To normalne, że się boisz, ale zaufaj mi, że jest dobrze. Jestem przy tobie cały czas. Kocham cię i jestem tutaj.

Kiwałam głową, nieco się uspokajając. Opierałam policzek o jego pierś, gdy on ciągle mówił uspokajające słowa, głaszcząc dłońmi moje ciało.

– A państwo to kto? – zapytał lekarz, gdy ktoś wszedł do sali.

Nawet nie popatrzyłam w tamtym kierunku, gdy ciągle z zamkniętymi oczami wtulałam się w ciało Willa. Czułam się beznadziejnie z myślą, że musiał poświęcać swój czas, aby opiekować się mną jak dzieckiem. Chciałam być silna, ale nie potrafiłam.

– Babcia i dziadek tych dzieciaków – usłyszałam pogodny głos mojej babci. – Will i Lily to nasi wnukowie.

– Ooo... Byłam pewna, że są parą – zauważyła pielęgniarka.

W mojej głowie od razu pojawiły się momenty, gdy czytałam w Internecie komentarze o naszym związku. Zacisnęłam powieki, chcąc przestać myśleć o czymkolwiek. Musiałam uwolnić się od myślenia.

– Są. Mamy dwudziesty pierwszy wiek, prawda?

– Ja nie chcę, żeby oni tu byli – wyszeptałam cicho do Willa, nadal szlochając. – Zrób coś.

Wtuliłam twarz w zagłębienie jego szyi, a on przeniósł dłoń na moją głowę, aby delikatnie pogłaskać mnie po włosach. Czułam, że sam obraca głowę w kierunku dziadków.

– Babciu, to słaby moment – zaczął. – Lily poczuła się słabo i jest zmęczona. Jedźcie do domu, a jak coś, to ja do was zadzwonię.

– Dobrze... A możemy się tylko przywitać?

Przełykając ślinę, odsunęłam się od blondyna, aby spojrzeć na dziadków, gdy ci ruszyli w moim kierunku. Nie chciałam, aby ludzie mnie tu odwiedzali, bo nie miałam ochoty na towarzystwo. Byłam już zmęczona rozmową z każdym i udawaniem, że czuję się dobrze.

– Lilliancia. – Babcia westchnęła, a następnie pocałowała mnie w czoło. – Jak się czujesz? Boli cię ta rana na policzku? Jest dość spora i wygląda na bolesną.

– Babciu, miałas się tylko przywitać – odpowiedział wściekły William. – Jak ma się czuć po śpiączce? Mówiłem, że jest zmęczona, więc wyjdźcie już.

– Dobrze, przepraszamy – odezwał się dziadek. – Trzymaj się, Lily.

Kochamy cię.

– Bardzo mocno – dodała babcia, zanim opuścili salę.

Patrzyłam przed siebie, próbując powstrzymać łzy, gdy zbliżyłam dłoń do policzka, aby przejechać po nim opuszkami. Wiedziałam, że jestem niewdzięczną suką, bo powinnam cieszyć się, że miałam tyle szczęścia i skończyłam tylko z takimi obrażeniami. Ale nie mogłam nic poradzić na to, jak reagowałam na niektóre sprawy. Czułam, że warga mi drży, gdy palcem dotykałam zgrubienia na skórze.

William cicho rozmawiał o czymś z lekarzem, a ja wpatrywałam się w punkt przed sobą. Nie zdam szkoły, nie wrócę do zawodu.

Bałam się, że zostanę nikim. I już widziałam te wszystkie zdjęcia w Internecie, gdy wyjdę ze szpitala. Wiedziałam, że każdy będzie mówił o mojej oszpeconej twarzy.

– Możesz iść do łazienki, ale z kimś – powiedział Will, siadając obok mnie, gdy zostaliśmy w sali we dwójkę. – Chcesz iść ze mną czy wolisz z Kendall?

– Z tobą, ale trochę później – odpowiedziałam cicho, patrząc na chłopaka. – Ręka mnie boli.

– Była złamana w dwóch miejscach – mówił spokojnie, kładąc się obok mnie. – Bądź ze mną szczerą. Czego najbardziej się boisz?

– Nie wiem – odpowiedziałam, pociągając nosem. – Ja nie chcę umierać... Przepraszam, że tak histeryzuję i... Nie zasługuję na ciebie.

– Shh... Spokojnie, Lils – szepnęła, opierając policzek o moją głowę.

– Nie umierasz, rozumiesz? I nie mów czegoś takiego. Nie jesteśmy idealni, ale nigdy bym w tobie niczego nie zmienił. To normalne, że się boisz.

– Ale jeśli umrę, to obiecuj, że nie będziesz po mnie płakał – poprosiłam, po czym odsunęłam się, aby na niego spojrzeć. – Że będziesz próbował być szczęśliwy.

Widziałam, jak zacisnął powieki, przełykając ślinę.

– Nie mów czegoś takiego. Nie umrzesz, rozumiesz? Będę szczęśliwy, ale z tobą. Razem będziemy szczęśliwi. Za kilka dni wrócisz do domu. Już wszystko jest dobrze.

Nie wiedziałam, czy mu wierzyć. Przecież gdybym umierała, to nikt by mi o tym nie powiedział. Chłopak zbliżył dłoń do moich policzków, a następnie palcami stał z nich łzy.

– Jesteś piękna, wiesz? – zapytał cicho. – A to – przejechał

kciukiem po ranie – tylko pokazuje, jak silna jesteś. Oczywiście nie aż tak jak ja, gdy wyjebałam w kościele albo wtedy, gdy przypaliłaś mnie papierosem, ale... Jesteś blisko tego.

Lekko uśmiechnęłam się przez łzy, bo przypominałam sobie chwilę, gdy dotknęłam papierosem jego skóry. Chłopak położył się obok mnie, a ja starałam się dokładnie odtworzyć w pamięci tamten dzień.

– Nie było z tobą dobrze, Lily – zaczął mówić, obejmując mnie. – Nawet nie wiesz, jak się bałem... Wszyscy się baliśmy. Ale ty cały czas walczyłaś i teraz już wszystko jest dobrze. Już się nie boję, bo wiem, że zdrowiejesz.

– Jak się dowiedziałeś?

Will zaczął mi o wszystkim opowiadać, a ja z każdym zdaniem czułam coraz większe zmęczenie, aż w końcu zasnęłam. Tak jakbym nie wyspała się w ostatnim miesiącu.

Polly

Siedziałam na łóżku, próbując rozwiązać zadanie na chemię, gdy chłopak siedzący obok mnie robił coś na telefonie. Przewróciłam oczami, spoglądając na niego.

– Miałeś pomóc mi z nauką – przypominałam mu.

– Nie chce mi się.

– To po co przychodziłeś? Pytałam, czy może mi ktoś pomóc z chemią, więc czego oczekiwałeś?

– Nudziło mi się. – Wzruszył ramionami.

– Super, to możesz wyjść, bo ja muszę się uczyć – odburknęłam, próbując skupić się na zadaniu.

– Mhm... Pomogę ci. A potem możemy spotkać się z resztą. Co ty na to?

– Zobaczę.

Dogadywałam się całkiem nieźle z Ethanem. Łączyli nas wspólni znajomi, a szczególnie jeden, z którym ostatnio przebywałam znacznie częściej. Spędzaliśmy wiele czasu we wspólnym gronie.

A sam Ethan... Był przystojny i fizycznie mi się podobał. Jednak nawet nie przeszło mi przez myśl, aby się z nim spotykać, bo wiedziałam, jaki to typ chłopaka. Nie wyprowadzałam jednak z błędu osób, które myślały, że coś między nami jest. Na tę chwilę wołałam, aby każdy spekulował, że to właśnie między mną a nim coś się dzieje.

Nie stałam w miejscu i nie przeżywałam już Mike'a. Skupiałam się na osobie, którą z każdym dniem darzyłam coraz większą sympatią.

Ale nie był to Ethan.

– Kurwa, myślisz, że to źle, jeśli za dwa miesiące piszę egzamin z chemii, a nie umiem zrobić twojego zadania? – zapytał ze zmarszczonymi brwiami, na co się zaśmiałam.

Patrzyłam na niego, gdy w skupieniu zaczął coś zapisywać ołówkiem w moim zeszytcie. W końcu jednak zaczął tłumaczyć mi zadanie. Ludzie mieli o nim złe zdanie, ale ja uważałam go za całkiem niezłego przyjaciela. Okropny materiał na chłopaka, ale dobry na kumpla.

– A jak tam w ogóle po powrocie do szkoły? – zapytał, gdy już zapisywałam obliczenia. – Bardzo cię ciszną nauczyciele?

– Taaa... Raczej nie są wyrozumiali, ale się nie dziwię. W sensie...

Nie chcę nas traktować ulgowo i to rozumiałe.

– A Lily? Kiedy wraca?

– Rozmawialiśmy już o tym – mruknęłam. – Przestań pytać, bo i tak ci nic nie powiem, dopóki ona albo jej rodzice nie pozwolą mi tego zrobić.

– Po prostu się martwię – odpowiedział, wzruszając ramionami. –

Od ponad miesiąca jej nie widzieliśmy i nawet nie wiemy, w jakim jest stanie. Collin powiedział Cassie, więc ty możesz powiedzieć nam. Przecież nie zamierzam tego dalej rozgadywać. Przyjaźnię się z Lily i zależy mi na niej.

– Skończ. Powiem ci, gdy Rossowie się na to zgodzą.

Chłopak przewrócił oczami, ale już nie dopytywał. Wyjęłam z kieszeni telefon, poczuwszy jego wibrację. Spojrzałam na ekran, po czym odczytałam wiadomość.

Od: MIKEY:

Ja+Ty+wino?

Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc tej wiadomości. Po chwili mój telefon ponownie zawibrował, a ja zobaczyłam kolejne powiadomienie.

Od: MIKEY:

Sorry, kot mi przebiegł po telefonie.

Od: MIKEY:

Ale skoro mój kot cię zaprosił, to może wpadniesz wieczorem?

Zaśmiałam się, zyskując tym uwagę Ethana, który ze zmarszczonymi brwiami spojrzał na ekran mojego telefonu. Od razu zablokowałam urządzenie, nie chcąc, aby chłopak widział wiadomości.

Wiadomość Mike'a mnie rozbawiła, jednak po chwili zaczęłam myśleć o niej na poważnie. Chciał się spotkać i zaczęłam to rozważać. Ciągłe na jego widok szybciej biło mi serce, jednak z dnia na dzień myślałam o nim coraz mniej. Czy chciałam to zmieniać?

– Polly! – usłyszałam z dołu głośny krzyk mamy. – Will przyszedł!

Idziesz do nas?!

Obecność Williama w naszym domu była ostatnio rzadkim zjawiskiem. Ogólnie obecność Williama w innym miejscu niż szpital była rzadkim zjawiskiem. Spędzał tam całe dni, dopóki ktoś niemal siłą nie zmuszał go do pójścia do domu.

– Nie chcę cię wyganiać, ale... – zaczęłam, wstając z łóżka – dawno nie widziałam się z bratem.

– Mhm, spoko – przytaknął, również się podnosząc. – To jak, lecimy wszyscy gdzieś wieczorem?

Przygryzłam wargę, mając wrażenie, że to chwila, w której podejmowałam jakiś ważny wybór. Ciągłe myślałam o otrzymanych wiadomościach. Wiedziałam, jaki jest Mike i jak zmienne miał

humory, jednak ciekawiło mnie, w jakim celu chciał się spotkać.

– Nie mam dzisiaj ochoty – odpowiedziałam, przełykając ślinę.

– Szkoda. – Skinął głową. – Może wyciągnę resztę, więc jak coś, to pisz do nas.

– Jasne.

Wyszliśmy z pokoju, po czym ruszyliśmy schodami na dół.

Z każdym krokiem coraz głośniej słyszałam rozmowę taty i Willa.

Najwyraźniej nie mieli świadomości, że ktoś obcy przebywa w naszym domu.

– Dalej sobie niczego nie przypomniała? – zapytał tata.

– Przypomina sobie, ale... Według niej to dzieje się za wolno i widać, że się boi. Dzisiaj rano miała atak paniki, bo lekarze pierwszy raz od wybudzenia odstawili jej leki uspokajające. Jest w złym stanie psychicznie. Wiesz, wychodzi z założenia, że przez to, że ma problemy z pamięcią i będzie miała bliznę na twarzy, spieszyła sobie życie.

– Nie możesz jej się dziwić – westchnęła moja mama.

Patrzyłam na Ethana, czując, że robi mi się gorąco, gdy on mocno zmarszczył brwi.

– Co, do kurwy? – zaczął William, zatrzymując spojrzenie na nas.

– Co on tu robi?

Rodzice gwałtownie się odwrócili, aby spojrzeć na nas z zaskoczeniem. Sama czułam przerażenie, bo w żaden sposób nie chciałam zdradzić Ethanowi informacji o stanie zdrowia Lily.

Rozumiałam, dlaczego Kendall i Zane nas o to prosili. Żaden rodzic by nie chciał, żeby to wyszło na światło dzienne, a co dopiero, gdy dziecko jest sławne. Ludzie mogli to wykorzystać.

– Eee... Ethan na chwilę wpadł, ale już wychodzi.

– Tak – odchrząknął chłopak. – Przepraszam, jeśli to problem. Nie zamierzaliśmy przerywać prywatnej rozmowy.

Patrzyłam, jak rozwścieczony William rusza w naszym kierunku.

– Powiesz chociaż jedno słowo komukolwiek, a przysięgam, że wypierdolę ci tak, że sam skończysz w szpitalu.

– Może przynajmniej wtedy miałbym okazję spotkać się z Lily, nie?

– mruknął. – Przyjaźnię się z nią i nie mam zamiaru tego nikomu mówić. Mam nadzieję, że szybko jej się poprawi.

– Poczekaj – zaczął mój tata, idąc w naszym kierunku. – To naprawdę ważne. Rodzice Lily nie chcą, aby wyszły jakiegokolwiek informacje o jej stanie, dopóki ona sama się na to nie zgodzi. Nie wiem... Potrzebujesz pieniędzy, żeby być cicho?

– No nie ukrywam, że przydałyby mi się tak z dwa tysiące – zaśmiał się, a ja spojrzałam na niego zszokowana. – No przecież żartuję. Nie mam powodu, aby to rozgadywać. Przyjaźnię się z nią.

Nikt z nas nie wiedział, na ile można mu ufać. Spojrzałam na Ethana, a on jedynie pokręcił głową, a następnie obrócił się przodem do mnie. Chwilę później nachylił się i złożył pocałunek na moim policzku, co bardzo mnie skrępowało.

– Jakbyś zmieniła plany co do wieczora, dawaj znać – rzucił, a następnie ruszył do drzwi. – Do widzenia! Dobrze było cię widzieć, Will!

– No nie zesraj się, ty śmieciu pierdolony! – krzyknął za nim mój brat.

– William! – wrzasnęła mama. – Słownictwo!

Czułam się wyjątkowo niezręcznie, gdy tata przyglądał mi się ze złością. Ja sama byłam zła na Ethana za tak ostentacyjne pożegnanie. Podejrzewałam, że jako cel obrał sobie wkurwienie Williama.

– Wy wiecie, kim on jest, do kurwy? – prychnął Will, zanim spojrzał na mnie. – A ty pojebana jesteś czy jaka?

– Nie obrażaj siostry – powiedział tata.

Przełykałam nerwowo ślinę, zdając sobie sprawę, że Will wie dużo o Ethanie i to mogłoby się nie spodobać rodzicom. Patrzyłam na niego błagalnym wzrokiem, ale on wydawał się tego nie zauważać.

– To on wymyślił ten pierdolony zakład, aby Jake przespał się z Lily – wyznał, na co mocniej zacisnęłam usta. – Taki jej, kurwa, wielki przyjaciel.

Patrzyłam na rodziców, aby zobaczyć wściekłe spojrzenie taty.

Myślał, że spotykam się z Ethanem, bo sama pozwoliłam mu tak myśleć.

Podejrzewał coś od jakiegoś czasu, a ja wolałam udawać, że to właśnie blondwłosa chłopak sprezentował mi ostatnią malinkę na szyi. Nadal wydawał się lepszym kandydatem.

– Ty pojebana jesteś?! – wykrzyknął ojciec w moją stronę. –

Próbujesz zyskać sławę w szkole przez spotkanie się z największymi chujami?! Najpierw Mike, a teraz on?! Jesteś jeszcze dzieckiem, do cholery!

– Nellson! Uspokój się! – krzyknęła mama. – Ty nie byłeś lepszy w jej wieku!

– W dupie to, kurwa, mam! Ja myślałem rozsądnie!

– Dlatego wpadliście, mając osiemnaście lat? – zaśmiałam się ironicznie.

– Jenny i ja przynajmniej się kochaliśmy, a ten Ethan to co to jest?

Włosa jak pizda, żarty, kurwa, nieśmieszne, zależy mu tylko na seksie! Co z tobą, dziecko?!

– Też miałeś takie włosy w jego wieku – wtrąciła się znowu mama.

– Bo wtedy były modne! – prychnął. – Zabiję tego gówniarza! Masz z nim zerwać, Polly!

Zacisnęłam usta, nie wierząc w tę rozmowę. Moje obawy były słuszne i już bałam się dnia, gdy rodzice poznają prawdę.

– Więc on – wskazałam na Willa – może sypiać ze swoją kuzynką, a ja nie mogę się spotkać ze znajomym ze szkoły? – zapytałam, zaplatając ręce pod biustem.

– Możecie skończyć się odzywać w taki sposób? – zapytała mama.

– Tylko przeklinacie i się obrażacie. Poważni jesteście?

Patrzyłam na wściekłego brata i tatę, nie zamierzając tego odpuścić.

– Dobrze, będzie na spokojnie – zaczął Will. – Powinnaś z nim zerwać, bo to nie chłopak dla ciebie i tylko cię zrani. A ode mnie i Lily to ty się, kurwa, odpierdol.

– William, no, do jasnej cholery! – wykrzyknęła mama.

– Więc ty się odpierdol ode mnie. – Przewróciłam oczami. – Jeśli będę chciała, to będę sypiać nawet i z Jakiem, a tobie nic do tego.

– Spróbowałabyś, kurwa – parsknął Will.

No cóż.

– Jak ty się zachowujesz, do cholery? – zapytał mnie zszokowany tata. – Nie rozumiesz, że się martwimy? Widzisz, do jakiego stanu Ethan doprowadził twoją kuzy... Lily?

Obróciłam się, a następnie ruszyłam w stronę drzwi.

– Polly... – zaczęła mama, idąc za mną. – Chodź, porozmawiasz ze mną na spokojnie. Wiesz, jacy są tata i Will. Po prostu się martwią.

– Zawsze Will jest tym idealnym, a do mnie macie pretensje –

mówiłam, wkładając buty. – Jak spotykałam się z Mikiem, było to samo.

Bardziej wam przeszkadzało to, że ja z nim jestem niż relacja Willa i Lily.

– Przecież wiesz, że relacja z Mikiem była niezdrowa. Tylko cię niszczył.

– Więc czemu nie mówimy o tym, że Will musi się leczyć przez Lily? Gdyby nie ta relacja, to nie miałby nerwicy – mówiłam, spoglądając na wściekłego brata.

– Ona nie ma z tym nic wspólnego.

– Przestań wtrącać się w to, z kim ja się spotykam, a zajmij się sobą, bo jak na razie to sam, kurwa, nie potrafisz ogarnąć swojego życia.

Wysłałam z domu, nie chcąc dłużej z nimi rozmawiać. Zamówiłam Ubera, aby ten zawiózł mnie pod wskazany przeze mnie adres. Nikt nie żył moim życiem i nie wiedział, jak wszystko wyglądało. Wszyscy znali sytuację z boku i nie próbowali poznać innych punktów widzenia.

Ale była jedna osoba, która długo czuła się podobnie jak ja.

Chłopak, który zawsze okazywał mi życzliwość. Też próbujący znaleźć sobie kogoś innego, aby zapomnieć o dawnym uczuciu.

Osoba całkiem inna niż ja, ale jednak potrafiąca się ze mną dogadać.

Ktoś, kto interesował się moimi uczuciami, wspierał mnie, a także potrafił szczerze mówić o tym, co sam czuł.

Weszłam po schodkach, a następnie zadzwoniłam do drzwi, czekając, aż ktoś otworzy. Po chwili zobaczyłam elegancką kobietę poprawiającą sukienkę.

– O cześć. – Poślała mi dość sztuczny uśmiech. – Młody jest w swoim pokoju i od godziny gra na gitarze. Wchodzi.

Uśmiechnęłam się lekko, a następnie weszłam do ekskluzywnego wnętrza. Mój wzrok zatrzymał się na około czterdziestoletnim mężczyźnie, gdy ten poprawiał muszkę. Na mój widok szczerze się uśmiechnął.

– Cześć, Polly, dawno cię tu nie widziałem – powiedział. – Jake jest na górze. Ma dzisiaj jakiś słaby humor, więc fajnie, że wpadłaś.

W końcu miałam krew Howardów, a Howardowie byli mistrzami we wchodzeniu w skomplikowane relacje.

Rozdział 28

Michael

Fakt potwierdzony naukowo przez wybitnego naukowca, czyli mnie: szkoła to gówno.

Spojrzałem na telefon, widząc nieprzeczytaną wiadomość.

Od: Bruce Porter:

Twoja mama dzwoniła do mnie, aby się upewnić, że jesteś w szkole.

Powiedziałem, że chyba tak, ale muszę to sprawdzić, ale w rzeczywistości wiem, że cię nie ma. Przyjedziesz czy wolisz kolejną aferę?

Przewróciłem oczami na tę wiadomość.

Do: Bruce Porter:

Proszę, niech jej Pan nie mówi. Obiecuję, że jutro będę. Chcę spędzić trochę czasu z Lily. Nadrobię wszystkie zaległości i od jutra będę w szkole codziennie.

Wszedłem do prywatnej kliniki, czekając na odpowiedź. Po dostownie minucie telefon zawibrował, a ja zacząłem czytać, co odpisał dyrektor.

Od: Bruce Porter:

Ok. Ale jak coś poprosiła o wydanie nowego hasła do dziennika elektronicznego, więc i tak się dowie.

Otworzyłem się przed dyrektorem. Chciałem, żeby zrozumiał mnie i wiedział, dlaczego mam takie podejście do szkoły. Uważałem go za bardzo spoko osobę i on sam chyba również obdarzył mnie sympatią.

Ostatnio nawet opowiadał mi o swojej córce, czego słuchałem z niesamowitym zainteresowaniem.

Za cel obrałem sobie poznanie jej. Wydawało się to ciekawym wyzwaniem.

Zatrzymałem się w kawiarni, aby kupić jakąś kanapkę, a następnie ruszyłem do odpowiedniej sali. Wziąłem gryz bułki i uśmiechnąłem się na widok dziewczyny stojącej przy oknie. Miała stąd wyjść za dwa dni, co było zajebistą sprawą. Wszyscy za nią tęsknili, a ja byłem jednym z tych szczęśliwców, którzy mogli ją odwiedzać. Lily prosiła, aby cała reszta czekała, aż wyjdzie ze szpitala, a wszyscy to uszanowali.

– Cześć – powiedziałem z pełnymi ustami. – Chcesz gryza?

Szatynka obróciła się w moją stronę, po czym lekko zmarszczyła brwi.

Wyglądała, jakby się zastanawiała, a na jej twarzy pojawił się uśmiech. W końcu skinęła głową, więc ze śmiechem podałem jej kanapkę. Zastanawiałem się, czy otwarcie okna i zapalenie to dobry pomysł, ale ostatecznie stwierdziłem, że skoro Lily miała problemy z płucami, to lepiej nie kusić losu.

– Mhm... Niezłe – powiedziała z pełną buzią. – Z czym to?

– Sałata, pomidor, ogórek i kurczak – odpowiedziałem, na co ona momentalnie zaczęła się krztusić.

– Co?! Kurczak! Czemu mi to dałeś, do cholery? – zapytała i wściekła oddała kanapkę w moje ręce.

Zapomniałem.

– Liczyłem, że zapomniałaś, że byłaś wegetarianką i teraz będziemy mogli chodzić razem na kebaby... A tak serio zapomniałem, sorry.

Dziewczyna wycierała usta i wskazała na butelkę wody.

Wiedziałem, że chodzenie nadal stanowiło dla niej problem, bo ciągle miała na nodze szynę, którą planowano zdjąć dopiero za tydzień. Więc od razu ruszyłem po wodę, po czym podałem ją przyjaciółce.

– Możesz chodzić na kebaby z Collinem. On je kocha – odpowiedziała.

– On mnie nawet nie lubi – przyznałem ze śmiechem.

Lily uniosła brwi, wydając się zaskoczona moimi słowami. Nie rozumiałem jej reakcji. Miałem kontakt z Collinem, Elliotem i Lucasem, bo znaleźliśmy się od dziecka, ale byłem pewien, że gdyby wszyscy mogli podjąć wybór, czy chcą się ze mną zadawać, to odmówiliby. Od dawna nie zabiegali o spędzanie ze mną czasu.

– Pokłóciliście się?

– Nie. Po prostu... – zastanowiłem się, biorąc kęs kanapki. – Jakoś nigdy nie byliśmy blisko, nie? Raczej twoi bracia utrzymują większy kontakt z Lukiem. My poza szkołą nie spotykamy się praktycznie wcale.

– A zaproponowałeś im to kiedykolwiek? – zapytała, unosząc brew. – Wiesz, jacy są Cole i Lio, nie lubią na nikogo naciskać.

– Nieistotne. – Machnąłem ręką. – Chciałem z tobą pogadać o czymś ważnym.

Dziewczyna uniosła brwi, a ja usiadłem na krześle obok jej łóżka.

Chciałem coś zmienić w swoim życiu, ale nie chciałem tego robić samotnie.

– Mam się bać? – zapytała, siadając na materacu.

– Rozmawiałaś już z rodzicami o szkole?

Nie chciałem zaczynać tego tematu, jeśli Lily nie wiedziała, jak wygląda sytuacja. Rozmawiałem z dyrektorem i oznajmił, że Lily ma szansę zdać klasę, o ile wróci do nauki w najbliższych dniach. Ale to wydawało się niemożliwe.

– Mhm. – Skinęła głową niezadowolona. – Jestem dość załamana, bo naprawdę chciałam lecieć do Stanford z Willem. Wiesz... Miałam plan, że będę się tam uczyć do poprawy egzaminów. Will by studiował, a ja w tym czasie powtarzałabym materiał.

– No, ale Will i tak nie jedzie, więc chyba z tym nie ma problemu, nie?

– Co?

Otworzyłem szerzej oczy, uświadamiając sobie, że chyba właśnie powiedziałem coś, czego nie powinienem mówić. Jakim cudem ona o tym nie wiedziała?

– Nie mówił ci? – zapytałem zaskoczony.

– Nie. Nie dostał się tam?

To nie ja powinienem jej o tym opowiadać, bo to nie moja sprawa.

Patrzyłem na szatynkę, przełykając nerwowo ślinę.

– Dostał, ale zrezygnował – odpowiedziałem.

Nie umiałem stwierdzić, czy decyzja Willa była słuszna. Może gdybym sam miał kogoś, kogo bym tak kochał, to też zdecydowałabym się zostać w Londynie. Na ten moment nie miałem takiej osoby i teraz tylko czekałem na koniec roku szkolnego, aby wypierdolić z dala od wszystkich. Tak wyglądały prawie wszystkie moje wakacje. Więcej przesiadywałem za granicą niż w Anglii. Rok temu pierwszy raz w samotności, wcześniej z babcią lub kuzynką.

– Co? – zapytała zszokowana. – Jak to, do cholery? Mówił mi, że nie dostał jeszcze wyników. Zabiję go. Podaj mi telefon.

– Wyluzuj – zaśmiałem się. – To była jego decyzja i powinnaś ją zaakceptować. Nieistotne... W każdym razie jest sprawa związana z naszą szkołą.

Lily patrzyła przed siebie, wyglądając na dość wkurwioną, dopóki nie westchnęła i spojrzała na mnie, czekając na kontynuację.

– Jeśli powtórzysz klasę, to będziemy w jednym roczniku – zacząłem. – Więc... Pomyślałem, żeby od trzeciej klasy zmienić szkołę. Albo w ogóle przerzucić się na indywidualny tok nauczania...

Przyłożyłbym się teraz bardziej do nauki i w wakacje tak, żeby mniej więcej dogonić cię z materiałem, a od września moglibyśmy zacząć razem na spokojnie przygotowywać się do egzaminów. Ogarniałem już, jak to wygląda, i to naprawdę jest dużo wygodniejsze... I wiesz...

Nie musisz się męczyć z tymi wkurwiającymi ludźmi.

Patrzyłem na nią nieco niepewnie, bo nie wiedziałem, czy mnie nie wyśmieje. O moich planach wiedzieli jedynie rodzice i dyrektor i oni to popierali. Wiedzieli, że nie mam przyjaciół w tamtej szkole i nie lubię spędzać tam czasu. Lily zastanawiała się nad moimi słowami, bawiąc się swoimi palcami.

– Wiesz... Zawsze chciałam normalnie żyć jak każda inna nastolatka. Nie chciałam żyć inaczej przez to, że jesteśmy nieco bardziej popularni – zaczęła. – I lubiłam to, że ludzie w szkole traktowali mnie jak każdego innego... Tam byliśmy wszyscy na równi. Nie wiem, czy chcę to zmieniać.

Przełknąłem ślinę, a następnie uśmiechnąłem się, kiwając głową.

– Jasne, rozumiem – przytaknąłem. – Będiesz razem z braćmi w roczniku, więc pewnie będzie spoko.

– A ty? – zapytała, patrząc na mnie uważnie.

Przejechałem językiem po zębach, myśląc, co odpowiedzieć.

– Jest jakiś konkretny powód, dlaczego chcesz zmienić szkołę? – ciągnęła.

Wzruszyłem ramionami, nie chcąc o tym mówić.

– Mikey... – westchnęła.

– Nie wiem, nie czuję się tam dobrze – mruknąłem. – Ty czujesz się, jakbyś była

taka jak wszyscy, a ja właśnie czuję się, jakbym był całkiem inny. Nie pasuję tam. Rozmawiałem o tym z Willem i to on zasugerował mi, że powinienem pomyśleć o innej szkole, więc...

Tylko o tym myślałem. Skoro ty zostajesz, to ja prawdopodobnie też.

Czułem, że Lily przygląda mi się, gdy ja skupiłem wzrok na telefonie, który nagle cały czas wibrował przez przychodzące wiadomości. Z początku zamierzałem go wyciszyć, ale powiadomienia mnie zaciekały. Pierwsza była wiadomość Zane'a na naszej konwersacji. Wszedłem w nią, aby zobaczyć screena jakiegoś artykułu.

Szukujące informacje na temat stanu zdrowia Lilliany Ross. Znajomy z najbliższego otoczenia modelki zdradza, że dziewczyna cierpi na zaniki pamięci. Jak wiemy z poufnych informacji, modelka wybudziła się ze śpiączki zaledwie kilka dni temu i w najbliższym czasie opuści prywatną klinikę.

Zane: kto komuś powiedział?

– Przemyślę to jeszcze.

– Co? – Przeniósłem na nią wzrok, próbując nie dać po sobie poznać złości.

Wkurwiłem się, bo nie miałem pojęcia, kto był tak pojebany, aby powiedzieć komukolwiek o stanie zdrowia Lily, skoro Zane i Kendall zaznaczali milion razy, że mamy siedzieć cicho. Ja się do tego stosowałem, nawet jeśli wiedziałem, jak bardzo niektórzy się martwią.

– Przemyszę to nauczanie indywidualne lub zmianę szkoły.

Myślałeś o jakiejś konkretnej?

– Westminster School. Jest prywatna – odpowiedziałem. – Wiesz...

Tam wszyscy są tacy jak my. Sporo znanych i bogatych dzieciaków.

Ma też spoko lokalizację. Nasz dyrektor mówił, że jego córka tam chodzi i jest bardzo zadowolona. Poza tym podobno jest tak cholernie droga, że wystarczy, że płacisz, a możesz robić, co chcesz.

– Przyznaj, że chodzi ci o córkę dyrektora – odpowiedziała ze śmiechem, na co uśmiechnąłem się pod nosem. – Przyznaj, księciunio, że liczysz na związek niczym z wszystkich filmów dla nastolatków. Zły chłopiec z córką dyrektora.

Pokręciłem z rozbawieniem głową na jej słowa. Każdy wiedział, że Porter ma gorącą córkę. Ja zamierzałem powoli wcielić w życie mój plan poznania jej. Tęskniłem za Polly i chciałem z nią porozmawiać, wyjaśnić jej wszystko, ale ona nie miała na to ochoty. Zrozumiałem, że to najwyższy czas, aby ruszyć dalej.

– Nie ukrywam, że gdyby tak potoczyły się sprawy, to bym nie narzekał – odpowiedziałem ze śmiechem. – Co ty na to, żeby wyjść na zewnątrz na krótki spacer?

Skoro wszyscy już wiedzieli, co z Lily, to co nam mogli zrobić?

Najwyżej dostaniemy opierdol życia i tyle. Dzień jak co dzień. Lekko uśmiechałem się, obserwując przyjaciółkę.

– Nie mogę – westchnęła. – Znaczący... lekarze mówią, że w sumie to mogliby mnie już dzisiaj wypisać, ale rodzice prosili o jakieś dodatkowe badania.

– No, Lils, nie daj się prosić. – Uśmiechnąłem się szerzej. –

Znikniemy na godzinę i nic się nie stanie. Napiszę do twojego taty i wszystko wezmę na siebie. Patrz, jak zajebicie świeci słońce. Nie mów, że nie masz ochoty stąd wyjść chociaż na chwilę.

Przyjaciółka spojrzała za okno, a następnie przygryzła wargę.

Poważnie rozważyła przyjęcie mojej propozycji.

– Nie mogę nadwyreżać nogi – odpowiedziała.

– Dawno nie trenowałem, więc dla utrzymania kondycji oferuję swoje plecy. – Puściłem do niej oczko.

– Nie mam ciepłych ubrań.

Bez zastanowienia zdjęłem swoją kurtkę, nadal się szczerząc.

– Oni mnie zabijają, wiesz o tym?

Lily była chyba jedyną osobą, która mogłaby zgodzić się na moją głupią propozycję, a ja właśnie za to ją uwielbiałem.

– Najwyżej wmówimy, że jeszcze bardziej ci się poprzestawiało we łbie – zażartowałem.

– Pierdol się, Torres.

Chwilę później wychylałem się już przez drzwi, trzymając dziewczynę na plecach. Znałem wszystkie wejścia do kliniki i wiedziałem, gdzie na dziewięćdziesiąt procent nikogo nie spotkamy. Trzymałem Lily za uda, gdy

wyszliśmy z jej sali na korytarz. Od razu ruszyłem w kierunku wyjścia oddalonego jak najbardziej od parkingu.

– Jesteś idiotą. – Lily śmiała się, mocno mnie obejmując.

– To nie ja uciekam ze szpitala – odpowiedziałem, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

Wiedziałem, że to ciężki okres dla Lily i chciałem choć trochę urozmaicić te chujowe dla niej dni. Przecież wiedziałem, że nikt na nią nie nawrzeszczy i to jedynie mnie się dostanie. Ale nie zważyłem na to.

Wyszliśmy na zewnątrz, a ja od razu poczułem powiew chłodnego powietrza. Nie było najzimniej, no ale to jeszcze ewidentnie nie pogoda na bluzę. Od razu ruszyłem chodnikiem znajdującym się przy głównej drodze.

– Boże, tęskniłam za tym – stwierdziła Ross, brmiąc na szczęśliwą.

Trzymając ją jedną ręką, drugą wyjąłem z kieszeni telefon, aby ponownie wejść w konwersację. Nie chciałem czytać tego syfu przy Lils, ale odwał się tam jakiś mocny teatrzyk, w którym brali udział

wszyscy Howardowie, kłócąc się, kto sprzedał ploteczki. William pisał coś, że wyjebie Ethanowi, Polly, żeby się pieprzył, Nelson był po stronie Willa, a Jenny pisała, że zaraz odłączy w domu wifi.

Ja: jak coś wziąłem Lils na spacer, gdy zobaczycie jej łóżko puste to nie wystraszcicie się

Eva: wtf?

Eva: podobno jesteś w szkole

Ups. Zapomniałem, że ona też jest w tej grupie.

Zane: żartujesz, prawda, Mike?

– Ej, Lils, dawaj fotkę – powiedziałem, zanim włączyłem przednią kamerkę. – Szeroki uśmiech.

– Nie. – Skrzywiła się, opierając policzek o moją głowę, aby nie było widać jej rany. – Wyglądam jak gówno. Do pierwszej fotki po wypadku muszę się pomalować.

– Żeby wyglądać jak gówno posypane brokatem?

W tym momencie dziewczyna zaśmiała się, a ja wykorzystałem to, aby szybko zrobić nam zdjęcie, które wystawiałem na grupę. Następnie jak całkowicie dojrzały człowiek, włączyłem tryb „nie przeszkadzać”, aby nikt mi nie zawracał dupy.

– Nie wiem, co bym zrobiła bez was wszystkich – powiedziała, ciągle opierając policzek o moją głowę.

Nieco się zmęczyłem, bo jej szyna na nodze do najbliższych nie należała. Jednak nadal szedłem przed siebie.

– Czuję się dziwnie z tym, że tak długo byłem w śpiączce, a wy ciągle mnie odwiedzaliście – kontynuowała.

– Miałaś gorącą pielęgniarkę, nie licz, że chodziło o ciebie –

odpowiedziałem, na co ze śmiechem uderzyła mnie w ramię. – A jak z twoją pamięcią?

– Lepiej. Wiesz... Ciągle to wszystko jest takie niekompletne i mam jakieś luki. Przykładowo pamiętam jakieś wydarzenia, ale nie mogę sobie przypomnieć, kiedy to się działo.

– Zgaduję, że skoro jeszcze nie jest między nami niezręcznie, to znaczy, że nadal nie przypominałaś sobie, jak przespaliśmy się ze sobą po imprezie – zagadałem,

ciągle trzymając ją za nogi.

Mijaliśmy wiele osób, przyciągając ich wzrok, co wcale mnie nie dziwiło. Był pierdolony marzec, a ja miałem na sobie zaledwie bluzę i trzymałem na plecach dziewczynę z szyną na nodze.

– Zastanawiam się, czy ty naprawdę wierzysz chociaż w minimalnym stopniu w to, że ci uwierzę – zaśmiała się, a ja sam uśmiechnąłem się pod nosem. – Założmy, że zrobiłabym to. Co wtedy?

Zastanowiłem się chwilę, zanim zaśmiałem się głośno.

Zatrzymałem się przed ławką, co dziewczyna wzięta jako znak, aby zeskoczyć z moich pleców. Obróciłem się przodem do niej, a następnie wzruszyłem ramionami.

– Wtedy bym cię wyśmiał i powiedział, że nie dotknąłbym cię kijem – odpowiedziałem, zajmując miejsce na ławce. – Nie, żeby to nie wydawało się fajną opcją, ale jestem chłopakiem z zasadami, a Will jest dla mnie jak brat.

– Aww... Jesteś uroczy – odpowiedziała, siadając obok.

– Skoro już wyrwałem cię tym tekstem, to możemy założyć, że jeden szybki numerek to nie zdrada i Will się nie dowie.

Momentalnie poczułem uderzenie w ramię i jak na to, że podobno była wielce połamana, to trochę siły miała. Zaśmiałem się, po czym położyłem się na ławce, układając głowę na udach przyjaciółki. Nie wyobrażałem sobie, jak moje życie miałoby wyglądać bez niej. Nawet jeśli nie powiedziałbym tego na głos, to po prostu jej potrzebowałem.

– To co... Poopowiadaj mi, co mnie ominęło. Jak z Polly? Dalej nie gadacie? Westchnąłem, ale oczywiście, że po chwili wszystko jej opowiedziałem.

Po jakiejś godzinie zdecydowaliśmy się wracać, bo już zmarzłem, a Lily poczuła zmęczenie. Ciągle brała osłabiające ją leki, przez co często spała. Trzymałem dziewczynę na plecach i opowiadałem jej o odcinkach Hendersonów, których jeszcze nie miała okazji obejrzeć.

– Naomi ma przylecieć do Londynu w najbliższym czasie –

powiedziałem, wchodząc do szpitala. – Mam się z nią spotkać, więc jakbyś też chciała, to możemy się we trójkę umówić. Albo nawet z Willem. Ona zawsze o niego pyta.

– Myślisz, że jej się podoba? – zapytała ewidentnie niezadowolona.

– Prawdopodobnie. Gdybym był gejem, to pewnie też by mi się podobał. Grecki bóg i te sprawy.

Weszliśmy na odpowiedni korytarz, a ja od razu zauważyłem Kendall oraz mojego tatę. Rozmawiali, śmiejąc się wesoło. Nie

wyglądali nawet na wkurwionych. Po chwili jednak przenieśli na nas wzrok i już ich rozbawienie minęło.

– Lily, jak się czujesz? – zapytała kobieta, podbiegając do nas. –

Czemu, do cholery, wyszłaś ze szpitala, skoro mówiliśmy, że masz tego nie robić?

– Ja ją do tego namówiłem – wtrąciłem się od razu, gdy Ross schodziła z moich pleców. – Daj spokój, Kendall, ile można leżeć w łóżku?

– Michael – zaczął mój tata. – Czy ja przypadkiem nie odwoziłem cię do szkoły?

– O cholera... Myślałem, że te problemy z pamięcią Lily nie są zaraźliwe. Jak wiele nie pamiętasz, tato? – zapytałem, kładąc dłoń na jego ramieniu. –

Spokojnie, poradzimy sobie z tym.

Ustyszałem cichy śmiech przyjaciółki, a po chwili zobaczyłem na twarzy taty minimalny uśmiech, zanim pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Chodź się położyć, kochanie – powiedziała Kendall, gdy dziewczyna zdejmowała moją kurtkę. – A ty, Mike – zaczęła, patrząc w moja stronę – po prostu odbieraj telefon na przyszłość.

Martwił się.

Patrzyłem w jej oczy, zanim wziąłem głęboki wdech. Dalej, Mike, potrafisz używać magicznych słów.

– Przepraszam.

Po południu nudziłem się, więc stwierdziłem, że wcielę mój plan w życie. Nie byłem pewien, czy to wypali, ale chciałem spróbować.

Życie mnie nudziło, więc musiałem kombinować. Wziąłem do ręki telefon, a następnie zacząłem pisać wiadomość.

Do: Bruce Porter:

Mam bardzo pilną sprawę i muszę z panem porozmawiać. To naprawdę bardzo pilne i to nie jest rozmowa na telefon. Mogę podjechać do pana domu. Bardzo mi zależy.

Ciężko powiedzieć, czemu w ogóle to robiłem. Chyba głównie chciałem zapomnieć o Polly i nieco się na niej zemścić. Pamiętałem dzień, gdy ktoś pokazywał zdjęcia córki dyrektora, a ja powiedziałem, że jest gorąca. Polly się o to wkurzyła, ale ja zapewniałem ją, że nie jest w moim typie i nigdy bym się z nią nie umówił. Ona kiedyś to samo mówiła o Ethanie, a nagle się z nim spotykała. Wcześniej tylko to podejrzewałem, a ostatnio Will to potwierdził.

Od: Bruce Porter:

Proponuję, żebyś w końcu znalazł sobie kumpli do rozmowy, bo ja nie mam na to codziennie czasu. Jestem do wieczora na mieście, więc będę w domu dopiero po ósmej. To naprawdę tak ważne?

Oczywiście zapewniłem, że to niesamowicie ważna sprawa, a już po chwili miałem odpowiedni adres z informacją, abym nie pojawiał się tam wcześniej niż o ósmej. Ale powiedzmy, że źle przeczytałem i zrozumiałem to w drugą stronę, dlatego mimo tego, że zegarek wskazywał dopiero czwartą, schodziłem po schodach. Zatrzymałem się, zauważając moich rodziców, a także Thomsonów siedzących na kanapach. Lucasa nie było, co jedynie potwierdzało moją teorię, że za mną nie przepadał. Przecież gdyby mnie lubił, to przyszedłby z rodzicami.

– Cześć – powiedziałem, zatrzymując się. – Jak się czujesz, Summer?

– Całkiem nieźle. – Uśmiechnęła się, układając dłonie na brzuchu.

– Ten maluch jest już spokojniejszy od Luke'a, więc duże prawdopodobieństwo, że to będzie dziewczynka, bo w tej rodzinie tylko chłopcy są walnięci.

Ciąża Summer zaskoczyła wszystkich, ale również ucieszyła. Na dodatek okazało się, że matka córki Jamesa znowu zaszła w ciążę, więc to sprawiało, że Thomsonowie byli podwójnie podekscytowani na myśl, że ich dzieci zostaną rówieśnikami.

– Wypraszam sobie – prychnął Nicolas, na co ja się zaśmiałem. –

To, że jesteśmy bardziej charyzmatyczni od ciebie, nie daje ci prawa do nazywania nas walniętymi.

– Przecież nic złego nie powiedziałam. – Wzruszyła ramionami. –

Ale sam wiesz, jaki jesteś ty, Luke, James, czy chociażby twój tata.

Lubicie robić z siebie idiotów.

– Gówno prawda – odparł, zanim spojrzał na mnie. – Co tam, Mike? Może jakieś piweczko z ulubionym wujkiem?

– On nie pije, uspokój się – powiedział mój tata, na co Thomson od razu pokiwał głową, najpewniej przypominając sobie, co ostatnio się u nas działo. – Wychodzisz gdzieś?

– Tak – przytaknąłem, idąc na korytarz. – Wrócę wieczorem.

– Dokąd idziesz?

Przygryzłem wargę, myśląc, co odpowiedzieć. Nie miałem raczej znajomych, więc nie umiałem wymyślić czegoś wiarygodnego.

– Do znajomej – mruknąłem. – Niedawno ją poznałem. Wrócę wieczorem.

– Gorąca?! – krzyknął za mną Nicolas, gdy ja już zakładałem buty i kurtkę.

– Cholernie!

Nie miałem szczególnego planu, co powiem, gdy ktoś otworzy mi drzwi.

Właściwie to byłem przygotowany, że nikogo nawet nie zastanę w środku. Ale co lepszego miałem do roboty niż próbowanie?

Stałem przed drzwiami z papierosem w dłoni i czekałem, aż ktoś mi otworzy.

Dom robił wielkie wrażenie, co mnie zaskoczyło. Nie spodziewałem się, że dyrektor był aż tak zamożny.

Już miałem odchodzić, myśląc, że nikogo nie zastałem, ale w tej chwili na podjazd wjechał biały mercedes. Uśmiechnąłem się pod nosem, opierając się o ścianę, po czym się zaciągnąłem. Chwilę później wypuściłem z ust dym, przyglądając się pięknej Mulatce, która wysiadała z samochodu. Miała na sobie mundurek i prezentowała się w nim zajebiście. Pasował do niej. Miała wredny wyraz twarzy, co także mi się podobało. Jej ciemne włosy również.

Miałem dość uroczych blondynek.

– Mogę ci w czymś pomóc? – zapytała, nawet nie przenosząc na mnie wzroku, gdy w torebce szukała kluczy.

– Jestem umówiony z Bruce'em – odpowiedziałem, sprawiając, że dziewczyna w końcu spojrzała na mnie ze ściągniętymi brwiami. –

Bruce Porter? Wystał mi ten adres.

– Dlaczego mówisz do niego po imieniu? – zapytała, w końcu wyjmując klucze.

– Nieistotne. Taty i tak nie ma i nie wiem, kiedy będzie.

– Poprosił, żebym poczekał. – Wzruszyłem ramionami. –

Powiedział, że jego córka mnie wpuści. Miał do ciebie dzwonić czy coś.

– Nie dzwonił – mruknęła niezadowolona, a następnie weszła do środka. –

Wejść.

Łatwiutko.

Ruszyłem za dziewczyną, obserwując jej zgrabne nogi. Na pewno znacznie przewyższała Polly, a jej wzrost bardziej porównałbym do tego Lilliany. Patrzyłem, jak dziewczyna wyłącza alarm, gdy sam zdejmowałem buty.

– Nie wiesz, kiedy ma przyjść? – zapytała ewidentnie zirytowana.

– Zadzwoń do niego.

– Mówił, że ma jakieś ważne spotkanie i przyjdzie, gdy skończy – odpowiedziałem, wchodząc w głąb domu. – Nie przejmuj się mną, posiedzę sam. I tak to wydaje się ciekawsze od towarzystwa osoby, która musi ostentacyjnie pokazywać, jak bardzo jest niezadowolona z mojej obecności.

Nie patrząc na nią, ruszyłem do kuchni, aby wyrzucić do kosza niedopałek papierosa. Uśmiechnąłem się pod nosem, gdy dziewczyna mi nie odpowiadała. Po chwili usłyszałem jej westchnienie.

– Po prostu jestem zaskoczona, bo tata nic mi nie wspominał o tym, że masz przyjść, a ja miałam plan iść niedługo do znajomej i...

Przepraszam, jeśli to źle odebrałeś. Nie chciałam być niemiła.

– Spoko. – Skinąłem głową, opierając się o blat. – Jeśli miałaś takie plany, to nie rezygnuj z nich. Jest ciepło, więc poczekam na niego przed domem.

Popatrzyłem na dziewczynę, gdy ta przyglądała mi się z zaciekawieniem. Wzruszyłem ramionami z lekkim uśmiechem. Jak trzeba być miłym, to też potrafię. Przecież wiedziałem, że ona nie pozwoliłaby, aby gość jej taty czekał na niego na zewnątrz.

– Nie, nie ma takiej potrzeby. Po prostu znajoma miała mi pomóc z matematyką, ale najwyżej pójdę do niej wieczorem.

Ludzie często pytają, po co im w życiu znajomość wzorów matematycznych, na co przyda im się trygonometria, czy logarytmy.

Woleliby zamiast tego uczyć się, jak płacić rachunki. Tyle że, kurwa, rachunki umie zapłacić każdy. Matematykę już nie. Na umiejętność płacenia rachunków nie wyrwiesz nikogo, na matematykę tak.

– Mogę ci pomóc, jeśli będę ogarniał. W której klasie jesteś?

– W drugiej – odpowiedziała od razu. – Ale to rozszerzona matematyka i jest nieco pojebana.

– Możemy spróbować – odparłem obojętnie. – Skoro i tak muszę czekać, to może przynajmniej się na coś przydam. Mike. –

Wyciągnąłem dłoń w jej stronę.

– Nia.

Nia Porter, będziesz moja.

– Mam prawo skądś cię kojarzyć? – zainteresowała się, uważnie mnie obserwując.

– Prawdopodobnie ze swoich snów. – Puściłem do niej oczko, śmiejąc się, na co ona również się zaśmiała. Pierwsze lody przełamane. – Moja mama to Eva Torres, ja jestem tylko jej synem.

Nikim więcej.

Zazdrościłem trochę ludziom znanym z tego, co robią, ze swojego talentu. Którzy mogli powiedzieć „jestem piosenkarzem”, „jestem modelką”, a nie „jestem synem Ewy Torres”.

– Ooo... Racja. – Skinęła głową. – Nieważne, chcesz coś do picia?

– Nie ma konieczności. Fajny mundurek – skomentowałem. – Twój tata powinien wprowadzić takie do naszej szkoły, bo na ten moment panuje tam pierdolona rewia mody.

Brunetka zaśmiała się, kręcąc głową, a następnie zdjęła marynarkę, zostając w dopasowanej białej koszuli i krótkiej spódniczce. Miała zajebistą figurę, którą się zachwyciałem. Szersze biodra i ładny biust.

– Jesteś sławnym Michaeliem, o którym często opowiada tata – zauważyła, idąc do salonu. – Z jakiegoś dziwnego powodu lubi cię, mimo że nikt nie nienawidzi tak bardzo szkoły jak ty.

– Bo tu nie chodzi o szkołę jako instytucję – odpowiedziałem, idąc za nią. – Nienawidzę ludzi, którzy do niej chodzą, i nauczycieli, którzy pracują tylko po to, żeby zarobić pieniądze, a nie, żeby kogoś czegoś nauczyć.

– Ta, typowa publiczna szkoła, pamiętam to – odpowiedziała, a następnie zaczęła wyjmować zeszyty ze swojej torebki. –

Powinieneś pomyśleć o prywatnej. Tam wygląda to tak, że każda jedna skarga na nauczyciela jest brana na poważnie. W publicznych szkołach często wygląda to inaczej. Tata się stara, ale niełatwo znaleźć mu nowych pracowników.

– A ludzie w twojej szkole? – Uniostem brew. – Jacy są?

Nia podniosła na mnie wzrok, znowu z tą sukowatą miną. Jej wyraz twarzy niesamowicie mi się spodobał. Uśmiechnąłem się pod nosem, gdy ona myślała nad odpowiedzią.

– Banda ćpunów, którzy rozpierdalają pieniądze rodziców – odpowiedziała.

– Brzmi jak moje towarzystwo.

Nia ponownie się roześmiała, pokazując idealnie białe zęby.

Całkiem obiektywnie była naprawdę piękna. I całkiem obiektywnie pasowała do mnie.

Wziąłem od niej zeszyt, a następnie zacząłem przeglądać ostatnie tematy. No i może ogarniałem matematykę, ale oni szli inną kolejnością i ja nie przerabiałem tych tematów. Rozważałem, czy powinienem udawać, że ogarniam wszystko, czy przyznać, że nie jestem aż takim geniuszem.

– Nie umiem tego zrobić. – Wzruszyłem ramionami, rzucając zeszyt na stolik. – Więc masz następujące opcje. Prosimy jakiegoś frajera, aby to rozwiązał, a sami idziemy zapalić, poznając się, albo ty idziesz do swojej przyjaciółki uczyć się, zastanawiając się, jakby się potoczyła nasza relacja, gdybyś została. Bo w sumie to z twoim tatą mogę pogadać kiedy indziej. To jak?

Opartem łokcie o uda, z wyczekiwaniem obserwując dziewczynę.

Patrzyłem na nią z obojętnością, bo przecież nie zamierzałem o nic jej prosić. Nia przyglądała mi się, wyglądając na dość zaintrygowaną.

Zaczęła wiązać włosy w kok, ciągle się zastanawiając.

– Negocjujemy – odpowiedziała, zakładając nogę na nogę.

– Więc podaj swoją propozycję.

– Twoje dwie propozycje, każą mi wybierać, czy nauczę się matematyki, czy nie – zaczęła pewnym siebie głosem. – Moja propozycja zakłada, że nauczę się na jutrzejszy test, nie zastanawiając się, co by było, gdybym została, bo spotkamy się... na przykład w piątek. Pójdiesz ze mną na imprezę do mojego byłego chłopaka.

Patrzyłem na nią, próbując powstrzymać uśmiech cisnący się na moją twarz. Pieprzona Nia Porter.

– Chcesz mnie wykorzystać, aby wzbudzić w nim zazdrość? – zapytałem z rozbawieniem.

– Chcę mu tylko pokazać, że zdradzając mnie, zrobił mi jedynie przysługę.

– Dlaczego miałbym się zgodzić na twoją propozycję? –

zapytałem, opierając się o oparcie kanapy. – Co dostałbym w zamian? Potencjalny wpierdol od twojego byłego? Kuszące, ale chyba nie tym razem. Pójdę z tobą na imprezę, jeśli ty pójdziesz ze mną teraz na obiad. Potem pójdziesz się uczyć matematyki i zobaczymy się dopiero w piątek na imprezie.

Nia zaśmiała się głośno, a ja myślałem o tym, jak bardzo różniła się od Polly. I zastanawiałem się, czemu tkwiłem w związku, w którym się męczyłem, gdy mogłem od razu poszukać dziewczyny takiej jak ta.

– Obiad z Micheleem Torreseem, kuszące – odpowiedziała. –

Powiedz mi, Mike, po co ty tu przyszedłeś? Bo wątpię, żeby porozmawiać z moim tatą.

– Bo jestem głodny i miałem ochotę na obiad. – Wzruszyłem ramionami. – Jeżdżenie samemu do restauracji jest żałosne, a ja jeszcze nie znalazłem na świecie ludzi, którzy zniosą moje towarzystwo. Za to dyrektor sporo o tobie mówił i już z samych jego opowieści cię polubiłem.

Patrzyłem na nią, unosząc lekko kącik ust, gdy ona ze śmiechem wstała z miejsca.

– Nie jesteśmy w dennym serialu, żebym się na to zgodziła – zaśmiała się, gdy ja również wstawałem. – Spieprzaj stąd i napisz do mnie wieczorem. Umówimy się na ten cholerny obiad na inny dzień.

Wstałem z miejsca z uśmiechem na twarzy. Idealną dziewczyny.

Ruszyłem w stronę drzwi, gdy brunetka podążyła za mną.

– Powiedzmy, że uwierzyłbym ci, ale mam zbyt silne przeczucie, że mi nie odpiszesz – oznajmiłem, zakładając buty. – Muszę mieć gwarancję, że się ze mną spotkasz. Daj mi coś swojego.

Wyciągnąłem dłoń w jej stronę, gdy patrzyła na mnie, próbując powstrzymać śmiech.

– Co mam ci dać? – zapytała z rozbawieniem.

– Naszyjnik.

– Nie dam ci go, do cholery – odparła stanowczo.

– Dlaczego? Oddam ci go, gdy tylko się spotkamy.

– Jestem do niego przywiązana – odpowiedziała, rozwiązując swoje włosy, aby po chwili podać mi jedną z tych dużych gumek w kolorze czerwonym. – Nie zgub jej i nie zniszcz. Jest z jedwabiu.

Przełożyłem frotkę przez nadgarstek, kiwając głową.

– Więc do zobaczenia, Nio – odpowiedziałem z uśmiechem, zanim po prostu wyszedłem.

Usłyszałem jeszcze cichy śmiech dziewczyny, zanim zamknęła za mną drzwi. Ciągłe nie rozumiałem, co robiłem i do czego w ogóle dążyłem, ale może po prostu dotarło do mnie, że czas ruszyć przed siebie i zapomnieć o tym, jak wyglądało moje życie jeszcze kilka miesięcy temu. W nowej szkole, z nowymi ludźmi, z czystą kartą.

Bez Polly.

Rozdział 29

Lilliana

Wyjście ze szpitala mnie przerażało. Może dlatego, że opuszczenie tych murów oznaczało powolny powrót do normalności. Tyle że czym teraz miała się okazać normalność? Noga bolała mnie dość intensywnie i wiedziałam, że trochę zajmie mi powrót do całkowitej sprawności. A to oznaczało, że szybko nie pójdę w żadnym pokazie.

Rana na mojej twarzy przemieniała się w bliznę mającą około czterech centymetrów. Znajdowała się na policzku w dość widocznym miejscu. A to oznaczało, że nikt mnie nie weźmie do sesji. Więc jak teraz miała wyglądać moja normalność?

– Wskakujesz na plecy? – zapytał William, gdy zśliśmy korytarzem.

Zaraz obok nas podązał mój tata. Rozmawiał przez telefon z Javadem, wypytując, co mogliby chcieć Reece i Daniel na urodziny.

Mieli do nas przyjechać odwiedzić mnie, więc rodzina chciała mieć przygotowane prezenty.

– Nie... Chcę powoli wracać do chodzenia, nawet jeśli to boli – odpowiedziałam, na co chłopak skinął głową i objął mnie ręką.

– Jakby noga mocno bolała, to mów, nie ma sensu, żebyś się przemęczała. Bierzymy się dzisiaj za oglądanie Lucyfera? Ooo...

i powiedziałbym przed tobą prezentację, żebyś stwierdziła, czy to ma sens. Chyba że nie chcesz, żebym ci dzisiaj przeszkadzał albo wolisz po prostu posiedzieć z rodziną, to spoko. Nie chcę się narzucać czy coś.

– Jesteś jakiś cholernie zestresowany – zaśmiałam się, wtulając się w jego ciało, gdy wyszliśmy do szpitala. – Gdzie ten pewny siebie Will?

– Po prostu... – westchnął. – Widzę, że ciągle cię coś boli i jesteś słaba, więc chcę, byś czuła się dobrze. Nie wiem... Może za bardzo się staram.

– Wyluzuj, wszystko jest dobrze. – Postąpiłam mu uśmiech, a następnie łożyłam usta w dzióbek.

Patrzyłam w rozbawione spojrzenie blondyna, zanim nachylił się i złożył pocałunek na moich ustach. Kochałam go i byłam niesamowicie wdzięczna za to, jak bardzo starał się, abym czuła się dobrze, ale zdawałam sobie sprawę, że robił to kosztem swoich obowiązków, co mnie niepokoiło. Ja już spieprzyłam sobie przyszłość, więc byłoby fajnie, żeby on tego nie zrobił.

W rzeczywistości po prostu nie chciałam, aby zaprzepaścił to wszystko, na co pracował latami.

– Wiecie, że Kendall wam nie odpuści tego, co ostatnio usłyszała, prawda? – zapytał z rozbawieniem mój tata. – Tak mi się przypomniało, gdy zobaczyłem, że się liżecie.

Od razu poczułam falę gorąca spowodowaną zażenowaniem. Will zamiast tego śmiał się, mocniej dociskając moje ciało do swojego.

Nigdy nie chciałam, żeby ktoś się dowiedział o jakichkolwiek moich intymnych momentach z Willem, a już w szczególności rodzice.

Zdecydowanie nie byłam typem osoby, która uważała, że rozmawianie o tym, to coś na porządku dziennym. A utrata dziewictwa po pijaku w Dubaju nie brzmiała szczególnie dobrze.

– Dalej nie pogodziła się z tym, że jesteśmy razem? – zapytał Howard, otwierając mi drzwi do samochodu.

Wsiadłam do środka, słysząc śmiech taty.

Oni także zajęli miejsca w aucie. Tata na miejscu kierowcy, a William obok mnie.

– Wiecie... – zaczął z rozbawieniem, gdy ja zapinałam swoje pasy.

– Kenny mówiła mi wtedy w Dubaju, że to świetne, że się tak przyjaźnicie. Gdy byłaś zmęczona, Lily, a Will wtedy szedł z tobą do hotelu, to mówiła, jakie to urocze, że Will rezygnuje z zabawy, aby zająć się tobą. Teraz domyśla się, że w tym czasie uprawialiście seks, więc... Dalej nie pogodziła się z tym, że jest ślepa i naiwna.

Patrzyłam za okno, słysząc śmiech Willa, gdy sunął palcami po moim udzie.

– Dobrze się ukrywaliśmy, nie?

– William. Cały czas gapieś się na Lily. Gdy zastała, to sam ledwo żywy zaniósł ją do swojego pokoju, w którym pod łóżkiem leżała jej bluzka. W noc przed wyjazdem wszyscy byliśmy razem poza waszą dwójką i nagle przyszliście, mówiąc, że wpadliście na siebie na korytarzu i dziwnym przypadkiem oboje mieliście mokre włosy.

I najlepsze, że w końcu przestaliście się kłócić. Naprawdę myślicie, że dobrze się ukrywaliście?

Przynajmniej pamiętałam to wszystko, więc to mnie cieszyło.

Opartam głowę o ramię Willa, gdy ten ze śmiechem kontynuował rozmowę z moim tatą. Ja nie miałam na to ochoty, bo zaczęłam myśleć o tym, jak będą wyglądały moje najbliższe tygodnie.

– Mogę w przyszłym tygodniu iść do szkoły? – zapytałam niepewnie, zyskując zdziwione spojrzenia zarówno ze strony mojego taty, jak i Willa.

– Lily... – zaczął tata. – Jeśli czujesz się na siłach, to nie będziemy cię trzymać na siłę w domu, ale musisz sama to przemyśleć. Jesteś sporo w tyle z materiałem i może ci być ciężko, ale jeśli tylko tego chcesz, to ja ci tego nie zabronię.

– Moim zdaniem to jednak słaby pomysł – oznajmił Will. –

Przemyślałam to i przecież to bez sensu. Lily jest zmęczona i powinna odpoczywać. Jeśli już chce spróbować skończyć klasę, to lepiej ogarnąć indywidualne nauczanie.

– Will – rzucił ostrzegawczo mój tata. – Jesteś jej rodzicem czy chłopakiem?

Uśmiechnęłam się pod nosem, patrząc na Howarda, gdy ten zacisnął szczęki.

– Chłopakiem, ale...

– Więc przestań zachowywać się, jakbyś wiedział, co jest dla Lily najlepsze, bo decyzja i tak należy do niej. Lily nie jest głupia i nie muszę jej nic zabraniać, bo wiem, że decyzja, którą podejmie, będzie dla niej najlepsza. Tu chodzi o to, czego ona chce w tym momencie –

mówił skupiony na drodze. – Jeśli zechcesz wrócić do szkoły, to możesz spróbować. Jeśli będzie źle, to wystarczy jeden telefon i przyjadę po ciebie –

zwrócił się do mnie. – I lepiej sugeruj się tym, czego sama chcesz, a nie ten idiota obok ciebie.

Patrzyłam z rozbawieniem na obrażoną minę Willa, co teraz wydało mi się niesamowicie urocze. Zawsze myślał, że wie, co jest dla innych najlepsze. Teraz po prostu się o mnie martwił i nie zgadzał z moim tatą. Zbliżyłam dłoń do jego policzka, a następnie pogładziłam go kciukiem, sprawiając, że przeniósł na mnie wzrok.

– No już, Willie – zaśmiałam się. – Czemu jesteś temu przeciwny?

– Chociażby dlatego, że przyjaźnisz się z tym pierdolonym Ethanem, który zdecydował się sprzedać mediom informacje o tobie? Chcesz znowu się narażać na jakieś plotki?

– William... – westchnęłam. – Pisałam z Ethanem i zapewnił mnie, że to nie on. Wiem, że masz prawo go nie lubić, ale daj już z tym spokój. To mógł być każdy, nawet pielęgniarka.

– Po prostu się martwię – mruknął. – I nie ufam twoim znajomym.

– Nie jestem dzieckiem – zaśmiałam się, a następnie wzięłam jego dłoń w swoją. – Po prostu nawet jeśli nie zdam klasy, to chcę się czymś zająć. Nie wiem, czy siedzenie w domu mnie nie wykończy.

– Rozumiem. – Skinął głową. – W porządku. Ale przemyśl to jeszcze.

– Jasne.

Ulice były niesamowicie zakorkowane, dlatego powrót do domu zajął nam dobrą godzinę. Byłam dość podekscytowana wizją zobaczenia Avocado, bo bardzo za nim tęskniłam. Elliot próbował go przemycić do szpitala, ale niestety ochroniarze zainteresowali się czekającym wózkiem dla dzieci.

Avocado ucieszył się z naszego spotkania równie mocno co ja.

Tęskniłam za domem i miałam dość szpitala na najbliższe czterdzieści lat.

Weszłam do mojego pokoju i od razu położyłam się na łóżku, co po chwili zrobił również William. Uśmiechnęłam się lekko, zmieniając pozycję tak, aby leżeć na jego ciele. Patrzyłam w jego jasne oczy, myśląc jak piękne są. Pamiętałam, jak wielkie miał pod nimi cienie, gdy widzieliśmy się przed moim wypadkiem. Pamiętałam jego samopoczucie wtedy i byłam szczęśliwa, że teraz wydawał się szczęśliwszy i bardziej wypoczęty.

– Nie masz dzisiaj żadnych planów, że siedzisz ze mną? – zapytałam z zaciekawieniem, dokładnie mu się przyglądając.

– Nieszczęśliwie, ale jeśli to sugestia, że mam iść, to mogę to zrobić – odparł z uśmiechem. – Poważnie. Po prostu powiedz, jeśli mam iść.

– Co z twoją pracą? – drążyłam.

– Mówiłem ci, że już tam nie pracuję. Tata znalazł zastępstwo i tamten gościu przynajmniej studiował biznes, więc... Na pewno lepiej tam pasuje – odpowiedział, wzruszając ramionami.

– A co z treningami piłki nożnej?

– Raczej nie wrócę na nie, nie chce mi się – odparł niemal w sekundę, na co zmrużyłam oczy. – Poważnie, Lils – zaśmiał się. –

Lepiej mi się żyje, odkąd zrezygnowałam z treningów, pracy i tego ESN-u.

– Czy nie mówisz, że nie możesz zrezygnować z ESN-u, jeśli chcesz się dostać na Stanford?

Nie chciałam pokazywać, że znam prawdę od Michaela, bo pragnęłam usłyszeć to od Willa. Nie wiedziałam, czemu wcześniej mi o tym nie powiedział, ale domyślałam się, że nie chciał zaczynać poważnych tematów w szpitalu.

Przyglądałam się Willowi, a on przetarł dłonią twarz.

– Zrezygnowałam ze Stanfordu – przyznał w końcu, patrząc na mnie. – Nie chcę tam jechać. Nie miałbym tam nikogo i... Po prostu zawsze poświęcałam się nauce, a teraz chcę zacząć normalnie żyć.

Nie byłbym tam szczęśliwy, więc to nie miałoby sensu. I może podjąłem tę decyzję po twoim wypadku, ale nie tylko dlatego, żeby spędzać z tobą czas. Miałem wiele czasu na przemyślenia i zrozumiałem, że muszę w końcu odpocząć i zająć się jedynie tym, co konieczne. Jestem pewien tej decyzji i chcę zostać w Anglii.

Patrzyłam na niego z uśmiechem, bo wierzyłam w jego słowa i cieszyłam się z jego aktualnego podejścia.

– Cieszę się – przyznałam. – Zamierzałam lecieć tam z tobą, ale cieszę się, że jednak nie wylatujesz.

– Słyszałem i bardzo to doceniam – odparł, zanim mnie pocałował. – Ale co to by była za zabawa? Tu zaraz będziesz dorosła, a tam nadal nie byłabyś pełnoletnia.

– Racja – zaśmiałam się, jeżdżąc palcami po jego policzku. – Nie mogę się doczekać, gdy będę mogła normalnie zapalić na ulicy papierosa albo zamówić piwo do pizzy.

– Już niedługo. – Uśmiechnął się szeroko, układając dłonie na moich pośladkach. – Masz jakiś plan na urodziny? Jakaś impreza?

– Nie, nie sądzę. – Pokręciłam głową, myśląc nad odpowiedzią na jego pytanie. – Kiedy skończysz semestr? Będziesz miał już wtedy wakacje?

– Pod koniec maja, więc tak. A co? Jakies zajebiste wakacje we dwójkę? W końcu wyrobisz paszport? – zapytał tym szydzącym tonem.

Zmrużyłam na niego oczy, a następnie zeszałam z jego ciała i obróciłam się do niego plecami, aby w tak dojrzały sposób wyrazić irytację.

– No co ty, młoda? – zaczął mnie, przesuwając się, aby objąć mnie ręką. – Obraziłaś się o paszport? – nadal szydził ze mnie, gdy ja próbowałam się nie uśmiechnąć. – Zaraz skoczę na dół i przekonam twoich rodziców, aby pozwolili ci go wyrobić i polecimy dokądś.

Dokąd byś chciała?

Uśmiechnęłam się szeroko, zapominając o tym, że miałam być obrażona, a następnie obróciłam się przodem do niego, minimalnie krzywiąc się przez ból żeber.

– Tajlandia? – zapytałam. – Albo nie. Australia! Czy wyspa Mako naprawdę istnieje? Jeśli tak, to musimy tam jechać. Chociaż... Wtedy jest tam dość chłodno.

– Wyspa Mako? – Uniósł brwi, przyglądając mi się z dezorientacją.

– Co to, do cholery?

– Wyspa, na której zostajesz syrenką – odpowiedziałam od razu, ale on nadal patrzył na mnie jak na idiotkę. – Nie oglądałeś H₂O –

wystarczy kropla?

Chłopak w końcu wydawał się zrozumieć, o co chodzi, bo zaczął się śmiać, kręcąc głową.

– Istnieje, ale nazywa się jakoś inaczej. Polly kiedyś to sprawdzała i potem błagała rodziców, żebyśmy polecili tam na wakacje, bo ujechała sobie, że też zostanie syrenką. Tylko wiesz... Ona to wymyśliła jakieś dziesięć lat temu, a nie jako plan na swoje osiemnaste urodziny.

Przygryzłam wargę, powstrzymując śmiech na jego słowa.

Od zawsze kochałyśmy ten serial. U mnie nic się nie zmieniło.

– Zawsze marzyłam, żeby zostać syrenką – odpowiedziałam, zastanawiając się nad tym. – Najlepiej z taką mocą jak Cleo.

Will zamyślił się chwilę, zanim ze śmiechem pokręcił głową.

– O czym pomyślałeś? – zapytałam z rozbawieniem.

– O niczym.

– O czym?

– Nie powiem.

– Powiedz.

Howard patrzył na mnie przez chwilę, gdy ja ciągle uśmiechałam się, spodziewając się, że jego myśl musiała być wyjątkowo głupia.

– Jeślibyśmy uprawiali seks i nagle by na ciebie spadła moja kropla potu i zamieniłabyś się w syrenkę, to co wtedy?

I w tym momencie naprawdę wybuchnęłam śmiechem, ale najgorsze było to, że nie zrobiłam tego sama. Gwałtownie przeniosłam wzrok w kierunku drzwi, aby zobaczyć Collina, który dostownie ryczał ze śmiechu. Zarówno mnie to żenowało, jak i śmieszyło.

– Ja pierdolę – jęknął Will, po czym obrócił się na brzuch, aby schować twarz w poduszce. – Nienawidzę mojego, kurwa, życia.

– To było wyjebicie mocne – oznajmił Collin, ocierając łzy z kącików oczu. – Will, tata chce, żebyś przyszedł mu pomoc z sushi.

Więc jak skończysz zajmować się swoją rybą, to chodź ogarnąć te dla nas.

– Pierdol się – rzuciłam, zakrywając twarz dłońmi z poczuciem wstydu.

– Czekamy, Will – odpowiedział ze śmiechem, a chwilę później usłyszałam, że zbiega po schodach.

Taki właśnie był William Howard. Niby inteligentny, niby dorosły, niby poważny, ale zastanawiał się, co by się stało, gdybym w czasie seksu zamieniła się w syrenkę. Ze śmiechem położyłam dłoń na plecach chłopaka, gdy ten nadal chował twarz w poduszce.

– Nie zejdę tam, nie ma chuja – powiedział niewyraźnie, na co się zaśmiałam. – To nie jest, kurwa, śmieszne, Lily.

– Trochę jest – odpowiedziałam, przysuwając się bliżej, a następnie złożyłam pocałunek na jego karku. – To tylko Collin, przecież nie powie nikomu.

– Mhm... Oby.

– Syrenką?! – usłyszałam z dołu parsknięcie Elliota.

W tym momencie Will podniósł głowę, aby postać mi zirytowane spojrzenie. Z rozbawieniem patrzyłam na załamane blondyna obok mnie.

– To wszystko przez ciebie i zaczęcie tego tematu – jęknął, ponownie opadając głową na poduszkę. – Nie chcę tam iść.

– Daj spokój. Trochę się ponabijają i przejdzie im. Idź i zrób mi zajebiste sushi.

Will ponownie na mnie spojrzał, a następnie westchnął.

Przysunęłam się bliżej chłopaka, aby po chwili złożyć na jego ustach powolny pocałunek, który od razu odwzajemnił. Zaraz po tym obrócił się na bok i, układając dłoń na moim biodrze, przyciągnął

mnie bliżej, nadal nie przerywając pocałunków. To wszystko trwało jeszcze chwilę, a ja domyślałam się, że William chciałby czegoś więcej po tym, jak nie mieliśmy żadnego zbliżenia przez ostatnie prawie trzy miesiące.

– Nie pójdę tam – mruknął w moje usta. – Jest mi wstyd.

– Dasz radę – wyszeptalam z rozbawieniem, zanim jeszcze raz go pocałowałam. – Idę wziąć szybką kąpiel i zaraz do was przyjdę.

– Nie mogę iść z tobą?

– Nie wiem, czy we dwójkę byście się zmieścili do wanny z jej ogonem syreny – odpowiedział ze śmiechem mój tata, wchodząc do mojego pokoju. – Chodź, Will, pomożesz mi, bo sam nie ogarnę tego sushi, a na innych nie mam co liczyć.

– Ja pierdolę – mruknął pod nosem Howard, zanim wstał z łóżka. –

Będziecie mi to wypominać do końca życia?

Patrzyłam z rozbawieniem na tatę, gdy ten kręcił głową, śmiejąc się pogodnie.

– Już nie przeżywaj, dzieciaku. – Poklepał go po plecach, zanim wyszli. –

Właściwie to była to całkiem niezła rozkmina.

– Koniec tego tematu. Błagam.

Słuchałam, jak jeszcze przez chwilę tata się z niego nabijał, gdy schodzili po schodach, a następnie sama wstałam i ruszyłam do mojej łazienki. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, po czym

nerwowo przetknęłam ślinę. Nachyliłam się, aby zobaczyć z bliska bliznę. Nie mogłam zrozumieć, co miałam w głowie, żeby korzystać z telefonu podczas prowadzenia samochodu. Nie chciałam się nad sobą użalać, ale nikt nie wiedział, z jakim trudem przychodziło mi patrzeć na swoje odbicie. Tylko jedna blizna, ale jednak sprawiła, że zaczęłam mieć kompleksy.

Siedziałam w wannie i czytałam na telefonie artykuły o sobie.

Wszystkie plotki i komentarze ludzi. Później odczytywałam sporą część wiadomości od fanów, starając się odpisać na każdą, którą wyświetliłam. Zamierzałam dzisiaj w końcu nagrać jakiś filmik i wyjaśnić wszystkim, jak się czuję. Nie chciałam, aby tworzyły się niepotrzebne plotki, a rozumiałam, że spora część osób naprawdę się martwiła.

– Tak, słucham? – odebrałam telefon z lekkim uśmiechem.

– Cześć, słoneczko – usłyszałam radosny głos chłopaka. –

Chciałem się upewnić, czy możemy dzisiaj przyjść. Właśnie jestem u Polly i czekam, aż się ogarnie, ale dzwonię, by zapytać, czy nie jesteś zmęczona, czy coś. Błagam, powiedz, że nie, bo inaczej się popłaczę. Już za bardzo się stęskniłem.

– Aktualne – odparłam z uśmiechem. – Mój tata właśnie robi sushi z Willem, a ja zaraz będę wychodzić z wanny, więc możecie już przyjechać.

– Jesteś w wannie? – zapytał Luke, a po chwili już usłyszałam piknięcie.

Spojrzałam na ekran, aby zobaczyć, że chłopak włączył swoją kamerkę i czekał, aż zrobię to samo. Z niedowierzaniem patrzyłam na jego szeroki uśmiech.

– Możesz jedynie o tym pomarzyć – zaśmiałam się, a on teraz zrobił to samo. – Już się nie mogę doczekać, aż was zobaczę.

– Ja też. Pewnie przyjedziemy tak do dwóch godzin, bo nie chce nam się iść z buta, a wtedy zawiezie nas Nellson.

– Jasne, do zobaczenia.

Polly i Luke nie byli u mnie, odkąd się wybudziłam, tylko dlatego, że ja tego nie chciałam. Po prostu wszystko mnie ciągle przerażało i panikowałam, a wtedy jedynie moja rodzina, Will i Mike byli

osobami, przy których czułam się dobrze. Nie chciałam, aby zlatywał się każdy z ekipy i jedynie wymieniałam ze wszystkimi wiadomości.

Williamowi ufałam jak nikomu, a Mike'a traktowałam jak trzeciego brata. Może nie był mistrzem w okazywaniu uczuć, ale wiedziałam, że stałam się dla niego ważna chociażby przez to, że bywał u mnie prawie codziennie. Mieliśmy relację, w której nie musieliśmy sobie mówić, jak ważni dla siebie jesteśmy, bo po prostu to wiedzieliśmy.

Godzinę później ubrana schodziłam na dół, słysząc czyjąś kłótnię.

Zmarszczyłam lekko brwi, a następnie stanęłam w drzwiach do kuchni, aby dosłownie sekundę później zrobić unik, gdy coś leciało w moją stronę. Po chwili okazało się, że to jabłko. Z hukiem uderzyło w ścianę za mną.

– Kurwa, przepraszam, Lily! – wykrzyknął Elliot, podbiegając do mnie. – Nic ci nie jest?

– Co tu się dzieje, do cholery? – zapytałam zszokowana.

– Twój brat to pieprzony idiota – prychnął William.

– Twój chłopak też – dodał mój tata, zajęty zwijaniem rolek sushi.

– To on zaczął! – prychnął Will. – Sam widziałeś.

Patrzyłam na nich ze ściągniętymi brwiami, zanim podeszłam do Collina. On przyglądał się wszystkiemu, jedząc chipsy. Zarówno William, jak i Elliot wydawali się wściekli, a mój tata spokojnie kroił kolejne składniki.

– Ja prawie nic nie zrobiłem, a ty mnie popchnąłeś tak, że prawie się zabiłem – odpowiedział Elliot, zaplatając ręce na piersi.

– Ta, od razu mnie o próbę morderstwa oskarż. Królewicz od siedmiu jebanych boleści. – Will przewrócił oczami. – Trzeba było mi nie przystawiać do mordy tego łososa, to byś mnie nie wkurwił.

– To tylko łosoś, a ty mi wyjebałeś, jakbym co najmniej odbił ci dziewczynę.

– Tak się składa, że moja dziewczyna to twoja siostra, więc powodzenia.

– A twoja kuzynka, a jakoś dajesz radę.

Zszokowana patrzyłam to na jednego, to na drugiego, gdy Collin cały czas się śmiał.

– Wy macie po kolei w głowach? – zapytał w końcu mój tata. –

Kłóćcie się od pieprzonych dziecięciu minut o łososa.

O pieprzonego łososa. I przy okazji nie potraficie złożyć po ani jednym zdaniu bez przekleństw. Wypieprzajcie stąd, jeśli zamierzacie to kontynuować, bo ja nie chcę już słuchać tego gówna.

– Nie lubię ryb, a on to wie i zrobił to specjalnie – mruknął

William, opierając się o szafkę.

– Lubi tylko syrenki, prawda, Lils? – zapytał ze śmiechem Collin, trącając mnie łokciem.

– Koniec tej rozmowy, rozumiecie? – zapytał zirytowany tata. –

Całą trójką wypieprzajcie z tej kuchni i nie chcę was widzieć, dopóki nie przestaniecie się kłócić.

– Czemu ja też? – zapytał z oburzeniem Cole. – Przecież ja się nie kłóciłem, więc czemu mam cierpieć?

– Za bycie debilem – prychnął Will, ruszając do wyjścia.

– O co ci znowu chodzi?! – krzyknął Cole, wstając z miejsca.

Ze śmiechem patrzyłam, jak wychodzą z kuchni, a następnie idą do piwnicy. Przez cały czas się kłócili, co mnie bawiło. Zeszłam z krzesła, a następnie podeszłam do taty i wzięłam ostry nóż. Od razu zaczęłam nim kroić składniki na sushi.

– Tęskniłam za tą popieprzoną rodziną – przyznałam ze śmiechem.

– Ja tęskniłem za jedyną normalną w niej osobą – odpowiedział tata, po czym również się zaśmiał.

– A ja to niby jaka jestem? – usłyszeliśmy głos mamy, więc oboje się odwróciliśmy. – Pierdolnięta?

– No i zaczynamy od nowa – mruknął pod nosem mężczyzna.

Zaśmiałam się, patrząc na wściekłą blondynkę stojącą naprzeciwko.

Wszystko wracało do normy.

Kochałam sushi, ale robienie go przerastało moje umiejętności.

Dlatego ja głównie siedziałam na blacie i kroić rolki na kawałki, a następnie układałam je na dużych talerzach. Tata opowiadał mi coś o swojej pracy i zaproponował, żebym pojechała z nim w najbliższym

czasie na wycieczkę po salonach w Anglii, aby się upewnić, że wszystko tam dobrze funkcjonuje.

– Ed mi zgłaszał, że są jakieś problemy z oddziałem w Brighton –

westchnął. – Podobno tamci tatuażyci mocno przeginają.

– W jakim sensie? – zapytałam, gdy do kuchni wszedł Collin.

Podszedł do nas, aby po chwili z deski wziąć jeden kawałek sushi i wepchnąć go sobie do ust.

– Ogólnie są skargi, że traktują klientów bez szacunku, nie znam szczegółów – mruknął. – A ten Ed to pierdolona pizda i nie potrafi zrobić z tym porządku.

– Chcę tatuaż – oznajmił Collin, próbując wziąć kolejny kawałek sushi, co uniemożliwiłam mu, uderzając go w rękę. – Lio mi taki zajebisty wzór ogarnął, może mi zrobić?

– Jeśli mama się zgodzi, to może. – Tata wzruszył ramionami. –

A jeśli się nie zgodzi, to idźcie do studia, gdy będzie Alexander, on tylko machnie ręką i będzie miał wyjebane. Tylko jak coś, to nie wiesz tego ode mnie. Co to za tatuaż?

– Podobny do twojego, ale nie powiem, który. – Uśmiechnął się szeroko, a następnie wskoczył na blat zaraz obok mnie. – Na pewno wam się spodoba.

Z zaciekawieniem przejechałam wzrokiem po rękach mojego taty, zastanawiając się, o który wzór chodzi. Automatycznie zatrzymałam się na tym przedstawiającym lilie. Wiedziałam, że zrobił go, zanim się urodziłam, ale mimo tego był moim ulubionym.

– Ja chciałam jakiś czerwony tatuaż – przyznałam. – Wiecie, podobają mi się jakieś takie delikatne, przykładowo jakiś napis.

– Ale ty, Lils, poczekaj już do osiemnastki, bo stwierdziłem, że za każde dziecko mogę dostać tylko jeden opierdol. Ty już to wykorzystataś.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, a następnie spojrzałam na tatuaż węża na mojej łydce. Zamierzałam to negocjować, ale akurat do kuchni ponownie weszła mama. Teraz szeroko się uśmiechała, mając dobry humor.

– Odpaliłam już na Netfliksie film chłopców i tak nie mogę się doczekać – zaczęła podekscytowana. – Możecie to już kończyć, żebyśmy go obejrżeli?

Jakieś prawie trzy tygodnie temu wyszedł film, w którym zagrali Elliot i Collin, ale wszyscy się uparli, aby z oglądaniem poczekać na mnie.

– Cassie już go oglądała i podobno nie jest aż tak żenujący, jak uważałem – odpowiedział Collin.

– Co u ciebie i Cassie? – zapytałam z uśmiechem.

Nadal czułam się dziwnie z tym, że ta dwójka się spotykała, ale powoli się do tego przyzwyczajałam. Z samą Anders nie rozmawiałam w ogóle od czasu wybudzenia, więc nie miałam pojęcia, na jakim etapie jest jej relacja z moim bratem.

– Hmm... Teraz dość słabo – mruknął, a następnie wzruszył ramionami. – Znaczą... Mam nadzieję, że to nic, czym powinnaś się przejmować. Po prostu ja mam jakieś dziwne wrażenie ostatnio, że nie jest ze mną szczerą i to mnie trochę męczy, ale ogólnie to wszystko jest niby dobrze.

– Co masz na myśli? – zapytała zmartwiona mama.

Brat długo nic nie mówił, bawiąc się swoimi palcami. W końcu westchnął i podniósł na nas wzrok.

– Nie mówiłem wam o tym, ale... Cassie wiedziała wszystko o Lily, a potem nagle to wyciekło do mediów – odparł, przgryzając wargę.

– Po prostu zapytałam ją, czy na pewno nie miała z tym nic wspólnego, ale strasznie się wkurzyła i nie wiem... Wydaje mi się, że jeśli by nie miała nic na sumieniu, to nie zareagowałaby tak nerwowo. Niby między nami jest dobrze, a ja nie chcę jej o nic oskarżać, ale... Po prostu pomyślałem, że skoro dość często wyciekają informacje o Lily, to może właśnie ona ma z tym coś wspólnego. Mają problemy finansowe, więc może to jej sposób na dorobienie... Nie wiem.

Patrzyłam na brata, zanim nerwowo przetknęłam ślinę. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, a rodzice chyba to podzielali.

Przyjaźniłam się z Cassie, ale moje zaufanie wobec niej podupadło przez zakład. Nie dała mi jednak większych powodów, abym mogła posądzać ją o coś takiego.

– Czemu jej o tym powiedziałaś, skoro prosiłmy, żeby nie mówić nikomu? – zapytał tata.

– To moja dziewczyna – westchnął. – Ufam... Ufałam jej... I tak jak mówię, nie chcę jej oskarżać, ale... Nie wiem, sam nic nie wiem.

Mówię wam jedynie o tym, co mnie stresuje.

– Cholera. – Mama przetarła twarz dłońmi, a następnie spojrzała na brata. – W sumie to nawet nie wiem, co powiedzieć. Nie możemy jej oskarżać, jeśli nie mamy pewności, ale... Gdy teraz myślę, jak wiele ona wie o naszej rodzinie, to mnie to przeraża.

Nasza rozmowa trwałaby prawdopodobnie dłużej, gdybyśmy nie usłyszeli, że ktoś wchodzi do domu. Zaraz po tym dobiegły nas głośne rozmowy, a ja od razu

rozpoznałam głosy Polly i Luke'a.

– Porozmawiamy o tym wieczorem, w porządku? – zapytałam, na co Collin skinął głową.

– Jasne. – Uśmiechnął się lekko. – I przepraszam, Lils... Za to, że jej powiedziałem. Mimo wszystko nie powinienem.

– Nie wygłupiaj się – zaśmiałam się, a następnie dłonią rozczochrałam jego włosy. – Na razie się tym nie przejmuj.

Zeszłam z blatu, po czym wyszłam z kuchni, aby zobaczyć Willa, Elliota, Polly, a także Luke'a rozmawiających ze sobą. Blondyn trzymał w dłoni paczkę papierosów i zapalniczkę, więc domyślałam się, że był przed domem z moim bratem, aby zapalić.

– Lilliancia! – wykrzyknął Luke, który po chwili ruszył w moją stronę z szerokim uśmiechem. – Chodź do swojego ulubionego Thomsona.

Ze śmiechem rozłożyłam ręce, a następnie wtuliłam się w ciało przyjaciela. Delikatnie mnie obejmował, co nie było w jego stylu. Bał się, że zrobi mi krzywdę.

– Tęskniłam, Thomson – przyznałam z uśmiechem.

– Ja też, Ross.

Odsunęłam się i przeniostałam wzrok na Polly. Podeszła do mnie i również mnie przytuliła, co odwzajemniłam.

– Dobrze cię widzieć. Jak się czujesz?

– Jest dobrze. – Skinęłam głową, uśmiechając się. – Dziękuję.

Może to było tylko moje odczucie, ale miałam wrażenie, że nagle zrobiło się niezręcznie. To jednak trwało tylko sekundy, zanim Cole zaproponował, abyśmy poszli do salonu oglądać film. Ruszyłam w tamtym kierunku, ale po chwili zatrzymał mnie Will. Chwycił moją dłoń, więc obróciłam się w jego stronę, marszcząc brwi.

– Mam sporo nauki... Mogę iść do twojego pokoju i pożyczyć laptopa?

– Jasne. – Skinęłam głową, przyglądając mu się uważnie. –

Wszystko w porządku? Nie jesteś zły po tej kłótni z Lio, prawda?

– Jasne, że nie. Po prostu... Nie mówiłaś, że Polly ma przyjść –

mruknął niezadowolony, co cholernie mnie zszokowało. – Ostatnio nie dogadujemy się najlepiej i nie chcę zjebać atmosfery, a i tak mam sporo nauki. Więc... Lepiej będzie, jak pójde do ciebie.

– Coś poważnego? – zapytałam zaskoczona.

– Nie, głupoty – mruknął. – Gdy ogarnę wszystko, to zejdę do was.

William nachylił się, aby szybko mnie pocałować, zanim rzeczywiście ruszył na górę. Sytuacja nieco mnie zdezorientowała, bo przecież Polly i Will zawsze byli blisko. Nie wiedziałam, co musiało się wydarzyć, skoro nagle się to zmieniło. Momentalnie zaczęłam myśleć, jak przerażające jest to, że na miesiąc wyłączyłam się z życia i jak wiele rzeczy się mogło zmienić w tym czasie.

Przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech, a następnie weszłam do salonu, gdzie wszyscy już siedzieli na kanapach.

Usiadłam obok Thomsona, a ten momentalnie mnie objął, mówiąc coś, co szczególnie do mnie nie docierało. Skupiałam się na obserwowaniu Polly. Rozglądała się, jakby szukała wzrokiem Willa, zanim westchnęła i włączyła się do rozmowy, posyłając wszystkim wymuszony uśmiech.

Zdecydowanie sporo mnie ominęło.

Rozdział 30

Michael

Lubiłem być lepszy od innych. Lubiłem mieć coś, o czym reszta mogła tylko pomarzyć. Lubiłem, gdy mi zazdrościli. Zawsze miałem z tego powodu satysfakcję, ale chyba nigdy aż tak wielką, jak dzisiejszego dnia.

Towarzyszył mi podły humor. Nie chciałem oceniać nikogo z góry i mówić jak cała reszta, że to Ethan sprzedał informacje o Lily. Każdy podejrzewał, że to on, bo właśnie jemu najmniej ufali. Ja nie ufałem nikomu i skrycie czułem, że tym razem ten idiota może nie ponosić winy. Zarzekał się, że nie miał powodu, aby komukolwiek coś mówić.

Jednak zamierzałem traktować wszystkich tak, jakby każdy mógł zdradzić Lily. Polly natomiast siedziała pomiędzy Ethanem a Jakiem i potakiwała na wszystko.

Jadłem ze znużeniem jakiegoś burgera, gdy wszyscy rozmawiali o imprezie organizowanej przez Asha z naszej drużyny. Podobno miała zjawić się tam masa osób. Kusiło, ale jako że Nia spełniła swoją obietnicę i na drugi dzień poszła ze mną na obiad, to ja musiałem udać się z nią na jej imprezę. Właściwie to było to dla mnie nawet fajną opcją, bo miałem ochotę trochę wypić, ale zdecydowanie nie w towarzystwie Polly i tępego przychlasta o blond włosach.

– Nie wierzę, kogo, kurwa, widzą moje oczy – zaczął Devon siedzący naprzeciwko mnie, gdy patrzył na coś z tym typowym cwany uśmiechem. – Czy to nie córka dyrektora?

I wtedy właśnie poczułem tę wyższość. Nie zamierzałem w żaden sposób komentować jego słów, gdy każdy przyglądał się Nii z zainteresowaniem. Obróciłem się, unosząc lekko kącik ust.

Rozglądała się po całej stołówce. Znowu miała na sobie mundurek, tyle że tym razem włożyła również buty na obcasach, co sprawiało, że jej nogi wyglądały jeszcze lepiej. W końcu jej wzrok zatrzymał się na mnie i ruszyła w moim kierunku z tą wściekłą miną. Rasowa suka.

Piękne.

– Dlaczego ona tu idzie, do cholery? – zapytała Cheryl.

Nie odrywałem wzroku od brunetki, której włosy zostały spięte w idealnego kucyka. Naprawdę w jej wyglądzie nie było nic, co mogłoby mi się nie podobać. W końcu zatrzymała się przede mną, a następnie wyciągnęła w moim kierunku portfel.

– Na przyszłość nie zostawiaj go w moim pieprzonym samochodzie – zaczęła ze złością, na co się zaśmiałem.

– Miłe powitanie – odpowiedziałem, wstając z miejsca. – Dzięki, szukałem go rano. Nie wiedziałem, że zostawiłem u ciebie.

Oczywiście, że zrobiłem to specjalnie.

– Masz szczęście, że i tak byłem w pobliżu. Nie myśl, że specjalnie bym tu przyjeżdżała – odpowiedziała, wzruszając ramionami. –

Nieważne, muszę już iść, bo mam zaraz dodatkowe zajęcia włoskiego. Widzimy się jutro, tak?

– Jasne – przytaknąłem, chowając portfel do kieszeni. – Nie pójdziesz się przywitać z tatą? – zapytałem sztywno. – Na pewno by się ucieszył, widząc, że przyjechałaś mnie odwiedzić.

– Pieprz się – mruknęła, przewracając oczami, ale mimo wszystko widziałem, że powstrzymuje uśmiech. – Trzymaj się i powiedz temu kretynowi z gównianymi kręconymi włosami, żeby przestał patrzeć na moje cycki.

Zaśmiałem się, a Nia odwróciła się i ruszyła przed siebie pewnym krokiem. Z rozbawieniem wróciłem do moich znajomych, aby zobaczyć, jak wszyscy nabijają się z Devona. On także się śmiał.

Usiadłem na krześle, czując na sobie spojrzenie Polly. Nie spojrzałem jednak w jej kierunku.

– Kurwa, Torres, czemu się nie chwaliłeś, że się z nią spotykasz? – zapytał Isaac, jeden z ziomków z drużyny. – Skąd ty ją w ogóle znasz? Gorąca jak cholera.

Przepętniała mnie duma. I cieszyło mnie to, że Polly mogła się teraz poczuć tak jak ja, gdy zaczęła spotykać się z Gibsonem. Bo oczywiście, że się spotykali, nawet jeśli się z tym nie obnosili.

– Świeża sprawa. – Wzruszyłem ramionami.

– Przychodzisz z nią jutro na imprezę? – zapytał Ash.

– Nie. – Pokręciłem głową. – Jedziemy do jej znajomych... Ale jeśli będzie chujowo, to może wpadniemy na chwilę.

– Zdecydowanie powinniście – powiedział Ethan z szerokim uśmiechem. – Cholernie gorąca.

Zmarszczyłem brwi, spoglądając na Polly. Zajmowała się swoim telefonem i próbowała udawać nieprzejętą. Ale oczywiście, że musiały ją ruszyć słowa Ethana, skoro coś między nimi było.

– A czy kiedykolwiek spotykałem się z kimś mniej gorącym? – rzuciłem obojętnie.

Howard podniosła na mnie na sekundę wzrok, ale gdy tylko nasze spojrzenia się spotkały, od razu znowu zajęła się telefonem. Każdy coś mówił o Nii. Nagle zachowywali się jak jurorzy w wyborach Miss Świata. Ja za to przyglądałem się Polly, bo właśnie zaczęła wstawać z miejsca.

– Dokąd idziesz? – zainteresował się Ethan.

– Na zewnątrz przewietrzyć się. Zrobiło mi się trochę słabo, od rana nie czuję się najlepiej.

– Ale wszystko okej? – włączył się Devon. – Ma ktoś iść z tobą?

– Nie.

Wróciłem do jedzenia burgera, odpowiadając na pytania zadawane przez Jessicę. Siedziała obok mnie i usilnie próbowała nawiązać rozmowę. Ciągle jednak rozważałem, czy nie pójść za Polly. Czują się słabo, co mimo wszystko mnie zmartwiło.

– Idę zapalić – oznajmił Jake, wstając z miejsca.

– Pójdę z tobą dla towarzystwa – odpowiedziała Cheryl i również zaczęła się podnosić.

– I tak muszę zadzwonić, więc to bez sensu. – Chłopak wzruszył

ramionami. – Zostań.

Z rozbawieniem patrzyłem na splecioną Cheryl, gdy Jake ruszył do wyjścia.

Jadłem swoje żarcie, uśmiechając się pod nosem na myśl o Nii.

Fascynowała mnie. Lubiałem te momenty, gdy zachowywała się bezczelnie i wrednie, ale tak samo lubiałem te, gdy normalnie rozmawialiśmy, śmiejąc się z nieśmiesznych rzeczy. Była specyficzna, tajemnicza, nietypowa, ale mi się to naprawdę podobało. I ogólnie to teraz szczerze się cieszyłem na spotkanie z nią.

Podniosłem wzrok na Luke'a zmierzającego w naszym kierunku z pogodnym uśmiechem. Nie wiedziałam, w jakim celu do nas szedł, więc przyglądałem mu się z zaciekawieniem, zanim zajął miejsce obok mnie.

– Po pierwsze to fajna dziewczyna – zaczął, na co się zaśmiałem. –

A po drugie, to chciałem zapytać, czy lecisz ze mną i Rossami w przyszły weekend do Amsterdamu. Tak pomyśleliśmy, żeby trochę pozwiedzać.

Zmarszczyłem brwi, nie rozumiejąc, dlaczego mi to proponował.

– Z Rossami, czyli z kim?

– No Elliot i Collin. – Wzruszył ramionami. – Jeśli chcesz, to możemy jeszcze komuś zaproponować, ale pomyśleliśmy, żeby tak we czwórkę polecieć. Will za stary, Freddie za młody, więcej przyjaciół nie mamy.

– Chcecie lecieć ze mną? – zapytałem zdziwiony.

Zastanawiałem się, czy któryś z rodziców ich do tego nie zmusił.

Nie spędzaliśmy razem zbyt wiele czasu i nawet lunchy jadalśmy osobno. Byłem niemal przekonany, że nie pałali do mnie szczególną sympatią.

– No tak, co w tym dziwnego? – zaśmiał się wesóło. – Nie bądź

cipką, tylko zgódź się, no. Pojeździmy na rowerach, pozwiedzamy, zajaramy, będzie zajebiście.

Popatrzyłem na Rossów siedzących kawałek dalej. Po chwili Elliot odwzajemnił spojrzenie, a następnie szeroko się uśmiechnął i krzyknął, abym się zgodził.

– Ty jesteś popieprzony, Mike – zaśmiała się Cassie. – Nad czym się w ogóle zastanawiasz?

– Spierdalaj i nie obrażaj mnie. – Przewróciłem oczami.

Nie miałem zamiaru znosić takich żartów z ust osób niemających ze mną bliskiego kontaktu.

– Jasne, możemy lecieć – zwróciłem się do Luke'a. – Dzięki za propozycję.

– Zajebiście. – Zadowolony poklepał mnie po ramieniu. – Zrobię konwersację grupową i ogarniemy dzisiaj hotel i lot. Trzymaj się –

rzucił z uśmiechem, zanim wstał i poszedł do swojego stolika.

Spojrzałem na swoje jedzenie z obojętną miną, jednak z jakiegoś powodu uśmiech cisnął się na moją twarz.

Piątek nadszedł szybko, a ja czułem się jak ryba w wodzie, gdy wsiadałem do samochodu. Zajmowała w nim miejsce także Nia ubrana w dopasowaną spódnicę i bluzkę odstawiającą jej brzuch.

Uśmiechnąłem się szeroko, po czym nachyliłem się, aby złożyć pocałunek na jej policzku.

– Więc co to dokładnie za impreza? – zapytałem.
– Jego urodziny – odpowiedziała, a następnie zbliżyła dłoń do moich włosów, aby przeczesać je palcami. – Dobrze wyglądasz.

Przystojnie – dodała z minimalnym uśmiechem.

– Dzięki. – Skinęłam głową. – Ty też nie najgorzej. Mam dać temu twojemu byłemu jakieś pieniądze na te urodziny czy mogę to pojebać?

– Skurwiel nie dostanie od nas grosza – prychnęła, na co się zaśmiałem.

– Czy ty w ogóle jesteś tam zaproszona?

Patrzyłem na brunetkę, gdy ta uśmiechnęła się z wyższością, a następnie wzruszyła ramionami. Pokręciłem ze śmiechem głową, myśląc, jak bardzo ciekawa to będzie przygoda. Przyglądałem się jej twarzy, gdy korzystając z lusterka, nakładała na usta czerwoną płynną pomadkę. Na głowie miała burzę pięknych loków i w takim wydaniu podobała mi się jeszcze bardziej.

– Chcesz potem jechać na imprezę do moich znajomych? – zapytałem.

– A będzie tam Polly Howard? – odpowiedziała pytaniem na pytanie, na co zmarszczyłem brwi, bo nie miałem pojęcia, skąd o niej wie. – Nie patrz na mnie z takim szokiem. Chyba nie myślałeś, że po tym, gdy nawiedziłeś mnie w domu, nie szukałam informacji o tobie.

Wiem wszystko łącznie z tym, kiedy masz urodziny. Tak swoją drogą... Masz jakiś wymarzony prezent? Jestem słaba w wymyślaniu.

– Czyli zamierzasz utrzymywać ze mną kontakt aż do moich urodzin, tak? – zapytałem ze śmiechem. – Nie lubię dostawać prezentów. Lepiej przelej pieniądze, które miałabyś na mnie wydać, na jakąś fundację. I tak, będzie tam Polly, przyjaźnimy się.

Dziewczyna patrzyła na mnie z lekkim uśmiechem, zanim skinęła głową. Niedługo później dojechaliliśmy pod dom znajdujący się w tej samej dzielnicy, w której mieszkam z Lillianą. Przy ulicy stało sporo samochodów, co potwierdzało to, że trwała impreza.

– Idziemy? – zapytałem, wyciągając rękę w stronę Nii.

– Jasne.

Nia chwyciła moją dłoń, a następnie splótła nasze palce, zanim ruszyliśmy przed siebie. Ciągle miałem w głowie jej pytanie o Polly, ale nie zamierzałem się nim przejmować. Moim celem nie było wywoływanie zazdrości, a po prostu zaczęcie na nowo z kimś całkiem innym. Z kimś całkiem innym niż Polly.

Weszliśmy do środka, przyciągając wzrok pijanych już osób.

Rozglądałem się, próbując rozpoznać chociaż jedną twarz i w końcu mi się to udało. Zaśmiałem się pod nosem, dostrzegając moją sąsiadkę, z którą pokłóciłem się niecałe dwa tygodnie temu.

Wszyscy momentalnie zaczęli witać się z dziewczyną obok mnie, a ja jedynie przedstawiałem się każdemu, nie słuchając nawet ich imion.

– Nia? – zapytał wysoki czarnowłosy chłopak, podchodząc do nas.

– Nie spodziewałem się ciebie.

– Chyba nie myślałeś, że przegapię dobrą imprezę – zaśmiała się. –

Przyprowadziłam Mike'a, nie masz nic przeciwko?

Naprawdę próbowałem powstrzymać śmiech, bo nie wierzyłem, że właśnie to jest chłopak, z którym spotykała się Nia. Przecież to właśnie on przychodził zawsze

do mojej sąsiadki. Niesamowicie, że zdradzał Nię właśnie z tamtą dziewczyną. Zastanawiałem się, czy wtedy, gdy widziałem go w klubie, całował się właśnie z Nią. Nie dostrzegłem wtedy jej twarzy, ale wydawało się to całkiem możliwe.

– Mike. – Wyciągnąłem dłoń w jego stronę. – Dużo o tobie słyszałem. Od Nii i od mojej sąsiadki. W końcu mogę cię poznać.

Patrzyłem z obojętną miną na bruneta. Momentalnie spiął się i zerknął na chwilę na Nię.

– Myślę, że jednak to nie najlepszy pomysł, abyście tu byli – odpowiedział, na co się zaśmiałem.

Dziewczyna obok mnie również parsknęła śmiechem, a następnie, ciągnąc mnie za rękę, ruszyła do salonu. Z rozbawieniem szedłem za nią, a następnie zająłem miejsce na kanapie.

– O czym ty mówisz? – zapytała zaskoczona, siadając obok mnie.

– Kim jest twoja sąsiadka?

– No najwyraźniej dziewczyną, z którą cię zdradzał. – Skrzywiłem się, myśląc o tym. – Widziałem, że często do niej przychodził.

Skurwiel.

– No ale kim ona jest? Wiem, że mnie zdradzał, ale nie wiem z kim. Powiedz mi – prosiła zawzięcie.

Nie zamierzałem tego robić, mając świadomość, że obiekt naszej rozmowy przebywał w tym samym domu.

– Daj spokój. I tak nie wiem, jak ona się nazywa – mruknąłem, jeżdżąc palcami po jej udzie. – Zajarajmy sobie i miejmy na niego wyjebane.

Porter patrzyła na mnie z zaciśniętymi ustami, zanim ostatecznie się zgodziła. I naprawdę kolejna godzina mijła mi zajebiście.

Piliśmy z jej znajomymi, jednak ja o połowę mniej niż reszta.

Starałem się ograniczać używki i wychodziło mi to całkiem dobrze.

Znajomi Nii nie mieli w sobie nic szczególnego, jednak nie drażnili mnie. Całkiem dobrze się z nimi dogadywałem i doceniałem to, że nie traktowali mnie jak sławnego Michaela Torresa, a normalnie.

Obejmowałem dziewczynę jedną ręką w pasie, gdy ona siedziała na moich kolanach. W wolnej dłoni trzymałem papierosa, co chwilę zaciągając się nikotyną.

– Zawsze ten twój Mike jest taki małomówny? – zainteresowała się dziewczyna siedząca obok nas.

– Czasami lepiej się nie odzywać, niż pierdolić głupoty, prawda? –

zapytała ze śmiechem Nia, zanim spojrzała na mnie. – Mike, napijesz się jeszcze? – Wyciągnęła kieliszek w moją stronę.

Cóż za przeciwieństwo Polly. – Za chwilę – odparłem, a ona skinęła głową i odstawiła kieliszek.

– Nie chodzisz do naszej szkoły, prawda? – zapytał chłopak lejący alkohol do pustego szkła.

– Chodzę do publicznej, w której tata Nii jest dyrektorem. Chociaż myślę, że jak się dowie, że się spotykamy, to mnie z niej wypieprzy –

odpowiedziałem z uśmiechem, podając papierosa brunetce. – Od kolejnego roku przepisuję się do was.

– To już pewne? – zapytała Nia, wyglądając na zadowoloną.

– Raczej pewne. – Skinąłem głową. – Poza tym przyjaciółka pisała mi, że dużo o tym myślała i możliwe, że się zgodzi. Byłoby zajebiste, gdyby się udało. A co? Nie chcesz mnie?

– Chcę. – Uśmiechnęła się, co wyglądało na dość szczere, a następnie palcami przeczesła moje włosy. – Jestem pewna, że wam się spodoba.

– Michael – usłyszałem nad sobą czyjś głos, więc momentalnie tam spojrzałem, aby zobaczyć moją sąsiadkę. Wyglądała na zestresowaną. – Co tu robisz?

– Nikki! – wykrzyknęła radośnie Nia, zanim wstała z moich kolan.

– Nie wiedziałam, że znasz Mike'a! Skąd się znacie? Mike, to moja przyjaciółka.

– Mike to mój sąsiad – odparła niepewnie.

Otworzyłem szerzej oczy, a Nia niemal zastygła w miejscu. Po chwili przeniosła na mnie wzrok, gdy ja wstawałem, aby jakoś załagodzić sytuację. Jednak było na to zdecydowanie za późno, bo Porter momentalnie potoczyła fakty.

– Ty kurwo jebana – fuknęła w stronę Nikki, zanim rzuciła się na nią z pięściami.

Otworzyłem usta w szoku, walcząc ze śmiechem.

Mój mózg mi mówił, abym jakoś ją odciągnął, ale zarazem niesamowicie ciekawiło mnie, jak się to dalej potoczy. Nia tak przyjebała tej całej Nikki, że ani Lily, ani Kendall by się tego nie powstydzili.

– Sypiałaś z nim, gdy był moim chłopakiem! – krzyczała w jej twarz, gdy dziewczyna próbowała bronić się przed jej ciosami. –

Pocieszałaś mnie, gdy dowiedziałam się, że mnie zdradza! Ty szmato!

Skrzywiłem się, dostrzegając coraz brutalniejsze ciosy. Wtedy już mój rozum wygrał i bez większego zastanowienia szybko objąłem Nię w tali, a następnie podniosłem ją i odciągnąłem od Nikki.

– Wystarczy – powiedziałem do jej ucha.

Organizator imprezy podbiegł do mojej sąsiadki, gdy ta ocierała usta i nos z krwi, siedząc na podłodze. Zrobiło się straszne zamieszanie, bo każdy coś mówił.

– Przyjaźniłyśmy się, do kurwy – wycedziła wściekła Porter.

Postawiłem ją na podłodze, ale nadal obejmowałem ją w tali.

– Wypierdalajmy stąd, nie chcę jej widzieć – dodała.

Spojrzałem jeszcze raz na Nikki, gdy ta zaczęła płakać.

Przełknąłem ślinę, mając jakieś dziwne wyrzuty sumienia, że to częściowo ja doprowadziłem do tego, w jakim znalazła się stanie. Źle się z tym czułem.

– Przykro mi – rzuciłem do sąsiadki, zanim chwyciłem dłoń brunetki.

I po prostu wyszedłem z nią z tego domu, wymazując z głowy to, co się stało. Może to nie my byliśmy od wymierzania sprawiedliwości i nie pochwalałem takich zachowań. Jednak dobrze wiedziałem, jak to jest, gdy ponoszą nas emocje. Poczułem, że Nia ma podobny charakter do mojego. I to sprawiło, że zaprzagnąłem rozwijać tę relację.

Rozdział 31

William

– Jakim cudem ty to, do cholery, zrobieś? – zapytała blondynka, idąc obok mnie i czytając moją pracę. – Czasami cię nienawidzę – jęknęła.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, wyciągając z kieszeni paczkę papierosów. Jeszcze niedawno uważałem się za osobę niepalącą, ale teraz niestety musiałem przyznać, że to się zmieniło. Ostatnie miesiące mnie stresowały, a to sprawiało, że sporo paliłem i teraz nieszczęśliwie miałem motywację oraz chęć, aby chociaż spróbować to rzucić.

– Ja nie ufam już temu pieprzonemu Howardowi – prychnął Chris, który szedł z nami. – Czy ty przypadkiem nie wyszedłeś z tego kolokwium po jakichś piętnastu minutach, bo zadzwonił ci telefon?

Ja pisałem to gówno godzinę i ledwo zdałem, a ty masz dziewięćdziesiąt procent. Pieprzysz tę babkę po zajęciach, czy o co, kurwa, chodzi? Teraz to już się poważnie wkurwiłem.

– Jeśli chcesz, to możesz wziąć moją pracę, iść do niej i powiedzieć, że zostaliśmy źle ocenieni. – Wzruszyłem ramionami, zatrzymując się przed budynkiem.

Chłopak przewrócił oczami, najprawdopodobniej nie biorąc moich słów na poważnie.

– Mówię serio – kontynuowałem. – Też uważam, że nie powinienem tego zdać, ale ogarniam materiał, więc mogę to napisać drugi raz. Może przynajmniej tobie podwyższy ocenę, gdy zobaczy, jaką mamy różnicę w procentach, mimo tego, że napisałem mniej.

Warto spróbować.

Odpaliłem papierosa, a następnie to samo zaproponowałem moim towarzyszom, gdy nabijali się ze mnie, że mam za dobre serce. Sam nie wiedziałem, jakim sposobem zdałem kolokwium, ale podejrzewałem, że wynikało to z mojej pozycji na uczelni. Profesorzy wiedzieli, że w zeszłym semestrze miałem najwyższą średnią na roku i dalej żyli w przeświadczeniu, że na pewno wszystko umiem.

Obstawiałem, że moja praca mogła nie zostać w ogóle sprawdzona.

– Mamy teraz wolne trzy godziny, lecimy na jakiś obiad? – zapytała Bridget, na co wszyscy zareagowali dość entuzjastycznie. – A ty, Will? Idziesz z nami?

Spojrzałem na telefon, aby szybko odczytać wiadomość, a następnie przeniósłem wzrok na blondynkę.

– Czekam na dziewczynę, bo ma zaraz tu przyjść, więc raczej odpuszczę.

– Na Lily? – zapytał Sean, więc ja jedynie skinąłem głową.

– Ooo... Jak ona się czuje? Słyszałam, że wyszła ostatnio ze szpitala. Powinna iść z nami na obiad, chętnie ją w końcu poznam – oznajmiła z uśmiechem Bridget.

– Już czuje się sporo lepiej – odpowiedziałem, zanim się zaciągnąłem, aby chwilę później wypuścić z ust dym. – Nie wiem.

Jeśli będzie chciała, to pójdziemy, ale wiecie... Właściwie to pierwszy raz, gdy wyszła z domu od czasu wypadku i wiem, że się tym stresuje. Więc jak coś, to nie naciskajcie na nią.

– To musi być chujowe – przyznał Chris. – W sensie to, że normalnie taki wypadek byłby ciężki dla każdego, a ona dodatkowo musi znosić to, że wszyscy o niej plotkują. Współczuję jej i naprawdę podziwiam, że to znosi.

Jak na zawołanie zobaczyłem zmierzającą w naszym kierunku Lillianę. Już nie miała na nodze szyny i wyglądało na to, że chodzenie nie sprawiało jej kłopotu. Włożyła na siebie czarne proste spodnie i jakąś obszerną szarą bluzę. Na to miała narzuconą jeansową kurtkę. Jej długie brązowe włosy wystawały spod kaptura bluzy, który w dużym stopniu zastaniał również jej twarz. Nie spodziewałem się, aby ktoś obcy mógł ją rozpoznać.

Ruszyłem w kierunku kosza, aby ugasić, a następnie wyrzucić papierosa, zanim podszedłem do Lily.

– Siema. – Uśmiechnąłem się, co dziewczyna odwzajemniła.

Nachyliłem się i złożyłem na jej ustach szybki pocałunek na powitanie. – Znalazłaś ten budynek bez problemu?

– Chyba żartujesz, chodzę tu od piętnastu minut, bo wstydziłam się kogokolwiek zapytać – mruknęła niezadowolona, a następnie przetarła twarz dłońmi. – Jestem dziwnie zestresowana i nawet nie wiem czemu. Mam wrażenie, że każdy na mnie patrzy.

Przyglądałem się jej, widząc to smutne spojrzenie, co mnie przybijało. Wiedziałem, że bardzo się bała, co ludzie będą mówić o jej ranie i stresowało ją to.

– To normalne – odpowiedziałem, zanim wsunąłem dłonie pod jej kaptur, aby powoli zdjąć go z jej głowy, a następnie dłońmi wygładzić jej włosy. – Nie musisz się chować. Nic na siłę, ale wyglądasz pięknie i nie masz czego się wstydzić. Wiesz o tym, prawda?

Lily podniosła na mnie wzrok, po czym niepewnie potwierdziła. Jej oczy lekko się świeciły i wydawała się wystraszona.

– Boję się – przyznała.

– Wiem. – Przytaknąłem w zrozumieniu. – Jeśli chcesz jechać do mnie, to możemy to zrobić, ale sama mówiłaś, że masz już dość chowania się... Moi znajomi proponowali, żebyśmy skoczyli z nimi na obiad. Oni są w porządku i na pewno nie będą nachalni ani nic w tym stylu. Ale jeśli nie masz ochoty, to też nie ma problemu.

Lily spojrzała na nich ponad moim ramieniem, zanim postąpiła mi delikatny uśmiech i skinęła głową. Podziwiałem to, jak silna była i jak dojrzałe zachowywała się w całej tej sytuacji. Od poniedziałku zamierzała wrócić do szkoły, co niesamowicie mi imponowało. Od tygodnia miała w domu zajęcia z korepetytorami, którzy pomagali jej nadgonić materiał, a ona pracowała nad tym naprawdę ciężko. To, że miałem na ten temat swoje zdanie, to już inna sprawa.

Sama Lily liczyła się z tym, że prawdopodobnie będzie musiała poprawiać klasę, jednak chciała przynajmniej spróbować.

– Chodź, przedstawię cię. – Wziąłem jej dłoń w swoją, a następnie ruszyłem w kierunku znajomych. – Seana już chyba znasz.

– Lily, siema. – Chłopak uśmiechnął się szeroko, zanim nachylił się i pocałował ją w policzek. – Dobrze cię widzieć.

Modliłem się, żeby nikt nie powiedział ani słowa o bliznie na jej twarzy, bo wiedziałem, jak wielki problem Lilliana miała z zaakceptowaniem jej. Rozumiałem to, bo modeling był bezlitosny.

I może ja uważałem, że ta blizna wcale jej nie odbiera urody, a jedynie sprawia, że jest bardziej wyjątkowa, ale ona miała inne zdanie.

– Cześć. – Lily postąpiła mu uśmiech, zanim spojrzała na blondynkę obok nas. – Jestem Lily.

– Bridget. – Uśmiechnęła się wesoło, ściskając dłoń Lily. –

W końcu mogę cię poznać, dużo o tobie słyszałam od Seana.

W sensie, wiesz, obczajaliśmy cię na Instagramie, a on zachwycony mówił, że na żywo jesteś jeszcze ładniejsza. Teraz się z nim zgadzam.

– Czemu to powiedziałaś? – jęknął Sean, a ja zaśmiałem się, bo aż do tej chwili nie miałem o tym pojęcia. – Teraz Lily mnie weźmie za jakiegoś jebanego psychologa.

– Bo nim jesteś – dodał brunet stojący obok. – Jestem Chris, ten fajniejszy bliźniak.

– Lily – odpowiedziała zdziwiona Lily, zanim zaczęła patrzeć najpierw na Chrisa, a następnie na Seana. – Jesteście bliźniakami?

Nie wyglądacie nawet trochę podobnie.

– To mój brat – wyjaśniła Bridget. – Ale wiem, do mnie też nie jest podobny. Podejrzewam, że podmienili go w szpitalu, bo coś nie gra z jego grupą krwi. Ale rodzice nie dopuszczają do siebie tej myśli i nie chcą robić badań.

– Pierdol się – parsknął Chris, na co sam się zaśmiałem. – To co na ten obiad? KFC?

– Will nie je mięsa, kretynie. Kukurydzę ma sobie tam kupić? –

rzucił zirytowany Sean, a ja uśmiechnąłem się na myśl, że w końcu ktoś o tym pamięta. – Chodźmy do tej tajskiej restauracji.

Ostatecznie rzeczywiście zdecydowaliśmy się na to i ruszyliśmy w odpowiednim kierunku. Lily nie była szczególnie wygadana, ale Bridget to typ dziewczyny, która mówiła za pięciu i w końcu jakoś udało jej się wciągnąć Ross do rozmowy. Wystarczyło, że pochwaliła jej buty, a siedemnastolatka od razu się odpaliła.

I w końcu nastąpił moment, którego się obawialiśmy, ale i również spodziewaliśmy. Byliśmy z Lily na to gotowi, ale mimo wszystko sam zacząłem się stresować, gdy już wyszliśmy z restauracji, a ja dostrzegłem paparazzi.

– Idźcie, dojdziemy później – mruknąłem do Seana, a następnie chwyciłem dłoń Lily, patrząc na dziewczynę. – Jest w porządku?

– Tak, dam radę.

Zaraz po tym Ross uśmiechnęła się i z taką miną wyszła przed fotografów, na co ci momentalnie zaczęli zadawać pytania. Były to zaledwie trzy osoby, ale to wystarczyło, aby ludzie przechodzący obok zaczęli się zatrzymywać z ciekawością.

– Lily, jak się czujesz?

– Aktualnie bardzo dobrze – odpowiedziała z uśmiechem, gdy mimo wszystko nerwowo ścisnęła moją dłoń, którą gładziłem kciukiem.

– To prawda, że straciłaś pamięć?

– Gdyby tak było, to prawdopodobnie uciekałabym stąd, bo nie pamiętałabym, jak męczący potraficie być – zaśmiała się, a ja naprawdę podziwiałem ją, że była w tym momencie tak silna. –

W Internecie pojawiło się sporo plotek, ale nasi prawnicy już się tym zajmują i prawdopodobnie niedługo zaczną pojawiać się sprostowania.

– Jaki jest stan twojego zdrowia? Will był przy tobie cały czas?

– Aktualnie jest dobry, uczęszczam na rehabilitacje i, jak widzicie, powoli wracam do codzienności. A teraz byłoby miło, gdybyście uszanowali to, że nadal jestem zmęczona i pozwolili nam odejść bez chodzenia za nami.

Zaraz po tym ruszyliśmy w kierunku mojego uniwersytetu, a ja uśmiechałem się pod nosem. Paparazzi ciągle robili nam zdjęcia, ale ostatecznie wystuchali prośby i nie podążali za nami.

– Jestem dumny – przyznałem, zanim nachyliłem się, aby ją pocałować. – Jak skurwysyn.

– Ale ciocię Jenny to ty szanuj.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, a następnie puściłem dłoń dziewczyny, aby przenieść ją na jej ramię i przyciągnąć do swojego ciała.

– Nie możesz nazywać mojej mamy ciocią, to chore – stwierdziłem ze śmiechem. – Nie możesz nazywać jej ciocią, będąc moją dziewczyną.

– Wiem, ale dziwnie mi nagle mówić po imieniu, bo nigdy mi tego nie zaproponowała – wyjaśniła. – A po drugie, to z tego, co pamiętam, to przed wypadkiem nie byliśmy razem. Kto powiedział, że teraz jesteśmy?

Poważniejąc, przeniósłem wzrok na Ross, ale ona śmiała się pod nosem. Wiedziałem, że miała rację, bo sam sporo o tym myślałem.

Ani razu nie rozmawialiśmy na ten temat, a jedynie udawaliśmy, że wszystko jest w porządku.

– Czuję się teraz chujowo z tym, że to powiedziałaś – przyznałem.

– Nie chciałem na tobie wywierać presji, a może trochę to zrobiłem.

Jeśli chcesz o tym pogadać, to możemy nie iść na moje zajęcia, tylko pojechać do mnie i...

– Will, wyluzuj. – Zaśmiała się, a następnie stanęła na palcach, a gdy tylko odwróciłem głowę, aby na nią spojrzeć, złożyła na moich ustach powolny pocałunek. – Chcę być z tobą i nie wywierałeś żadnej presji. Jest między nami w porządku i jesteśmy parą, prawda?

Patrzyłem przez chwilę na jej radośnie lśniące oczy, zanim sam uśmiechnąłem się i pokiwałem głową.

– Prawda. Więc... Jesteś gotowa na poczucie się przez chwilę jak studentka?

– Jak nigdy – odparła entuzjastycznie. – Ale jeśli twój wykładowca mnie o cokolwiek zapyta i mnie ośmieszy, to masz przejebane.

– Damy radę.

Byłem już umówiony na dzisiaj z Lily od dwóch dni, a wczoraj wieczorem okazało się, że wcisnęli nam godzinny wykład, na którym mi dość zależało. Gdy tylko miałem okazję, to chodziłem na wykłady, bo to sprawiało, że praktycznie nie musiałem się uczyć, ponieważ zapamiętywałem większość materiału z zajęć. Lily zgodziła się, aby mi potowarzyszyć, bo przekonałem ją, że nie ma opcji, aby wykładowca zorientował się, że nie jest studentką. Wyglądała naprawdę dojrzała.

– Chcesz mojego laptopa? – zapytałem, gdy tylko zajęliśmy miejsca na auli.

Widziałem, że ludzie z mojej grupy przyglądali się Lily i byłem pewien, że ona sama to zauważyła, bo nagle się spięła.

– Co? – zapytała i przeniosła na mnie wzrok, wyglądając na przerażoną. – Co mówisz?

Momentalnie sam zacząłem się stresować, bo pamiętałem, jak panikowała w szpitalu, i bałem się, że to się teraz powtórzy. To pierwszy raz od półtora miesiąca, gdy wokół niej było tyle obcych ludzi. A teraz każdy był ciekawy, bo po prostu ludzie ją kojarzyli.

– Wszystko dobrze, młoda? – zapytałem, gdy nerwowo rozglądała się po sali. – Lily, popatrz na mnie – powiedziałem cicho, a ona zrobiła to, o co poprosiłem. – Chcesz wyjść? Nie musimy tutaj być, jeśli tego nie chcesz. Możemy wyjść.

– Chyba jest dobrze – odpowiedziała, przymykając na chwilę oczy.

Położyłem dłoń na jej ramieniu, a następnie pogładziłem kciukiem jej szyję. Obserwowałem, jak bierze głęboki wdech. Sława może miała jakieś plusy, ale lista minusów ciągnęła się w nieskończoność.

– Jesteś pewna? – zapytałem, a ona otworzyła oczy i lekko się uśmiechnęła, przytakując. – Jak coś, to możemy wyjść w każdej chwili, tylko mi powiedz.

– W porządku. – Pokiwała głową akurat wtedy, gdy wykładowca wszedł do sali.

Wyjąłem z plecaka laptopa i położyłem go na ławce przed sobą, zanim go włączyłem. Od razu wpisałem hasło i połączyłem się z siecią ze swojego telefonu, a następnie podałem go dziewczynie obok.

– Masz, nie będziesz się nudzić.

– Masz ściągnięte Simsy? – zapytała cicho.

– Jasne. Codziennie napierdalałem w Simsy przed snem, nie wiedziałas?

– Dupek – mruknęła pod nosem.

Chwilę później zaczął się wykład, którego uważnie słuchałem, rysując w międzyczasie jakieś wzory w zeszycie. Nie wiedziałem, czemu tak miałem, ale nie potrafiłem się na czymś skupić, gdy w tym samym czasie nie zajmowałem się czymś innym. Gdy tylko słuchałem, to nic z tego nie wynosiłem. Za to, gdy już rysowałem albo rozwiązywałem sudoku, to znacznie bardziej skupiałem się na tym, co ktoś mówił.

Wziąłem listę od osoby przede mną, a następnie zapisałem na niej swoje imię i nazwisko. Później skorzystałem z innego długopisu, aby zapisać na listę Alysę. Wiedziałem, że nawet jeśli profesor przeliczy osoby, to wszystko będzie się zgadzało.

– Lils, podaj dalej listę – mruknąłem, podając jej kartkę.

Dziewczyna zrobiła to, zanim ponownie utkwiała wzrok w ekranie komputera.

– Co robisz? – zainteresowałem się.

– Nic.

Spojrzałem na ekran, aby zobaczyć, że dziewczyna wyłącza kartę, na której jeszcze przed chwilą widniał jakiś artykuł z jej zdjęciami.

Westchnąłem, a następnie położyłem dłoń na jej udzie, podczas gdy ona zaczęła oglądać jakieś buty.

– Mogę ci takie zamówić? – zapytała szeptem. – Są tylko męskie, a ja jestem w nich zakochana, więc skoro sama nie mogę takich mieć, to miej chociaż ty.

Niesamowite.

– Obojętnie – odpowiedziałem ze śmiechem.

– Kupuję. Sobie wzięłam takie same, tylko całe czarne.

Spojrzałam na buty, które wybrała, dochodząc do wniosku, że wyglądają jak skarpetki, a kosztują tyle co miesięczny czynsz za mieszkanie. Ale jeśli to miało jakoś ją uszczęśliwić, to mogłem w nich chodzić.

Śmiejąc się, patrzyłem na Lily. Klęta pod nosem, gdy próbowała zapłacić, ale ciągle wyrzucało ją ze strony banku. Wykładowca w tym czasie zadawał jakieś pytania, rozmawiając z innymi.

– Zapłać moją kartą, jest zapisana – powiedziałem w końcu, zanim nachyliłem się, aby wszystko zrobić.

– Może państwo w przedostatnim rządzie mi odpowiedzą, skoro najwyraźniej nie muszą słuchać, aby znać odpowiedź – usłyszałem złośliwy głos wykładowcy, gdy ludzie wokół przenieśli wzrok na mnie i na Lily.

Spojrzałem od razu na przerażoną minę dziewczyny, zanim niewzruszony przeniósłem wzrok na profesora. Zastanowiłem się chwilę, próbując sobie przypomnieć definicję.

– Jest to graficzny schemat przekazów transgeneracyjnych w rodzinie. Ilustruje on związki oraz relacje między krewnymi, a także ważne wydarzenia z życia członków rodziny. Głównie jest stosowany w terapii do diagnozy relacji w rodzinie oraz łatwego przedstawienia wyników. Umożliwia on poznanie dysfunkcyjnych tradycji rodzinnych przekazywanych przez pokolenia. Przykładowo alkoholizm albo trudności w związkach interpersonalnych. To wystarczy czy mam przedstawić, co znaczą dokładne symbole?

Z obojętną miną patrzyłem na mężczyznę przede mną, gdy ten przyglądał mi się z zaciekawieniem. Ostatecznie jedynie zaśmiał się pod nosem i szedł po schodach do swojego biurka.

– Zaskoczył mnie pan. Pana nazwisko?

– Howard. William Howard.

– Chce pan rozrysować na tablicy symbole relacji?

– Nieszczególnie, jeśli nie muszę – odpowiedziałem, gdy on coś zapisywał na swoim laptopie.

Nie lubiłem się udzielać, jeśli nie byłem o to pytany. Zdawałem sobie sprawę, że po prostu uczyłem się więcej i może nieco szybciej od wielu osób, ale nie chciałem w żaden sposób wykorzystywać tej przewagi. Dlatego nawet jeśli znałem odpowiedzi na pytania, to wolałem dać szansę innym.

– Nie musi pan. Ale mimo pana wiedzy bardzo proszę, aby jednak uczestniczyli państwo w zajęciach, skoro zdecydowali się państwo tutaj pojawić.

– Jasne, przepraszamy. Po prostu dokładniej sprawdzaliśmy to zagadnienie.

Mężczyzna pokiwał głową w zrozumieniu, zanim wrócił do prowadzenia wykładu. Spojrzałem z rozbawieniem na Lily, która jedynie ze śmiechem mruknęła ciche „przepraszam”.

Resztę wykładu spędziliśmy już w ciszy, aż w końcu mogliśmy wyjść z uczelni. Mimo wszystko nie byłem tym zachwycony, bo wiedziałem, że na wieczór Lily zaprosiła do mojego mieszkania Polly, chcąc, abyśmy sobie wszystko wyjaśnili. Ja sam nieszczególnie miałem ochotę z nią rozmawiać, ale to moja siostra.

Wiedziałem, że w końcu muszę to zrobić. Najwyraźniej miała ze mną i Lily jakiś problem, a ja chciałem, aby powiedziała mi prosto w twarz, co jej nie pasuje.

I im bliżej było tego spotkania, tym bardziej się denerwowałem. Nigdy nie miałem żadnej spiny z Polly, więc teraz mnie to dość przybijało. Kochałem ją, ale nie potrafiłem udawać, że akceptuję jej decyzje.

– Może jednak nie przyjdzie? – zapytałem, gdy leżałem na kanapie, obejmując Lily, która praktycznie leżała na moim ciele.

W wolnej ręce trzymałem telefon, przeglądając oferty pracy.

– Przyjdzie – odpowiedziała, zanim wyciągnęła rękę z telefonem z włączoną przednią kamerką. – Uśmiechnij się, dodam zdjęcie na Insta. Jeśli nie masz nic przeciwko.

– Nie mam, ale nie myślisz, że powinienem się do tego ubrać? – zapytałem ze śmiechem, na co ona lekko zmarszczyła brwi.

– Tak, zrób to.

Z rozbawieniem podniosłem się z miejsca, a następnie ruszyłem do swojego pokoju, aby po chwili podnieść bluzkę i przełożyć ją przez głowę. Patrzyłem przez chwilę na niepościelone łóżko, momentalnie zaczynając odczuwać stres. Ale ostatecznie po prostu pokręciłem głową i wyszedłem z pokoju. Ciągle chodziłem do psychologa, bo nie dało się w miesiąc zwalczyć czegoś, do czego nieświadomie doprowadzało się miesiącami.

– Mogę zostać dzisiaj na noc? – zapytała Lily, patrząc na mnie. –

Stęskniłam się za twoim mieszkaniem, a moi rodzice dzisiaj robią jakąś imprezę, korzystając, że chłopcy polecili do Amsterdamu.

– Jasne. Naciesz się nim, bo jestem w trakcie szukania nowego –

odpowiedziałem i ponownie zająłem miejsce na kanapie. – Mam kilka na oku i jakbyś chciała mi potowarzyszyć, to byłoby zajebiście.

– Dlaczego zmieniasz mieszkanie? – zapytała zdziwiona. – Co jest z tym nie tak? Ma upierdoloną mydłem ścianę.

– Wynajmuję je i po prostu kończy mi się umowa. W styczniu dostałem sporą premię w firmie, a potem sporo mi zapłacili, gdy odszedłem, więc stwierdziłem, że wolę coś kupić, niż płacić komuś – wyjaśniłem.

– Poza tym rodzice powiedzieli, że chcą się dołożyć, więc to chyba spoko pomysł.

– Naprawdę? – podekscytowana podniosła się do pozycji siedzącej.

– Pokaż mi te mieszkania. O Boże, ale jestem podekscytowana.

Chciałem, żeby Lily mi pomogła i skrycie liczyłem, że zechce ze mną zamieszkać. Nie lubiłem mieszkać sam, bo przygnębiało mnie to, gdy wracałem do domu, a nikt nigdy na mnie nie czekał. Albo to, gdy zrobiłem zajebisty obiad, a nie miałem komu dać go do spróbowania. A naprawdę kochałem mieszkać z nią. Wkrótce miała skończyć osiemnaście lat, więc nie byłoby w tym nic złego.

– Możesz sama też czegoś poszukać – powiedziałem, włączając laptopa. – Tylko patrz na tę dzielnicę, bo chcę mieć blisko do centrum. I nie chcę nic dwupoziomowego, bo kurewsko ciężko ogrzać takie mieszkanie. Reszta jest mi dość obojętna. Chociaż wolałbym, żeby były co najmniej dwie sypialnie.

– Po co dwie? – zapytała, biorąc laptopa, aby przeglądać włączone oferty.

– Jakbyśmy wpadli. – Przewróciłem oczami.

– To wtedy trzy, bo na pewno będą bliźniaki – odpowiedziała, na co zaśmiałem się, myśląc, że to trafna uwaga. – Mogę patrzeć na nieumeblowane, czy tylko takie już gotowe do zamieszkania?

– Mnie się nie chce tego ogarniać, bo nie jestem w tym najlepszy – odpowiedziałem, patrząc na ekran laptopa. – Ale jeśli ty byś chciała się pobawić w urządzenie mieszkania, to dla mnie spoko. Tylko ja od razu mówię, że się na tym nie znam i nie chce mi się z tym bawić.

– Czyli miałabym wolną rękę? – zapytała, a jej oczy aż zaśniły, na co ze śmiechem lekko skinąłem głową. – Okej! W końcu będę mieć wannę z nóżkami.

– Nie zapominasz, że to ma być moje mieszkanie? – Uniosłem brew, nadal się uśmiechając.

– Czyli nie mogę mieć w nim wanny z nóżkami? – spojrzała na mnie ewidentnie rozczarowana.

Śmiejąc się, wstałem z miejsca, bo akurat usłyszałem dzwonek do drzwi.

– Możesz. Możesz ogarnąć wnętrze, ale wszystko ma być w dość neutralnych kolorach – odpowiedziałem, a następnie otworzyłem drzwi.

Spojrzałem na sporo niższą ode mnie blondynkę. Stała w drzwiach, niepewnie się uśmiechając. Przetknąłem ślinę, przypominając sobie naszą ostatnią niemiłą wymianę zdań.

Z naszych ust padło wiele nieodpowiednich słów.

– Siema. – Uśmiechnąłem się, wpuszczając ją do środka. – Jak przyjechałaś?

– Rodzice mnie podwieźli, bo i tak jechali do Bristolu.

– Po co? – zapytałem zdziwiony.

– Nawet nie pytaj. – Machnęła ręką. – Ciocia i wujek znowu chcą kasy, a mama nie umie im odmówić. Nawet nie wiesz, jak bardzo tata jest wkurwiony. Tym bardziej że miał iść pić do Rossów.

– Kevin to pierdolony pasożyt – mruknąłem zirytowany.

– Wiem – odpowiedziała, zdejmując kurtkę. – Cześć, Lily. Dobrze cię widzieć.

Lily wstał z kanapy z szerokim uśmiechem, aby po chwili przytulić dziewczynę, zanim zaczęła coś mówić o jej sukience. Cieszyłem się, że nam towarzyszyła, bo nie potrafiłem sobie wyobrazić, jak niezręcznie by było, gdybym został sam z Polly.

Ale oczywiście Lily musiała zechcieć mnie wkurzyć.

– Wiecie co? – zaczęła. – Tutaj na dole mają sushi bar, ale podobno lepiej wziąć na wynos niż zamawiać, więc ja was zostawię na chwilę samych.

Wkurwiony obróciłem się w jej stronę, aby zobaczyć, jak z uśmiechem zakłada kurtkę jeansową oraz buty. Polly postąpiła mi niepewne spojrzenie, jakby chciała zobaczyć moją reakcję.

– No ale po chuj? Możemy zamówić i poczekać.

– Bo będzie szybciej, a ja jestem głodna – zaśmiała się, a następnie podeszła do mnie, aby złożyć szybki pocałunek na moich ustach. –

Daj spokój, będzie dobrze – dodała ciszej tak, abym tylko ja mógł to usłyszeć.

Patrzyłem na nią z zaciśniętymi ustami, a ona wyglądała, jakby świetnie się bawiła. Zaśmiała się jeszcze raz, zanim po prostu wyszła z mieszkania.

Przeczesałem palcami włosy, a następnie spojrzałem na Polly.

– Chcesz coś do picia?

– Nie, dzięki – odparła miło.

Ruszyłem w kierunku salonu, gdzie zająłem miejsce na kanapie.

Nie wiedziałem, jak w ogóle zacząć rozmowę, bo mieliśmy wiele tematów do omówienia. Siostra usiadła obok mnie, bawiąc się nerwowo palcami. Ostatecznie stwierdziłem, że nie będę pierdolił się w tańcu.

– Masz coś do związku mojego i Lily? – zapytałam prosto z mostu, patrząc na nią.

Miałam takie odczucie już od jakiegoś czasu i po prostu chciałam wiedzieć, co dokładnie jej nie pasowało. Polly patrzyła na mnie, zanim przetarła twarz dłońmi, a następnie westchnęła.

– Nie – odparła. – Wiem, że to mogło tak zabrzmieć, ale nie to miałam na myśli...

– Więc co?

– To, że nie ukrywajmy, ale wasz związek jest kontrowersyjny – mruknęła, podciągając nogi. – I nie wiem... Rodzice na początku byli źli, a ja was broniłam, a teraz, gdy oczekiwałabym wsparcia od ciebie, to ty się na mnie rzucasz, nic nie wiedząc. Po prostu raz zobaczyłeś Ethana i nagadałeś takiego gówna rodzicom, że oni nie dają mi spokoju. To trochę niesprawiedliwe.

Patrzyłam na siostrę, dostrzegając, że w jej oczach pojawiły się łzy.

Obejmowała nogi rękoma, opierając policzek o kolana, i patrzyła na mnie.

– Polly... Nie możesz tego porównywać – odpowiedziałam spokojnie. – Mój związek jest kontrowersyjny tylko dlatego, że niektórzy myślą, że naprawdę jesteśmy rodziną. Ale ja i Lily wiemy o sobie wszystko, a ty i Ethan... To coś całkiem innego. Znasz tego chłopaka zaledwie kilka miesięcy, a ja wiem o nim sporo chociażby przez to, co opowiadała Lily. Sama mówiła, że jako kumpel jest spoko, ale traktuje dziewczyny bardzo przedmiotowo. Po prostu martwię się o ciebie i nie chcę, żebyś zakochała się w niewłaściwym chłopaku. Znowu.

– Ale gdybyś chociaż spróbował ze mną porozmawiać, to wiedziałbyś, że nic nie czuję do Ethana.

Przymknąłem oczy, opierając głowę o oparcie kanapy.

Zastanawiałem się, co jej odpowiedzieć.

– Nawet nie wiesz, jak cienka jest granica między uczuciami...

Jednego dnia możesz kogoś nienawidzić, a drugiego kochać. I teraz możesz nic do niego nie czuć, ale za miesiąc może być inaczej –

zaczęłam spokojnie, spoglądając na siostrę. – Wiem, Polly, że Mike cię zranił i bardzo to przeżyłaś, ale... To z czasem mija. Nie musisz spotykać się z kimś innym, żeby o nim zapomnieć. Jesteś jeszcze młoda i... Wszyscy mnie ostrzegali przed Astrid, a ja nie słuchałam i nie chcę, żebyś popełniła ten sam błąd. Bo wiem, jak cholernie boli, gdy ktoś, na kim ci zależy, cię zdradza.

– Nie spotykam się z Ethanem – odpowiedziała, na co zmarszczyłam brwi. – Po prostu ostatnio więcej rozmawiamy, ale nic między nami nie ma. Tylko się zaprzyjaźniliśmy.

Patrzyłam na nią, niczego nie rozumiejąc.

– Co? Tata mówił mi później, że ostatnio sama przyznałaś, że się z nim spotykasz.

Jej słowa bardzo mnie zdezorientowały i już niczego nie rozumiałem. Polly otarła policzek, po którym spłynęła łza.

– Rodzice zorientowali się, że się z kimś spotykam... Raz Ethan mnie odwiózł do domu i tata pytał, czy to z nim się widuję. Miałam już dość tego wypytywania i stwierdziłam, że jeśli to potwierdzę, to da mi spokój. I tak wydawało się to lepszą opcją od powiedzenia prawdy.

Uniosłam brwi, zastanawiając się, w co wplątała się moja siostra.

– Więc z kim się spotykasz naprawdę? – zapytałem spokojnie, mimo że wiele mi brakowało do nazwania się opanowanym.

Siostra przez chwilę się nie odzywała, jakby się wahała.

– Z Jordanem – wyszeptała w końcu, a następnie spojrzała na mnie świecącymi oczami. – Z Jakiem Jordanem.

– Kurwa – przekląłem pod nosem, chowając twarz w dłoniach.

Autentycznie nie wiedziałem, co powiedzieć. Nigdy nie przeszłoby mi to przez myśl. Z pewnością nikt o tym nie wiedział. Sam Mike był przekonany, że Polly spotyka się z Ethanem, a o Jake'u nie wspomniał nawet słowa.

Chyba zatęskniłem za wizją Ethana jako szwagra.

– Na początku tylko się przyjaźniliśmy... Jake zawsze był dla mnie miły i dobrze mnie traktował. Dopiero niedawno coś między nami

zaszło i naprawdę mi na nim zależy. Ale to wszystko idzie bardzo powoli, naprawdę – mówiła cicho, pociągając nosem. – Wiem o sytuacji z Lily, bo dokładnie mi o niej opowiedział. I wiem, że szczerze tego żałuje. Jest dla mnie naprawdę bardzo dobry... Nie złość się na mnie. Naprawdę chciałam ci powiedzieć, ale...

wiedziałam, że nie zrozumiesz.

Byłem oszołomiony.

– Moda na sukces, kurwa – mruknąłem pod nosem, zanim na nią spojrzałem. – Nie wiem... Jak w ogóle sobie to wyobrażasz? Już nie chodzi o Lily, bo jestem pewien, że ona nie miałaby z tym problemu, ale... Po pierwsze jest starszy od ciebie i to dla mnie niestosowne i...

Czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę, że gdy ty próbowałaś pomagać Mike'owi, to Jake przywoził mu pieniądze na prochy? Poza tym...

Rodzice wiedzą, co zrobił Lily i myślisz, że teraz rozumieją?

I kurwa... Dopiero co byłaś z Mikiem, teraz wszyscy wokół myślą, że spotykasz się z Ethanem, a nagle wyskoczysz z Jakiem? Nie chcę cię straszyć, ale wiesz, co ludzie mogą o tobie pomyśleć? – zapytałem zmartwiony. – Ja cię znam i... Okej, nie uważam, żeby Jake był

idealnym kandydatem, ale zawsze będę cię wspierał. Tylko pomyśl, jak to będzie wyglądać w oczach innych. Jesteś gotowa się z tym zmierzyć?

– Dlatego nikt się nie może dowiedzieć – wyszeptała, patrząc na mnie błagalnym wzrokiem. – Wszyscy mnie wtedy zniechęcą.

Będą mnie mieli za dziwkę i... Jake też to rozumie i dlatego nie pokazujemy się nigdzie razem. To naprawdę idzie powoli i nie zaszło między nami nic poważniejszego...

– Polly... – westchnąłem. – Ja i Lily ukrywaliśmy związek miesiąc i to był pierdolony koszmar. Kurwa – westchnąłem, wstając z miejsca. – Rodzice cię zapierdolą. Czemu akurat Jordan?

– Bo... – zaczęła cicho. – Rozumie mnie i... Nie wiem, tak po prostu wyszło, nie umiem tego wyjaśnić. Nie bądź na mnie zły, Willie. Nie planowałam tego, po prostu...

– Po prostu co? – zapytałem, kucając przed nią, aby zobaczyć, że ociera policzki z łez. – Nie rycz już. Nie jestem przecież zły. Po prostu bardzo się martwię i tego nie rozumiem.

– Mike ze mną zerwał, a wy wszyscy... Mielście wyjebane. Lily niby przyjaźniła się ze mną, ale potem... Miała mnie gdzieś.

Powiedziała mi jedynie, że jej przykro i niby mnie wspierała, ale to nie ze mną spędzała czas po rozstaniu, a z Mikiem. Ty też, gdy tylko się dowiedziałeś, pierwsze, co zrobiłeś, to zadzwoniłeś do niego, żeby się upewnić, czy wszystko z nim dobrze. Wiesz, jak mnie to bolało? Byłabym w stanie wskoczyć za nim w ogień, a on tak po prostu ze mną zerwał wiadomością, a wy wszyscy byliście po jego stronie i nikt nawet przez chwilę nie pomyślał, jak ja się czuję.

Polly cały czas płakała, a ja słuchałem jej z zaciśniętym gardłem.

Czułem się okropnie, bo wiedziałem, że miała rację. Dokładnie to zrobiłem, gdy dowiedziałem się o ich rozstaniu. Sam byłem pochłonięty swoimi problemami, ale nawet przez chwilę nie postawiłem się na jej miejscu. Uznałem, że za krótko byli razem, aby bardzo ją to zabolowało. Tak, jakbym sam nie przeżywał rozstania z Lily. Z łamiącym się sercem patrzyłem na zapłakaną siostrę.

– Nawet nie powiedział czemu – odpowiedziała, pociągając nosem. – Czuję się jak idiotka, którą się pobawił, a potem zostawił.

I każdy nagle stwierdził, że ma prawo mi mówić, z kim powinnam się zadawać. Nawet sam Mike. Udajecie, że się martwicie, ale gdy potrzebowałam kogokolwiek, kto by ze mną porozmawiał, to mieliście mnie gdzieś. A Jake... Po prostu ze mną rozmawiał.

Pozwalał mi się wyplakać i pocieszał mnie. Naprawdę się zaprzyjaźniliśmy. Wy go nienawidzicie, ale on był mi bliższy niż ktokolwiek z was. Nie chcę was winić, bo wiem, że mieliście własne problemy i ja też nie okazywałam wam wsparcia. Ale po prostu ostatnio to Jake poświęcił mi najwięcej uwagi i tak wyszło... To ja byłam pierwszą, która zainicjowała coś więcej między nami, bo zaczęło mi na nim zależeć.

Te słowa bardzo mnie zabolowały i sprawiały, że w moich oczach pojawiły się łzy. Zawsze chciałem być tym starszym bratem, w którym Polly odnajdzie oparcie w każdej chwili, a zdecydowanie wiele mi do tego brakowało. Usiadłem obok siostry, po czym po prostu ją przytuliłem, nadal nie potrafiąc powiedzieć nic więcej.

– Przepraszam – wyszeptalem, gładząc dłonią jej włosy, gdy sama wtuliła się w moje ciało.

– Nie chciałam powiedzieć wtedy tego gówna o Lily, bo wiem, że jesteś z nią szczęśliwy i to nie przez nią miałeś problemy. –

Pociągnęła nosem. – I nie chcę być dla niej suką, ale... Boli mnie, że to z Mikiem się przyjaźni, a mi nawet... Nawet nie pozwoliła przyjść do szpitala. Po prostu jest mi strasznie przykro, że tak się ode mnie odsunęła i czuję, że stanęła po stronie Mike'a.

– Lily częściowo straciła pamięć i była przerażona. Codziennie miała ataki paniki i płakała. Ona wyrzuciła ze swojej sali nawet dziadków. A Mike był przy niej, gdy się obudziła. Oni spędzali codziennie czas, Polly, więc musisz spróbować to zrozumieć –

zaczęłam, chcąc w jakiś sposób obronić Lily. – Mike... Wiem, że strasznie spierdolił, a ja powinienem mu za to wyjechać, ale...

Martwiłem się o niego. Dwa dni wcześniej byłem z nim na pierdolonych zakupach i dwie godziny nie mógł się zdecydować, co ci kupić na święta. Po

prostu wystraszyłem się, czemu nagle z tobą zerwał. On wtedy dopiero co odstawił narkotyki i bałem się, że coś mu strzeliło do głowy.

– Też się o to bałam – przyznała cicho, nadal wtulona w moje ciało. – Mówił ci? Mówił ci, czemu ze mną zerwał? Zrobiłam coś nie tak?

Przymknąłem oczy, wiedząc, że nie powinienem jej tego mówić.

Mike mnie o to prosił, a ja powinienem go wysłuchać. Ale po prostu nie mogłem patrzeć na jej łzy i słuchać, jak doszukiwała się winy w sobie.

– Bo się bał, że kiedyś naprawdę ci coś zrobi. Mówił, że ciągle miał w głowie to, jak zachował się wtedy, gdy nie chciałaś dać mu pieniędzy. Po prostu... Uważał, że z kim innym będziesz szczęśliwsza. On naprawdę ciągle ma problemy z samym sobą i dopóki się nie ogarnie, to ten związek by nie wypalił. Wiem, że to strasznie boli i jest trudne, ale on to zrobił dla twojego dobra, a ja zapewniam cię, że jeśli naprawdę się kochacie, to prędzej czy później będziecie razem. Tylko to stanie się wtedy, gdy on do tego dojrzeje.

Może zajmie to miesiąc, a może lata. A może za chwilę sama zrozumiesz, że to było tylko chwilowe zauroczenie, a to chociażby Jake jest tym, którego pokochasz.

Polly nic nie odpowiedziała, a jedynie znowu pociągnęła nosem.

Ciągle ją obejmowałem, myśląc, jak chujowy jestem w relacjach międzyludzkich.

– Nie powiemy na razie rodzicom o Jake'u, jeśli tego nie chcesz – oznajmiłem. – Najpierw jakoś stopniowo będziemy ich do niego przekonywać. Powiemy, że ja się z nim dogadałem. Potem, że się zaprzyjaźniliśmy... Jakoś się do niego przekonają, jeśli ci na nim zależy. Nie jestem zachwycony, ale jeśli ty jesteś go pewna, to będę cię wspierał. I pamiętaj, że jeśli chociaż przez sekundę poczujesz, że Jake nie traktuje cię dobrze, to masz z tym do mnie przyjść. To mój warunek.

– Jesteś najlepszy – powiedziała, odsuwając się, aby na mnie spojrzeć. – Dziękuję, Will.

– Kocham cię, wiesz o tym, prawda? – zapytałem, ocierając łzy z jej policzków. – Rozmazałaś się i wyglądasz jak gówno.

– Tylko ty potrafisz w ciągu dziesięciu sekund kogoś obrazić i powiedzieć mu, że go kochasz – zaśmiała się. – Nie chcę, żebyśmy się kłócili i nie chcę, żebyś myślał, że coś mi przeszkadza w tym, że jesteś z Lily. Po prostu... ostatnio dużo się wydarzyło.

– Wiem. – Skinąłem głową, a następnie wstałem i ruszyłem do łazienki.

Wszedłem do środka, aby po chwili otworzyć szufladę, z której wyjąłem płyn do demakijażu i jakieś waciki należące do Lily.

Wróciłem z nimi do salonu, a następnie usiadłem obok siostry, po czym podałem jej produkty do demakijażu.

– Zobaczysz, że wszystko powoli się łoży. – Uśmiechnąłem się. –

Po prostu pieprz Mike'a.

– Na ten moment robi to jebana córka dyrektora – prychnęła.

Zaśmiałem się głośno, myśląc, że to zdecydowanie krew Howardów. Dziewczyna zaczęła powoli zmywać resztki swojego makijażu, a ja zastanawiałem się nad wszystkim.

– Kurwa, ale że Jordan? – zapytałem z niedowierzaniem. – Rodzice to w końcu na zawał zejdą. Jak nie kuzynka, to chłopak, który założył się, że się z nią prześpi.

– Chyba nie spodziewali się, że z genów największego fuckboy'a i wiecznej cnotki wyjdzie coś dobrego.

Patrzyłem ze śmiechem na rozbawioną dziewczynę, a ta beztrosko wzruszyła ramionami.

Rozdział 32

Elliot

Skupiony nachyliłem się nad ręką Collina i powoli wykonywałem każdy ruch, chcąc mieć pewność, że wszystko wyjdzie dobrze. Nie byłem jeszcze zbyt wprawiony w tatuowaniu, więc wolałem poświęcić temu więcej czasu, niż spieszyć się i uzyskać efekt niezadowolający w stu procentach.

– Wasi rodzice są serio zajebiści – zaczął Alexander, gdy kawałek dalej tatuował jakiegoś faceta. – Gdy ja byłem w waszym wieku, to sobie naklejałem tatuaże z chipsów, a nie na serio się dzierałem.

Zane to mój idol, zdecydowanie.

Zaśmiałem się pod nosem, a następnie z niedowierzaniem pokręciłem głową.

– I niby wierzysz, debilu, w to, że Kendall się zgodziła? – zaśmiał się wujek Javad, który akurat wszedł do pomieszczenia, jedząc kanapkę.

Zaraz obok niego stał Peter i patrzył na nas ze śmiechem.

– Młodzi, rodzice wiedzą, że tu jesteście? – zapytał Peter.

Obydwaj nie odezwaliśmy się, gdy ja skupiałem się na tatuowaniu, a Collin na oglądaniu sufitu. W salonie zapanowała całkowita cisza, dopóki nie usłyszeliśmy śmiechu wujka Javada.

– Alex, masz przejebane. Czemu im na to pozwoliłeś?

Oderwałem maszynkę od ręki Collina, po czym spojrzałem na szatyna, gdy ten z przerażeniem patrzył na swojego szefa.

Przygryzłem wargę, próbując dzięki temu powstrzymać śmiech.

– Nawet nie zapytali! – krzyknął w swojej obronie. – Przyszli tu z tekstem „no siema, Alex, wpadliśmy zrobić tatuaż, ale nie przeszkadzaj sobie”. No to jak miałem się domyślić, że Zane o tym nie wie?

– Popatrz na nich – zaczął Peter, więc wszyscy spojrzeli na mnie i brata, łącznie z innym pracownikiem i dwoma klientami.

Uśmiechnęliśmy się szeroko w ich kierunku, aby usłyszeć jęk niezadowolonego Alexa.

– W mojej teorii diabeł nie jest czerwonym potworem z rogami, a braćmi Ross. Gdy umrzesz i trafisz do piekła, to jestem pewien, że oni cię tam powitają. Ewentualnie w towarzystwie dzieciaków Javada – dodał.

Ze śmiechem spojrzałem na rękę Collina, a następnie przetarłem ją, aby po sekundzie wrócić do tatuowania.

– Będę miał przejebane? – zapytał Alexander.

– Nie znasz Zane'a? – zapytał Javad, podchodząc do nas. –

Przecież on by, kurwa, muchy nie skrzywdził. Pokażcie, młodzi, co wy tutaj wymyśliście.

Uśmiechnąłem się pod nosem, a następnie ponownie wytarłem tatuaż, aby pozbyć się nadmiaru tuszu. Już prawie skończyłem i napawało mnie to dumą, bo wzór wyszedł świetnie. Przedstawił

lilię, na której znajdował się trójkąt. Środkowa część kwiatu została mocno pocieniowana, natomiast wszystkie wystające poza niego elementy to same kontury.

– Kurwa, młody, ty to masz talent większy niż ojciec –

odpowiedział, na co się zaśmiałem. – Poważnie, to jest zajebiście dobre.

Danielowi jeszcze sporo brakuje do twojego poziomu.

– Dzięki. – Posłałem mu uśmiech, po czym wróciłem do tatuowania. – Tata mówił, że mam was zapytać, bo nie chce sam podejmować decyzji. Nie chcecie mnie tu wziąć na jakiś staż czy coś?

Albo do któregoś z innych oddziałów?

Nie miałem pewności, czy to właśnie z tatuowaniem wiązałem swoją przyszłość, ale na ten moment to była moja pasja. Patrzyłem na Petera oraz Javada, którzy spojrzeli na siebie, zanim obydwaj wzruszyli ramionami.

– Jasne – rzucił w końcu Peter, kiwając głową. – Tylko musisz wypełnić wszystkie dokumenty, które da ci ktoś na recepcji. Masz jakiś certyfikat z kursu?

– Nie. – Pokręciłem głową zgodnie z prawdą. – Wszystkiego uczył mnie tata i nie potrzebuję żadnego kursu.

– Jeszcze z nim o tym pogadamy. Wszystkich stażystów zawsze wysyłamy na te kursy.

– Też na takim byłem – wtrącił się Alex. – Gównu uczą, a pieniędzy biorą jak za wakacje na Malediwach. Więc nie słuchaj ich, młody, tylko bierz od nich kasę na kurs i leć na Malediwy.

Z rozbawieniem spojrzałem na Petera, który ze śmiechem przewrócił oczami. Po chwili rzucił się na kanapę, a ja dokończyłem tatuaż Collina.

– Czasami się zastanawiam, dlaczego ty ciągle tu pracujesz.

Notorycznie, kurwa, zarywasz do mojej żony i mnie wkurwiasz –

zwrócił się Cooper do Alexandra, na co wszyscy się zaśmiali. – Serio, stąpasz po kruchym lodzie.

– Nie moja wina, że Florence jest tak seksowna. Któregoś pięknego dnia zaczniesz siwieć, a ona cię zostawi i przyjdzie do młodszego i przystojniejszego. Poza tym twoje córki mnie uwielbiają. Będę świetnym ojczymem.

– Więc jako ich przyszły ojczym powinieneś wiedzieć, że Lottie ma dzisiaj urodziny. Co zaplanowałeś na ten dzień?

Przygryzłem wargę, powstrzymując uśmiech, zanim odchrząknąłem, przenosząc wzrok na Collina.

– Poprawić coś czy jest spoko? – zapytałem, ignorując dalszą rozmowę Petera z Alexem.

Patrzyłem, jak mój brat spogląda na swoją rękę, uważnie jej się przyglądając. Teraz to samo robił Javad, próbując doszukać się jakiegoś niedopatrzenia z mojej strony.

– Zajebiste. – Cole uśmiechnął się szeroko, klepiąc mnie po ramieniu. – Dzięki.

– W sumie, Peter... – zaczął Javad. – Może rzeczywiście bez sensu wysyłać go na kurs. Przecież widać, że ogarnia. Sami będziemy go uczyć wszystkiego, a przynajmniej nie będzie marnował czasu.

Chodź zobaczyć.

Ostatecznie obaj stwierdzili, że obejdę się bez kursu i po prostu kazali mi wypełnić jakieś dokumenty. Bardzo mnie to ekscytowało, bo od dziecka

marzyłem, aby tu pracować. To wydawało się niesamowite, że dopiero co ukończyłem szesnaście lat, a już miałem rozpocząć pracę.

Wyszliśmy z salonu, a ja od razu założyłem na głowę kaptur, bo mocno padało. Wyjąłem z kieszeni telefon, aby sprawdzić godzinę, a następnie ponownie go schowałem, zanim przeniósłem wzrok na brata.

– Kurwa, musieli sobie akurat dzisiaj jak na złość wymyślić to pieprzone spotkanie – fuknąłem. – Nie wiem, o co, kurwa, im chodzi, że robią taki cyrk.

– Nigdy nie robiliśmy nic na urodziny Mike'a, więc to spoko ze strony Willa i Lily, że chcą się spotkać i coś zaplanować. – Cole wzruszył ramionami. – Mike na pewno się ucieszy.

– Dzisiaj ma urodziny Lottie, a jakoś też nic nie robimy, więc nie rozumiem, po co ten cyrk, skoro Mike mówi zawsze, że ma wyjebane na urodziny.

– Lottie się z nami nigdy nie trzyma i chodzi do innej szkoły, więc to inna sytuacja – stwierdził beztrąsko. – Poza tym wiesz, że to nie mój pomysł. Jeśli chciałeś coś ogarnąć dla Lottie, to trzeba było powiedzieć, a nie ciągle jakieś zachowania jak w podstawówce.

Zresztą, kurwa... Nie wiem, z czym masz problem. Jeśli dzisiaj ci nie pasuje, to ogarniemy to sami, a ja ci wszystko przekażę. Nie szukaj problemu tam, gdzie go, kurwa, nie ma.

Nie czaiłem tej akcji i nie przekonywałem mnie pomysł wyprawiania Mike'owi urodzin. Ostatecznie po prostu machnąłem ręką, po czym wyjąłem telefon, aby zamówić Ubera.

– O ósmej u Willa, tak? – zapytałem, aby się upewnić.

– Tak.

Niedługo później wsiadałem już do samochodu, myśląc, że to wszystko jest jakieś dziwne. Lily jakiś czas temu rozmawiała z nami i pytała nas, co myślimy o Mike'u, aby potem nas zszokować. Zawsze szczerze go lubiłem i uważałem za niesamowicie wartościową osobę.

Miał specyficzny charakter, ale był po prostu sobą i ja to ceniłem.

Szczerze, bardziej ceniłem jego od chociażby Luke'a. Lucas był świetnym człowiekiem, ale niestety cholernym pozerem. Często udawał kogoś innego. Z jakiegoś powodu chciał, żeby ludzie uważali go za małego inteligentnego chłopaka lubiącego robić z siebie idiotę, podczas gdy w rzeczywistości miał naprawdę imponujące zainteresowania i wiedzę. I kurewsko zszokowało mnie usłyszenie, że Mike myśli, że go nie lubimy. Nie było w tym za grosz prawdy.

Staraliśmy się pokazywać mu to i teraz po wyjeździe do Amsterdamu wydawało mi się, że naprawdę jest już spoko, a nasz kontakt się polepszył.

Ale nagle Will wystrzelił z pomysłem, aby zrobić Torresowi niespodziankę. Znałem Mike'a i wiedziałem, że to nie w jego stylu.

Obawiałem się, że on nie zareaguje na to pozytywnie i miałem o tym swoje zdanie.

– Bardzo dziękuję. – Skinąłem głową w kierunku kierowcy, a następnie wysiadłem z samochodu i ruszyłem w kierunku niedużego budynku.

Usiadłem na ławce pod drzewem, które nieco osłaniało mnie przed deszczem, a następnie spojrzałem na drzwi do studia tańca. Tej dzielnicy Londynu nie odwiedzałem zbyt często. W najlepszej opcji, gdy nie było korków, z naszego domu jechałem tutaj dobre czterdzieści minut samochodem. Patrzyłem na swój

telefon, przeglądając Instagrama, dopóki nie usłyszałem dźwięku otwieranych drzwi budynku, a następnie czyichś śmiechów.

Podniosłem wzrok, po czym wstałem z ławki i ruszyłem w kierunku kilku dziewczyn.

Uniosłem kącik ust pod nosem, patrząc na blondynkę, gdy ta się z czegoś śmiała. Ściągnąłem z głowy kaptur, a jej wzrok zatrzymał się na mnie. Otworzyła szerzej oczy, zanim na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech. Śmiejąc się, podszedłem do niej.

– Wszystkiego najlepszego – powiedziałem z uśmiechem.

– Elliot Ross? – zapytała czarnowłosa dziewczyna obok nas, więc ze zmarszczonymi brwiami przeniósłem na nią wzrok, aby dostrzec jej ekscytację na mój widok. – O Boże, jestem twoją fanką i kocham twój film. Jestem Effie.

– Elliot. – Postałem jej uśmiech, ściskając dłoń. – Miło poznać – dodałem, zanim ponownie spojrzałem na Charlotte. – Jesteś teraz wolna czy masz jakieś plany?

– Ja całe życie jestem wolna – odpowiedziała radośnie, a następnie spojrzała na koleżanki. – Widzimy się w czwartek. Do zobaczenia.

Wszystkie trzy pozostałe dziewczyny wydawały się mną dość zachwycone, co mnie przerażało. Nie lubiłem tego, gdy fanki reagowały na mnie w ten sposób. W ogóle nie chciałem mieć fanek i możliwe, że wolałem swoje życie, zanim wystąpiłem w filmie. Nie żałowałem tego, bo nabrałem bardzo ciekawego doświadczenia, jednak zrozumiałem, że sława raczej nie jest dla mnie. Nie wykluczałem tego całkiem i podchodziłem do tematu z otwartą głową, ale aktualnie chyba nie chciałem pracować w show-biznesie.

Niezręcznie pomachałem dziewczynom, zanim wraz z Lottie odszedłem od nich. Wiedziałem, że dzisiaj są jej urodziny, ale ona mówiła, że mam sobie tym nie zawracać głowy. Mimo wszystko chciałem z nią spędzić ten dzień.

– Nie spodziewałam się, że przyjedziesz! Naprawdę nie musiałeś.

– Ale chciałem. – Postałem jej uśmiech, zanim zarzuciłem rękę na jej ramionach. – Co ty na to, żeby jechać do mnie? Mój tata miał robić sushi.

– Do ciebie? – zapytała z uniesioną brwią.

– Mhm... – Skinąłem głową. – Chyba że wolisz do jakiejś restauracji czy coś w tym stylu. Twój dzień, więc wybieraj.

Ja i Lottie to bardzo świeży temat i właściwie nikt poza Collinem i Lisą o tym nie wiedział. Po prostu zaczęliśmy się spotykać na krótko przed wypadkiem Lily. To było całkiem przypadkowe, bo ona przyszła do studia tatuażu do taty, gdy ja także tam przebywałem.

Wyszliśmy razem i stwierdziliśmy, że w sumie nie mamy co robić, więc skoczymy razem na obiad. Ja zapomniałem portfela, więc ona zapłaciła. Potem chciałem jej zwrócić pieniądze, ale ona nie chciała przyjąć, więc zaproponowałem, abyśmy znowu gdzieś poszli razem, żebym tym razem ja mógł zapłacić. To szło bardzo stopniowo od początku stycznia, a gdy serio zaczęło się między nami dziać coś więcej, to akurat Lily wylądowała w szpitalu.

Przeżywałem to niesamowicie mocno i odciąłem się od wszystkich, również od Lottie. Od niedawna znowu się spotykaliśmy, ale do tej pory nie mieliśmy okazji, aby przyznać się rodzicom. Nie widywaliśmy się często, bo mieszkaliśmy na dwóch końcach Londynu i mieliśmy sporo zajęć. Jednak zaczynałem to traktować dość poważnie, więc nie chciałem przed nikim tego ukrywać.

Dość się stresowałem, zważając na to, że to kolejny związek w stylu „zakochałem się w kuzynce”. Oczywiście, że nie była moją kuzynką, ale znaleźliśmy się od dzieciaka, a nasi rodzice traktowali się jak rodzeństwo. Nie różniliśmy się wiele od Lily i Willa. Mieliliśmy w głowach, że usłyszymy milion komentarzy, a potem gdy to jednak nie wypali, to będziemy przechodzić przez to samo gówno co Polly i Mike, gdy musieli spędzać razem święta po dość chujowym rozstaniu.

– Więc twoi rodzice są w domu, tak? – zapytała, na co skinąłem głową. – Nie wiem... W sensie... Mówiłeś, że na razie chcesz, żeby wszystko się uspokoiło i... Jesteś pewien?

– Tak. – Skinąłem głową. – Nie lubię niczego ukrywać przed rodziną, a oni na pewno się ucieszą, więc wydaje mi się, że to spoko pomysł. I tak w sumie... Mam tam dla ciebie prezent i chciałbym ci go dać.

– Mówiłam ci, że masz nic nie kupować! – odpowiedziała oburzona, na co się zaśmiałem. – Możemy jechać na chwilę, ale o ósmej umówiłam się z Lisą i przyjaciółką, więc muszę być w domu.

W duchu odetchnąłem z ulgą, bo idealnie się złożyło. Chciałem jechać do Willa i normalnie wziąłbym tam Lottie, ale nie w jej urodziny. To byłoby wyjątkowo słabe ustalać z innymi szczegóły przyjęcia urodzinowego, gdy samemu obchodzi się ten dzień.

Wyjąłem telefon z kieszeni, aby zamówić Ubera, ale otrzymałem wiadomość od Collina.

Od: Cole:

Rozmawiałem z Lils i wygadałem się o tobie i Lottie, sorry. Plus jest taki że zmiana planów na wieczór. Przychodź z nią do Willa.

Zaprosiliśmy już Lisę i przyjaciółkę Lottie. Będzie też Mike z gorącą córką dyrektora i Freddie. Wszyscy na szybko ogarniają prezenty a Polly pojechała kupić tort. Nie ma za co, bracie.

Przygryzłem wargę, aby Lottie nie zobaczyła mojego uśmiechu, a następnie odpisałem krótkie: „dziękuję”. Kochałem moją relację z Collinem i każdemu, kto nie miał bliźniaka, współczułem tego.

Cole znał mnie na wylot. Mógł dopiero co powiedzieć, że robię problem z niczego, ale w rzeczywistości ogarnął to, na czym mi zależało.

– Jak tam poszedł ci sprawdzian z matematyki? – zapytałem, gdy wsiedliśmy już do samochodu.

– Nawet nie pytaj – westchnęła, po czym się zaśmiała. – Tata powiedział, że muszę wziąć więcej godzin tańca, bo jeśli nie zostanę tancerką, to jak nic skończę jako bezrobotna. On nie rozumie, że ta suka daje nam naprawdę ciężkie testy. Nie wiem, jak to się dzieje, że inni je tak dobrze piszą. Ja uczyłam się strasznie długo, a miałam ledwo czterdzieści procent. Przecież to jakiś żart.

– Czemu nie wyślesz tego Willowi? – zapytałem. – Ja tak ostatnio zrobiłem. Wiesz, na początku robisz zdjęcie, wysyłasz mu, a dziesięć minut później on wysyła wszystkie odpowiedzi. I wlatuje sto procent. To jest niesamowity spryt, no nie?

Uśmiechałem się szeroko, gdy ona patrzyła na mnie zmrużonymi oczami.

– To jest wykorzystywanie innych. Wolę to poprawiać po kilka razy, ale w końcu mieć świadomość, że serio to zaliczyłam dzięki samej sobie, a nie dlatego, że wykorzystuję swojego przyjaciela.

– Bez przesady. – Wzruszyłem ramionami. – Nie no, tylko raz to zrobiłem. Ale tak serio to jeśli byś go poprosiła, to wytłumaczyłby ci wszystko.

– Jego ojciec zawsze tłumaczył matematykę mojej mamie i wiesz, jak to się zawsze kończyło?

Zastanowiłem się chwilę, zanim skrzywiłem się.

– W łóżku. Jesteś dla niego zdecydowanie za młoda, a on ma dziewczynę, ale rzeczywiście. Lepiej nie prosić.

Czułem się dziwnie zestresowany, gdy niedługo później staliśmy pod moim domem. Nawet nie wiedziałem dlaczego, ale po prostu bałem się reakcji rodziców. Nigdy nie przyprowadziłem do domu dziewczyny, bo nigdy wcześniej takiej nie miałem. Lottie to moja pierwsza dziewczyna i z nią doświadczałem wszystkiego pierwszy raz, więc przeżywałem to.

Wiedziałem, że mój tata kiedyś spotykał się z mamą Lottie i to także sprawiało, że sytuacja wydawała się dziwna.

– Chodź – powiedziałem, układając dłoń na plecach blondynki, zanim wszedłem do środka. – Cześć!

– Nie, Cole! Nie uspokój się! Właśnie rozmawiałam z Javadem!

Pokazuj mi ten tatuaż! – krzyczała mama. – Elliot! Masz pięć sekund i chcę cię tu widzieć!

Spojrzałem na Charlotte, aby zobaczyć jej zaskoczone spojrzenie.

Niezręcznie się śmiejąc, chwyciłem jej dłoń, a następnie ruszyłem do salonu. Wszedłszy do środka, od razu zobaczyłem Cole'a.

Niewzruszony siedział obok taty na kanapie i jadł sushi, podczas gdy wściekła mama stała nad nimi. Nie mogła mnie zobaczyć, bo stała obrócona plecami do mnie. Tata teraz spojrzał w stronę w moją i Cooper i uniósł brew z zaskoczeniem.

– Co jest? – zapytałem obojętnym głosem.

– Co jest?! To że mam syna debila, któ... – Przerwała, gdy obróciła się i zobaczyła dziewczynę stojącą obok. Jej mina momentalnie zmieniła się w promienny uśmiech. – Którego kocham całym sercem i który przyprowadził solenizantkę. Wszy... – Przerwała, patrząc na nasze splecione dłonie. – O cholera, jesteście razem?

– Cześć, ciociu. – Lottie uśmiechnęła się szeroko.

Moi rodzice byli dość zaskoczeni, gdy ruszyli w naszym kierunku.

Mimo wszystko widziałem, jak tata uśmiecha się w moim kierunku, zanim puścił mi oczko.

– Ale mam déjà vu z tym „ciociu” – powiedział z pełnymi ustami Cole, zanim zaśmiał się, wstając z kanapy.

– O Boże, jestem w szoku. Kiedy to się stało? – zapytała moja mama, zanim przytuliła dziewczynę. – Wszystkiego najlepszego, kochanie. Nie spodziewałam się, że przyjdiesz i jeszcze nie spakowałam twojego prezentu, więc musisz trochę poczekać, żebym to zrobiła.

– Kenny ma na myśli to, że musisz poczekać, aż zmusi mnie do zapakowania prezentu, bo sama tego nie ogarnie – wyjaśnił tata, zanim sam przytulił dziewczynę. – Najlepszego, młoda. Od dawna się spotykacie?

– Jakiś czas. Od stycznia? – odpowiedziałem niepewnie, patrząc na Lottie, a ona skinęła głową. – No ale ostatnio był chujowy okres, więc... Trochę nam osłabł

kontakt, ale już wszystko jest dobrze. Nie mówiliśmy wcześniej, bo nie wiedzieliśmy, jak się to rozwinie.

– Mnie powiedział od razu, bo jestem fajniejszy od was – oznajmił brat, zanim pocałował Lottie w policzek. – Najlepszego.

– Aww, dzięki, Cole. W ogóle, dziękuję wszystkim. Nie spodziewałam się, że będziecie pamiętać o moich urodzinach.

Z reguły jakoś ich nie obchodzę, bo przeważnie to taki chu... słaby moment w roku. Ale to super! Serio dziękuję!

Uśmiechnąłem się na jej ekscytację, a Collin spojrzał na mnie z tym porozumiewawczym uśmiechem. Byłem dość podekscytowany tym na szybko planowanym spotkaniem i naprawdę wdzięczny mojemu rodzeństwu.

– Nie ma za co – powiedział tata.

– Pójdziemy do mnie, okej? – zapytałem.

– Spoko. – Mężczyzna skinął głową. – Tylko nie ogarniajcie nic na razie, bo zaraz wam przyniosę sushi i nie chcę, żeby zrobiło się niezręcznie. My z Collinem pogadamy sobie jeszcze o tatuażu.

Zaśmiałem się na jego słowa, a następnie ruszyłem w kierunku schodów z Lottie przy boku.

– Dlaczego na mnie zamierzacie krzyczeć, a on może iść do pokoju? – zapytał z oburzeniem Cole. – To kurewsko niesprawiedliwe.

– Bo on ma teraz gościa.

– Też mogę zaprosić Cassie.

– Myślałem, że zamierzasz z nią zerwać.

– Nie ja, tylko Elliot.

– Nie zrobię tego! – krzyknąłem ze schodów, zanim ze śmiechem wszedłem do pokoju. – Cole nie umie zerwać ze swoją dziewczyną i od tygodnia próbuje mnie przekonać, żebym go udawał i to zrobił – wyjaśniłem Lottie.

Patrzyłem na śmiejącą się Charlotte, po czym ruszyłem do mojego biurka, z którego podniosłem torebkę z prezentem. Byłem chujowy w prezenty i zawsze pomagała mi z tym Lily, ale teraz nie chciałem zawracać jej głowy głupotami. Udawała, że wszystko jest dobrze, ale ja znałem ją na wylot i wiedziałem, że to tylko pozory. Robiła wszystko, aby wrócić do codzienności, ale miałem wrażenie, że momentami przeceniała samą siebie.

– Jeszcze raz wszystkiego najlepszego – powiedziałem, zanim stanąłem przed Lottie. – Nie umiem składać życzeń, więc po prostu no... Abyś była szczęśliwa i inne takie. Wiesz, co mam na myśli.

– Wiem – odpowiedziała ze śmiechem, gdy cały czas wyglądała na tak cholernie szczęśliwą. – Cholernie dziękuję, Lio.

Podąłem dziewczynie torebkę, a gdy tylko ją chwyciła, położyła drugą dłoń na moim karku, aby przyciągnąć mnie do pocałunku. Od razu go odwzajemniłem, układając dłonie na jej biodrach. To wydawało się takie dziwne, bo jeszcze niedawno nie patrzyłem na nią w ten sposób co teraz. W Dubaju rozmawialiśmy sporo, ale nawet nie przeszło mi przez myśl, że między nami mogłoby coś zająć. Nie miałem pojęcia, kiedy nastąpiła u mnie taka zmiana w postrzeganiu Lottie.

Odwzajemniałem jej pocałunki, gdy ona odłożyła prezent na szafkę, aby drugą ręką również opleść mój kark.

– Nie mogłabyś być trochę wyższa? – zapytałem ze śmiechem, a następnie ułożyłem dłonie na jej pośladkach i ją podniosłem.

Dziewczyna ze śmiechem oplótła mnie nogami w pasie, zanim ponownie mnie pocałowała.

– Uwielbiam cię – mruknąłem w jej usta, czując coraz większe podniecenie.

– Ja ciebie też – odpowiedziała, a ja ruszyłem w stronę łóżka, aby po sekundzie ją na nim położyć. – Ale to śmieszne, że teraz mnie uwielbiasz, a w Dubaju miałeś na mnie wyjebane.

– Ty też nie byłaś szczególnie zainteresowana – zauważyłem, składając pocałunki na jej szyi. – Ale już wtedy zajebiście się z tobą bawiłem w jednej drużynie.

Oboje byliśmy wtedy w drużynie niebieskich i naprawdę przeżyliśmy wspólnie dużo fajnych momentów. Trochę żałowałem, że wtedy nie poświęcałem jej więcej czasu.

Ona, Lisa, Freddie i Emerson zawsze zostawali jakoś przez nas wykluczeni. Nie mieszkaliśmy blisko siebie i chodziliśmy do innych szkół, więc nie mieliśmy dobrego kontaktu. Teraz planowałem to zmienić i sprawić, żebyśmy wszyscy się bardziej zintegrowali.

Wsunąłem dłoń pod jej bluzkę, podczas gdy ona wplotła palce w moje włosy, nie przestając mnie całować.

– Chryste, mówiłem, że przyniosę wam sushi – usłyszałem głos taty, więc szybko obróciłem się.

Tata podszedł do biurka, aby postawić na nim talerz.

– Sorry, zapomniałem – mruknąłem nieco zażenowany i odsunąłem się od dziewczyny. – Dzięki, tato.

– Spoko – odpowiedział ze śmiechem, zanim po prostu wyszedł.

Śmiejąc się, położyłem się obok Lottie, której policzki się zaróżowiły. Opartem głowę na jej piersiach, obejmując ją w pasie.

W końcu wszystko zaczynało się układać, a ja wierzyłem, że w najbliższym czasie los oszczędzi nam kolejnych dramatów.

Lilliana

Zestresowana chodziłam po mieszkaniu Williama. Bardzo zszokowało mnie to, gdy Collin dzisiaj do mnie podszedł, mówiąc, że Lio spotyka się z Lottie, a ona ma urodziny i na pewno oboje by się ucieszyli, gdybyśmy coś zorganizowali. Zarówno córki cioci Florence, jak i dzieci Blair nie były nam szczególnie bliskie, ale nadal bardzo ich lubiłam.

Miałam w głowie to, że dzisiaj spotkam się ze wszystkimi pierwszy raz od wyjścia ze szpitala. Dodatkowo Mike miał przyprowadzić swoją nową dziewczynę, której się obawiałam. Mimo moich planów na powrót do szkoły, nadal tego nie zrobiłam. Wszystkie spotkania towarzyskie mnie przerażały.

– Kinder party wam się zachciało – mruknął niezadowolony Will, gdy leżał na kanapie, grając w Fifę. – Co ja mam z nimi robić? Grać, kurwa, w twistera? Oglądać Króla Lwa?

– Daj spokój, Króla Lwa oglądasz nawet sam, więc chyba dasz radę.

– Polly zaśmiała się, gdy rozpakowywała pudełka z żarciem na wynos, które dopiero co przywiozłam. – Lottie jest naprawdę fajna.

Poza tym będą chłopcy, więc napijesz się z nimi. Luke przed chwilą mi pisał, że chyba wpadnie z Kylie.

– Ooo... To już jakieś pocieszenie. Z Kylie się napiję, a z resztą nie.

Ja nie toleruję takich rzeczy i w moim mieszkaniu nieletni nie będą pić – marudził. – A ty Jordana nie zapraszasz? Skoro już mam się do niego jakoś przekonać, to może być to spoko okazja.

– Zgadzam się – dodałam, biorąc kawałek sushi. – W sumie to sama się za nim dość stęskniłam, więc jeśli nie chcesz, żeby wszyscy się dowiedzieli o was, to mogę ja go zaprosić.

Przeniostałam wzrok na blondynkę, gdy przygryzała wargę, zastanawiając się nad moim pomysłem. Po jej konfrontacji z Willem, ja także przeprowadziłam z nią rozmowę, w której każda pokazywała swój punkt widzenia. W końcu się rozumialiśmy, co bardzo mnie cieszyło.

– W porządku. – Skinęła głową z lekkim uśmiechem. – To będzie pewnie dość niezręczne, ale myślę, że to dobry pomysł.

– W sumie ostatnio na urodzinach bliźniaków i Luke'a spoko się z nim dogadywałam, więc niech wbija – odpowiedział Will. – Ty, kurwo, jebana!

Gwałtownie przeniosłam wzrok na chłopaka, słysząc głośny huk.

Zarówno ja, jak i Polly patrzyłyśmy zszokowane na wściekłego Willa, który przed sekundą uderzył padem w stół.

– Weź się uspokój, to tylko gra. – Polly przewróciła oczami.

– Widziałaś, co ta jebana pizda zrobiła? – prychnął, podnosząc pada.

– Pan przyszedł psycholog – mruknęłam pod nosem, na co Polly się zaśmiała. – Dorosły mężczyzna i te sprawy.

Obserwowałam wkurzonego Willa, a on spojrzał na mnie.

Wyglądał, jakby chciał mnie zabić, gdy ja się śmiałam.

– Przypomnij mi, dlaczego mój laptop jest, kurwa, zepsuty – fuknął, a ja lekko się skrzywiłam.

Chłopak przeniósł wzrok na zaniepokojoną Polly, zanim kontynuował:

– Bo Lily zajęła całą pamięć Simsami, a potem zaczęła ściągać jakieś pojebane mody, o których wolę nie opowiadać, aby nie odbierać jej godności. I ściągając je, pościągła w pizdę wirusów.

I dokładnie ta sama Lily nabija się ze mnie, gdy ja denerwuję się, bo przegrałam bardzo ważny mecz. Królowa dojrzałości się znalazła.

Wzruszyłam ramionami, a następnie podeszłam do kanapy, aby po chwili zająć miejsce na kolanach blondyna, podczas gdy Polly śmiała

się z naszej dwójki. Przytuliłam się do Willa, ale on tego nie odwzajemnił.

– Przecież wiesz, że to niespecjalnie – powiedziałam cicho, zanim złożyłam pocałunek na jego szyi. – Nie możesz się na mnie ciągle przez to złościć.

– Nie złość się – westchnął, zanim obrócił głowę, aby na mnie spojrzeć. – Jak się czujesz? Wszystko dobrze?

– Tak – zaśmiałam się. – Will. Nie musisz mnie ciągle o to pytać.

– Nie pytałbym, gdybym widział, że nie jesteś zestresowana. Po prostu jeśli masz czuć się niekomfortowo, to możemy to odwołać.

– Jest dobrze, naprawdę – odpowiedziałam, biorąc ze stolika swój telefon. – Zadzwoń do Jordana.

– Daj na głośnik.

Parsknęłam śmiechem na słowa Willa, ale zrobiłam to. Bawiłam się jego włosami, ciągle siedząc na jego kolanach. Polly zajęła miejsce obok nas i całą trójką czekaliśmy, aż w końcu Jake odbierze.

– Siema, Lila – usłyszeliśmy jego pogodny głos. – Co słychać? Jak się czujesz? Myślałem już, że nigdy się do mnie nie odezwiesz.

– Przepraszam, jakoś ciągle byłam zmęczona i... Ostatnio było mi ciężko się ogarnąć, ale wracam do żywych – odpowiedziałam z uśmiechem.

– To dobrze. Jak tylko będziesz miała czas i ochotę, to powinniśmy się spotkać.

– Właśnie w tej sprawie dzwonię – zaczęłam, spoglądając na Polly, a ta lekko się uśmiechnęła. – Nasza przyjaciółka Lottie ma dzisiaj urodziny i tak pomyśleliśmy, żeby spotkać się w kilka osób. Ale jako że wszyscy będą dziećmi, a Will szuka kogoś, z kim legalnie będzie mógł się napić, to pomyśleliśmy o tobie. Poza tym ja stęskniłam się i tak pomyśleliśmy z Polly...

– Och... Tak, mówiła mi, że wy już wiecie – zaśmiał się. – Boję się, czy to nie podstęp i czy Will nie zamierza mi wpierdolić.

– Kuszące – mruknął blondyn, na co siostra uderzyła go w ramię. –

Serio, stary, wbijaj. Będzie Kylie, Mike z tą swoją Nią, Luke, Collin i Elliot. Będzie spoko, serio.

– Jasne, chętnie wpadnę – odpowiedział. – Mogę dać tej waszej koleżance pieniądze i nie wiem... Jakies kwiaty czy coś? Czy mam się bardziej postarać?

– Kwiaty wystarczą – odpowiedziałam od razu. – Wyślę ci zaraz adres Williama. Niedługo wszyscy zaczną się schodzić, więc też możesz się już zbierać.

– Jasne, Lila. Do zobaczenia.

Rozłączyłam się, a następnie odłożyłam telefon na stolik, zanim spojrzałam na niezadowolonego Howarda.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym przytuliłam się do jego ciała, korzystając z ostatnich chwil spokoju. Byłam przyzwyczajona do tego, że ostatnio dość wcześnie chodziłam spać i teraz zbliżała się godzina mojego snu. Mimo wszystko chciałam uczestniczyć w tym spotkaniu.

Dwadzieścia minut później otwierałam drzwi, aby zobaczyć szeroko uśmiechniętego Thomsona w towarzystwie czarnowłosej dziewczyny.

– Lily! – wykrzyknęła radośnie, zanim mnie przytuliła. – Jak się czujesz?

Rzygałam już tym cholernym pytaniem.

– Jest dobrze, dziękuję. Wchodźcie.

– Tutaj mamy dwa prezenty dla Lottie – wyjaśnił Luke, odkładając torebki na bok. – Mieliśmy kupić jeden, ale pokłóciliśmy się w sklepie i mamy dwa. Wkurwiła mnie i nie wziąłbym jej ze sobą, ale skoro już kupiła prezent, to niech zostanie.

– Wkurwił się na mnie, bo uświadomiłam mu, że kupienie na prezent koszuli nocnej nie jest dobrym pomysłem – zaśmiała się Kylie. – Ale on się uparł, a ja nie zamierzam podpinać się do takiego prezentu, więc kupiłam jej taki super koc, który wygląda jak ogon syrenki. Wiesz, wsadzasz w niego nogi i... – Przerwała, gdy usłyszeliśmy krztuszącego się Willa.

Sama powstrzymywałam śmiech, bo syrenki prześladowały nas od czasu naszej zenującej rozmowy. Kylie popatrzyła na Willa z politowaniem, zanim znowu

przeniosła na mnie wzrok.

– Nieważne. Mam ten koc i jakieś spoko kosmetyki. Myślisz, że może być?

– Jasne – odpowiedziałam, ciągle walcząc ze śmiechem, bo w głowie miałam już wizję reakcji Collina i Elliota, gdy zobaczą ten prezent.

– Will, mam twojego laptopa – zaczął Luke, podchodząc do blondyna, aby podać mu torbę. – Był strasznie zawalony, więc wyczyściłem ci go, ale w środku jest dysk, na który masz zgrane wszystkie dokumenty, zdjęcia, filmy i jakieś płatne licencje do programów. Resztę usunąłem, w porządku?

Patrzyłam z zaskoczeniem na Luke'a, bo co prawda wiedziałam, że zawsze był wkręcony w jakieś informatyczne rzeczy, ale nie zdawałam sobie sprawy, że aż w takim stopniu. To on był tym, który montował wszystkie filmy z wakacji i wychodziło mu to świetnie, ale myślałam, że na tym kończyły się jego umiejętności.

– Jasne, dzięki, bracie. – Will poklepał go po ramieniu. – To co, napijesz się ze mną, Kylie?

– A może zajaramy? – zaproponowała.

Skrzywiłam się lekko, bo szczerze miałam na to ochotę. Ale przeprowadziłam rozmowę z tatą na ten temat. Oboje nie wiedzieliśmy, czy marihuana rzeczywiście jakkolwiek może wpływać na pamięć, ale tata zasugerował, żebym się z tym wstrzymała.

Bardzo mi się poprawiło i miałam wrażenie, że pamiętałam już wszystko, ale czasami, gdy ktoś wspominał o jakimś wydarzeniu, ono okazywało się bardzo niekompletne. Wolałam nie kusić losu.

– Zostanę z tobą – zasugerował Will, gdy Luke i Kylie już zmierzali na balkon.

– Jeśli chcesz zapalić, to nie ma problemu – rzuciłam do niego. –

Śmiało, ja posiedzę z Polly.

– Okej. To zaraz wracam.

Gdy chłopcy oraz Kylie palili na balkonie, ja i Polly układałyśmy na stole jedzenie oraz napoje.

– Trochę się stresuję spotkaniem z Mikiem – przyznała cicho Polly. – Wiesz... Mamy teraz w porządku relacje i normalnie rozmawiamy, ale nie wiem, jaka jest ta jego dziewczyna, i boję się, że przy niej zrobi się niezręcznie albo że ona będzie miała ze mną jakiś problem.

– Mike ostrzegał, że jak coś ona ma zawsze minę suki i mamy tego nie brać do siebie – odpowiedziałam z lekkim uśmiechem. – Będzie

dobrze, zobaczysz. Bardziej jestem ciekawa, jak on zareaguje na Jordana. Dalej za sobą nie przepadają.

– Wiem. Chyba nadal myśli, że spotykam się z Ethanem. Przeżyje szok – stwierdziła, zanim usłyszałyśmy dzwonek.

Obie ruszyłyśmy w kierunku drzwi, zanim je otworzyłam. Od razu zobaczyłyśmy wysokiego szatyna z kręconymi włosami oraz stojącą obok niego brunetkę. Dzisiaj starannie się pomalowałam i ładnie ubrałam, a przynajmniej tak myślałam do tej pory. Jednak zmieniłam zdanie na widok Nii. Wyglądała jak Beyoncé. To było całkowite przeciwieństwo Polly.

– Siema. – Mike uśmiechnął się popisowo, zanim wszedł do środka. – Nie ma jeszcze nikogo?

– Są na balkonie – wyjaśniłam z uśmiechem, robiąc im przejście.

Nia rzeczywiście miała minę suki, ale teraz uśmiechała się, wyglądając na dość miłą. Spojrzałam na sekundę na Polly, aby zobaczyć to niepewne spojrzenie.

– Więc... To jest Nia – zaczął Mike. – A to moje bliskie przyjaciółki, Polly i Lily – przedstawił nas.

Słowa „bliskie przyjaciółki” z niczyich ust nie były tak cenne, jak te wypowiedziane przez Torresa.

– Lily. – Wyciągnęłam rękę do dziewczyny. – Miło mi cię poznać. Sporo o tobie słyszałam.

– Nia – odpowiedziała z uśmiechem. – Mike o mnie opowiadał? Nie wygląda na taki typ, zdecydowanie.

– Raczej ludzie ze szkoły. Gorąca córka dyrektora i te sprawy – wyjaśniłam, na co ona się zaśmiała.

– Powinnam to przewidzieć – przyznała, zanim wyciągnęła rękę do Polly. – Nia.

– Polly – odpowiedziała przyjaźnie, podczas gdy Mulatka nieco bezczelnie ją lustrowała.

– Więc byliście kiedyś parą z Mikiem, a teraz się przyjaźnicie, tak?

Zmarszczyłam brwi i postąpiłam Michaelowi niezadowolone spojrzenie, bo jego dziewczyna właśnie stawiała Polly w niekomfortowej sytuacji. Torres jedynie wzruszył ramionami, zanim podszedł bliżej blondynki.

– Dziwnie się potoczyło, ale Polly zawsze będzie mi bliska –

odpowiedział swojej dziewczynie, zanim pocałował blondynkę w policzek.

– Dobrze cię widzieć. Rozjaśniłaś włosy, pasują ci.

Zmarszczyłam brwi, spoglądając na włosy Howard. Otworzyłam szerzej oczy, gdy dostrzegłam, że rzeczywiście miała sporo jaśniejszych refleksów, których do tej pory nie zauważyłam.

Zaskoczyło mnie, że Mike zwrócił na to uwagę.

– Dzięki. – Uśmiechnęła się w jego stronę.

– Co to w ogóle za pomysł z tą Lottie? – zapytał Mike, po czym ruszył w głąb salonu, wyjmując z kieszeni paczkę papierosów. – Od kiedy ona spędza z nami czas?

– Gdy przyjdzie, to zrozumiesz – wyjaśniłam z uśmiechem, a następnie spojrzałam na Nię. – Chcesz coś do picia? Jakiś drink, wino, piwo?

– A wy co pijecie? – zapytała.

– Jeszcze nic, ale w sumie to napiłabym się wina. A ty, Polly?

– Ja sok. – Skinęła głową. – Ale pójdę nalać wam wina.

Mike ruszył na balkon, zostawiając mnie samą z nowo poznaną dziewczyną. Czuję się dość dziwnie, bo cały czas miałam wrażenie, że przyglądała się bliźnie na mojej twarzy. Z początku próbowałam ją zakryć makijażem, ale w końcu uznałam, że nie chcę tego robić.

Musiałam ją zaakceptować i nauczyć się z nią żyć.

– Więc skąd znasz się z Mikiem? – zapytałam.

– Przeszedł do mojego domu, udając, że musi rozmawiać z moim tatą. Tak naprawdę wiedział, że nie ma go do w domu – odpowiedziała, siadając na kanapie.

– Niedługo wcześniej dowiedziałam się od znajomej, że mój chłopak mnie zdradza.

Chciałam mu pokazać, co stracił, więc wzięłam Michaela na imprezę urodzinową tego mojego byłego. Tam się pobitałam z taką szmatą, on wziął mnie do siebie do domu i sporo rozmawialiśmy... To świeża sprawa, ale dobrze się dogadujemy.

Czułam się dziwnie, bo Nia naprawdę miała wredny wyraz twarzy i przez cały czas wyglądała, jakby nie była zadowolona z tego, że musi z nami przebywać. Zaśmiałam się nieco nerwowo, nie wiedząc, co mogę jej odpowiedzieć.

– A ty jak tam? Słyszałam, że miałaś wypadek. Jak się trzymasz? – zagadła.

– Już dobrze.

– Współczuję, wiem, przez co przechodzisz. Gdy miałam dziesięć lat, też miałam poważny wypadek. Moja mama zginęła, a ja byłam prawie dwa miesiące w szpitalu. To dość chujowe i trochę zajmuje powrót do codzienności, ale w końcu wszystko się łoży.

– Przykro mi z powodu mamy – powiedziałam, na co ona minimalnie się uśmiechnęła.

– To było trudne, ale... z czasem do wszystkiego można się przyzwyczać.

Spojrzałam na Polly, gdy ta podawała mnie oraz Nii kieliszki, a następnie podziękowałam jej. Wzięłam łyk wina, dochodząc do wniosku, że wcale mi nie smakuje. Przyjaciółka usiadła obok mnie, a do salonu wszedł William. Uśmiechnęłam się pod nosem, słysząc jego śmiech, gdy droczył się z Lucasem, zanim ruszył w moim kierunku.

– Już się bałam, że upijasz moją siostrę – rzucił do mnie, zanim jego wzrok spoczął na Nii. – Słynna córka dyrektora, co? William. –

Wyciągnął dłoń w jej stronę z przyjaznym uśmiechem.

– Nia, miło mi.

– Jak zareagował tata na wieść, kto jest twoim chłopakiem? – zainteresował się.

– Jeszcze o niczym nie wie i ciągle myślę, jak mu powiedzieć.

Chyba poproszę Mike'a, żeby mnie wyręczył, bo ja nie mam jaj.

Michael Torres to jego ulubiony uczeń w szkole, ale zdecydowanie najgorszy kandydat na mojego chłopaka.

– Nie może być aż tak źle. – Will zaśmiał się, zanim zajął miejsce obok mnie i łożył jedną dłoń na moim udzie, a drugą wziął ode mnie kieliszek wina.

Obserwowałam go, a on mocno skrzywił się i od razu oddał mi alkohol.

– Co to za syf? – zapytał zde gustowany.

– Nie wiem, ale przynajmniej się tym nie upiję – przyznałam.

Chłopak wstał z miejsca i ruszył do stołu, aby samemu przygotować sobie drinka. Po chwili wrócił z nim do salonu i zajął miejsce na kanapie, zarzucając rękę na moje ramiona.

– Siema, dyrektorze – usłyszeliśmy pogodny głos Michaela.

Wszyscy gwałtownie przenieśliśmy na niego wzrok.

Właśnie wszedł z balkonu do mieszkania i trzymał telefon przed twarzą, najpewniej rozmawiając na FaceTimie. Albo udając.

Z początku przypuszczałam, że jedynie chciał nas wkręcić.

– Nie uwierzysz, z kim jestem u Willa. Wiesz, którego Willa, nie?

– Po pierwsze, to czemu do mnie dzwonisz? Nie jesteśmy kolegami

– westchnął mężczyzna, a ja otworzyłam usta w szoku. – U Willa Howarda, tak? Tacy wyjątkowo zapadają w pamięć. Najlepsza średnia w roku i notoryczne wdawanie się w bójkę.

– Dokładnie jego mam na myśli!

– Zabiję skurwysyna – mruknęła Nia, po czym wstała z miejsca, aby ruszyć do Mike'a. Stała za nim, a następnie nerwowo zaśmiała się do telefonu. – Cześć, tato. To nie tak, jak myślisz.

– No i wyręczyłem cię, nie ma za co – zwrócił się do niej zadowolony Mike.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym przeniosłam wzrok na Willa. Oparł się o tył kanapy i patrzył na mnie z uśmiechem.

Nachyliłam się do niego, aby zacząć mówić do jego ucha.

– Piękna ta Nia, nie? – wyszeptałam.

Zaśmiał się, a następnie również przybliżył usta do mojego ucha.

– Po pierwsze to nie wypada szeptać w towarzystwie – odparł równie cicho. – A po drugie to nie dorasta ci do pięt. Ładna, ale mnie się nie podoba.

– Gówno prawda – zaśmiałam się, lekko się od niego odsuwając. –

Mówisz tak, bo jesteś zjarany.

– Nie – odpowiedział zadowolony. – Tobie nikt nie będzie nigdy dorastał do pięt. Przynajmniej takie jest moje zdanie.

Patrzyłam na niego, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. Will przyłożył dłoń do mojego policzka, a następnie mnie pocałował.

Nasza relacja nigdy nie była tak dobra jak ostatnio. Will w końcu żył w zdrowy sposób. Dużo czasu poświęcał nauce, ale równie wiele na odpoczynek. W końcu dobrze sypiał i mniej się denerwował. Ja też starałam się być lepszą dziewczyną i po prostu było nam dobrze.

Liczyłam, że już nigdy się to nie zmieni.

Niedługo później w apartamencie znajdowali się już wszyscy poza Elliotem i Lottie. Zaskoczyło mnie to, jak dobrze się wszyscy dogadywali. Właśnie Polly pokazywała na telefonie jakieś filmiki Nii i obie wesoło się śmiały. Collin wdał się w dyskusję z Freddie'iem i Lisą.

Mike za to palił na balkonie wraz z Willem i Jakiem. Ja natomiast siedziałam z Lisą i jej koleżanką, gdy Kylie robiła nam jakieś wymyślne drinki. Willowi bardzo nie odpowiadało to, że tak młode dziewczyny chciały pić. Mimo tego, że one twierdziły, że już wcześniej miały styczność z alkoholem, Will nie dał się przekonać.

Więc postanowiłam im towarzyszyć i właśnie czekałam na mojego bezalkoholowego drinka.

– Lily... Mogę cię o coś zapytać? – zaczęła Kylie. – Moja wścibska, sukowata natura nie może sobie tego odpuścić.

– Jasne. – Skinęłam głową.

– Wracasz do modelingu? W sensie... ta blizna nie będzie ci przeszkadzać? Wiem, że to chujowe pytanie i nie powinnam, ale...

– Jest w porządku – odpowiedziałam, posyłając jej uspokajający uśmiech. – Wszyscy udają, że wyglądam jak wcześniej, ale wiem, że tak nie jest. Podejrzewam, że przez nią będzie mi ciężko wrócić, ale i tak zamierzam walczyć. Z początku nie planowałam tego, ale teraz wiecie... Chciałabym właśnie, żeby wszystkie te dziewczyny, które mają kompleksy, zobaczyły, że nikt nie jest idealny...

Will mi bardzo pomaga w zaakceptowaniu tego i powoli się z tym godzę. Nie chcę się ukrywać, tylko pokazywać ludziom, że takie blizny są normalne.

Dziewczyny chciały coś odpowiedzieć, ale akurat wtedy zadzwonił dzwonek do drzwi. Momentalnie podniosłam się z miejsca, a następnie ruszyłam na balkon.

– Chodźcie, Lottie już jest – powiedziałam pospiesznie do chłopców, na co oni ugasili papierosy.

Chwilę później stałam, opierając się o klatkę piersiową Willa, gdy Collin otwierał drzwi. Uśmiechnęłam się na widok mojego brata z blondynką. Cieszyłam się, że Lio zaczął się z kimś spotykać i wiedziałam, że Lottie to cholerna szczęściara. Elliot zawsze wydawał się wymarzonym materiałem na chłopaka.

Wszyscy z ekscytacją wykrzyknęliśmy żałosne i dziecinne „wszystkiego najlepszego!”.

– O mój Boże – odpowiedziała zszokowana Lottie, zastaniając usta dłonią.

– Jeszcze raz wszystkiego najlepszego, Cooper – powiedział Cole, zanim ją przytulił.

– Jestem w szoku i nie wiem, co powiedzieć – przyznała. –

Dziękuję.

Wszyscy od razu zaczęli składać jej życzenia. Każdy do tego zaznaczał, że jest zszokowany jej związkiem z Eliotem. Lottie wydawała się niesamowicie szczęśliwa, a mnie to naprawdę cieszyło.

Wszyscy należeliśmy do jednej ekipy i może do tej pory byliśmy nieco podzieleni, ale teraz wyglądało, że miało się to zmienić.

Może moje życie się dość pokomplikowało w ostatnim czasie, ale gdy niedługo później siedziałam na kolanach Willa i wszyscy śpiewaliśmy karaoke, wiedziałam, że już jest dobrze. Wszystko się utożyło. I tak musiało już zostać.

Epilog

William

Oparłem się o ścianę, patrząc z uśmiechem na szatynkę, która skupiała się na pozowaniu. Miała na sobie długą zwiewną sukienkę i cholernie dużo biżuterii ze złota. Jej włosy zostały idealnie pofalowane, a minę miała niesamowicie poważną. Wyglądała jak dzieło sztuki.

Po chwili jednak przechyliła głowę, a jej wzrok zatrzymał się na mnie. Widziałem, że usilnie próbowała powstrzymać uśmiech, ale ostatecznie jej się to nie udało. Zaśmiałem się, a następnie ruszyłem w kierunku jej oraz całej ekipy uczestniczącej w tej sesji zdjęciowej.

– Dobra, widzę, że czas na krótką przerwę – zaśmiał się fotograf. –

Ale dosłownie dwie minuty i wracamy do zdjęć. Jesteśmy już prawie na finiszu.

Podszedłem do Lilliany, po czym bez zastanowienia złożyłem pocałunek na jej ustach. Byłem cholernie szczęśliwy, a przebywanie w jej towarzystwie jeszcze bardziej to potęgowało.

– Mów! Jak ci poszło?! – krzyknęła niecierpliwie, na co się zaśmiałem.

– W porządku. Dostałem ten staż – powiedziałem, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. – Co lepsze, zaczynam dopiero od września, więc mam jeszcze prawie cały miesiąc wolny.

– O mój Boże, gratulacje! – wykrzyknęła, zanim mnie przytuliła. –

Mówiłam, że ci się uda. Jestem taka dumna.

Dopiero co odbyłem rozmowę w ośrodku medycznym o staż, na którym naprawdę mi zależało. Nie liczyłem, że mi się uda, bo to dość renomowane miejsce i z opinii wynikało, że nie biorą tam ludzi po trzecim roku studiów, jednak Lily namówiła mnie, żebym spróbował

i teraz byłem jej niesamowicie wdzięczny. Oczywiście, że sam nie mogłem mieć bezpośredniego kontaktu z pacjentami, ale i tak czułem, że wiele się nauczę.

– Dzięki – odpowiedziałem, przykładając dłoń do jej policzka. – Za ile kończysz? Wszyscy idą dzisiaj na miasto i moglibyśmy dołączyć.

Czy wolimy się opierdalać w domu?

– I to, i to jest kuszące – odpowiedziała, rozmyślając. – Pewnie do godziny będę wolna. Możemy najpierw posiedzieć w mieszkaniu i napić się winka we dwoje, a później do nich dołączyć?

– Zdecydowanie. – Skinąłem głową. – To wracaj do pracy, a ja ci się poprzyglądam – dodałem z szerokim uśmiechem, a następnie pocałowałem ją w czoło.

Ruszyłem w stronę kanapy, na której siedziała jakaś kobieta, po czym zajęłem miejsce obok niej. Wszyscy momentalnie wrócili do sesji, a ja przyglądałem się Lillianie z uśmiechem. Byłem z niej kurewsko dumny. Może nie udało jej się skończyć w tym roku szkoły, mimo że tego pragnęła, ale za to cudownie radziła sobie w pracy.

Brata udziały w sesjach, co z początku przychodziło jej z trudem.

Miała odruch, aby zastaniać zraniony policzek włosami, albo pokazywać jedynie drugi profil. Jednak dość szybko to się zmieniało i po prostu zaakceptowała swoją bliznę.

– William? – zapytała mnie jedna z dwóch kobiet, które do mnie podeszły.

– Tak – przytaknąłem. – Przyszedłem do dziewczyny, ale jeśli przeszkadzam, to mogę na nią poczekać na zewnątrz.

– Nie, nie o to chodzi. – Około czterdziestolatka postąpiła mi uśmiech. – Nie chciałbyś dotrzeć do Lilliany? Mam w głowie pewną wizję i wydaje mi się, że zdjęcia waszej dwójki sprawdziłyby się jeszcze lepiej. Moglibyśmy zrobić kilka ujęć, a jakby ci się spodobało, to wtedy podyskutowalibyśmy o szczegółach dotyczących oczywiście wynagrodzenia i...

– Przepraszam, że przerywam, ale nie jestem zainteresowany – odpowiedziałem uprzejmie. – Lily jest sama świetna w tym, co robi, i nie potrzebuje mnie, aby zdjęcia wyszły pięknie. Ale dziękuję za propozycję.

Ludzie często nam to proponowali, ale ja wiedziałem, o co im chodziło. Nagle wszyscy z jakiegoś powodu naprawdę polubili nasz

związek. Zachwycali się naszymi zdjęciami i ciągle mówili, jak bardzo nas uwielbiają. Zapomnieli o wszystkim, co pisali wcześniej.

Już nie nazywano mnie jej kuzynem, a wspierającym chłopakiem.

Nagle różne firmy zainteresowały się również mną. Ale nie samym mną. Oni chcieli naszej dwójki razem, bo wiedzieli, że to coś, co się dobrze sprzedaje. Jednak my nigdy nie chcieliśmy w żaden sposób zarabiać na naszej relacji. Nie krytykowałem osób robiących to, jednak ja chciałem, aby nasz związek pozostał tylko naszym związkiem. A nie produktem.

Niecałą godzinę później sesja rzeczywiście się zakończyła, a my jakiś czas później wchodziliśmy do mieszkania. Zamknąłem za nami drzwi, a następnie ściągnąłem buty.

– Willie – zaczęła Lily, po czym objęła mnie w pasie, przytulając się do moich pleców.

Westchnąłem, znając już ten ton głosu.

– Mhm?

– Zrobisz mi sałatkę? Taką jak ostatnio.

– Nie chce mi się – przyznałem, obracając się przodem do niej. –

Jeśli chcesz, to zamówię ci coś dobrego albo możemy skoczyć na dół do restauracji.

– Nie to nie – odpowiedziała oschłym głosem, zanim odsunęła się ode mnie i ruszyła do kuchni. – Sama sobie zrobię.

Lepiej nie.

Ze śmiechem ruszyłem za Lillianą, a następnie usiadłem przy wysypie kuchennej, obserwując, jak obrażona dziewczyna wyciąga z lodówki składniki na sałatkę. Urocze.

– Nie obrażaj się, musimy w końcu zrobić jakiś podział obowiązków – odpowiedziałem, nadal się śmiejąc. – Jak na razie to ja gotuję i sprzątam, więc...

– Ja też sprzątam – przerwała mi, obracając się, aby po chwili skierować palec w moją stronę. – To, że ty uważasz, że robię to niewystarczająco dokładnie i musisz

poprawiać, to już możesz być wdzięczny tylko sobie. Dobrze wiesz, że gdybym tylko umiała gotować, to bym to robiła.

Pokręciłem z niedowierzaniem głową, a następnie wstałem, aby podejść do dziewczyny. Czasami lubiła odwalać dramaty tego typu,

ale ja już wiedziałem, że to tylko chwilowe i nie można brać tego do serca. Położyłem dłoń na jej policzku, po czym ze śmiechem nachyliłem się, aby ją pocałować. Odsunąłem się od niej i dostrzegłem, że już walczyła z uśmiechem.

– Zrobimy razem tę sałatkę, ale następnym razem robisz już sama, dobra? I nauczę cię też, jak robię zupę z batatów, git?

– Musisz mnie naprawdę kochać, jeśli chcesz zaufać mi na tyle, żeby oddać nasze mieszkanie i ogień w moje ręce.

– Taa, chyba coś w tym jest.

To była dość ryzykowna decyzja, gdy dwa miesiące temu zdecydowaliśmy, że to mieszkanie zostanie naszym wspólnym.

Zależało nam na czymś w miarę dużym z dobrą lokalizacją, a takie apartamenty okazały się cholernie drogie. Gdy płaciliśmy po połowie, to nie bolało to aż tak bardzo.

Nasi rodzice z początku nie byli zachwyceni tym pomysłem, bo Lily dopiero co skończyła osiemnaście lat. Uważali, że działamy pochopnie i powinniśmy poczekać z taką decyzją przynajmniej rok.

Jednak ostatecznie się zgodzili, gdy Lily ich uświadomiła, jak to ma wyglądać.

Ona i Mike przenieśli się do prywatnej szkoły i stąd miała tam znacznie lepszy dojazd. Na dodatek nie mieszkała tutaj ciągle. Jakąs połowę czasu przebywała w rodzinnym domu, a połowę tutaj. Mnie to w stu procentach odpowiadało, bo wiedziałem, że jest dla nas nieco za wcześnie, abyśmy spędzali ze sobą dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nasz układ funkcjonował bardzo dobrze.

A ja z każdym dniem upewniałem się w tym, że Lily to osoba, z którą wiąże swoją przyszłość. Nie zawsze wszystko układało się idealnie, bo czasami kłóciliśmy się jak nienormalni. Ale mimo tego nigdy nie rozstawaliśmy się bez pogodzenia się. To była nasza niepisana zasada. Nauczyliśmy się, jak kruche jest życie.

– To naprawdę smakuje pysznie – stwierdziła podekscytowana, gdy jadła sałatkę, którą przygotowała praktycznie sama. – Od teraz będziesz taką jadł codziennie. Będę ci ją robić.

Minimalnie się skrzywiłem, bo kompletnie mi to nie smakowało.

Po prostu to nie były moje smaki i nawet gdy sam ją niedawno zrobiłem, to uważałem, że to tragiczne danie.

– Dzwoni Luke – oznajmiłem, patrząc na przychodzące połączenie wideo.

Oparłem telefon o swoją szklankę z sokiem tak, aby było widać i mnie, i Lily, a następnie odebrałem.

Zmarszczyłem brwi, dostrzegając Luke'a, przebywającego gdzieś na zewnątrz. Siedział na ławce, mając na sobie jakąś bluzę z kapturem, co wydawało się dziwne, bo termometr wskazywał jakieś dwadzieścia pięć stopni. Oczywiście miał mocno zaszkłone i pociągnął

zaczerwienionym nosem.

– Cholera, Luke, co się stało? – zapytałem wystraszony.

Lily wyglądała na podobnie przerażoną.

– Cześć – zaczął zachrypniętym głosem. – Przeszkadzam wam?

– Jasne, że nie – odpowiedziała szybko dziewczyna. – Co się stało?
– Jestem chory, a Emily jest po szczepieniu i nie chciałem jej zarazić, więc powiedziałem, że pójdę na noc do Jamesa, ale go nie ma

– odpowiedział, przecierając twarz dłonią. – Jestem taki zmęczony, bo ona znowu co chwilę płakała w nocy, a ja nie mogłem spać i tak cholernie boli mnie głowa. Strasznie źle się czuję.

– Gdzie jesteś? – zapytałem od razu. Bez zastanowienia wstałem i wziąłem telefon, aby ruszyć z nim w stronę korytarza. – Zaraz po ciebie przyjadę.

– Pod domem Jamesa – odpowiedział, zanim zaczął kaszleć. –

Tylko na jedną noc, potem... Pojadę do dziadków czy coś.

– Nie wygłupiaj się – odpowiedziała Lily, gdy ja zakładałem buty. –

Will po ciebie przyjedzie, a ja skoczę do sklepu i kupię ci jakiś syrop i coś do jedzenia. Zostaniesz u nas, dopóki nie wyzdrowiejesz.

– Dziękuję. Kocham was.

– My ciebie też – odpowiedziałem, po czym nachyliłem się, aby szybko pocałować Lily w usta. – Kup mi jakieś piwko w sklepie, dobra?

– Ooo... Mnie też – dodał od razu Thomson.

– Myślałem, że jesteś chory – zaśmiałem się, wychodząc z mieszkania. – Dobra, młody, będę po ciebie za pół godziny.

Wszedłem do windy, aby następnie zjechać do podziemnego parkingu. Od razu wsiadłem do samochodu Lily, ponieważ mój znajdował się u lakiernika. Jednak nie byłem aż tak zajebistym

kierowcą, jak myślałem, bo ostatnio nieco źle wszystko wyliczyłem i parkując, przerysowałem całe auto o słup, na którym do dzisiaj widniał czarny lakier. Za to miałem do dyspozycji samochód Lily, bo ona ciągle nie nabrała odwagi, aby po wypadku zasiąść za kierownicą.

Wjechałem się w największe korki, ale ostatecznie rzeczywiście pół godziny później zatrzymałem się przed domem Jamesa, gdzie zobaczyłem Luke'a śpiącego na ławce. Wsiadłem z samochodu, a następnie podszedłem do przyjaciela.

– Tommo – zacząłem cicho, potrząsając jego ramieniem, na co leniwie otworzył oczy, marszcząc brwi. – Jak się czujesz?

– Średnio – odpowiedział cicho, gdy przykładałem dłoń do jego czoła.

– Byłeś u lekarza?

– Tak. U lekarki.

– I co ci powiedziała?

– Że jestem dla niej za młody i nie pójdzie ze mną na kolację – mruknął, wstając z ławki.

Patrzyłem na niego z politowaniem. Luke ruszył do samochodu, a następnie zajął w nim miejsce, więc ja zrobiłem to samo.

– A może powiedziała coś o twojej chorobie? Czy tylko dała ci kosza i cię wyjechała?

– No jakieś tam, kurwa, coś tam, coś tam. – Machnął ręką, zapinając pasy. – Kazała mi kupić jakiś syrop na kaszel i dała mi antybiotyk, ale jak żułem gumę i nie było nigdzie kosza, to nieświadomie wyjąłem tę receptę i w nią wjechałem gumę.

– Mamy jakiś syrop na zabicie gorączki, więc może po nim ci przejdzie. Jeśli nie, to wezwiemy lekarza.

– Mike mi pisał, że idziecie dzisiaj na imprezę. Nie musicie się mną zajmować. Może nie zdechnę w czasie, gdy was nie będzie.

– I tak nie chciało nam się tam iść – przyznałem, posyłając mu uśmiech. – Posiedzimy razem, nie ma problemu.

– Dziękuję – odpowiedział, wzdychając.

Luke kochał swoją niecały miesiąc temu narodzoną siostrę i ani razu nie narzekał, mimo że wiedzieliśmy, że jest u nich ciężko. Harry chwilowo wrócił do pracy, bo Nicolas nie wyrabiał i nie chciał skupiać się tylko na firmie. Emily przez pierwsze dwa tygodnie była spokojnym niemowlakiem, ale później zaczęły się kolki. Luke naprawdę prawie cały czas odmawiał nam spotkań, chcąc pomagać Summer z siostrą. Widzieliśmy, że jest już tym zmęczony, ale dopiero jego dzisiejszy widok cholernie mnie przybił.

– Rodzice prosili cię, żebyś poszedł do Jamesa na noc? – zapytałem.

– Nie, ale słyszałem, jak rozmawiali, że boją się, że Emily się zarazi. Nie chciałem być problemem – odpowiedział cicho. – Ona jest taka mała, przecież gdybym ją zaraził...

– Rozumiem. – Skinąłem głową. – Zostaniesz u nas tak długo, jak zechcesz. W końcu będę miał kogoś na przyzwoitym poziomie do grania w Fifę, bo Lily jest w tym dość chujowa.

– Myślisz, że jadę do ciebie grać w Fifę? – zapytał z oburzeniem. –

Mordo, chyba zwariowałeś, jeśli myślisz, że będę marnował czas na Fifę, gdy Lily ma wszystkie dodatki do Simsów.

Zaśmiałem się na jego słowa, myśląc, że to całkiem dobry żart. Ale oczywiście przekonałem się, że to nie żart, gdy już godzinę później Lucas leżał w łóżku, a zaraz obok niego Lily i we dwójkę tworzyli jakąś rodzinę w Simsach.

– Luuuke, wcale nie mam takiej figury.

– Sprawdzam, jakbyś wyglądała z dużymi cyckami – zaśmiał się. –

Ale jednak wolę twoje mniejsze.

– A taki wielce chory byłeś. – Przewróciłem oczami ze śmiechem, odkładając tackę z jedzeniem na szafkę nocną. – Weź wszystkie leki i wypij tę herbatę, a my zaraz zrobimy ci obiad.

– Nie musicie, naprawdę – odpowiedział od razu, podnosząc się do pozycji siedzącej. – Znaczący, zjadłbym coś, ale możecie mi dać nawet sucharki. Nie chcę was wykorzystywać.

– Gotuję ci już rosół – odpowiedziała dumna Lily. – Będzie przepyszny, bo z przepisu Zane'a Rossa.

– Ale wykonania Lilliany Ross, więc wstrzymałbym się z tymi komplementami – stwierdziłem, uśmiechając się szeroko.

– Czasami jesteś takim chujem – prychnęła, wstając z łóżka. – Idę kończyć mój rosół, a ty zobaczysz, że będziesz jeszcze błagał, abym dała ci spróbować.

– Najchętniej jeszcze oskubię całego kurczaka z rosółu, bo tak kocham mięso – odpowiedziałem ze śmiechem.

Ruszyłem za dziewczyną, a gdy tylko weszliśmy do kuchni, złapałem ją za rękę, aby następnie przyciągnąć ją do swojego ciała i pocałować. Lily zaśmiała się w moje usta, zanim odwzajemniła pocałunek. Tak cholernie kochałem w niej wszystko. Nawet właśnie to, gdy obrażała się za takie głupoty.

Czasami przez myśl przebiegało mi, co by było, gdyby wtedy karetka nie przyjechała po nią na miejsce wypadku wystarczająco szybko. Co by było, gdyby reanimacja się nie udała? Co by było, gdyby nie wybudziła się ze śpiączki? Mówi się, że do wszystkiego można przywyknąć, ale ja wiedziałem, że już bym nie umiał się przyzwyczaić do życia bez niej.

Collin

– Elliot, skoro ostatecznie zgodziłeś się do zagrania w kolejnym filmie, to znaczy, że spodobał ci się zawód aktora – mówiła kobieta przeprowadzająca z nami wywiad. – Wiązesz z tym swoją przyszłość czy może to tylko młodzieńcza przygoda?

Spojrzałem na brata, bawiąc się swoimi palcami.

– Yyy... – zaczął, a ja w duchu już się z niego śmiałem.

W sumie to nie tylko w duchu, bo nie umiałem powstrzymać śmiechu.

– Ty, gwiazdor, wiesz, że żeby być sławnym, to nie wystarczy ładna twarz, tylko trzeba też umieć coś z siebie wydukać? – zapytałem z rozbawieniem.

– Spie... Odczep się – fuknął, a następnie spojrzał na kobietę, gdy ta również się zaśmiała. – Na ten moment to no... No nie wiem...

Kurwa, możemy powtórzyć? Muszę przygotować sobie odpowiedź.

– Ale to jest na żywo.

Prychnąłem głośnym śmiechem, patrząc na skołowanego Elliota.

W sumie to wszyscy w studiu też głośno się śmiali, aż w końcu

udzieliło się to mojemu bratu. Byliśmy beznadziejni w tych wszystkich rzeczach związanych ze sławą.

– To było żenujące – mruknął. – Na początku nie planowałem tego, bo czuję, że show-biznes nie jest dla mnie. Samo nagrywanie filmów bardzo mi się podoba, ale właśnie cała ta otoczka typu wywiady, posiadanie fanów, jakieś rozdawanie autografów... To nie dla mnie. To ostatni projekt, jaki planuję, bo bardzo spodobał mi się sam pomysł i też... Nie chcę tego ukrywać, bo każdy się domysła, ale pieniądze odgrywają tutaj rolę. Nie chcę się zarzekać, ale na ten moment nie wiąże z tym przyszłości. Zacząłem pracę jako tatuażysta, za rok zamierzam pójść na studia. Widzę się w jakimś spokojniejszym zawodzie, a teraz po prostu nie chcę rezygnować z tak cudownych możliwości.

– Jasne, to zrozumiałe. – Kobieta skinęła głową. – A ty, Collin?

Masz już jakiś pomysł na przyszłość?

– Chciałbym zająć się czymś związanym ze sportem, ale jestem realistą i zdaję sobie sprawę, że to nie takie łatwe. Mnie akurat bardzo podoba się cały ten świat medialny i nie chciałbym kończyć na tym filmie – odpowiedziałem. – Ale w przyszłym roku też zamierzam iść na studia i to prawdopodobnie na te same co moja siostra, więc liczę, że to wypali.

– Co? – zapytał Lio. – Czemu mi nie zaproponowaliście? Też chcę iść z wami.

– Mówiliśmy o tym przy tobie, ale ty byłeś zajęty głaskaniem Avocado. –

Przewróciłem oczami.

– Ale mogę iść z wami? – zapytał, na co ze śmiechem skinąłem głową. – I jak coś to Avocado to nasz pies. Nie mam w zwyczaju głaskania owoców.

Ogólnie to wywiad wyszedł nam chyba tragicznie, ale Lottie i Lisa były niemal zapłakane ze śmiechu, gdy do nich podeszliśmy.

Przynajmniej poprawiliśmy im humory. To nie nasza wina, że po prostu nie mieliśmy wrodzonej gracji. Wyszliśmy w czwórkę ze studia, a następnie ruszyliśmy w stronę postaju taksówek.

– Elliot, myślę, że nie powinieneś mieć dziewczyny, gdy ja jej nie mam. Jako bliźniak powinieneś mnie wspierać – stwierdziłem, widząc, że pocałował Lottie.

– Jakoś ty mnie nie wspierałeś, gdy byłeś z Cassie – odpowiedział ze śmiechem, obejmując swoją dziewczynę.

– Nie wypowiadaj przy mnie tego imienia.

Droga moja i Cassie rozeszła się całkowicie, gdy upewniłem się, że to jej siostra rozpowszechniała informacje o naszej rodzinie. Mocno przycisnąłem Cassie, drąc się na nią wniebogłose, ale w końcu to przyznała. Byłbym w stanie wiele wybaczyć. Gdyby chodziło tylko o mnie, to zrobiłbym to, ale one powiedziały mediom o stanie Lily po wypadku. A rodzinę stawiałem na pierwszym miejscu i to sprawiło, że rozstałem się z Cassie.

– Lily dalej się z nią przyjaźni? – zapytała mnie Lisa.

– Nie – mruknąłem. – Znaczący mają kontakt, ale słaby. Lily to dość mocno przybiło, ale wiesz... Wszyscy z tej ekipy ograniczyli kontakt z Cassie i są po stronie Lily, więc przynajmniej tyle. Nie sądziłem, że kiedyś to powiem, ale jednak są spoko ziomkami.

Wyznanie siostrze prawdy o jej przyjaciółce nie należało do najłatwiejszych rzeczy. Cassie tłumaczyła to tym, że jej rodzina miała problemy finansowe. Ja sam próbowałem to tłumaczyć siostrze, aby aż tak ją to nie zabolowało. Ale prawda była taka, że obydwójce wiedzieliśmy, że to żadne tłumaczenie. Powiedziałyby jedno słowo, a my dalibyśmy jej pieniądze. Wystarczyłaby szczerłość.

– Dobra. Jesteście gotowi, chłopcy? – zapytała Lottie, gdy całą czwórką rozciągnięci staliśmy już na sali.

– Nigdy nie będziemy na to gotowi – mruknąłem. – No ale zaczynajmy.

W naszym nowym filmie mieliśmy odgrywać role tancerzy. Tyle że nasze umiejętności taneczne przypominały umiejętności kulinarne naszej mamy. Były na poziomie niemowlaka.

Na szczęście mieliśmy w swoim otoczeniu zawsze chętnych do pomocy przyjaciół. W tym przypadku była to Lottie i Lisa i to one pomagały nam z ogarnięciem układów. I naprawdę niesamowicie mnie to cieszyło. Nie to, że nauczę się tańczyć. Cieszyła mnie świadomość, że miałem wokół siebie bliskie osoby, zawsze gotowe, aby mnie wesprzeć. Nieważne, czy chodziło o jakieś poważne sprawy, czy głupi taniec.

Polly

Siedziałam na murku, patrząc na chłopka z kręconymi włosami, gdy ten wbijał wzrok gdzieś w niebo, wypuszczając z ust dym. Nie umiałam powiedzieć, jaki element jego wyglądu sprawiał, że tak bardzo przyciągał wzrok. Nie miał idealnie prostych zębów, jego usta były teraz na tyle popękane, że w jednym miejscu aż krwawiły, cera także nie wyglądała jak u niemowlaka. Ale miał te niesamowite oczy, w które wystarczyło raz spojrzeć, aby jednak stwierdzić, że ten nieidealny chłopak jest na swój sposób idealny.

Pokręciłam głową, czując się trochę pijana. Mike przeniósł na mnie wzrok, a następnie minimalnie się uśmiechnął, podając mi papierosa.

– Nie palę – oznajmiłam od razu.

– Wiem. Tylko potrzymaj.

Skinęłam głową, po czym wzięłam papierosa między palce.

Z zaciekawieniem przyglądałam się Torresowi, gdy ten zdejmował przez głowę dużą szarą bluzę, zostając w samym krótkim rękawku.

Jego koszulka podwinęła się, a ja momentalnie dostrzegłam fioletowego siniaka na całym jego boku.

– Cholera, co się stało? – zapytałam, pospiesznie wstając z murku.

Zrobiłam krok w jego kierunku, aby następnie unieść jego koszulkę, chcąc dokładniej przyjrzeć się stłuczeniu.

– Polly... Zostaw – westchnął, układając swoją dłoń na mojej, aby następnie opuścić materiał koszulki. – To nic, czym powinnaś się martwić. Włóż bluzę, zrobiło się zimno.

Spojrzałam w jego zielone oczy, gdy on patrzył na mnie takim spojrzeniem, jakby aż prosił mnie, żebym nie drążyła tego tematu.

Skinęłam lekko głową, bo nie miałam prawa, aby to robić. Nie byliśmy już razem i to nie moja sprawa.

– Dziękuję za bluzę, ale i tak chyba musimy już wracać do klubu, więc nie ma sensu – odpowiedziałam z uśmiechem.

– W porządku – odchrząknął, a następnie wziął ode mnie papierosa. – Więc... Jordan niedługo wylatuje do Francji. Jak to znosisz?

– To nieco przybijające – przyznałam zgodnie z prawdą. – Ale rozumiem go. Chce spędzić czas z mamą i lepiej poznać siostrę, więc... Studia tam to dobry pomysł. Powiedział, że ma już plan zajęć i wolny każdy piątek i co drugi poniedziałek, więc zamierza często przylatywać do Londynu.

– To dobrze – odpowiedział Mike, posyłając mi minimalny uśmiech, zanim spojrzał na swoje buty. – Jesteś z nim szczęśliwa, prawda? – zapytał ciszej.

Patrzyłam na Michaela, czując jakiś dziwny ucisk w gardle. I nawet nie wiedziałam czemu, ale odpowiedzenie na to pytanie nie przyszło mi tak łatwo.

– Jasne – powiedziałam w końcu. – A ty z Nią?

– Też – odparł, od razu podnosząc na mnie wzrok. – Cieszę się, że się dogadujecie. Zależy mi i na niej, i na tobie, więc to dobrze, że wiesz... Że możemy tak po prostu wyjść we czwórkę razem i jest fajnie.

– Zdecydowanie – odpowiedziałam, i ponownie się uśmiechnęłam, nadal czując pieczenie w gardle. – Wracamy do środka?

– Jasne. – Skinął głową, po czym wyrzucił papierosa i przydeptał go butem.

Zaraz po tym ruszyliśmy do drzwi, wymijając całą kolejkę ludzi, czekających, aby móc zapłacić i wejść do środka. My zrobiliśmy to już wcześniej, więc teraz jedynie musieliśmy pokazać pieczątki na rękach. Obydwoje zrobiliśmy to, czekając, aż ochroniarz nas wpuści, ale zamiast tego on przyglądał nam się ze zmarszczonymi brwiami.

– Jesteście pełnoletni? – zapytał, na co moje serce od razu zaczęło bić szybciej.

– A czy gdybyśmy nie byli, to ktoś wcześniej by nas tu wpuścił? –

zapytał zirytowany Mike. – Nie sądzę, więc możecie po prostu nas, kurwa, wpuścić do środka?

– Wygadany z ciebie gówniarz – prychnął zirytowany ochroniarz.

– Dowody osobiste proszę.

– Nie mamy, do kurwy, dowodów. Nasi znajomi mają je w środku.

– Więc zadzwońcie do nich, bo bez dowodów nie wchodzicie.

Patrzyłam na Mike, gdy wyjął z kieszeni portfel, a następnie wyciągnął z niego plik banknotów, zanim odliczył kilka. Dokładnie

w taki sposób weszliśmy tu wcześniej, ale wtedy nie było takiego tłumu ludzi, a ochroniarz nie wydawał się nas nienawidzić.

– Takie dowody wystarczą? – zapytał Torres, posyłając mu sztuczny uśmiech.

– Co najwyżej, żeby wpakować was na noc do pierdła – odpowiedział wściekły mężczyzna, zanim dość mocno chwycił zarówno moje ramię, jak i Mike'a, aby odciągnąć nas siłą od wejścia, na co jęknęłam cicho, bo to naprawdę bolało. – Wypierdalajcie i żebym was tu więcej dzisiaj nie widział.

– Weź, kurwa, trzymaj od niej łapy z daleka! – prychnął Mike, odpychając dwa razy większego od siebie faceta. – Kurwa, bądź sobie ochroniarzem chujem, ale miej szacunek do kobiet.

Ochroniarz już nic nie odpowiedział, a jedynie odszedł od nas.

Przekląłam pod nosem, a następnie spojrzałam na Michaela. Zbliżył się, wyglądając na dość zmartwionego.

– Wszystko dobrze? – zapytał, na co przytaknęłam. – Zadzwońisz do Jordana i powiesz, żeby tu wyszli? Nia mówiła już wcześniej, że padł jej telefon, więc ona nie odbierze.

– Jasne. – Skinęłam, wyjmując iPhone'a. – Wiedziałam, że to twoje wciskanie wszystkim łapówki prędzej czy później się skończy.

– I tak w tym klubie było chujowo, więc niewielka strata.

– Racja.

Chodziłam po chodniku, pocierając jedną dłońią ramię, gdy w drugiej trzymałam telefon, licząc, że Jake w końcu odbierze. Po pięciu potączeniach w końcu poddałam się i schowałam komórkę do kieszeni, przenosząc wzrok na Mike'a, gdy ten znowu palił papierosa.

– Chyba nic z tego – westchnęłam.

– Więc po prostu chodźmy. Napisz mu wiadomość, że nas nie wpuścili i po problemie. I tak jestem zmęczony, więc mogę już iść do domu.

– Miałam spać u Jake'a – odpowiedziałam niezadowolona. – Ale w takim razie pojedę do Willa.

– Nie wygłupiaj się, pojedziesz do mnie. – Mike rzucił bluzę w moim kierunku, a ja złapałam ją w ostatniej chwili. – Teraz już serio ją włóż i chodź. Masz to szczęście, że czeka cię noc z Michaeliem Torresem.

Zaśmiałam się, patrząc na jego szczery uśmiech. Już nauczyłam odróżniać go od tego wymuszonego. Znałam go zbyt dobrze, aby nie potrafić tego robić. Przełożyłam bluzę przez głowę, a następnie zrobiłam dwa kroki w jego stronę.

– Weźmiesz mnie na barana? – zapytałam uroczo. – Strasznie bolą mnie nogi.

– Staram się być miły, ale weź ty mnie, kurwa, nie wykorzystuj –

odpowiedział ze śmiechem, zanim przykucnął przy mnie. – Masz farta, że cię lubię, Howard.

Naprawdę szczęśliwa wskoczyłam na jego plecy, a on chwycił moje uda i ruszył przed siebie. Przytuliłam się do niego, po prostu o nim myśląc.

Ciężko opisać go słowami. Ciężko było go zrozumieć, bo był jedyny w swoim rodzaju. Był wyjątkowy.

Michael Torres.

KONIEC CZĘŚCI VI

Przypisy

1 Cytowane fragmenty pochodzą z książki – Don't Sweat the Small Stuff ... and It's All Small Stuff: Simple Ways to Keep the Little Things From Taking Over Your Life – Richarda Carlsona (przyp. aut.).

2 Dominika Płonka – better on my own (na podstawie serii Friends Aleksandry Negrońskiej) (przyp. aut.).

3 Dominika Płonka – hold my hand (na podstawie serii Friends Aleksandry Negrońskiej), (przyp. aut.).

4 Girls – Lil Peep ft. Horsehead (przyp. aut.).